Przyjdź Królestwo Twoje

WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

„Ścieżka sprawiedliwych, jako światłość jasna, która im dalej, tym bardziej świeci aż do dnia doskonałego."

TOM III

Przyjdź Królestwo Twoje

„A królestwo i władza, i dostojeństwo królewskie pod wszystkim niebem dane będzie ludowi świętych najwyższych miejsc, którego królestwo będzie królestwo wieczne, a wszystkie zwierzchności jemu służyć i onego słuchać będą" – Dan. 7:27; Obj. 5:10.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO
WYDAWNICTWO „NA STRAŻY"
Kraków, ul. św. Filipa 13/16
ISBN 83-902820-6-2

PRACĘ TĘ POŚWIĘCONO

Królowi Królów i Panu Panów

DLA POŻYTKU

JEGO OFIAROWANYCH ŚWIĘTYCH

WYCZEKUJĄCYCH PRZYSPOSOBIENIA SYNOWSKIEGO

I

„WSZYSTKICH, KTÓRZY NA KAŻDYM MIEJSCU WZYWAJĄ IMIENIA PAŃSKIEGO",

„DOMOWNIKÓW WIARY"

A TAKŻE

WZDYCHAJĄCEMU I CIERPIĄCEMU STWORZENIU, OCZEKUJĄCEMU OBJAWIENIA SIĘ SYNÓW BOŻYCH.

Ażeby wszyscy poznali, jaka jest społeczność tajemnicy, która od początku świata była ukryta w Bogu." „Którą hojnie pokazał przeciwko nam we wszelkiej mądrości, oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był postanowił w samym Sobie, aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie"
Efez. 3:4,5,9; 1:8-10.

Książkę tę napisał w 1890 roku Pastor Charles T. Russell

OD WYDAWCÓW

Królestwo Boże, najczęściej wspominane w związku z nawróceniem świata, zawsze było najważniejszym zagadnieniem dla chrześcijan. Kiedy kościoły zaznały słodyczy powodzenia w zwracaniu na siebie uwagi świata, nie były skłonne wierzyć, że Królestwo to stanie się rzeczywistością dopiero po powrocie Chrystusa. Ale obecnie, gdy istnienie niezliczonych rzesz niewierzących dowodzi, że marzenia o nawróceniu świata dalekie są od ziszczenia, chrześcijanie, myśląc o zaprowadzeniu Królestwa Bożego na ziemi, łączą je z koniecznością powrotu Chrystusa.

Niniejsza książka, napisana w roku 1890, przywróciła „staremu światłu" jego słuszny blask. Ukazane tu Królestwo Boże obejmuje wszystko, co jest tak piękne i drogie w nadziei chrześcijańskiej. Wiele grup badających Biblię przyjęło myśl o ziemskim Królestwie Bożym, jakie miało towarzyszyć powrotowi Chrystusa. Nikt jednak nie przedstawił tej wspaniałej nadziei Królestwa dla „wszystkiego ludu" tak, jak zostało to uczynione na kartach niniejszych książki.

Oczy wielu otwarły się na rolę, jaką w Piśmie Świętym odgrywa Izrael. Czytając Pismo Święte, a także codzienną prasę, nie sposób uniknąć tematu Izraela. Niniejsza książka śledzi proroctwa przedstawiające odrodzenie tego narodu począwszy od „najmłodszych" gałęzi „drzewa figowego" (Mat. 24:32). Boskie postanowienie dotyczyło właściwego ludu i nastąpiło we właściwym czasie i miejscu. Jakże wspaniałe było wypełnienie proroctwa! Odrodzenie Izraela jest niepowtarzalnym i niezrównanym w historii dowodem na prawdziwość Biblii i wprawia w zakłopotanie nawet najbardziej zatwardziałych jej krytyków.

Z entuzjazmem oddajemy tę książkę w ręce Czytelników. Jej gruntowne przestudiowanie z pewnością okaże się bardzo budujące i nada nową treść modlitwie „Przyjdź Królestwo Twoje".

WYDAWCY, 1996

„Przyjdź Królestwo Twoje"

PRZEDMOWA AUTORA

TEN Tom został napisany w 1890 roku i od tamtego czasu wydawano go wielokrotnie w różnych językach. Zamierzone są także kolejne jego wydania. Mamy tysiące świadectw poświęconego ludu Bożego o korzyściach, jakie odnieśli dzięki temu Tomowi, pijąc z głębokich źródeł żywych wód Słowa Bożego. Ufamy, że błogosławieństwo to nie przestanie płynąć, aż ostatecznie, za sprawą Królestwa, znajomość chwały Bożej napełni całą ziemię tak, jak głębokości morza są napełnione wodami.

Chociaż nie rościmy sobie pretensji do czegokolwiek w rodzaju natchnienia przy pisaniu WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO, to jednak jesteśmy zadowoleni, że w brzasku nowej dyspensacji światło Prawdy świeci tak jasno, a Boski Plan jest tak oczywisty, że prawie nic z tego Tomu nie musiałoby być zmienione, gdyby pisany był dzisiaj – 26 lat później.

Było to coraz bardziej widoczne wraz z upływem lat Czasu Końca, szczególnie odkąd chronologicznie wkroczyliśmy w wielki Siódmy Dzień. Praca żniwa rozwijała się i nadal się rozwija, pomimo iż w pewnym okresie przypuszczaliśmy, że dzieło żniwa zostanie w pełni dokonane wraz z zakończeniem Czasów Pogan. Było to jedynie przypuszczenie, które okazało się bezpodstawne, gdyż działanie sierpa Prawdy i zbieranie dojrzałego ziarna po październiku roku 1914 postępuje naprzód jak nigdy przedtem. Doprawdy, wielka Wojna Światowa w niespotykanym dotąd stopniu przebudziła i rozwinęła niezależne myślenie. Wszystko to przyczynia się do zrywania kajdanów ignorancji, przesądów i uprzedzeń oraz do uwolnienia tych, którzy pragną poznać i czynić wolę Pańską, postępując śladami Jezusa.

Cieszymy się z dalszej sposobności służenia naszemu wielkiemu Królowi w dziele gromadzenia Jego wybranych wokół Prawdy. Z zadowoleniem spoglądamy na przychodzących do Prawdy, którzy przygotowują się do „wesela". Jak widać, „drzwi" nie są jeszcze zamknięte, jakkolwiek przewidujemy, że przed upływem dłuższego czasu – może jednego, dwóch albo trzech lat – liczba wybranych zostanie uzupełniona i wszyscy przejdą za zasłonę, a drzwi zostaną zamknięte.

Przyznajemy, że odnowa Izraela nie dokonała się tak szybko, jak przewidywaliśmy. Niemniej jednak zdaje się, że jak dotąd Żydzi znajdują w Palestynie wspaniałe schronienie i bez wątpienia liczni ich współwyznawcy z obszarów objętych działaniami wojennymi, szczególnie z Polski, radzi byliby znaleźć się w Palestynie, gdyby nadarzyła się taka sposobność. Trudno przewidzieć, jaki wpływ na sprawę Izraela może mieć zakończenie wojny. Będąc pełni nadziei powinniśmy przyjąć wyczekującą postawę. Wygląda na to, że przeżycia, których doświadczają Żydzi, skłonią wreszcie wielu z nich do udania się do swojej ojczyzny. Nigdy nie oczekiwaliśmy jednak, że wszyscy Żydzi tam powrócą. Myśleliśmy raczej, że będzie to reprezentatywna grupa spośród nich, jak to miało miejsce w przypadku niewoli babilońskiej, z której powróciło jedynie około 52 tys. Żydów, mimo że do Babilonu poszły wielkie zastępy.

Powracający reprezentują tych, którzy są pełni wiary w Pana i Jego obietnice i będą oni bez wątpienia uznani za przedstawicieli całego narodu. Przypominamy naszym czytelnikom, że gdy ten Tom był pisany, sami Żydzi w niewielkim stopniu wyrażali zamiar udania się do Palestyny. Obecnie syjonizm stał się bardzo popularny i zajął stałe miejsce w sercach Izraelitów. Pomimo iż był to początkowo syjonizm świecki, to jednak stopniowo zwrócił się ku odczuciom i nadziejom religijnym.

Wielka Piramida Egipska rozważana w tym Tomie nie przestała być przedmiotem zainteresowania autora. Korytarz Zstępujący nadal wyobraża proces upadku ludzkości pod panowaniem grzechu i śmierci. Pierwszy Korytarz Wstępujący ciągle wyobraża Wiek Zakonu – Boskie Przymierze z Izraelem zawarte na Synaju i postępowanie tego ludu pod panowaniem Zakonu. Wielka Galeria nadal wyobraża wzniosłe wyżyny nauki Chrystusa i Jego naśladowców w obecnym Wieku Ewangelii. Stopień w górnym zakończeniu Wielkiej Galerii ciągle wyobraża światowy przełom, wznoszący człowieka na wyższy poziom. Połączenie pomiędzy szczytem Wielkiej Galerii i pomieszczeniami nad Komnatą Króla nadal wyobraża duchową obecność naszego Pana podczas żniwa tego Wieku, począwszy od 1874 roku.

Nie było naszym celem stawianie świadectwa Wielkiej Piramidy, zwanej niekiedy Biblią w kamieniu, obok czy też na równi ze Słowem Bożym, czyli Pismami Starego i Nowego Testamentu, które

pozostają niezmiennie najważniejszym autorytetem. Wierzymy jednak, że budowla ta, tak różna od wszystkich innych, została zaprojektowana przez Pana, aby być piramidą oraz świadectwem w pośrodku i przy granicy ziemi egipskiej (Izaj. 19:19). Ma ona z całą pewnością inne znaczenie niż pozostałe dzieła sztuki czy zabytki z tamtej odległej epoki.

Kto naprawdę pojął Boski Plan Wieków, będzie zachwycony cudownym jego potwierdzeniem w Wielkiej Piramidzie. Powinno się więc o niej czytać z równie żywym zainteresowaniem, jak w czasie pierwszego wydania tej książki, ponieważ znaczenie świadectwa Wielkiej Piramidy nie zmieniło się. Jesteśmy przekonani, że nowi czytelnicy tego Tomu otrzymają za jego pośrednictwem równie bogate błogosławieństwo jak ci, co czytali go dawniej. W ten sposób będziemy mogli wspólnie uwielbiać Boga i w procesie zupełnego wejścia do chwalebnego Królestwa Syna Bożego cieszyć się udzielonym przez Niego światłem i pociechą.

Królestwo Mesjasza nazywane jest niekiedy Królestwem Bożym, jako że znajduje się ono pod bezpośrednim zarządem Mesjasza, a w związku z tym wszystkie Jego prawa, zarządzenia i sądy pozostają w ścisłej zgodności z niezmiennym Boskim porządkiem. Tak więc modlitwie: „Przyjdź Królestwo Twoje; Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi" powinna towarzyszyć myśl, że naszym pragnieniem jest osiągnięcie doskonałości wymaganej pod panowaniem i rządem Niebiańskiego Ojca, a nadzieją i oczekiwaniem – tysiącletnie królowanie Chrystusa, które opanuje bunt ziemi i doprowadzi ludzkość do takiej jedności z Bogiem, w jakiej znajdują się doskonali aniołowie w niebie.

Ustanawianie Królestwa Mesjasza odbywa się w kilku etapach. Najpierw w *Parousii* uwielbiony Jezus ożywia, czyli wskrzesza śpiących członków Ciała Chrystusowego. Jest to pierwszy akt wykonawczy władzy Wielkiego Króla, nader wywyższonego przez Boga dziedzica wspaniałej obietnicy Abrahamowej. Jego Ciało musi być skompletowane, zanim obejmie On oficjalnie urząd Króla świata. Natchnione Słowo Boże potwierdza to: „Gdy się Chrystus, on żywot wasz pokaże, tedy i wy z nim ukażecie się w chwale" – Kol. 3:4. W następnej kolejności Mistrz zajmie się żyjącymi członkami swego Ciała – Kościołem. Jak jest to pokazane w przypowieściach o grzywnach i talentach, wszyscy Jemu poświęceni muszą przejść

przez sąd Mistrza dotyczący przydatności bądź nieprzydatności do Królestwa, a zupełna liczba wybranych musi znaleźć się i być uwielbiona przez „przemienienie" zmartwychwstania, ponieważ „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą" (1 Kor. 15:50). Wtedy przejęta zostanie władza nad światem. Uwielbiony Chrystus będzie żądał, a Ojciec da mu narody w dziedzictwo, a osiadłość jego granice ziemi. „I będzie ich rządził laską żelazną, jako statki garncarskie skruszeni będą" – Psalm 2; Obj. 2:27.

Owo objawienie Syna Człowieczego dla świata, które dokona się przez ujęcie władzy i dopuszczenie, by świat przeszedł przez wielką próbę anarchii, zbliża się z całą pewnością. Po wojnie nastąpi krótki okres triumfu kościelnictwa. Tak katolicy jak i protestanci będą mieli udział w tym triumfie, a książęta polityczni i finansowi będą ich popierać mając nadzieję na przedłużenie swej władzy. Możemy spodziewać się, że w tym czasie kościelnictwo będzie gwałtownie sprzeciwiać się prawdziwym naśladowcom Jezusa, co spowoduje poważne prześladowania, może nawet aż do śmierci. Triumf Babilonu będzie jednak krótki. Niebawem wyrok, który już został ogłoszony, zostanie wykonany i Babilon, jak wielki kamień młyński, zostanie wrzucony w morze – w anarchię, zniszczenie, z którego nigdy się już nie podniesie.

Niedługo potem, według opisu biblijnego, możemy spodziewać się zupełnego upadku obecnej cywilizacji. Lecz najciemniejszy moment ludzkiej krańcowości będzie czasem Boskiej sposobności. Mesjasz, Wybraniec Boży, przejmie kontrolę i ogłosi pokój wzburzonym narodom oraz sprawi, że zamieszanie obróci się w porządek, łzy w radość, a rozpacz w uwielbienie. Tak oto w strasznym bólu narodzi się Królestwo Mesjaszowe, lecz jego chwalebny wynik wynagrodzi nad miarę „czas uciśnienia, jakiego nie było odkąd narody poczęły być". Mamy powiedziane: „Przyjdą do pożądanego od wszystkich narodów" – Aggieusz 2:8.[1]

Modlitwą autora jest, aby strony tego dzieła nieustannie przynosiły błogosławieństwo ludowi Pańskiemu i dodawały czci Imieniowi Bożemu.

CHARLES T. RUSSELL

Brooklyn, N.Y.,
1 października 1916 r.

[1] KJ „Ziści się pragnienie wszystkich narodów" – przyp.tłum.

SPIS TREŚCI

WYKŁAD I
„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE"

Ważne znaczenie Królestwa – Grupy ludzi zainteresowane nim – Grupy jemu przeciwne – Bliskość Królestwa – Jego niebiańska chwała – Jego ustanowienie w tym czasie. 19

WYKŁAD II
„CZAS KOŃCA" CZYLI „DZIEŃ PRZYGOTOWANIA" – DANIEL XI –

Czas Końca – Jego rozpoczęcie, rok 1799 n.e. – Jego zakończenie, rok 1914 – Co ma być przygotowane, cel – Prorocze spojrzenie na najwybitniejszych władców w historii świata – Od 405 r. p.n.e. do Dnia Przygotowania – Dokładne wyznaczenie początku Czasu Końca bez użycia nazw i dat. 23

WYKŁAD III
DNI OCZEKIWANIA NA KRÓLESTWO – DANIEL XII –

Zarys dzieła Królestwa – Wielki rozwój umiejętności i podróżowania charakterystyczny dla okresu oczekiwania – Przewidywania Sir Izaaka Newtona co do podróżowania koleją – 1260 dni – Rzeka z ust smoka – Rozpowszechnienie częściowo poprawnego zrozumienia wizji przy zakończeniu 1290 dni – Rozczarowanie, próba i następstwa – 1335 dni – Błogosławieństwo dla wiernie „oczekujących" – Nawiązanie do dni oczekiwania w przypowieści naszego Pana o dziesięciu pannach. 61

WYKŁAD IV
OCZYSZCZENIE ŚWIĄTNICY
2300 Dni – Dan. 8:10-26

PRAWDZIWA ŚWIĄTNICA – SPLUGAWIENIE – PODSTAWA ALBO FUNDAMENT – W JAKI SPOSÓB „ZARZUCONE"? – DOWODY NA TO, CYTOWANE Z PISM RZYMSKOKATOLICKICH – OCZYSZCZENIE NIE NASTĄPI WCZEŚNIEJ NIŻ 2300 LAT PO OTRZYMANIU WIZJI – JAK I GDZIE SIĘ ZACZYNA ORAZ KIEDY MA SIĘ ZAKOŃCZYĆ? – „ZŁOTE NACZYNIA", PRAWDY, MUSZĄ BYĆ ZWRÓCONE. 95

WYKŁAD V
CZAS ŻNIWA

CHRONOLOGICZNE USYTUOWANIE ŻNIWA – JEGO CEL I ISTOTNE ZNACZENIE – ZOGNISKOWANIE ŚWIATŁA PROROCTW CZASOWYCH – PRZYGOTOWANIE DO ŻNIWA – ZNACZENIE I ZBIEŻNOŚĆ ŚWIADECTW PROROCZYCH – OBECNOŚĆ PAŃSKA – ODPOWIEDŹ NA ROZSĄDNE ZARZUTY – WEJŚCIE DO RADOŚCI NASZEGO PANA..... 121

WYKŁAD VI
DZIEŁO ŻNIWA

CHARAKTER DZIEŁA ŻNIWA – ZBIERANIE PSZENICY – WIĄZANIE W SNOPKI I PALENIE KĄKOLU – JEGO POCHODZENIE I URODZAJ – JEGO ZNISZCZENIE PODOBNE DO ZNISZCZENIA PLEW ŻNIWA ŻYDOWSKIEGO – WSKAZANIE NA PODOBIEŃSTWA CZASOWE – ODRZUCENIE, STOPNIOWY UPADEK I OSTATECZNE ZNISZCZENIE BABILONU – POPIECZĘTOWANIE SŁUG BOŻYCH PRZED PRZYJŚCIEM PLAG NA BABILON – SĄD, CZYLI PRÓBA, ZARÓWNO SYSTEMÓW, JAK I JEDNOSTEK – SYMBOLICZNE ZNACZENIE PRÓBY SYSTEMU ŻYDOWSKIEGO – PRÓBOWANIE I PRZESIEWANIE PSZENICY – MĄDRE PANNY ODDZIELONE OD GŁUPICH WCHODZĄ NA UCZTĘ – „I ZAMKNIONE SĄ DRZWI" – KOLEJNY PRZEGLĄD I ODRZUCENIE NIEKTÓRYCH – DLACZEGO I JAK? – ZAMKNIĘCIE „WYSOKIEGO POWOŁANIA" – CZAS JEST KRÓTKI – „ABY NIKT NIE WZIĄŁ KORONY TWOJEJ" – PRACOWNICY JEDENASTEJ GODZINY I ZWYCIĘZCY. 135

WYKŁAD VII
WYBAWIENIE I WYWYŻSZENIE KOŚCIOŁA

BLISKOŚĆ WYBAWIENIA KOŚCIOŁA – WYBAWIENIE KOŚCIOŁA ZWIASTUNEM WYBAWIENIA CAŁEJ LUDZKOŚCI – OKREŚLENIE W PRZYBLIŻENIU DATY WYBAWIENIA – W JAKI SPOSÓB ŚWIĘCI UJDĄ TEGO, CO MA PRZYJŚĆ NA ŚWIAT – JAK I KIEDY BÓG IM POMOŻE – SPOSÓB I OKOLICZNOŚCI OSTATECZNEGO WYBAWIENIA – WYBAWIENIE NAJPIERW DLA TYCH, KTÓRZY ZASNĘLI W JEZUSIE – PRZEMIANA ŻYJĄCYCH CZŁONKÓW KOŚCIOŁA – CZY ONI UMRĄ? – BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ. 227

WYKŁAD VIII

ODNOWA IZRAELA

Uzasadnione oczekiwania, że w czasie obecnego żniwa w Palestynie powstanie ponownie Państwo Izraelskie – W jaki sposób, w jakim zakresie oraz w jakiej formie należy się spodziewać odnowy Izraela – Data jej rozpoczęcia i dowody na to, iż rzeczywiście dokonuje się ona od tamtego czasu – Dlaczego błogosławieństwa Tysiąclecia przewidziane dla całej ludzkości spłyną najpierw na Izrael, powodując jego ożywienie – Ożywienie nadziei Żydów – Spostrzeżenia czołowych żydowskich i nieżydowskich pisarzy – Ich zgodność z proroctwami – Ustępowanie zaślepienia Żydów odnośnie uznania Chrystusa – Szeroki zakres oraz impet tego ruchu – Wspomoże ich Bóg. **243**

WYKŁAD IX

BÓG TWÓJ KRÓLUJE

Podsumowanie proroczych dowodów obecności Immanuela i rozpoczęcia procesu ustanawiania Jego Królestwa. **301**

WYKŁAD X

ŚWIADECTWO KAMIENNEGO ŚWIADKA I PROROKA BOŻEGO, WIELKIEJ PIRAMIDY W EGIPCIE

Ogólny opis Wielkiej Piramidy – Dlaczego jest ona szczególnie interesująca dla chrześcijan? – Wielka Piramida skarbnicą prawd – Naukowych, historycznych i proroczych – Biblijne wzmianki na jej temat – Dlaczego, kiedy i przez kogo została wybudowana? – Istotne znaczenie jej położenia – Jej znaczenie naukowe – Jej świadectwo odnoszące się do planu odkupienia – Plan wieków – Wskazanie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa – Upadanie świata, które skończy się czasem wielkiego ucisku – Rodzaj ucisku – Zaznaczenie ruchu Wielkiej Reformacji – Wskazanie długości Wieku Żydowskiego – Ukazanie wysokiego powołania Kościoła ewangelicznego – Proces poświęcenia Kościoła – Zaznaczenie końca wysokiego powołania – Data wtórego przyjścia Chrystusa – W jaki sposób ukazane są restytucyjne błogosławieństwa dla świata? – Postępowanie świata w czasie Wieku Tysiąclecia – Jego koniec – ukazanie w Piramidzie różnicy między dwoma stanami: ludzkim i duchowym – Wykazanie przez Piramidę błędów ateizmu, niewiary i wszystkich teorii ewolucjonistycznych i potwierdzenie planu zawartego w Biblii oraz jego naznaczonych czasów i chwil. **313**

Tłumaczenie tekstu łacińskiego z przypisu na str. 73-74

„Do najchwalebniejszego i najłaskawszego syna, Justyniana Augusta,
Jan, Biskup Miasta Rzymu.

Wśród sławnych zasług waszej mądrości i łaskawości, o najbardziej chrześcijański z władców, jaśniejszym światłem, jak gdyby jakaś gwiazda, promienieje to, że poprzez umiłowanie wiary i zamiłowanie do dobroczynności, będąc obznajomieni z kościelną nauką, okazujecie wciąż szacunek dla rzymskiej stolicy i jej wszystko podporządkowujecie i prowadzicie do tej jedności, do której założyciela, to jest do pierwszego z apostołów, Pan rzekł dając polecenie: *Paś owieczki moje.* O tym, że stolica ta jest głową wszystkich kościołów, oznajmują reguły ojców i rozporządzenia władców, jak też świadczą najczcigodniejsze reskrypty waszej wielmożności. (...) Pisma od waszej najjaśniejszej osoby przyjęliśmy zatem z należytym szacunkiem, za pośrednictwem Hypatiusza i Demetriusza, najświętszych mężów, moich braci i współbiskupów. Z ich także relacji dowiedzieliśmy się, że z miłości do wiary ogłosiliście wiernemu ludowi edykt w celu zniszczenia zamiarów heretyków, stosownie do nauki apostolskiej, za zgodą naszych braci i współbiskupów. Ponieważ zgadza się on z nauką apostolską, utwierdzamy go naszym autorytetem."

Tłumaczenie tekstu łacińskiego z przypisu na str. 75

„Justynian August, cesarz Konstantynopola.

Ponieważ we wszystkim czcimy Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga naszego, staramy się także (tak dalece jak zostało dane ludzkiemu umysłowi) naśladować jego pobłażliwość i odpuszczenie. Kiedy bowiem spotkaliśmy niektórych ogarniętych przez chorobę i szaleństwo pochodzące od bezbożnego Nestoriusza i Eutychesa, wrogów Bożego, świętego katolickiego i apostolskiego kościoła, którzy mianowicie nie chcieli właściwie i podług prawdy nazywać świętej, pełnej chwały wiecznej dziewicy Marii Matką Bożą lub Równą Bogu, pośpieszyliśmy pouczyć ich, jaka jest prawidłowa wiara chrześcijan. Bo ponieważ są oni niewyleczalni, ukrywając swoje odstępstwo, otaczają zewsząd (jak się dowiedzieliśmy) i mącą umysły prostych ludzi, i gorszą, ustanawiając rzeczy, które są przeciwne kościołowi katolickiemu. Uznaliśmy więc za konieczne obalić gadaninę i kłamstwa heretyków oraz ogłosić, jak rozumie święty Boży, katolicki i apostolski kościół i jak wyznają jego najświętsi kapłani, których my także naśladując, podaliśmy do powszechnej wiadomości to, co zgadza się z naszą wiarą. Nie odmieniliśmy jednak wiary (co byłoby niestosowne), lecz dowiedliśmy szaleństwa tych, którzy zgadzają się z bezbożnymi heretykami. Przeto, w początkach naszej władzy od dawna postępując gorliwie, uczyniliśmy to jawnym dla wszystkich.

Cytowane przekłady Biblii

Biblia Gdańska, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa (cytaty bez oznaczenia przekładu)

NB – *Nowy Przekład*, BiZTB, Warszawa 1975

BT – *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III, Poznań-Warszawa, 1980

Bkw – *Biblia* w tłumaczeniu *Ks. J. Wujka*, Wilno 1863

BP – *Biblia Poznańska*, Poznań 1973

KJ – *King James Bible, Authorised Version*, Biblia angielska zwana też przez Autora przekładem powszechnym

W układzie stron zachowano zgodność z angielskim oryginałem. Przypisy wydawców oznaczone są numerami. Pozostałe, oznaczone gwiazdkami, poczynił Autor.

WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

WYKŁAD I

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE"

WAŻNE ZNACZENIE KRÓLESTWA – GRUPY LUDZI ZAINTERESOWANE NIM – GRUPY JEMU PRZECIWNE – BLISKOŚĆ KRÓLESTWA – JEGO NIEBIAŃSKA CHWAŁA – JEGO USTANOWIENIE W TYM CZASIE.

NAJWAŻNIEJSZYM wydarzeniem w dziejach świata jest ustanowienie Królestwa Bożego wśród ludzi. Wykonawcą tego dzieła jest nasz Pan Jezus i Jego wybrani współdziedzicowie, zwycięzcy Kościoła ewangelicznego. Widzimy obecnie, iż owo historyczne wydarzenie nie tylko się zbliżyło, ale wręcz się zaczyna. Jak wykazano w poprzednich tomach WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO, wskazywały na nie wszystkie Boże typy i obietnice. Każdy, kto ma otwarte oczy, kto jasno rozumie i wyraźnie, albo choć częściowo, uświadamia sobie te zagadnienia, kto posiada w sercu zrozumienie dla wielkiego Boskiego Planu Wieków, kto dostrzega, że Królestwo to przyniesie zastosowanie Boskiego panaceum przeciw grzechowi, nędzy i umieraniu wzdychającego stworzenia, będzie z pewnością odczuwał owo pochłaniające zainteresowanie faktem, czasem i sposobem jego ustanowienia.

Wszyscy, którzy niezłomnie wierzą, że wypełni się modlitwa, której nauczył nas sam Pan: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi", z pewnością żywo interesują się spełnieniem swej prośby, jeżeli tylko modlą się z serca – w duchu i w prawdzie.

Zauważmy, że nawet świat, gdyby tylko mógł uzmysłowić sobie prawdziwy charakter tego Królestwa, natychmiast z radością by je powitał, co się też zresztą niebawem stanie, i uznałby je za dawno oczekiwane błogosławieństwo, niosące drogocenne łaski złotego Wieku Tysiąclecia,

Jest jednak pewna powszechna kategoria ludzi, która mogłaby się przeciwstawiać temu rządowi sprawiedliwości. Należą do niej wszyscy ci, którzy nie cenią złotej reguły miłości i zamiast miłować bliźnich jak samych siebie, chętnie widzieliby ich raczej zdeptanych, ciemiężonych, bez praw, godziwej zapłaty i ulżenia trudu, zaś samych siebie – pławiących się w luksusie, ekstrawagancji i „rozkoszach" (Jak. 5:1-9) daleko przekraczających granice pragnień serca i wymagań rozsądku. Oni to na śmierć i życie trzymają się obecnego porządku społecznego, instynktownie bojąc się obiecanego Królestwa Mesjasza. Ich pragnienie dało początek myśli, że Królestwo to nigdy nie przyjdzie. Jak powiedział Dawid: „Myślą, że domy [rodziny] ich są wieczne, a przybytki ich trwają od narodu do narodu; przetoż je nazywają od imion swych na ziemi. (...) Takowa myśl ich głupstwem ich jest, a przecież potomkowie ich pochwalają to usty swymi" – Psalm 49:12,14.

Wielu, ignorując liczne świadectwa proroków lub w ogóle im nie wierząc, obawia się Królestwa, które przecież zawsze było tematem wszystkich proroctw: „Co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków" – Dzieje Ap. 3:21. Instynktownie czują oni, że jeśliby Bóg ustanowił swe Królestwo, to rządziłoby się ono zasadami sprawiedliwości. Skoro zaś sprawiedliwość zostałaby wymierzona, wielu spośród władców ziemi musiałoby zamienić się miejscami ze swymi podwładnymi, czy też, być może, zostać wtrąconeni do więzienia. Wielu spośród wysokich, zarozumiałych chwalców sakiewki i zbieraczy pochlebstw zostałoby odartych z chwały, zaszczytów i zdobytych złą drogą bogactw, a ich podłość zostałaby ukazana we właściwym świetle. Drżą oni, choć nie wierzą Słowu, które mówi: „Nie ma nic skrytego, co by nie miało być objawiono, i nic tajemnego, czego by się dowiedzieć nie miano" – Mat. 10:26. Są to podli ludzie, niesprawiedliwi szafarze bogactw i władzy, w używaniu których nie okażą się ostatecznie „mądrymi", tak jak pochwalony za rozsądek szafarz z przypowieści (Łuk. 16:1-9). Obok

nich istnieje jeszcze większa grupa, bez której tamci nie ostaliby się. Ta liczna klasa, która być może nie ma na razie większego udziału w zaszczytach, urzędach, bogactwach i wygodach, żywi płonną nadzieję, że dnia pewnego będzie pławić się w luksusach. Zawistni opiekunowie „wspólnego stada", nędzni niewolnicy samolubnej próżności i zabawki zwodniczej fortuny! Z nich to niektórzy – niestety tak jest – przybierają imię Chrystusa, przyjaciela ubogich, a usta ich wypowiadają prośbę o chleb powszedni. W modlitwie, która jest tylko uroczystym szyderstwem, proszą: „Przyjdź Królestwo Twoje", podczas gdy każdym spojrzeniem, uczynkiem i postępowaniem w stosunku do bliźniego okazują, jak bardzo miłują obecny porządek. Radując się z niesprawiedliwości byliby szczęśliwi, gdyby Królestwo Chrystusowe nie przyszło nigdy.

Jest dziwną rzeczą, że – w wyraźnym odróżnieniu od stanowiska tych, którzy zwą się dziećmi Bożymi – „socjaliści" i inni, którzy odrzucają „kościelnictwo", a wraz z nim nazbyt często Biblię i każdą wiarę w religię objawioną, nierzadko naprawdę pojmują niektóre fundamentalne zasady sprawiedliwości. Uznając współbraterstwo wszystkich ludzi, jak to pięknie ukazane jest w niektórych z ich pism, zdają się oczekiwać i pożądać równości społecznej i ogólnie przychylnych warunków często obiecywanych przez Pismo Święte jako rezultat ustanowienia Królestwa Chrystusowego między ludźmi, gdy wola Boża będzie wykonywana na ziemi. Zdaje się jednak, że większość owych biednych socjalistów staje w obronie wolności i równości raczej na skutek swego ubóstwa oraz odczuwanego braku przeciętnych wygód i korzyści niż z powodu samych zasad. Niech bowiem tylko ktoś z nich odziedziczy lub posiądzie wielkie bogactwo, a można być prawie pewnym, że zaniecha swych socjalistycznych poglądów.

Jak ostrożnie winni więc postępować święci, którzy modlą się: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi", ażeby ich modlitwy nie były jedynie szyder-

czym służeniem wargami, któremu przeczy ich serce i życie. „Z ust twoich sądzę cię", to jeden z najbardziej przenikliwych i ciężkich zarzutów, który przedstawi Sędzia przeciwko tym, którzy wyznawali, iż są Jego sługami, że tęsknią za Jego Królestwem miłości i sprawiedliwości. Niech więc wszyscy, którzy modlą się w ten sposób i wierzą w nadchodzące panowanie sprawiedliwości, już teraz dostosują swe uczynki i słowa do jego słusznych przepisów, na ile to z ich strony jest możliwe.

Ci, którzy pojęli siłę nauk zamieszczonych w poprzednich tomach zauważą, że Królestwo Boże nie będzie królestwem zewnętrznego, widzialnego, ziemskiego splendoru, lecz Królestwem mocy i Boskiej chwały. Otrzymało ono już władzę wykonawczą, choć nie podbiło i nie usunęło jeszcze królestw, których termin dzierżawy władzy nad tym światem jeszcze nie upłynął. A zatem władza nad ziemią *nie jest* jeszcze zupełnie kontrolowana przez Królestwo Boże. Jest ono jednak w trakcie ustanawiania. Wskazują na to znaki czasu, a również proroctwa rozważane tak w tym, jak i w poprzednich tomach.

W kolejnych rozdziałach będą przedstawione proroctwa wskazujące na różne etapy przygotowania nominalnego kościoła i świata do Królestwa. Zwrócona zostanie uwaga na niektóre najważniejsze z przepowiedzianych zmian, które miały zachodzić w czasie ustanawiania Królestwa – że nie ma niczego, co by mogło być ważniejsze, bardziej interesujące dla żyjących świętych, którzy tęsknią za obiecanym współdziedzictwem w Królestwie i ubiegają się o to, by być zaangażowanymi do współpracy z Mistrzem, głównym Żniwiarzem i Królem w dziele teraźniejszego i przyszłego wieku.

WYKŁAD II

„CZAS KOŃCA" CZYLI „DZIEŃ PRZYGOTOWANIA" – DANIEL XI –

CZAS KOŃCA – JEGO ROZPOCZĘCIE, ROK 1799 N.E. – JEGO ZAKOŃCZENIE, ROK 1914 – CO MA BYĆ PRZYGOTOWANE, CEL – PROROCZE SPOJRZENIE NA NAJWYBITNIEJSZYCH WŁADCÓW W HISTORII ŚWIATA – OD 405 R. P.N.E. DO DNIA PRZYGOTOWANIA – DOKŁADNE WYZNACZENIE POCZĄTKU CZASU KOŃCA BEZ UŻYCIA NAZW I DAT.

„CZAS Końca" – okres stu piętnastu (115) lat od 1799 do 1914 r. n.e. – jest w szczególny sposób odnotowany przez Pismo Święte. Inną nazwą użytą dla określenia tego samego okresu jest „Dzień Przygotowania". Ogólny rozwój wiedzy, którego skutkiem są odkrycia, wynalazki itp., toruje bowiem drogę zbliżającemu się Tysiącleciu łaski, przygotowując techniczne środki dla zmniejszenia ludzkiego wysiłku i zapewniając całemu światu czas i wygodę, które pod panowaniem sprawiedliwości staną się błogosławieństwem i pomocą w napełnieniu ziemi znajomością Pańską. Jest to dzień, czyli okres przygotowania, także w innym sensie. Ów szeroki rozwój wiedzy daje wszystkim posmak wolności i wygody przed ustanowieniem panowania Chrystusa. Błogosławieństwa te staną się siłą napędową napięć klasowych i spowodują powstanie mas i obalenie korporacji, trustów i in., a wraz z nimi świeckiego i kościelnego panowania nad ziemią. W ten spo-

sób czas obecny jest dniem przygotowania (przez takie obalenie) do ustanowienia uniwersalnej władzy Królestwa Bożego, o które modlimy się już tak długo.

Ostatnie czterdzieści lat Czasu Końca nazywane jest „dokonaniem" lub „żniwem" Wieku Ewangelii, jak czytamy: „ŻNIWO *jest* DOKONANIE świata" – Mat. 13:39. Pokrótce zwrócimy uwagę na ogólny charakter i wydarzenia tego okresu, odkładając jednak szczegółowy opis ŻNIWa do następnego rozdziału.

Informacja dotycząca dat tego okresu pochodzi z Proroctwa Daniela. Wiemy jednak, że on sam nic z tego nie zrozumiał, gdyż powiedział: „Jam to słyszał, a nie zrozumiałem" – Dan. 12:8. Gdy zaciekawiony dopytywał się o znaczenie tych słów, w odpowiedzi usłyszał, że zostały one zapieczętowane *aż do* Czasu Końca. Wynika z tego zatem, że nikt nie mógł zrozumieć proroctwa przed rokiem 1799. Zanim przejdziemy do innego tematu, wykażemy, że proroctwo miało być *wstępnie* zrozumiane po 1829 roku, a jego zupełne odkrycie miało nastąpić nie wcześniej niż w roku 1875.

W rozdziale 11 Proroctwa Daniela omawiane są istotne wydarzenia doprowadzające do wspomnianego okresu Czasu Końca, zaś rozdział 12 stanowi kontynuację aż do końca czasu ŻNIWa. Badacz proroctw zauważy, w jak szczególny sposób została podana data początku Czasu Końca. Jest on godny uwagi zarówno ze względu na precyzję w określeniu czasu, jak i na ukrycie go, aby proroctwo nie było zrozumiane przed naznaczonym czasem. Po tym zaś punkcie czasowym, wskazanym w rozdziale 11 bez określania nazwy czy podawania roku, rozdział 12 wspomina trzy okresy czasu: 1260, 1290, 1335 proroczych dni, które potwierdzają i umacniają naukę wynikającą z rozdziału 11, wedle której początek Czasu Końca miał miejsce w roku 1799.

Rozdział 11, jak to wykażemy, wspomina najwybitniejsze postacie i wydarzenia historyczne, a pomimo to jego treść pozostaje zapieczętowana dla wielu badaczy proroctw. Dzie-

je się tak dlatego, że jego *centralne zagadnienie*, od którego wiele zależy, miało już pozorne wypełnienie. Taki sposób ukrycia czyli zasłonięcia proroctw aż do właściwego czasu, w którym mają być objawione, nie jest bynajmniej czymś niezwykłym. Badacze proroctw w przeszłości byli tak przekonani, że owo centralne zagadnienie miało już swoje wypełnienie, iż umieścili na marginesie popularnego tłumaczenia Biblii angielskiej komentarz: „Wypełnione w latach 171–168 p.n.e.". We fragmencie tym (Dan. 11:31) czytamy: „A wojska wielkie przy nim stać będą, które splugawią świątnicę i twierdzę zniosą; odejmą też *ustawiczną* ofiarę, a postawią obrzydliwość spustoszenia [pustoszącą]".

Twierdzi się, że proroctwo to wypełnił Antioch Epifanes, król syryjski, który zdobył Jerozolimę i doprowadził do zaniechania ofiar składanych Bogu w świątyni jerozolimskiej, umieszczając tam bożka Jowisza Olimpijskiego.

Owo pozorne wypełnienie proroctwa jest wystarczające dla usatysfakcjonowania przeciętnego badacza, który zadowala się wierzeniem w to, co mówią inni. Powoduje ono utratę zainteresowania proroctwem, które wypełniło się w odległej przeszłości i jako takie nie jest już ciekawe. Jednak poważny badacz zauważy, że według przepowiedni (werset 14 BT) synowie gwałtowników spośród ludu Daniela faktycznie będą *próbowali* wypełnić tę wizję (czy też pozornie ją wypełnią), lecz im się to nie uda. Spostrzeże on ponadto, że Czas Końca był ściśle oznaczonym okresem (werset 35), a w związku z tym pełna i poprawna interpretacja nie mogła pojawić się *wcześniej*. Tacy zatem nie będą szukać słusznych interpretacji w przeszłości. Uważny badacz nie przeoczy także faktu, że nasz Pan zwrócił uwagę na to samo proroctwo dwieście lat po jego domniemanym wypełnieniu. Mówiąc: „Gdy ujrzycie [czas przyszły] obrzydliwość spustoszenia stojącą na miejscu świętym" (Mat. 24:3,15), Pan nakazał nam oczekiwać *przyszłego* wypełnienia owego proroctwa. Dodał także ostrzeżenie, abyśmy byli uważni i nie dali się zmylić co do rzeczywistej obrzydliwości – „Kto czyta, niechaj uważa".

Ufamy, że dowody przedstawione w poprzednim Tomie wykazały jasno, iż wielki system papieski jest ową pustoszącą obrzydliwością, która przez wieki w imię Królestwa Chrystusowego niszczyła tak świat, jak i Kościół. Zaiste od dawna widzimy ją „stojącą na miejscu świętem" – w świątyni Bożej, chrześcijańskim Kościele. Bogu niech będą dzięki, że daje nam przywilej coraz wyraźniejszego rozpoznawania jej obrzydliwego charakteru, w celu uniknięcia jej wszystkich błędów. Bogu niech będą dzięki, że jej dni są policzone, a oczyszczona Świątnica (Dan. 8:14) będzie wkrótce wywyższona i napełni się chwałą Bożą.

Po tym wstępie przejdźmy do zbadania 11 rozdziału Proroctwa Daniela w kolejności jemu właściwej.

Treść wersetu 2 dotyczy Imperium Medo-Perskiego, czwartego i ostatniego króla, którym był Dariusz Kodomanus.

Mocny król z wersetu 3 to Aleksander Wielki z Grecji, o którym czytamy ten oto zajmujący fragment z historii Willarda:

„Dokonawszy inwazji na Judeę, Aleksander Wielki wysłał do Jerozolimy polecenie, aby jego armii udzielono wsparcia w postaci prowiantu i ludzi. Ówczesny najwyższy kapłan Jaddus odesłał odpowiedź, że przyrzekł wierność królowi Persji i póki żyje nie złamie swego przyrzeczenia. Aleksander zaraz po zakończeniu oblężenia Tyru pomaszerował do Jerozolimy, aby zemścić się za tę odmowę. Powiadomiony o zamiarach Aleksandra i nie będąc w stanie stawić mu czoła najwyższy kapłan wołał w utrapieniu o pomoc do nieba. Poinstruowany w widzeniu nocnym nakazał otworzyć bramy miasta, a drogę usłać kwiatami. Ubrał wspaniałe szaty kapłaństwa lewickiego i wraz ze wszystkimi kapłanami odzianymi w białe szaty wyszedł naprzeciw zdobywcy. Aleksander spotkał go, pokłonił się i oddał mu cześć. Gdy jeden z jego zdumionych przyjaciół zapytał dlaczego on, którego czczą inni, miałby oddawać cześć najwyższemu kapłanowi, Aleksander odpowiedział: Nie oddaję czci kapłanowi, lecz Bogu, którego on jest sługą. Gdy

tylko zobaczyłem jego szaty poznałem, że jest on tym, którego widziałem w wizji w Macedonii, kiedy rozważałem sprawę podboju Persji; zapewnił mnie, że jego Bóg pójdzie przede mną i odniosę sukces. Potem wszedłszy między kapłanów Aleksander uścisnął ich. W ten oto sposób wjechał do Jerozolimy i wielce uroczyście złożył ofiary w świątyni. *Wtedy najwyższy kapłan pokazał mu proroctwo Daniela i wyjaśnił, że przepowiadało ono, iż Aleksander obali władzę Persów."*

Aleksander podbił świat w ciągu zaledwie trzynastu lat, lecz po jego śmierci królestwo nie w całości przypadło rodzinie zdobywcy. Podzielono je między czterech generałów i tak rozpadło się na części, o czym mówi werset 4.

Należy w tym miejscu zauważyć związek z proroctwem Daniela 8:3-9,20-25. Widzimy tutaj, że z jednej z części imperium Aleksandra (por. wersety 8, 9 i 21) miał powstać „mały róg" – władza – by następnie wielce urosnąć. Odnosi się to z całą pewnością do Rzymu, którego wpływy wyrosły na ruinach Grecji. Rzym był początkowo mało znaczącym, ujarzmionym państwem, którego ambasadorowie spieszyli uznać przewagę Grecji i rzucić go do stóp Aleksandra Wielkiego jako *część jego imperium*. Dopiero później, stopniowo osiągnął on rangę mocarstwa.

Historia, która jest opowiedziana w kilku słowach w Dan. 8:9,10 dokładniej opisana jest w rozdziale 11:5-19. W tym szczegółowym opisie o *Egipcie* mówi się jako o *Królu z Południa*, podczas gdy *Grecy, a następnie Rzymianie*, którzy jako nowy róg wychodzący z Grecji przejęli ich władzę, są określani jako *Król z Północy*. W dzieje tych królów wpleciona jest, związana to z jednym to z drugim, historia ludu Bożego – ludu Daniela. Według obietnicy Bożej Daniel wierzył, że jego lud w końcu otrzyma błogosławieństwo. Byłoby nużące i zbędne śledzić w szczegółach historię konfliktów między generałami Aleksandra i ich następcami, opisaną aż po werset 17, który mówi o Kleopatrze, królowej Egiptu. Poza tym, skoro wszyscy zgadzają się co do interpretacji tego fragmentu, nie mamy potrzeby cofać się do historii wcześniejszej.

Ci, którzy twierdzą, że werset 31 dotyczy Antiocha Epifanesa, odnoszą proroctwo to, począwszy od wersetu 18 aż do końca rozdziału, do kłótni i potyczek między Seleukosem, Filopaterem, Antiochem Epifanesem i Ptolemeuszem Filomaterem. Tak też najwyraźniej przywykli stosować to proroctwo Żydzi, którzy kontynuując tę interpretację w rozdziale 12, mieli mocne podstawy, aby oczekiwać prędkiego wybawienia przez Mesjasza. Czytamy, że w czasie narodzenia naszego Pana „wszystek lud oczekiwał" na Mesjasza, który wybawi ich spod jarzma rzymskiego. My, którzy rozumiemy prawdziwe znaczenie „obrzydliwości", odrzucamy powyższą interpretację i uważamy, że od wersetu 18 proroctwo wspomina jedynie o wybitnych postaciach, by w końcu wskazać na papiestwo. Następnie omawiając i identyfikując ten system przechodzi dalej, do opisu końca jego prześladowczej władzy. Data owego końca wyznaczona jest przez szczegółowy opis działalności jednej z najznakomitszych postaci w historii – Napoleona Bonaparte.

Ktoś mógłby jednak zapytać, dlaczego zmienił się sposób opisu, który w wersetach poprzednich jest szczegółowy, a następnie omawia jedynie wybitne wydarzenia historyczne. Odpowiadamy, iż składa się to na Boską metodę zapieczętowania i zamknięcia proroctwa. Poza tym, wszystko w proroctwie było tak napisane, aby Izrael nie został wprowadzony w błąd podczas pierwszego przyjścia. Gdyby proroctwo to opisywało najdrobniejsze szczegóły i detale dwudziestu wieków, jak to ma miejsce w wersetach 3-17 tego rozdziału, byłoby długie, nużące i niemożliwe do zrozumienia oraz dawałoby Żydom i pierwotnemu kościołowi chrześcijańskiemu pojęcie o długości czasu dzielącego ich od Królestwa, a to nie było Boskim zamiarem.

Postępując zatem dalej rozumiemy, iż wersety 17-19 odnoszą się do czasów i wydarzeń związanych z Markiem Antoniuszem i Kleopatrą, gdy Antoniusz upadł, a Egipt („Król z Południa") został wchłonięty przez Imperium Rzymskie. Wer-

set 20 odnosimy do Cezara Augusta, który był znany z systematycznego pobierania ogromnych podatków od wszystkich poddanych narodów. Przy okazji narodzenia naszego Pana, w Piśmie Świętym wspomniane jest, że ściągał on podatki w Judei i w całym ówczesnym cywilizowanym świecie (Łuk. 2:1). Stwierdzenie, że „wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano[2] wszystek świat" dokładnie odpowiada opisowi: „I powstanie na jego miejsce taki, który roześle *poborców w sławie* królewskiej". Ostatnie słowa także odpowiadają dokładnie panowaniu Cezara Augusta, które określano mianem *najświetniejszego* okresu w historii Imperium Rzymskiego i zwano „złotym wiekiem Rzymu".

Inne tłumaczenie wersetu 20 (BP) podaje: „W jego miejsce powstanie [człowiek], który sprawi, że *przez chwałę królestwa przejdzie* poborca [podatków]". Zdaje się, że odnosi się to szczególnie do Palestyny, a wówczas pasuje idealnie do zapisu w Ewangelii Łukasza. Obydwa zastosowania są jednak poprawne: był to świetny okres Rzymskiego Imperium, a poborcy podatków zostali posłani, aby przeszli przez ziemię palestyńską – chwałę królestwa. Co więcej, August Cezar znany jest jako pierwszy władca, który wprowadził *systematyczne* opodatkowanie świata.

W dalszym ciągu czytamy o tym wybitnym władcy: „Po niewielu dniach starty będzie, a to nie w gniewie ani przez wojnę". O Cezarze Auguście wiemy, że umarł spokojnie, podczas gdy jego poprzednik i siedmiu następców na tronie imperium zmarło śmiercią gwałtowną. Zmarł on kilka lat po osiągnięciu zenitu swego panowania, kiedy to za jego sprawą „przez chwałę królestwa przeszedł poborca podatków".

Werset 21 trafnie opisuje Tyberiusza Cezara, następcę Augusta: „Potem powstanie wzgardzony na jego miejsce, acz nie włożą nań *ozdoby* królewskiej; wszakże przyszedłszy w po-

[2] KJ „taxed" – opodatkować – przyp.tłum.

koju, otrzyma królestwo pochlebstwem". Zauważmy jak opis historyczny potwierdza słowa proroka.

White pisze: „Tyberiusz miał pięćdziesiąt sześć lat, gdy wstąpił na tron *okazując wielką niechęć* przyjęcia na siebie związanych z tym obowiązków. (...) Gdy teraz wszelkie ograniczenia zostały usunięte tyran dał upust swemu okrucieństwu i zmysłowym rządzom."

Willard pisze: „Początkowo udawał on i zdawał się rządzić z umiarem, lecz wkrótce maska opadła (...) Senat, któremu przekazał wszystkie uprawnienia polityczne ludu, upodlił się i służalczo sankcjonował wszelkie jego działania, ofiarując kadzidło ustawicznego pochlebstwa człowiekowi, który napełniał ulice krwią. To właśnie pod rządami tego *najpodlejszego* z ludzi nasz Pan Jezus Chrystus został ukrzyżowany w Judei."

Wizerunki te dokładnie zgadzają się z proroczym opisem, a w dalszym ciągu potwierdzone są przez następny werset 22: „A ramionami jako powodzią wiele ich [wszyscy przeciwnicy] zachwyceni będą przed obliczem jego, i skruszeni będą, także też i sam *wódz, który z nimi przymierze uczynił"*. Ostatnie określenie zdaje się nieomylnie odnosić do Pana Jezusa, który, jak to zostało odnotowane przez historyka, został ukrzyżowany za panowania Tyberiusza, przez jego przedstawiciela – Piłata, rzymskiego prokuratora Judei i przez rzymskich żołnierzy.

„Bo wszedłszy z nim w przyjaźń [senat uznał go za cesarza], uczyni zdradę, a przyciągnąwszy zmocni się w małym poczcie ludu. [Tyberiusz zorganizował *gwardię pretorian*, liczącą początkowo 10 tysięcy, a potem dwukrotnie więcej. Ów mały poczet ludu, jako przyboczna gwardia cesarza, nieustannie znajdował się w Rzymie pod jego kontrolą. Dzięki niemu zastraszył on lud i senat, zniósł powszechne wybory, zgromadzenia itp.] Bezpiecznie i do najobfitszych miejsc onej krainy wpadnie, a uczyni to, czego nie czynili ojcowie jego, ani ojcowie ojców jego; łup i korzyść, i majętności rozdzieli im, na-

wet i o miejscach obronnych chytrze przemyśliwać będzie, a to aż do czasu" – wersety 23, 24.

Zarówno August jak i jego następcy zmierzali do tego, by raczej zachować pokojową kontrolę nad uprzednio zdobytymi królestwami, niż przez podbój szukać dalszych korzyści. Aby zabezpieczyć swoje wpływy stosowali oni politykę *dzielenia* korzyści przez mianowanie lokalnych zarządców obdarzonych zaszczytami i władzą, lecz utrzymanie się na piastowanym przez nich urzędzie uzależnione było od utrzymania porządku w prowincji, wierności cesarzowi i sprawnego ściągania podatków. Nie prowadzili oni już, jak na początku, polityki łupienia i plądrowania świata po to tylko, aby przynieść do Rzymu łupy i trofea. W ten dyplomatyczny sposób, przez takie właśnie *„zapobiegliwe środki"*, Rzym sprawował ściślejszą władzę nad światem i posiadał większy prestiż niż wtedy, gdy jego armie przemierzały ziemię.

Należy uznać, że pojawienie się szczegółów w proroctwie, a w wypadku Augusta i Tyberiusza prawie indywidualnego opisu, jest jedynie środkiem dla osiągnięcia celu. Jest nim w tym wypadku wskazanie na czas, kiedy Grecja miała przekazać swe uniwersalne panowanie Rzymowi. Czterej generałowie Aleksandra Wielkiego, przedstawiciele czterech części imperium („cztery rogi" greckiego „kozła" wspomniane w Dan. 8:8), mieli przekazać władzę Rzymskiemu Imperium, które w tamtym czasie i wcześniej było częścią Grecji. Owi czterej generałowie zostali opisani w historii nie mniej dobitnie niż w proroctwie.* Historyk† pisze:

„Imperium [Greckie] zostało następnie podzielone na cztery części, każda przypadła jednemu z generałów, którzy zawarli przymierze. Ptolemeusz objął królewską władzę nad *Egiptem*, Seleukos w *Syrii* i *Górnej Azji*, Lizymach w *Tracji* i

* Do podziału między tych czterech odnosi się wyraźnie Dan. 8:8 i 11:4,5.
† Willard, Universal History [Historia Powszechna], str. 100.

Azji Mniejszej aż do Taurusu, a Kassander jako swój dział wziął *Macedonię*."

W takim podziale Italia należała do działu Kassandra i był to dział północny, określony mianem „Króla z Północy", podczas gdy Egipt był działem południowym, czyli „Królem z Południa". Stopniowo zwyciężały jednak wpływy Rzymu, kolejne terytoria zajmowane pierwotnie przez Seleukosa, Lizymacha i Kassandra były poddawane Rzymowi, który był częścią działu północnego, tak iż pozostał jedynie Egipt, dział południowy. Jak to opisano wcześniej, król z południa – Egipt – został poddany pod panowanie działu północnego za czasów Kleopatry, Antoniusza i Augusta Cezara, po części z woli ojca Kleopatry, który umarł zanim dorosły jego dzieci i przekazał swe królestwo pod kontrolę rzymskiego senatu, a po części na skutek porażki Marka Antoniusza. Jednak przez jakiś czas „Król z Południa" – Egipt – był prawie tak mocny jak „Król z Północy" – Rzym. Historycy twierdzą, że „stanowił on *najpotężniejsze* z istniejących wówczas państw kupieckich"; miał „33 tys. miast" z rocznym dochodem „wynoszącym 14 800 talentów srebra", to jest około 20 mln dolarów.

Znając sens i zamysł proroctwa nie powinniśmy spodziewać się szczegółowych opisów dotyczących poszczególnych władców tych królestw, lecz rozumieć, że „Król z Północy" to przedstawiciel Imperium Rzymskiego, a „Król z Południa" – królestwa Egiptu. Z takim zrozumieniem będziemy kontynuować rozważanie proroctwa.

Werset 25: „Potem wzbudzi [Rzym] moc swoję i serce swoje przeciw królowi z południa [Egiptowi] z wojskiem wielkim, z którym król z południa walecznie się potykać będzie z wojskiem wielkiem i bardzo mocnem; ale się nie oprze, przeto że wymyśli przeciwko niemu [perfidną] zdradę".

W 30 r. p.n.e. August Cezar nadał Egiptowi status rzymskiej prowincji i odtąd między tymi dwoma państwami nie były prowadzone żadne działania wojenne; aż do czasów królo-

wej Zenobii, pochodzącej z rodu Kleopatry, która objęła i sprawowała władzę około roku 269 n.e. Jej panowanie było krótkie. Aurelian, rzymski cezar, pokonał ją w roku 272 n.e. Historyk pisze: „Syria, Egipt i Azja Mniejsza uznały władzę Zenobii, królowej Palmyry. Musiała ona jednak stawić czoła przeważającym siłom Imperium i militarnym umiejętnościom najwybitniejszego dowódcy tego okresu. Jednak sam Aurelian pisze o niej: 'Lud rzymski wyraża się z pogardą o wojnie, w której będę walczył przeciwko kobiecie. Nie mają oni pojęcia ani o charakterze, ani o sławie Zenobii. Nie sposób wprost opisać jej przygotowań wojennych i desperackiej odwagi'." Firmus, sprzymierzeniec Zenobii w Egipcie, został niebawem pokonany i skazany na śmierć, a Aurelian powrócił do Rzymu okryty chwałą, zagarniając ogromne bogactwa, o których mówi werset 28: „Przetoż się wróci do ziemi swojej z bogactwy wielkiemi, a serce jego obróci się przeciwko przymierzu świętemu; co uczyniwszy [różne czyny bohaterskie] wróci się do ziemi swojej".

O bogactwach, jakie zostały wówczas zagarnięte, świadczy wyjątek z opisu Gibbona dotyczący triumfalnego przemarszu ulicami Rzymu. Pisze on:

„Bogactwo Azji, broń i sztandary podbitych narodów oraz wspaniała zastawa i garderoba syryjskiej królowej były wystawione już to w symetrycznym porządku, już to w artystycznym nieładzie (...) Piękna sylwetka Zenobii skuta złotymi kajdanami omdlewała prawie pod nieznośnym ciężarem klejnotów; niewolnik podtrzymywał złoty łańcuch oplatający jej szyję. Kroczyła ona przed wspaniałym rydwanem, na którym ongiś miała nadzieję wkroczyć w bramy Rzymu."

Na temat stwierdzenia proroka, że po powrocie „Króla z Północy" jego serce obróci się przeciwko przymierzu świętemu [chrześcijaństwu], Mosheim pisze:

„Aurelian, choć miał niezmierną skłonność do bałwochwalstwa i czuł awersję do chrześcijan, w ciągu czterech lat nie powziął żadnych środków mających na celu szkodzenie im.

Jednak w piątym roku swego panowania, czy to z powodu własnych przesądów, czy też ponaglany przesądami innych, zaczął ich prześladować. Gdyby był żył, jego okrutne, zwierzęce usposobienie, w powiązaniu z wpływami kapłanów i czcicieli bogów, spowodowałoby, że prześladowania te byłyby okrutniejsze niż jakiekolwiek poprzednie. Zanim jednak jego nowe edykty dotarły do wszystkich prowincji, został zamordowany. Przeto niewielu tylko chrześcijan ucierpiało za swą pobożność pod jego rządami."*

Prześladowczy duch Aureliana obrócił się przeciwko chrześcijaństwu *dopiero po jego powrocie* z podbojów, na co też wskazuje proroctwo. Aurelian, będąc czcicielem słońca, przypisał swoje zwycięstwo temu bóstwu i natychmiast po bitwie odbudował wspaniałą świątynię poświęconą kultowi słońca, w uznaniu za otrzymaną łaskę. Ponieważ chrześcijanie nie byli skłonni do oddawania czci słońcu, przypuszcza się, że to właśnie odmowa wzięcia udziału w kulcie słonecznym spowodowała gwałtowny sprzeciw cesarza.

Werset 26: „Bo ci, którzy jedzą chleb jego, zniszczą go, gdy wojsko onego jako powódź przypadnie, a pobitych wiele polęże". Aurelian został zamordowany przez swych własnych generałów; jego armia odniosła sukces, chociaż wielu poległo.

Werset 27 nie stosuje się do Rzymu i Egiptu, lecz do *obu* królów, czyli *władz* w obrębie Imperium Rzymskiego – stopniowo obumierającej władzy cesarskiej i władzy klerykalnej, która wyłaniała się powoli, mając coraz większe ambicje. Każda z nich starała się wykorzystać drugą dla swych egoistycznych celów, odżegnując się równocześnie od takowego zamiaru. Czytamy: „Natenczas obaj królowie w sercu swym myśleć będą, jakoby jeden drugiemu szkodzić mógł, a przy jednymże stole kłamstwo mówić będą; ale się im nie nada [wtedy], *gdyż* jeszcze koniec na *inszy czas* odłożony jest". Wyrażając tę myśl nieco jaśniej: Bóg ustanowił pewien okres

* History of Christianity [Historia Chrześcijaństwa], Tom II, str. 101.

1260 lat, w którym papiestwo miało mieć moc prześladowania, toteż unia, czyli porozumienie pomiędzy klerem i władzą państwową, nie mogła się wtedy *„nadać"*, ponieważ 1260 lat liczone od tej daty doprowadziłyby do zbyt wczesnego „końca". Przeto musiało to być odłożone, czyli powstrzymane, aby mogło pojawić się stopniowo poprzez rozpad Imperium w Italii. Z kart historii kościelnictwa dowiadujemy się o machinacjach chrześcijańskich biskupów w celu uzyskania *władzy* w Imperium Rzymskim, a cesarze zapewne usilnie zastanawiali się, czy uznanie nowej religii nie przyniosłoby im korzyści. Najwyraźniej to, o czym rozmyślali inni, uczynił dopiero Konstantyn, gdy nadszedł słuszny czas. Lecz gniew ludu powstrzymał nawet i jego przed natychmiastowym zrealizowaniem upragnionego zjednoczenia sił kościoła i państwa.

Wersety 29 i 30 uważamy za wtrącenie mające na celu ukrycie znaczenia przez złamanie toku narracji. Wierzymy, że stosują się one do należącej wówczas do przyszłości, i to odległej, koalicji pomiędzy przedstawicielami Imperium Rzymskiego i Egiptu. Między nimi nie dochodziło już więcej do konfliktów z wyjątkiem sytuacji, która miała zaistnieć *dokładnie* w „zamierzonym czasie" – w czasie końca, w 1799 roku. Z tego powodu odłożymy zastanawianie się nad tymi wersetami do momentu, gdy będziemy rozważać ostatnią bitwę między nimi opisaną w wersetach 40-45.

Werset 31 łączy się z treścią wersetu 27 i uważamy, że odnosi się on do papiestwa – tej z dwóch sił panujących w Imperium Rzymskim, która cieszyła się większym powodzeniem. Po prześledzeniu historii wybitnych władców aż do Aureliana, po zapoznaniu nas z dwoma rodzajami władzy – państwową i kościelną – które wyrosły zaraz potem, proroctwo wskazuje następnie na przewagę papiestwa, jego charakter i działalność w odniesieniu do Prawdy Bożej i Kościoła. Jest ono wyobrażane przez jednego króla, czyli władzę, pomimo występowania w nim różnych papieży i zwierzchników. Wiemy, że w rywalizacji pomiędzy władcami państwowymi i religijnymi zwycięstwo odniosło papiestwo, jak czytamy w proroc-

twie: „A wojska wielkie przy nim stać będą [lub też „mocarze z niego powstaną" – w *tłumaczeniu Younga*], które splugawią Świątnicę i twierdze zniosą;[3] *odejmą też ustawiczną ofiarę*, a POSTAWIĄ *obrzydliwość spustoszenia"*.

Fragment ten interpretujemy następująco: Choć ani kościołowi, ani władzy państwowej nie uda się zdławić drugiej strony, to jednak powstaną „mocarze", którzy splugawią fundamentalne zasady zarówno autorytetu państwa, jak i prawdziwej religii. „Świątynia-twierdza", uświęcona instytucja władzy państwowej, którą na pewien czas Bóg zalecił poganom, królestwom tego świata, została podkopana przez tych z kościoła, którzy już obecnie pragnęli panować i którzy usiłowali jakimkolwiek sposobem otrzymać władzę państwową, aby móc przeprowadzać *swe* kościelne machinacje, a Świątnica Boża (jego święte mieszkanie – Kościół) została zbezczeszczona i zhańbiona przez uporczywe wysiłki owych „mocarzy" w celu otrzymania władzy na równi z przywódcami świeckimi oraz uzyskania wielkiej liczby zwolenników i wpływu na ludzi. To było papiestwo w zalążku, knujące, by znaleźć się u władzy i utworzyć imperium kościelne.

Nie powinniśmy się dziwić, że ci popędliwi „mocarze", zlekceważyli Boski plan, który przewiduje, że *obecnie* mamy być poddani „zwierzchnościom, które są", (które według zrządzenia Bożego służą obecnie jako narzędzie doświadczenia i przygotowania nas ku *przyszłemu* wywyższeniu do chwały, czci i panowania nad światem). Zdecydowani są oni królować, jeśli to możliwe, nawet przed przewidzianym przez Boga czasem. Działając jak dotąd w sprzeczności z Boskim planem, zagubili samą istotę i sedno Prawdy, tak że zachowana jest jedynie forma i zewnętrzny pozór. Rozstrzygającym krokiem tego odstępstwa było „odjęcie ofiary ustawicznej". Tutaj zaledwie wspomnimy ów szczyt degeneracji doktrynalnej, reprezentowany przez rzymską naukę o przeistoczeniu i ofierze mszy,

---

[3] KJ „splugawią Świątnicę mocy", W BT: „wojsko jego wystąpi, by zbezcześcić świątynię-twierdzę" – przyp.tłum.

odkładając go do dokładniejszego zbadania w związku z innym proroctwem, w jednym z kolejnych rozdziałów. Odkąd tylko pojawił się ów zgubny, bluźnierczy błąd, Bóg nazywa system papiestwa obrzydliwością, a jego późniejsze wywyższenie do władzy określone jest tutaj jako *„postawienie* obrzydliwości spustoszenia". O tym, że papiestwo zasłużyło sobie na tę nazwę oraz że jego wpływ był nieszczęsny i zgubny, przekonywująco świadczy historia „ciemnych wieków", której fragmenty zamieściliśmy w poprzednim Tomie.

Werset 32 (BT): „Tych zaś, co przestępują przymierze, nakłoni do przewrotności pochlebstwem". Ci spośród członków Kościoła, którzy nie żyli według zawartego z Panem przymierza, padli łatwym łupem pochlebstw, zaszczytów, tytułów, jakie oferowała im hierarchia papieska, odkąd tylko poczęła mieć wpływy. Nie wszyscy jednak ulegli błędom, choć było takich wielu. Czytamy, że: „Jednak ludzie, którzy znają swego Boga, wytrwają i będą działali.[4] Mędrcy spośród ludu pouczą wielu." Tak oto pokazany jest podział Kościoła na dwie wskazane klasy, rozróżnione również w Dan. 8:11-14 jako *Świątnica* i *wojsko*: pierwsi, to ludzie zepsuci światowymi pochlebnymi zaszczytami, którzy pogwałcili przymierze z Bogiem, drudzy zaś nabrali mocy dzięki prześladowaniom, którym podlegali ze względu na swą lojalność wobec Boga. Pomiędzy nimi byli tacy, którzy rozumiejąc sytuację nauczali wiernych, że według Pisma Świętego, na skutek wielkiego odstępstwa w kościele powstanie Antychryst, czyli człowiek grzechu.

Wielu ludzi znalazło się pod wpływem przestępców przymierza, którzy przyłączyli się do Imperium i ujęli władzę. Garstkę wiernych prześladowano – chwytano, więziono, katowano, torturowano i wydawano na śmierć, stosując przy tym setki odrażających sposobów. Karty historii wyraźnie potwierdzają słowa proroka, mówiącego: „Padać będą od miecza i od ognia, od pojmania i od łupu przez wiele dni" [werset 34 i

[4] W tłum. cytowanym przez autora: „nabiorą mocy i będą mężnymi" – przyp.tłum.

część 35 stanowią kolejne wtrącenie], „aż do czasu zamierzonego;[5] bo to jeszcze potrwa [przyszłość] aż do czasu *zamierzonego"*. Nie jest tu określony czas trwania prześladowań; zaznaczone jest tylko, że kres ich przypadnie na Czas Końca. Z innych miejsc Pisma Świętego dowiadujemy się, że prześladowania miały się zamknąć w okresie 1260 lat, który zakończył się w roku 1799 n.e., odnotowanym równie dobitnie przez Daniela i Objawiciela, jak i przez historię.

Wersety 34, 35: „A gdy padać będą, małą pomoc mieć będą". Okres 1260 lat władzy prześladowczej (papiestwa) nie zakończył się w pełni wcześniej, jak dopiero w 1799 roku, lecz przed jego zakończeniem Bóg zapewnił małą pomoc za pośrednictwem ruchu Reformacji, który choć początkowo zwiększył raczej prześladowania, to potem dostarczył nieco ulgi i ochrony tym, którzy padali z powodu wierności Słowu Bożemu. Reformacja zapobiegła całkowitemu stłamszeniu Prawdy na świecie. Lecz niestety wraz z małą pomocą pojawili się znów „pochlebcy". Gdy tylko prześladowania poczęły słabnąć, przeciwnik użył tej samej broni, przy pomocy której poprzednio już odniósł sukces w zepsuciu i degradacji kościoła, aby obecnie pokonać ruchy reformacyjne. Królowie i książęta poczęli udzielać protestantom zaszczytów, tytułów i łączyli się z nimi. Spowodowało to wiele poważnych następstw i odchyleń od przymierza, jak czytamy dalej: „Bo się do nich wiele pochlebców przyłączy. A z tych, którzy innych nauczają [przywódcy, reformatorzy, nauczyciele, którzy byli zdolni pouczać wielu innych o błędach papiestwa], padać będą, aby doświadczeni [nieliczni wierni] i oczyszczeni, i wybieleni byli".

W poprzednich wersetach proroctwo wyraźnie opisywało wiodące postacie, istotnie powiązane z przejmowaniem władzy przez Grecję, przez Rzym, a potem – przebiegle, stopniowo i ukradkiem – przez papiestwo, władzę która wyrosła ze świeckiego Rzymu. Tak też, gdy idąc dalej dochodzimy do

---

[5] KJ „czasu końca", podobnie jak NB i BT, które mają: „czasu ostatecznego" – przyp.tłum.

bardzo ważnego momentu obalenia panowania papiestwa,* należy oczekiwać, że powinien tu być wspomniany Napoleon, wiodąca postać związana z tą zmianą. Opis ten winien dotyczyć nie tyle wyglądu zewnętrznego, co raczej jego osobliwych cech, jak to miało miejsce w wypadku Augusta i Tyberiusza Cezara. Znajdujemy tutaj taki właśnie opis. Wersety 31-35 przedstawiają papiestwo, jego błędy i obrzydliwość, następnie Reformację i jej „małą pomoc", a także częściowy upadek z powodu pochlebstwa. Wersety te doprowadzają nas do aż do „Czasu Końca", pokazując, że pomimo otrzymania małej pomocy niektórzy będą *padać* na skutek prześladowań *aż do* Czasu Końca. Tak też i było. We wszystkich krajach podległych papiestwu – Hiszpanii, Francji itp. – za sprawą okrutnej Inkwizycji trwały prześladowania, aż skutecznie przerwał je Napoleon.

Potem następują wersety opisujące Napoleona, narzędzie użyte przez Opatrzność do złamania władzy papiestwa i rozpoczęcia jego cierpień, które w przyszłości zakończą się całkowitym zniszczeniem, jak jest napisane: „Którego Pan *zniesie objawieniem przyjścia swego*" – 2 Tes. 2:8.

Celem tak wyraźnego odzwierciedlenia w proroczych stwierdzeniach publicznej kariery Napoleona Bonaparte, którego już

---

* Słusznym jest stwierdzenie, że *panowanie* papieskie przeminęło z początkiem tego wieku [XIX], gdyż po Rewolucji Francuskiej panowanie Rzymu nad władcami i królami (nawet na jego własnym terytorium Włoch) jest jedynie *nominalne*, a nie rzeczywiste. Należy także pamiętać, że aż do tego czasu Francja była narodem najwierniejszym i najbardziej poddanym papieskiej władzy. Jej królowie, książęta, arystokracja i lud najchętniej stawiali się na żądanie papieża, aby organizować krucjaty, czy pójść na wojny poddani jego rozkazom. Któż inny byłby tak lojalny, aby nie pozwolić protestantom mieszkać na swej ziemi, jak to miało miejsce po masakrze nocy św. Bartłomieja. Przeto żaden inny naród *nie mógł* zadać papiestwu tak ogłuszającego i niszczycielskiego ciosu jak Francja.

za życia uznawano za „męża przeznaczenia", jest dokładne wyznaczenie daty „czasu naznaczonego". Taki sposób określenia czasu jest dokładny. Jeśli wykażemy, że wydarzenia wspominane w tym proroctwie odpowiadają historycznym losom Napoleona, to możemy określić tę datę z taką samą pewnością, jak początek panowania Augusta Cezara, Tyberiusza czy Kleopatry, którzy opisani są w wersetach 17, 20 i 21. W świetle proroctw dzieje Napoleona wskazują na rok 1799 n.e. jako koniec 1260 lat władzy papieskiej i początek okresu zwanego „Czasem Końca". Opis proroczy jest następujący:

Werset 36: „Tak uczyni król według woli swojej i podniesie się, i wielmożnym się uczyni nad każdego boga, i przeciwko Bogu nad bogami dziwne rzeczy mówić będzie, i poszczęści mu się, aż się dokona gniew, ażby się to, co jest postanowiono, wykonało". Napoleon nie był królem, lecz pojęcie to stosowane jest ogólnie dla określenia możnego władcy. Postępował on *„według woli swojej"* w takim stopniu, jak żaden inny żyjący człowiek. Był znany ze swego uporu i determinacji, które pozwalały mu przezwyciężać trudności wprost nie do pokonania. Aby właściwie zrozumieć powyższy werset, należy pamiętać, że słowo *„bóg"* oznacza *mocarza* i że jest ono często używane w Piśmie Świętym w odniesieniu do królów i władców, tak jak w tym wersecie: „bóg nad *bogami"*.* Tutaj słowo „bogowie" odnosi się do władców, królów i książąt, a wyrażenie *„bóg* nad bogami", czyli władca nad władcami, mówi o papieżu. Większość ludzi uznawała *jakąś* zwierzchność religijną, lecz Napoleon nie uznawał żadnej. Miał on swą własną wolę i swe własne plany, które miały na celu wywyższenie go ponad każdego innego władcę. Nawet „boga nad bogami" (tj. władcy nad władcami – papieża) traktował w zadziwiający sposób. Zażądał od niego posłuszeństwa jako od swego sługi i to w takiej formie, która wówczas zaszokowała przesądny świat i uraziła dostojeństwo papieskiej hierarchii.

* Zob. WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO, Tom II, str. 274-275.

Jak dalej stwierdza proroctwo, szczęściło mu się aż wykonał misję ukarania papiestwa i zlikwidowania jego wpływu na umysły ludzkie. Potwierdzają to słowa historyka,* który pisze:

„Podczas gdy świeccy książęta stosowali się do układów zawartych z Francją, płacąc przewidziane kontrybucje, papież w niedorzeczny sposób łamał swe zobowiązania. Otoczony przez księży, którzy byli jego jedynymi doradcami, papież sięgnął do starych zasobów podstępnych sztuczek i pobożnych oszustw, poczyniono też wielkie usiłowania w celu pobudzenia umysłów ludzi przeciwko Francji. (...) Księża twierdzili, że w obronie świętej wiary katolickiej w supremację papieża zaingerowało niebo. Twierdzono też, że ukazało się wiele cudów, które okazywały niezadowolenie niebios z postępowania Francji. Bonaparte, zauważywszy, że zaślepienie rzymskiego dworu udaremniało wszelkie wysiłki podejmowane w celu ustanowienia pokoju, podjął natychmiastowe kroki, aby doprowadzić 'Jego Świątobliwość' do opamiętania.

Nakazał on generałowi Wiktorowi dokonać inwazji na terytoria papieskie. Armia papieża została rozproszona 'jako plewy na wietrze', a ogólna panika zapanowała w całym państwie kościelnym. Jego Świątobliwość, zorientowawszy się, że św. Piotr nie zapewnił mu pomocy w tej nagłej potrzebie, (...) czym prędzej wysłał pełnomocników do Bonapartego, aby błagać o pokój. Pokój został zawarty, ale na dość upokarzających warunkach: Papież został zobowiązany nie tylko do przestrzegania zawartego wcześniej tymczasowego układu, który naruszył, ale także do ustąpienia z części zajmowanego terytorium i wypłacenia sumy wynoszącej około 30 mln liwrów francuskich [około 6 mln dolarów] jako zadośćuczynienie za zerwanie stosunków."

Jeśli dodamy to do wcześniej wypłaconej daniny, to otrzymamy w sumie ponad 10 mln dolarów, które papież zapłacił

* Campaigns of Napoleon [Kampanie Napoleońskie] str. 89,95,96

Francji w złocie i srebrze nie licząc innych kosztowności – rzeźb, obrazów itp. Rzymskokatolicki pisarz stwierdza, że „spełnienie tych warunków doprowadziło papieża niemalże do ruiny". Wspomniany układ został zawarty 19 lutego 1797 roku.

Można by pomyśleć, że owo doraźne i udane obalenie władzy papieskiej powinno wystarczyć światu za dowód, że pretensje papieża do boskiego prawa władania nad królami są jedynie uzurpacją. Decydujący moment, który musiał przekonać już wszystkich, nastąpił ostatecznie w rok później. 15 lutego 1798 francuski generał Berthier wkroczył do Rzymu i założył tam Republikę, a pięć dni później papież jako więzień został przewieziony do Francji, gdzie też po roku zmarł. Od tamtego czasu papieskie panowanie nad królestwami ziemi jest jedynie cieniem tego, co miało miejsce wcześniej. Odtąd też nie wspomina się nawet o przywłaszczonym przez niego prawie ustanawiania i obalania królów. Co więcej, następny papież, który rozpoczął swój pontyfikat w 1800 roku pod imieniem Pius VII „opublikował orędzie, w którym oświadcza, że według nauki Ewangelii *wszyscy* winni być poddani postanowionym rządom". Stwierdzenie to obejmowało oczywiście i jego samego.

Werset 37: „Ani na bogów[6] [władcę] ojców swych nie będzie dbał, ani o miłość niewiast, ani o żadnego Boga [władcę] dbać będzie, przeto, że się nade wszystko wyniesie".

Napoleon nie tylko że nie poważał boga ojców, papiestwa, lecz także nie odnosił się łaskawie do sekt protestanckich, wyobrażanych tutaj przez niewiasty.* Tak naprawdę, kierował się wyłącznie swymi osobistymi ambicjami.

Werset 38 (BT): „Zamiast tego [któregokolwiek z tych bogów] będzie czcił boga twierdz [siły militarnej]; boga, które-

---

[6] KJ „boga" – przyp.tłum.

* Tak jak jedyny prawdziwy Kościół symbolicznie nazywany jest Oblubienicą Chrystusową, a kościół rzymski w nieprawnym związku z imperiami ziemskimi – nierządnicą, tak rozmaite sekty protestanckie nazwane są „niewiastami".

go nie znali jego przodkowie, będzie czcił złotem i srebrem, drogimi kamieniami i kosztownościami".

Inni wielcy wojownicy przypisywali niekiedy swe zwycięstwa pewnym ponadnaturalnym siłom. Aleksander Wielki celebrował zwycięstwa odwiedzając pogańskie świątynie; tak czynili też cezarowie. Później, za czasów papiestwa zwyczajem stało się wzywanie przez obie walczące strony Boga, świętych, Maryji Panny i papieża w celu otrzymania błogosławieństwa i odniesienia zwycięstwa lub przynajmniej udawanie, że zwycięstwo uznawane jest za dar od Boga. Nic takiego zaś nie czynił Napoleon. Sukces przypisywał samemu sobie i swemu geniuszowi. Armia była jego ostoją, ufał odważnym ludziom, szybkim manewrom i zdolnym generałom, do nich kierował swe prośby. Forma przysięgi, jaką złożył przed francuską „Radą Starszych" obejmując dowództwo nad wojskami Francji po powrocie z Egiptu, dowodzi, że pokładał on nadzieję w samym sobie i swej armii. Nie przysięgał on ani na Boga, ani na Biblię, ani na papieża, ani na Francję, lecz powiedział: „Przysięgam! Przysięgam *w swoim własnym imieniu* i w imieniu moich dzielnych towarzyszy!" Służąc swym własnym ambicjom twierdził, że służy ludowi, a skarby Rzymu oraz innych miast i państw, które podbił, oddał ludowi Francji, którego częścią byli on i jego żołnierze.

Werset 39 (BT): „Wystąpi przeciw warownym zamkom z obcym [nowym] bogiem; tych zaś, którzy go uznają, obdarzy zaszczytem, czyniąc ich władcami nad wieloma, a jako zapłatę będzie rozdzielał ziemię".

Napoleon umieszczał swych przyjaciół i zaufanych generałów we władzach wszystkich podbitych krajów w Europie. Urzędy te – jego *dary* – można było utrzymać pod warunkiem lenniczej wierności ofiarodawcy. Rozdzielano je „gratis", choć ich ceną była lojalność. Historyk* tak pisze na ten temat:

„Ambitne zamiary Napoleona stały się jeszcze bardziej oczywiste. Poprzedniego roku Holandia została ustanowiona króle-

* Willard, Universal History [Historia Powszechna], str. 452.

stwem, a jej królem został brat Napoleona, Louis Bonaparte. Neapol został oddany jego starszemu bratu Józefowi Bonaparte, który otrzymał także tytuł króla obojga Sycylii. Wiele prowincji zostało ukonstytuowanych jako księstwa lub lenna Imperium i nadanych krewnym lub faworytom Cesarza. Swą siostrę Paulinę uczynił księżną Guastalli, szwagra, Murata – wielkim księciem Berg i Cleves, a Eugeniusza Beauharnais, syna cesarzowej Józefiny z poprzedniego małżeństwa – wicekrólem Włoch. Czternaście prowincji w południowych i zachodnich Niemczech utworzyło Związek Reński. Zostały one oddzielone od Niemiec i uznały Napoleona za swego zwierzchnika z tytułem Protektora. (...) Również Szwajcaria dostała się pod panowanie Francji, a Napoleon ogłosił się jej 'Pośrednikiem'."

Ten kierunek działania doprowadził Napoleona do ustanowienia rozmaitych tytułów i zaszczytnych orderów dla oficerów i żołnierzy, jak na przykład „Legia Honorowa", „Order Żelaznej Korony" itp.

Po zgromadzeniu w ten sposób podstaw do zidentyfikowania owej postaci (Napoleona), której działalność zaznaczała początek „Czasu Końca", w dalszym ciągu proroctwo wskazuje, które to *szczególne wydarzenie* tego czasu miało jasno wyznaczać *dokładną datę* początku „Czasu Końca". Z proroctwa wynika, że był nim najazd Napoleona na Egipt, który trwał około roku i pięciu miesięcy. Wypłynął on w maju 1798, a wylądował z powrotem we Francji 9 października 1799 roku. Kampania ta jest bardzo obrazowo przedstawiona w kilku słowach wersetów 40-44.

Werset 40 (BT): „A w [ustalonym] Czasie Ostatnim zetrze się z nim król południa [Egipt]. Król północny [Anglia] uderzy na niego rydwanami, jazdą [egipskimi Mamelukami] i *licznymi okrętami* [siły angielskie składały się z marynarki wojennej pod dowództwem Admirała Nelsona]. Wkroczy [Napoleon] do krajów, zaleje je i przejdzie [zwycięsko]."

Historia podaje, że armia egipska pod dowództwem Murata Beya „po zaciętych walkach poniosła klęskę; (...) powodzenie francuskiego uderzenia wywołało przerażenie daleko w Azji i Afryce, a okoliczne plemiona poddały się zwycięzcy. (...) Lecz fortuna szykowała dla niego przykry zwrot w sytuacji. Wieczorem 1 sierpnia 1798 jego flotylla składająca się z trzynastu takich okrętów [bojowych], nie licząc fregat, spotkała się w zatoce Aboukir z angielskim admirałem Nelsonem, który ścigał ją już od dłuższego czasu. Atak, który nastąpił cechował się siłą i żywotnością niespotykaną dotąd w historii bitew morskich [„jako burza"[7]]."

Wersety 41-43: „Potem przyciągnie do ziemi ozdobnej [Palestyny] i wiele krain upadnie; wszakże ci ujdą rąk jego, Edomczycy i Moabczycy, i pierwociny synów Ammonowych. [Napoleon trzymał się wybrzeża i nie wkroczył w głąb tych krain, przechodząc tylko po ich obrzeżach.] A gdy rękę swą ściągnie na krainy, ani ziemia Egipska tego ujść nie będzie mogła. Bo opanuje skarby złota i srebra i wszystkie rzeczy drogie Egipskie, a Libijczycy i Murzynowie[8] z nim pójdą".

Wersety 44-45:[9] „I rozbije namioty pałacu swego [namioty pałacowe] między morzami na górze ozdobnej świętobliwości". To określenie może odnosić się do jednej z dwóch gór – Tabor lub Synaj. Obie mogą być nazwane ozdobnymi i świętobliwymi. Na górze Tabor, ozdobnej i świętobliwej ze względu na przemienienie Pańskie, nazwanej przez Piotra „oną górą świętą", Napoleon rozbił swe namioty, a u stóp tej góry miała miejsce jedna z najważniejszych bitew. Na górę Synaj, ozdobną i świętą ze względu na zawarcie tutaj przymierza Zakonu pomiędzy Bogiem a Izraelem, przybył Napoleon ze swym „zespołem naukowym" i strażą przyboczną.

„Wtem wieści od wschodu słońca i od północy przestraszą go; przetoż wyciągnie z popędliwością wielką, aby wygubił i

---

[7] KJ i BG „król północny *jako burza* nań przyjdzie" – przyp.tłum.
[8] Etiopczycy – przyp.tłum.
[9] Wersety przestawione 45a-44-45b – przyp.tłum.

zamordował wielu [wiele narodów]. A gdy przyjdzie do końca swego, nie będzie miał nikogo na pomocy."

Gdy do Egiptu dotarła wiadomość o nowym sprzymierzeniu przeciwko Francji, Napoleon natychmiast wyruszył do kraju. W związku z tym historia* podaje: „Doniesienia z Europy nakłoniły go do opuszczenia Egiptu. Zostawił więc armię pod dowództwem Klebera i skrycie, w pośpiechu powrócił do Francji. (...) Tymczasem w sprawach państwowych nastąpił zwrot. Anglia, Rosja, Neapol, Porta Otomańska[10] i Austria uformowały drugą koalicję przeciwko Francji". Porównajmy ten opis historyczny ze słowami proroctwa: „Wtem wieści od *wschodu* słońca i od *północy* przestraszą go; przetoż wyciągnie z popędliwością wielką, aby wygubił i zamordował wielu [wiele narodów]". Ogromna furia Napoleona i jego zamiar zniszczenia wszystkich narodów europejskich jest rzeczą powszechnie znaną i nie wymagającą powtarzania. Niewiele brakowało, a jego ambitne zamiary zostałyby zrealizowane. Jednak zgodnie z przepowiednią proroka, kilka lat później ów najwybitniejszy człowiek swej epoki zmarł na wygnaniu opuszczony przez wszystkich.

Jak oświadcza werset 40, inwazja na Egipt miała mieć miejsce „w czasie ostatnim" lub też (jak podaje tłumaczenie *Douaya*) „w czasie uprzednio ustalonym". Takiego wyrażenia używają też wersety 29 i 30 odnoszące się do tego samego zdarzenia. Wersety te uznaliśmy wcześniej za wtrącenie. Należy pamiętać, że wersety 25-28 odnieśliśmy do poprzedniego najazdu na Egipt, natomiast wersety 29 i 30 dają do zrozumienia, że kolejna wielka inwazja na ten kraj będzie miała miejsce w *„zamierzonym czasie"* tj., według wersetów 40-45, „w czasie ostatnim".

„A czasu zamierzonego wróci się i pociągnie na południe; ale mu się nie tak powiedzie, jako za pierwszym i za ostatnim

---

* Willard, Universal History [Historia Powszechna], str. 446.

[10] Turcja – przyp.tłum.

razem" podczas najazdu. Inwazja Napoleona na Egipt nie skończyła się tak jak za czasów Kleopatry, czy też jej następczyni Królowej Zenobii. Pomimo ogólnego powodzenia wyprawy egipskiej Napoleon nie odniósł takich zwycięstw jak poprzednicy. Przyczyna podana jest w następnym wersecie (BKW): „Przyjdą *też* nań galery [„rzymskie" – *Douay*] i Rzymianie". Flota angielska nękała Napoleona i przeszkodziła w podboju. Tak Anglia jak i Francja należały wcześniej do Imperium Rzymskiego. Francja była ponadto w stanie wojny z pozostałą częścią tegoż Imperium usiłując je podbić. Użycie zatem w stosunku do nich określenia okręty rzymskie zdaje się być właściwe. „I porażon będzie [Napoleon], a wróci się i rozgniewa się *przeciwko przymierzu świątyni, i uczyni.*"[11]

Po powrocie z Egiptu Napoleon zaniechał swej dotychczasowej polityki względem papiestwa, podpisał z papieżem *Konkordat*, czyli porozumienie, na mocy którego we Francji została przywrócona religia rzymskokatolicka. Było to działaniem *przeciwko* prawdzie, lecz dostrzegł on, że dzięki temu posunięciu łatwo mu się uda doprowadzić do upadku Republiki i ustanowienia dla siebie cesarskiej władzy. I *rzeczywiście* „powiodło mu się". Jednak i ten kierunek działania nie trwał zbyt długo. Zaraz po otrzymaniu władzy cesarskiej począł działać przeciwko systemowi zwanemu „człowiekiem grzechu". Proroctwo mówi o tym w następujących słowach (BKW): „I [Napoleon] wróci się [zmieni zdanie], i będzie myślał *przeciwko tym*, którzy opuścili przymierze świątyni", tj. zacznie intrygować i działać przeciwko odstępczemu kościołowi rzymskiemu. W tym także mu się powiodło.

Tak oto 11 rozdział proroctwa Daniela zawiera wyrazisty szkic historii światowej, przedstawiając najwybitniejsze postacie od czasów królestwa perskiego aż do obalenia panowania papieskiego. Jednakże celem opisu długiego okresu dwudziestu czterech stuleci jest wyraźne zaznaczenie roku rozpoczęcia się Czasu Końca – 1799. Data ta stanowiła kres 1260

[11] W tłum. ang. cytowanym przez autora: *„i powiedzie mu się"* – przyp.tłum.

lat władzy papieskiej, w którym to okresie papiestwo miało moc prześladowania, oraz wyznaczała początek Czasu Końca. Pamiętać należy, że był to także ostatni rok papieskiego milenium, czyli tysiącletniego królowania, które, jak wykazano w poprzednim Tomie, rozpoczęło się w roku 800. Ale rok 1799 był jedynie początkiem okresu znanego jako „Czas Końca", w którym przeminą wszelkie pozostałości systemu papieskiego.

Warto zwrócić uwagę na zwięzły opis wersetów 34 i 35 ukazujący upadek Reformacji oraz podający jego przyczyny. Miłość do świata, pożądanie władzy, wpływów i wygód były sidłami, które już na początku zwiodły kościół doprowadzając do powstania papiestwa. Te same pożądliwości i pragnienia powstrzymały następnie Reformację. Luter i jego towarzysze początkowo śmiało przeczyli błędom papiestwa, między innymi połączeniu kościoła i państwa. Później jednak, po kilku latach odważnego przeciwstawiania się silnej opozycji, Reformacja z powodu liczby zwolenników poczęła cieszyć się pewnymi wpływami. Królowie i książęta zaczęli schlebiać reformatorom i otwierać przed nimi możliwości społecznych i politycznych awansów, tak iż stracili oni krytyczne spojrzenie na zło wynikające z połączenia państwa i kościoła, które kiedyś dostrzegali u papiestwa i sprzeciwiali mu się. Reformowane kościoły w Niemczech, Szwajcarii i w innych krajach zajęły to samo miejsce co Rzym i były gotowe zjednoczyć się i sprzyjać każdemu ugrupowaniu politycznemu, księciu, czy też rządowi, który by chętnie je uznał i przyznawał się do nich. W taki sposób podupadła część Prawdy, a przywódcy zamiast być przewodnikami reformacji stali się przewodnikami na drodze pokuszenia. Tak został ograniczony dobrze rozpoczęty ruch reformacyjny.

Nie zniweczyło to jednak planu Bożego. Dzięki Jego mądrości wszystko pomagało ku dobremu. Błąd – tak ten, jak i papiestwa – stanowił próbę dla prawdziwych świętych, sprawdzał, czy są oni naśladowcami człowieka czy Boga. Służył

takiemu celowi począwszy od tamtych czasów aż do dziś „aby doświadczeni i oczyszczeni, i wybieleni byli".

Jeśli poprawnie przyjmujemy rok 1799 za początek Czasu Końca, to powinniśmy się spodziewać, że błąd łączenia się kościoła z państwem powinien od tego czasu w pewnej mierze zaniknąć, aczkolwiek dojście do zupełnego zrozumienia tej zasadzki diabelskiej może zająć wiele lat. Spoglądając wstecz stwierdzamy, że fakty potwierdzają nasze przypuszczenia. Począwszy od tej daty obserwujemy przypadki oddzielania państwa od kościoła, podczas gdy nowe unie nie pojawiają się. Doprawdy, rok ten wyznacza początek nowej reformacji opartej na solidniejszej podstawie. Wpływ papiestwa na europejskie królestwa był wcześniej tak wielki, że narody lękały się jego klątwy jak miażdżącego nieszczęścia, a ze względu na pomyślność narodową pożądano jego błogosławieństwa. Po oddzieleniu się od papiestwa, protestantyzm został uznany przez świat za formę zastępczą papiestwa, tyle że mniej skorumpowaną. Podobnie pożądano jego przychylności, rady czy aprobaty. Jednak od czasu, gdy Napoleon śmiało zlekceważył tak błogosławieństwa, jak i przekleństwa papieża, a mimo to powodziło mu się znakomicie, osłabło oddziaływanie na rządy cywilne nie tylko papiestwa, ale także rozmaitych systemów protestanckich, których wpływ na sprawy świeckie i polityczne wzrósł tak znacznie w ciągu dwóch poprzednich wieków.

Nowa reformacja, która datuje się od czasów napoleońskich, była nie mniej kompromisowa niż ta przeprowadzona przez Lutra i jego towarzyszy. Nie był to jednak ruch religijny, a przyczyną jego nie była bynajmniej gorliwość religijna. Sami jego aktorzy nie byli świadomi, że wykonują dzieło, na które wskazywały proroctwa napisane przed setkami lat. Napoleon i jego współpracownicy byli ludźmi bezbożnymi, powodowanymi egoistyczną żądzą władzy, a jednak nieznany im Bóg kierował przebiegiem spraw powodując, że skutecznie wypełniali oni jego zamierzenia. Gdyby reformacja, którą sam Bóg

zainicjował w Kościele, była nadal prowadzona, gdyby reformatorzy i ich następcy trwali wiernie przy Prawdzie, to jego wielkie zamysły mogłyby być zrealizowane za ich uznanym przez Boga pośrednictwem. Gdy jednak ulegli pochlebstwom tego świata, Bóg okazał, że dysponuje innymi metodami i środkami dla osiągnięcia swych celów.

Działalność Napoleona w powiązaniu z Rewolucją Francuską rozwiała urok religijnych przesądów, upokorzyła pychę samowywyższających się religijnych panów, przebudziła świat ku lepszemu zrozumieniu możliwości i praw człowieczeństwa oraz zniszczyła papieskie panowanie, któremu reformacja religijna już wcześniej zadała śmiertelną ranę, ale na skutek późniejszych wydarzeń rana ta została uleczona (Obj. 13:3). Era kończąca się w 1799 r. n.e., zaznaczonym przez napoleońską wyprawę do Egiptu, przypieczętowała i wyznaczyła kres papieskiego panowania nad narodami. Wtedy to zakończył się wyznaczony czas (1260 lat władzy), a rozpoczął się przepowiedziany sąd tego systemu, który ostatecznie musi być „zniszczony i wytracony aż do końca" (Dan. 7:26).

Data ta wyznacza także wyraźny początek nowej ery wolności, myśli oraz świadomości praw i przywilejów jednostki. Zaznaczyła się już ona szybkim rozwojem wydarzeń prowadzących do zupełnego wykonania dzieła przewidzianego na Czas Końca. Jako jeden z przykładów niech posłuży powstanie i działalność rozmaitych towarzystw biblijnych – „zapowietrzonych towarzystw biblijnych", jak nazywa je Rzym, nie mogąc im jednak przeszkodzić. Święta Księga, niegdyś spętana łańcuchami, ukryta w martwych językach, zakazana dla oszukiwanych poddanych, rozprowadzana jest obecnie w milionach egzemplarzy pomiędzy wszystkimi narodami i we wszystkich językach. W 1803 roku zostało założone Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, w 1804 – Nowojorskie Towarzystwo Biblijne, w 1805 – Berlińsko-Pruskie Towarzystwo Biblijne, w 1808 – Filadelfijskie Towarzystwo Biblijne, a w 1817 – Amerykańskie Towarzystwo Biblijne.

Rozmiar pracy wykonanej przez wspomniane towarzystwa w tym stuleciu jest zdumiewający. Rocznie drukuje się miliony egzemplarzy Biblii, które sprzedawane są po niskich cenach, a tysiące z nich dostaje się darmo w ręce biednych. Trudno jest oszacować szeroki zasięg oddziaływania tej pracy. Choć bez wątpienia znaczna jej część nie przynosi spodziewanych rezultatów, to jednak ogólnym jej skutkiem jest zrywanie więzów niewolnictwa i przesądów – tak politycznych, jak i kościelnych. To ciche nauczanie – że wszyscy, tak papieże, księża i laikat, jak też królowie, generałowie i żebracy muszą rozliczyć się przed jednym Panem – jest najpotężniejszym czynnikiem wyrównującym i niwelującym różnice.

Mimo iż ruch reformacji religijnej w Europie poważnie naruszył podstawy oddziaływania papiestwa, to jednak kościoły reformowane ściśle wzorowały się na jego polityce dowodzenia państwem, podtrzymywania związków z ziemskimi imperiami i domagania się klerykalnej władzy nad ludem (twierdzili, że „kler" stanowi szczególnego rodzaju światową władzę wyznaczoną przez Boga), tak iż pierwotne skutki reformacji zostały w wielkim stopniu złagodzone, a stosunek ludu i świeckich władców do wszelkiego rodzaju władzy kościelnej wciąż nacechowany był zabobonnym lękiem i służalczością. Reforma sprawiła, że liczne przesądy i niezdrowa cześć, które poprzednio były właściwe jedynie papiestwu, zostały rozdzielone między liczne sekty. Reforma polityczna, której jesteśmy świadkami w XIX wieku, a w szczególności począwszy od 1799 roku, od „Czasu Końca", choć bardzo różna od poprzedniej, jest niemniej jednak *reformacją*. Rewolucja i niepodległość kolonii amerykańskich, zwycięskie ustanowienie tam kwitnącej republiki, rządzonej przez lud i dla ludu bez udziału królów czy księży, stanowiło świeżą naukę dla dopiero co przebudzonych narodów, które przez wiele stuleci drzemały, nie uświadamiając sobie swych praw nadanych im przez Boga. Ludzie sądzili, że Bóg naznaczył kościół, aby sprawował nadrzędną władzę nad ziemią, a ich zobowiązał do posłu-

szeństwa zatwierdzanym przez kościół królom i cesarzom niezależnie od tego, jak niesprawiedliwe byłyby ich zarządzenia; zostali oni przecież *ustanowieni przez Boga* za pośrednictwem kościoła.

Dla ludu zdeptanego i styranizowanego przez księży Ameryka stała się powodem zdumienia. Istotnie była ona „wolnością oświetlającą świat". Doprowadzony do ostateczności lud francuski, uciskany przez kapłaństwo i dręczony marnotrawstwem królów, zwielokrotnionym przez kolejne nieudane zbiory powodujące ubóstwo i głód, powstał i dokonał najstraszniejszej rewolucji, która trwała czternaście lat – od 1789 do 1804 roku.

Straszliwe sceny anarchii i gwałtu były słusznym owocem, reakcyjnym skutkiem przebudzenia długo uciskanego ludu, który uświadomił sobie swą hańbę i poniżenie. Było to zbieranie burzy przez władze świeckie i religijne, które wywyższając same siebie *w imieniu* Boga i prawdy oślepiały i wiązały ludzi, za których umarł Chrystus.

Jest rzeczą oczywistą, iż skutkiem takich okoliczności musiała być niewiara. Francja stała się nagle krajem całkowicie ateistycznym. Znalazła się pod wpływem Voltaire'a i jego towarzyszy, którzy oszukiwali ludzi swymi pismami, okazując pogardę i szydząc z chrześcijaństwa, a właściwie z odstępczego kościoła rzymskiego, który był jedynym przejawem chrześcijaństwa znanym ludowi Francji. Wskazywali oni na fałszerstwa, absurdy, zakłamanie, niemoralność, okrucieństwo i całą jego niegodziwość, aż lud francuski gorliwie zapragnął wykorzenić katolicyzm i wszelką religię, podobnie jak niegdyś gorliwie ją popierał. I tak nieszczęsna, oszukana Francja, przez tysiąc lat pozostająca pod zupełnym wpływem papiestwa, sądząc, że to rzeczywiście Chrystus, a nie Antychryst, był jej nikczemnym mistrzem, wołała słowami Voltaire'a: „Precz z nikczemnikiem", a jej wysiłki w celu powalenia znienawidzonego Antychrysta zaowocowały całą okropnością Rewolucji Francuskiej – wymowną ilustracją karzącej sprawiedliwości,

gdy patrzymy na to w porównaniu z wydarzeniami okrutnej rzezi dnia św. Bartłomieja i innych podobnych okoliczności, które zostały sprowokowane przez papiestwo i przyniosły mu tyle radości.

Niewierząca Francja powstała nagle z całą mocą, zburzyła Bastylię, ogłosiła Deklarację Praw Człowieka, dokonała egzekucji króla i królowej i zapowiedziała wojnę przeciwko wszystkim królom oraz solidarność ze wszelkiego rodzaju rewolucjonistami. Tymczasem władcy świata powstrzymywali oddech drżąc, aby zaraza rewolucji nie ogarnęła ich poddanych. Obawiając się anarchii o zasięgu światowym, sprzymierzali się w celu wzajemnej obrony przed swymi poddanymi, nad którymi rzeczywiście niełatwo było zapanować. Francja wyparła się chrześcijaństwa, skonfiskowała obszerne posiadłości i dochody znajdujące się w posiadaniu tak Kościoła Rzymsko-Katolickiego, jak i króla oraz arystokracji. Ulice Paryża znów spłynęły krwią. Tym razem nie była to krew protestantów, lecz księży, magnatów i tych, którzy ich popierali. Liczbę straconych ocenia się na 1 mln 22 tys. osób. Byli oni uśmiercani różnymi metodami, specjalnie w tym celu wymyślonymi. W trakcie tych pogoni i pogromów szydzono z księży, wspominając podobne postępowanie papistów w stosunku do protestantów oraz ich własną zasadę, że „cel uświęca środki". Rewolucjoniści twierdzili, iż *celem*, do którego należy zdążać, jest wolność jednostki, tak polityczna, jak i religijna, a śmierć tych, którzy się sprzeciwiają, była konieczna jako jedyny pewny środek.

Rewolucja Francuska, jak wszystkie tego typu działania, była wielkim złem i spowodowała nieszczęście milionów ludzi, z drugiej jednak strony była także częściowym zadośćuczynieniem za wielką krzywdę, była też zrządzeniem Bożym w dobrym celu – dla rozwoju wiedzy i kontynuowania realizacji planu opisanego przez proroctwo. Narzuca się tutaj spostrzeżenie, iż na Rewolucję Francuską zwraca także uwagę Księga Objawienia, wyraźnie ukazując, iż owe rządy terroru były

przedsmakiem zbliżającego się ucisku wszystkich narodów „chrześcijańskich". Epidemia niewiary i anarchizmu, która rozprzestrzeniła się z Francji na cały świat, znalazła pożywkę w fałszywych, niebiblijnych naukach i praktykach „chrześcijaństwa" reprezentowanego nie tylko przez papiestwo, ale i w ogólności przez nurty „ortodoksyjne". Nominalne chrześcijaństwo nie uleczyło tej choroby i jest zbyt słabe, aby powstrzymać jej dalszy rozwój, który, jak przepowiada Pismo Święte, stanie się uciskiem, jakiego na ziemi nie znano.

Wpływ francuskich ateistów rozprzestrzenił się po Europie za pośrednictwem armii Napoleona i doprowadził do podkopania fundamentów władzy sprawowanej przez królów i duchowieństwo. Szczytowym osiągnięciem było jednak surowe potraktowanie papiestwa przez Napoleona jako przywódcę i przedstawiciela niewierzącej Francji. Dopomogło to więcej niż cokolwiek innego do zerwania więzów zabobonnej czci, dzięki której klasa „kleru" tak długo utrzymywała „prosty lud" w posłuszeństwie. Nieustraszony Napoleon nie tylko przeciwstawił się klątwie papieża Piusa VI, lecz jeszcze nałożył na niego karę za pogwałcenie jego (Napoleona) zarządzeń, a wreszcie zmusił go do ponownego przekazania Francji papieskich terytoriów nadanych mu tysiąc lat wcześniej przez Karola Wielkiego (za którego następcę Napoleon się uważał). W ten sposób ludy i monarchowie uświadomili sobie, że papieskie roszczenia do sprawowania władzy, to kłamstwo. Fakt, iż Napoleon, przyjmując tytuł i ogłaszając się, jako następca Karola Wielkiego,* Rzymskim Cesarzem, nie udał się do Rzymu, aby zostać ukoronowanym przez papieża, jak to czynili Karol Wielki i inni cesarze, lecz nakazał papieżowi przybyć do Francji i uczestniczyć w swej koronacji, znamionuje wielką przemianę w powszechnym poglądzie na temat autorytetu papieża. Ten mąż sukcesu, który wielokrotnie złupił, wyniszczył i upokorzył papiestwo, nie pozwolił papieżowi, aby go

* Wielkie wojny prowadzone przez Napoleona były próbą ponownego zjednoczenia Cesarstwa, którym niegdyś władał Karol Wielki.

ukoronował, gdyż konsekwencją tego byłoby przyjęcie godności cesarskiej wraz z uznaniem władzy papieskiej. Nakazał on natomiast papieżowi (Piusowi VII) być obecnym, aby uświęcił i uznał tę uroczystość, aby pobłogosławił koronę, którą Napoleon wziął następnie z ołtarza i nałożył ją na swoją głowę. Historyk powiada: „Następnie włożył on na głowę cesarzowej diadem, jak gdyby chciał okazać, że *władza* jest owocem jego własnego działania" – skutkiem powodzenia na arenie działania cywilnego i wojskowego. Odtąd już nigdy papież nie został nawet poproszony o obdarowanie kogoś koroną Cesarstwa Rzymskiego. Na temat tejże koronacji czytamy u pisarza katolickiego:*

„Postępując inaczej niż Karol Wielki i inni monarchowie, którzy w takim wypadku uciekali się do Rzymu, *w swej arogancji nalegał* on [Napoleon], że ojciec święty winien przybyć do Paryża, aby go ukoronować. Papież był *bardzo niechętny* takiemu odstąpieniu od starożytnego zwyczaju. Uważał to nawet za *uwłaczające swemu wysokiemu stanowisku*".

Inny historyk† tak pisze o upokorzeniu, jakiego doznało papiestwo ze strony Napoleona:

„Zawieszenie broni zostało zawarte [23 czerwca 1796] z papieżem [Piusem VI] na warunkach dość upokarzających jak dla głowy kościoła, niegdyś najpotężniejszego władcy w Europie. Biskup, który deptał karki królów, ustanawiał i obalał monarchów, dysponował państwami i królestwami, a jako najwyższy kapłan i namiestnik Wszechmogącego na ziemi korzystał z władzy najważniejszego pana, królującego ponad głowami innych monarchów, był zmuszony wypić aż do dna kielich upokorzenia. Gorzki był to napój, a przecież smakował podobnie jak ten rozdawany tak chętnie innym przez jego poprzedników. Musiał otworzyć swe porty dla okrętów francuskich oraz ściągnąć flagi państw, z którymi Republika to-

* Chair of St. Peter [Stolica Piotrowa], str. 433.
† Campaigns of Napoleon [Kampanie Napoleońskie], str. 88, 90.

czyła wojnę, zezwolić armii francuskiej na utrzymanie w posiadaniu poselstw Bolonii i Ferrary, poddać cytadelę w Anconie, podarować Francji sto obrazów, popiersi, waz albo rzeźb wybranych przez komisarzy wysłanych do Rzymu z Paryża, a także pięćset (starych i cennych) manuskryptów wyselekcjonowanych w ten sam sposób. By dopełnić ten kielich, Jego Świątobliwość był zmuszony zapłacić Republice 21 mln francuskich liwrów, w większości w monetach lub w sztabach złota i srebra".

Za zwłokę w dopełnieniu tych zobowiązań kara pieniężna wzrosła do 50 mln liwrów, a niektóre papieskie terytoria musiały zostać przekazane Francji. Na koniec papież został potraktowany jako więzień i przewieziony do Francji, gdzie zmarł.

Nawet Pius VII, któremu zostały przywrócone zaszczyty pontyfikalne i który w 1804 roku *uczestniczył* w koronacji Napoleona, dekretem cesarza (1808 – 1809) został następnie doszczętnie pozbawiony doczesnej władzy, a cenne pomniki i dzieła sztuki Rzymu znalazły schronienie we Francji. Napoleon przemawiał w taki sposób: „Ziemie przekazane Stolicy Apostolskiej przez naszego znakomitego poprzednika Karola Wielkiego: (...) Urbino, Ancona, Macerata zostaną na zawsze zjednoczone z Królestwem Włoch".

Znaczenie tych zdarzeń tak określa pisarz rzymskokatolicki:*

„Do tego jeszcze papież miał pozostać biskupem Rzymu, sprawując swój duchowny urząd tak samo, jak czynili to jego poprzednicy w pierwszych wiekach aż od Karola Wielkiego. W następnym roku Cesarz, ośmielony powodzeniami swej armii, postanowił, że papież ma być pozbawiony i tak już formalnego panowania – owego zaledwie cienia władzy doczesnej, którą sprawował w swojej *stolicy* i w przyległych okręgach. [Papiestwo posiadało je na wiele lat przed nadaniami Karola Wielkiego – od roku 539 n.e.] Stosownie do tego wy-

* Chair of St. Peter [Stolica Piotrowa], str. 439, 440.

dał on w pałacu cesarzy austriackich nowy dekret, obwieszczający, że Rzym ma pozostać Wolnym Miastem Cesarskim, że jego cywilną administrację ma stanowić mianowana przez cesarza rada, że jego pomniki i dzieła sztuki winny być przejęte pod ochronę Francji i że Jego Świątobliwość, kończąc swe królowanie, powinien otrzymać stałą dożywotnią rentę".

W następstwie tych zdarzeń Pius VII wydał bullę ekskomunikującą Napoleona i jako więzień został zabrany do Francji, gdzie w końcu, 25 stycznia 1813 roku, podpisał Konkordat z Fontainebleau, na mocy którego oddał on w ręce Napoleona mianowanie biskupów i metropolitów i właściwie zrezygnował z prawa weta w tej sprawie. W rezultacie, oddał on w ten sposób Napoleonowi długo pożądaną przez niego władzę papieża.

Nawet katolicy dostrzegają znaczenie wydarzeń, które zaszły na początku tego wieku [XIX]. Nie tylko przyznają oni, iż doznali strat i zniewagi, jak wynika to z powyższych cytatów, lecz także twierdzą, że królewskie milenium papiestwa (tysiąc lat od podarowania przez Karola Wielkiego powyżej wspomnianych terenów papiestwu – rok 800 n.e.) zakończyło się, gdy Napoleon położył kres jego panowaniu. To, co pozostało po tych wydarzeniach, jest tylko cieniem minionej świetności władzy. Papiestwo przypisuje sobie, jako Królestwu Chrystusowemu, wypełnienie przepowiedzianego panowania nad narodami, które jest wspomniane w Obj. 20:1-4. Twierdzi ono, że obecny czas ucisku dla tego systemu jest „małym czasem", w którym Szatan jest uwolniony, jak podają wersety 7 i 9. Tylko ci, którzy widzą, że papiestwo jest jedynie szatańską *imitacją* prawdziwego Chrystusa i potrafią rozpoznać prawdziwy Kościół oraz prawdziwe królowanie, mogą to w pełni docenić.

To, co zacytowaliśmy, wystarczy być może, aby przekonać czytelnika, że okres Rewolucji Francuskiej i władzy Napoleona był znamienny dla historii papiestwa, które nigdy już nie odzyskało utraconych wówczas wpływów. Z czasem papie-

stwo odzyskiwało na krótko pewne względy, potem jednak przychodziły kolejne zniewagi. Tak było aż do 1870 roku, w którym papieże znów utracili całą władzę doczesną i wierzymy, że nigdy już jej nie odzyskają. Należy także pamiętać, że to właśnie żołnierze Napoleona skończyli z miejscami przesłuchań Inkwizycji, położyli kres publicznym torturom i wyrokom śmierci z powodu przekonań religijnych.

Rezultatem częściowego złamania siły duchowieństwa i obalenia przesądów było z jednej strony *otwarte* głoszenie ateizmu, lecz z drugiej – skutkiem dla poświęconego ludu Bożego było pozbycie się zabobonnej czci dla człowieka. Dzięki temu wielu z tych, którzy dotąd nie ośmieliliby się samodzielnie myśleć, czy badać Pismo Święte, dochodziło do rozumnych wniosków. Tak więc rewolucja ta, przez pobudzanie do badania Biblii, sprzyjała rozwojowi Prawdy i prawdziwego chrześcijaństwa. Była w istocie kontynuacją *rozpoczętego* przez Lutra dobrego dzieła Reformacji, które zostało powstrzymane przez niewiedzę i służalstwo ludu oraz umiłowanie władzy, dostojeństwa, autorytetu i wygód ze strony „kleru".

Wykazaliśmy zatem, że w 1799 roku rozpoczął się okres zwany Czasem Końca oraz że w tym czasie papiestwo zostanie stopniowo zniszczone. Pokazaliśmy też, że Napoleon odebrał papiestwu (po tysiącu lat użytkowania) ziemie darowane przez Karola Wielkiego oraz świecką jurysdykcję nad miastem Rzym, którą cieszyło się ono *formalnie* od ogłoszenia edyktu Justyniana w 533 r. n.e., a *faktycznie* od momentu obalenia władzy Ostrogotów w 539 r., dokładnie na 1260 lat przed rokiem 1799. Był to dokładnie koniec czasu, czasów i połowy czasu panowania papiestwa, o czym kilkakrotnie wspomina proroctwo. System ten, który jeszcze i po tym czasie w pewnym stopniu rościł sobie pretensje do doczesnej, świeckiej władzy, dziś pozbawiony jest już jakichkolwiek jej śladów – został zupełnie *„strawiony"*. Człowiek grzechu, pozbawiony władzy świeckiej i bezsilny, ciągle udaje i pyszni się, czeka go jednak w najbliższej przyszłości nagłe zniszczenie z ręki

rozgniewanych mas ludzkich (nieświadomego przedstawicielstwa Bożego), o czym wyraźnie wspomina Księga Objawienia.

Rozpoczynający się w 1799, a kończący w roku 1914 Czas Końca, czyli Dzień *Przygotowania* Jahwe, cechuje się większym rozwojem wiedzy w porównaniu do wszystkich poprzednich wieków. Doprowadzi on jednak do najokrutniejszego z doznanych przez świat ucisków. Mimo to stanowi on przygotowanie i wprowadzenie do dawno obiecanego, błogosławionego czasu, gdy *prawdziwe* Królestwo Boże, kontrolowane przez *prawdziwego* Chrystusa, w pełni ustanowi rząd o ustroju całkowicie odwrotnym do tego, co proponuje Antychryst. Skoro w okresie tym świat wprowadzany i przygotowywany jest do Królestwa, to skutkiem musi być wielki konflikt między starym i nowym porządkiem rzeczy. Rezultatem tego konfliktu będzie wprowadzenie nowego porządku. Choć stary porządek musi przeminąć, a nowy go zastąpić, to jednak ci, którzy wykorzystują obecny porządek, będą się gwałtownie sprzeciwiać tej zmianie. Wynikiem będzie rewolucja o zasięgu światowym, która ostatecznie doprowadzi do zupełnego zniszczenia starego porządku i ustanowienia nowego.

Wszystkie odkrycia, udogodnienia i wynalazki, które postawiły nas wyżej od poprzednich pokoleń, są jednym z elementów współpracujących w Dniu Przygotowania w celu ustanowienia Wieku Tysiąclecia, kiedy to zostanie przeprowadzona prawdziwa, zdrowa reforma i dokona się szybki rozwój w każdym kierunku, dzięki wszystkim i dla wszystkich.

SWÓJ SMUTEK PORZUĆCIE

Córki Syońskie, swój smutek porzućcie!
Ucisku kres nastał, blask widać wśród wzgórz.
Z brzaskiem radosnej jutrzenki się zbudźcie!
Noc smutku minęła, nie trwóżcie się już.

Wrogów legiony już leżą pobite,
To biczem swym Władca rozproszył ich moc.
Uszli jak plewy złą sławą okryte.
Ich wozy i konie zapadły w złą noc.

Córki Syońskie, tę moc wysławiajcie!
Zwycięstwa i chwały niech niesie się zew.
Syon jest wolny! Tę pieśń dziś zagrajcie.
Na harfie i bębnie zbawienia brzmi śpiew.

WYKŁAD III

DNI OCZEKIWANIA NA KRÓLESTWO – DANIEL XII –

ZARYS DZIEŁA KRÓLESTWA – WIELKI ROZWÓJ UMIEJĘTNOŚCI I PODRÓŻOWANIA CHARAKTERYSTYCZNY DLA OKRESU OCZEKIWANIA – PRZEWIDYWANIA SIR IZAAKA NEWTONA CO DO PODRÓŻOWANIA KOLEJĄ – 1260 DNI – RZEKA Z UST SMOKA – ROZPOWSZECHNIENIE CZĘŚCIOWO POPRAWNEGO ZROZUMIENIA WIZJI PRZY ZAKOŃCZENIU 1290 DNI – ROZCZAROWANIE, PRÓBA I NASTĘPSTWA – 1335 DNI – BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DLA WIERNIE „OCZEKUJĄCYCH" – NAWIĄZANIE DO DNI OCZEKIWANIA W PRZYPOWIEŚCI NASZEGO PANA O DZIESIĘCIU PANNACH.

ROZDZIAŁ jedenasty proroctwa Daniela wskazywał na „Czas Końca", zaś rozdział dwunasty zwraca uwagę na Królestwo i mówi o oczekiwaniu, które miało poprzedzić jego ustanowienie w „Czasie Końca". W pierwszych trzech wersetach skrótowo opisany jest wspaniały wynik Boskiego planu.

„Tego czasu [w tym czasie] powstanie Michał, książę wielki, który się zastawia za synami ludu twego; a będzie czas uciśnienia jakiego nie było, jako narody poczęły być, aż do tego czasu; tego, mówię, czasu wyswobodzony będzie lud twój, ktokolwiek znaleziony będzie napisany w księgach. A wiele z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną. Ale ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie [słońce – Mat. 13:43], a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne."

Opis tysiącletniego panowania Mesjasza, zawarty w trzech wersetach, jest jeszcze bardziej skrótowy i zarysowy – a mimo to zrozumiały – niż streszczenie 2300 lat historii świata zamieszczone w jedenastym rozdziale. Niczego tu jednak nie pominięto. Imieniem Michał (oznaczającym „któż jak Bóg" lub przedstawiciel Boży) nazwany jest tu nasz wspaniały Odkupiciel, który istotnie jest wielkim księciem naznaczonym przez Boga, aby zastawiał się i wyswobodził lud Daniela, lud Boży, czyli wszystkich prawdziwie i szczerze miłujących Boga – prawdziwych Izraelitów (Rzym. 9:6,25,26; Gal. 6:16). Wyswobodzi ich z grzechu, nieświadomości, bólu i śmierci, a także od wszelkich prześladowań i zasadzek organizowanych przez ślepych sług Szatana, którym w przeszłości prawie udało się zgnębić lud Boży. Wszyscy, którzy znajdą się zapisani w księdze żywota Baranka, będą wyswobodzeni na zawsze: tak ci, co zostali zapisani jako godni w Wieku Żydowskim i Patriarchalnym, jak i zapisani w ciągu Wieku Ewangelii oraz ci, którzy zostaną zapisani w Wieku Tysiąclecia. Choć cały lud Boży (wszyscy, którzy poznawszy Boga, miłują Go i są Mu posłuszni) będzie wyswobodzony, to jednak w szczególny sposób odnotowane są stopnie chwały, jakie będą udzielone niektórym – zwycięzcom. Jest tam także napisane, że prawdziwe charaktery niektórych wielkich postaci historycznych, takich jak: Aleksander, Neron, Napoleon, cezarowie czy papieże, którzy przez niewłaściwe używanie swych talentów miażdżyli i oślepiali świat, zostaną rozpoznane, a ich właściciele w Wieku Tysiąclecia będą zawstydzeni i okryci hańbą. To krótkie spojrzenie na Królestwo Chrystusa nie pomija także wielkiego ucisku, który stanowić będzie początek jego panowania. Będzie to czas ucisku, z którym nie można porównywać żadnej z minionych rewolucji. Nawet Rewolucja Francuska była niewielkim doświadczeniem w porównaniu z tym uciskiem. Będzie to czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być i jakiego nigdy nie będzie, gdyż wielki książę Michał nie tylko podbije cały świat, ale Jego Królestwo będzie wieczne. Sprawiedliwość będzie gruntem Jego

stolicy, a przeważająca część tych, którzy raz zakosztują z Jego przywilejów, nigdy już nie uzna niczego innego jak tylko Królestwo, które będzie „pożądanym od wszystkich narodów".

W tym miejscu kończy się wątek proroctwa, a pozostałe wersety rozdziału mają na celu wprowadzenie (nie dla Daniela i jego współsług w tamtym czasie, lecz dla dzieci Bożych, współsług Daniela żyjących w Czasie Końca) pewnych okresów: 1260, 1290 i 1335 symbolicznych dni, dzięki którym we właściwym czasie możemy być przekonani, że okres, w którym żyjemy, jest istotnie żniwem, czyli „dokonaniem" Wieku Ewangelii.

Wysłuchawszy długiej relacji o konfliktach między królestwami tego świata, a wreszcie na koniec o triumfie Królestwa Bożego pod wodzą wielkiego księcia Michała, Daniel bardzo pragnął dowiedzieć się, *kiedy* będzie wyswobodzony lud Boży. W odpowiedzi jednak usłyszał (werset 4): „Ale ty, Danijelu! zamknij te słowa i zapieczętuj tę księgę, aż do czasu naznaczonego;[12] bo to [wtedy] wiele ich przebieży,[13] a rozmnoży się umiejętność".

Pogląd wynikający z 11 rozdziału proroctwa Daniela, że Czas Końca rozpoczął się w 1799 roku, jest potwierdzony tak przez ogólny rozwój umiejętności, jakiego doświadczamy, jak i przez przepowiedziane bieganie tam i sam, czyli częste i szybkie podróżowanie. Wszystko to miało miejsce w Czasie Końca. Pierwszy statek parowy został uruchomiony w 1807 roku, pierwszy parowóz w 1831, pierwszy telegraf w 1844. Dzisiaj tysiące ogromnych parowozów i statków parowych przewozi we wszystkie strony, „tam i sam", tłumy ludzi.

Sir Izaak Newton, wybitny astronom XVII wieku, wykazał wielkie zainteresowanie powyższą wypowiedzią proroka Daniela i wyraził przekonanie, że wypełnieniem tego proroctwa będzie rozwój ludzkiej wiedzy, który prawdopodobnie umożliwi podróżowanie z prędkością pięćdziesięciu mil na godzinę.

[12] KJ „Czasu Końca" – przyp.tłum.
[13] KJ „będą biegać tam i sam" – przyp.tłum.

Voltaire, znany ateista francuski, ustosunkowując się do tego stwierdzenia lekceważąco zauważył:

„A teraz spójrzmy na potężny umysł Newtona, wielkiego filozofa, który odkrył prawo grawitacji; gdy zestarzał się i zdziecinniał, zaczął badać książkę zwaną Biblią i aby wzbudzić nasze zaufanie do jej bajecznych nonsensów, zmuszał nas, abyśmy wierzyli, iż jeszcze nastąpi taki rozwój wiedzy ludzkiej, że w przyszłości będziemy mogli podróżować z prędkością pięćdziesięciu mil na godzinę! Biedny zdziecinniały starzec!"

Obaj zmarli na długo przed spowodowanym przez Czas Końca fantastycznym rozwojem wiedzy, który zaiste wypełnił oczekiwania chrześcijańskiego filozofa oparte na Boskim objawieniu.

Rozmowa zapisana w wersetach 5-7 nie dotyczyła Daniela, lecz dzieci Bożych żyjących w Czasie Końca: „I widziałem ja, Danijel, a oto drudzy dwaj stali, jeden stąd nad brzegiem *rzeki* [w *tłumaczeniu Younga „potopu"*], a drugi z onąd nad drugim brzegiem rzeki. I rzekł do męża obleczonego w szatę lnianą, który stał nad brzegiem onej rzeki: Kiedyż przyjdzie koniec tym dziwnym rzeczom? I usłyszałem tego męża obleczonego w szatę lnianą, który stał nad wodą onej rzeki, że podniósłszy prawicę swoję i lewicę swoję ku niebu przysiągł przez Żyjącego na wieki, iż [koniec nastąpi] po zamierzonym czasie i po zamierzonych czasach i po połowie czasu".

Przedmiotem szczególnego zapytania była „obrzydliwość spustoszenia" wspomniana w rozdziale 11:31-33, którą słusznie Daniel skojarzył ze straszną postacią ukazaną w poprzednich wizjach zapisanych w rozdziałach 7:8-11,21,24-26 i 8:10-12,24-26.

Wspomniane tutaj czas, czasy i połowa czasu, czyli trzy i pół czasu, czy też roku (360 × 3 ½ = 1260 dni, symboliczny czas – 1260 rzeczywistych lat), gdzie indziej występują jako okres sprawowania władzy przez papiestwo (por. Dan. 7:25, 12:7 i Obj. 12:14 z Obj. 12:6, 13:5). „Rzeka", w której, czy

raczej, w czasie której zakończyło się owe 1260 lat władzy papiestwa (pokazane jest to przez anioła stojącego *nad* rzeką, oznajmiającego koniec czasu), symbolizuje opisaną przez nas wcześniej sytuację w czasie Rewolucji Francuskiej. Jest to ta sama rzeka co w Obj. 12:15,16, gdzie nieco dokładniejszy opis wskazuje na to, że rzeka wychodziła z ust węża, czyli smoka i że z punktu widzenia Szatana rzeczywistym celem jej wypuszczenia było zmiażdżenie „niewiasty" (protestującego Kościoła Bożego), gdy dobiegały końca trzy i pół czasu (1260 lat) jej ukrywania się na pustyni, a ona sama nabierała znaczenia – występowała „podparłszy się [na ramieniu] miłego swego" – Słowa Bożego (Pieśń Salomonowa 8:5).

Woda jest zwykle symbolem *Prawdy*, a symbol ten zachowuje swoje znaczenie, nawet jeśli mówi się, że wychodzi z ust smoka czy węża. W tym obrazie zawarta jest myśl, że wydanie *Prawdy* nastąpi za pośrednictwem działania złych instytucji i złych intencji. Tak też było w rzeczywistości. Moc Rewolucji Francuskiej zasadzała się na fakcie, że u jej podstaw znajdowały się wielkie *prawdy*. Dotyczyły one duchowieństwa, władzy królewskiej, praw jednostki i ogólnych swobód. „PRAWA CZŁOWIEKA" były rzeczywiście hasłem tej rewolty przeciwko uciskowi ze strony państwa i kościoła. Biorąc pod uwagę niewiedzę, przesądy i służalstwo, którym od tak dawna podlegali ludzie w tamtych czasach, zdziwienie musi wywoływać fakt, iż *prawdy* dotyczące praw człowieka zostały już wtedy dostrzeżone i sformułowane. Wiele z tych prawd, które przetaczały się przez Francję jak „powódź", zalewając ten kraj krwią, stanowi przecież obecnie ogólnie przyjęte zasady wśród cywilizowanych narodów; naówczas były jednak zbyt radykalne i zbyt gwałtownie wprowadzone.

Rzeczywiście proroctwo jasno wykazuje, że skutki, które za sprawą Boskiej opatrzności wywołała działalność Szatana, nie były jego zamiarem. Wprost przeciwnie, tak jak to miało już miejsce w innych okolicznościach, Szatan przechytrzył samego siebie. Nigdy przecież nie wypuściłby wód prawdy, aby

błogosławić, ożywiać i wypuszczać na wolność. Jego usiłowaniem zawsze było, aby oślepiać oraz trzymać ludzkość w bezpiecznych więzach nieświadomości i przesądów. Ów nagły zalew wodami (prawdy) był zamierzony, aby jako środek wymiotny spowodował zwrócenie pochodzącego z Biblii *pokarmu* wolności już wcześniej dostarczonego ludziom przez Reformację. Miał on zmusić przywódców i nauczycieli do przeciwstawienia się Prawdzie z obawy przed anarchią.

Podżegając do rewolucji we Francji Szatan zamierzał wywołać w Europie, szczególnie wśród klas wpływowych, strach przed wolnością. Pragnął on na przykładzie Francji zademonstrować, że gdzie zostaną obalone rzymskie przesądy i zapanuje wolność, tam w ogóle nie będzie prawa i porządku. Był to mistrzowski cios, godny autora tej polityki. Jak dowodzi proroctwo, był on zaplanowany, aby zmiażdżyć „niewiastę" (zreformowany Kościół) i przywrócić pełną harmonię między wszystkimi konserwatywnymi i miłującymi pokój siłami – tak władcami jak i podwładnymi – a papiestwem. Niepowodzenie tego planu nie wynikało z bezsilności pomysłodawcy, lecz z działania mocy Bożej opatrzności, dzięki której wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu.

Można zauważyć, że Boski plan uchronienia „niewiasty" (kościoła) przed podstępami Szatana i doprowadzenia do tego, aby zło miało dobre skutki, wypełnił się dokładnie według przepowiedni sprzed siedemnastu stuleci: „Ale ziemia ratowała niewiastę; i otworzyła usta swoje i wypiła rzekę, którą był wypuścił smok z gęby swojej". „Ziemia", jak to już wcześniej wytłumaczono, symbolizuje społeczeństwo – ludzi miłujących porządek. Jest faktem historycznym, że rzeka Prawdy, która rozlała się po Francji – stawiając w stan oskarżenia papiestwo i jego duchownych oraz monarchię i jej pasożytniczą arystokrację jako czynniki w dużej mierze odpowiedzialne za nieświadomość, ubóstwo i przesądy ludu – została wypita, czyli powszechnie przyjęta przez narody europejskie (rzymską „ziemię"). Wypadki te poważnie zaniepokoiły pa-

piestwo i arystokrację, lecz jednocześnie zupełnie je skłóciły na skutek działalności armii napoleońskiej i pozbawienia papiestwa dotychczasowych wpływów. Gdy „mąż przeznaczenia" został ostatecznie pokonany, a władcy Europy zawarli tak zwane „Święte Przymierze" w celu tłumienia swobód ludu i zachowania swoich tronów, było już za późno, aby spętać lud, gdyż wypił on rzekę wód i nie był już uległy. Było za późno, aby myśleć o przywróceniu autorytetu okrutnie upokorzonemu papiestwu, którego klątwy rzucane na Francuzów i ich wolność obróciły się przeciwko niemu samemu. Papieża *nawet nie poproszono* o przyłączenie się do „Świętego Przymierza", a przecież nieco wcześniej byłby zapewne jego głową. W ten to sposób „niewieście", zreformowanemu i rozwijającemu się Kościołowi Bożemu, została udzielona pomoc, która uchroniła ją przed zniszczeniem, a wolność i prawda zyskały uznanie w oczach ludzi. Począwszy też od tego czasu duch wolności i Słowo Boże prowadziły do większego światła i prawdy wszystkich, którzy byli chętni, aby podążać w tym kierunku.

Oto „rzeka", która wyznaczała zarówno koniec władzy papieskiej, jak i początek Pańskiego „Dnia Przygotowania", czyli „Czasu Końca". Nad nią to właśnie stał w wizji posłaniec Pański, który obwieścił zakończenie czasu, czasów i połowy czasu, a oświadczenie to było odpowiedzią na pytanie: „Kiedyż przyjdzie koniec tym dziwnym rzeczom?" „Dziwnymi rzeczami" albo cudami, o których tu mowa, nie są wydarzenia opisane w rozdziale 12:1-3, rozgrywające się w Królestwie Bożym. One nie były dziwne, lecz oczekiwane. „Dziwne rzeczy" to uciski, prześladowania i doświadczenia, którym podlegał święty lud Boży, *szczególnie* na skutek działań organizowanych przez dziwną władzę, czyli „róg" – papiestwo w czasie jego supremacji. O róg ten Daniel już wypytywał wcześniej (Dan. 7:19-22). Jego pytanie brzmiało: Jak długo Bóg będzie dozwalał na zdumiewające odstępstwa od Prawdy oraz zadziwiające okłamywanie dzieci Bożych i narodów. W od-

powiedzi podana jest długość okresu władzy papieskiej i dokładny czas jej obalenia. Następnie czytamy: „Gdy [w ten sposób] do szczętu rozproszy siłę[14] ręki ludu świętego, tedy się to wszystko [dziwne rzeczy] wypełni".

W wersecie 5 napisane jest, że Daniel ujrzał postacie po obu stronach „rzeki", i że obie pytały, kiedy przyjdzie koniec tym dziwnym rzeczom. Widzenie to zdaje się sugerować, że nawet po ustaniu władzy papiestwa ludzie będą wątpić, czy rzeczywiście moc prześladowania i niszczenia została rozproszona. I nie ma w tym nic dziwnego, skoro już po obaleniu jego panowania, po „odjęciu od niego *władzy*", a nawet gdy już był niszczony, „róg" ten nie dalej jak w 1870 roku wypowiedział wielkie słowa dotyczące swej nieomylności. Daniel, który wyobraża świętych, mówi (Dan. 7:11): „Tedym [po odjęciu władzy, gdy „róg" nie miał już możliwości, aby rozpraszać Prawdę, siłę ludu świętego] się przypatrywał, *skoro* się głos począł tych słów wielkich, które on róg mówił; przypatrywałem się [nie otrzymał on władzy nad świętymi i nad Prawdą, lecz oddziaływał w inny sposób] aż była ta bestia zabita i zginęło ciało jej, a podane było na spalenie ogniem" – powszechną anarchią. Tak ukazane jest zniszczenie pozostałości starego rządu Cesarstwa Rzymskiego, czego powodem był zgubny wpływ papiestwa wytrwale głoszącego napuszone oświadczenia, nawet po utracie władzy.

Skoro koniec okresu papieskiej władzy został jasno określony przez Rewolucję Francuską, oraz przez wydarzenia zapisane w rozdziale 11:40-44, które wskazują szczególnie na rok 1799, możemy szybko odmierzyć 1260 lat wstecz, aby stwierdzić, czy miał wtedy miejsce początek władzy papieskiej. Jeżeli okaże się, że tak było, nasz dowód dla potrzeb wiary będzie wystarczająco jasny i mocny. Sprawdźmy więc.

[14] W tłum. ang. cytowanym przez autora: „zakończy rozpraszanie siły" – przyp.tłum.

Cofając się 1260 lat wstecz od roku 1799 otrzymujemy rok 539, kiedy to, jak wykażemy, rozpoczęło się panowanie papiestwa. System ten był jednak gęstą mieszaniną sił państwa i duchowieństwa, a zapoczątkowanie jego władzy, tak jak i zakończenie, było niepozornym procesem. Na temat początku i końca tego systemu panują więc rozmaite poglądy i każdy z nich mógłby się wydawać możliwy do przyjęcia i uzasadniony, zanim nie dowiemy się o ustanowionych przez Boga datach powstania i upadku systemu papieskiego i nie przekonamy się o ścisłej poprawności tego poglądu. Papiestwo rościło sobie pretensję do dominowania tak w sprawach kościoła, jak i państwa i mieszało się do polityki, zanim jeszcze zostało uznane przez swych przeciwników. Nawet po okresie, w którym, jak wskazywało proroctwo, jego moc była złamana i rozpoczęło się jego wytracanie, usiłowało ono sprawować cywilną władzę, a nawet ogłosiło, że jego głowa jest nieomylna. Gdy jednak Rewolucja Francuska rozwiała urok zabobonnej czci, papiestwo nie zostało już uznane przez Włochów z prowincji Romagna. Nawet jeśli niekiedy między rewolucjami papież był teoretycznym władcą Państwa Papieskiego, traktowano go jako obcego najeźdźcę, przedstawiciela Austrii lub Francji, gdyż wojska tych państw stanowiły ochronę jego urzędu.

Wiedząc zatem, że 1260 lat rozpoczyna się w 539 r. n.e., odkryjemy coś, czego inaczej byśmy nie dostrzegli. Sami papiści są raczej skłonni datować początek swej władzy albo od nawrócenia Konstantyna, a więc pozornej chrystianizacji Cesarstwa Rzymskiego w 328 r. n.e., albo też od nadania kościołowi Państwa Papieskiego przez Karola Wielkiego w 800 r. n.e.. Fakty świadczą jednak, iż Konstantyn w żadnym sensie nie uznał prawa kościoła do sprawowania władzy świeckiej. Wprost przeciwnie, to raczej chrześcijaństwo, choć było przez niego faworyzowane, uznało cesarza co najmniej za swego *współwładcę*, tak że cesarz zwoływał sobory i wtrącał się w sprawy kościoła. Data 539 r. n.e., wskazana przez proroczą

miarę 1260 lat, stanowi mniej więcej środek pomiędzy unią kościoła i Cesarstwa w 328 r. n.e. a całkowitym uznaniem kościoła za władzę nadrzędną – wykonawcę tak świeckiej, jak i religijnej władzy, czego dokonał w 800 r. n.e. Karol Wielki.

Od czasów Konstantyna biskupi Rzymu zajmowali w świecie najwyższe stanowisko i już wkrótce potem zaczęli rościć sobie prawo do panowania nad wszystkimi – tak w kościele, jak i w świecie – twierdząc, że *ktoś* musi być uznany za władzę, czyli głowę kościoła, i że biskup Rzymu jest najwłaściwszym kandydatem na to stanowisko. Twierdzili oni, że i Piotr, i Paweł mieszkali w Rzymie i że w ten sposób Rzym został ustanowiony siedzibą władzy apostolskiej. Uważali też, iż na skutek zajmowanej przez to miasto pozycji wielowiekowej siedziby cezarów i władzy świeckiej cieszy się ono wśród ludzi autorytetem.

Owe argumenty przemawiające za supremacją Rzymu nie były wcale chętnie uznawane. Żywy był duch rywalizacji, a inni biskupi wielkich miast także uważali, że mają prawo do supremacji w tym czy w innym zakresie. Dopiero w 533 r. n.e. biskup Rzymu został w tym zakresie uznany przez cesarza Justyniana I. Miało to związek z ożywioną dyskusją religijną, w której cesarz stanął po stronie biskupa Rzymu, uznając Maryję Pannę za godną czci, a sprzeciwiając się Eutychianom i Nestorianom w sprawie rozgraniczenia albo łączenia natur w osobie Pana Jezusa. Cesarz obawiał się, że dyskusja ta mogłaby podzielić chrześcijaństwo, a co za tym idzie i Cesarstwo, które pragnął zjednoczyć na mocnych fundamentach; już bowiem w tamtych czasach kościół nominalny i Cesarstwo były jednym i tym samym – „chrześcijaństwem". Justynian pragnąc wyegzekwować swą władzę w zakresie prawa do rozstrzygnięcia tej dyskusji i nakazania ludziom, jakie mają być ich przekonania, uznał, że biskup Rzymu był wtedy najpopularniejszym wśród ubiegających się o prymat (papiestwo lub przywództwo), a także, iż był on jednym z najbardziej „ortodoksyjnych", czyli najbliższych poglądom cesarza w dys-

kutowanych zagadnieniach. W swych dokumentach nie tylko potępił on Eutychian i Nestorian, lecz tytułując biskupa Rzymu *głową* wszystkich świętych kościołów i wszystkich świętych kapłanów Bożych, uznał go i wyrażał pragnienie poparcia papiestwa w tłumieniu herezji i zaprowadzaniu jedności w kościele.

W związku z tym edyktem cesarz tak zwraca się do papieża Jana, patriarchy Rzymu:*

„Zwycięski Justynian, pobożny, szczęśliwy, sławny, triumfator, zawsze czcigodny, do Jana, najświętszego Arcybiskupa błogosławionego miasta Rzymu i Patriarchy.

Oddając cześć stolicy apostolskiej i waszej świątobliwości (co zawsze było i jest naszym życzeniem) i uwielbiając waszą wielebność, jak przystoi ojca, pośpieszyliśmy donieść uwadze waszej świątobliwości o wszystkim, co dotyczy położenia kościołów, ponieważ zawsze bardzo pragnęliśmy strzec jedności waszej apostolskiej stolicy i pozycji świętych Bożych kościołów, która dotychczas jest mocna i trwa pośród niepokojów, nie ulegając żadnym przeciwnościom. Dlatego też pośpieszyliśmy, by zjednoczyć i poddać stolicy waszej świąto-

* „VictorJustinianus, pius, felix, inclytus, triumphator, semper Augustus, Joanni sanctissimo Archiepiscopo almae Urbis Romae et Patriarchae.

Reddentes honorem apostolicae sedi, et vestrae sanctitati (quod semper nobis in voto et fuit et est), et ut decet patrem honorantes vestram beatitudinem, omnia quae ad ecclesiarum statum pertinent festinavimus ad notitiam deferre vestrae sanctitatis; quoniam semper nobis fuit magnum studium, unitatem vestrae apostolicae sedis, et statum sanctarum Dei ecclesiarum custodire, qui hactenus obtinet, et in commote permanet, nulla intercedente contrarietate. Ideoque omnes sacerdotes universi Orientalis tractus et subjicere et unire sedi vestrae sanctitatis properavimus. In praesenti ergo quae commota sunt (quamvis manifesta et indubitata sint et secundum apostolicae vestrae sedis doctrinam ab omnibus semper sacertotibus firme custodita et praedicata) necessarium duximus, ut ad notitiam vestrae sanctitatis perveniant. Nec enim patimur quicquam, quod ad ecclesiarum statum pertinet, quamvis manifestum et indubitatum sit, quod movetur, ut non etiam vestrae innotescat sanctitati quae caput est omnium sanctarum ecclesiarum. Per omnia enim (ut distum est) properamus honorem et auctoritatem crescere vestrae sedis."

bliwości wszystkich kapłanów całego wschodniego obszaru. Obecnie więc uznaliśmy za konieczne, aby sprawy, które zostały naruszone, dotarły do uwagi waszej świątobliwości (chociaż są powszechnie znane i niewątpliwe, jak też zawsze pilnie strzeżone i podawane przez wszystkich kapłanów według nauki waszej apostolskiej stolicy). Nie pozwalamy bowiem, aby cokolwiek, co dotyczy położenia kościołów, chociaż byłoby oczywiste i niewątpliwe, jeśli zostałoby naruszone, nie stało się natychmiast wiadome waszej świątobliwości, która jest głową wszystkich świętych kościołów. We wszystkim bowiem (jak zostało powiedziane) staramy się, aby wzrósł honor i autorytet waszej stolicy."

Następnie list wspomina o kilku wzbudzających niepokoje poglądach uznanych za heretyckie i wyraża zgodność wiary cesarza z poglądami kościoła rzymskiego. List kończy się w ten sposób:*

---

* „Suscipimus autem sancta quatuor concilia: id est, trecentorum decem et octo sanctorum patrum qui in Nicaena urbe congregati sunt: et centum quinquaginta sanctorum patrum qui in hac regia urbe convenerunt: et sanctorum patrum qui in Epheso primo congregati sunt: et sanctorum patrum qui in Chalcedone convenerunt: sicut vestra apostolica sedis docet atque praedicat. Omnes ergo sacerdotes sequentes doctrinam apostolicae sedis vestrae ita credunt et praedicant.

Unde properavimus hoc ad notitiam deferre vestrae sanctitatis per Hypatium et Demetrium, beatissimos episcopos, ut nec vestram sanctitatem lateat, quae et a quibusdam paucis monachis male et Judaice secundum Nestorii perfidiam denegata sunt. Petimus ergo vestrum paternum afectum; ut vestris ad nos destinatis literis, et ad sanctissimum episcopum hujus almae urbis, et patriarcham vestrum fratrem (quoniam et ipse per eosdem scripsit ad vestram sanctitatem, festinans in omnibus sedem sequi apostolicam beatitudinis vestrae), manifestum nobis faciatis, quod omnes qui praedicta recte confitentur, suscipit vestra sanctitas, et eorum qui Judaice aussi sint rectam denegare fidem, condemnat perfidiam. Plus enim ita circa vos omnium amor, et vestrae sedis crescet auctoritas; et quae ad vos est unitas sanctarum ecclesiarum inturbata servabitur, quando per vos didicerint omnes beatissimi episcopi eorum, quae ad vos relata sunt, sinceram vestrae sanctitatis doctrinam. Petimus autem vestram beautitudinem orare pro nobis, et Dei nobis adquirere providentiam."

„Popieramy bowiem cztery święte sobory, to jest: trzystu osiemnastu świętych ojców, którzy zebrali się w mieście Nicei [sobór Nicejski], oraz stu pięćdziesięciu świętych ojców, którzy zgromadzili się w tym królewskim mieście [sobór w Konstantynopolu], jak też świętych ojców, którzy zebrali się najpierw w Efezie [Sobór Efeski], i świętych ojców, którzy zjechali do Chalcedonu [sobór Chalcedoński]: tak jak uczy i podaje wasza apostolska stolica. Wszyscy więc kapłani, podążając za nauką waszej apostolskiej stolicy, w ten sposób wierzą i głoszą. Pospieszyliśmy przeto powiadomić o tym waszą świątobliwość przez Hypatiusza i Demetriusza, przewielebnych biskupów, aby nie były nieznane waszej świątobliwości rzeczy [doktryny], które błędnie i na sposób żydowski zostały wypaczone przez niektórych zakonników, według wiarołomstwa Nestoriusza. Pragniemy więc waszej ojcowskiej przychylności, [prosząc] abyście przez list przeznaczony dla nas i dla najświętszego biskupa tego błogosławionego miasta oraz dla waszego brata, patriarchy (ponieważ również i on za pośrednictwem tychże samych napisał do waszej świątobliwości), oznajmili nam to, że wasza świątobliwość uznaje to, o czym słusznie mówią nakazy, i potępia wiarołomstwo tych, którzy po żydowsku ośmielili się odtrącić prawdziwą wiarę. W ten sposób bowiem wzrośnie większa miłość wszystkich względem was i autorytet waszej stolicy, a jedność świętych kościołów, która jest przy was, pozostanie niezmącona, kiedy za waszym pośrednictwem wszyscy przewielebni biskupi dowiedzą się o czystej nauce waszej świątobliwości względem tego, z czym się do Was *odwołujemy*. Prosimy zatem waszą wielebność o modlitwę za nami i zjednanie nam opatrzności Bożej."

Papież Jan odpowiedział na to listem z 24 marca Roku Pańskiego 534.*

---

* Z jego odpowiedzi cytujemy, co następuje:
„Gloriosissimo et clementissimo filio Justiniano Augusto,
Johannes Episcopus Urbis Romae.
Inter claras saptentiae ac mansuetudinis vestrae laudes, Christianissime principum, puriore luce tanquam aliquod sydus irradiat, quod amore fidei, quod charitatis studio edocti ecclesiasticis disiplinis, Romanae sedis reverentiam conservatis, et ei cuncta subjicitis, et ad ejus deducitis unitatem, ad cujus auctorem, hoc est apostolorum primum, Domino loquente praeceptum est, *Pasce oves meas*: Quam esse

Przy tej samej okazji cesarz napisał do patriarchy Konstantynopola. Cytujemy pierwszy ustęp z tego listu:*

„Do Epifaniusza, najświętszego i najłaskawszego Arcybiskupa tego Królewskiego Miasta, i Powszechnego Patriarchy.

Pragnąc, by wasza świątobliwość wiedziała o wszystkim, co dotyczy spraw kościelnych, uznaliśmy za konieczne posłużyć się tymi kościelnymi sprawozdaniami i przez nie powiadomić waszą świątobliwość o zamęcie, jaki powstał, chociaż jesteśmy przekonani, że i te rzeczy są jej znane. Skoro więc dowiedzieliśmy się, iż niektórzy dalecy są od świętego, katolickiego i apostolskiego kościoła i postępują za błędem bezbożnego Nestoriusza i Eutychesa, obwieściliśmy jak dotąd edykt (o czym także waszej świątobliwości wiadomo), przez który potępiliśmy szaleństwa heretyków, tak iż w żaden zgoła sposób nie zmieniliśmy, nie zmienimy, ani nie przewyższymy należnej kościołowi pozycji, która dotychczas ciągle, przy

---

omnium vere ecclesiarum caput, et patrum regulae et principum statuta declarant, et pietatis vestrae reverendissimi testantur affatus. (...) Proinde serenitatis vestrae apices, per Hypatium atque Demetrium, sanctissimos viros, fratres et coepiscopos meos, reverentia consueta sescepimus: quorum etiam relatione comperimus, quod fidelibus populis proposuistis edictum amore fidei pro submovenda haereticorum intentione, secundum apostolicam doctrinam, fratum et coepiscoporum nostrorum interveniente consensu. Quod, quia apostolicae doctrinae convenit, nostra auctoritate confirmamus." (Tłumaczenie tekstu łacińskiego na str. 17.)

* „Epiphanio sanctissimo et beatissimo Archiepiscopo Regiae hujus Urbis et Ecumenico Patriarchae.

Cognoscere volentes tuam sanctitatem ea omnia quae ad ecclesiasticum spectant statum: necessarium duximus, hisce ad eam uti divinis compendiis, ac per ea manifesta eidem facere, quae jam moveri coepta sunt, quamquam et illa eandem cognoscere sumus persuasi. Cum itaque comperissemus quosdam alienos a sancta, catholica, et apostolica ecclesia, impiorum Nestorii et Eutychetis sequutos deceptionem, divinum antehac promulgavimus edictum (quod et tua novit sanctitas) per quod haereticorum furores reprehendimus, ita ut nullo quovis omnino modo immutaverimus, immutemus aut praetergressi simus eum, qui nunc usque, coadjuvante Deo, servatus est, ecclesiasticum statum (quemadmodum et tua novit sanctitas) sed in omnibus servato statu unitatis sanctissimarum ecclesiarum cum ipso S. S. Papa veteris Romae, ad quem similia hisce perscripsimus. Nec enim patimur ut quicquam eorum, quae ad ecclesiasticum spectant statum, non etiam ac ejusdem referatur beatitudinem: quum ea sit caput omnium sanctissimorum Dei sacertotum; vel eo maxime quod, quoties in eis locis haeretici pullularunt, et sententia et recto Judicio illius venerabilis sedis coerciti sunt."

Boskiej pomocy, była zachowywana (o czym również wie wasza świątobliwość), lecz w każdym względzie *zachowaliśmy stan jedności najświętszych kościołów z jego* NAJWYŻSZĄ ŚWIĄTOBLIWOŚCIĄ PAPIEŻEM STAREGO RZYMU, do którego napisaliśmy podobnie. Nie pozwalamy bowiem, aby cokolwiek z tego, co dotyczy kościelnictwa, pozostało nieznane JEGO WIELEBNOŚCI, *ponieważ jest on głową wszystkich najświętszych Bożych kapłanów*, zwłaszcza że ile razy na tych terenach kiełkowali heretycy, byli poskramiani [dosł. odcinani, jak pędy drzewa] zarówno poprzez orzeczenie jak i sprawiedliwy sąd jego czcigodnej stolicy."

Listy, z których fragmenty cytujemy, można wraz z Edyktem Justyniana* przeczytać w całości w Tomie Prawa Cywilnego, Codocis lib. I tit. i.

To pierwsze oficjalne uznanie roszczeń papiestwa zostało w sposób bardziej dobitny potwierdzone przez cesarza Focjusza i jego następców.

Uznanie papieża za władcę, kapłana-cesarza, nie było jednak na razie niczym więcej jak tylko pustą nazwą. Justynian znajdował się daleko od Rzymu, a jego stolicą był Konstanty-

---

* Wyjątek z tego Edyktu brzmi następująco:

„Imp.Justinian. A. Constantinopolitis.

Cum Salvatorem et Dominum omnium Jesum Christum verum Deum nostrum colamus per omnia, studemus etiam (quatenus datum est humanae menti assequi) imitari ejus condescensionem seu demissionem. Etenim cum quosdam invenerimus morbo atque insania detentos impiorum Nestorii et Eutychetis. Dei et sanctae catholicae et apostolicae ecclesiae hostium, nempe qui detrectabant sanctam gloriosam semper virginem Mariam Theotocon sive Deiparam appellare proprie et secundum veritatem: illos festinavimus quae sit recta Christianorum fides edocere. Nam hi incurabiles cum sint, celantes errorem suum passim circumeunt (sicut didicimus) et simpliciorium animos exturbant et scandalizant, ea astruentes quae sunt sanctae catholicae ecclesiae contraria. Necessarium igitur esse putavimus, tam haereticorum vaniloquia et mendacia dissipare, quam omnibus insinuare, quomodo aut sentiat sancta Dei et catholica et apostolica ecclesia, aut praedicent sanctissimi ejus sacerdotes; quos et nos sequuti, manifesta constituimus ea quae fidei nostrae sunt; non quidem innovantes fidem (quod absit) sed coarguantes eorum insaniam qui eadem cum impiis haereticis sentiunt. Quod quidem et nos in nostri imperii primordiis pridem satagentes cunctis fecimus manifestum." (Tłumaczenie tekstu łacińskiego na str. 17.)

nopol. Rzym jak i cała Italia znajdowały się pod panowaniem innego królestwa – Ostrogotów, którzy nie uznawali prymatu papieskiego biskupa Rzymu, gdyż z wyznania byli w przeważającej części arianami.[15] Przeto wywyższenie i przywileje papiestwa nabrały mocy dopiero po upadku monarchii Ostrogotów, wcześniej były tylko cesarskim życzeniem, pustą nazwą. Rzeczywiście, jakby według wcześniej przygotowanego planu, cesarz natychmiast (w 534 r. n.e.) wysłał do Italii Belisariusza na czele armii i po sześciu latach od uznania papieża przez cesarza, władza Ostrogotów została pokonana, a ich król Vitiges i kwiat jego armii zostali rzuceni wraz z trofeami do stóp Justyniana. Miało to miejsce w 539 r. n.e., a zatem od tego właśnie momentu należy liczyć *„postawienie* obrzydliwości spustoszenia". Taki był mały początek papiestwa. Wtedy to właśnie mały, osobliwy „róg" wspomniany w proroctwie Daniela (Dan. 7:8,11,20-22,25) począł wyrastać na rzymskiej bestii. Zaczął się on formować albo zapuszczać korzenie o dwieście lat wcześniej, a dwieście lat po niepozornym pojawieniu się był już „na wejrzeniu większy nad inne rogi" – autorytety i władze na terytorium starego Imperium. Poczęły się rozwijać jego oczy i usta, mówiące wielkie, napuszone słowa, wywyższał się ponad inne rogi twierdząc, że ma do tego Boskie upoważnienie.

Prorok napisał, że trzy rogi będą wyłamane, czyli wypadną, aby dać miejsce, przygotować drogę dla osobliwego „rogu", czyli władzy. Tak się też stało. Konstantyn wybudował Konstantynopol i przeniósł do niego swoją stolicę. Była to korzystna sytuacja dla rozwoju papiestwa w stolicy cezarów, lecz samemu Imperium nie przyniosła ona pożytku. Wkrótce okazało się celowym podzielić Cesarstwo i tak Italia znana była

[15] Arianie – wyznawcy doktryny Ariusza, nauczyciela z IV wieku n.e., który sprzeciwiał się używaniu neologizmu „homousios" („współistotny Ojcu") w odniesieniu do Chrystusa. Sądził on, że Chrystus był człowiekiem, który z racji swej doskonałości moralnej wyniesiony został do godności boskiej. Doktryna Ariusza została potępiona na soborze w Nicei w 325 r. n.e. – przyp.tłum.

odtąd jako Cesarstwo Zachodnie, którego siedzibą i stolicą była Rawenna. Był to jeden ze wspomnianych „rogów", który upadł w roku 476 n.e. za sprawą Herulów, innego z rogów, który osadził się na ruinach poprzednika. Jako następne pojawiło się Królestwo Ostrogotów, kolejny „róg", który obalił Herulów i w roku 489 n.e. objął we władanie Italię. Jak już dowiedzieliśmy się, to właśnie w okresie sprawowania władzy przez ten „róg" (trzeci, który musiał być wyłamany, aby przygotować drogę dla rogu papieskiego) prymat papieża został uznany przez Justyniana i na jego rozkaz, na skutek działania jego generałów i armii, róg ten został wyłamany. Wiemy też, że wyłamanie to było konieczne ze względu na rozwój osobliwego panowania papieskiego łączącego władzę polityczną z religijną – osobliwego „rogu", który różnił się od innych. Istotnie niewykluczone, że papiestwo potajemnie sprzyjało upadkowi każdego z tych „rogów", czyli władz, mając w ten sposób nadzieję otworzyć sobie drogę do wywyższenia i tak się ostatecznie stało.

Wraz z obaleniem Ostrogotów za władcę Italii uznano na pewien czas cesarza rzymskiego, którego reprezentantami byli egzarchowie. Skoro jednak ich stolicą była Rawenna, a nie Rzym i skoro uznali oni papieża w sposób, o którym była mowa, to wynika z tego, że od 539 r. n.e. za naczelną władzę w mieście Rzym było uznawane papiestwo. Od tego też momentu (kiedy zostało „postawione") poczęło rosnąć i odnosić sukcesy jako *„róg"*, czyli *władza* wśród innych „rogów" wyobrażających uprzednią zjednoczoną władzę Rzymu. Sytuacja, w której Italia, a szczególnie Rzym były nękane najazdami z północy, a podatki nakładane przez różnego rodzaju panów były cięższe niż kiedykolwiek, sprzyjała zerwaniu politycznej zależności od cesarskiej władzy w Konstantynopolu. Władcy kościelni, którzy zawsze byli na miejscu, mówili tym samym językiem co lud, mieli udział w ich zyskach i stratach, chętnie zostali uznani przez ludzi za doradców, obrońców i władców miasta Rzym i okolic.

Justynian, uznając prymat biskupa rzymskiego nad innymi patriarchami, miał oczywiście na celu pozyskanie jego współpracy w czekającej go wojnie z Ostrogotami w celu odzyskania Italii jako części Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego. Wpływ papieża i kościoła był bowiem na tyle znaczący, że pozyskanie ich poparcia w tej wojnie stanowiło już na samym jej początku połowę zwycięstwa.

Goci powstali przeciwko Cesarstwu i zdobyli Rzym, jednak nie zdołali na nowo ustanowić w nim swego panowania, a więc jedynym rządem w Rzymie były władze kościelne. Także Królestwo Longobardów, które wkrótce objęło swym zasięgiem większość Italii i nawet obaliło panowanie Cesarstwa Wschodniego oddane przez Justyniana w ręce egzarchów, uznało jednak, co należy podkreślić, autorytet papiestwa w Rzymie. Dopiero przy końcu istnienia tego królestwa, w VIII wieku, podjęte były pierwsze poważne próby podważenia autorytetu papieża. Opis tych wydarzeń utwierdza jednak w przekonaniu, że papieże byli prawdziwymi władcami Rzymu; sami twierdzili, iż są „następcami cezarów" – „cezarami duchowymi" – choć kiedy to było dla nich wygodne, uznawali *zwierzchność* rządu w Konstantynopolu. Kiedy jednak Longobardowie usiłowali zagarnąć Rzym dla siebie, papież zwrócił się do francuskiego króla, aby *udzielił poparcia* kościołowi (papiestwu) i pomógł mu utrzymać kontrolę, którą od dawna nieprzerwanie sprawował nad tak zwanym „Dziedzictwem Piotrowym", nadanym mu, jak twierdzili papiści,* przez Konstantyna jako zwierzchność nad kościołem.

* To, że te roszczenia nie były uzasadnione i oparte na fałszerstwie – „Sfałszowanych Dekretach" – uznaje się dzisiaj powszechnie nawet wśród rzymskokatolików. Konstantyn nie uczynił takiego nadania, a papiestwo doszło do władzy nad Rzymem w sposób opisany powyżej.

Francuscy królowie, kolejno: Pepin i Karol Wielki udzielali swej armii dla ochrony papieskiego panowania i pokonali Longobardów. Wspominaliśmy już wcześniej, że do posiadanych już przez papiestwo od 539 roku Rzymu i okolic, Karol Wielki w 800 r. n.e. *dołączył* kilka prowincji, które złożyły się na tak zwane „Prowincje Papieskie". Tak więc królestwo, czyli „róg" Longobardów, nie przeszkodziło, ani nie zajęło miejsca, jak przypuszczają niektórzy, „rogu" papieskiego, choć nieraz go uciskało.

O ataku Longobardów na Rzym Gibbon pisze:

„Pamiętny przykład pokuty i pobożności zostawił Lutiprand, król Longobardów. Uzbrojony zdobywca, stojąc już w bramach Watykanu, usłuchał wezwania Grzegorza I. Wycofał swoje wojska, zrezygnował z podboju i z pełnym szacunkiem wszedł do kościoła św. Piotra. Po odmówieniu modlitw złożył na grobie apostoła swój miecz, sztylet, zbroję, płaszcz, srebrny krzyż i złotą koronę". Natomiast „jego następca Astolf oświadczył, iż jest wrogiem zarówno Cesarstwa jak i papieża. (...) Wezwał Rzym, aby uznał zwycięskiego Longobarda za swego prawowitego suwerena. Rzymianie wahali się, błagali, ubolewali, a groźni barbarzyńcy byli powstrzymywani zbrojnie i układami, *aż papież* pozyskał przyjaźń sprzymierzeńca i mściciela zza Alp".

Papież (Stefan III) pojechał do Francji i udało mu się uzyskać niezbędną pomoc. Powrócił więc, pisze Gibbon, jako zwycięzca na czele armii francuskiej, którą osobiście dowodził król (Pepin). Longobardowie po niewielkim oporze zgodzili się na haniebny pokój i przyrzekli *przywrócić* stan posiadania rzymskiego kościoła oraz uznać jego świętość.

Jako przykład roszczeń papieży i takiego rodzaju władzy, dzięki której nie tylko twierdzili oni, że mają prawo do panowania, ale istotnie panowali, zacytujemy z Gibbona list papieża Stefana III wysłany w tym czasie do króla Francji. Zaraz po odesłaniu armii francuskiej Longobardowie ponownie zaata-

kowali Rzym, a papież znów prosił o pomoc. Pisał on w imieniu św. Piotra:

„Apostoł zapewnia swych adoptowanych synów, króla, kler i szlachtę francuską, że będąc umarłym według ciała, wciąż żyje duchem; że *należy być posłusznym* temu głosowi założyciela i opiekuna rzymskiego kościoła; że Maryja Panna, aniołowie, święci, męczennicy i wszystkie zastępy niebieskie jednomyślnie popierają prośbę i potwierdzają swe *zobowiązania*, że ukoronują pobożne przedsięwzięcie bogactwem, zwycięstwem i rajem, natomiast karą za lekceważenie będzie *wieczne potępienie* dla tych, którzy by pozwolili, aby jego grób, świątynie i lud wpadł w ręce wiarołomnych Longobardów". Gibbon dodaje: „Druga wyprawa Pepina była nie mniej pospieszna i udana jak pierwsza. Św. Piotr był zadowolony; Rzym został ponownie uratowany".

Ów początek *panowania* papiestwa nie był jawny, niemniej jednak ważne jest, aby go zdecydowanie uznać. Wymaga on, jak się wydaję, dokonanego powyżej wyraźnego zaznaczenia. Kontynuując nasz dowód, że rok 539 n.e. był wskazany przez proroctwo, cytujemy *potwierdzające* świadectwo pisarza rzymskokatolickiego:

„Po upadku Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego zwiększył się wpływ papieży na politykę w Italii. Papiestwo musiało przecież wziąć pod swoją opiekę nieszczęsne kraje, a szczególnie Rzym i okolice, które często zmieniały właścicieli i były ustawicznie narażone na napaści prymitywnych i brutalnych najeźdźców. Następcy Piotra byli żywo zainteresowani pomyślnością mieszkańców Italii, lekceważonych przez cesarzy Wschodniego Imperium, którzy przecież ciągle *rościli sobie prawo* do sprawowania władzy na tym terenie. Sytuacja mieszkańców nie poprawiła się nawet po zdobyciu przez Justyniana I części Italii [w 539 r. n.e.] i zamienieniu jej w grecką prowincję. Cesarze bizantyjscy potrafili jedynie wyczerpać podatkami poddanych egzarchatu z Rawenny, ale w żaden sposób nie byli w stanie zapewnić koniecznej ochrony.

W tych warunkach (...) cesarze (...) całkowicie utracili *rzeczywistą władzę* i tylko *formalnie* byli zwierzchnikami rządu. Tymczasem papieże, powodowani potrzebą chwili, *weszli praktycznie w posiadanie prymatu nad rzymskim dominium.* (...) *Ten* naturalny rezultat szlachetnego wysiłku został później uznany za *prawne nabycie* [przez Pepina i Karola Wielkiego]. (...) Pepin, jak określali to współcześni mu pisarze, *'przywrócił'* Stolicy Apostolskiej zdobyte tereny. To nadanie, *czyli zwrot*, przywłaszczonych dóbr dokonane przez Pepina zostało potwierdzone, a nawet rozszerzone przez jego syna Karola Wielkiego, który w roku 774 n.e. położył kres panowaniu Longobardów w Italii. *W ten legalny sposób* DOCZESNA WŁADZA I SUWERENNOŚĆ PAPIEŻY zostały *stopniowo* ustanowione, dzięki działaniu boskiej opatrzności".

Powyższe cytaty pochodzą z książki „The History of the Catholic Church" [„Historia Kościoła Katolickiego"] H. Brueck, D.D., Tom I, str. 250, 251, która jest standardowym podręcznikiem wśród rzymskokatolików, używanym w ich uczelniach i seminariach i zatwierdzonym przez dostojników papieskich. A zatem świadectwo to dotyczące *stopniowego* uzyskiwania przez papiestwo doczesnej władzy oraz wskazujące na *czas*, w którym okoliczności sprzyjały zapoczątkowaniu tego procesu, przedstawia szczególną wartość. Dowodzi ono, że upadek Królestwa Ostrogotów w roku 539 n.e. stanowił, według oczywistego wskazania proroczej miary (1260 lat), ściśle określony punkt czasowy, w którym został *„postawiony"* pustoszący i obrzydliwy, z Bożego punktu widzenia, system.

Ten sam sposób rozumowania, który wyraźnie wskazuje, że papiestwo posiadało władzę jeszcze *przed* czasami Karola Wielkiego, prezentuje inne katolickie dzieło, *The Chair of St. Peter* [„Stolica Piotrowa"] w rozdziale „Rozwój władzy doczesnej" (str. 173): „Formalnie władzę nad Rzymem sprawował patrycjat mianowany przez cesarza, lecz *w rzeczywistości*, na skutek sprzyjających okoliczności, papieże stali się nadrzędnymi panami miasta". Na dowód, że posiadali oni au-

torytet i przywództwo autor cytuje historyczne przykłady władzy papieży i bezsilności nominalnych władców. Wspomina on papieża Grzegorza Wielkiego (590 r. n.e. – zaledwie pięćdziesiąt lat po „postawieniu" papiestwa) jako *przykład władzy posiadanej już wtedy* przez papieży:

„On to mianował Leoncjusza gubernatorem Nepi w Etrurii, nakazując mieszkańcom, aby byli mu posłuszni jak samemu papieżowi. Potem znów wyznaczył on Konstancjusza do objęcia ważnego urzędu gubernatora Neapolu. Następnie zaś napisał do biskupów w sprawie *obrony* i aprowizacji podległych im miast, wydając *rozkazy dowódcom wojsk* (...) Słowem, stał się on *rzeczywistym władcą* i obrońcą Italii. Miał zatem pełne prawo powiedzieć: 'Ktokolwiek zajmuje moje miejsce jako pasterz, musi poważnie zająć się sprawami zagranicznymi i często trudno powiedzieć, czy spełnia funkcję pasterza, czy też doczesnego księcia'."

Oto do jakich rozmiarów doszła władza doczesna papieży zaledwie pięćdziesiąt lat po małym początku w 539 r. n.e. Możemy więc czuć się pewni, że tak początek, jak i koniec 1260 lat – czasu, czasów i połowy czasu – są wyraźnie wyznaczone.

Daniel zrozumiał, że tak wyznaczony kres panowania obrzydliwości pustoszącej kościół i wyniszczającej Prawdę – siłę ludu Bożego, nie będzie równoznaczny z wkroczeniem w Królestwo Michała (Chrystusa), ani z wywyższeniem władzy świętych, lecz jedynie zapewni im uwolnienie od prześladowców. Ciągle jednak nie było to zrozumienie, którego pragnął: „A gdym ja to słyszał, a [ciągle] nie rozumiałem, rzekłem: Panie mój! cóż za koniec będzie tych rzeczy [albo „co nastąpi potem"]? Tedy rzekł: Idź Danijelu! [byłoby dla ciebie niepotrzebne próbować zrozumieć te zagadnienia] bo zawarte i zapieczętowane są te słowa aż do czasu zamierzonego. A od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara ustawiczna, a *postawiona* będzie obrzydliwość spustoszenia [539 r. n.e.], będzie dni [lat] tysiąc, dwieście i dziewięćdziesiąt. [Wtedy] Oczy-

szczonych [odłączonych] i wybielonych, i doświadczonych[16] wiele będzie, a niezbożni niezbożnie czynić będą; nadto wszyscy niezbożni nie zrozumieją, ale mądrzy [wtedy] zrozumieją.[17] [Ach!] Błogosławiony, kto doczeka a dojdzie do tysiąca trzech set trzydziestu i pięciu [1335] dni. Lecz ty idź swoją drogą, aż przyjdzie koniec; i spoczniesz, i powstaniesz do swojego losu [udziału, nagrody] u kresu dni"[18] – Dan. 12:8-13.

Uważny badacz spostrzeże, iż owe 1290 i 1335 proroczych dni, a literalnych lat, mają ten sam moment początkowy co 1260 lat papieskiej władzy niszczenia, to jest „postawienie" obrzydliwości spustoszenia w 539 r. n.e. Jeśli mamy wspomniane dwa wydarzenia zachodzące w różnym czasie, jak w tym przypadku – odjęcie ofiary *„ustawicznej"* i *postawienie* obrzydliwości spustoszenia, to zawsze musimy rozpoczynać liczenie od momentu, gdy *obydwa* z nich stały się już faktem. W następnym rozdziale wykażemy, że odjęcie ofiary ustawicznej nastąpiło na jakiś czas przed postawieniem obrzydliwości w 539 r. Była to wręcz przyczyna użycia nazwy „obrzydliwość". Powinniśmy więc wiązać „postawienie" obrzydliwości z późniejszym z tych dwóch wydarzeń.

Zauważmy dalej, że obie te miary dane są jako odpowiedź na pytanie Daniela, co stanie się ze świętymi Bożymi po uwolnieniu ich mocy (Prawdy) spod miażdżącej władzy papiestwa (tj. po 1799 roku), a przed ustanowieniem Królestwa Mesjasza – Michała. W odpowiedzi Daniel usłyszał, że w zasadzie nie musi pragnąć zrozumienia tego, co napisze, lecz że w *trzydzieści* lat po rozpoczęciu Czasu Końca (1260 + 30 = 1290) zacznie się dzieło oczyszczania, wybielania i doświadczania ludu świętego, w związku z którym mądrym spośród doświadczonych, wybielonych i odłączonych dane będzie zrozumieć to proroctwo. Jednocześnie wiedza ta będzie obwieszczona w

[16] KJ „przez ogień" – przyp.tłum.
[17] Autor przestawia kolejność wersetów 10 i 11 – przyp.tłum.
[18] Werset 13 (NB) – przyp.tłum.

taki sposób, że niepobożni i nieczyści nie przyjmą jej, ani w nią nie uwierzą. Dalszy ciąg dowodzi, że owo *właściwe zrozumienie* wizji będzie dalekie od doskonałości. Będzie mu brakowało podstawowych elementów aż do czasu, gdy upłynie następne 45 lat (1290 + 45 = 1335), czyli 75 lat od rozpoczęcia Czasu Końca w 1799 r. n.e. (1260 + 75 = 1335). Wyraźnie wskazuje na to hebrajski tekst, przedstawiając tę sytuację tak, jakby strażnicy, którzy już coś dojrzeli, nadal cierpliwie oczekiwali, aż do momentu, gdy nagle (gdy upłynęło „1335 dni") ujrzeli widok pełny i przejrzysty, daleko ponad to, czego się spodziewali. „Ach! błogosławiony ten".

Licząc od 539 r. n.e., 1290 symbolicznych dni skończyło się w roku 1829, a 1335 dni – przy końcu 1874 roku. Niechaj czytelnik sam dokładnie osądzi, jak dokładnie daty te wyznaczają czas zrozumienia wizji i wszystkich proroctw związanych z Czasem Końca, a także moment rozpoczęcia procesu oddzielania, wybielania i doświadczania przez ogień, doprowadzającego dzieci Boże do właściwego dzieciom pokornego i ufnego stanu serca i umysłu, niezbędnego, aby docenić i zrozumieć przeprowadzane przez Boga dzieło, według zaplanowanego przez Niego czasu i sposobu.

W 1844 roku miał swoją kulminację ruch, którego uczestnicy i wtedy, i później zwani byli „Wtórymi Adwentystami" lub „Millerytami", gdyż oczekiwali na wtóre przyjście[19] Chrystusa, a pan William Miller był przywódcą i inicjatorem tej grupy. Ruch, który rozpoczął się około 1829 roku, jeszcze przed 1844 r. (kiedy to spodziewano się powrotu naszego Pana), wzbudził zainteresowanie wśród wszystkich grup chrześcijańskich, szczególnie we wschodnich i środkowych stanach Ameryki Północnej. Na długo przedtem prof. Bengel z Tübingen w Niemczech zaczął zwracać uwagę na proroctwa i na nadchodzące Królestwo Mesjasza, zaś wybitny misjonarz Wolff głosił to samo w Azji. Głównym ośrodkiem tego ruchu była jednak Ameryka, gdzie warunki społeczne, polityczne i

[19] Od łac. „adventus" – przyjście – przyp.tłum.

religijne, bardziej niż gdzie indziej, sprzyjały niezależności w badaniu Biblii oraz w innych sprawach. W podobny sposób działalność związana z pierwszym przyjściem została ograniczona do Judei, choć wszyscy szczerzy Izraelici słyszeli mniej lub więcej na ten temat, gdziekolwiek by się nie znajdowali (Dzieje Ap. 2:5).

Wiemy wszyscy, że oczekiwania brata Millera zawiodły. Pan nie powrócił w 1844 roku i świat nie został spalony, jak się Miller spodziewał i jak nauczał innych. Było to wielkie rozczarowanie dla ludu Bożego, który tak ufnie wyczekiwał, że Chrystus (Michał) objawi się, a razem z nim i oni zostaną wywyższeni do chwały i mocy. Niezależnie jednak od doznanego rozczarowania ruch ten wywarł zamierzony wpływ wzbudzając zainteresowanie tematem wtórego przyjścia Pańskiego i udzielając napomnienia tym, którzy z związku z owym zagadnieniem doszli do błędnych wniosków. Świadomie używamy sformułowania „zamierzony wpływ", gdyż bez wątpienia była w tym ręka Pańska. Ruch Millera odpowiadał wydarzeniom z czasów pierwszego przyjścia w dwojaki sposób. Po pierwsze, gdy narodził się nasz Pan, przybyli mędrcy ze Wschodu, a „lud oczekiwał" (Mat. 2:1-2; Łuk. 3:15). Po drugie, podobieństwo to dotyczy także czasu, gdyż narodzenie Pana miało miejsce na trzydzieści lat przed Jego pomazaniem, gdy w wieku trzydziestu lat rozpoczynał misję jako Mesjasz. Tak zwany „Ruch Millerowski" wywarł, w wymiarze indywidualnym, błogosławiony wpływ na „lud Boży", który w nim uczestniczył: skłonił do uważnego badania Pisma Świętego i wzbudził zaufanie raczej do Słowa Bożego niż do tradycji ludzkich. Rozgrzał on, nakarmił i zjednoczył serca dzieci Bożych w pozasekciarskiej społeczności. Zainteresowani pochodzili bowiem z różnych ugrupowań religijnych, aczkolwiek większość była baptystami. Dopiero gdy ruch ten zakończył swą działalność, *niektórzy* zorganizowali się i zawiązali nowe sekty, ślepnąc tym samym i nie dostrzegając niektórych błogosławieństw słusznych w czasie „żniwa".

Jak można zauważyć, nie zgadzamy się z większością interpretacji i wniosków pana Millera co do *celu*, *sposobu* i *czasu* przyjścia naszego Pana. Uznajemy jednak, że ruch ten był Bożym zamierzeniem i odegrał niezmiernie istotną rolę w przygotowawczym procesie oddzielania, oczyszczania i wybielania ludu w gotowości oczekującego na Pana. Była to próba i oczyszczanie nie tylko na tamten czas, ale poprzez wzgardę, jaką rzucono na zagadnienie badania proroctw i nauki o wtórym przyjściu, stał się on nieustannym sprawdzianem dla poświęconych, niezależnie od ich związku z poglądami i oczekiwaniami pana Millera. Samo wspomnienie o proroctwach, wtórym przyjściu czy Tysiącletnim Królestwie wzbudza pogardę wśród mądrych tego świata, a szczególnie nominalnego kościoła. Z tego samego powodu opatrzność Boża spowodowała, że Jezus, narodzony w czcigodnym mieście Betlejem, dzieciństwo swe spędził w Nazarecie, aby mógł być „nazwany Nazarejczykiem". Celem takiego postępowania było z całą pewnością rozdzielenie wybranego narodu Bożego na „prawdziwych Izraelitów" i plewy. Przyczyną odłączenia plew stało się stwierdzenie, że nasz Pan był Nazarejczykiem; „Możeż z Nazaretu być co dobrego?", argumentowali. Podobnie niektórzy i teraz zapytują: Możeż z adwentyzmu być co dobrego, odrzucając bez rozważenia świadectwa naszego Pana, apostołów i proroków. Jednak pokorni, mądrzy z Boskiego punktu widzenia, jakkolwiek głupi w ocenie świata, nie zajmują takiego stanowiska.

„Ruch Millerowski" miał i większe znaczenie. Był to przepowiedziany w proroctwie początek *właściwego* zrozumienia wizji Daniela i zaistniał on w naznaczonym czasie. Pogląd pana Millera na zagadnienie czasu, czasów i połowy czasu (1260 lat) był praktycznie identyczny z podanym przez nas powyżej. Popełnił on jednak błąd nie rozpoczynając liczenia okresów 1290 i 1335 od tego samego punktu. Gdyby tak był uczynił, miałby rację. Niestety rozpoczął on liczenie tych okresów od daty o 30 lat wcześniejszej – od około 509 r., zamiast

roku 539, co doprowadziło go do wniosku, że 1335 dni zakończyło się w 1844, zamiast w 1874 roku.* Niemniej jednak był to *początek* właściwego zrozumienia proroctwa, gdyż mimo wszystko okres 1260 lat, który został zrozumiany właściwie, był kluczem, a skutkiem głoszenia tej prawdy (zmieszanej co prawda z błędami, niewłaściwymi zastosowaniami i fałszywymi wnioskami) było oddzielenie i oczyszczenie „wielu" i to w czasie, który został dokładnie przez Pana przepowiedziany.

Nie rozumiejąc sposobu i celu powrotu Pana, a spodziewając się gwałtownego pojawienia się i zakończenia wszystkiego w jednym dniu, przypuszczał on, że wszystkie proroctwa muszą się w tym czasie zakończyć. Usilnie starał się więc zmieścić je przed owym wspólnym końcem. Stąd wyniknęło jego niepowodzenie. Bóg nie dał jeszcze wtedy nikomu zrozumienia sięgającego poza ten punkt widzenia, gdyż nie był to jeszcze czas na udzielenie większego światła.

Pan Miller był gorliwym i poważanym członkiem Kościoła Baptystycznego, a że był uważnym badaczem Pisma Świętego, proroctwa stawały się dla niego coraz jaśniejsze. Gdy był zupełnie przekonany o słuszności swoich poglądów, zaczął je rozpowszechniać – początkowo między pastorami, głównie baptystycznymi, a później wśród wszystkich zgromadzeń i grup religijnych. Gdy praca rozwijała się, zaczął podróżować ze swoimi licznymi współpracownikami i prowadzić na szeroką skalę dzieło głoszenia. Zapoczątkowaniem pracy między pastorami Baptystów, jak dowiadujemy się z jego wspomnień, było nawrócenie w 1829 roku Fullera, starszego Kościoła Baptystycznego w Poultney, Vt., który głosił swe poglądy publicznie. W liście napisanym około 3 lata później pan Miller pisze:

* Nie udało nam się uzyskać pism pana Millera, aby sprawdzić jego interpretacje. Dowiedzieliśmy się jedynie, do jakich dat stosował on prorocze liczby.

„Pan rozsiewa ziarno. Już ośmiu pastorów oprócz mnie otwarcie głosi mniej więcej tę naukę. Znam więcej niż stu braci, którzy mówią, że przyjęli moje poglądy. Niech będzie, co być ma, 'Prawda jest potężna i zwycięży'."

Tak więc można zauważyć, że rozdzielająca praca „ruchu Millera" rozpoczęła się w przepowiedzianym czasie, po zakończeniu 1290 dni w 1829 roku.

Jak więc należy rozumieć *gorliwe oczekiwanie* na wypełnienie się 1335 dni? Kto zatem oczekiwał?

Niektóre z dzieci Bożych, członkowie „ludu świętego", pomiędzy którymi był także piszący te słowa, aczkolwiek nie związani z „Ruchem Millerowskim" ani organizacją, która powstała później pod nazwą „Kościoła Wtórego Adwentu", wypatrywali oraz „gorliwie oczekiwali" Królestwa Michała. Z radością potwierdzamy świadectwo o „błogosławieństwie" ze wspaniale otwierającego się zrozumienia planu naszego Ojca. Miało to miejsce począwszy od jesieni roku 1874 – po zakończeniu 1335 dni.

Nie staje słów, by wyrazić bezmiar tego błogosławieństwa! Tylko ci, którzy zostali posileni na duchu nowym winem Królestwa, mogliby je ocenić, jeśliby w ogóle dało się to opisać. Można to odczuć, lecz jakże trudno opowiedzieć! Począwszy od zakończenia 1335 proroczych, symbolicznych dni, stawały się zrozumiałe drogocenne prawdy o Pańskiej *obecności*, o tym, że już teraz żyjemy w czasie „żniwa" Wieku Ewangelii i ustanawiania Królestwa Michała (Chrystusa).

O, błogosławiony czas łaski! Harmonia, piękno, wielkość Boskiego planu zostały odsłonięte, gdy wypełniło się 1335 dni. To właśnie w celu wyrażenia, na ile tylko umiemy, owego „błogosławieństwa" i przedstawienia doskonalszej wykładni Boskiego planu, który *ma być* zrozumiany przez cały obecnie żyjący „lud święty", publikowana jest seria WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO. Nikt poza „ludem świętym" tego nie zrozumie. Jest to dane jako łaska. „Wszyscy niezbożni nie zrozumieją". Także ci z „ludu świętego", którzy mają społeczność ze światem, którzy *niemądrze* pozostają w zgromadzeniu niepobożnych i

siedzą na stolicy naśmiewców, nie zrozumieją, nie doświadczą błogosławieństwa obecnie przynależnego jedynie „świętym", prawdziwie „mądrym", których kochanie jest w zakonie Pańskim i którzy rozmyślają o nim [badają go] we dnie i w nocy (Psalm 1:1,2).

Posłannictwo dotyczące Królestwa Michała, stopniowo odkrywające swą treść począwszy od 1829 roku, przedstawione jest symbolicznie w Księdze Objawienia (rozdz. 10:2,8-10) jako „książeczki", które nakazano zjeść „mądrym" z „ludu świętego" wyobrażonym przez Jana. Wszyscy, którzy przyjmują te prawdy, doświadczają przeżycia podobnego do tego, które Jan opisał w wersecie 10. Odczuwają ich cudowną słodycz: Ach, błogosławiony! Późniejsze skutki mają jednak zawsze mniejszą lub większą domieszkę goryczy prześladowań. Jednak dla tych, którzy cierpliwie je znoszą aż do końca, ostatecznym rezultatem będzie oczyszczenie, wybielenie i doświadczenie, a przez to przygotowanie Oblubienicy Chrystusowej do wesela i wywyższenia, które nastąpi przy końcu Dnia Przygotowania.

Rozczarowanie, o którym pisaliśmy, że stało się jednak błogosławieństwem i początkiem poprawnej interpretacji wizji Daniela, wspomniane jest także w Proroctwie Abakuka, któremu nakazano wypowiedzieć słowo pocieszenia (rozdz. 2:2): „Napisz widzenie, a napisz rzetelnie na tablicach [planie], aby je prędko czytelnik [pragnący] przeczytał. (...) A jeśliby na chwilę odwłaczał, *oczekuj nań* [„Ach, błogosławiony, kto *doczeka*, a dojdzie do 1335 dni"], boć zapewne przyjdzie, a nie omieszka". To, co zdawało się odwłaczaniem lub omieszkaniem, było raczej częściową pomyłką ze strony pana Millera, przewidzianą i dozwoloną przez Pana dla wypróbowania swego „ludu świętego".

Jako dowód poświęcenia, badania Biblii i wiary, jakie zostały pobudzone przez ten ruch, cytujemy fragment listu napisanego przez pana Millera po rozczarowaniu roku 1844 do tych, którzy wraz z nim byli uczestnikami tego doświadczenia:

„Dziękujemy zawsze Bogu za was, słysząc tak teraz, jak i przedtem, że rozczarowanie, które ostatnio przeżyliśmy, spowodowało w was, a mamy nadzieję, że w nas także, głęboką pokorę i uważne wglądnięcie w nasze serca. Choć doświadczamy upokorzeń, pewnej miary cierpień i szyderstw ze strony niepobożnego i przewrotnego pokolenia, nie czujemy się przerażeni ani pokonani. Kiedykolwiek ktoś pyta o tę nadzieję, którą macie, każdy z was może otworzyć Biblię i w cichości, z bojaźnią wykazać pytającemu, dlaczego pokłada nadzieję w chwalebnym pojawieniu się wielkiego Boga i naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. W żadnej sprawie nie musicie się zwracać do waszych pastorów z pytaniem o podstawy waszej wiary. Waszym przekonaniem jest Pismo Święte; (...) waszą filozofią jest mądrość pochodząca z góry, od Boga, więzami waszej jedności są miłość i społeczność świętych, waszym nauczycielem – duch święty, a profesorem – Pan Jezus Chrystus. (...) Napominamy was przez miłość i społeczność świętych, abyście trzymali się mocno tej nadziei, gdyż jest ona potwierdzona wszystkimi obietnicami słowa Bożego, zabezpieczona przez dwie rzeczy nieodmienne: radę i przysięgę Bożą, w których niemożebne jest, aby Bóg kłamał. Potwierdzona i zapieczętowana jest ona przez śmierć, krew, zmartwychwstanie i życie Jezusa Chrystusa. (...) Nie bójcie się, bracia! Pan Bóg pouczył was, co macie mówić. Czyńcie to, czego Bóg sobie życzy, a On zatroszczy się o rezultaty. Bóg mówi: 'Powiedz im: *I owszem przybliżyły się te dni i spełnienie wszelkiego widzenia'* [zob. Ezech. 12:22,23]. (...) Jest dla mnie prawie oczywiste, że jest w tym ręka Boża. Tysiące ludzi przekonało się do badania Pisma Świętego dzięki głoszeniu tego czasu. (...) Boska mądrość w ogromnej mierze wyznaczała tę zaplanowaną drogę *do osiągnięcia Jego dobrego celu w sposób przez Niego ustalony i w zamierzonym czasie.*"

W jednej z przypowieści nasz Pan dobitnie zilustrował okres *oczekiwania* – od rozczarowania w 1844 roku aż do zrozumienia po zakończeniu „1335 dni". Mamy na myśli –

Przypowieść o dziesięciu pannach – Mat. 25:1-12 –

Przypowieść rozpoczyna się od słowa „tedy". Oznacza to, że nie wypełniła się ona zaraz, za dni naszego Pana, lecz należała do przyszłości. „*Tedy* podobne będzie królestwo niebieskie [w stadium zarodkowym – reprezentowane przez część lub całość ludu świętego ubiegającego się o dziedzictwo w Królestwie] dziesięciu pannom, które wziąwszy lampy swoje wyszły naprzeciwko oblubieńcowi. A było z nich pięć mądrych i pięć głupich".

Ani liczby, ani proporcje nie są tutaj istotne. Przypowieść naucza, że będzie taki ruch między dziedzicami Królestwa oczekującymi na spotkanie z Oblubieńcem, w którym pojawią się dwie klasy określane tutaj jako „mądrzy" i „głupi". Słowo „panna" oznacza czystość; tak więc i głupi, i mądrzy w tej przypowieści należą do „ludu świętego". Istotnie, kto miłuje Oblubieńca i tęskni za spotkaniem z Nim, nie może miłować grzechu. Wielu jednak okazuje się „głupimi".

„Ruch Millerowski" i jego kontynuatorzy ściśle odpowiadają opisowi z tej przypowieści naszego Pana. Był to ruch nie związany z żadnym wyznaniem religijnym, jakkolwiek jego inicjatorem był baptysta. Wzięli w nim udział najbardziej poświęceni i wierni ze wszystkich wyznań. Aczkolwiek nie podzielamy tych przekonań, to jednak serca nasze napełnione są podziwem, gdy czytamy opisy z tamtych czasów wskazujące na wielki zapał i gorliwość ludzi, którzy byli na tyle uczciwi, aby postępować zgodnie ze swymi przekonaniami. Popłynął wtedy strumień pieniędzy na wydawanie broszur i gazet w różnych językach oraz na rozpowszechnianie tego posłannictwa po całym świecie. Mówi się, że w kościołach wszystkich wyznań zapanował duch przebudzenia. W niektórych zgromadzeniach, w całości ogarniętych wpływem tych nauk, ludzie, którzy mogli zaofiarować pieniądze, składali je na stole przed mównicą, gdzie były dostępne dla wszystkich potrzebujących. Uczciwość i gorliwość wierzących w tamtym cza-

sie była tak wielka, że, jak powiadają, pieniądze ofiarowane Panu w ten sposób nie musiały być pilnowane, gdyż ci, którzy ich nie potrzebowali, nie tknęliby ich.

Wszystkie panny opisane w tej przypowieści miały ochędożone i płonące lampy. Lampy wyobrażają Słowo Boże („Słowo twoje jest pochodnią[20] nogom moim"). Prawdopodobnie nigdy przedtem nie miało miejsca tak *powszechne* ochędożenie lamp – badanie Pisma Świętego wśród wszystkich klas chrześcijan. Olej jest symbolem ducha Prawdy. Ujawnił się on we wszystkich lampach, ale nie wszystkie panny miały go w sobie – w „naczyniach".

Rozczarowanie 1844 roku odnotowane jest w przypowieści przy pomocy krótkiego stwierdzenia – „Oblubieniec odwłaczał", a raczej tak zdawało się tym, którzy na niego oczekiwali. Zamieszanie, ciemność, która ogarnęła wszystkich, wiele fałszywych i wizjonerskich poglądów głoszonych przez rozczarowanych opisane są w przypowieści następująco: „A gdy oblubieniec odwłaczał z przyjściem, *zdrzemały* się wszystkie i posnęły". Doprawdy, w owej ciemności i drzemce wiele z nich miało dziwne i nierozsądne sny.

Dalej w przypowieści jest napisane, że między tymi samymi pannami miał miejsce kolejny, do pewnego stopnia podobny, ruch. Odnosi się on do tej samej ogólnej klasy wierzących, aczkolwiek niekoniecznie do tych samych osób. Tak pierwszy, jak i drugi ruch był rezultatem otrzymania większego światła proroctw dotyczących czasu wtórego przyjścia Mesjasza jako Oblubieńca Kościoła. Występują jednak między tymi ruchami pewne różnice. W pierwszym lampy wszystkich panien płonęły jednakowo, a grono oczekujących było zróżnicowane. Tymczasem w drugim, aczkolwiek wszystkie panny powstały, wyprowadzone były tylko te, które w sercu posiadały ducha Prawdy, a także znajomość Biblii – ochędożone lampy. Przepowiedziane było, że pierwszy z tych ruchów przeżyje rozczarowanie i że konieczne będzie oczekiwanie aż

[20] KJ „lampą" – przyp.tłum.

do końca 1335 dni. Drugi z nich nie doświadczył rozczarowania, a jego uczestnicy nie musieli już dłużej czekać, gdyż spełnienie oczekiwań nadeszło wraz z końcem 1335 proroczych dni, w październiku 1874 roku, kiedy to po 1335 dniach, po okresie „oczekiwania", zaczęła być rozpoznawana obecność Pańska, według nauki poprzedzających ją proroctw. Bardzo wcześnie, o poranku nowej epoki, a jednocześnie, gdy spojrzymy na pogrążone w głębokim śnie panny – „o północy", stał się (i ciągle brzmi) okrzyk: „Oto oblubieniec!" Nie: Oto oblubieniec *idzie*,* lecz: Oto oblubieniec *przyszedł* i żyjemy podczas [*parousii*] obecności Syna Człowieczego. Ruch, który rozpoczął się we wspomnianym roku ma właśnie taki charakter: ogłasza *obecność* Pańską i rozwijające się dzieło Królestwa. Począwszy od jesieni 1878 roku, kiedy zorganizowane zostało nasze wydawnictwo „ZION'S WATCH TOWER, and *Herald of Christ's Presence*" („STRAŻNICA SYONU i *Zwiastun Obecności Chrystusa*"), autor i jego współpracownicy ogłaszali na podstawie proroctw *obecność* Pańską, używając wykresów i tablic, takich jak zamieszczone w tej książce. Dzięki Pańskiemu błogosławieństwu miliony egzemplarzy tego czasopisma rozeszły się szeroko, głosząc wieść, że wypełnił się czas i *ustanawiane* jest już Królestwo Chrystusa, podczas gdy królestwa i systemy ludzkie kruszą się i zmierzają do zupełnego zniszczenia.

Przypowieść ostrzega nas, że nie wszystkie panny *ujrzą*, jakkolwiek wszystkie ochędożyły swe lampy. Tylko ci, którzy posiadają olej w naczyniach (w sobie – zupełne poświęcenie), mogą skorzystać ze światła swych lamp i właściwie oceniać zachodzące zjawiska. Inni (wszyscy czyści, panny) również posiądą kiedyś olej i skorzystają z jego błogosławieństwa, lecz jedynie *napełnieni* olejem – duchem Prawdy, posiądą światło we właściwym czasie i otrzymają wielkie błogosławieństwo – wejdą z Oblubieńcem na wesele. Jedna panna nie może udzie-

* Najstarsze manuskrypty greckie (Synaicki i Watykański) opuszczają *idzie* i podają: „Oto oblubieniec!"

lić drugiej oleju, czyli ducha poświęcenia i towarzyszącego mu światła. Każdy osobiście musi być napełniony duchem, każdy musi zdobyć zapas oleju (Prawdy, ducha poświęcenia i świętości), którego ceną jest droga samozaparcia, fałszywych posądzeń i doświadczania przez ogień. Rynkiem, na którym głupie panny zaopatrzą się w olej, będą doświadczenia w czasie wielkiego ucisku, po którym będzie już za późno, aby znaleźć się na weselu jako Oblubienica, małżonka Barankowa. Pismo Święte wskazuje jednak, że ci, którzy będą żałować swego braku rozsądku, nie zostaną zniszczeni, lecz będą naczyniami do „mniej zaszczytnego użytku". W ten sposób przygotowani, zostaną wykorzystani przez Mistrza jako słudzy w Jego świątyni.

Powróćmy do słów, które anioł powiedział do Daniela. W wersecie 13 czytamy (NB): „Lecz ty idź swoją drogą, aż przyjdzie koniec; i spoczniesz i powstaniesz do swojego losu [udziału, nagrody] u kresu [1335] dni" – w czasie żniwa, które się wtedy rozpocznie.

Słowo *„koniec"* w stwierdzeniu: „Lecz ty idź swoją drogą, aż przyjdzie koniec" ma zupełnie inne znaczenie niż „Czas Końca". *„Żniwo* jest *dokonaniem* świata", a jak już wykazaliśmy, żniwo to okres 40 lat od jesieni 1874 roku (zakończenia „1335 dni") do jesieni 1914 roku. Tak więc Daniel otrzyma swój udział, nagrodę, czyli los, w Królestwie Michała (Chrystusa), razem ze wszystkimi prorokami jak i świętymi Wieku Ewangelii przy *końcu* czasu „żniwa". Święci będą w Królestwie pierwszymi zarówno pod względem kolejności, jak i zaszczytu (Hebr. 11:40). Zob. WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO, Tom I, str. 288.

WYKŁAD IV

OCZYSZCZENIE ŚWIĄTNICY
2300 DNI – DAN. 8:10-26

PRAWDZIWA ŚWIĄTNICA – SPLUGAWIENIE – PODSTAWA ALBO FUNDAMENT – W JAKI SPOSÓB „ZARZUCONE"? – DOWODY NA TO, CYTOWANE Z PISM RZYMSKOKATOLICKICH – OCZYSZCZENIE NIE NASTĄPI WCZEŚNIEJ NIŻ 2300 LAT PO OTRZYMANIU WIZJI – JAK I GDZIE SIĘ ZACZYNA ORAZ KIEDY MA SIĘ ZAKOŃCZYĆ? – „ZŁOTE NACZYNIA", PRAWDY, MUSZĄ BYĆ ZWRÓCONE.

JAK już zauważyliśmy w poprzednich rozdziałach, ów arogancki, osobliwy „mały róg", wspomniany w Dan. 7:8,11,20-26, to „człowiek grzechu" z 2 Tes. 2:3 i „obrzydliwość spustoszenia" przepowiedziana przez naszego Pana w Mat. 24:15. Również Dan. 8:9,10,23-25 opisuje tę samą papieską władzę. Jej powstanie, charakter, złamanie jej miażdżącej mocy oraz ostateczne, zupełne zniszczenie, które wciąż należy do przyszłości przeanalizowaliśmy wystarczająco dokładnie, biorąc pod uwagę cel, jaki chcemy osiągnąć i ograniczoną ilość miejsca.

Obecnie chcemy rozważyć inne proroctwo, które koncentruje uwagę na jednej szczególnie fałszywej nauce, zasadniczym błędzie, który stał się przyczyną zupełnego odrzucenia systemu papieskiego przez naszego Pana i sprawił, że w oczach Pańskich jest on pustoszącą *obrzydliwością*. Proroctwo, które rozpatrzymy pozwala także zrozumieć czas, w którym prawdziwy Kościół, poświęceni – Świątnica – będzie oczyszczony z obrzydliwych plugastw wprowadzonych przez papiestwo.

W poprzednim rozdziale mówiliśmy o dniach oczekiwania i o oczyszczeniu klasy miejsca świętego, czyli Świątnicy. Proroctwo, które będziemy rozważać obecnie, wskazuje na punkt

czasowy, w którym zaczątek świętych wierzących uwolni się w pełni od nieczystości i błędów papiestwa. Wtedy też zagarnięte „złote naczynia", czyli drogocenne prawdy, zaczną być zwracane klasie świętych, czyli Świątnicy.

Cytujemy z Proroctwa Daniela 8:10-26 następujący fragment:

„I wyrósł aż do [kontrolowania] wojska niebieskiego [całego kościoła] i zrzucił niektórych na ziemię z onego wojska i z gwiazd, i podeptał ich. Nawet aż do książęcia onego wojska wyrósł [przywłaszczył sobie cześć i dostojeństwo oraz zastosował do siebie proroctwa i tytuły należące do Jezusa Chrystusa, prawdziwego Wodza, Księcia i Głowy Kościoła]; bo przezeń odjęta była [od Chrystusa] USTAWICZNA OFIARA i zarzucone MIEJSCE ŚWIĄTNICY BOŻEJ. Także wojsko one [lud] podane w przestępstwo przeciwko ustawicznej ofierze, i porzuciło prawdę na ziemię, a cokolwiek czyniło, szczęściło mu się.

Tedym usłyszał jednego z świętych mówiącego: i rzekł ten święty do onego, który mając policzone tajemnice, mówi: Dokądże to widzenie o ofierze ustawicznej i przestępstwo pustoszące trwać będzie, i święte usługi, i wojsko na podeptanie podane będzie? I rzekł do mnie: Aż do dwóch tysięcy i trzech set wieczorów i poranków [dni]; tedy przyjdą do odnowienia swego usługi święte.[21]

A gdym ja, Danijel, patrzył na to widzenie i pytałem się o wyrozumieniu jego, tedy oto stanął ktoś podle mnie, na wejrzeniu jako mąż. Słyszałem też głos ludzki między [rzeką] Ulajem, który zawoławszy rzekł: Gabryjelu! wyłóż mu to widzenie. I przyszedł do mnie, gdziem stał; a gdy przyszedł, zląkłem się i padłem na oblicze swoje. I rzekł do mnie: Wyrozumiej, synu człowieczy! bo czasu pewnego[22] to widzenie się

[21] KJ „tedy Świątnica będzie oczyszczona" – przyp.tłum.
[22] KJ „w czasie końca" – przyp.tłum.

wypełni. A gdy on mówił ze mną, usnąłem twardo, leżąc twarzą swoją na ziemi, i dotknął się mnie, i postawił mię tam, gdziem pierwej stał, i rzekł: Oto ja tobie oznajmię, co się dziać będzie aż do wykonania tego gniewu; bo czasu naznaczonego koniec będzie.[23]

Ten baran, któregoś widział mającego dwa rogi, są królowie, Medski i Perski. A ten kozieł kosmaty jest król Grecki, a ten róg wielki, który jest między oczyma jego, jest król pierwszy. A iż złamany jest, a powstały cztery miasto niego, [oznacza, że] czworo królestw z jego narodu powstaną, ale nie z taką mocą. A przy skończeniu królestwa ich, gdy przestępnicy złości dopełnią [por. 1 Mojż. 15:16], powstanie król [papiestwo] niewstydliwej twarzy i chytry; I zmocni się siła jego [spotęguje się władza], aczkolwiek nie jego siłą [papiestwo wzmocniło się dzięki sile różnych europejskich narodów], tak że na podziw będzie wytracał, a szczęśliwie mu się powiedzie, i wszystko wykona; bo wytracał [psuł] będzie mocarzów i [świętobliwy] lud święty; A przemysłem jego poszczęści mu się zdrada w ręku jego, a uwielbi sam siebie w sercu swojem, i czasu pokoju wiele ich pogubi [zniszczy]; nadto i przeciw książęciu książąt powstanie [jako Antychryst], a wszakże bez ręki pokruszony będzie. A to widzenie wieczorne i poranne[24] [ta część widzenia], o którem powiedziano [że do oczyszczenia upłynie 2300 wieczorów i poranków], jest sama prawda; przetoż ty zapieczętuj to widzenie, bo jest wielu dni".

Nie zamierzamy szczegółowo tłumaczyć, co oznaczają: baran, kozioł, rogi i inne elementy wspomniane w tych i poprzednich wersetach, uważając, że zostało to już wyjaśnione (zob.

[23] KJ „bo wydarzenia te dotyczą Czasu Końca" – przyp.tłum.
[24] KJ „o wieczorach i porankach" – przyp.tłum.

str. 27). Dowiedzieliśmy się już, że Rzym, który w rozdziale 7 występuje jako oddzielna bestia ze swoimi rogami, a w rozdziale 2 jako nogi i stopy posągu, tutaj (w rozdziale 8) przedstawiony jest jako jeden z rogów greckiego kozła. Róg ten jako świecki, imperialny Rzym wielce urósł ku południowi i ku wschodowi, potem zaś przeistoczył się w Rzym papieski i „wyrósł aż do wojska niebieskiego", to znaczy, stał się kościelnym imperium, władzą nad wojskiem, czyli ludem. Podobnie potraktowany jest Rzym w historycznym proroctwie rozdziału 11, jako gałąź rozwoju jednej z części Imperium Greckiego.

Uważa się zwykle, że wspomniana tutaj ofiara ustawiczna, to codzienna, ustawiczna ofiara całopalna składana przez Żydów w Jerozolimie, a jej odjęcia dokonał Antioch Epifanes, o czym już wspominaliśmy. Proroctwo pomija jednak symboliczną Świątnicę i jej ofiary, a mówi o Świątnicy rzeczywistej, Świątyni Bożej albo Chrześcijańskim Kościele (2 Kor. 6:16) i o wypełnieniu obrazowych ofiar całopalnych – chwalebnej ofierze Chrystusa złożonej raz za wszystkich i na zawsze, *ustawicznej*, na zawsze skutecznej ofierze za grzechy całego świata.

Ofiara *ustawiczna* Chrystusa nie została zniesiona ani obalona przez papiestwo, lecz zaniechana na skutek rozwiniętej w tym systemie fałszywej nauki, która stopniowo, a w końcu całkowicie i zupełnie usunęła na bok zasługę ofiary Chrystusowej w znaczeniu jej *ustawiczności* i wiecznej skuteczności. Ta fałszywa nauka to msza lub inaczej: ofiara mszy.

Protestanci mają na ogół całkowicie błędny stosunek do tego tak zwanego sakramentu. Uważają oni, że jest to jedynie przyjęta przez rzymskokatolików *forma* obchodzenia Pamiątki Wieczerzy naszego Pana. Inni sądzą, że jest to swego rodzaju modlitwa. Poglądy te są jednak całkowicie błędne. Rzymskokatolicka nauka o mszy jest następująca: Śmierć Chrystusa, twierdzą oni, zgładziła pierworodny grzech Adamowy, lecz

nie znajduje zastosowania za nasze codzienne upadki, słabości, grzechy i zaniedbania, nie jest *ofiarą ustawiczną*, wieczną zasługą za wszystkie nasze grzechy, zawsze wystarczającą i skuteczną, aby jako szata zakryć każdy grzech i każdemu skruszonemu grzesznikowi umożliwić powrót do jedności i społeczności z Bogiem. Dla takich grzechów ustanowiona została ofiara mszy, która uważana jest przez papistów za dalszy etap rozwoju ofiary złożonej na Kalwarii. Każde ofiarowanie podczas mszy stanowi *nową* ofiarę Chrystusa, którą ofiarujący kapłan duchowo stosuje za konkretne osoby i grzechy.

Chrystus, aby mógł być w ten sposób ponownie ofiarowany, musi być najpierw „stworzony" z pszenicznego chleba i wina przez kapłana celebrującego mszę. Jest to zwyczajny chleb i zwykłe wino aż do momentu złożenia ich na ołtarzu, kiedy to, jak się twierdzi, pewne poświęcające słowa zamieniają chleb i wino w *rzeczywiste* ciało i krew Chrystusa. Odtąd nie jest to już chleb i wino, aczkolwiek wygląd tych przedmiotów nie zmienił się. Taka przemiana nazywana jest *transsubstancjacją*, czyli przeistoczeniem substancji. Magiczna formuła, która, jak się twierdzi, powoduje przeistoczenie chleba i wina w *rzeczywiste* ciało i krew Chrystusa, składa się z pięciu słów łacińskich: *„Hoc est autem corpus meum"*. Twierdzi się też, że każdy kapłan może w ten sposób *ponownie* stworzyć Chrystusa w ciele, aby mógł być *ponownie* ofiarowany. Gdy takie stworzenie Chrystusa zostanie dokonane, zabrzmi dzwonek, a kapłan i ludzie padną na kolana, aby oddawać boską cześć i wielbić chleb i wino, które są teraz uznawane za samego Chrystusa. Następnie chleb (istotne ciało Chrystusa, jak powiadają, nierozpoznawalne przy pomocy zmysłów) zostaje złamany. Chrystus jest w ten sposób zabijany, *ponownie ofiarowany*, wciąż na nowo, za konkretne grzechy, które tym sposobem miałyby być zgładzone.

Podtrzymując tę absurdalną teorię i usiłując uczynić ją spójną, rzymskokatolickie sobory wydały liczne rozporządzenia i

wyjaśnienia, a mądrzy (?) teologowie napisali tysiące książek. Naucza się w nich, że jeśliby choć kropla „krwi" (wina) została rozlana, należy ją dokładnie zebrać i spalić, a prochy pochować w poświęconej ziemi. Podobnie rzecz się ma z chlebem („ciałem Chrystusa"), ani odrobina nie może zginąć. Należy starannie zadbać o to, by do „krwi" (wina) nie dostała się mucha albo, żeby okruszyna złamanego „ciała" (chleba) nie została zjedzona przez mysz czy psa. Wybitny teolog, dr Dens, tłumaczy: „Mysz albo pies zjadający najświętsze sakramenty nie spożywa ich sakramentalnie, świadczy to jednak, iż *ciało Chrystusa nie przestaje wtedy istnieć* pod postaciami eucharystii".* Rzymskokatolicki (Amerykański) Katechizm tak określa tę naukę:

Pytanie: Co to jest święta eucharystia?

Odpowiedź: Jest to sakrament zawierający CIAŁO i KREW, DUSZĘ I BOSKOŚĆ Jezusa Chrystusa w formie i *na podobieństwo* chleba i wina.

Pyt.: Czy to, co jest początkowo położone na ołtarzu w celu odprawienia mszy nie jest najpierw chlebem i winem?

Odp.: Tak, dokąd kapłan nie wypowie formuły konsekracyjnej w czasie mszy, jest to tylko chleb i wino.

Pyt.: Co dzieje się na skutek wypowiedzenia tych słów?

Odp.: Chleb zamienia się w CIAŁO Jezusa Chrystusa, a wino w jego KREW.

Pyt.: Jak nazywa się ta zmiana?

Odp.: Nazywa się *transsubstancjacją*, czyli inaczej mówiąc: przemianą jednej *substancji* w drugą.

Pyt.: Co to jest msza?

Odp.: Msza jest nieustanną [„codzienną", „ustawiczną"] ofiarą nowego prawa, w której Chrystus, nasz Pan, za pośrednictwem kapłana *składa* swemu Niebiańskiemu Ojcu bezkrwawą *ofiarę* z samego siebie pod *postaciami* chleba i wina, *tak jak* na krzyżu złożył ofiarę krwawą.

---

* Dens, Tract. de Euchar., No. 20, str. 314.

Pyt.: Jaka jest różnica między ofiarą mszy a ofiarą Krzyża?

Odp.: Ofiara mszy jest z natury taką samą [tego samego rodzaju] ofiarą jak złożona na Krzyżu; różni się od niej jedynie *sposobem* ofiarowania.

Pyt.: Jaki jest rezultat mszy jako ofiary ubłagania [zadośćuczynienia]?

Odp.: Dzięki niej od Boskiego miłosierdzia otrzymujemy: po pierwsze, łaskę skruchy oraz pokuty dla przebaczenia grzechów; i po drugie, złagodzenie doczesnej kary, na jaką zasługuje grzech.

Pyt.: Komu msza przynosi korzyść?

Odp.: Cały kościół, tak żywi jak umarli, odnosi ogólną korzyść z ofiarowania mszy. *Szczególnie* korzystają z niej: po pierwsze, najwięcej – celebrujący ją kapłan; po drugie, ci, za których jest ona szczególnie składana; i po trzecie, ci, którzy ją wspierają w poświęceniu [tj. wierni, którzy uczestniczą w mszy]".

To samo źródło podaje: „Ten, który ofiaruje, to *kapłan*; postrzegalny przedmiot, który jest ofiarowany, nazywamy *żertwą*; miejsce ofiarowania nazywamy *ołtarzem*. Te cztery pojęcia – *kapłan, żertwa, ołtarz i ofiara* – są nierozłączne: każda z nich wymaga pozostałych".

Dalej, tłumacząc tę ceremonię, mówi o kapłanie:

„Następnie wypowiada tajemnicze słowa *konsekracji*, adoruje przyklękając i dokonuje podniesienia Świętego Ciała i Świętej Krwi ponad głowę. Na dźwięk dzwonka ludzie oddają cześć klękając i bijąc się w piersi na znak pokuty za swe grzechy. Kapłan *błaga, aby Bóg łaskawie* PRZYJĄŁ OFIARĘ".

Jako ostatnie świadectwo dotyczące tego tematu cytujemy krótki fragment z Kanonów Soboru Trydenckiego:*

Kanon 3. „Jeśliby ktokolwiek powiedział, że msza jest jedynie uwielbiającym i dziękczynnym nabożeństwem albo samym upamiętnieniem ofiary złożonej na krzyżu, a nie [*sama*

* Concil. Trid., Sess. 22. De Sacrificio Missae.

w sobie] ofiarą ubłagania [tj. ofiarą *zadośćuczynienia* za grzechy]; albo, że przynosi ona błogosławieństwo tylko temu, który ją przyjmuje, a nie powinna być *składana* za żywych i umarłych, za grzechy, karę, zaspokojenie i inne konieczne rzeczy: Niech będzie [kto zaprzecza mocy tej *ofiary*] przeklęty".

Widzimy więc, że papiestwo wprowadziło fałszywą, pozorną ofiarą na miejsce wiecznej, zupełnej ofiary złożonej na Kalwarii raz na zawsze i nie wymagającej powtarzania. W ten sposób dzieło Chrystusa zostało przez papiestwo pozbawione słusznie mu należnego znaczenia ofiary ustawicznej, a *zastąpione* zostało oszustwem dokonywanym przez księży. Nie ma potrzeby szczegółowego zastanawiania się nad przyczynami, dla których papiestwo zapiera się prawdziwej Ofiary Ustawicznej i odrzuca ją, wprowadzając na jej miejsce „obrzydliwość" – mszę, gdyż większość naszych czytelników zna tę naukę i wie, że odprawianie przez kapłanów mszy jako ofiary za grzechy, bez której nie ma odpuszczenia ani darowania kary, stanowi samą podstawę rozmaitych zabiegów czynionych przez Kościół Rzymski w celu wyciągnięcia od ludzi pieniędzy na pokrycie kosztów jego ekstrawagancji i luksusów. „Rozgrzeszenia", „odpusty" oraz inne domniemane dobrodziejstwa, łaski, przywileje i immunitety w obecnym i przyszłym życiu, za żywych i umarłych, mają źródło w bluźnierczej nauce mszy, w fundamentalnej doktrynie odstępstwa. Z tytułu władzy i autorytetu przynależnych *kapłanom* dzięki celebrowania ofiary mszy, ludzie aprobują ich bluźniercze pretensje do posiadania i korzystania z rozmaitych przywilejów należnych jedynie Chrystusowi.

O tym, że błąd ten ma znaczenie fundamentalne, świadczy historia Reformacji w Niemczech i Szwajcarii. Zaczęła się ona jako protest przeciwko odpustom, lecz wkrótce zaczęto kwestionować także *transsubstancjację* – ofiarę mszy. Kamieniem Węgielnym Reformacji było przekonanie, że odpuszczenia grzechów dokonywane jest wyłącznie przez Chrystusa na skutek ofiary złożonej na Kalwarii, a nie za pośrednictwem odpu-

stów, konfesjonałów i mszy. Istotnie, kwestia mszy leżała u podstaw niemal wszystkich prześladowań wszczynanych przez Rzym. Biskup Tilotson zauważa, że: „Jest ona [*transsubstancjacja – msza*] w Kościele Rzymskim wielce *palącym* problemem i tak, jak jest absurdem i niedorzecznością, tak za zaparcie się jej zamordowanych zostało prawdopodobnie więcej ludzi niż z powodu wszystkich innych artykułów rzymskiej wiary".

Katolicy oczywiście twierdzą, że msza została ustanowiona przez Chrystusa i apostołów, jednak najwcześniejsza wzmianka na ten temat, którą byliśmy w stanie odnaleźć pochodzi z soboru, który odbył się w Konstantynopolu w roku 381. Proroctwa nie wypowiadają się na temat daty wprowadzenia tego plugawego błędu, aczkolwiek za jego sprawą papiestwo stało się „obrzydliwością spustoszenia" *zanim* zostało „postawione" otrzymawszy władzę w 539 r. n.e.

Proroctwo oświadcza: „Bo przezeń odjęta była [od Chrystusa] ustawiczna ofiara", a następnie dodaje: „i zarzucone *miejsce*[25] Świątnicy Bożej". Miejscem, czyli *prawdą fundamentalną*, na której zbudowani są prawdziwie poświęceni, czyli klasa Świątnicy, jest prawda, że Pan Jezus, który ofiarował samego siebie, aby odkupić wszystkich, może doskonale zbawić tych, którzy przezeń przystępują do Boga, nie potrzebując innego pośrednika – kapłana, biskupa czy papieża – ani innej ofiary, gdyż takowa, zawierając sugestię, że wspaniała ofiara okupowa Chrystusa nie jest wystarczająca, byłaby obrzydliwością przed obliczem Bożym (Hebr. 7:25, 10:14).

Wspomniana nauka o *okupie* jest miejscem, na którym wzniesiona jest Świątnica – Kościół poświęconych. Gdy tylko „ofiarę ustawiczną" uczyniono bezużyteczną i zastąpiono ją mszą, zaraz nadeszły klęski zapowiedziane przez proroka.

---

[25] KJ „podstawa"– przyp.tłum.

Wojsko (nominalni chrześcijanie) zostało „podane w przestępstwo", dając się z łatwością prowadzić przez fałszywy system, który wywyższył samego siebie (w osobie papieża, swej głowy) nawet aż do księcia, czyli dowódcy tego wojska. „I porzucił *prawdę* na ziemię", a także tych z onego wojska i z lśniących świateł – nauczycieli, którzy mocno trzymali się Prawdy i nie chcieli przyłączyć się do tego przestępstwa; i jak już wiemy z poprzednich rozdziałów, w jego postępowaniu zdumiewająco mu się szczęściło.

Czyż należy się dziwić, że owo wielkie odstępstwo doprowadziło do tak głębokiej bezbożności, skoro została naruszona sama podstawa wiary chrześcijańskiej? Jeden błąd wiódł do następnego, aż pozostały jedynie zewnętrzne pozory Prawdy i pobożności, a pustosząca obrzydliwość usadowiła się w świątyni Bożej, plugawiąc tak Świątnicę, jak i wojsko oraz wywyższając swoją głowę do pozycji namiestnika albo przedstawiciela Chrystusa.

Między scenami, przedstawiającymi sukcesy odnoszone przez obrzydliwość spustoszenia, Daniel usłyszał pytanie zadane przez świętych: „Dokądże to widzenie o ofierze ustawicznej i przestępstwo pustoszące trwać będzie, i święte usługi, i wojsko na podeptanie poddane będzie?" Od czasu, gdy obrzydliwość została postawiona, zawsze znajdowali się tacy, którzy mniej lub bardziej wyraźnie dostrzegali jej plugawy charakter i pełni niepokoju wołali do Boga: Dokądże, o Panie! Prawda będzie leżała podeptana w błocie, a błąd, bluźnierstwo i obrzydliwość będą cieszyć się powodzeniem? Dokądże Antychryst „pijany krwią świętych i męczenników Jezusowych" będzie odnosił niezwykłe sukcesy, upijając i zwodząc narody? (Obj. 17:2,6, 14:8, 18:3) Uprzedzając ich, Danielowe i nasze pytania, Bóg przez swego posłańca zawczasu udzielił odpowiedzi. Choć słowa te przed Czasem Końca nie mogły być zrozumiane nawet w zarysie, to jednak przez ustanowienie ograniczenia czasowego Bóg zapewnił Daniela i innych, że w pełni panuje nad sytuacją, tak iż nie może się zdarzyć nic, co by nie było przez Niego kontrolowane i ostatecznie nie przyniosło

pozytywnych rezultatów. Odpowiedź ta nie wyznacza początku dzieła oczyszczania, lecz okres, w którym praca ta w pewnej mierze będzie wykonana. Odpowiedź brzmi następująco:

„Aż do dwóch tysięcy i trzech set dni;
tedy będzie Świątnica oczyszczona"[KJ].

Badacz zastanawiający się nad tym okresem czasu natychmiast zauważy, że nie może tutaj chodzić o literalne dni, ponieważ 2300 dni stanowiłoby nieco mniej niż osiem lat, a przecież proroctwo bez wątpienia odnosi się do długiego czasu splugawienia Świątnicy i podeptania Prawdy. Ponadto, należy zauważyć, że przepowiedziane było, iż 2300 dni skończy się *w* pewnym momencie okresu zwanego „Czasem Końca", gdyż Gabriel powiedział: „Wyrozumiej, synu człowieczy! bo czasu pewnego[26] to widzenie się wypełni", a także: „Oto ja tobie oznajmię, co się dziać będzie aż do wykonania tego gniewu; bo czasu naznaczonego koniec [wypełnienie] będzie".[27]

Gabriel w swym wyjaśnieniu odnosi się do całej wizji i częściowo tłumaczy rozmaite symbole; kończy zaś zapewnieniem, że 2300 dni to okres, w którym wszystko się wykona.

Daniel, który myślał szczególnie o Izraelu i o wypełnieniu Bożych obietnic danych ojcom, uświadomił sobie, że wszystko, co usłyszał, nie może zmieścić się w 2300 literalnych dniach, tym bardziej, że Gabriel rzekł: „Przetoż ty zapieczętuj to widzenie, bo jest *wielu* dni". Aczkolwiek nie wiedział, jak długo będzie trwał każdy z symbolicznych dni, to jednak widząc ile jeszcze nieszczęść ma spaść na lud Boży, zachorował w swym sercu, nie zdając sobie sprawy, że nazwa ta będzie odnosić się nie do cielesnego, lecz duchowego Izraela. Czytamy (NB): „Wtedy ja, Daniel, zemdlałem i chorowałem przez

---

[26] KJ „w czasie końca"– przyp.tłum.

[27] KJ „bo dotyczy ono [wypełnienie – przyp. autora] naznaczonego czasu końca". Często występujące w Proroctwie Daniela wyrażenie, tłumaczone w BG jako „czas naznaczony", właściwie należałoby na podstawie hebrajskiego oryginału rozumieć jako „czas ostateczny" lub też „czas końca". Tak tłumaczy KJ i nowe przekłady polskie – przyp.tłum.

kilka dni;" oraz „byłem jednak zaniepokojony widzeniem i nie rozumiałem go". I dobrze, że ani Daniel, ani dzieci Boże nie otrzymali przed Czasem Końca jaśniejszego zrozumienia owej strasznej wizji o władzy papiestwa oraz o prześladowaniach i cierpieniach świętych. Nasz miłosierny Ojciec Niebieski, aczkolwiek zamierzał doświadczyć swój lud w piecu ucisku i prześladowań, aby przygotować go do wejścia w przyobiecany bezmiar przyszłej chwały, postępuje z nami wedle zasady: „Dosyćci ma dzień na swoim utrapieniu".

Daniel, który bardziej był zainteresowany losami Izraela niż perskim „baranem" czy też greckim kozłem, a z Proroctwa Jeremiasza wiedział, że karą za grzechy Izraela było siedemdziesiąt lat niewoli babilońskiej, sądził, iż ostatnio otrzymana wizja o nadchodzących prześladowaniach (zamiast wywyższenia i chwały, których oczekiwał) świadczy o grzechu Izraela i o Boskim gniewie. Modlił się zatem żarliwie o przebaczenie grzechów Izraela i o wypełnienie obietnicy danej ojcom. Zapisane to jest w Dan. 9:2-19. Daniel nie dostrzegał zarysów Boskiego planu tak, jak rozumiemy je dzisiaj. Niemniej jednak jego żarliwość i wiara w obietnice były przyjemne Bogu, który wyjawił mu przeto nieco więcej z tego widzenia – dodając dalszy ciąg albo też rozwinięcie – w zakresie, w jakim odnosiło się ono do narodu izraelskiego. Daniel sądził, że siedemdziesiąt lat spustoszenia ziemi izraelskiej, kiedy to lud znajdował się w Babilonie, miało zostać przedłużone o „wiele" (2300) dni. Bóg poprawił to błędne zrozumienie posyłając Gabriela, aby poinformował proroka, że niewola zakończy się, gdy upłynie siedemdziesiąt lat, a Jerozolima i świątynia zostaną odbudowane, aczkolwiek w bardzo trudnych czasach.

Podczas modlitwy Daniela dotyczącej niewłaściwie przez niego zrozumianej wizji o 2300 dniach, które, jak sądził, stanowią przedłużenie 70 lat niewoli babilońskiej, został posłany Gabriel, aby poszerzyć *tłumaczenie źle rozumianej wizji.* Tak więc: (Dan. 9:21-27 BT):

„Przybył, rozmawiał ze mną i powiedział: Danielu, wyszedłem teraz, by ci dać całkowite zrozumienie. Gdy zacząłeś swe błagalne modlitwy, wypowiedziano [kolejne] słowo, ja zaś przybyłem, by ci je oznajmić. Ty jesteś bowiem mężem umiłowanym. Przeniknij więc [owo kolejne] słowo i zrozum widzenie [o 2300 dniach]: Ustalono [odłożono, określono] siedemdziesiąt tygodni [70 × 7 = 490] nad twoim narodem [Izraelem] i twoim świętym miastem [Jerozolimą]" itd.*

Należy tu zwrócić uwagę, że 490 dni stanowi część 2300 dni – część, która była przedmiotem szczególnego zainteresowania Daniela i stanowiła odpowiedź na jego modlitwę o powrót Izraela z Babilonu (zob. wersety 12,16-18). Skoro siedemdziesiąt tygodni, czyli 490 dni, było początkowym okresem 2300 dni, to ich wypełnienie nie tylko że stanowi wskazówkę dla wyznaczenia początku 2300 dni, lecz także świadczy, jaki sposób liczenia czasu (literalny czy też symboliczny) został tutaj zastosowany (zob. 1 Piotra 1:11). Ponadto wypełnienie proroctwa o „siedemdziesięciu tygodniach" stanowi *pieczęć* uwierzytelniającą dla proroka Daniela i dla wszystkich jego proroctw, a szczególnie dla „wizji" o 2300 dniach. Dlatego też przepowiedziane było, że siedemdziesiąt tygodni miało między innymi służyć *„zapieczętowaniu* widzenia i proroka".

Wiedząc zatem, że symboliczne siedemdziesiąt tygodni, czyli 490 dni, wypełniło się w latach i jako początkowy okres 2300 dni oraz stanowiło Bożą pieczęć albo uwierzytelniający znak dla całego widzenia, spróbujemy policzyć, kiedy zakończy się cały ten okres. Odejmując 490 dni, które wypełniły się w czasie pierwszego przyjścia, od 2300 otrzymujemy różnicę 1810. Tak więc 1810 lat (proroczych, symbolicznych dni) stanowi miarę od zakończenia się siedemdziesięciu tygodni do czasu oczyszczenia klasy Świątnicy od rozmaitych plugastw

* W celu przebadania tego proroctwa zob. Tom II, rozdz. iii, str. 63.

wprowadzonych przez papiestwo – pustoszącą obrzydliwość, która przez tak wiele lat plugawiła świątynię Bożą.

Jak już wcześniej wykazaliśmy, śmierć Mesjasza miała miejsce wiosną roku 33 n.e.* i była to połowa ostatniego z siedemdziesięciu tygodni, którego koniec nastąpił zatem pół tygodnia, czyli trzy i pół roku później – jesienią 36 r. n.e. Przeto po 1810 latach, jakie upłynęły od jesieni 36 r. n.e., tj. jesienią 1846, wypełniło się widzenie o 2300 dniach; był to czas, w którym Świątnica miała zostać oczyszczona.

Wobec spełnienia się czasu tego proroctwa należałoby się spodziewać, że tak jak i w innych przypadkach, fakty jasno potwierdzające jego wypełnienie powinny znaleźć się zapisane na kartach historii. Aczkolwiek historycy zwykle nie wierzą ani w Biblię, ani w biblijnego Boga, to jednak bez ich wiedzy Bóg steruje ich pracą, tak, że ilekroć wypełnia się proroctwo, potwierdzające to fakty są przez nich nieomylnie odnotowywane i to zawsze w oparciu o dobre i wiarygodne źródła. Tak też było w przypadku oczyszczenia Świątnicy.

Jak twierdzą wszyscy współcześni historycy, ruch określany przez nich mianem Wielkiej Reformacji miał swój początek w XVI wieku – tylko katolicy nazywają go wielkim rokoszem. Można by uważać, że odtąd rozpoczęło się oczyszczanie Świątnicy. Pamiętajmy, że Świątnica została zanieczyszczona różnymi błędami i odpowiadającymi im złymi tendencjami, a punktem szczytowym było wprowadzenie mszy, któremu towarzyszyło głębokie zepsucie *wojska* (rzesz nominalnego kościoła). Doprowadziło to do haniebnej sprzedaży „odpustów", co stało się istotną przyczyną powstania ruchu reformacyjnego. Aczkolwiek klasa Świątnicy była także w

* Zob. Tom II, str. 68.

znacznym stopniu splugawiona, tj. podana w przestępstwo, to jednak, na skutek straszliwych rezultatów błędu, jej oczy zostały na to otwarte. Zgodnie z tym, myślą przewodnią Wielkiej Reformacji było usprawiedliwienie z wiary przez *„ustawiczną ofiarę"* Chrystusa, która nie potrzebuje powtarzania, w przeciwieństwie do twierdzeń, że przebaczenie następuje na skutek pokuty i mszy składanej na nieczystym ołtarzu Antychrysta.

Było to stosowne miejsce, od którego winna się rozpocząć reformacja: fundament – usprawiedliwienie [oczyszczenie] *przez wiarę* w *„ofiarę ustawiczną"*. Należy jednak zauważyć, że proroctwo nie mówi, że w tamtym czasie zostanie oczyszczone *wojsko*, lecz tylko klasa *Świątnicy*. Wojsko nie zostało oczyszczone. Zachowało błąd i aż do dnia dzisiejszego go podtrzymuje. Tymczasem poświęceni – Świątnica, wyrzekli się błędu i cierpieli dla Prawdy, często aż do śmierci.

Był to wszakże dopiero początek procesu oczyszczania. Przebudzony lud wkrótce zauważył, że więcej było takich plugawiących błędów wprowadzonych w okresie działania i powodzenia papiestwa. Luter, duchowy przywódca Reformacji, nie poprzestał na jednym błędzie, lecz próbował odrzucić wiele innych. 31 października 1517 roku przybił on do drzwi kościoła w Wittenberdze dziewięćdziesiąt pięć tez, z których każda sprzeciwiała się naukom papiestwa. Dwudziesta siódma zawierała zaprzeczenie poglądu o rzekomo wrodzonej nieśmiertelności człowieka. Tezy te zostały przez Papieża Leona X potępione jako herezja. W odpowiedzi Luter (w roku 1520), nie przebierając w słowach, potępił nauki: o transsubstancjacji i nieśmiertelności człowieka oraz pretensje papieża do sprawowania urzędu „cesarza świata, króla niebios i boga na ziemi" określając je mianem „MONSTRUALNYCH POGLĄDÓW, KTÓRE MOŻNA ZNALEŹĆ NA RZYMSKIM GNOJOWISKU DEKRETAŁÓW"

Niestety! Tak szlachetnie i odważnie rozpoczęte dzieło „oczyszczenia" było zbyt radykalne, aby mogło zyskać popularność. Przyjaciele i wielbiciele Lutra oraz jego współpra-

cowników, postępując wedle wskazań mądrości tego świata, znacznie przyczynili się do pokonana ich przy pomocy *polityki*, ostrożności, „pochlebstw" i obietnic pomocy i powodzenia (zob. Dan. 11:34,35). Wielu spośród niemieckich książąt zostało gorliwymi zwolennikami śmiałych reformatorów, którzy mieli tak wiedzę, jak i odwagę, aby zaatakować system, przed którym od wieków drżeli królowie. Książęta pomogli reformatorom i wydaje się, że ich pomoc była niezbędna dla zwycięstwa tego ruchu. W zamian zaś uzyskali od reformatorów uznanie ich prawa (?) do sprawowania królewskiej władzy

Musimy pamiętać, że ruch reformacyjny był przewrotem przeciwko tyranii tak religijnej, jak i politycznej. Stało się to przyczyną swego rodzaju sympatii i współpracy między dwoma rodzajami reformatorów. Omawiając ten aspekt Reformacji prof. Fisher* pisze:

O Szwajcarii: „Rozprawy reformatora kościoła, Zwingli'ego, nacechowane były patriotyczną gorliwością w dążeniu do moralnej i politycznej odnowy Szwajcarii".

O czasach Jana Kalwina i rządu genewskiego: „Po rewolucji cywilnej nastąpiła kościelna. Protestantyzm został ustanowiony religią państwową (w 1535 roku), a Kalwin stał się faktycznym prawodawcą dla miasta. Było to państwo kościelne".

O Skandynawii: „Władza monarchiczna w krajach skandynawskich zbudowana została w oparciu o reformację".

O Danii: „Nowa [protestancka] doktryna dotarła do kraju i zyskała popularność. Obrończynią jej była szlachta, która z zawiścią patrzyła na posiadłości kościoła [Rzymskokatolickiego]".

* Fisher, Universal History [Historia Powszechna], str. 402-412.

O Szwecji: „Miała miejsce wielka rewolucja polityczna, która obejmowała także rewolucję religijną".

O Niemczech: „Pogróżki pod adresem protestanckich książąt skłoniły ich do zawarcia *Związku Szmalkaldzkiego* w celu wzajemnej obrony. Okazało się, że utrzymanie polityki represji wobec luteran było niewykonalne". „Na sejmie w Augsburgu w 1555 został zawarty *pokój religijny*. Każdemu z książąt wolno było wybrać między religią katolicką a [reformacyjnym] Wyznaniem Augsburskim, a religia, którą wybrał książę, miała być wyznawana na terenie podległym jego władzy. Oznacza to, że rząd miał wybrać religię dla swych poddanych."

Biorąc pod uwagę okoliczności polityczne panujące w tamtym czasie oraz to, że sami przywódcy reformacyjni zaczynali dopiero uświadamiać sobie niektóre z moralnych i kilka zaledwie z doktrynalnych błędów papiestwa, powinniśmy być raczej pełni podziwu dla szybkich kroków podejmowanych w prawidłowym kierunku, aniżeli surowo potępiać ich za to, że proces oczyszczania nie został poprowadzony jeszcze dalej. Jednakże gdy protestanckie kościoły połączyły się z państwem, rozwój reform utknął w martwym punkcie. Wkrótce wierzenia przyjęły formę nieomalże równie nieugiętą i przeciwną wzrostowi wiedzy, jak rzymskie dekrety. Aczkolwiek były bliższe prawdy niż rzymskie, to jednak stanowiły zniewolenie choć o nieco większej dozie swobody.

Tak oto podobny typ związku kościoła z państwem, który już wcześniej w papiestwie wyrządził wielką szkodę Prawdzie, stał się sidłem użytym przez przeciwnika w celu zahamowania i powstrzymania tak szlachetnie rozpoczętego „oczyszczania Świątnicy". Reformacja i oczyszczanie zostały na pewien czas zaniechane, a reformatorzy swoją uwagę skupili na działalności organizacyjnej, na łataniu i polerowaniu tak hałaśliwie wcześniej potępianych papieskich dogmatów. W ten sposób reformatorzy zostali przez Szatana wpędzeni w sidła takiego samego „wszeteczeństwa" (związku kościoła z

państwem), jakie potępiali w Kościele Rzymskim. I tak śmiertelna rana zadana papiestwu, została na pewien czas uleczona (Obj. 13:3).

Rozpoczęte i przerwane „oczyszczanie" miało jednak zostać podjęte na nowo i być kontynuowane, gdyż przed upływem 2300 lat Świątnica miała być oczyszczona. Tak też się i stało. Początkowa reformacyjna zasada zwrócenia się do Biblii, jako jedynej podstawy wiary, posiała ziarno, które kiełkowało od tamtego czasu wielokrotnie, doprowadzając do kolejnych reform, pomimo iż czołowi reformatorzy prędko usiłowali powstrzymywać rozwój reformy poza wyznaczone przez nich granice. W tym celu ustanawiane były creda i obwarowania wiary, których nikomu, niezależnie od biblijnych podstaw, nie wolno było przekroczyć bez ściągnięcia na siebie klątwy za „herezję".

Spoglądając na drogę, którą przeszedł Kościół od czasów Lutra aż do naszych dni, dostrzegamy jak krok po kroku postępowało dzieło reformy i oczyszczania. Na każdym etapie wszakże pojawiała się taka sama tendencja: kolejny krąg reformatorów, wykonawszy przynależny im niewielki zakres oczyszczania, zatrzymywał się i dołączał do innych, sprzeciwiając się dalszym reformom i oczyszczaniu.

Kościół Anglikański, zarzucając niektóre rażące nauki i praktyki Kościoła Rzymskiego, twierdził jednocześnie i nadal to zresztą podtrzymuje, że stanowi jedyny prawdziwy kościół, a jego biskupi mają prawo do sukcesji apostolskiej, a zatem i do najwyższego zwierzchnictwa nad dziedzictwem Bożym. Ta „córka" Rzymu, opuszczając „matkę", przyjęła wyciągniętą w jej kierunku rękę Anglii, a suwerena tego imperium uczyniła głową kościoła. Była to jednak reforma; zdążała ona we właściwym *kierunku*, aczkolwiek, podobnie jak w wypadku córki luterańskiej, stanowiła tylko *częściowe* oczyszczenie. Kalwin, Knox i inni spostrzegli, że pod wpływem papieskich nonsensów całkowicie zagubiona została właściwa ocena Bożej umiejętności przewidywania zachodzących wydarzeń.

Odrzucili więc koncepcję utrzymującą, że powodzenie Boskiego planu jest całkowicie zależne od wysiłków upadłego człowieka, a ich poglądy przyczyniły się do wykazania, że zwycięstwo Kościoła nie jest zależne od siły państwa i nie jest osiągane za pomocą broni cielesnej. Ludzie ci dokonali wspaniałego i wartościowego dzieła, które zrodziło więcej dobrych owoców niż się to zwykle zauważa, a jednak zostali oślepieni innymi, nie rozpoznanymi, zanieczyszczającymi błędami, tak iż bronili fałszywego poglądu, utrzymującego, że wszyscy, którzy nie zostali wybrani do stanu niebiańskiego, są skazani na wieczne męki. Wkrótce ich nauki wykrystalizowały się pod nazwą prezbiterianizmu i poza początkowym głoszeniem, że boskie wyroki są niezmienne, ruch ten w niewielkim stopniu pomógł w reformacji i oczyszczaniu. Wręcz przeciwnie, podobnie jak jego siostrzane sekty, uczynił wiele, aby zahamować i powstrzymać dzieło oczyszczania.

Zwolennicy Wesley'a i ich współpracownicy, znużeni powszechnie panującym chłodnym formalizmem – naturalnym skutkiem połączenia państwa z kościołem – usiłowali choć częściowo zmienić tę sytuację przez podkreślanie znaczenia osobistej świętości wynikającej z indywidualnej wiary i społeczności z Chrystusem i nauczanie, że przez samo urodzenie się w tak zwanym chrześcijańskim kraju i przez zaliczanie się z urodzenia do państwowo-kościelnej organizacji człowiek nie staje się chrześcijaninem. Do tego momentu był to wspaniały ruch wnoszący niezbędny wkład w dzieło „oczyszczania". Jednak zamiast podążać nadal drogą prostoty i doskonałości kościoła pierwotnego, Wesley, podobnie jak inni, wkrótce doszedł do wniosku, że dzieło reformowania i oczyszczania zostało ukończone i wraz z innymi przystąpił do *organizowania* Kościoła Metodystów, ogradzając tę organizację credami, przepisami i normami, aby skutecznie powstrzymać dalszy rozwój i oczyszczanie. Unitarianie i uniwersaliści, choć także nie wolni od pomyłek, podejmowali podobne próby odrzucania nieczystych błędów i udawało im się to, albo nie, w takim samym stopniu jak innym.

Działalność baptystów stanowi kolejny przykład wysiłków podejmowanych w celu oczyszczenia Świątnicy. Odrzucając jeszcze inny błąd wprowadzony przez papiestwo w odniesieniu do chrztu, zaprzeczali oni poglądowi, jakoby pokropienie niewierzącego niemowlęcia miało stanowić chrzest dla wierzących, albo że w ogóle pokropienie symbolizuje cokolwiek, co miałoby związek z nauką Chrystusa. Jednakże poza poprawnym nauczaniem o *zewnętrznej formie*, czyli o symbolu chrztu, baptyści uczynili niewielki postęp, a obecnie stają często w szeregu tych, którzy sprzeciwiają się i powstrzymują proces dalszego oczyszczania.

Kolejny ruch reformatorski znany jest pod nazwą „Kościoła Chrześcijan" albo „Uczniów". Sekta ta została zorganizowana w 1827 roku przez Aleksandra Campbella. Reformy, które szczególnie popierali członkowie tej organizacji to: apostolska prostota w zarządzaniu kościołem, Biblia jako jedyne credo, równość wszystkich członków Chrystusa w Nim jako Głowie całego Kościoła oraz zupełne zniesienie tytułów duchownych, takich jak wielebny czy doktor teologii, jako rzymskich i przeciwnych czystości chrześcijańskiej i duchowi Chrystusowemu, który mówi: „Wyście wszyscy braćmi, a jeden jest mistrz wasz, Chrystus". Aż dotąd zamierzone oczyszczenie było słuszne i przyniosło dobre owoce w postaci rozwoju myśli i wolności w niektórych wyznaniach religijnych, lecz grupa, która to dzieło zapoczątkowała, zaniechała, jak i inne, dalszych przemian i dzisiaj jej duch reformatorski jest już martwy, gdyż mimo twierdzeń, że Biblia stanowi jedyne credo, wpadli w koleinę i kręcą się w koło nie czyniąc postępu w rozumieniu Prawdy. Głosząc wolność od creda i więzów ludzkiej tradycji, nie potrafią tej wolności wykorzystać i tak ich duch jest związany, a w konsekwencji nie wzrastają w łasce i znajomości. Aczkolwiek nie związani żadnym pisanym credem, to jednak przez szacunek dla tradycji i wielkich ludzi, jak i za sprawą samozadowolenia, zastygli i przespali pracę przy dalszym oczyszczaniu Świątnicy, a nawet cofają się wstecz w stosunku do zajmowanych pierwotnie pozycji.

Wspomnieliśmy tu zaledwie o kilku reformatorach i ruchach reformacyjnych, co nie oznacza, że odrzucamy czy ignorujemy pozostałe. Bynajmniej: reformacja była ruchem powszechnym i wszyscy prawdziwi, uczciwi chrześcijanie mieli pewien udział w pracy *oczyszczania*. Wielka trudność polega na tym, że niewielu z ludzi, którzy wynieśli z dzieciństwa uprzedzenie i którzy zachwycają się hałaśliwymi i chełpliwymi pretensjami fałszywych nauk, jest w stanie dostrzec prawdziwe rozmiary błędu i konieczność czynienia ciągłego postępu w procesie oczyszczania, a i tych niewielu wraz z ich osiągnięciami nie omieszkał wykorzystać przeciwnik, Szatan, w celu wiązania świętych i powstrzymywania dzieła oczyszczania.

Inna reforma, pod pewnymi względami najbardziej ze wszystkich gruntowna, rozpoczęła się wkrótce po ostatniej z powyżej wspomnianych. Opisywaliśmy ją pokrótce w poprzednim rozdziale. Jako narzędzie do przeprowadzenia tej reformy został użyty pan William Miller z Massachusetts, związany z wyznaniem baptystów. Zwrócił on uwagę Kościoła zarówno na objawiony w Biblii czas, jak i porządek Boskiego planu. Dostrzegł, iż okresom czasu odnotowanym przez proroków towarzyszy stwierdzenie, że zrozumieją to w słusznym czasie tylko prawdziwie mądrzy i takim też pragnął się on okazać. Badał i odkrył wiele niezmiernie interesujących prawd, o których zapomniano na skutek podążania za tradycją rzymską, a między innymi to, że wtóre przyjście naszego Pana miało na celu udzielenie wierzącym Boskiego błogosławieństwa w postaci *życia*, podczas gdy celem pierwszego przyjścia było nabycie świata oraz że w swej istocie okup i przywrócenie stanowią dwie części tego samego planu odkupienia.

Dla uczciwego i szczerego serca, uświadomienie sobie takiej dobrej nowiny musi być równoznaczne z jej ogłoszeniem. Tak też uczynił. Odkrycie tej prawdy doprowadziło do odrzucenia pewnych błędów, a zatem wśród tych, którzy dostali się pod jego wpływ, przeprowadzone zostało dzieło oczyszczenia. Doszedł on, na przykład, do wniosku, że skoro celem wtórego przyjścia jest „założenie" Królestwa i wywyższenie

Kościoła, to oczywiste jest, że pretensje kościołów współdziałających z ziemskimi królestwami (z których każde twierdzi że jest królestwem Boga, a zatem obecnie jest już upoważnione do królowania i sprawowania władzy nad światem) są jedynie uzurpacją, skoro bowiem Królestwo Chrystusa nie zostało jeszcze „założone", to ci, którzy już dzisiaj coś „pozakładali", musieli przyjąć to wywyższenie z rąk „księcia tego świata" (Szatana) i muszą pracować na jego korzyść, nawet jeżeli sobie tego nie uświadamiają.

Inny błąd, do obalenia którego *przyczynił* się swoim nauczaniem pan Miller, to wrodzona nieśmiertelność człowieka. Pogląd ten od dawna utrzymywał, że człowiek z przyrodzenia jest istotą nieśmiertelną, to znaczy, że raz stworzony nigdy nie może umrzeć, a śmierć jest jedynie zwodniczą iluzją; że to tylko tak wygląda, jakby człowiek umierał, lecz w rzeczywistości wcale tak nie jest; następuje tylko przemiana formy, kolejny krok na drodze „ewolucji". Przekonania pana Millera były w tym względzie podobne jak innych, lecz prawdy, na które zwrócił uwagę, a szczególnie wtóre przyjście i *zmartwychwstanie*, od razu stanęły w wyraźnej sprzeczności z tym zgubnym błędem zaprzeczającym zmartwychwstaniu; skoro bowiem nikt nie jest umarły, to i wtóre przyjście Pańskie, i zmartwychwstanie nie są konieczne. Dokładniejszą analizę tego zagadnienia odłożymy do jednego z następnych tomów naszego dzieła, w którym wykażemy, że nieśmiertelność i życie wieczne są łaskami, które otrzymać można jedynie przez Chrystusa i nigdy nie były ani obiecane, ani darowane niepobożnym. Na bazie idei ludzkiej nieśmiertelności wyrasta rzymska nauka o czyśćcu i jeszcze okropniejsza protestancka nauka o *wiecznej* niedoli zamiast nie kończących się mąk. Argumentują oni: Jeżeli człowiek *musi* żyć wiecznie (*skoro jest nieśmiertelny*, to nawet Bóg nie mógłby go zniszczyć), to jego życie musi być albo wieczną szczęśliwością, albo wieczną niedolą. Jeśli, dalej powiadają oni, człowiek w momencie śmierci odsyłany jest do stanu wiecznie trwającego, to przeważająca większość musiałaby zatem być poddana wiecznym

mękom, gdyż w tych kilku latach ziemskiego życia albo nie udało im się dowiedzieć o właściwej drodze postępowania, albo, zdobywszy tę wiedzę, nie byli zdolni za nią podążać ze względu na odziedziczone słabości.

Tak oto przez głoszenie wtórego przyjścia Chrystusa i zmartwychwstania, które jak twierdzono, miały nastąpić w tamtym czasie, został wyrwany i odrzucony *korzeń* wielu druzgoczących błędów. Inteligentni i myślący ludzie poczęli się zastanawiać, dlaczego Pan miałby wzbudzać umarłych, którzy są już w niebie albo w piekle, a niezmienny i wieczny wyrok zapadł? Potem zadali sobie pytanie, dlaczego umarli są nazywani umarłymi, skoro w rzeczywistości są żywymi. Potem znów, dlaczego ani nasz Pan, ani apostołowie nic nie mówili o umarłych, którzy jednak żyją, lecz przeciwnie – zawsze wskazywali na zmartwychwstanie jako jedyną nadzieję, oświadczając nawet, że jeżeli nie ma zmartwychwstania, to wszyscy *„poginęli"* (1 Kor. 15:13-18). Dopiero wtedy zaczynają nabierać znaczenia słowa naszego Pana obiecującego wzbudzenie „wszystkim, co są w grobach". I tak stopniowo zaczęto zdawać sobie sprawę z tego, że umarli nie żyją, a śmierć jest stanem przeciwnym do życia. Ci, którzy szukali, stwierdzili, że Pismo Święte w pełni potwierdza ich pogląd w tej sprawie, a zupełnie zaprzecza tradycyjnemu poglądowi przyjętemu od papiestwa.

Gdy korzeń błędu został usunięty, wkrótce poczęły usychać rozmaite gałęzie; i tak zauważono zaraz, że wieczne życie (w niedoli) nie jest karą dla niepobożnych, lecz przeciwnie: Biblia stwierdza, że w Boskim planie wieczne życie jest nagrodą dla sprawiedliwych, a karą dla świadomych grzeszników jest śmierć – odcięcie od życia.

Następnie zrozumiano, jak należy pojmować przekleństwo *śmierci*, które przyszło na wszystkich ludzi za sprawą nieposłuszeństwa Adama. Oznaczało ono, że cały rodzaj ludzki został skazany na wymarcie. Wtedy też zaczęła się podnosić zasłona ukazując cel i wartość śmierci naszego Odkupiciela jako ceny wykupu od kary, której podlegała ludzkość, zapłaconej

w celu otwarcia drogi do zmartwychwstania i przywrócenia do życia wraz z jego prawami. I oto wtedy zaczęto doceniać znaczenie *okupu;* zrozumiano, że ten, który nie zaznawszy grzechu traktowany był jako przeklęty, dobrowolnie zastąpił nas, stał się za nas przekleństwem i będąc uznany za grzesznika, *umarł* za nas, sprawiedliwy *za* niesprawiedliwych.

I tak ostatecznie cały system powiązanych ze sobą nieczystych błędów, które swój początek miały w odjęciu ofiary ustawicznej, został usunięty, a gdy Świątnica została od niego uwolniona, czyli oczyszczona, na nowo zauważono wartość *„ustawicznej ofiary"* Jezusa w całym jej pięknie, świeżości i mocy.

Gdy mówimy, że Świątnica została oczyszczona od swego splugawienia, pamiętać musimy, że w Piśmie Świętym nierzadko część kościoła stanowi reprezentację całości. Jedynie nieliczni zostali uwolnieni od plugawych błędów, ale Bóg sprawiał, że codziennie dołączali do nich następni, przez Niego prowadzeni i pouczani.

W swych kalkulacjach odnośnie przyszłych wydarzeń pan Miller był daleki od prawdy. Sądził on, że oczyszczenie Świątnicy jest równoznaczne z oczyszczeniem *ziemi* od zła za pomocą literalnego ognia, który ją spali. Wnet okazało się, że przewidywania te nie były słuszne. Dla tych, którzy pod jego wpływem nauczyli się oczekiwać na Pana z niebios i na spełnienie modlitwy: „Przyjdź królestwo twoje", było to bolesne doświadczenie. Jednak pomimo rozczarowania z powodu odwlekania się przyjścia Oblubieńca, stali się oni uczestnikami wielkiego błogosławieństwa. Wartościowe było ich doświadczenie w badaniu Pisma Świętego; nauczyli się stawiać Słowo Boże wyżej niż ludzkie tradycje; w znacznym stopniu uwolnili się od służalstwa wobec utytułowanych i szanowanych autorytetów różnych wyznań, od których zostali odseparowani na skutek postępowania zgodnego ze swymi przekonaniami w odniesieniu do przedmiotu przyjścia Pańskiego. Wierność przekonaniom zawsze przynosi błogosławieństwo. Tak jak Paweł w drodze do Damaszku, spotykamy na swej drodze Pana.

Zgodnie z tym, okazało się, że pomiędzy tymi ludźmi znaleźli się i tacy, którzy zajęli jeszcze bardziej zaangażowaną postawę w dziele oczyszczania, czy reformacji i stali się ich następcami. W ten sposób w roku 1846, po zakończeniu się 2300 dni, jak powyżej wykazano, powstał nieorganizacyjny zarodek życia chrześcijańskiego składający się z ludzi, którzy zgadzali się: z „uczniami" – pod względem prostoty ustroju kościoła, nie przyjmowania, poza Biblią, żadnej formy creda oraz wyrzeczenia się stosowania jakichkolwiek tytułów przez sług kościoła, z „baptystami" – pod względem zewnętrznej formy chrztu, a z Lutrem – w uznaniu systemu papiestwa za człowieka grzechu, zdegenerowany kościół, matkę wszeteczeństw i obrzydliwości. Stojąc z dala od wszelkich form kompromisu i łączności ze światem, nauczali energicznej pobożności, prostolinijnego zaufania do Wszechmogącego Boga i wiary w Jego niezmienne wyroki; i co więcej, uznając Chrystusa za Pana wszystkiego, a obecnie także uczestnika boskiej natury, ustrzegli się jednak teorii nie zgadzającej się z Biblią* ani ze zdrowym rozsądkiem, która utrzymuje, że Jahwe jest swym własnym Synem, a nasz Panem Jezus jest swym własnym Ojcem. Dostrzegli także, że wieczne życie i nieśmiertelność nie są obecnie w posiadaniu ludzkości, lecz należy ich oczekiwać, jako daru Bożego przez Chrystusa, w zmartwychwstaniu.

Wydaje się, że odtąd Bóg tak kierował sprawami, żeby zawsze istniała nie związana z żadnymi sektami grupa, stanowiąca reprezentację Jego oczyszczonej Świątnicy, co zostało potwierdzone przez powstanie w tym właśnie roku 1846 *Związku Ewangelickiego*, stanowiącego połączenie sekt protestanckich w jeden wielki system. Organizacja ta, świadoma nowych poglądów (oczyszczonej Świątnicy), jasno określiła swoją wiarę w ludzką nieśmiertelność, dodając to zagadnienie jako dziewiąty artykuł do swego creda. W ten sposób odłączona została i trzymana z dala od innych chrześcijan, klasa dzieci Bożych – Pańskiej oczyszczonej Świątnicy Prawdy – do której

* Tematy te są przedmiotem V Tomu serii WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO. Przebadane są tam wnikliwie wszystkie wersety z tym związane i okazuje się, że są one zupełnie zgodne.

każdego dnia dołączają ciche i wierne dzieci Boże, a inni, którzy utracili ducha cichości i miłości dla Prawdy, odchodzili. Tylko *niewielu* było w stanie znieść poważną próbę odwagi i wiary, jaką było pozostawanie na stanowisku oczyszczonej Świątnicy, mając naprzeciwko siebie zorganizowaną opozycję i wielką liczbę jej uczestników. Większość zaś poszła drogą swych poprzedników, usiłując zdobyć szacunek w oczach świata. Pozyskując nieco większą liczbę zwolenników, a unikając wzgardy, zorganizowali kolejny system, sformułowali credo i przyjęli sekciarską nazwę WtórychAdwentystów. Obstawanie przy wcześniej już przyjętych wierzeniach było wszystkim, czego wolno im było się uczyć. Odtąd nie uczynili już żadnego postępu, a wielu z nich popadło w niedorzeczne błędy wraz z tymi, co zaniechali podążania ścieżką, która im dalej, tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego.

Podczas gdy wielu z tych, którzy pierwotnie stanowili oczyszczoną Świątnicę, zaczęło ponownie poddawać się pod jarzmo niewoli, inni, którzy nadal pozostawali wolnymi i postępowali naprzód w poznawaniu Pana, w dalszym ciągu byli Jego oczyszczoną Świątnicą, zostali uznani i wielce ubłogosławieni Jego kierownictwem.

Jeżeli nieczysta i plugawa obrzydliwość została całkowicie usunięta w 1846 roku, to od tego czasu musi być pora na doprowadzenie do porządku pozostałych spraw oraz na odsłonięcie i postęp w rozumieniu chwalebnego Boskiego planu, a składające się na niego prawdy powinny były zająć miejsca opuszczone przez usunięte błędy.

To dzieło odkrywania Prawdy oraz rozważania i podziwiania jej piękna jest pracą, która miała zostać wykonana w obecnym czasie; i tak się też dzieje. Wdzięczni jesteśmy Bogu, że razem z innymi mamy przywilej być użyci w dziele przywrócenia domowi Bożemu złotych naczyń (drogocennych prawd), znajdujących się dotychczas w niewoli (symbolicznego) Wielkiego Babilonu (Ezdr. 1:7-11, 5:14, 6:5) oraz ponownego ich ustawienia w Świątnicy. W tym wielkim przedsięwzięciu ślemy bratnie pozdrowienia do wszystkich współpracowników i członków Ciała Pomazańca. Błogosławieni oni słudzy, których, gdy *przyszedł* Pan, znalazł rozdawających dla czeladzi pokarm na czas słuszny.

WYKŁAD V

CZAS ŻNIWA

CHRONOLOGICZNE USYTUOWANIE ŻNIWA – JEGO CEL I ISTOTNE ZNACZENIE – ZOGNISKOWANIE ŚWIATŁA PROROCTW CZASOWYCH – PRZYGOTOWANIE DO ŻNIWA – ZNACZENIE I ZBIEŻNOŚĆ ŚWIADECTW PROROCZYCH – OBECNOŚĆ PAŃSKA – ODPOWIEDŹ NA ROZSĄDNE ZARZUTY – WEJŚCIE DO RADOŚCI NASZEGO PANA.

„Żniwo jest dokonanie świata"[28] – Mat. 13:39.

PILNI badacze zauważą, że okres zwany Czasem Końca w pełni zasługuje na tę nazwę. Stanowi on zakończenie Wieku Ewangelii, a co więcej, wszystkie proroctwa dotyczące końca wieku osiągają tu swój kres i wypełnienie. Ta sama też kategoria czytelników zgodzi się, że szczególnie istotne znaczenie ma okres ostatnich 40 lat (1874-1914) stupiętnastoletniego Czasu Końca, zwany „dokonaniem" lub „żniwem".

Ten krótki okres stanowi najdonioślejszy i najbogatszy w wydarzenia okres całego Wieku Ewangelii. W tym czasie muszą być zebrane i rozdzielone plony całego wieku, a rola, tj. świat (Mat. 13:38), musi być oczyszczona, zaorana i przygotowana pod nowy zasiew i zbiory Wieku Tysiąclecia. Trudno wprost przecenić znaczenie wydarzeń okresu żniwa, a jednak świat nie będzie tego świadomy dokąd potężne, aczkolwiek nie rozpoznane czynniki nie dokonają wyznaczonego dzieła. Należy także pamiętać, że nie jest to żniwo całego świata, lecz jedynie Kościoła chrześcijańskiego. Nie dotyczy

[28] KJ „koniec wieku"– przyp.tłum.

ono zatem islamu, hinduizmu, buddyzmu itp., lecz wyłącznie prawdziwego Kościoła chrześcijańskiego i tych, którzy pozostają z nim w mniejszej lub większej styczności – „chrześcijaństwa".

Podczas całego tego okresu świat pozostanie w zupełnej nieświadomości; ze strachem i przerażeniem oczekiwał będzie na wynik niezwykłych wydarzeń (Izaj. 28:21), nie rozumiejąc ich sensu. Tymczasem zaś Maluczkie Stadko poświęconych naśladowców Pana cieszy się większym światłem, aniżeli kiedykolwiek udzielone było ich poprzednikom, bowiem w okresie tym światło proroctw miało być zogniskowane, rozświetlając dla oczu wiary Boski plan, łącznie z jego przeszłym, obecnym i przyszłym rozwojem.

Od początku (1799) Czasu Końca Bóg przygotowywał swój „lud święty" – „Świątnicę" – na przyjęcie wielkich błogosławieństw, jakie zamierzał na niego wylać w ciągu czterdziestu lat żniwa. Miało to w dalszym ciągu stanowić szczególnego rodzaju przygotowanie do wejścia wraz z Chrystusem do zupełnej radości i współdziedzictwa z Chrystusem w roli Jego Oblubienicy. Dokładnie w „naznaczonym czasie", w 1799 roku, po zakończeniu 1260 dni, zastała obalona władza wielkiego prześladowcy Kościoła – Człowieka Grzechu i zakończyło się jego panowanie. Jednym ciosem potężnego ramienia potrzaskał Bóg kajdany Syonu i wypuścił uciśnionych na wolność. Z ciemnych lochów, z plugawej i nieszczęsnej niewoli papieskiej wyszła i ciągle wychodzi klasa „Świątnicy", „lud święty", słaby, chromy, kulawy, prawie nagi i ślepy. Nieszczęsne dusze! Starały się wiernie służyć Bogu w pośrodku ognia tragicznych prześladowań, trzymając się dzielnie krzyża Chrystusowego, gdy prawie wszystkie inne prawdy zostały odrzucone. Czyniły odważne wysiłki w celu wyzwolenia „dwóch świadków" Bożych (Stary i Nowy Testament), którzy od wielu wieków byli związani i prorokowali jedynie w worach martwych języków (Obj. 11:3).

W swej wielkiej mądrości Bóg nie przytłoczył ich wielką powodzią światła, jakie zostało udzielone świętym obecnie. Prowadził ich łagodnie, krok po kroku, oczyszczając ich najpierw od papieskich brudów, które ciągle ich plugawiły. Bóg pociągał, a klasa „Świątnicy" podążała za Nim, w akcentach Prawdy objawiającej stare błędy rozpoznając głos Dobrego Pasterza, aż do roku 1846, kiedy to, według proroctwa, zarodek „ludu świętego", „Świątnicy", został uwolniony od błędów papiestwa, oczyszczony od splugawienia i gotowy, aby nieczyste ludzkie teorie zastąpić czystymi i pięknymi zasadami Prawdy, na fundamencie których Pan nasz i apostołowie założyli Kościół. Byli prowadzeni stopniowo, aż zrozumieli, że należy oczekiwać na kulminację błogosławieństw podczas przyjścia samego Pana w czasie żniwa. Pilne badanie Słowa Bożego i godne polecenia pożądanie poznania tego, na co nawet aniołowie pragnęli patrzeć (1 Piotra 1:12), zostało wielce pobłogosławione, jakkolwiek pragnienia ludu Bożego nie w pełni zostały zaspokojone.

W ten sposób garstka wiernych została poinstruowana przez Słowo Prawdy, napełniona duchem, oczyszczona i dokładnie oddzielona od świata, pozbawiona pychy i przez ćwiczące rozczarowanie roku 1844 nauczona pokornego polegania na Bogu. Przepowiedziane trzydzieści lat odwłaczania rozwinęło w świętych cierpliwość, pokorę i poddanie w miłości, aż wreszcie przy końcu „1335 dni" (1874, czas żniwa) czuwający otrzymali radosną wieść i zostali posłani, aby ją ogłosić wśród klasy „Świątnicy": „Oto Oblubieniec!", a wszyscy ci, którzy usłyszeli i zrozumieli znaczenie tej wieści, także podnieśli swe głosy mówiąc: „Oto Oblubieniec!" W ten sposób posłannictwo żniwa rozgłaszane jest coraz szerzej, aż dotrze do wszystkich poświęconych i wiernych. Nie jest to wiadomość dla świata, lecz jedynie dla przyszłej Oblubienicy Chrystusowej, gdyż Pan nasz nie jest Oblubieńcem dla żadnej innej grupy ludzi. Świadomość jego obecności zostanie udzielona światu w inny sposób i w innym czasie. Obecnie tylko

poświęceni – klasa Świątnicy – przygotowani są, aby przyjąć tę prawdę. Dla „wojska" nominalnego chrześcijaństwa i dla świata są to niedorzeczności i nie spróbują oni nawet sprawdzić dowodów przedstawionych w tomach tej serii.

W ten sposób Pan nie tylko przygotował serca swego ludu i poprowadził go drogami dla niego nie znanymi, lecz także zaopatrzył go w tym szczególnym czasie we wspaniałe materiały pomocnicze do badania Biblii, jak konkordancje i rozmaite cenne tłumaczenia Pisma Świętego. Zapewnił także cudowne udogodnienia w drukowaniu, wydawaniu i rozsyłaniu pism zawierających Prawdę. Powszechna oświata dała wszystkim ludziom możliwość samodzielnego czytania, badania i sprawdzania ku ich zadowoleniu wszystkich rozwijanych nauk. Towarzyszy temu wszystkiemu pokój, który sprawia, że nikt nie może się im naprzykrzać i wywoływać obawy przed korzystaniem z pełnej wolności sumienia przy badaniu Słowa Bożego.

Po uważnym przestudiowaniu poprzednich rozdziałów oraz drugiego tomu niniejszej serii można zauważyć, że chociaż każde z świadectw czasowych ma do spełnienia własną, oddzielną funkcję, to punktem centralnym ich spójnego i zgodnego świadectwa jest konkretne i dokładne ukazanie pośrednio, bezpośrednio lub poprzez wsparcie innych świadectw daty wtórego przyjścia naszego Pana i ustanowienia jego Królestwa na ziemi oraz zaznaczenie różnych sposobów i etapów procesu ustanawiania Królestwa w czasie żniwa.

W celu uświadomienia sobie mocy tych różnych linii świadectw proroczych odnoszących się do centralnych prawd, skupimy ich światło w jednym punkcie, obserwując jak świadectwo to, połączone w harmonijną jedność, jasno objawia błogosławioną naukę o obecności Pańskiej. Proroctwa te nie mówią, że Pan przychodzi albo że wkrótce przyjdzie, lecz że już przyszedł i jest obecny jako duchowy Król, ustanawiając duchowe imperium w okresie żniwa Wieku Ewangelii, który zachodzi na świtający obecnie Wiek Tysiąclecia. Zauważyli-

śmy, że miały nadejść „czasy naprawienia wszystkich rzeczy" – „czasy ochłody" (Dzieje Ap. 3:19); także, iż Pan, Jahwe, *„postanowił dzień* [Wiek Tysiąclecia], w którym będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to naznaczył, *upewniając* o tym wszystkich wzbudziwszy Go od umarłych" (Dzieje Ap. 17:31). Zauważyliśmy, że Wiek Ewangelii był czasem próby, czyli dniem sądu dla Kościoła i że kończy się żniwem i uwielbieniem tych, którzy mają żyć i królować z Chrystusem przez tysiąc lat, czyli podczas dnia sądu dla świata w czasach naprawienia; także, iż królestwa tego świata pod panowaniem swego księcia – Szatana muszą ustąpić wobec nadchodzącego Królestwa Bożego pod panowaniem Króla Chwały. Wszystkie te doniosłe wydarzenia musiały być odłożone do czasu wtórego przyjścia naszego Pana, Króla, Oblubieńca i Żniwiarza. Jak było to przepowiedziane, celem Jego obecności będzie przeprowadzenie tego dzieła.

Cykl symbolicznych jubileuszy wskazuje, że rok 1874 jest datą powrotu naszego Pana. Została ona tak pomysłowo ukryta, że aż do „Czasu Końca" rozpoznanie jej było niemożliwe. Świadectwo to zostało podwójnie wzmocnione przez potwierdzenie go dwoma punktami widzenia – prawa i proroków – niezależnymi, a jednak równie jasnymi i przekonywającymi.

Zdumiewająca równoległość dyspensacji[29] żydowskiej i ewangelicznej potwierdza tę samą prawdę, dodając nieco szczegółów. Wtóre przyjście naszego Pana nastąpiło podczas dokonania, czyli żniwa Wieku Ewangelii, w jesieni 1874 roku, a zatem w punkcie czasowym, który w równoległości odpowiada dokładnie czasowi pierwszego przyjścia przy końcu Wieku Żydowskiego (zob. Tabela podobieństw, Tom II, str. 246 i 247). Skoro każde istotne wydarzenie Wieku Ewangelii

[29] Dyspensacja – z ang. „dispensation"; KJ w Efezj. 1:10 tak właśnie tłumaczy gr. słowo „oikonomia" (zarządzanie domem, gospodarowanie, dbałość o mienie; kierowanie, organizacja; podział, układ; włodarstwo; zrządzenie) w BG przełożone na „rozrządzenie" – przyp.tłum.

jest zaznaczone przez odpowiadające mu w równoległości wydarzenie dyspensacji symbolicznej, to uważamy, że godne najwyższej uwagi wydarzenie, wynikające z nauki o jubileuszach, musi mieć odpowiednie wydarzenie w równoległości. Obecność naszego Pana jako Oblubieńca, Żniwiarza i Króla ukazana jest w obu dyspensacjach. Nawet wyjście panien na Jego spotkanie, ich rozczarowanie i 30 lat odwłaczania mają swoje odnośne wydarzenia, tak pod względem czasu, jak i okoliczności. Równoległość tę można doprowadzić aż do samego końca żniwa dyspensacji – aż do obalenia rzekomo chrześcijańskich królestw, będących w rzeczywistości „królestwami tego świata" i zupełnego ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi po roku 1914, stanowiącym kres „Czasów Pogan" (zob. Tom II, rozdz. iv). Ten nadchodzący ucisk i zniszczenie mają swą równoległość w zniszczeniu Jerozolimy i zupełnej utracie państwowości Izraela w 70 r. n.e. Stanowi to jeszcze jedną równoległość czasu i okoliczności.

Stwierdziliśmy znowu, że o wtórym przyjściu Pańskim prorokował także Daniel (12:1), jednakże w sposób skrywający tę prawdę dopóty, dopóki nie rozegrały się i nie przeszły do historii wydarzenia, które wedle proroctwa miały poprzedzać wtóre przyjście. Potem dopiero mogliśmy przekonać się, że imię Michał odnosi się do tego, który istotnie zasługuje na miano *Przedstawiciela Bożego* – „Wielkiego Księcia". Tak, rozpoznaliśmy Go: „Wodza przymierza", „Mocnego Boga [władcę]", „Ojca Wieczności [dawcę życia]" (Dan. 11:22; Izaj. 9:6), który miał „powstać", dysponując mocą i władzą, aby dokonać wspaniałego naprawienia wszystkich rzeczy i udzielić wiecznego życia umarłym i wciąż umierającym milionom ludzi odkupionych jego własną drogocenną krwią. Odmierzywszy 1335 dni z proroctwa Daniela 12, które również kończą się w tym samym roku, mogliśmy zrozumieć triumfalny okrzyk anioła, który objawiał tę datę: „Ach, błogosławiony, kto doczeka [kto trwa w stanie oczekiwania lub wypatrywania], a dojdzie do tysiąca trzech set trzydziestu i pięciu dni!" – rok

1874.* Licząc czas symboliczny nie wolno przeoczyć klucza wskazanego nam przez sposób obliczenia czasu pierwszego przyjścia – symboliczny dzień oznacza literalny rok. Na takich podstawach uznaliśmy, że jest dowiedzione, iż datą wtórego przyjścia naszego Pana jest rok 1874, a dokładniej październik tego roku, jak wykazano w Tomie II, rozdz. vi.

To jednak jeszcze nie wszystko. Nawet w umyśle uważnego badacza mogą pojawić się pewne uzasadnione powody, aby nie wierzyć w obecność Chrystusa. Chcielibyśmy je wszystkie usunąć. Na przykład, można by zadać rozsądne pytanie: Jak to jest, że z dokładnej chronologii biblijnej wynika, iż październik roku 1872 jest początkiem siódmego tysiąca lat, czyli Tysiąclecia, gdy tymczasem cykl jubileuszowy doprowadza do października roku 1874 – daty powrotu naszego Pana i początku czasów naprawienia?

Owa pozorna sprzeczność, występująca pomiędzy datą wtórego przyjścia i początkiem siódmego tysiąca lat, zdaje się na pierwszy rzut oka wskazywać na pewien „luz" w obliczeniu chronologicznym i skłania do ponownego, uważnego przebadania tematu. Rezultat jest jednak niezmiennie taki sam. Wnikliwsze rozważania prowadzą do wniosku, że Bóg jest dokładnym stróżem czasu i to zagadnienie nie stanowi wyjątku od matematycznej precyzji Jego obliczeń. Należy pamiętać, że liczenie chronologii rozpoczyna się od stworzenia Adama i że upłynęło nieco czasu zanim Adam i Ewa popełnili grzech. Ile, tego dokładnie nie wiemy, ale nie jest nieprawdopodobnym przypuszczenie, iż trwało to dwa lata. Przed stworzeniem Ewy Adam musiał żyć wystarczająco długo, aby uświadomić sobie brak towarzystwa (1 Mojż. 2:20). Poznał wszystkie zwierzęta i nadał im nazwy, zapoznał się z rozmaitymi drzewami i roślinami Edenu. Dopiero potem nastąpiło stworzenie Ewy i przez czas jakiś jeszcze rozkoszowali się

* Według rachuby żydowskiej rok zaczyna się od października, stąd też w październiku 1874 w rzeczywistości rozpoczął się rok 1875.

zachwycającym otoczeniem, zanim pojawiło się nieszczęście grzechu.

Uświadamiając sobie wszystkie te okoliczności, trudno byłoby przyjąć, że okres bezgrzesznego życia był krótszy niż dwa lata. Gdy powiążemy to z przedziałem dwóch lat, dzielących zakończenie sześciu tysięcy lat od początku czasów naprawienia, dochodzimy do wniosku, że okres – w ciągu którego świat był jeszcze Królestwem Bożym, wyobrażonym w Adamie – od stworzenia Adama do pojawienia się grzechu, nie jest wliczony w czas trwania sześciu dni zła. Sześć tysięcy lat – poprzedzające początek wielkiego, siódmego lub też sabatowego tysiąclecia, czyli Czasów Naprawienia – w czasie których Bóg dozwolił, aby nad światem panowało zło, należy liczyć od pojawienia się na świecie grzechu. Skoro więc Czasy Naprawienia rozpoczęły się w październiku 1874 roku, to w roku tym musiał nastąpić zarazem koniec sześciu tysięcy lat królowania grzechu, a różnica pomiędzy tym rokiem i datą wskazaną przez chronologię od stworzenia Adama odpowiada bezgrzesznemu okresowi w Edenie, który w rzeczywistości należy do królestwa sprawiedliwości.

A oto inne zagadnienie, które przy pobieżnym czytaniu mogłoby się wydać rozbieżnością: nasz Pan jest obecny począwszy od końca 1874 roku, a jednak Czasy Pogan zakończą się dopiero w roku 1914. Okazuje się jednak, że nie jest to sprzeczność, lecz wprost przeciwnie, zgadza się to w zupełności z ukazującymi się zarysami Boskiego planu przeprowadzenia bitwy Wielkiego Dnia i przepowiednią Daniela (2:44), który oświadcza, że: „*Za dni* tych królów wzbudzi Bóg niebieski królestwo, a *ono* połamie i koniec uczyni tym wszystkim". Musi to zatem odbyć się tak, jak to stwierdziliśmy: Nasz Pan musi być obecny, musi przeprowadzić próbę żyjących członków Kościoła, wywyższyć ich, uwielbić i połączyć się z nimi w mocy i władzy, która ma być sprawowana w Tysiącleciu (Obj. 5:10, 20:6), a także musi uruchomić siły i narzędzia, które (aczkolwiek tego nieświadome) będą wykonywać jego

rozkazy – wnosząc tym samym swój udział do „bitwy wielkiego dnia Boga Wszechmogącego" – podkopując i ostatecznie doprowadzając do upadku wszystkich tak zwanych „narodów chrześcijańskich". „Królestwa tego świata" będą całkowicie nieświadome *istotnej przyczyny* swego upadku, nawet wtedy, gdy będą miażdżone przez Królestwo Boże. Dopiero przy końcu „dnia gniewu" ich oczy wyrozumienia zostaną otwarte, tak iż *dostrzegą* świtanie nowej dyspensacji i dowiedzą się, że Immanuel *ujął* potężną władzę oraz rozpoczął swe chwalebne i sprawiedliwe królowanie.

Oprócz tego, że proroctwa harmonijnie i z matematyczną precyzją wskazują, że rok 1874 jest datą wtórej obecności naszego Pana, jesteśmy wprost zasypywani potwierdzeniami innego rodzaju. Wyraźnie rozpoznaliśmy w obecnym czasie, że wypełniły się pewne szczególne znaki przepowiedziane przez naszego Pana i apostołów. Zauważamy, że istotnie przyszedł obiecany Eliasz, że odrzucono jego nauczanie dokładnie tak, jak to zostało przepowiedziane i że dlatego musi nastąpić czas wielkiego ucisku. Pojawił się także przepowiedziany człowiek grzechu – Antychryst, i wykonał to, co było napisane o jego długim i strasznym królowaniu, odjętym od niego dokładnie w „czasie naznaczonym" (1799). Odpowiednio wcześniej, przed rokiem 1874, zostało także wykonane dzieło oczyszczenia Świątnicy, aby „sporządzić Panu lud gotowy" – lud oczekujący w poświęceniu na Jego przyjście, podobnie jak i przed pierwszym przyjściem lud został przygotowany na przyjęcie Mesjasza.

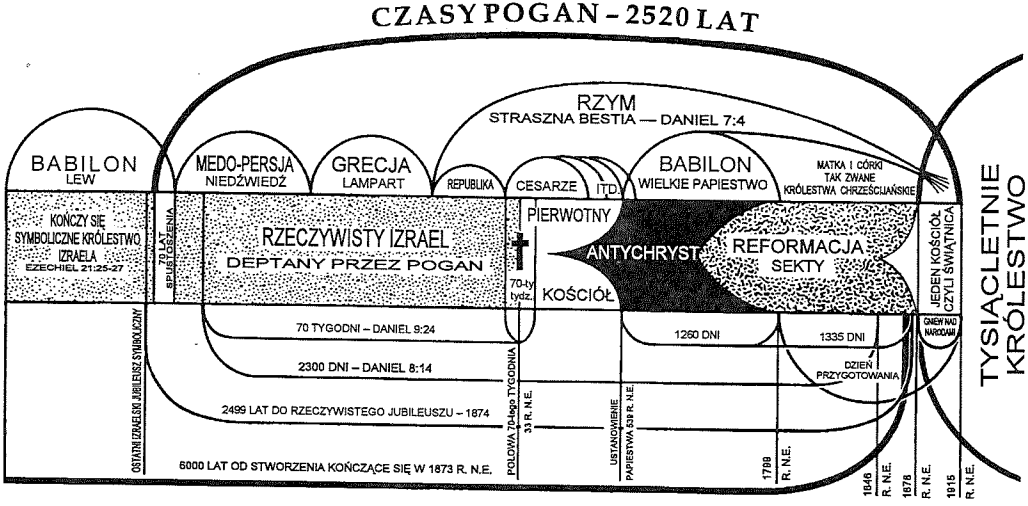
Uważamy także, iż data 1874 roku pozostaje w zgodności z proroctwem Daniela (12:1), który umieszcza przyjście „Michała" w „Czasie Końca" – tj. pomiędzy rokiem 1799 a 1914 – jako przyczynę i zwiastuna wielkiego czasu uciśnienia. Gdy w ciągu siedemdziesięciu pięciu lat „Dnia Przygotowania" rozwinęły się stosowne warunki sprzyjające rozpoczęciu wielkiego dzieła, Mistrz wkroczył na scenę – cicho „bez zewnętrznych objawów" – „tak jako" odszedł. W ciągu zaś pozosta-

łych czterdziestu lat „Dnia Przygotowania", z których szesnaście już upłynęło,[30] zostanie wzbudzone i ustanowione Jego Królestwo w mocy i wielkiej chwale.

Przez uważne przestudiowanie zamieszczonych wykresów można utrwalić w swym umyśle proroctwa czasowe *koncentrujące się* wokół zagadnień związanych ze żniwem, wtórym przyjściem i ustanowieniem Królestwa. Jeden z wykresów przedstawia równoległość, czyli zgodność pomiędzy Wiekiem Ewangelii a jego symbolicznym odpowiednikiem – Wiekiem Żydowskim, a także rozmaite znamienne cechy żniwa, określone przez owe wielkie proroctwa. Drugi zaś ukazuje zwięzłą historię świata w odniesieniu do symbolicznego i rzeczywistego Kościoła (żydowskiego i ewangelicznego), zaznaczając odnoszące się do nich prorocze miary czasu.

W ten sposób światło proroctw skupione jest na „Czasie Końca", którego centralnym punktem jest „żniwo" – czas obecności naszego Pana i ustanowienia z dawna przyobiecanego Królestwa. Gdy więc rozważamy wielkie znaczenie tych wydarzeń, doprowadzających do zdumiewającej zmiany dyspensacyjnej oraz ilość i jakość określających je świadectw proroczych, gdy widzimy, jak dokładnie zostaliśmy poinformowani, w jaki sposób On się okaże, ażeby na drodze do rozpoznania Jego obecności nie znalazł się żaden kamień obrażenia dla naszej wiary, rodzi się w naszych sercach niewysłowiona radość. Dowody świadczące o jego wtórej obecności są całe dziesięć razy wspanialsze niż te, które były dane uczniom w czasie pierwszego przyjścia, aczkolwiek wystarczyło to przecież zupełnie „prawdziwym Izraelitom", oczekującym pociechy izraelskiej.

[30] Pisane w 1890 roku – przyp.tłum.

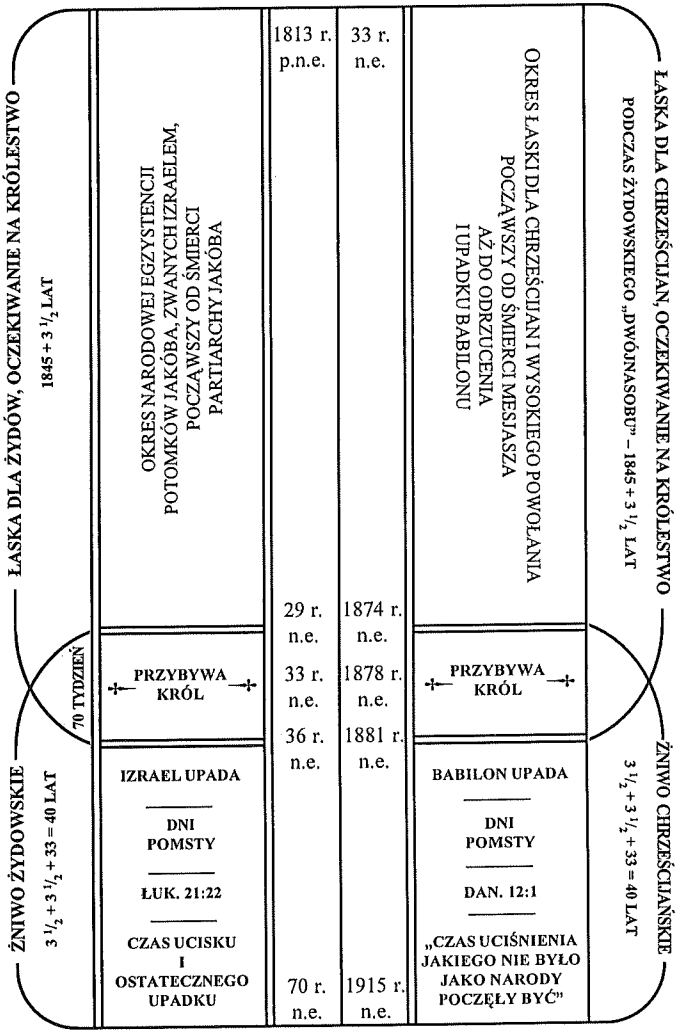


ZWÓJ HISTORII KOŚCIOŁA

w odniesieniu do historii narodów i proroctwa

„OBYDWA DOMY IZRAELSKIE"

– RÓWNOLEGŁOŚĆ CZASOWA –



Od blisko dwóch tysięcy lat cierpiący, prześladowani i samoofiarujący się poświęceni z utęsknieniem oczekiwali na przyjście Mistrza – wierni Pawłowie, żarliwi Piotrowie, miłujący Janowie, poświęceni Szczepanowie, łagodne Marie, czułe i szczodre Marty, długi szereg odważnych wyznawców wiary za cenę tortur i śmierci, cierpiący męczennicy, ale także wierni ojcowie, matki, bracia, siostry z Izraela, którzy pokornie chodzili z Bogiem w mniej burzliwych czasach, lecz także nie wstydzili się ani lękali wyznawać Chrystusa, znosić urągania Chrystusowe albo być towarzyszami takich, którzy byli wystawiani na pośmiewisko z przyczyny Prawdy (Hebr. 10:33). Po dokończeniu dobrego boju wiary złożyli swą zbroję i oczekiwali na obiecaną nagrodę przy objawieniu się Mistrza (2 Tym. 4:8).

I oto przyszedł! Pan jest naprawdę obecny! Nadszedł czas ustanowienia Jego Królestwa oraz wywyższenia i uwielbienia Jego wiernej Oblubienicy. Dni oczekiwania na Jego obecność przeszły do historii, a z dawna obiecane błogosławieństwo dla oczekujących przypadło nam. Świeca proroctw (2 Piotra 1:19) ukazała Jego obecność oczom wiary, a zanim żniwo całkowicie się zakończy,* wiara i obecne radowanie się w wierze ustąpi miejsca entuzjastycznej radości, wynikającej z zupełnego urzeczywistnienia naszych nadziei, gdy wszyscy godni zostaną przemienieni na Jego podobieństwo i ujrzą Go tak, *jako jest*, twarzą w twarz.

Jak pokazuje odnosząca się do tego czasu przypowieść (Mat. 25:14-30), *pierwszą* rzeczą, którą uczynił Pan po powrocie, jest zwołanie sług i rozliczenie się z nimi. Przypowieść ukazuje Go, jak rozlicza się z wiernymi sługami, którzy uczynili dobry użytek z powierzonych im talentów oraz starali się poznać i czynić Jego wolę. Po sprawdzeniu i wypróbowaniu dane im będzie „wnijść do radości Pana swego" jeszcze przed otrzymaniem obiecanego panowania. Oto widzimy, jak wypełnia się ta przypowieść i to przed otrzymaniem naszego udziału w

* „Koniec" żniwa obejmie prawdopodobnie palenie kąkolu.

królowaniu. Jeszcze przed pokonaniem nieprzyjaciół każdy wierny ujrzy wyraźnie nadchodzące Królestwo chwały i wspaniałe dzieło świtającego Dnia Tysiąclecia. Ten właśnie widok wielkiego naprawienia, które wkrótce zostanie dokonane w zastosowaniu do całego rodzaju ludzkiego za pośrednictwem Chrystusa i uwielbionego Kościoła, jest radością Pana, w której dozwolone jest im uczestniczyć.

Stojąc tak, jako na wzgórzach Fazga i widząc tuż przed sobą rozległą perspektywę roztaczaną przez wspaniały plan Pana, czujemy w sercach niewysłowioną radość. Aczkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że Kościół wciąż jeszcze znajduje się na puszczy upokorzenia, a godzina rzeczywistego triumfu nie nadeszła w pełni, to obserwując oznaki rychłego jej nadejścia i już dostrzegając wiarą obecność Oblubieńca, podnosimy głowy w radości, wiedząc, że przybliżyło się nasze odkupienie. O cóż za obfitość błogosławieństw, ileż powodów do radości i dziękczynienia zawiera ta Prawda! Zaiste, Pan włożył w usta nasze pieśń nową, wspaniały hymn, którego pierwsze nuty śpiewał chór aniołów przy narodzeniu Jezusa – „Oto *zwiastuję* wam RADOŚĆ WIELKĄ, która będzie *wszystkiemu ludowi*". Bogu niech będą dzięki, że harmonijne dźwięki niedługo już napełnią niebo i ziemię wiekuistą melodią, gdy błogosławione dzieło zbawienia – naprawienia – które przyszedł wykonać, osiągnie swą chwalebną pełnię.

„Raduj się, świecie, przyszedł Pan!
Niech zabrzmi zgodny chór!
Niech płynie pieśń na Jego cześć!
Niech śpiewa wszelki twór!

Bóg sprawiedliwy, pełny łask
Wnet będzie sądził świat
I pozna lud wspaniały cud,
Miłości Bożej kwiat."

WYKŁAD VI

DZIEŁO ŻNIWA

CHARAKTER DZIELA ŻNIWA – ZBIERANIE PSZENICY – WIĄZANIE W SNOPKI I PALENIE KĄKOLU – JEGO POCHODZENIE I URODZAJ – JEGO ZNISZCZENIE PODOBNE DO ZNISZCZENIA PLEW ŻNIWA ŻYDOWSKIEGO – WSKAZANIE NA PODOBIEŃSTWA CZASOWE – ODRZUCENIE, STOPNIOWY UPADEK I OSTATECZNE ZNISZCZENIE BABILONU – POPIECZĘTOWANIE SLUG BOŻYCH PRZED PRZYJŚCIEM PLAG NA BABILON – SĄD, CZYLI PRÓBA, ZARÓWNO SYSTEMÓW, JAK I JEDNOSTEK – SYMBOLICZNE ZNACZENIE PRÓBY SYSTEMU ŻYDOWSKIEGO – PRÓBOWANIE I PRZESIEWANIE PSZENICY – MĄDRE PANNY ODDZIELONE OD GLUPICH WCHODZĄ NA UCZTĘ – „I ZAMKNIONE SĄ DRZWI" – KOLEJNY PRZEGLĄD I ODRZUCENIE NIEKTÓRYCH – DLACZEGO I JAK? – ZAMKNIĘCIE „WYSOKIEGO POWOLANIA" – CZAS JEST KRÓTKI – „ABY NIKT NIE WZIĄŁ KORONY TWOJEJ" – PRACOWNICY JEDENASTEJ GODZINY I ZWYCIĘZCY.

„ŻNIWO" jest określeniem, które daje ogólne pojęcie o pracy, jakiej wykonania należy się spodziewać między 1874 a 1914 rokiem. Jest to raczej czas żęcia niż siania, czas próby, rozliczania, rozstrzygnięć i nagradzania. Żniwo Wieku Żydowskiego było symbolicznym wyobrażeniem żniwa obecnego wieku. Obserwacje i porównania poczynione w oparciu o rozmaite cechy tamtego żniwa dostarczają bardzo jasnego wyobrażenia o dziele, które musi być przeprowadzone w obecnym żniwie. Szczególne nauczanie naszego Pana w tamtym czasie miało na celu zgromadzenie pszenicy – tych, którzy już zasługiwali na to miano – i oddzielenie plew od pszenicy w narodzie izraelskim. Jego nauki stały się także nasionami nowej dyspensacji, która rozpoczęła się (wkrótce po odrzuceniu narodu izraelskiego) w Dniu Pięćdziesiątnicy.

Powinniśmy dokładnie zapamiętać słowa, które nasz Pan wypowiedział do uczniów, posyłając ich do narodu-kościoła

w trakcie swej misji, gdyż dowodzą one, że szczególne w tamtym czasie dzieło nie polegało na sianiu, ale żęciu. Rzekł do nich: „Podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu. A kto *żnie*, bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego" – Jan 4:35,36. Jako główny żniwiarz tamtego żniwa (podobnie jak i tego) Pan powiedział do podżniwiarzy: „Jam was posłał żąć to, około czegoście wy nie pracowali. Insić [patriarchowie, prorocy i inni święci mężowie dawnych czasów] pracowali, a wyście weszli w pracę ich", abyście żęli owoce pracy tamtych stuleci i przeprowadzali próbę ludu głosząc posłannictwo: „Przybliżyło się królestwo niebieskie" i obecny jest Król – „Oto król twój idzie" (Mat. 10:7; Jan 12:15; Zach. 9:9).

W czasie żydowskiego żniwa nasz Pan nie przerabiał kozłów na owce, ale szukał oślepionych i rozproszonych owiec izraelskich, powołując tych, którzy *już byli Jego owcami*, aby usłyszawszy Jego głos poszli za Nim. Obserwacja symbolicznego wyobrażenia dostarcza wiadomości dotyczących charakteru dzieła, które ma być przeprowadzone w trakcie obecnego żniwa, czyli czasu żęcia. Wkrótce rozpocznie się inny, większy zasiew w dogodniejszych warunkach Wieku Tysiąclecia i Królestwa. Właściwie już, tu i tam, w tęskniące, łaknące Prawdy serca, wpadają ziarna prawd restytucyjnych, które w przyszłości przyniosą plon. Jednakże w obecnym czasie jest to praca uboczna, gdyż podobnie jak żniwo żydowskie, tak i obecne, to czas żęcia rzekomego kościoła (tak zwanego chrześcijaństwa) w tym celu, aby prawdziwi święci, oddzielnie zgromadzeni, mogli zostać wywyższeni i mieć społeczność z Panem, nie tylko po to, aby głosić Prawdę, lecz także, aby urzeczywistnić dla świata wielkie dzieło naprawienia.

W trakcie tego żniwa pszenica i kąkol miały zostać oddzielone; jednakże przed oddzieleniem obie te klasy stanowią kościół nominalny. Pszenica to prawdziwi synowie Królestwa, naprawdę poświęceni, dziedzice, zaś kąkol to nominalny, a nie rzeczywisty Kościół Chrystusowy czy przyszła Oblubie-

nica. Kąkol to ci, którzy, jak mówi o nich Jezus, nazywają go Panem, ale nie są mu posłuszni (Łuk. 6:46). Na pozór są oni do siebie tak podobni, że odróżnienie jednych od drugich wymaga dokładnego przyjrzenia się. „Rolą" w przypowieści „jest świat", a zatem pszenica razem z kąkolem (kąkol jest liczniejszy) współtworzy to, co czasem nazywamy „światem chrześcijańskim" albo „chrześcijaństwem". Dzięki uczęszczaniu na nabożeństwa, okazjonalnie albo regularnie, dzięki nazywaniu siebie chrześcijanami, dzięki przestrzeganiu pewnych rytuałów i ceremonii, dzięki bardziej lub mniej formalnemu identyfikowaniu się z niektórymi systemami religijnymi, przedstawiciele kąkolu wyglądają, a nawet uchodzą za głęboko poświęcone dzieci Boże. W tak zwanych „krajach chrześcijańskich" wszyscy, z wyjątkiem zdeklarowanych ateistów i Żydów, uważani są za chrześcijan. Ich liczbę (wliczając w to garstkę prawdziwie poświęconych – świętych) oblicza się na około 280 mln greko- i rzymskokatolików i około 120 mln protestantów.

Nasz Pan nie nauczał, że w trakcie Wieku Ewangelii należy dokonywać oddzielania prawdziwych synów Królestwa od tych, którzy takowych tylko udają. Próba przeprowadzenia zupełnego rozdzielenia spowodowałaby przewrócenie świata (roli) do góry nogami – ogólne zaburzenie porządku tak pomiędzy pszenicą, jak i kąkolem. Przeto rzekł: „Dopuśćcie obojgu społem rość aż do żniwa". Dodał jednak: „A czasu żniwa rzekę żeńcom [aniołom, posłańcom]: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego" – Mat. 13:30. Stąd też należy spodziewać się, że w czasie żniwa przeprowadzona będzie powszechna praca oddzielania, która wcześniej była zabroniona. Chociaż ci, którzy są wyobrażani przez pszenicę, są nieustannie zachęcani do trwania w wolności, którą ich Chrystus wolnymi uczynił oraz do niewikłania się w związki z jawnymi przestępcami i wilkami w owczej skórze, to jednak nie mieli oni wytyczać granicy pomiędzy *zupełnie poświęconymi*

(pszenicą, świętymi) a ludźmi wyobrażanymi przez kąkol, którzy *przyznają się* do nauk i imienia Chrystusowego, a nawet pozwalają, aby nauki te w pewnej mierze wywierały wpływ na ich sposób zachowania, lecz pragnienia ich serc są dalekie od Pana i służby dla Niego. Pan nakazał, abyśmy całkowicie wystrzegali się sądzenia serc i intencji. Zadanie takie wykraczałoby poza zasięg naszych możliwości. Jednakże rozmaite sekty nieustannie usiłowały właśnie to czynić – oddzielać, doświadczać pszenicę i przy pomocy rygorystycznych, a sfabrykowanych przez ludzi, wyznań wiary odpędzać kąkol, czyli heretyków – wszystkich wyznawców Chrystusa, których wierzenia nie pasowały do ich fałszywych wzorców. Jakże bezskuteczne były te usiłowania! Doprowadzono jedynie do ustanowienia fałszywych, niebiblijnych kryteriów i nauk, które raczej przyczyniły się do obfitego rozwoju kąkolu oraz zduszenia i odłączenia pszenicy. Taką była na przykład nauka o wiecznych mękach dla wszystkich nie należących do Kościoła. Jakież mnóstwo kąkolu powstało z przyczyny tego błędu nawet obecnie, gdy w coraz jaśniejszym świetle dnia został on przecież istotnie zmodyfikowany, jakże zduszona została pszenica, oślepiona i powstrzymana przed właściwym uznaniem Boskiego charakteru i planu. Dziś dopiero widać błąd różnych sekt, które nie posłuchały rady naszego Pana, aby pozwolić pszenicy i kąkolowi – świętym i wyznawcom – *rosnąć razem* i nie próbować przeprowadzania podziału. Każdy uczciwy człowiek przyzna, że w jego sekcie znajduje się wielka ilość kąkolu – wyznawców, a nie świętych, że za murami sekciarstwa pozostaje wielu świętych. Tak więc żadna ze współczesnych sekt ani nie mogłaby, ani nie usiłuje twierdzić, że zawiera *jedynie* pszenicę, a *wolna* jest od kąkolu. Tym bardziej żadna ziemska organizacja (z wyjątkiem Christadelfian i Mormonów) nie byłaby na tyle zuchwała, aby twierdzić, że *cała pszenica* znajduje się u niej. Nie ma zatem żadnego usprawiedliwienia dla wznoszenia organizacyjnych i teologicznych murów. Nie oddzielają one pszenicy od kąkolu, bo nie ma

takiej metody, która pozwalałaby dokonać zupełnego, całkowitego rozdzielenia serc, za wyjątkiem tej, którą Pan ustanowił i która miała być zastosowana w czasie żniwa. Dowodzi to potrzeby rozpoznania, kiedy nadejdzie czas, w którym ma się rozpocząć żniwiarskie dzieło rozdzielania. Nasz Pan, zgodnie ze swą obietnicą, nie zostawił nas przecież w ciemności, ale wszystkim, których serca są odpowiednio przygotowane, udziela stosownych w tym czasie informacji. „Lecz wy bracia nie jesteście w ciemności [ani nie śpicie], aby was on dzień jako złodziej zachwycił" – 1 Tes. 5:4.

Prawda na czasie jest sierpem obecnego żniwa; podobny sierp był użyty w żniwie żydowskim. Żeńcami, aniołami,* czyli posłańcami, są obecnie naśladowcy Pańscy, podobnie jak byli nimi żeńcy żniwa żydowskiego. Aczkolwiek w ciągu wieku nie należało próbować oddzielania pszenicy od kąkolu, to jednak gotowym, godnym i posłusznym w obecnym czasie będzie ukazany Boski plan i porządek tak jasno, że rozpoznają *w czasie żniwa* Jego głos: „Zapuść sierp swój" obecnej Prawdy i „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze"; „*Cić* mi będą, mówi Pan Zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością" – Psalm 50:5; Mal. 3:17.

Czas ten przeznaczony jest nie tylko na zgromadzenie świętych przy pomocy Prawdy (do jedności z Panem i ze sobą wzajemnie, a bez społeczności z tymi, którzy są jedynie wyznawcami, kąkolem), lecz także jest to czas oczyszczenia roli przez zniszczenie kąkolu, ścierniska i chwastów w przygotowaniu pod nowy zasiew. W jednym znaczeniu „pszenica" jest wybierana spośród kąkolu – gdyż ilość kąkolu jest znacznie większa – według tego, jak mówi Pan: „Wynijdźcie z niego, ludu mój". Z drugiej jednak strony, również właściwie, oddzielenie ukazane jest symbolicznie w zebraniu kąkolu spomiędzy pszenicy. Rzeczywiście, pszenica ma prawo przebywać na tym miejscu. Jest to pole pszeniczne, a nie pole kąkolu

* Słowo „anioł" oznacza *posłaniec.*

(ludzkość uważana jest za grunt, z którego wyrasta i rozwija się pszenica, ale także kąkol), tak więc to kąkol znajduje się na nie swoim miejscu i powinien być usunięty. Pan założył pole pszeniczne, a pszenica wyobraża synów królestwa (Mat. 13:38). Skoro więc rola, czyli świat, ma być im oddana, a nawet już do nich przez obietnicę należy, to słusznie pokazuje przypowieść, że to kąkol ma być oddzielony, spalony, pozostawiając pszenicy pole i wszystko, co się na nim znajduje. Kąkol jest odesłany tam, skąd przyszedł – do ziemi (świata), a pierwociny pszenicy zostaną zgromadzone w gumnie, aby ziemia mogła przynieść ponowny plon.

Pszenica nie miała być wiązana w snopki: ziarna były wsiane oddzielnie i niezależnie, łączyła je jedynie przynależność do tego samego gatunku i podobne warunki wzrostu. Natomiast, jak oświadcza przypowieść, w efekcie żniwa nastąpi między innymi zgromadzenie kąkolu i związanie go w snopki przed „spaleniem", czyli „czasem ucisku". Ta praca odbywa się wokoło nas. Nigdy jeszcze nie istniało tyle związków zawodowych, trustów kapitalistycznych i wszelkiego rodzaju stowarzyszeń ochronnych, co teraz.

„Rolą" z przypowieści jest cywilizowany świat, na którym w czasie Reformacji wiatry walk religijnych wszędzie powodowały łączenie się pszenicy i kąkolu w wielkie gromady (grupy wyznaniowe), skłaniając jednych do zwrócenia się w tym, drugich zaś w przeciwnym kierunku (doktrynalnym). Takie nagromadzenie w bliskim związku pszenicy i kąkolu doprowadziło u wszystkich do znacznej utraty indywidualności. Naukowe burze należą już do przeszłości, lecz siłą przyzwyczajenia trwają *podziały* i tylko gdzieniegdzie kłosy pszeniczne próbują w zatłoczeniu prostować się spod przygniatającego je ciężaru wielkich tłumów.

Wraz z czasem żniwa przychodzi uwolnienie pszenicy od ciężaru i zawady kąkolu. Sierp Prawdy przygotowuje ją do wolności, którą Chrystus uczynił wszystkich wolnymi na samym początku. Ten sam sierp ma jednak przeciwny wpływ na kąkol. Duch kąkolu skłania się raczej ku właściwej sektom

dążności do zewnętrznej wspaniałości i działania na pokaz niż ku *indywidualnemu* posłuszeństwu i wierności Bogu. Dlatego też odrzucają oni teraźniejszą Prawdę i mocno sprzeciwiają się jej, szybko stwierdziwszy, że potępia ona sekciarstwo i stanowi indywidualną próbę dla każdego. Jakkolwiek wszystkie sekty wykazują skłonność do jednoczenia się, to jedność ta umotywowana jest chęcią przeciwstawienia się dezintegracyjnym tendencjom teraźniejszej Prawdy do tego stopnia, że nakładają oni powoli, ostrożnie, ale ciasno, więzy na każdą próbę *indywidualnego* myślenia i badania zagadnień religijnych, żeby ich organizacje nie rozpadły się i nie pozostał w nich po ucieczce pszenicy sam kąkol.

Wszyscy ci, którzy są wyobrażeni przez kąkol, są świadomi, że gdyby stanęli na indywidualnej próbie, nie zasłużyliby na udział w Królestwie obiecanym dla sumiennych naśladowców Baranka. Woleliby oni, aby sekty sądzone były tak jak korporacje, przez wzajemne ich porównywanie, mając w ten sposób nadzieję przedostania się do Królestwa chwały dzięki zasłudze pszenicy, z którą są stowarzyszeni. Nic na to jednak nie poradzą, gdyż próbie przydatności do zaszczytów Królestwa nie będą poddane sekty, lecz każdy indywidualnie. Sprawdzona będzie osobista wierność Bogu i Prawdzie. Wydaje się, że w jaśniejszym świetle dnia dzisiejszego, które rozprasza mgły bigoterii i uprzedzenia, każda sekta zdaje sobie sprawę, że wszystkie inne mają równe (równie niewielkie) prawo twierdzenia, że są jedynym prawdziwym Kościołem. Mając tę świadomość starają się wywołać wrażenie, że przyłączenie się do jednej z sekt – mało ważne do której – jest warunkiem zbawienia. W taki sposób łączą oni ideę indywidualnej odpowiedzialności z sekciarskim niewolnictwem.

Jako przykład więzów nałożonych ostatnio powszechnie na wszystkich zwolenników sekt niech posłużą pozornie niewinne, a dla wielu nawet rzekomo pożyteczne, lekcje Międzynarodowej Szkoły Niedzielnej. Mogło by *się wydawać*, że jest to przejaw pozbawionej sekciarskiego ducha współpracy w

badaniu Biblii, że jest to wielki krok naprzód i odejście od starych metod badania przy pomocy katechizmów. Ów system ujednoliconych lekcji pozornie stanowi porzucenie ducha sekciarskiego i zjednoczenie się wszystkich chrześcijan, aby każdy mógł badać Biblię w jej własnym świetle, co wszyscy uznają oczywiście za właściwy kierunek, ale w rzeczywistości żaden z sekciarzy tak nie postępuje. Należy bowiem zauważyć, iż lekcje Międzynarodowej Szkoły Niedzielnej *pozornie* tylko pozbawione są sekciarskiego sposobu myślenia, *pozornie* tylko zapewniają wolność badania Biblii. W rzeczywistości każde z wyznań przygotowuje swe własne komentarze do zamieszczonych wersetów, a komitet układający owe lekcje, dbając o zewnętrzne pozory jedności, dobiera takie fragmenty Pisma Świętego, co do których nie występują zasadnicze różnice. Pomijane są tutaj, aczkolwiek zdecydowanie podtrzymywane ciągle w obrębie każdej z sekt, fragmenty Pisma Świętego i nauki, co do których występują różnice. One to właśnie wymagałyby szczególnej dyskusji, aby mogło się okazać, co jest błędem, a co słuszną racją w przekonaniach każdego z wyznań. W ten tylko sposób mogłaby zostać osiągnięta prawdziwa jedność na zasadzie: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest".

Efektem tych i innych podobnych działań „zjednoczeniowych" jest nadawanie protestantyzmowi pozorów okazałości i jeśli nie oficjalne, to ukryte twierdzenie, że każdy *musi* należeć do jednej z jego sekt, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby być w ogóle dzieckiem Bożym. W swej istocie nie jest to jednak jedność kościoła, lecz związek różnych i oddzielnych organizacji, z których każda wciąż pragnie zachować swą dotychczasową odrębność organizacyjną jako sekta, czyli snop, łącząc się jednak z innymi w celu imponowania światu i wywoływania wrażenia ogromu. To tak, jakby snopy zestawiane były w stogi. Każdy z nich jest oddzielnie związany jako organizacja, a związek ten staje się jeszcze ciaśniejszy przez ściśnięcie i zaklinowanie go innymi snopami w wielkim, imponującym stogu.

Jest jeszcze jedna przyczyna, która sprawia, że system lekcji międzynarodowych w powiązaniu ze współczesnymi metodami „przeprowadzania" Szkoły Niedzielnej skutecznie wspiera ducha sekciarstwa oraz hamuje rzeczywisty wzrost znajomości Prawdy. Przeprowadzana w Szkole lekcja i towarzyszące jej „ćwiczenia" są tak szerokie, że nie pozostawiają w ogóle czasu na rozważenie ostrożnie przygotowanych pytań, które są zamieszczane wraz z odpowiedziami. W ten sposób łaknący Prawdy badacz Biblii i, niejednokrotnie, uczciwy nauczyciel nie ma czasu na zadanie innych, istotniejszych pytań, które mogłyby stanowić podstawę do dyskusji i dostarczyć myślącym niezbędnego pokarmu. Pierwotnie klasy biblijne spotykały się, by rozważać samodzielnie wybrane fragmenty Biblii, a w poznawaniu Prawdy hamowane były jedynie swymi własnymi uprzedzeniami i przesądami. W ten sposób, szczerze łaknący Prawdy zawsze mogli uczynić pewien postęp. Obecnie jednak, coraz jaśniej przyświecające światło, które oświetla każdy temat, rozpraszając mgły zabobonów i uprzedzeń, przez te właśnie Międzynarodowe Lekcje, które miały stanowić pomoc, jest powstrzymywane, aby nie świeciło studentom lekcji biblijnych. Badania Biblii przez nich prowadzone są umiejętnie sterowane, aby nie pojawiły się żadne nowe idee, ich umysły są ustawicznie zajmowane „mlekiem słowa" (w znacznym stopniu rozcieńczonym ludzkimi tradycjami), aby zupełnie nie mieli apetytu na „twardy pokarm" zaawansowanej Prawdy (Hebr. 5:14). W trakcie tych lekcji cały czas i sposobność rozkoszowania się oraz uczenia się, jak doceniać „pokarm", są zaprzepaszczane jednym stwierdzeniem: „Musimy trzymać się tematu, bo lekcja wkrótce się skończy". Rację mieli prorocy i apostołowie, gdy mówili, że zrozumienie wielkich prawd Bożych, niezbędne dla naszego wzrostu w łasce i poznaniu miłości Bożej, jest niemożliwe bez zaniechania nauk początkowych – „odstawienia od mleka i odłączenia od piersi" – oraz bez udania się ku doskonałości (Hebr. 6:1; Izaj. 28:9).

Chociaż metody prowadzenia Szkoły Niedzielnej uległy ostatnio znacznej poprawie, to jednak ciągle pozostawiają one wiele do życzenia. Pod ich wpływem znajduje się wiele najprawdziwszych dzieci Bożych, które usilnie pragnąc służyć Bogu, są w mniejszym lub większym stopniu zdezorientowane wielką liczbą uczestników tych lekcji oraz sprawianym przez nie wrażeniem „*pracy* Pańskiej". Przyznajemy, że rezultaty tej działalności są częściowo dobre, ale nie brakuje też stron negatywnych. Szczerzy ludzie zniechęcani są do czynienia osobistego postępu i wykonywania obowiązku, zaleconego przez Boga rodzicom. Przynosi to szkodę tak im, jak i ich dzieciom. Dla niedojrzałych ludzi krótka lekcja oraz „ćwiczenia" zdają się być przyjemniejszymi od badania Biblii. Wprowadzeni są w przekonanie, że wypełnili swój *obowiązek*, a towarzyskie plotki i rozrywki, z których przy tej okazji można skorzystać, wynagradzają im *ofiarę* tych kilku chwil. Także dzieciom najbardziej podobają się „ćwiczenia" śpiewu, książki z opowiadaniami, pikniki, poczęstunki i powszechne rozrywki. Możliwość zaprezentowania swych pięknych strojów poprawia i dzieciom, i ich mamom samopoczucie i stanowi wynagrodzenie za wysiłek ubierania się na tę okazję. Wszystko to doprowadza do zrzucenia rodzicielskiej odpowiedzialności za domowe wychowanie religijne na oszukańczą machinę Szkoły Niedzielnej. Szkoła Niedzielna została słusznie nazwana żłobkiem kościoła, a dzieci karmione przez nią radami ducha światowego, stają się młodymi kłosami kąkolu, który przynosi obfity plon i zarasta pola Babilonu.

Jeśli gdzieś znajdzie się grupa dorosłych studiujących Biblię, a nauczyciel jest na tyle otwarty i niezależny, aby nie podążać za przypadającą lekcją, lecz rozważać najistotniejsze sprawy, pozwalając, aby w duchu wolności mogła zwyciężać Prawda, niezależnie od tego, czy zgadza się ona z przyjętymi przez sektę wierzeniami, czy też nie, to jest on przez pastora posiadającego światową mądrość, albo przez jakiegoś superintendenta uznany za nauczyciela niebezpiecznego. Tacy nauczyciele są istotnie niebezpieczni dla sekciarstwa i prędko pozbawiani są możliwości nauczania. W przeciwnym razie oni sami oraz prawdy, na których otwarte dociekanie pozwa-

laliby, doprowadziłyby niebawem do przecięcia więzów i rozsypania się sekciarskich snopów. Dlatego też tacy nauczyciele niedługo utrzymują swą posadę. Za to mile widziani są inni – tacy, co umieją panować nad myślami swych słuchaczy, odwracać ich uwagę od „twardego pokarmu", i utrzymywać ich na etapie nie odstawionych od piersi niemowląt, zbyt słabych, aby stać o własnych siłach i przywiązanych do systemów, które uczy się ich kochać i wierzyć, że bez nich się umiera. Jednak prawdziwy nauczyciel i prawdziwy badacz Pisma Świętego nie może poddawać się więzom ludzkiej niewoli, powinien cieszyć się wolnością badania i używania jako pokarmu każdego fragmentu dobrego Słowa Bożego oraz być nieskrępowanym w podążaniu za Barankiem, gdziekolwiek on prowadzi (Jan 8:36; Gal. 5:1).

Chociaż dzisiaj *muszą* być zachowane zewnętrzne pozory wolności osobistej w stopniu większym niż kiedykolwiek, to jednak należy stwierdzić, że nigdy jeszcze powrozy związujące pszenicę i kąkol w snopy nie były zaciśnięte tak dokładnie jak teraz. Jeszcze nigdy zarządzenia nie były tak ciasne i ograniczające wszelkie swobody osobiste jak dzisiaj. Każda wolna godzina gorliwego zwolennika sekty jest starannie wypełniona licznymi spotkaniami, działalnością, tak że nie zostaje ani chwila na nieskrępowane myślenie albo badanie Biblii. Zasadniczym zamierzeniem wszystkich takich spotkań i rozrywek jest umocnienie i rozwój sekty, a skutkiem – wspomniana niewola, tak szkodliwa dla rzeczywistego rozwoju prawdziwych dzieci Bożych – pszenicy. Ze słów proroka wynika, że związki stają się coraz mocniejsze (Izaj. 28:22). Nieco pszenicy i wiele kąkolu tworzy te snopy, z których z każdym dniem coraz trudniej będzie się uwolnić.

Jak zauważyliśmy, ilość prawdziwie poświęconych – pszenicy, jest mała, ogromna zaś liczba „ochrzczonych wyznawców" (którym to adekwatnym mianem pewien metodystyczny biskup określił klasę kąkolu). Na tej podstawie sądząc, spalenie kąkolu będzie znaczącym wydarzeniem. Błędem jest jednak powszechne przekonanie, że spalenie kąkolu w piecu ognistym, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów (Mat. 13:42), jest

związane albo z literalnym ogniem albo z uciskiem po śmierci. Cała przypowieść o kąkolu stosuje się do obecnego wieku. Ogień, podobnie jak i pszenica oraz kąkol, jest symboliczny i *zniszczy* kąkol w czasie wielkiego ucisku, którym ma się zakończyć ten wiek. Pszenica zaś, zgodnie z obietnicą, będzie z ucisku wybawiona (Mal. 3:17; Łuk. 21:36). Wielki piec ognisty to „czas wielkiego ucisku", który nastąpi przy końcu żniwa i dotknie niegodną klasę kąkolu „chrześcijaństwa".

Zniszczenie wspomniane w przypowieści nie oznacza także ani teraźniejszego, ani przyszłego unicestwienia *jednostek*, z których składa się kąkol. Jest to raczej obalenie niesłusznych pretensji tej grupy ludzi. Twierdzą oni, że są chrześcijanami, podczas gdy naprawdę są ciągle dziećmi tego świata. Spalenie lub zniszczenie kąkolu będzie więc równoznaczne z objawieniem ich prawdziwych charakterów – rozpoznaniem, iż należą do świata. Nominalni członkowie Kościoła Chrystusowego nie będą już więcej udawać chrześcijan.

Nasz Pan, jak sam wyjaśnia, posiał dobre nasienie Królestwa – Prawdę, z której wyrasta cała prawdziwa pszenica – spłodzeni przez *ducha Prawdy*. Później dopiero, podczas nocy ciemnych wieków, Szatan posiał kąkol. Bez wątpienia kąkol był posiany tak samo, jak i pszenica, stanowiąc potomstwo błędu. Przekonaliśmy się już, jak za pośrednictwem przeciwnika i jego zaślepionych sług dokonało się godne ubolewania splugawienie Świątnicy oraz wojska i jak drogocenne naczynia (nauki) zostały niewłaściwie wykorzystane i sprofanowane przez papiestwo. Ta przypowieść stanowi jedynie inny opis tych samych działań. Fałszywe nauki rodziły niesłuszne pragnienia i ambicje na Pańskim polu pszenicznym, zdobywając dla Szatana wielu sług – siewców błędnych nauk i praktyk, które doprowadzały do obfitego rozmnożenia się kąkolu.

Dla wielu ludzi pole to wygląda pięknie i kwitnąco, gdyż jego plon liczy się w setkach milionów. Jednak ilość pszenicy, zduszonej i zahamowanej w rozwoju przez kąkol, jest w rzeczywistości bardzo niewielka. Dla pszenicy byłoby o wiele lepiej, gdyby będący pod wpływem ducha światowego kąkol nie znajdował się w kościele, lecz na swoim właściwym miej-

scu – w świecie – i pozostawił na tym polu poświęcone „Maluczkie Stadko", jedyne przedstawicielstwo ducha i nauk Chrystusa. Wtedy różnica pomiędzy kościołem i światem byłaby wyraźnie zaznaczona, a rozwój Kościoła, choć *zdawałby się* może wolniejszy, byłby na pewno zdrowszy. Pozornie wielki sukces, objawiający się liczbami, dobrobytem i społeczną pozycją, w czym wielu znajduje powód do chluby, jest w istocie wielką krzywdą, a bynajmniej nie błogosławieństwem, tak dla świata, jak i dla Kościoła.

Gdy zastanawiamy się nad tym zagadnieniem, dochodzimy do wniosku, że wielu z przedstawicieli kąkolu nie powinno być obwinianych za to, że zajmują stanowisko fałszywej pszenicy. Podobnie, niewielu z nich zdaje sobie sprawę z tego, że kąkol nie jest prawdziwym Kościołem, a Maluczkie Stadko traktują oni jako ekstremistów i fanatyków. Istotnie, w porównaniu do owego kąkolowego mnóstwa, nasz Pan, apostołowie i cała pszenica mogliby się wydać ekstremistami i fanatykami, jeśliby większość – kąkol – miała rację.

Przedstawiciele kąkolu byli tak często i z przekonaniem zapewniani, że są chrześcijanami – że są nimi wszyscy z wyjątkiem Żydów, ateistów i pogan – że trudno byłoby oczekiwać, aby mieli uważać inaczej. Fałszywe doktryny upewniają ich, iż są tylko dwie możliwości, i że wszyscy ci, co unikną wiecznych mąk, mają być współdziedzicami z Chrystusem. W każdej mowie pogrzebowej, z wyjątkiem przypadków wyjątkowej degradacji, jawnej bezbożności i niemoralności, przyjaciele zmarłego zapewniani są o pokoju, radości i niebiańskiej chwale, w której się on znalazł. W celu udowodnienia takiego poglądu cytuje się całe fragmenty Pisma Świętego, które, jak to pokazuje kontekst, powinny być odnoszone jedynie do zupełnie poświęconych, do świętych.

W naturze wielu ludzi leży skłonność do ganienia samych siebie, świadomego przyznawania, iż nie są świętymi oraz twierdzenia, że nie roszczą sobie prawa do udziału w obfitych obietnicach Pisma Świętego. Jednakże ich kąkolowi współtowarzysze, zajmujący miejsca i w ławkach, i za pulpitami, a wcale nie lepiej poinformowani, przekonują ich, że zastrzeże-

nia te są nieuzasadnione. Ich sumienie podpowiada im, zapewnia nawet, że nie uczynili nic takiego, za co sprawiedliwie mogliby być skazani na wieczne męki, zaś na podstawie wiary w fałszywe nauki „chrześcijaństwa" mają nadzieję i uważają, że tak jak i wszyscy inni dobrzy ludzie, są oni członkami Kościoła, do którego należą wszystkie kosztowne obietnice. W ten sposób przez samo uznawanie fałszywych nauk stają się kąkolem. Zajmując miejsce, które im się nie należy, propagują fałszywe wyobrażenia o wzniosłych wzorcach świętości. Wprowadzeni w błąd, mają poczucie bezpieczeństwa i zadowolenia. Porównując swe życie i samych siebie do większości innych członków nominalnego kościoła oraz do zmarłych przyjaciół, nad których grobami wysłuchiwali pogrzebowych pochwał, stwierdzają, że co najmniej mieszczą się w średniej, a może nawet są bardziej konsekwentni od wielu głośnych wyznawców. Mają jednak świadomość, że ich serce i życie, czas, środki, talenty i możliwości w rzeczywistości nigdy nie zostały przez nich ofiarowane na służbę Bogu.

Podobnie *jak* „plewy" Wieku Żydowskiego zostały zniszczone przy końcu ówczesnego żniwa (Łuk. 3:17), *tak* i „kąkol" będzie zniszczony przy końcu żniwa obecnego czasu. Plewy, zanim jeszcze żniwo zakończyło się w niszczącym ten system *ogniu* walk religijnych i politycznych, wyrzekły się wszelkich praw do Boskiej łaski jako zwycięskie Królestwo Boże. Taki sam los spotka klasę kąkolu, tak zwanego „chrześcijaństwa". Zostaną zniszczeni, *przestaną być* kąkolem, przestaną zwodzić tak siebie, jak i innych; zaprzestaną przywłaszczania sobie nader wspaniałych i kosztownych obietnic przynależnych jedynie zwycięzcom, świętym. Gdy ogień, który już został rozniecony, „ogień gorliwości Pańskiej" (czas wielkiego ucisku, którym zakończy się obecny wiek – Sof. 3:8) *pochłonie* ich rozmaite, tak zwane chrześcijańskie, królestwa oraz różne religijne organizacje rozdarte waśniami na skutek coraz jaśniej przyświecającego światła Prawdy, wtedy przestaną rościć sobie prawo używania nazwy „chrześcijaństwo" dla swych światowych organizacji.

Po opisie spalenia kąkolu, w dalszym ciągu przypowieści czytamy: „*Tedy* sprawiedliwi [pszenica] lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego". (Czyż może być lepsze potwierdzenie słuszności poglądu, że prawdziwy Kościół nie uzyskał jeszcze mocy Królestwa Bożego i że wywyższenie to nastąpi dopiero po zakończeniu żniwa?) Tedy powstanie owo słońce sprawiedliwości (którego ośrodkiem chwały będzie zawsze Jezus Chrystus), a zdrowie będzie na ramionach jego, aby błogosławić, naprawiać, odkażać i oczyszczać z grzechu i błędu całą ludzkość. Niezdolni do poprawy zostaną zniszczeni wtóra śmiercią.

Należy pamiętać, że w symbolicznym wyobrażeniu, jakim jest żniwo żydowskie, żydowski dom Izraela według ciała tworzyli zarówno prawdziwi Izraelici, jak i ci, którzy takowych jedynie udawali, że tylko *prawdziwi* Izraelici zostali oddzieleni i zebrani do ewangelicznego gumna oraz zaszczyceni Prawdą Wieku Ewangelii i że wszyscy inni należący do tego narodu („plewy") nie zostali zniszczeni fizycznie (choć oczywiście wielu ludzi zginęło w tym ucisku), lecz zostali odcięci od łask Królestwa, w których dotąd pokładali nadzieję i którymi się chlubili. Porównajmy to z odpowiednikiem w równoległości – postępowaniem w stosunku do „kąkolu" podczas jego obecnego palenia.

Nasz Pan powiedział, czego należy się spodziewać w obecnym „żniwie", jaki mamy w nim udział tak jako odłączani, jak i jako „żniwiarze" używający sierpa Prawdy w celu niesienia pomocy innym w dochodzeniu do wolności Chrystusowej i odłączaniu się od fałszywych ludzkich systemów i związków. Ponadto, aby dać nam podwójną pewność, że mamy rację i że nadszedł czas oddzielania i żniwa, Pan dostarczył nam dowodów czasowych objawiających datę rozpoczęcia żniwa, jego długość i moment zakończenia. Świadczą one, jak już wykazaliśmy, że koniec roku 1874 jest początkiem, a rok 1914 – końcem 40 lat żniwa. Każdy najdrobniejszy szczegół porządku i dzieła obecnego żniwa znajduje swe odzwierciedlenie w odpowiadającym mu symbolicznie okresie żniwa Wie-

ku Żydowskiego. Rozważymy obecnie niektóre z dostrzeżonych szczegółów czasowych żniwa symbolicznego oraz zauważymy wynikające z nich lekcje, które zostały najwyraźniej tak zaplanowane przez Pana, aby były pouczające i aby dzisiaj chroniły nas przed wątpieniem i niepewnością, a utwierdzały w znajomości Jego planu, we współdziałaniu z Nim z mocą jako współpracownicy w wypełnianiu Jego objawionej woli.

Wszystkie szczegóły czasu wynikające ze żniwa żydowskiego (aczkolwiek czasem pośrednio wiążą się i z wiernymi) bezpośrednio odnoszą się do szerokich nominalnych rzesz, wyznaczając dla nich okresy: próby, odrzucenia, obalenia i zniszczenia systemu narodu-kościoła. Tak więc nasz Pan, jako Oblubieniec i Żniwiarz, przyszedł (w roku 29 n.e.) nie tylko do *prawdziwych* Izraelitów, ale i do całego narodu (Jan 1:11). W trakcie przeprowadzania pracy żniwiarskiej okazało się, że niewiele jest dojrzałych ziaren, które nadają się do gumna (epoki ewangelicznej) i że zdecydowana większość posiada jedynie pozory pszenicy, a w rzeczywistości stanowi „plewy" pozbawione zasadniczych cech pszenicy. Trzy i pół roku później (w 33 r. n.e.) nasz Pan objął urząd królewski i pozwolił, aby lud wsadził go na oślę i okrzyknął go królem (czego wcześniej odmawiał – Jan 6:15). Moment ten znajduje odbicie w znacznie ważniejszym wydarzeniu żniwa Wieku Ewangelii. W równoległości, jak już wiemy, są to: rok 1874 – data rozpoczęcia się obecności naszego Pana jako Oblubieńca i Żniwiarza oraz kwiecień roku 1878 – data objęcia i sprawowania przez Niego w sposób rzeczywisty urzędu Króla królów i Pana panów. Tym razem jest on królem duchowym – obecnym z całą mocą, choć niewidzialnym dla ludzi.

Te pierwsze poczynania naszego Pana w roli Króla Izraela, choć wtedy trwały jedynie kilka godzin, mają dla nas niezwykle głębokie znaczenie, gdyż stanowią cień i niewątpliwą wskazówkę, czego należy się spodziewać dzisiaj. To, czego *świadkami byli* ludzie w tamtym czasie – a więc królewski wjazd do Jerozolimy na oślęciu i wypędzenie biczem ze świątyni han-

dlarzy pieniędzmi – wypełnia się, według naszego zrozumienia, *dzisiaj* na większą skalę, jakkolwiek bicz z postronków, król i proklamowanie jego królewskiego autorytetu objawiły się obecnie w zupełnie innej formie, widocznej jedynie dla oczu wiary. Te wydarzenia z rzeczywistości żydowskiej zwracają jednak naszą uwagę na wypełnienie, które inaczej uszłoby naszej uwadze. Pierwszą czynnością symbolicznego Króla było odrzucenie całego narodu-kościoła Izraela jako niegodnego stanowienia Jego Królestwa i dalszego traktowania jako Jego szczególne dziedzictwo. Wyraził to w słowach: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? *Oto wam dom wasz pusty zostanie*" – Mat. 23:37-39.

Z porównania tych faktów z obecnym żniwem wynika, że tak jak w 33 roku Izrael, po 1845 latach uznawania go za lud Boży poprzez okazywanie łaski i stosowanie tymczasowego karania, został odrzucony przez Króla, gdyż w trakcie trzyipółletniego przeglądu i próby nie okazał się godnym, tak też i w czasie obecnego żniwa, po podobnym okresie inspekcji trwającej trzy i pół roku i przy końcu podobnego okresu 1845 lat łaski i karcenia, nominalne chrześcijaństwo miało zostać odrzucone przez Króla jako niegodne, aby nadal otrzymywać łaskę albo być przez Niego w jakiejkolwiek formie uznawane.

Odrzucenie nominalnego Izraela według ciała nie oznaczało bynajmniej indywidualnego odrzucenia żadnego z „prawdziwych Izraelitów", w którym nie było zdrady, lecz wręcz przeciwnie, stanowiło podstawę do udzielenia takim (którzy uwolnili się od „ślepych przewodników" i skorzystali z bardziej bezpośredniego i doskonałego nauczania przekazywanego przez nowe duchowe narzędzia – apostołów) jeszcze większej łaski. Tak też i obecnie powinniśmy oczekiwać, że duchowe łaski, którymi dotychczas były obdarzane rzesze nominalnych chrześcijan, będą odtąd należeć się tylko wier-

nym i posłusznym. Odtąd też nie można się spodziewać, że stosowne światło oraz „pokarm na czas słuszny dla domu wiary" miałyby być w jakimkolwiek stopniu udzielane za pośrednictwem dotychczasowych narzędzi. Użyte zostaną w tym celu wyłącznie wierne jednostki znajdujące się poza upadłymi i odrzuconymi systemami.

Nasz Pan w trakcie swej misji, zanim jako król nie odrzucił systemu żydowskiego, uznawał prawo Faryzeuszy i Saduceuszy do nauczania ludu, jakkolwiek często strofował ich za hipokryzję i zwodzenie ludu. Jasno wynika to z jego słów (Mat. 23:2): „Na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie. Przetoż wszystkiego, czegokolwiek by wam rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czyńcie". Podobnie też przez pewien czas wielcy religijni władcy nominalnego chrześcijaństwa na synodach, konferencjach, soborach, itp. jako nauczyciele ludu zasiadali w pewnym sensie na Chrystusowej stolicy, tak jak żydowski Sanhedryn zasiadał niegdyś na stolicy Mojżeszowej. Jednak po roku 33 n.e. Faryzeuszowie i Saduceuszowie pod żadnym względem nie byli już więcej uznawani przez Pana, a prawdziwi Izraelici nie byli już nauczani przez nich, lecz przez samego Boga za pośrednictwem pokorniejszych, nie utytułowanych i bardziej godnych narzędzi, które zostały powołane z ludu i w szczególny sposób przygotowane przez Boga. Musimy się tego spodziewać i teraz, w równoległym żniwie.

Ujęcie królewskiej władzy przez naszego Pana w roku 33 n.e. i Jego pierwszy urzędowy akt odrzucenia narodowego kościoła Izraela według ciała, w powiązaniu z innymi uderzającymi podobieństwami tych dwóch okresów, narzuca oczywisty wniosek, że w równoległym momencie czasowym obecnego żniwa, tj. w 1878 roku, mistyczny Babilon, inaczej zwany chrześcijaństwem, wyobrażany symbolicznie przez judaizm, został odcięty i rozeszła się wieść: „Upadł, upadł Babilon on wielki; i stał się przybytkiem czartów, i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego ptactwa nieczystego i przemierzłego" – Obj. 18:2.

Przepowiedziany upadek, plagi i zniszczenie mistycznego Babilonu zostały proroczo przedstawione w wielkim ucisku i narodowym wyniszczeniu rzeczywistego Izraela, które doprowadziło w końcu do zupełnej klęski tego narodu w 70 r. n.e. Długość okresu, w którym dokonał się ów upadek ma także swoją równoległość. Od czasu, gdy nasz Pan w 33 r. n.e. wypowiedział słowa: „Oto wam dom wasz pusty zostanie", do roku 70 upłynęło 36 ½ roku. Także od 1878 do końca 1914 roku upływa 36 ½ roku. Zatem, według przedstawionych już proroctw, wraz z końcem roku 1914 przeminie to, co Bóg nazywa Babilonem, a ludzie chrześcijaństwem.

Judaizm był naznaczonym przez Boga wyobrażeniem Tysiącletniego Królestwa Chrystusowego, które obejmie swą władzą i wpływem wszystkie sprawy. Toteż nieprzypadkowo judaizm stanowił połączenie kościoła i państwa, unię rządu religijnego i świeckiego. Jednak Kościół ewangeliczny, jak to wykazaliśmy wcześniej, w żadnym razie nie miał stowarzyszać się ani mieć cokolwiek wspólnego z rządzeniem światem, aż do czasu, gdy jego Pan i Król królów, przyszedłszy, ujmie władzę i wywyższy go jako swą Oblubienicę do współudziału w królowaniu sprawiedliwości. Ustanowienie systemu zwanego chrześcijaństwem, które to objęło wszelkie formy zarządu i sformułowało creda *stwierdzające przynależność* do Chrystusa (w rzeczywistości jednak będące jedynie nędzną imitacją prawdziwego Królestwa Chrystusowego) było objawem zlekceważenia słów Pańskich i zastosowania się do zasad ludzkiej mądrości, teorii i planów. Twór ten powstał przed nadejściem właściwego czasu, z pominięciem Pana i przy użyciu niewłaściwych elementów. Upadek Babilonu jako niewłaściwego systemu państwowo-kościelnego oraz zgromadzenie poza jego obrębem godnej pszenicy może być i jest dobrze zilustrowane w upadku judaizmu.

Pierwotne znaczenie słowa Babilon to *brama Boga*, lecz później, na ironię, nabrało ono znaczenia *mieszaniny* albo *zamieszania*. W Księdze Objawienia nazwa ta użyta jest szczególnie dla określenia kościoła nominalnego, który będąc pier-

wotnie bramą chwały, stał się bramą błędu i zamieszania, nędzną mieszaniną składającą się głównie z kąkolu – hipokrytów, pomieszanego z rzeszami światowych wyznawców, wśród których zagrzebane zostały klejnoty Pańskie, a ich prawdziwe piękno i blask ukryte. W symbolice proroctw terminem Babilon określany jest niekiedy wyłącznie Kościół Rzymski, zwany „Babilonem wielkim, matką wszeteczeństw". Przez wieki nazwa ta mogła się odnosić wyłącznie do niego, gdyż był jedynym systemem zamieszania, nie tolerującym żadnego innego. Jednakże na skutek różnych nieudolnych usiłowań reformatorskich zrodziły się z niego inne systemy kościelne, choć nie tak wielkie, jak ich „matka", nie tak bezbożne ani nie tak zdecydowanie złe. Także i w nich dominowały błędy, kąkol i duch świata, tak iż nazwa Babilon użyta jest ogólnie jako określenie całej rodziny systemów chrześcijańskich, która obejmuje obecnie nie tylko Kościół Rzymski, lecz także wszystkie sekty protestanckie. Skoro bowiem system papiestwa miał być matką, to rozmaite systemy protestanckie, które z niego powstały, powinny być uważane za córki – do czego protestanci powszechnie się przyznają, a niekiedy nawet z dumą.

Jeszcze przed czasem żniwa, wielu spośród znajdującego się w Wielkim Babilonie ludu Bożego dostrzegało, iż rzeczywisty charakter tego systemu jest rażąco niechrześcijański (w szczególności zauważyli to Waldensi, Hugenoci i reformatorzy z XVI wieku). Zwracając na to uwagę, odłączali się od systemu-matki pociągając za sobą wielu ludzi, wśród których nie brakowało i kąkolu. Przepowiedział to prorok mówiąc: „Bo się do nich wiele pochlebców przyłączy" – Dan. 11:34. Były to burze polityczno-doktrynalne rozdzierające chrześcijaństwo jeszcze przed czasem żniwa. Ciągle przeważający w tych ruchach kąkol doprowadził do powstania kolejnych systemów babilońskich, choć nie były one tak niewłaściwe jak system macierzysty.

Pszenica, choć niejednokrotnie usiłowała uwolnić się od zmory kąkolu (szczególnie od haniebnych błędów przez niego popieranych bądź też wprowadzanych), a jej wysiłki spo-

tykały się z błogosławieństwem, znajdowała się w tej sytuacji pod nieustannym wpływem kąkolu, była ciągle zmieszana z przeważającą ilością tego chwastu. Jednakże przez wzgląd na pszenicę Boża łaska rozciągała się nawet na te pomieszane babilońskie systemy. Nie zostały one zupełnie i na zawsze odcięte od wszelkich łask ani skazane na rychłe zniszczenie, ani też cały lud Boży nie został jasno i zdecydowanie wezwany do ich opuszczenia, dokąd nie nadszedł Boski czas na dokonanie całkowitego i ostatecznego oddzielania – czas żniwa, 1878 rok. Na samym początku wieku lud Boży został przestrzeżony przed podstępami Antychrysta i pouczony, aby się z nim nie łączył. Jednakże w celu doświadczenia i wypróbowania go dozwolone zostało, aby w pewnej mierze został on zwiedziony oraz w mniejszym lub większym stopniu zmieszał się z tym systemem. Każde przebudzenie i zrozumienie niechrześcijańskich zasad, nauk i uczynków, które prowadziło do podjęcia działań reformatorskich, służyło próbowaniu i sprawdzaniu klasy pszenicy oraz pomagało w stopniowym oczyszczaniu jej od zmaz Antychrysta. Ostatnia próba i stanowcze wezwanie w powiązaniu z całkowitym odrzuceniem owych systemów, które już odtąd nie mogły korzystać z łaski Bożej (tak jak poprzednio otrzymywały ją ze względu na znajdującą się w nich pszenicę), mają na celu ostateczne odłączenie klasy pszenicy od wszelkich systemów i zasad antychrystusowych. Jeżeli systemy te podtrzymywały poprzednio jakieś prawdy, to obecnie gwałtownie się ich pozbywają, zastępując je ludzkimi teoriami, sprzeciwiającymi się wszystkim elementom Boskiej Prawdy; żywe nabożeństwo i pobożność szybko ustępują miejsca duchowi tego świata i zamiłowaniu do przyjemności.

Gdy upadek Babilonu został oznajmiony, znajdujący się w nim nadal lud Boży otrzymał nakaz wyjścia: „I słyszałem inszy głos z nieba mówiący: Wynijdźcie z niego *ludu mój*! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego" – Obj. 18:4. Wyrażenie „Upadł Babilon: Wynijdźcie z niego ludu mój" zawiera dwie istotne myśli, na które

należałoby szczególnie zwrócić uwagę. Wskazuje ono, że w pewnym okresie Babilon nie był odtrącony od łaski Bożej, otrzymując pewną jej miarę pomimo, że przejawiał cechy zamieszania; nie był on zupełnie odrzucony aż do czasu oddzielania podczas żniwa, niezależnie od wielkiej obfitości błędu tkwiącego w tym systemie oraz niezależnie od niewielkiej ilości okazywanego przez niego ducha Chrystusowego. Wskazuje ono, że w pewnym momencie Babilon miał być nagle i całkowicie odrzucony; wtedy też wszelkie łaski miały ustać dla niego na zawsze i miał nastąpić sąd; takie właśnie odrzucenie – według tego, co już wykazaliśmy – miało nastąpić w 1878 roku. Wskazuje ono także, że w momencie odrzucenia Babilonu mieli być w nim i być z nim stowarzyszeni liczni członkowie ludu Bożego, gdyż to po upadku, czyli odtrąceniu Babilonu od łaski, zostało skierowane do nich wezwanie: „Wynijdźcie z niego, ludu mój".

Należy przy tym zauważyć różnicę pomiędzy licznymi ruchami nastawionymi na stopniowe reformowanie systemu, jakie pojawiły się w minionych czterech stuleciach, a ostatecznym całkowitym oddzieleniem. Te pierwsze były dozwolonymi próbami *reformowania* Babilonu, podczas gdy to, co stało się ostatnio, jest skutkiem oceny, iż nie ma nadziei na przeprowadzenie takiej reformy: „Byłci Babilon kubkiem złotym w ręce Pańskiej, upajającym wszystkę ziemię; wino jego piły narody, dlatego poszalały narody [zatrute jego błędami], ale nagle upadnie Babilon i starty będzie; rozkwilcie się nad nim, nabierzcie olejku balsamowego dla boleści jego, owa się wyleczy. *Leczyliśmy Babilon*, ale nie jest uleczony. Opuśćmyż go, a pójdźmyż każdy do ziemi swej [do prawdziwego Kościoła albo, co może nastąpić, i do świata, gdyż przez to okaże się, kto jest pszenicą, a kto kąkolem]; bo sąd jego aż do nieba sięga" – Jer. 51:7-9 (por. Obj. 17:4, 14:8, 18:2,3,5,19).

Nie uleczony Babilon skazany jest obecnie na zagładę. Został odrzucony cały system – system systemów – a do wszystkich członków ludu Bożego, którzy nie sympatyzują z jego fałszywymi poglądami i praktykami, skierowane jest wezwa-

nie, aby odłączyli się od niego. Prorok podaje przyczynę wydania wyroku o odrzuceniu oraz niemożności zrozumienia jej przez niektórych, mówiąc:

„I bocian na powietrzu zna ustawione czasy swe, i synogarlica, i żuraw, i jaskółka przestrzegająca czasu przylecenia swego; ale lud mój nie zna sądu Pańskiego. [Nie rozumie, że musi przyjść czas żniwa, pełnego i całkowitego oddzielenia pszenicy od plew i kąkolu. Wykazuje pod tym względem mniejszą orientację niż ptaki wędrowne.] Jakoż mówicie: Myśmy mądrzy, a zakon Pański jest przy nas [skoro nie potraficie dostrzec czasu żniwa i właściwej mu zmiany epok]? zaprawdę, oto daremnie pióro pisarz czyni; daremnie są w zakonie biegłymi [ponieważ słowo Pańskie wypowiedziane za pośrednictwem proroków i apostołów jest bezużyteczne i odłożone na bok bez rozważenia, a ułożone w minionych „ciemnych wiekach" wyznania wiary są latarniami bez światła dla tych, którzy chodzą w ciemności]. Kogoż zawstydzili ci mędrcy (?) [wykształceni]. Którzyż są przestraszeni [niepowodzeniem swych umiłowanych ludzkich metod] i pojmani? Oto słowo Pańskie odrzucają; cóż to tedy za mądrość ich [teraz]? [Por. Izaj. 29:10] Dlatego dam żony [kościoły] ich innym, pola [działania] ich tym, którzy ich opanują; bo od najmniejszego aż do największego, wszyscy [z nich] zgoła udali się za łakomstwem; od proroka [mówcy] aż do kapłana [duchownego] wszyscy przewodzą kłamstwo. [Por. Izaj. 56:10-12, 28:14-20.] Bo leczą skruszenie córki ludu mego [nominalnego Syonu – Babilonu] tylko po wierzchu, mówiąc: Pokój, pokój! chociaż nie masz pokoju [gdyż cały ten system jest skażony i wymaga gruntownego oczyszczenia przy pomocy lekarstwa Słowa Bożego – Prawdy]. Izali się zawstydzili, przeto że obrzydliwość czynili? Zaiste, ani się zapałać, ani wstydzić umieli; przeto upadną [nauczyciele] między padającymi czasu nawiedzenia swego [przeglądu – podczas „żniwa"] upadną, mówi Pan. Do szczętu ich wykorzenię, mówi Pan; nie będzie żadnego grona na winnej macicy, a żadnej figi na drzewie figowem;

nawet i liść opadnie, a com im dał [wszystkie duchowe łaski i przywileje], odjęte będzie" – Jer. 8:7-13.

Kolejny werset stwierdza, iż wielu odrzuconych będzie zdawało sobie sprawę z nadchodzących ucisków, a jednak ciągle nie będą oni dostrzegać ich prawdziwej przyczyny. Będą mówić: Zjednoczmy się i obwarujmy się w potężnych miastach [rządach] i *odpocznijmy*. Do pewnego stopnia zdają sobie sprawę z tego, że ani rozsądek, ani Pismo Święte nie potwierdzają ich fałszywych doktryn i że najrozsądniejszą wobec tego metodą jest odpoczywać w cieniu starych przesądów pod ochroną tak zwanych chrześcijańskich rządów. Zupełnie szczerze mówią tu oni: „Pan Bóg nasz każe nam odpocząć, gdy nas napoi wodą żółci". Jedynym ich pokrzepieniem może być kielich, który sami sobie zgotowali (zatruty goryczą błędu – „naukami diabelskimi", zmieszanymi z czystą wodą żywota – Prawdą Słowa Bożego). Czyż ci, którzy należą do Babilonu, miłują go, a tym samym nie są gotowi, aby okazać posłuszeństwo wobec wezwania: „Wynijdźcie z niego", nie zostaną zmuszeni do wypicia kielicha, który sami przygotowali? Czyż nie będą musieli przyznać, że ich nauki są fałszywe? Z całą pewnością będą musieli to uczynić, aż im to całkowicie obrzydnie. Werset następny mówi o rozczarowaniu na skutek niespełnienia się ich oczekiwań; mieli oni nadzieję, że wyznawane przez nich gorzkie (jak woda żółci) nauki nawrócą świat i doprowadzą do Tysiąclecia. Mówią: „Czekaj pokoju, aleć nic dobrego; czasu uzdrowienia, alić oto strach!" – choroba nominalnego Syonu rozwinie się gwałtownie w czasie nawiedzenia i odrzucenia go, gdy „prawdziwi Izraelici", posłuszni wezwaniu Bożemu, zaczną opuszczać systemy nominalne.

Niektórzy zastanawiają się, dlaczego Bóg nie postanowił, aby została przeprowadzone kolejna reforma, jeszcze większa od poprzednich, które okazały się tak powierzchowne i krótkotrwałe. Pytają oni: Dlaczego Bóg nie wylał ducha łaski na wszystkie wielkie sekty, łącząc je w jedną, albo też na którąś z nich, oczyszczając ją od nieczystości i przyciągając do niej

wszystkich innych? My zaś pytamy: Dlaczego by nie złączyć także wszystkich królestw na ziemi w jedno i nie oczyścić go?

Wszystkie dzieci Boże winny być przekonane, że byłoby to niezgodne z objawionym przez Niego planem. Nieco wnikliwsze przemyślenia i spojrzenie z punktu widzenia Słowa Bożego ujawniają brak rozsądku w takim rozumowaniu. Weź pod uwagę liczbę wyznawców kościoła (czterysta milionów) i zadaj sobie pytanie: Ilu z nich mogłoby rzeczywiście powiedzieć, że są *zupełnie*, ciałem i umysłem, *ofiarowani* na służbę Panu i w zgodzie z *Jego planem*? Twoje własne obserwacje doprowadzą cię do wniosku, że po oddzieleniu „pszenicy" od „kąkolu" przez usunięcie „kąkolu" w każdym prawie wypadku, w największych kościołach i katedrach zgromadzałaby się zaledwie niewielka garstka wiernych.

Próba oczyszczenia systemów nominalnych nie została podjęta z tego powodu, że nawet największy wysiłek w tym kierunku nie przystosowałby nie poświęconych rzesz „chrześcijaństwa" oraz ich świeckich i kościelnych organizacji do wykonywania dzieła Pańskiego, które ma być obecnie zapoczątkowane na ziemi. Pan wybierał prawdziwie poświęconych, godnych, przez minione osiemnaście stuleci; to, co pozostało do zrobienia na dziś, to wybrać ostatnich poświęconych – a jest ich niewielu – spomiędzy ludzi obecnie żyjących. Stanowią oni dopełnienie ustanowionej uprzednio liczby członków ciała Chrystusowego.

Powód, dla którego odrzucone są wszystkie ludzkie organizacje, a najlepsza z nich nie została zreformowana, aby wszystkie mogły się w niej zgromadzić, pokazany jest w postępowaniu naszego Pana w odniesieniu do sekt żydowskich w czasie żniwa, czyli zakończenia tamtej epoki. Tak wtedy jak i teraz wszystkie one zostały odrzucone, a „prawdziwi Izraelici" byli wezwani do opuszczenia ich i skorzystania z wolności, aby mogli być nauczani o Boskiej woli i planie za pośrednictwem osobiście przez Boga wybranych narzędzi.

Nasz Pan chcąc wytłumaczyć Żydom mądrość objawiającą się przez taki sposób postępowania, zilustrował ją dwoma przypowieściami: po pierwsze, że użycie łaty z nowego sukna do naprawienia bardzo starej szaty doprowadziłoby jedynie do objawienia jej słabości, a na skutek nierównej odporności materiałów rozdarcie powiększyłoby się i po drugie, że nalanie nowego wina do starych bukłaków, które utraciły już swoją rozciągliwość i elastyczność, przyniosłoby z całą pewnością raczej szkodę niż pożytek, gdyż w rezultacie stare bukłaki zostałyby natychmiast rozsadzone i zniszczone, a wartościowe, nowe wino zmarnowałoby się.

Nowe nauki naszego Pana były nowym winem, zaś żydowskie sekty starymi bukłakami. Przypuśćmy, że Pan przyłączyłby się do jednej z nich i próbował rozpocząć reformę; jaki byłby tego skutek? Nie ulega wątpliwości, że nowe nauki, jeżeliby zostały przyjęte, doprowadziłyby do zupełnego rozpadu takiej sekty. Moc jej organizacji wybudowana na szerokich podstawach sekciarskiej pychy, a scementowana błędami, uprzedzeniami i tradycjami ludzkimi, uległaby natychmiastowemu zniszczeniu. Nowe nauki natomiast byłyby tłamszone i ograniczane przez dawne błędy i tradycje takiej sekty, za której przeszłość świat powszechnie obciążyłby odpowiedzialnością te nauki.

Z tego też samego powodu, podczas odbywającego się obecnie żniwa, w brzasku Wieku Tysiąclecia, Pan nasz ukazując większe światło Prawdy, nie przykłada go jak łaty do jednego ze starych systemów, ani nie wlewa jako nowego wina do starych bukłaków. Po pierwsze, dlatego że żaden z nich nie znajduje się w takim stanie, który umożliwiałby załatanie, czyli przyjęcie nowych nauk, a po drugie, dlatego, że gdyby wśród starych systemów zostały przyjęte nowe prawdy, skutkiem ich działania byłoby wykształcenie sił, które rozsadziłyby każdą sektę, nawet solidnie zorganizowaną i spojoną. Gdyby poddawać tej próbie jeden system po drugim, rezultat byłby zawsze taki sam, aż w końcu nie pozostałoby żadne naczynie, w którym można by przetrzymywać i zachować nowe wino (nauki).

Metoda postępowania naszego Pana podczas pierwszego przyjścia była zatem najlepszym rozwiązaniem. Sporządził On całkowicie nową szatę z nowego sukna, a nowe wino wlał w nowe bukłaki, tj. powołał prawdziwych Izraelitów (nie związanych z sektami) i podał im prawdy słuszne w tamtym czasie. Podobnie i teraz. Nawołuje On, aby ci, co łakną Prawdy, opuścili nominalny duchowy Izrael, a będzie im dane poznać Prawdę w sposób, w jaki udziela jej Pan i będą z ochotą współdziałać z Nim w wykonywaniu Jego planu, nie bacząc na przemijanie starych bukłaków, odrzucanych jako nieprzydatne do przechowywania nowego wina. Cieszcie się raczej, że uznani jesteście za godnych otrzymania świadectwa o teraźniejszej prawdzie, o tym nowym winie. Gdy tylko doświadczycie słuszności tego świadectwa, przyjmijcie je i postępujcie według jego wskazań z radością.

Ci, którzy w czasie pierwszego przyjścia czekali, aż poznają opinię wybitnych przedstawicieli sekt, aby się nią kierować i którzy pytali: „Izali kto uwierzył weń z książąt albo z Faryzeuszów?", nie usłyszeli Prawdy, gdyż naśladowali ludzi, zamiast Boga. Wybitni członkowie sekt nie uznali wówczas nauczania Chrystusa. Tak wtedy, jak i dzisiaj ludzie tego rodzaju są najbardziej ślepymi przewodnikami ślepych. Zamiast przyjąć Prawdę i otrzymać błogosławieństwo, „upadają" w czasie próby. Stara szata i stare bukłaki znajdują się w tak złym stanie, że zupełnie nie nadają do dalszego użytku.

Skoro tym, który wzywa do opuszczenia Babilonu, jest sam Pan, nie mamy wątpliwości, że niezależnie od tego, jakie przedstawicielstwo będzie do tego celu użyte, cały lud prawdziwie do Niego należący usłyszy to wezwanie. Stanie się to próbą wykazującą albo posłuszeństwo, albo umiłowanie Babilonu i spokrewnienie z jego błędami. Jeśliby kto pochwalał nauki i metody tego systemu do tego stopnia, że byłoby mu ciężko go opuścić, dowiedzie tym, że nie jest godny teraźniejszej Prawdy i zasługuje na otrzymanie plag, które wkrótce zostaną wylane na Babilon. Jednakże słowa wezwania wskazują na to, że znajdujący się w Babilonie wierny lud Boży nie jest traktowa-

ny jako współodpowiedzialny za jego grzechy światowości oraz za ignorowanie Boskiej Prawdy, *aż do czasu*, gdy dowie się, że Babilon upadł – został odrzucony. Ci, którzy i wtedy by *w nim* trwali, będą już uznani za *jego* część, gdyż pochwalają złe uczynki i nauki, dawne i teraźniejsze, zostaną także policzeni wśród *uczestników* jego grzechów, a tym samym zasługujących na udział w jego karaniu, w nadchodzących plagach (zob. Obj. 18:4).

Jakże dosadnie brzmi stwierdzenie: „Stał się przybytkiem czartów i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego ptactwa nieczystego i przemierzłego", lecz czyż nie jest prawdą, że najohydniejsza część społeczeństwa stara się przywdziewać szaty chrześcijaństwa i obrzędowości oraz znaleźć się w jednej z dzielnic (sekt) Babilonu. Reprezentowana jest w nim, w takiej czy innej formie, każda nieczysta zasada i nauka. Jest on „klatką", w której bezpiecznie mieszkają nie tylko ciche i łagodne gołębice Pańskie, ale i wiele nieczystych oraz budzących wstręt ptaków. Iluż przestępców i oszustów, zwodzących mężczyzn i kobiety, jest wyznawcami kościoła Chrystusowego! A ilu z nich pod płaszczykiem wyznania załatwia nadal swe ciemne interesy! Powszechnie wiadomo, iż większość najbrutalniejszych przestępców, którzy zostali skazani na karę śmierci, umiera pozostając w społeczności rzymskokatolickiej.

W Babilonie znajdowali się najlepsi i najgorsi, kwiat i męty społeczeństw cywilizowanego świata. Najlepsi, to garstka prawdziwie poświęconych, w politowania godny sposób przemieszana z ogromną liczbą tych, którzy są jedynie wyznawcami i plugawymi, przestępczymi mętami. Jednak w sprzyjających okolicznościach obecnego czasu żniwa prawdziwie poświęceni będą oddzieleni w przygotowaniu do uwielbienia.

Jako przykład proporcji występowania nieczystych i wzbudzających wstręt ptaków w Babilonie i poza nim podajemy oficjalny raport o stanie społecznym pewnej części pola pszenicznego, gdzie „ortodoksja" od wielu stuleci szczyciła się najwyższą jakością i czystością pszenicy i niewielką ilością

kąkolu i gdzie w zakresie ustanawiania prawa i rządzenia ludźmi tak zwany *jedyny* „kościół" współpracuje z rządem:

Stan Społeczeństwa Anglii i Walii
Raport Parlamentarny 1873 roku

Populacja według wyznania religijnego

Rzymskokatolicy 1 500 000
Kościół Anglikański 6 933 935
Dysydenci [Protestanci poza Kościołem Episkopalnym]
..... 7 234 158
Ateiści 7 000 000
Żydzi 57 000

Ogólna liczba przestępców w więzieniach

Rzymskokatolicy 37 300
Kościół Anglikański 96 600
Dysdenci 10 800
Ateiści 350
Żydzi 0
145 050

Ilość przestępców na 100 000 ludności

Rzymskokatolicy 2 500
Kościół Anglikański 1 400
Dysydenci 150
Ateiści 5
Żydzi 0

Przestępców w proporcji

Rzymskokatolicy ..... 1 na 40
Kościół Anglikański ..... 1 na 72
Dysydenci ..... 1 na 666
Ateiści ..... 1 na 20 000

Przyczyna takiego stanu rzeczy jest podana w Obj. 18:3: „Iż z win [ducha, wpływu] zapalczywości wszeteczeństwa [światowych związków] jego [Babilonu] piły wszystkie narody". Błędne nauki odnośnie charakteru i misji Kościoła oraz twierdzenie, iż nadszedł już czas jego wywyższenia i królowania (a szczególnie za czasów Konstantyna, po wielkim i głośnym sukcesie polegającym na zrealizowaniu ziemskich ambicji kościoła, gdy zaczął uważać się za Królestwo Boże, *ustanowione* w celu królowania w mocy i wielkiej chwale), przywiodły do Babilonu wielu ludzi, którzy nigdy by się do niego nie przyłączyli, gdyby był został na wąskiej drodze ofiarowania. Pycha i ambicja doprowadziły do zagarnięcia światowej władzy przez kościół tamtego wczesnego okresu. Osiągnięcie takiej władzy wymagało uznania mas i zdobycie światowego wpływu. W celu uzyskania wielkiej liczby zwolenników, której w obecnych warunkach Prawda nie mogłaby przyciągnąć, wprowadzano fałszywe nauki, które z czasem uzyskały przewagę nad wszystkimi innymi. Jeśli jakieś prawdy jeszcze były podtrzymywane, to w zniekształconej i przekręconej formie. Osiągnięto cel – wielką liczbę wyznawców, dochodzącą nawet do setek milionów, a prawdziwy Kościół – pszenica – ukryty między milionowymi rzeszami kąkolu, pozostał ciągle „Maluczkim Stadkiem". W tej sytuacji zarodek prawdziwego Królestwa Bożego, jak owca między drapieżnymi wilkami, siłą zmuszony do poddania się, padł ofiarą przemocy; tak jak nasz Pan, którego śladem postępował, spotkał się z pogardą i został odrzucony przez ludzi – jako mężowie boleści, świadomi niemocy.

Obecnie jednak, kiedy świta poranek Tysiąclecia, a objawiane są fałszywe nauki przynależące do ciemnej nocy, co przeminęła, kiedy błyszczą autentyczne klejnoty Prawdy, musi nastąpić zaplanowane całkowite oddzielenie pszenicy od kąkolu. Jak fałszywe nauki powodowały niewłaściwy rozwój, tak skutkiem objawienia Prawdy w świetle żniwa będzie podział. Kąkol jednak, a nawet częściowo pszenica, odczuwa strach. Wydaje im się, że rozpad Babilonu byłby równoznaczny ze zniszczeniem dzieła Pańskiego i niepowodzeniem jego

sprawy. Tak jednak nie jest; kąkol nigdy nie był pszenicą, a Bóg nigdzie nie zachęca, aby go za pszenicę uważać. „Pozwolił" jedynie, aby rosły razem, aż do czasu żniwa. Teraz zaś lud Boży wezwany jest do opuszczenia Babilońskiej „klatki" z nieczystymi ptakami, aby cieszyć się wolnością i korzystać ze światła, biorąc udział w dziele żniwa, a także, aby dowieść, iż nie zgadza się z błędnymi naukami i praktykami Babilonu i w ten sposób uciec przed nimi oraz uniknąć grożącej za nie kary – plag, które dotkną wszystkich pozostających w tym systemie.

Owe plagi i ucisk, wyobrażane przez ucisk, jaki spadł na odrzucony dom żydowski, opisane są w Księdze Objawienia przy pomocy tak ponurej symboliki, iż wielu badaczy rozważając ten temat dochodzi do bardzo przesadnych i na ślepo wysnutych wniosków, a przez to nie posiada odpowiedniego przygotowania umożliwiającego im zrozumienie zbliżającej się rzeczywistości. Symbole tłumaczą oni często literalnie, stąd też nie będą w stanie zauważyć ich istotnego wypełniania się jako religijnych, społecznych i politycznych wstrząsów, kontrowersji, przewrotów, buntów, rewolucji itp.

Zauważmy także, iż pomiędzy odrzuceniem Babilonu, odtrąceniem go od łaski (1878 rok), a mającymi na niego spaść plagami i uciskiem, występuje krótki okres czasu, w którym wierny lud Boży zostanie poinformowany o tych faktach i będzie zgromadzony spośród Babilonu. Jasno wskazują na to słowa tego samego wersetu, jako że ogłoszeniu: „Upadł Babilon" towarzyszy wezwanie: „Wynijdźcie z niego *ludu mój*, abyście (...) nie wzięli z [*nadchodzących*] plag jego". O tym samym przedziale czasowym i tejże pracy, która ma być dokonana, wspomina Obj. 7:3 używając mowy symbolicznej. Posłaniec gniewu otrzymuje zakaz: „Nie szkodźcie ziemi ani morzu, ani drzewom, *aż* POPIECZĘTUJEMY sługi Boga naszego na czołach ich". Popieczętowanie na czołach oznacza, że intelektualne zrozumienie Prawdy będzie stanowiło znak, czyli pieczęć, który dokona podziału i rozróżnienia pomiędzy sługami Boga oraz sługami i czcicielami Babilonu. Poświadcza to prorok Daniel: „Wszyscy niezbożni [nie dochowujący swego

przymierza] nie zrozumieją, ale mądrzy [z twego ludu] zrozumieją" – Dan. 12:10. W ten sposób zostaną oni zaznaczeni i rozdzieleni, zanim plagi spadną na odrzucony Babilon.

Z poprzednio rozważanego wersetu jasno wynika, że *wiedza* ma być czynnikiem dokonującym tak popieczętowania, jak i oddzielania. Najpierw bowiem jest wydane oświadczenie, że „upadł Babilon" i że spadną nań wkrótce różne plagi, czyli kara. I dopiero wtedy od ludu Bożego należy spodziewać się posłuszeństwa nakazowi „Wynijdźcie", *na podstawie tej właśnie wiedzy.* Doprawdy, zdajemy sobie z tego sprawę, że wszyscy muszą być dobrze „popieczętowani na czołach ich" – rozumnie poinformowani odnośnie planu Bożego, zanim będą mogli poprawnie ocenić ten nakaz i usłuchać go.

Czyż nie jest to oczywiste, że właśnie to dzieło pieczętowania jest już przeprowadzane? Czyż nasze czoła nie są teraz pieczętowane? Czyż nie odbywa się to w najstosowniejszym czasie? Czyż Pan osobiście swą ręką – przez swe Słowo – nie prowadzi nas krok po kroku do właściwego oceniania Prawdy i wszystkich innych zagadnień z Jego punktu widzenia, powodując, że zmieniamy swe wcześniejsze poglądy na wiele tematów, które opieraliśmy na innych źródłach? Czyż nie jest prawdą, że żadna z rozmaitych części, czyli sekt Babilonu, nie była użyta w celu popieczętowania naszych czół, lecz że wszystkie one stanowiły raczej przeszkodę, która hamowała szybkie przeprowadzanie tej pracy? Czyż nie dostrzegamy słuszności tych faktów oraz oświadczenia Pańskiego, że pszenica musi zostać oddzielona od kąkolu w czasie żniwa? Czyż mielibyśmy się nie zgodzić z tym, że Bóg zaplanował objawienie tych prawd swym wiernym, a następnie oczekiwał, by okazali serdeczne zamiłowanie do Jego planu i natychmiastowe posłuszeństwo? Jeżeli nawet posłuszeństwo i wyjście wymagałoby od nas zostawienia poza sobą ludzkiej chwały, zrezygnowania z wysokich dochodów, mieszkania na plebanii, finansowej pomocy w naszych interesach, domowego spokoju i innych rzeczy, nie bójmy się. Ten sam, który mówi do nas: „Wynijdź", powiedział kiedyś do Piotra, chodząc po morzu: „Pójdź". Piotr, usłuchawszy tego wezwania, poszedł i byłby

utonął, gdyby nie podtrzymała go wyciągnięta ręka Pańska, ta sama, która obecnie skutecznie podpiera tych, co na Jego polecenie wychodzą z Babilonu. Nie zważajcie na rozkołysane morze trudności stających na drodze, lecz nabierzcie odwagi patrząc tylko na Pana.

Polecenie brzmi: Wynijdźcie, a nie: Idźcie; opuszczając bowiem niewolę ludzkich tradycji i wierzeń, systemów i błędów *udajemy się wprost do Pana*, abyśmy byli nauczani, karmieni, abyśmy się wzmacniali i zmierzali ku doskonałości w czynieniu wszystkiego tego, co jest Mu przyjemne, abyśmy mogli *stać*, a nie *upaść* wraz z Babilonem.

Słowo Boże objawia nam, że nominalny kościół, po odpadnięciu od łaski i po usunięciu go z ust Pańskich (Obj. 3:16), stopniowo pogrąży się w niewierze. Biblia zostanie tam w końcu zupełnie pominięta, stając się tylko pustą nazwą, a filozoficzne spekulacje w rozmaitych odcieniach zostaną uznane za prawdziwe credo. Wierni popieczętowani unikną tego upadku, gdyż będą *„godni* ujść tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć" a nie upaść, w czasie obecności Pańskiej (Łuk. 21:36). W istocie już teraz wielu pogrążyło się w ten sposób, uprawiając jedynie formy kultu, wierząc w Boga i w przyszłe życie, lecz według wyobrażeń kształtowanych przez własne lub cudze filozofie, teorie, tworzone z pominięciem Biblii jako nieomylnego źródła wiedzy na temat Boskich zamiarów. Choć odwołują się do Biblii, nie wierzą w jej opowiadania, szczególnie te o raju i upadku. Trzymając się imienia Jezus i nazywając go Chrystusem oraz Zbawicielem, uważają go za przykład, znakomity aczkolwiek nie wolny od pomyłek, a całkowicie odrzucają Jego ofiarę okupową – Jego krzyż. Twierdząc, że Bóg jest Ojcem także dla grzeszników, wypierają się przekleństwa i Pośrednika.

Powszechnie nie dostrzega się faktu, że misja naszego Pana, która w czasie pierwszego przyjścia trwała trzy i pół roku, aż do odrzucenia narodu żydowskiego (ich kościół był identyczny z narodem), była raczej ogólną próbą dla tamtego ustroju, czyli systemu *w całości*, niż sprawdzianem dla *pojedynczych* członków. Jego duchowieństwo – kapłani, nauczeni w Piśmie i Faryzeusze – było przedstawicielem całego systemu. Oni sami

twierdzili, że są przedstawicielami judaizmu (Jan 7:48,49), a i lud za takich ich uważał, stąd też tak istotne było pytanie: „Izali kto uwierzył weń z książąt albo z Faryzeuszów?" Także i nasz Pan tak ich traktował; rzadko kiedy strofował *lud* za to, iż Go nie przyjął, ustawicznie zaś obciążał odpowiedzialnością za to „ślepych przewodników", którzy sami do Królestwa nie wchodzą, ani nie dozwalają uczynić tego ludowi – który inaczej na pewno przyjąłby Jezusa jako Mesjasza i Króla.

Nasz Pan czynił nieustanne wysiłki w celu uniknięcia rozgłosu, aby Jego cuda i nauczanie nie doprowadziły do podburzenia *ludu*, który w takim wypadku na siłę ogłosiłby go królem (Jan 6:15), jednocześnie nie zaprzestając poddawania świadectw i dowodów swego mesjańskiego autorytetu pod uwagę żydowskiego kleru, aż do czasu, gdy po zakończeniu próby tego narodu-kościoła, jego dom – system – „został pusty", odrzucony. Wtedy dopiero, pod kierownictwem Pana, poprzez nauczanie apostolskie, cały wysiłek został skierowany do pojedynczych ludzi, a odrzucona organizacja kościelna i jej urzędnicy zostali całkowicie pominięci.

Dowodem, iż w czasie swej misji, aż do odrzucenia judaizmu, Pan Jezus traktował nauczycieli i kapłanów jako reprezentantów tego systemu, jest jego postępowanie w stosunku do oczyszczonego trędowatego, opisane w Mat. 8:4. Jezus powiedział do niego: *„Patrz, abyś nikomu nie powiadał*; ale idź ukaż się *kapłanowi* i ofiaruj dar on, który przykazał Mojżesz *na świadectwo* przeciwko NIM". Dowód ten, czyli świadectwo, miał być do czasu ukryty przed ludem, lecz pospiesznie przedstawiony *„przywódcom"*, którzy stanowili reprezentację kościoła żydowskiego w czasie przeprowadzanej wówczas próby.

Szczególną uwagę należy zwrócić na przedmiot i skutek próby systemu kościoła tworzonego przez Żydów ze względu na jej symboliczne znaczenie odnoszące się do obecnej próby Kościoła Wieku Ewangelii, a także ze względu na miejsce Żydów w całym planie Bożym. Wedle obietnic Bożych, uważali się oni za lud *gotowy* do przyjęcia Mesjasza, za lud, który zostanie przez Niego zorganizowany, wzmocniony, poprowa-

dzony i wykorzystany jako *„swój lud"* w dziele błogosławienia wszystkich innych narodów ziemi, poprzez udzielenie im możliwości zupełnego poznania Boga i poddania się Jego sprawiedliwym prawom. Jakkolwiek Bóg dzięki swej przenikliwości był w pełni świadomy, że naród izraelski nie nadaje się do zajęcia tego nadrzędnego miejsca w Jego wielkim dziele, to jednak w pełni umożliwił im podjęcie próby skorzystania z tego przywileju, tak jakby nie wiedział, jaki będzie jej rezultat. Jednocześnie jednak Jego umiejętność przewidywania została zawarta w zapisach proroczych, których Żydzi nie byli w stanie zrozumieć, abyśmy *my* nie pomyśleli, że Bóg w swoim postępowaniu z Żydami przeprowadzał eksperyment, który się nie udał.

Dokąd Izrael twierdził, że jest przygotowany do wykonania swej części planu, a nawet, że czeka na to z utęsknieniem, było jak najbardziej właściwe, aby *przeprowadzić taką próbę*, zanim dalsza część tego planu zostanie wprowadzona w życie. Gdyby po przeprowadzeniu koniecznej próby okazało się, że nasienie Abrahama według ciała nie nadaje się do otrzymania najwyższego zaszczytu, który był obiecany i do którego dążyło, to kolejnym zamierzeniem przewidzianym na taką sytuację było powołanie i wybranie w czasie Wieku Ewangelii jednostek godnych najwyższej czci, jaka obiecana była dla nasienia Abrahamowego i, wraz z Mesjaszem, współdziedziców obiecanego Królestwa, które podźwignie i ubłogosławi wszystkie rodzaje ziemi (Gal. 3:16,27-29,14).

„Siedemdziesiąt tygodni" (490 lat) łaski Bożej dla narodu żydowskiego musiało się wypełnić, stąd też żaden poganin ani Samarytanin nie mógł być powołany, aby być uczniem albo w jakikolwiek inny sposób mieć do czynienia z Królestwem głoszonym przez Jezusa i apostołów (Dzieje Ap. 3:26). *„Wamci najpierw miało być* opowiadane słowo Boże" [zaproszenie do udziału w Królestwie], powiedział apostoł Paweł, zwracając się do Żydów (Dzieje Ap. 13:46). „Na drogę poganów nie zachodźcie, ani do miasta samarytańskiego nie wchodźcie, ale raczej idźcie do owiec, które zaginęły z domu Izraelskiego", a także: „Nie jestem posłany, tylko do owiec, które poginęły z

domu Izraelskiego", powiedział Mistrz rozsyłając uczniów (Mat. 10:5, 15:24).

Na przeprowadzenie próby Żydów Bóg wyznaczył cały „siedemdziesiąty tydzień", w połowie którego Chrystus zmarł – okres siedmiu lat, począwszy od rozpoczęcia misji przez naszego Pana aż do wysłania Piotra do Korneliusza – pierwszego nawróconego poganina. Zamiast jednak przeprowadzać próbę dla wszystkich (narodu-kościoła) przez całe siedem lat, została ona, na ich korzyść (a nie na niekorzyść), „skrócona w sprawiedliwości". Było rzeczą oczywistą i to nie tylko dla Boga, lecz i dla ludzi, że Faryzeusze, kapłani i nauczeni w Piśmie nie tylko odrzucili Jezusa, lecz aż do końca nienawidzili Go i szukali okazji, aby Go zabić. Toteż gdy nadszedł czas i gdy publicznie wystąpił On w roli *króla* przybywającego do nich na oślęciu, nie przyjęty przez przedstawicieli narodu-kościoła, natychmiast wyrzekł się tego systemu, pomimo iż prosty lud przyjął Go przyjaźnie, a nawet nalegał, aby został uznany za króla (Mar. 12:37). W ten to sposób Pan nasz skrócił próbę, która w dalszym ciągu byłaby bezużyteczna, aby pozostała część „siedemdziesiątego tygodnia" mogła być poświęcona specjalnie i wyłącznie dla *ludu – jednostek* spośród odrzuconego systemu, zanim praca głoszenia posłańców nowej dyspensacji zostanie skierowana do rozpowszechniania Prawdy między wszystkimi narodami. Tak też się stało. Gdy po zmartwychwstaniu nasz Pan powiedział uczniom, że ich praca nie musi się już ograniczać wyłącznie do Żydów, lecz powinna rozciągać się na „wszystkie narody", był na tyle dokładny, aby dodać *„począwszy od Jeruzalemu"* (Łuk. 24:47). Wiedział też, że ich żydowskie poglądy będą powstrzymywać ich od skierowania kroków dalej – poza własny naród, aż do czasu, gdy On sam otworzy tę drogę, co stało się po odtrąceniu ich od łaski przez posłanie Piotra do Korneliusza. Odtąd jednostki tak spośród pogan, jak i Żydów, miały równe prawo uczestniczenia w Boskiej łasce, będąc równie przyjemnymi w Chrystusie i przez Chrystusa. W obecnym powołaniu „nie ma różnicy" jak chodzi o Boga. Jeśli zaś jest, to tylko na niekorzyść dla Żydów, którzy z uprzedzenia nie chcą przyjąć, jako

daru w Chrystusie, błogosławieństwa niegdyś im ofiarowanego na warunkach całkowitego dochowania litery i ducha prawa Bożego, którego nikt z ludzi upadłego stanu nie mógł wykonać.

Ów „siedemdziesiąty tydzień", z jego wszystkimi szczegółami dotyczącymi próby narodu izraelskiego, nie tylko miał na celu wypróbowanie tego systemu, lecz także, a może nawet przede wszystkim, był on symbolicznym wyobrażeniem podobnej próby nominalnego kościoła ewangelicznego, czyli duchowego Izraela, zwanego „chrześcijaństwem" i „Babilonem", która miała być przeprowadzona w trakcie podobnego siedmioletniego okresu – od października 1874 do października 1881 roku – rozpoczynającego żniwo Wieku Ewangelii. „Chrześcijaństwo", „Babilon" utrzymuje, iż dostrzega niepowodzenie, jakie przeżył jego poprzednik – naród izraelski i twierdzi, że stanowi prawdziwe *duchowe* nasienie Abrahama oraz że jest gotowe i z niecierpliwością oczekuje na czas, w którym będzie nawracać pogański świat i w sprawiedliwości rządzić wszystkimi narodami, nauczać je i błogosławić. Dokładnie to samo utrzymywał system żydowski. Wiek obecny jest taki sam, jak jego symboliczny odpowiednik, także pod tym względem, że wszyscy ówcześni przywódcy traktowali obietnice dotyczące przyjścia Mesjasza jako wyrażenia symboliczne, a tylko zwykli ludzie spodziewali się, że Mesjaszem będzie *pojedynczy* człowiek. Wykształceni Żydzi tamtego czasu zignorowali człowieka-Mesjasza, gdyż spodziewali się, że dzięki znakomitym prawom ich naród-kościół zapanuje nad innymi narodami i w ten sposób wypełni to, co dla prostych ludzi wiązało się z koniecznością nadejścia jednoosobowego Mesjasza. (Jest to pogląd wciąż podtrzymywany przez „wykształconych" nauczycieli żydowskich, rabinów, którzy uważają, że proroctwa mesjańskie odnoszą się do ich narodu-kościoła, a nie do jednoosobowego Zbawiciela świata. Nawet proroctwa odnoszące się do cierpienia Chrystusa stosują oni do swych narodowych cierpień.) Postępując wedle tej teorii, rozsyłali po całym świecie misjonarzy, aby nakłonić ludzkość do przestrzegania Prawa Mojżeszowego, mając nadzieję do-

trzeć w ten sposób do wszystkich i „błogosławić wszystkie narody ziemi" pominąwszy jednoosobowego Mesjasza. Była to tendencja do tego stopnia istotna, że wspomniał o niej nasz Pan, mówiąc: „Obchodzicie morze i ziemię, abyście uczynili jednego nowego Żyda".

Jakże podobne są teorie współczesnego nominalnego „chrześcijaństwa". Prości ludzie, gdy dowiadują się, że Pan obiecał przyjść ponownie oraz że apostołowie i prorocy przepowiadali, iż Tysiąclecie, czyli czas restytucji, będzie skutkiem wtórego przyjścia naszego Pana (Dzieje Ap. 3:19-21), skłonni są przyjąć Prawdę i radować się nią, tak jak prosty lud w czasie pierwszego przyjścia. Podobnie jednak jak osiemnaście stuleci temu, najwyżsi kapłani i przywódcy ludu wyznają bardziej zaawansowane (?) idee. Twierdzą oni, że obietnice błogosławieństw Tysiąclecia, pokój dla ziemi i dobre upodobanie w ludziach przyjdą jako skutek ich wysiłków, działalności misyjnej itp., bez konieczności osobistego przyjścia Pana Jezusa, unieważniając w ten sposób obietnice wtórego przyjścia i nadchodzącego Królestwa.

Najwyżsi kapłani i przywódcy, „kler" współczesnego „chrześcijaństwa", zwodzą samych siebie i lud, twierdząc i, jak się wydaje, także wierząc, iż ich działalność misjonarska niebawem osiągnie ostateczny cel oraz że bez Pana znaleźli się w przededniu udzielenia światu przedstawionych w Słowie Bożym błogosławieństw Tysiąclecia.

To zwodnicze mniemanie po części znajduje podstawę w korzystnej sytuacji dla rozwoju handlu w krajach rozwiniętych i co za tym idzie, w zwiększeniu światowego dobrobytu, co wynika z właściwego dla „Dnia Przygotowania" rozwoju umiejętności i możliwości szybkiego przemieszczania się z miejsca na miejsce. Babilon ośmiela się przypisywać sobie zasługę za zaistnienie takiej sytuacji, twierdząc, iż wszystkie te osiągnięcia są rezultatem chrystianizacji świata i jego pobudzającego wpływu. Dumnie wskazuje on na pomyślność i dobrobyt „chrześcijańskiego narodu" Wielkiej Brytanii, uważając, iż są one skutkiem przestrzegania zasad chrześcijańskich. A jaka jest rzeczywistość? Rozwój narodów, tak tego,

jak i innych, pozostawał zawsze w proporcji do wysiłków włożonych w próby zrzucenia z siebie jarzma babilońskiego ucisku. Wielka Brytania na tyle cieszyła się pomyślnością, na ile zerwała gnębiące kajdany papiestwa, na ile zaś ciągle pozostaje pod wpływem papieskich poglądów dotyczących jedności kościoła i państwa, Boskiego upoważnienia do sprawowania władzy królewskiej, kapłańskiej i do uciskania oraz na ile poddaje się pod tyranię chciwości i samolubstwa, na tyle ciągle dowodzi swego upodlenia.

Żądza władzy i złota umożliwiła powolne otwarcie bram pogańskich lądów dla handlu prowadzonego przez tak zwane chrześcijańskie narody, dla angielskiego i niemieckiego rumu i opium oraz dla amerykańskiej whisky i tytoniu. Miłość Boża i błogosławieństwo dla pogańskich narodów nie miały nic wspólnego z tą działalnością. Oto niewielki fragment bieżącej historii, który powinien wstrząsnąć sumieniami tak zwanych chrześcijańskich narodów, jeśli w ogóle mają one jeszcze resztki sumienia. Mahometański Emir z Nupe w Zachodniej Afryce przesłał niedawno następujący list do Biskupa Crowthera z misji nigeryjskiej:

„Sprawa jest krótka. Chodzi jedynie o barasę [rum]. Barasa, barasa, barasa! Ona zrujnowała nasz kraj, zrujnowała strasznie nasz naród, ona doprowadziła nasz lud do szaleństwa. Błagam cię Malam Kip, nie zapomnij o tym piśmie, wszyscy cię błagamy, aby [Crowther] uprosił wielkich kapłanów [zarząd Towarzystwa Misyjnego Kościoła Anglikańskiego], żeby ubłagali Królową Angielską [Głowę Kościoła Anglikańskiego] o wydanie zakazu sprowadzania barasy do naszego kraju.

Przez Boga i Proroka! Przez Boga i Proroka, Jego posłańca, on musi nam w tym pomóc – w sprawie barasy. Powiedz mu, niech Bóg mu błogosławi w jego pracy. Jest to słowo ust Malike, Emira z Nupe."

W komentarzu pewna baptystyczna gazeta zauważa:

„Pokorny murzyński władca wykazuje w swym liście taką troskę o swój naród, jakiej jeszcze żaden chrześcijański monarcha czy rząd nie okazał, albowiem ani żaden europejski władca chrześcijański, ani żaden prezydent Stanów Zjedno-

czonych nie stanął w taki sposób po stronie swego narodu. Nigdy nie znalazły się takie słowa w żadnym przemówieniu inauguracyjnym w parlamencie ani w żadnej odezwie prezydenckiej. Niech wstydzą się nasi chrześcijańscy władcy! Zysk, przeklęty głód złota, to prawa dla kupców, którzy są ulubieńcami i panami naszych rządów."

Pytamy zatem w imię prawdy, dlaczego rządy te zwą się chrześcijańskimi. Rząd Stanów Zjednoczonych nie stanowi pod tym względem wyjątku. Choć tak wielu jest tych, którzy uparcie określają go mianem rządu chrześcijańskiego, on sam nie przypisuje sobie prawa używania takiego niezasłużonego tytułu, jest jednak nieustannie do tego zachęcany przez gorliwych sekciarzy. Z Bostonu nieustannie wysyłane są do Afryki ogromne ładunki rumu, w co rząd nie ingeruje. Odbywa się to nawet za jego przyzwoleniem, jako że rząd wydaje producentom i handlowcom dziesiątki tysięcy licencji uprawniających do rozprowadzania między obywatelami swego własnego kraju straszliwej „wody ognistej", która poprzez proces nazywany rektyfikacją, czyli mówiąc inaczej– zalegalizowanym mieszaniem najwstrętniejszych trucizn, staje się podwójnie szkodliwa i powodująca uzależnienie. „Chrześcijańscy" mężowie stanu oraz władcy tak zwanych chrześcijańskich narodów stają w obronie takich i gorszych jeszcze praktyk, usprawiedliwiając je ze względu na *podatki*, które są najłatwiejszym sposobem pobierania od ludzi pieniędzy stanowiących udział w koniecznych wydatkach państwa. Jest to niewątpliwie najgorszy i najpodlejszy nierząd. Każdy myślący człowiek zgodzi się z tym, że określenie „chrześcijański" byłoby zupełnie nie na miejscu, nawet gdybyśmy używali go w odniesieniu do najlepszego z obecnych rządów. Próba pogodzenia treści tego określenia z charakterem „królestw tego świata" rządzonych przez „księcia tego świata" – Szatana i ludzi przepojonych „duchem światowości", wprowadziła zamieszanie w serca wielu prawdziwych chrześcijan, którzy zostali zwiedzeni błędnym poglądem, jakoby obecne rządy miały mieć cokolwiek wspólnego z Królestwem Chrystusowym.

Cannon Farrar w *Contemporary Review* („Przegląd Współczesny") pisze:

„Dawna drapieżność handlu niewolnikami została zastąpiona zachłannością i rujnującą drapieżnością handlarzy wódką. Nasi ojcowie trzymali narody afrykańskie pod jarzmem bicza, a my zakuwamy je w jarzmo kańczugów. Rzeki Afryki zostały otwarte dla handlu tylko po to, aby popłynęła nimi szalejąca trucizna alkoholu. Żadna rzeka Inferna[31] nie była bardziej przeklęta i czerwona od krwi. Czy żyje jeszcze nasze sumienie narodowe?"

Odpowiadamy – Nie! Ten naród nigdy nie był narodem chrześcijańskim, tak jak nigdy nie posiadał chrześcijańskiego sumienia ani chrześcijańskiego ducha. Co *najwyżej* można by uznać, że światło, którym przyświecają szczerze poświęcone dzieci Boże, na tyle oświeciło, oczyściło i zawstydziło opinię publiczną krajów, w których „świecą oni jako światła", że podjęto się tam przeprowadzenia częściowej reformy moralnej.

W identyczny sposób te same chrześcijańskie (?) rządy zmusiły Chiny i Japonię, nie bacząc na ich szczery protest, do podobnie okropnego handlu. W 1840 roku Wielka Brytania rozpoczęła z Chinami wojnę zwaną „wojną opiumową", której celem było zniewolenie rządu chińskiego, pragnącego ochronić swój naród przed strasznym przekleństwem opium i zmuszenie go, aby zezwolił na napływ tego artykułu. Wojna przyniosła zwycięstwo tym, co stanęli w owym sporze po stronie diabła. Brytyjskie okręty wojenne zniszczyły tysiące domów i pozbawiły życia tysiące ludzi, ale zmusiły pogańskich władców Chin, aby otwarli bramy swego cesarstwa dla opium – powolnej śmierci, trucizny, którą Chiny przyjęły szybko. Według oficjalnego raportu opublikowanego w 1872 roku, czysty dochód rządu Brytyjskiego z handlu tym narkotykiem, po odliczeniu ogromnych kosztów związanych z poborem dochodów, wyniósł w roku poprzedzającym ponad 37 mln dolarów. Te 37 mln rocznie stały się główną przyczyną wojny, jakże przeciwnej duchowi miłości i troski o obecny albo przyszły

[31] Od łac. *infernus* – znajdujący się w dole, piekielny – przyp.tłum.

dobrobyt Chińczyków. Zawarta w traktacie klauzula, zapewniająca ochronę chrześcijańskim misjonarzom, była jedynie kąskiem chytrze rzuconym w celu uspokojenia sumień miłujących sprawiedliwość ludzi, w celu wywołania wrażenia, że owa straszna zbrodnia była uprzejmym aktem miłosierdzia. Na mocy traktatu kończącego wojnę niektóre porty zostały otwarte dla brytyjskiego handlu, a w ślad za tym zawarte zostały podobne traktaty z innymi narodami, co przyniosło pewne dobre skutki. Jednym z nich było otwarcie Chin na wpływy cywilizacyjne. Jednakże pojawienie się w Chinach grupy chrześcijan głoszących tamtemu narodowi niektóre zasady sprawiedliwości nie było zasługą *narodu brytyjskiego*, którego jedynym przedmiotem zainteresowania był handel; źródłem niesłusznej niesprawiedliwej wojny przeciwko ludowi, nie tak dobrze wyszkolonemu w posługiwaniu się diabelskimi sztuczkami, nie było dobro narodu chińskiego ani chwała Boża, lecz żądza złota.

„Chrześcijaństwo" nauczyło narody, prócz innych przywar, najgorszej formy bałwochwalstwa – czczenia samego siebie, bogactwa i władzy, dla których to rzeczy wielu ludzi i wiele narodów przyznających się do chrześcijaństwa gotowych jest oszukiwać, szkodzić, a nawet zabijać się wzajemnie. Nauczyło ich także bluźnierstwa i świętokradztwa w każdym języku, gdyż każda załoga statku, niezależnie od tego, z jakiego chrześcijańskiego narodu pochodzi, bluźni przeciwko imieniowi Chrystusa. Jednakże pomimo takiego wpływu rzekomo chrześcijańskich narodów, spomiędzy nich wyszli także szlachetni misjonarze krzyża, prawdziwi słudzy Boży, a także mniej szlachetni słudzy człowieka – tych jednak była zaledwie garstka – których celem było opowiadanie narodom o Chrystusie i o prawdziwej cywilizacji.

Choć nie dotyczy to gorliwych misjonarzy, to jednak pozostający w kraju entuzjastyczni urzędnicy towarzystw misyjnych, nie mając pojęcia o sytuacji w obcych krajach ani nie będąc nią w rzeczywistości zainteresowani, sądząc po wielkich sumach, jakie są każdego roku zbierane i wydawane, myślą, że świat pogański jest już prawie nawrócony, a ich

wysiłki niebawem sprowadzą obiecane błogosławieństwa Tysiąclecia bez konieczności wtórego przyjścia naszego Pana. Czołowi misjonarze, z wyjątkiem tych, którzy umieją ożywiać swe nadzieje niezależnie od rzeczywistych doświadczeń i zdrowego osądu, przyznają się do wielkiego zniechęcenia. Jeden z nich Wielebny J. C. R. Ewing, D.D., który przez dziewięć lat pracował na misji w Indiach, wygłaszając niedawno wykład dla Young Men's Christian Association[32] w Pittsburghu przyznał, że *aktualnym* efektem działalności cywilizacyjnej i misyjnej jest nie tylko obalenie religii pogańskich, ale także podważenie wiary w jakąkolwiek religię, doprowadzające ludzi do ateizmu. Wyraził on jednak głęboką nadzieję, że następnie dokona się przejście od ateizmu do chrześcijaństwa. Nadzieja ta jest jednak bezpodstawna, jak wyraźnie dowodzą wszelkie doświadczenia krajów cywilizowanych. Przytaczamy poniżej fragmenty zamieszczonych w prasie relacji dotyczących jego publicznego wykładu:

„Wiele zawdzięczają Indie pośrednim i bezpośrednim wpływom chrześcijaństwa, które przyczyniło się do obalenia dawnych wierzeń w materialne bóstwa oraz do zastąpienia ich uznawaną przez narody Zachodnie [Europy i Ameryki] ideą jednego najwyższego Boga. [Wprost należałoby raczej powiedzieć, że przyjmują oni pogląd właściwy dla ateizmu, głoszący, iż Natura jest najwyższym i jedynym Bogiem.]

Spomiędzy 263 mln mieszkańców tego kraju, 10 mln młodych ludzi, którzy znają język angielski, poznaje zachodnią ideologię taką, jakiej i my się uczymy. Wyższa kasta otrzymuje staranne wykształcenie w zakresie literatury, religii i nauki, które są podstawowymi elementami wykształcenia ludzi zamieszkujących Amerykę. Dawny obraz mściwego Boga, który musi zostać przebłagany rozlicznymi darami i modlitwami, ustąpił miejsca współczesnemu duchowi ateizmu. Wykształceni ludzie Wschodu nie wierzą już w bogów, w których wierzyli ich ojcowie. Na zawsze zaniechali swych przekonań, zastępując je naukami pułkownika Roberta G. In-

[32] Stowarzyszenie Męskiej Młodzieży Chrześcijańskiej, YMCA – przyp.tłum.

gersola, Paine'a, Voltaire'a, Bradlaugha i wielu innych nauczycieli ateizmu i panteizmu. Epoka sceptycyzmu niebawem przeminie, a Zachód, tak jak udzielił Indiom swej ideologii, tak przekaże im religię chrześcijańskiego Boga.

Młodzież w Indiach jest wykształcona, bystra, inteligentna, dobrze zorientowana w problemach innych narodów oprócz swego własnego oraz, co może się wydawać dziwne, znakomicie znająca Biblię. Istotnie, znają ją oni tak dobrze, że jedynie człowiek posiadający gruntowną znajomość Biblii i chrześcijańskiej teologii może mieć nadzieję, iż będzie w stanie odpowiedzieć w zadowalający sposób na wnoszone przez nich zastrzeżenia i argumenty. Powszechny pogląd, że misjonarz siedzi w cieniu drzewa i naucza zgromadzonych wokół niego nagich dzikusów, jest już daleki od rzeczywistości. W Indiach misjonarz spotyka inteligentnych oraz wykształconych ludzi i musi być dobrze przygotowany, aby wywrzeć na nich wpływ. Ludzie ci, oprócz posiadanego wykształcenia, dobrze wyglądają, są przyjaźni, grzeczni, uprzejmi, a cudzoziemców traktują z wielkim poważaniem i szacunkiem".

Sytuacja opisana przez misjonarza bynajmniej nie daje podstawy do żywienia nierozsądnej nadziei, którą wcześniej ten pan wyraził. Doświadczenie z całą pewnością dowiodło, iż przy pomocy nieudolnych argumentów sekciarzy, których błędy zniekształcają i wypaczają resztki posiadanej Prawdy, rzadko udaje się nawrócić czy to szczerego, czy też szyderczego sceptyka. Chyba tylko ślepi nie dostrzegają, że jeśliby *tysiąc milionów* pogan zostało nawróconych do stanu, w jakim znajduje się *czterysta milionów** tak zwanych chrześcijan, to można by zadać podobne pytanie, jak w Wieku Żydowskim (Mat. 23:15), czy nie zasługiwaliby oni dwakroć więcej na zniszczenie niż wtedy, gdy pozostaliby byli wierni swym pogańskim przesądom. Doprawdy, żaden rozsądny człowiek nie mógłby powiedzieć, że nawrócenie do stanu, w jakim trwają tak zwani chrześcijanie pasowałoby do opisu Tysiąclecia oraz pokoju i dobrej woli z nim związanych, a przepowiedzianych przez

* Z owych 400 mln, 280 mln to rzymskokatolicy i grekokatolicy, a 120 mln to protestanci.

proroków i krótko podsumowanych w modlitwie naszego Pana słowami: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja *jako w niebie*, tak i na ziemi" – Łuk. 11:2.

Czyż należy się dziwić, że owe *czterysta milionów* ludzi tworzących, jak mniemają, Kościół Chrystusowy i nazywających się Królestwem – chrześcijaństwem, zostało przez Pana odrzuconych i określonych znacznie bardziej stosowną nazwą – Babilon (mieszanina, zamieszanie)? Czyż jest to zaskakujące, że na skutek swych poglądów na temat Królestwa Chrystusowego oraz sposobów i skutków upowszechnienia go w świecie, pozostają oni nie przygotowani do rzeczywistego Królestwa i niechętnie przyjmują nowego Króla, tak jak, z podobnych powodów, władcy domu, który był symbolicznym wyobrażeniem, byli nie przygotowani na pierwsze przyjście? Nie należy także wątpić, że owi cesarze, królowie i książęta, którzy obecnie używają swego wpływu i władzy głównie w celu wywyższania samych siebie, którzy wyposażają i utrzymują miliony ludzi pod bronią, aby zapewnić sobie ochronę i możliwość dalszego sprawowania władzy i imperialnych ekstrawagancji, będą chętnie patrzeć, jak to już miało miejsce w przeszłości, na miliony poległych, a w konsekwencji na kolejne miliony wdów i sierot, byle tylko nie dzielić z nikim doczesnych korzyści. Czyż jest w tym coś dziwnego, że ludzie ci nie pożądają, nie oczekują, ani nie wierzą w takie Królestwo, jakie jest obiecane w Piśmie Świętym, Królestwo, w którym wielcy, wyniośli i pyszni będą poniżeni, a ludzie niskiego stanu będą wywyższeni do powszechnego, właściwego i przewidzianego poziomu? Nie ma w tym nic dziwnego, że wszyscy, którzy sympatyzują z jakąkolwiek formą ucisku, zdzierstwa czy miażdżącego monopolu, dzięki którym uzyskują lub mają nadzieję uzyskać, niesprawiedliwe korzyści kosztem swych bliźnich, są nieskorzy do wierzenia w Królestwo sprawiedliwości, w którym każda niesprawiedliwość i nieuczciwość będzie zabroniona? A już zupełnie nie należy się dziwić, że nie są oni skłonni wierzyć w bliskość, czy właściwie w nadejście owego Królestwa.

Nie powinniśmy się także dziwić, iż wielcy kapłani i władcy „chrześcijaństwa", upatrujący w swych rewirach czy też

sektach możliwości zarobku (Izaj. 56:11), nie rozpoznali, a przeto i odrzucili obecnego w tym czasie duchowego Króla, podobnie jak nauczyciele domu Izraela według ciała odrzucili Go wtedy, gdy był obecny w ciele. Czyż nie zauważamy, że tak jak wtedy Pan odtrącił, odciął, pozbawił łaski i wrzucił w ogień ucisku wiele „naturalnych gałęzi" drzewa oliwnego, zachowując jako gałęzie jedynie prawdziwych Izraelitów, tak i w żniwie obecnego wieku ta sama mądrość sprawdza także „dzikie gałęzie" (Rzym. 11:21,22), odcinając wielką ilość tych gałęzi z imienia, od łaski i tłustości korzenia [obietnicy Abrahamowej], gdyż ich charaktery, cele i skłonności są obce i naprawdę dzikie – nie przystające do obietnic i planu Bożego wyobrażanego przez korzeń?

Nie ma więc w tym nic dziwnego, że przeprowadzane obecnie żniwo zaznacza się oddzieleniem prawdziwych chrześcijan od tych, którzy są jedynie wyznawcami chrześcijaństwa, podobnie jak w czasie żniwa żydowskiego dokonane zostało rozdzielenie prawdziwych i rzekomych Izraelitów. Rozsądek wskazuje, że tego należałoby się spodziewać, nawet gdybyśmy nie mieli objawienia Słowa Bożego, które wskazuje, że szerokie rzesze będą odrzucone jako Babilon (por. Rzym. 11:20-22 z Obj. 3:16, 18:4).

Odrzucenie Babilonu („chrześcijaństwa") w 1878 roku oznaczało odrzucenie szerokich rzesz wyznawców – „wojska", jak je określa Daniel – w celu zaznaczenia różnicy pomiędzy nimi a tymi, którzy stanowią Świątnicę czy też klasę Świątyni. Klasa Świątnicy nie będzie zaniechana ani spustoszona. Nie, dzięki Bogu, Świątnica ma być uwielbiona, chwała Pańska ma napełnić Świątynię, gdy ostatni z żywych kamieni zostanie wypolerowany, przyjęty i osadzony na swoim miejscu (1 Piotra 2:5-6). Dowiedzieliśmy się już, w jaki sposób klasa Świątnicy istniała w ciągu całego wieku, jak została splugawiona, a jej drogocenne naczynia (nauki) sprofanowane oraz jak dokonywało się stopniowe oczyszczanie jej od błędów. Cały czas stanowiła ona rzeczywisty Kościół, pomimo że do pewnego czasu systemy nominalne były jeszcze uznawane i do pewnego stopnia wykorzystywane. Jednakże po odrzuceniu syste-

mów nominalnych, tak teraz, jak i podczas żniwa żydowskiego, uznawany jest i używany jako rzecznik spraw Bożych, jedynie prawdziwy Kościół, czyli Świątnica. Kajfasz, najwyższy kapłan Izraela, na kilka dni przed odrzuceniem tego systemu, był jeszcze uznawany za przedstawiciela Bożego i dane mu było wypowiedzieć wspaniałą naukę i proroctwo (zob. Jan 11:50,51,55, 18:14). Nie znajdujemy jednak żadnego potwierdzenia w Słowie Bożym ani żadnej logicznej przyczyny, dla której można by uważać, że po jego odrzuceniu Bóg kiedykolwiek liczył się z tym narodem-kościołem, czy też jego władcami i przedstawicielami. Taka sama lekcja stosuje się do czasu obecnego – do Babilonu. Został on „wypluty" z ust Pańskich, a głos Oblubieńca i Oblubienicy nie będzie *w nim nigdy* więcej słyszany (Obj. 18:23).

Na próżno usiłują niektórzy bronić swej dzielnicy Babilonu. Zgadzając się w ogólności z proroczym opisem, twierdzą, że ich sekta czy też pojedyncze zgromadzenie stanowi wyjątek w stosunku do ogólnego charakteru Babilonu, a przeto Pan nie mógłby ich wzywać do formalnego czy publicznego opuszczenia go, według tego jak kiedyś do niego wstąpili.

Tacy niech zwrócą uwagę na to, iż żyjemy obecnie w czasie żniwa, oddzielania oraz że nasz Pan określił przyczynę, dla której należy opuścić Babilon: „Abyście nie byli uczestnikami grzechów jego". Zastanówcie się także, z jakiego powodu Babilon otrzymał swą nazwę. Najwyraźniej dlatego, że stanowi mieszaninę wielu błędnych nauk i kilku elementów Boskiej Prawdy, co stało się przyczyną wielkiego zamieszania, także z powodu mieszanego towarzystwa zgromadzonego w nim na skutek pomieszania Prawdy i błędu. Ponieważ zaś błędy podtrzymywane są kosztem Prawdy, staje się ona bezużyteczna i częstokroć traktowana gorzej niż nic nie znacząca. Podtrzymywanie i nauczanie błędu kosztem Prawdy jest grzechem, któremu podlegają bez wyjątku wszystkie sekty kościoła nominalnego. Gdzie znajdziemy taką sektę, która pomagałaby w pilnym badaniu Pisma Świętego, aby dzięki temu można było wzrastać w łasce i w znajomości Prawdy? Czy znajdziemy sektę, która nie hamowałaby indywidualnego wzrostu tak

poprzez swe nauki, jak i praktyki? Czy istnieje sekta, w której można by być posłusznym słowom Mistrza i pozwalać świecić swemu światłu? Nie słyszeliśmy o takowej.

Jeśli dzieci Boże znajdujące się w tych organizacjach nie zdają sobie sprawy ze swej niewoli, to znaczy, że nie próbują korzystać z danej im wolności, zasypiając na posterunku, podczas gdy powinni być czynnymi szafarzami i wiernymi strażnikami (1 Tes. 5:5-6). Niechaj się więc obudzą i spróbują skorzystać z wolności, którą wedle swego mniemania posiadają; niech wykażą współwyznawcom, w jakich miejscach ich przekonania nie zgadzają się z Boskim planem, gdzie odstąpili od niego i udali się w całkowicie przeciwnym kierunku; niechaj wykażą, że Jezus Chrystus z łaski Bożej skosztował śmierci za *wszystkich* oraz w jaki sposób prawda ta i błogosławieństwa z niej wypływające będą świadczone wszystkim ludziom „we właściwym czasie" i jak w „czasach ochłody" błogosławieństwa restytucji spłyną na całą ludzkość. W dalszym ciągu niech przedstawią zagadnienie wysokiego powołania do Kościoła ewangelicznego, twarde warunki członkostwa w tym Ciele oraz szczególne dzieło Wieku Ewangelii polegające na wyborze osobliwego „ludu imieniowi jego", który we właściwym czasie będzie wywyższony, aby królował z Chrystusem. Ci, którzy spróbowaliby użyć swej wolności w celu głoszenia dobrej nowiny w dzisiejszych synagogach, albo odniosą sukces i nawrócą całe zgromadzenie, albo ściągną na siebie gromy. Przeciwnicy wyrzucą was ze swych synagog i nie będą utrzymywać z wami społeczności oraz będą mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla imienia Chrystusowego. Tak czyniąc, wielu będzie zapewne przekonanych, że wyświadczają Bogu przysługę. Jeśli jednak wytrwacie w takiej postawie, otrzymacie pociechę kosztownych obietnic zapisanych w Izaj. 66:5 i Łuk. 6:22: „Słuchajcie słowa Pańskiego, którzy drżycie na słowo jego. *Bracia wasi* nienawidzący was, a wyganiający was dla imienia mego mówiąc: Niech się okaże sława Pańska [czynimy to dla chwały Pańskiej]. Okażeć się zaiste ku pociesze waszej; ale oni pohańbieni będą". „Błogosławieni będziecie, gdy was ludzie nienawidzić będą i gdy was

wyłączą, i będą was sromocić, i imię wasze wyrzucą jako złe, dla Syna człowieczego. Radujcie się dnia tego i weselcie się; albowiem oto zapłata wasza jest obfita w niebiesiech; boć tak właśnie prorokom czynili ojcowie ich." Lecz: „Biada wam, gdyby dobrze o was mówili wszyscy ludzie; bo tak czynili *fałszywym* prorokom ojcowie ich".

Jeżeli w zgromadzeniu, z którym utrzymujesz społeczność, są sami święci – jeśli wszyscy stanowią pszenicę, a nie ma między nimi kąkolu – to spotkałeś wyjątkowych ludzi, którzy z radością przyjmą prawdy czasu żniwa. Jeżeli jednak tak nie jest, to musisz być przygotowany na to, że teraźniejsza Prawda oddzieli kąkol od pszenicy, a co więcej ty musisz wykonać swój obowiązek przedstawienia prawd, które dokonają takiego podziału.

Jeśli masz być jednym ze zwycięskich świętych, musisz teraz zostać „żniwiarzem" i zapuścić sierp Prawdy. Jeżeli jesteś wierny Panu, godny Prawdy i współdziedzictwa z Nim w chwale, będziesz się radował ze współudziału z Głównym Żniwiarzem w obecnym dziele żniwa, nie zważając na swą naturalną skłonność do gładkiego prześliźnięcia się przez ten świat.

Jeśli pomiędzy pszenicą zgromadzenia, którego jesteś członkiem, znajduje się kąkol, a tak jest zawsze, to wiele będzie zależało od tego, co stanowi większość. Jeśli przeważa pszenica, to mądrze i z miłością przedstawiona Prawda wywrze na nią pozytywny wpływ, a kąkol po pewnym czasie odłączy się. Jeśli jednak przewagę będzie miał kąkol – będzie go dziewięć dziesiątych albo więcej, jak to zwykle ma miejsce – to skutkiem nawet najostrożniejszego i najłagodniejszego przedstawienia Prawdy czasu żniwa będzie rozgoryczenie i gwałtowny sprzeciw; a jeśli trwałbyś w ogłaszaniu dobrej nowiny i w wykazywaniu z dawna przyjętych błędów, zostaniesz wkrótce „wypędzony" dla dobra sekciarskiej sprawy albo wolność twoja zostanie tak ograniczona, że twoje światło nie będzie mogło więcej przyświecać w tym zgromadzeniu. Nie ulega wątpliwości, co w takiej sytuacji należy zrobić. Należy wydać pełne miłości świadectwo o miłosierdziu i mądrości wspaniałego Boskiego planu wieków oraz w sposób publiczny odłą-

czyć się od nich, przedstawiając z mądrością i w cichości uzasadnienie takiego postępowania.

Poszczególne sekty Babilonu – „chrześcijaństwa" – cechują się różnym stopniem niewoli. Niektórzy z tych, którzy gwałtownie oburzali się na absolutnie skrajne zniewolenie sumień i ograniczanie możliwości dokonywania ocen przez jednostki w rzymskim systemie, są zupełnie gotowi zniewolić samych siebie, a już szczególnie drugich, przy pomocy wyznań wiary i dogmatów przyjmowanych przez kolejne sekty protestanckie. To prawda, że ich łańcuchy są lżejsze i dłuższe od tych, które stosował Rzym w ciemnych wiekach. Z tego też powodu jest to dobre, jest to prawdziwa reformacja – krok we właściwym kierunku, w *kierunku* całkowitej wolności, w kierunku takich stosunków w Kościele, jakie panowały za czasów apostolskich. Dlaczego jednak mamy w ogóle nosić ludzkie kajdany? Po co wiązać i ograniczać sumienia? Dlaczego nie mielibyśmy stać w zupełnej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił? Dlaczegóż by nie wyrzec się wszystkich wysiłków upadłego człowieka, zmierzających do spętania sumień i powstrzymania dociekań, nie tylko tych, które czynione były w odległej przeszłości ciemnych wieków, ale i tych dokonywanych ostatnio przez rozmaitych reformatorów? Dlaczegóż by nie postanowić, aby na wzór Kościoła apostolskiego, swobodnie *wzrastać* w znajomości w tym samym stopniu, co w łasce i miłości, skoro w „słusznym czasie" Pańskim odsłaniają się kolejne zarysy Jego wspaniałego planu?

Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że wstępując do jednej z ziemskich organizacji i przyjmując jej *wyznanie wiary* jako swoje, zobowiązują się do wierzenia dokładnie w taki sposób, w jaki credo określa poszczególne zagadnienia. Jeśli, pomimo tych więzów, pod które dobrowolnie się poddali, chcieliby samodzielnie myśleć i otrzymywać z innego źródła światło, które przyświeca jaśniej niż to, co przyjmuje ich sekta, musieliby albo okazać nieposłuszeństwo sekcie i złamać umowę, że nie przyjmą wierzeń przeciwnych ich wyznaniu wiary, albo też musieliby uczciwie odrzucić credo, z którego „wyrośli" i opuścić taką sektę. Podjęcie takiego kroku nie jest

rzeczą łatwą i wymaga pewnego wysiłku, gdyż prowadzi on do zniszczenia zwykle przyjemnych stosunków towarzyskich, a uczciwy człowiek poszukujący Prawdy jest narażony na nierozsądne oskarżenia, iż jest „zdrajcą" swej sekty, „renegatem", jednostką „nie utwierdzoną", itp. Od członka sekty wymaga się, aby całkowicie poddał jej swój umysł i nie starał się myśleć samodzielnie. Sekta podejmuje się w jego imieniu decydować o tym, co jest prawdą, a co błędem; on zaś, chcąc być uczciwym, lojalnym, wiernym członkiem, we wszelkich sprawach dotyczących religii musi akceptować tak przyszłe, jak i podjęte już w przeszłości decyzje swej sekty, nie uwzględniając swych indywidualnych poglądów i unikając osobistego dociekania, aby nie wzrosła jego wiedza, a sekta nie straciła członka. Owo oddanie sumienia w niewolę sekty i creda, wyrażane jest na ogół, gdy ktoś mówi, że *„należy"* do danej sekty.

Kajdany sekciarstwa, bynajmniej nie uważane za więzy, cieszą się poważaniem i są noszone jako ozdoba, jako odznaka szacunku i znak charakteru. Wiele dzieci Bożych zostało do tego stopnia zwiedzionych, że gdyby nie mieli tych łańcuchów – lżejszych czy cięższych, dłuższych albo krótszych, zależnie od stopnia ograniczenia ich wolności osobistej – czuliby się zawstydzeni. Wstydzą się oświadczyć, że nie znajdują się w niewoli żadnej sekty ani creda, lecz *„przynależą"* wyłącznie do Chrystusa.

Stąd też obserwujemy czasami zjawisko, że uczciwe, łaknące Prawdy dzieci Boże stopniowo przechodzą z jednej organizacji wyznaniowej do innej, tak jak dzieci, które przechodzą do kolejnych klas w szkole. Jeśli ktoś należał do kościoła rzymskiego, a jego oczy otwarły się, opuściwszy go wpada na ogół w jeden z odłamów systemu metodystycznego albo prezbiteriańskiego. Jeśli tam jego głód Prawdy nie zostanie całkowicie przytłumiony, a duchowe zmysły nie zostaną otępione duchem światowości, prawdopodobnie po kilku latach znajdzie się w jednym z nurtów systemu baptystycznego. Jeśli jednak nadal będzie wzrastał w łasce, znajomości oraz umiłowaniu Prawdy i docenianiu wolności, którą nas Chrystus wolny-

mi uczynił, znajdzie się w końcu poza wszystkimi ludzkimi organizacjami, złączony jedynie z Panem i jego świętymi, związany wyłącznie delikatnymi, a jednocześnie mocnymi więzami miłości i Prawdy, tak jak to miało miejsce w kościele pierwotnym (1 Kor. 6:15,17; Efezj. 4:15,16).

Powszechne jest obecnie poczucie niewygody i niepewności, jeśli nie pozostaje się w związkach łańcuchów sekciarstwa. Rodzi się ono na skutek przyjęcia fałszywego poglądu, pierwotnie głoszonego przez papiestwo, że przynależność do ziemskich organizacji jest rzeczą nieodzowną, przyjemną Panu i konieczną dla uzyskania żywota wiecznego. Ziemskie, ludzkie systemy organizacyjne, tak dalekie od prostoty i braku ograniczeń w *społeczności* czasów apostolskich, mimowolnie i prawie podświadomie traktowane są przez chrześcijan jak różnorodne Niebiańskie Towarzystwa Ubezpieczeniowe, *w jednym z których* należy regularnie opłacać składkę w postaci pieniędzy, czasu i poważania, by zapewnić sobie niebiański odpoczynek i pośmiertny pokój. Postępując wedle tej zasady ludzie występując z jednej sekty, wiążą się natychmiast z następną, kierowani podobnymi obawami, jakie towarzyszą przeterminowaniu się polisy ubezpieczeniowej, a które powodują natychmiastowe dążenie do odnowienia jej w jednej z firm cieszących się powszechnym szacunkiem.

Jednakże żadna ziemska organizacja nie jest w stanie wydać paszportu do niebiańskiej chwały. Najbardziej nawet fanatyczni sekciarze (pomijając rzymskokatolików) nie usiłują twierdzić, że członkostwo w ich sekcie daje gwarancję niebiańskiej chwały. Wszyscy są zmuszeni przyznać, że lista członków prawdziwego Kościoła znajduje się w niebie, a nie na ziemi. Zwodzą jednak ludzi twierdząc, że do Chrystusa *należy koniecznie* przychodzić za ich pośrednictwem – *należy koniecznie* uzyskać członkostwo w jednym z sekciarskich ciał, aby móc stać się członkiem „Ciała Chrystusowego", prawdziwego Kościoła. W przeciwieństwie do tego, Pan, nie odrzucając co prawda nikogo, kto przyszedł do Niego sekciarskimi drogami ani nie odsyłając próżno tych, co Go naprawdę poszukują, poucza nas, że takie zawady nie są nam potrzebne, a

zrobilibyśmy znacznie lepiej przychodząc do niego bezpośrednio. Woła on: „Pójdźcie do *mnie*", „weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie", „jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest", „a znajdziecie odpocznienie duszom waszym". Obyśmy byli wcześniej posłuchali Jego głosu. Uniknęlibyśmy byli ciężkich jarzm nakładanych przez sekty, trzęsawisk rozpaczy, zamków zwątpienia, targowisk próżności i lwów światowego sposobu myślenia.

Jednakże wielu z tych, którzy z urodzenia byli członkami sekt, bądź też znaleźli się w nich jako niemowlęta czy małe dzieci, nie zastanawiając się nad systemami, zachowało w swym sercu wolność, a w rozwoju swym nieświadomie przekroczyło ograniczenia i więzy narzucane przez creda, które uznają z racji swego wyznania i popierają przy pomocy dostępnych im środków i wpływów. Niewielu z nich jednak zauważyło ujemne strony sekciarskiej niewoli i korzyści płynące z posiadania pełnej wolności, ani też zupełne, całkowite oddzielenie nie było przykazywane aż do obecnego czasu, czasu żniwa. Dziś rozbrzmiewają słowa naszego Pana: „Wynijdźcie z pośrodku jego; oczyśćcie się [uwolnijcie się tak od złych zwyczajów, jak i od fałszywych nauk] wy, którzy nosicie naczynie [prawdy – nauki] Pańskie" – Izaj. 52:11.

Do korzenia drzewa nominalnego systemu chrześcijańskiego – Babilonu, „chrześcijaństwa" – przyłożona jest już siekiera, podobnie jak w czasie pierwszego przyjścia została ona przyłożona do korzenia nominalnego systemu żydowskiego; i tak ów wielki system – ulubione miejsce „ptaków niebieskich", które go tak bardzo splugawiły (Łuk. 13:18,19), że stał się w rzeczywistości „mieszkaniem wszelkiego ptactwa nieczystego i przemierzłego" (Obj. 18:2) – zostanie ścięty i nie będzie już dłużej zwodził świata. Zamiast niego zostanie przyjęte prawdziwe drzewo oliwne, którego korzeniami są obietnice Boże, a gałęziami jednostki szczerze i całkowicie poświęcone. Wierni Wieku Ewangelii, których imiona są *„zapisane w niebie"*, zostaną uznani za prawdziwych i jedynych współdziedziców, za Oblubienicę Barankową (Obj. 17:14).

Doświadczanie i przesiewanie klasy Świątnicy

Wyjście z Babilonu jest ważnym i trwającym długo krokiem w kierunku zupełnego zwycięstwa. Nie jest to jednak bynajmniej krok ostatni i należy uważnie wystrzegać się tendencji do odpoczywania po dokonaniu każdego kolejnego kroku na tej drodze.

„Nie sądź, że twoim udziałem zwycięstwo,
Albo, że twoje trudy skończone.
Niejedną próbę przejdzie twe męstwo,
Zanim zdobędziesz niebieską koronę.

Patrząc na obłok świadków ogromny,
Niech trwa w czujności twa dusza słaba.
Złóż wszelki grzech twój i ciężar znojny,
Ku niebu zdążaj, gdzie czeka sława."

Wyjście z Babilonu poprzedzone bywa zwykle krokami świadczącymi o posłuszeństwie, które przyczyniają się do wykształcenia i wzmocnienia charakteru przed kolejnymi konfliktami i zwycięstwami. Po nim następują rozmaite próby i sposobności odniesienia zwycięstwa, o czym Paweł (Gal. 5:1) pisał: „Stójcie tedy w tej wolności, którą was Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli". Każdy kto zdał sobie sprawę z wolności synów Bożych i zupełnego uwolnienia z niewoli Babilonu, powinien spodziewać się, że wielki przeciwnik podejmie wysiłki, aby poddać go pod inne jarzmo niewoli albo spowodować zgorszenie. Pan dozwala na te trudne próby, aby wybierani obecnie ludzie mogli być objawieni i przygotowani do służby w Królestwie chwały.

Ilustrację takiego doświadczania i przesiewania, cień tego, czego należy się spodziewać obecnie, stanowią wydarzenia żniwa żydowskiego. Przedstawicielami Świątyni, czyli Świątnicy, podczas pierwszego przyjścia byli uczniowie naszego Pana, o których powiedział On: „Wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy" [z was]. Po odrzuceniu nominalnego Izraela (w 33 r. n.e.) owa reprezentacja klasy Świątyni Bożej, składająca

się z czystych i nieczystych, została dotknięta poważnymi doświadczeniami w celu rozdzielenia jej. Przesiewany był Piotr i nieomalże upadł (Łuk. 22:31; Mat. 26:74,75; Jan 21:15-17), ale że był „czysty", wierny w głębi serca, dane mu było wyjść z tej próby zwycięsko. Także Judasz był doświadczany i dowiódł, że był nieczystym, będąc gotowym sprzedać Prawdę za ziemskie korzyści, zaprzeć się Pana dla pieniędzy, chociaż ucałował Go, by wyrazić swą miłość.

Podobnie i teraz, w czasie obecnego żniwa, mamy oczyszczoną Świątnicę, a w bliskim związku z nią także i tych, którzy nie są czystymi. Tak więc od czasu odrzucenia Babilonu w 1878 roku i od momentu wezwania do opuszczenia go, wśród tych, którzy wyszli, przeprowadzane jest dzieło doświadczania i przesiewania. Historia Piotra i Judasza dowodzi bez wątpienia, że i w obecnym czasie pomiędzy opuszczającymi Babilon, oczyszczonymi od wielu jego zmaz w zakresie nauk, pojawią się klasy ludzi o podobnych cechach – jedni pozostaną wierni Panu i Prawdzie, a drudzy, którzy nie zmierzają ku poznaniu Pana, lecz udają się za złem i fałszywymi naukami, nierzadko gorszymi od tych, przed którymi uciekli, okazują swą niewierność.

Symboliczny akt oczyszczenia Świątyni Jerozolimskiej, dokonany przez naszego Pana po objęciu władzy królewskiej i ogłoszeniu sądu nad nominalnym kościołem żydowskim, był cieniem obecnego czasu żniwa, zapowiadającym doświadczanie i przesiewanie klasy Świątyni począwszy od 1878 roku. Po oświadczeniu, że dom ich zostanie spustoszony, wkroczył On do świątyni – stanowiącej symboliczne wyobrażenie rzeczywistej Świątyni, czy też Świątnicy – i uczyniwszy sobie bicz z powrózków, użył go w celu wypędzenia handlarzy pieniędzmi, a stoły sprzedawców gołębi poprzewracał.

Bicz z powrózków użyty przez Pana wyobraża rozmaite prawdy, które zostały użyte w Świątyni w obecnym czasie żniwa w celu naprawienia, doświadczenia i odłączenia nieczystych. Głoszona obecnie Prawda objawia tak jasno dosko-

nałą wolę Bożą, istotną rolę zupełnego poświęcenia, ukazuje jak wąską jest droga, którą muszą podążać naśladowcy Pańscy, że ci, co przystąpili do klasy Świątnicy powodowani nieczystymi motywami, są ustawicznie chłostani przez Prawdę, aż w końcu zostaną zmuszeni do jej opuszczenia.

Jest kilka przypowieści naszego Pana, które wskazują na to, że klasa „Świątnicy" zostanie w ogólnym znaczeniu odłączona od „wojska", czyli szerokich rzesz wyznawców chrześcijaństwa. Dwie z nich jednak rozwijają to zagadnienie ukazując następujące potem dzieło doświadczania i przesiewania klasy Świątnicy – oddzielanie zwycięzców, którzy odziedziczą Królestwo (Obj. 3:21) od tych spośród szczerze poświęconych, którzy poddają się duchowi tego świata, zaniedbując się w ofiarowaniu obecnych przywilejów i ludzkich zaszczytów na rzecz większych zaszczytów od Boga.

Przypowieść o dziesięciu pannach ukazuje wszystkie panny – poświęconych – w stanie odłączenia od Babilonu. Zaznacza jednak, że i pomiędzy nimi nastąpi rozdział – odłączone zostaną *panny mądre*, pełne wiary, żarliwej miłości i ducha natychmiastowego posłuszeństwa, od *głupich*, które dopuściły do ostygnięcia swej pierwszej miłości oraz żarliwości ducha, na skutek czego osłabła ich wiara i gotowość do posłuszeństwa. Mądrzy, pozostając wierni uczynionemu przymierzu zupełnego poświęcenia Bogu oraz gorliwie czuwając w oczekiwaniu na obiecany powrót Pana, są przygotowani do przyjęcia radosnego poselstwa czasu żniwa, do rozpoznania przepowiedzianych znaków wskazujących na obecność Mistrza i do wytrzymania każdej próby, przez którą On uznałby za stosowne ich przeprowadzić; są gotowi dowieść swej lojalności i wierności. Tacy, nie śpiąc, lecz czuwając, za sprawą proroctw obwieszczających obecność Mistrza, usłyszą Jego pukanie. Doczesne niewygody i utrapienia, znoszone w cichości dla dobra Prawdy, są przez nich przyjmowane jako zwiastun zbliżania się wiecznego pokoju, radości, chwały i błogosławieństwa.

Rozlegający się głos pukania proroctw obwieszczających obecność Pańską w jesieni 1874 roku, był prawie natychmiast usłyszany i zaraz został wydany okrzyk: „Oto Oblubieniec! wynijdźcie przeciwko niemu". Okrzyk ten nadal rozbrzmiewa i będzie trwał dotąd, dokąd nie *usłyszą* go wszystkie poświęcone panny, dokąd nie dokona on próby ich wiary i lojalności. Wszyscy mądrzy, mając lampy (Słowo Boże) ochędożone i płonące, posiadając olej (duch święty) w swych naczyniach (w sercach), rozpoznają obecność Pańską, podporządkują swe sprawy i postępowanie posiadanej przez nich wierze i wynijdą „przeciwko" Niemu, aby spotkać się z umiłowanym Oblubieńcem i zasiąść z nim do uczty weselnej.

Żydowskie obrzędy weselne stanowią piękną ilustrację zaręczyn i poślubienia Kościoła przez Chrystusa, jego Pana. Zaręczyny, czyli zaślubiny, były prawną umową poświadczoną przymierzem wierności z obu stron. Kobieta pozostawała w domu ojca aż do zabrania jej do domu oblubieńca, co miało miejsce zwykle rok po zaręczynach, czyli zaślubinach. Realizacja umowy polegała na przyjęciu małżonki w domu przygotowanym przez jej męża. Dla uczczenia tego momentu urządzano trwającą kilka dni wielką ucztę, zwaną Świętem Godów. O oznaczonej godzinie oblubieniec stawiał się po oczekującą na niego z niecierpliwością oblubienicę i w towarzystwie orszaku panien, wyposażonych w lampy i inne konieczne przybory, odprowadzał ją do ich przyszłego domu, w którym odbywała się przygotowana przez niego uczta.

W przypowieści nie wspomniana jest oblubienica, a oblubieniec przychodzi po wszystkie „mądre panny", które towarzyszą mu i wchodzą na przygotowaną ucztę radości. Ilustracja taka jest słuszna, a nawet konieczna, ponieważ Oblubienica Chrystusowa składa się z wielu członków, którzy znajdują piękne wyobrażenie w mądrych pannach. Głupie panny, które później otrzymały światło i doświadczenie, nie dostępując jednak takiego wywyższenia jak „mądre" – klasa wiernej Oblu-

bienicy, bez wątpienia zaliczą się do wspomnianych (w Psalmie 45:15,16), *idących „za nią* panien towarzyszek", które we właściwym czasie zostaną wyróżnione przez Króla, choć w mniejszym stopniu niż Oblubienica.

Postawa mądrych panien, przygotowanych i z niecierpliwością oczekujących na przyjście Oblubieńca, dokładnie odpowiada jedynej właściwej *postawie*, jaką winni zająć członkowie Kościoła, prawdziwie poświęconego i zaślubionego Panu. Gdyby oblubienica zaniedbała się i nie była przygotowana na ten najważniejszy moment w jej życiu, dowiodłaby tym samym, że nie jest godna zaszczytu. Podobnie rzecz się ma z Kościołem: „Ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się", stara się posiąść takie nastawienie serca oraz postawę życia, które zadowalałyby Oblubieńca, tęskni i oczekuje na błogosławione połączenie i ucztę obiecaną przez tego, który powiedział: „Idę, abym wam zgotował miejsce, a (...) przyjdę zasię i wezmę was do siebie".

Ze wspomnianej przypowieści jasno wynikają dwie rzeczy: po pierwsze to, że ów szczególny rys Prawdy (rozpoznanie obecności Oblubieńca) nie był przeznaczony dla świata w ogólności, ani nawet dla całego kościoła nominalnego, lecz jedynie dla panien, czyli dla poświęconych, po drugie, zdaje się być oczywistym, że poselstwo ogłaszające obecność Oblubieńca dokona podziału, który doświadczy i wypróbuje każdą pannę z osobna oraz jasno objawi mądrych, wiernych i godnych w odróżnieniu od niewiernych – niemądrych panien.

Jakież bogactwo łaski zawiera się we wspaniałym poselstwie: „Oto Oblubieniec!" A jednak jest to wielka tajemnica, wiadoma jedynie świętym, gdyż świat nie jest w stanie jej przyjąć. Poselstwo to jest w jego opinii głupie i będzie tak przyjmowane, aż usłyszą go wszystkie panny, aż mądre panny wejdą na ucztę, aż „drzwi zostaną zamknięte", a „gorejący ogień" czasu wielkiego ucisku, który wówczas zapłonie, sprawi, że każde oko ujrzy (uzna), iż rozpoczęła się obecność Pańska i Jego królowanie.

Z jakąż królewską gracją zwraca się w swym posłannictwie Jahwe do pokornych sług i służebnic: „Słuchajże córko, a obacz, a nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu [ziemskich związków, nadziei, pragnień i ambicji] ojca twojego [Adama]. A zakocha się Król [Pan Jezus] w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż kłaniaj się przed nim" – Psalm 45:11,12. Któż są ci, co otrzymają tak wielką łaskę? Czyż nie *„powołani, przyjęci i wierni"*? „Wszystka zacność córki królewskiej [córki Jahwe, gdyż Oblubienica Chrystusowa uważana jest za własność Jahwe] jest *wewnątrz*." Jej pięknem jest świętość. Zewnętrznie, dla świata, nie jest piękna, została wzgardzona i odrzucona przez ludzi, podobnie jak jej Pan w swym upokorzeniu. Nie zawsze jednak tak będzie; skoro naśladowała go w upokorzeniu, będzie także miała udział w Jego chwale. Jako Nowe Stworzenie w stosownym czasie przywdzieje Jego boską naturę – „a szaty jej [po uwielbieniu] bramowane są złotem", które jest symbolem boskiej natury. „W odzieniu haftowanym przywiodą ją do króla" – w prostej białej szacie dostarczonej jej przez Pana, w szacie Jego sprawiedliwości, szacie, która zostanie przez nią starannie i pięknie obramowana chrześcijańskimi przymiotami. Jej hojnemu wejściu do królewskiego pałacu (2 Piotra 1:5-8,11) towarzyszyć będzie wielka radość na niebie i na ziemi. Wielu powie: „Weselmy się i radujmy się, a dajmy mu chwałę; bo przyszło wesele barankowe, a małżonka jego nagotowała się" – Obj. 19:7. „Córka Tyru [mocarze ziemscy] przyjdzie z darami, tobie złożą hołd najbogatsi z ludu (...) Upamiętnię imię twoje przez wszystkie pokolenia, dlatego ludy wysławiać cię będą po wieki wieczne" – Psalm 45:13-18 NB.

Prawdziwie „mądrymi" spośród poświęconych okażą się ci, którzy, poniechawszy uroków świata, ziemskich nadziei i nagród, z tęsknotą w sercu oczekując na Miłego, będą przygotowani i godni wielkiego wywyższenia obiecanego dla Oblubienicy, Małżonki Barankowej.

„Oblubienico Baranka, niech wdzięki twoje,
Naszym udziałem się staną."

Jeśli wzięcie lamp i podążanie za Oblubieńcem oznacza pozostawienie wszystkiego, aby naśladować Chrystusa w czasie Jego obecności, która stała się faktem, to jest to równoznaczne z opuszczeniem Babilonu, w którym przeważnie znajdowały się panny, skoro Prawda objawiona w świetle żniwa wyraźnie sugeruje oddzielenie pszenicy od kąkolu. Staranne ochędożenie lamp umożliwia mądrym pannom, które posiadają ducha świętego, ducha poświęcenia i posłuszeństwa, zauważenie tego faktu. Posiadając „olej" będą one miały także światło, a doceniając ten przywilej, prędko i z radością będą „naśladować Baranka, gdziekolwiek idzie".

W przeciwieństwie zaś do tego, głupim pannom, nie posiadającym dostatecznej ilości oleju, brakuje jasnego światła umożliwiającego zrozumienie obecności Oblubieńca. Na skutek zbytniego obciążenia troskami i zamierzeniami doczesnego żywota, nie udaje im się dostatecznie zgłębić tego tematu, a w konsekwencji wahają się, nie będąc zdecydowanymi na opuszczenie Babilonu i wykazując pewną miarę obojętności i niedowierzania w całej tej sprawie. Nawet wtedy, gdy zachęcani przez innych, niechętnie zabierają się od wyjścia, mają nieustanną tendencję do patrzenia za siebie, jak żona Lota. Dla takich Pan zostawił ostrzeżenie: „Pamiętajcie na żonę Lotową" – Łuk. 17:32. Powiedział także: „Żaden, który by przyłożył rękę swoją do pługa, a oglądałby się nazad, nie jest *sposobny* do królestwa Bożego".

W przypowieści nie ma niczego takiego, co wskazywałoby, iż ci, którzy wyobrażani są przez głupie panny, zdadzą sobie sprawę ze swej głupoty wcześniej, nim przeminie sposobność wejścia na ucztę. Dopiero wtedy uświadomią sobie, jak nierozsądne było ich oczekiwanie na to, że zostaną uznani przez Pana za członków Jego Oblubienicy i za współdziedziców, podczas gdy, co najwyżej, byli letnimi i oddalonymi naśladowcami. Wielu z tych, którzy obecnie cieszą się „najwyższym szacunkiem między ludźmi", a ze względu na swe „wspaniałe dokonania" są uznawani za wybitnych, znajdzie się między rozczarowanymi.

I zamknione są drzwi.

Głoszenie obecności Oblubieńca, wychodzenie Mu naprzeciw i wchodzenie z Nim na wesele *w dalszym ciągu się odbywa* i będzie trwało tak długo, aż wszystkie mądre panny zostaną w dostatecznym stopniu „popieczętowane na czołach ich" znajomością Prawdy czasu żniwa, aby mogły odłączyć się od Babilonu i wejść z Oblubieńcem na przygotowaną ucztę. Gdy już wszystkie panny zostaną doświadczone za pomocą teraźniejszej Prawdy, drzwi sposobności zostaną zamknięte i nikt już nie będzie mógł wejść na ucztę, ponieważ Mistrz powiedział: Jam jest, „który otwiera, a nikt nie zawiera, i zawiera, a nikt nie otwiera" – Obj. 3:7. Gdy zaś po zamknięciu drzwi głupie panny przyjdą i zapukają prosząc o wpuszczenie, mówiąc: „Panie, Panie, otwórz nam", wtedy On odpowie im: „Zaprawdę, powiadam wam: nie znam was". Jeśli ktoś teraz wstydzi się Mistrza i Jego słów, pozostając na nie obojętnym, to i On się go będzie wstydził w czasie mającego niebawem nastąpić Jego objawienia się w chwale i potędze ze wszystkimi świętymi i wiernymi posłańcami – mądrymi pannymi uwielbionymi i wywyższonymi wraz z Nim.

Zauważmy, że zamknięcie drzwi nie ma nic wspólnego ze światem. Są to drzwi umożliwiające wejście na ucztę weselną. Zawsze były one otwarte wyłącznie dla poświęconych, dla panien. Nikt inny nie był zaproszony do wejścia przez nie. Zamkną się one, gdy prawdy czasu żniwa dokonają przesiania i oddzielenia wszystkich gorących – gorliwie strzegących przymierza – od zimnych, letnich i zbytnio zajętych, którzy się zaniedbują w dochowywaniu przymierza. Dzięki Bogu, te drzwi, które tutaj się zamykają, nie są drzwiami miłosierdzia czy wszelakich łask. Są to jednak drzwi możliwości uczestniczenia w *największej łasce* – współdziedzictwa z Chrystusem jako Jego Oblubienica. Choć głupie panny staną przed zamkniętymi drzwiami, które pomimo ich pukania nigdy już się nie otworzą, choć pozostaną na zewnątrz wystawione na wielkie uciśnienie „złego dnia", gdzie będzie płacz, narzekanie i

zgrzytanie zębów, to jednak nie oznacza to, że Bóg oddalił je od swej miłości i miłosierdzia, albo że nie udziela im łaski czy nawet szczególnej opieki. Wielki ucisk, przez który przejdą, dokona zamierzonego oczyszczenia i uzdrowienia pokutujących już wówczas panien, dzięki czemu zostaną one przystosowane jako chwalebne naczynia w służbie Mistrza do zaszczytnego użytku, choć nie najbardziej zaszczytnego, do którego zostały pierwotnie powołane, a którego nie okazały się godne. Ze względu na to, iż kierują się w pewnym stopniu duchem Babilonu i, choć w niewielkiej mierze, lecz jednak wspierają go swym wpływem, zostaną uznane przez Boga za uczestniczki grzechów tego systemu, a przeto niegodne ujścia plag, którymi miał on zostać dotknięty. Plagi te muszą więc nastąpić nie tylko w celu zniszczenia Babilonu, lecz także dla oczyszczenia i odłączenia nie dojrzałej dotąd pszenicy w nim pozostającej – głupich panien, które w pewnej mierze zostały pokonane i upojone winem Babilonu.

Piękną ilustracją wejścia na wesele wraz z Panem jest szczęśliwy weselny orszak, który przy akompaniamencie muzyki, z zapalonymi lampami i ze wszelkimi objawami radości towarzyszył żydowskiej oblubienicy w drodze do domu jej męża. W ten sposób wchodziła ona do radości pana swego na przygotowaną przez niego ucztę. W radości takiej uczestniczą obecnie mądre panny. Radość zaczyna się już wtedy, gdy dowiadują się o obecności Oblubieńca. Szczęśliwe opuszczają wszystko, aby być z Nim i wziąć udział w uczcie. Wiarą już uczestniczą w nadchodzącej uczcie, gdyż obecny Oblubieniec zapoznaje je z nadzwyczaj wielkimi i kosztownymi rzeczami, jakie oczekują na Jego wybraną Oblubienicę. Objawia jej wielkie dzieło błogosławienia i naprawienia świata, w którym będzie miała przywilej wziąć udział. Doprawdy, wchodząc do sali, w której odbędzie się przyjęcie i widząc dowody, że nadchodzi czas uczty łask Królestwa, czujemy się jakbyśmy już weszli do radości Pana naszego. Czujemy już przedsmak zbliżających się błogosławieństw. Duchowo już ucztujemy, ko-

rzystając z bogactwa darów Jego łaski. Przez wiarę zasiedliśmy do stołu, a Mistrz zgodnie ze swą obietnicą (Łuk. 12:37) przyszedł, aby nam usługiwać.

Owo ucztowanie przez wiarę przy stole kosztownych prawd, odkrytych w czasie obecnego żniwa, rozpoczęło się w 1875 roku, po zakończeniu się 1335 dni (Dan. 12:12) na początku żniwa i stanowi błogosławieństwo przepowiedziane przez proroka, który powiedział: „Ach, błogosławiony, kto doczeka, a dojdzie do tysiąca trzech set trzydziestu i pięciu dni".

Próba szaty weselnej

Inna przypowieść naszego Pana (Mat. 22:1-14) ukazuje jeszcze dalej idące dzieło doświadczania klasy Świątnicy – próbowanie i oddzielanie nawet wśród tych, którzy usłyszeli i przyjęli poselstwo czasu żniwa. „Mądre panny" z poprzedniej przypowieści, które weszły z Oblubieńcem na wesele i „goście" z przypowieści rozważanej obecnie, to ta sama klasa poświęconych, którzy jak dotąd okazali się wierni i posłuszni. Ludzie ci zobrazowani są w rozmaitych symbolach, a każda z tych ilustracji ma swoje szczególne znaczenie. Przedstawieni są oni jako panny, jako słudzy oczekujący na powrót Pana z wesela, jako goście na uczcie weselnej i jako Oblubienica. Stanowią oni Ciało Chrystusa, przyszłą Oblubienicę Chrystusową, są żołnierzami pod wodzą Chrystusa, gałązkami w Chrystusie jako winorośli, gałęziami drzewa oliwnego w Chrystusie, żywymi kamieniami świątyni, której Chrystus jest węgielnym kamieniem, uczniami Chrystusa – Nauczyciela, owcami, dla których On jest pasterzem itp. Przy rozważaniu tych symboli musimy pamiętać, że każdy z nich stanowi oddzielną ilustrację, niezależną od innych i że należy poszukiwać w każdym z nich jemu właściwego znaczenia. Zrozumienie tych ilustracji byłoby całkowicie niemożliwe, gdybyśmy usiłowali je łączyć ze sobą i zastanawiać się, w jaki sposób kamienie mogą być gałązkami winorośli, owce żołnierzami albo goście weselni sługami czy oblubienicą. *W rzeczywistości* nie jesteśmy

powołani, aby być gośćmi na Barankowej uczcie weselnej ani też sługami oczekującymi na powrót Pana z wesela, lecz aby stanowić Oblubienicę. Jednakże pod pewnymi względami musimy być *podobni* do sług i do gości – musimy posiadać uwagę i czujność wiernych sług oraz z innego punktu widzenia być jak owi goście.

Przypowieść ta ma na celu ukazanie aspektów, które nie są możliwe do zilustrowania przy pomocy porównania do oblubienicy, przedstawiającej Kościół jako jedną postać zbiorową, jako współdziedzica Chrystusowego. Tutaj zobrazowana jest niezbędna cecha gotowości oraz ukazany jest przegląd, któremu każdy będzie podlegał indywidualnie i który spowoduje odrzucenie jednych i przyjęcie drugich. Podlegający temu przeglądowi znajdują się już w komnacie gościnnej. Stanowią oni pszenicę zżętą i zebraną spośród kąkolu oraz są mądrymi pannami oddzielonymi od głupich. Usłyszeli oni i przyjęli prawdy czasu żniwa i przez wiarę już się radują, oczekując na chwałę i błogosławieństwo, które będą wynikiem ich zupełnego połączenia się z Chrystusem. Jak dotąd każdy z nich biegł dobrze, lecz przed dotarciem do celu, każdy „kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł".

Znakiem świadczącym o stanie godnym pochwały i o gotowości do wesela jest w tej przypowieści posiadanie *szaty weselnej*. Na weselach żydowskich było w zwyczaju, że gospodarz zapewniał dla wszystkich gości właściwe przy tej uroczystości ubrania – białe, lniane szaty. Zaniechanie szaty weselnej podarowanej przez gospodarza z tej okazji i wystąpienie w swym własnym ubraniu uznawane było za bezwstydną niestosowność zachowania i oznaczało, że gość okazuje pychę i brak szacunku dla gospodarza.

Symbolicznym znaczeniem szaty weselnej jest oczywiście sprawiedliwość Chrystusowa, zapewniana przez naszego Gospodarza, Jahwe (Rzym. 8:30-34). Została ona przypisana każdemu wierzącemu i mającemu ufność w Nim. Bez niej nikt nie będzie przyjęty na weselu Barankowym, bez niej żaden

gość nie zostanie wpuszczony. Niezbędne jest tak zaproszenie, jak i szata. Przypowieść pokazuje, że tylko tak ubrani zostaną wpuszczeni do specjalnego, przygotowawczego przedsionka – do światła teraźniejszej Prawdy – gdzie Oblubienica czyni ostateczne przygotowania (Obj. 19:7). Po otrzymaniu i przyjęciu zaproszenia oraz szaty, goście spędzają tu pewien krótki czas tuż przed ucztą weselną (w czasie żniwa) dopasowując szaty oraz pomagając sobie wzajemnie w ostatnich przygotowaniach. Działalność ta jest już teraz ucztowaniem, którego przyszli uczestnicy wiarą oceniają tę radosną perspektywę. Oblubieniec, wielkie przyszłe dzieło, chwalebne dziedzictwo i obecna praca związana z przygotowaniami – to nieustanne tematy ich myśli i rozmów.

W przedsionku, (którym jest obecny dogodny czas i warunki), wspaniale oświetlonym jasnym światłem Boskiej Prawdy na czasie, zapewnione są wszelkie udogodnienia i natchnienie ułatwiające ostateczne przyozdobienie się i zupełne przygotowanie do uczty weselnej. Przypowieść wskazuje jednak, że nawet w tych szczególnie dogodnych okolicznościach znajdą się ludzie – wyobrażani tutaj przez „jednego człowieka" – którzy znieważą gospodarza, Króla; pogardziwszy szatą weselną, zdejmą ją.

Wyraźna nauka tej przypowieści wskazuje zatem na to, że ostateczną powszechną próbą „mądrych panien", które dotąd wykazywały gotowość i godność, na skutek czego korzystały ze znacznej części światła czasu żniwa, będzie zdolność do właściwej oceny zagadnienia, które tak często podkreślane jest przez Pismo Święte, a mianowicie, że przyjęcie ich do grona uczestników uczty nie jest ich wyłączną zasługą, lecz zawdzięczają to przede wszystkim zakryciu ich nagości i niedoskonałości zasługą Tego, który dał za nie swe życie na okup, a Jego sprawiedliwość przypisana im jak szata, czyni je przyjemnymi i godnymi królewskiego przyjęcia. Wszyscy muszą ubrać szatę, którą można potem wyhaftować swymi dobrymi uczynkami.

Ostatnia wielka i powszechna próba będzie rzeczą niezwykle znamienną i istotną. Widoczne jest, że nasz Niebiański Ojciec postanowił, że w gronie Oblubienicy znajdą się wyłącznie ci, którzy jasno uświadamiają sobie swą nicość i przyjmują wspaniałego Oblubieńca za swego *Zbawiciela*, Pana i Nauczyciela.

Zdziwienie może wywoływać też fakt, że dobrze, jak dotąd, sprawujący się biegacze mogą upaść, będąc tak bliskimi spełnienia swych nadziei. Lecz to ostrzeżenie skłania wszystkich poświęconych do *czuwania* i *modlitwy*, aby nie wpadli w pokuszenie, gdyż w ostatecznych dniach nastaną przepowiedziane przez apostoła trudne czasy (1 Tym. 4:1; 2 Tym. 3:1, 4:3-5). Jednakże czasy te nie są aż tak trudne, aby łaska Boża nie mogła podtrzymać tych, którzy ufnie wspierają się na ramieniu Wszechmogącego. Istotnie, nigdy przedtem ci, co *pokornie* trzymali się wąskiej ścieżki ofiarowania, nie byli w takim stopniu podtrzymywani ani w pełni wyposażeni w zupełną zbroję Bożą jak teraz. Trudno pojąć, dlaczego jednak owa obfitość łask Bożych, wyrazistość objawienia miłosiernego planu Pańskiego (wedle którego w Tysiącleciu Kościół będzie użyty do udzielania błogosławieństw wszystkim rodzajom ziemi) zamiast prowadzić do pokory i głębszego uznania wartości wspaniałej ceny okupowej, sprawiającej wyzwolenie świata spod przekleństwa oraz zapewniającej nam powołanie do boskiej natury i współdziedzictwa z Chrystusem, wywołuje u niektórych ludzi skutek wprost przeciwny. Zamiast uznawać się co najwyżej za „nieużytecznych sług", zdają się przeceniać swe mało znaczące samozaparcie dla Prawdy i traktować je na równi z tym, co uczynił Pan Jezus, zapominając, że sami sobą nie przedstawiają żadnej wartości i nie dostrzegając nieskazitelnej doskonałości naszego Pana. Wydaje im się, że są tak samo jak Pan Jezus *niezbędni* do wykonania wspaniałego planu wieków objawionego w Piśmie Świętym. Stoją oni pod zarzutem „nie trzymania się Głowy" i niedostatecznego poszanowania Jego wielkiego dzieła wybawienia

(Kol. 2:19). Znajdują się pod przekleństwem, jakie dotknie każdego, który by „krew przymierza, przez którą *był* poświęcony [i przyjęty], za pospolitą miał" (Hebr. 10:29). Odrzucając „drogę" – drogę jedyną – oraz jedyne imię pod niebem dane ludziom, przez które można uzyskać wybawienie od przekleństwa Adamowego i całkowite pojednanie z Bogiem, sprzeciwiają się samemu duchowi łaski Bożej.

W przypowieści ludzie ci zobrazowani są w człowieku, który został „związany". Ich przygotowania do uczty zostały przerwane, a także uniemożliwione zostało dalsze rozpoznawanie związanych z nią błogosławieństw i radości. Ostatecznie zostaną oni zupełnie pozbawieni światła przez wrzucenie w światowe „ciemności zewnętrzne", gdzie będą mieli udział w udręczeniach i utrapieniach czasu wielkiego ucisku. Odkrywane obecnie prawdy, które mają na celu nasze dobro i rozwój, stały się dla nich przyczyną potknięcia, gdyż nie zostali należycie wyćwiczeni w Prawdzie. Tak jak Izrael, który po długim okresie otrzymywania szczególnej łaski Bożej napełnił się pychą i począł myśleć o sobie, iż na łaskę sobie *zasłużył* i że jest niezbędny w Boskim planie, został odrzucony przez Boga od wszelkich łask, tak też będzie obecnie z tymi, którzy dotychczas biegli dobrze, lecz nie zachowawszy pokory, uznali samych siebie za *godnych* pokazania się przed Bogiem w szacie *własnej* sprawiedliwości; wydaje im się, iż mają prawo uczestniczenia w uczcie bez przywdziania weselnej szaty przypisanej sprawiedliwości Chrystusowej.

Ów proroczy szczegół rozważanej przypowieści, choć napawa nas smutkiem, wypełnia się na naszych oczach, dodając jeszcze jedno ogniwo do długiego łańcucha dowodów potwierdzających aktualność „żniwa". Niektórzy z cieszących się obecnie duchowymi łaskami pogardzili szatą weselną i odrzucili ją. Aczkolwiek nadal twierdzą, iż Chrystus jest ich Panem, to jednak zaprzeczają ważności ugody, na mocy której stał się On ich Panem, a oni sami zostali uznani za godnych zaproszenia na wesele (Rzym. 14:9, 5:2). Śmiało twierdzą, że

nie potrzebują Zbawiciela i przy pomocy wyrafinowanej sofistyki i błędnego tłumaczenia Pisma Świętego przekonują samych siebie i innych, że dostali się do owczarni odmienną drogą, nie wymagającą odkupienia – drogą swej własnej sprawiedliwości, która według określenia apostoła jest „szatą splugawioną". Twierdzą oni, że nie potrzebują Obrońcy ani okupu, gdyż zostali nieodwołalnie wybrani przez Boga, aby odziedziczyć niebiańską chwałę.

Owo zdejmowanie szaty weselnej przez odrzucanie wartości ofiary okupowej Chrystusa, po raz pierwszy pojawiło się wśród chodzących w świetle teraźniejszej Prawdy w lecie 1878 roku. Od tamtego czasu każdy, kto wchodzi do bogato oświetlonej sali przyjęć, każdy, kto przyjmuje światło żniwa, przechodzi taki sprawdzian. Pomimo obecności Oblubieńca, błąd zapuszcza korzenie i sprawia, że niektórzy odrzucają niezbędną szatę weselną. Jakiż to wywołało niepokój pomiędzy gośćmi, jakie podziały, jakie przesiewanie! Ci, którzy odrzucają szatę, wydają się niecierpliwie zachęcać innych do uczynienia tego samego; czyniąc to, napotykają na sprzeciw ze strony wiernych i tak w samej sali, gdzie przebywają goście, dokonuje się podział, który będzie przebiegał aż do ostatniego momentu przed rozpoczęciem się wesela.

Tymczasem obecny, choć niewidzialny, Oblubieniec-Król wyznacza wierne, godne jednostki, które zakosztują przygotowanej przez Niego wieczerzy. Dozwala On na przeprowadzenie ostatecznej próby, którą sam przepowiedział w przypowieści. Do tych, co pozbyli się szaty, zwraca się z pytaniem: „Przyjacielu! [towarzyszu] jakoś tu wszedł nie mając szaty weselnej?" – delikatnie, lecz dobitnie przypominając, że ubranie szaty było właśnie warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w łaskach oraz że szata taka została każdemu darmo zapewniona. Niech więc ci wszyscy, którzy obecnie zapierają się wartości śmierci Chrystusa jako swej ceny okupowej, spróbują oświadczyć, iż w czasie, gdy wchodzili na ucztę, aby skorzystać z teraźniejszego światła – świadomości obecności Pańskiej oraz innych tak wyraźnie obecnie dostrze-

ganych głębokich prawd Bożych, nie posiadali szaty. Nikt nie wszedł tutaj bez szaty, gdyż w takim razie nie mógłby widzieć głębokich rzeczy Bożych (1 Kor. 2:7-14). Tak w przypowieści, jak i w otaczającej nas rzeczywistości jedyną odpowiedzią na takie pytanie zadane tym, co odrzucili szatę jest „milczenie". Nie potrafią zaprzeczyć, że wpuszczono ich tutaj, gdy jeszcze mieli szatę na sobie, nie chcą jednak tego potwierdzić.

„Wtedy król rzekł sługom: Związcie mu nogi i ręce i wrzućcie go do ciemności zewnętrznej" (NB). „Ciemność zewnętrzna" jest to ciemność, która okrywa mądrych według tego świata, ciemność ludzkich uzasadnień nie kierowanych Słowem Bożym i niezgodnych z jego objawionym planem okupu i restytucji. Związanie, czy też ograniczenie, stanowi przykład dla grona poświęconych i dobitnie pomaga wszystkim prawdziwie wiernym zauważyć, że wedle oceny Króla szata przedstawia ogromną wartość, a jej posiadanie jest niezbędne. Sługami, którym polecono wykonać czynność związania, są tacy, dla których Prawda jest celem i którzy mogą *związać wpływy* takowych przy pomocy świadectw Pisma Świętego mówiących o wielkiej i niezbywalnej wartości kosztownej krwi i zakupionej dla nas szaty sprawiedliwości. Walcząc z tymi argumentami Pisma Świętego, jednostki nie odziane w szatę są zmuszone – swą własną argumentacją i próbami usprawiedliwiania samych siebie – do opuszczenia światłości i udania się w „ciemność zewnętrzną". Dla nich, tak jak i dla świata, krzyż stał się kamieniem obrażenia i głupstwem, lecz dla wiernych i poświęconych jest on niezmiennie „mocą Bożą i mądrością Bożą".

Należy jednak zauważyć, że ci, którzy według przypowieści zostaną „związani" i „wrzuceni w zewnętrzną ciemność", musieli najpierw znajdować się w świetle Prawdy czasu żniwa, a w związku z tym ich odpowiedzialność i kara są większe niż odpowiedzialność i kara tych, co nigdy nie cieszyli się taką łaską. Tysiące członków nominalnego kościoła pójdzie zapewne za naukami swych wybitnych przywódców, pogar-

dzając wiarą w skuteczność kosztownej krwi Chrystusa jako ceny okupowej za grzeszników. Ludzie ci jednak czyniąc ten krok nie będą w pełni za niego odpowiedzialni, ponieważ w tej sprawie nigdy nie zostali dostatecznie uświadomieni.

Tysiące wyznawców chrześcijaństwa nigdy nie wierzyło, że Chrystus jest ich okupem albo zastępcą i nigdy nie miało na sobie szaty przypisanej sprawiedliwości. Oni oczywiście nie są wspomniani w przypowieści. Odnosi się ona jedynie do bardzo ograniczonej grupy tych, którzy dobrze pojmowali i oceniali okup i dzięki temu przez łaskę, jaka z niego wynika skorzystali ze szczególnego światła czasu żniwa – czasu obecności Króla tuż przed rozpoczęciem uczty. Jak bardzo winni się strzec przeto ci, co raz zostali oświeceni i którzy skosztowali dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, aby obronić się przed najniewinniejszymi nawet sugestiami skłaniającymi ich do podjęcia tego kroku nielojalności, nieprawości i nieszczęścia (Hebr. 10:26-31, 6:4-8).

Rozważając te przypowieści, nie wolno nam popełnić błędu polegającego na mniemaniu, iż wszystkie mądre panny znalazły się już na weselu – w sali gościnnej przeznaczonej do szczególnych, ostatecznych przygotowań i że przed rozpoczęciem przeglądu, o którym wspomina przypowieść, drzwi zostały zamknięte. Drzwi sposobności ciągle pozostają otwarte dla wszystkich poświęconych, okrytych wiarą w weselną szatę sprawiedliwości Chrystusowej. Poselstwo: „Oto Oblubieniec!" ciągle jeszcze rozbrzmiewa, a mądre panny nieustannie wychodzą Mu naprzeciw i wchodzą z Nim na wesele. Głupie zaś nie powróciły jeszcze z olejem w swych naczyniach. Jednak od momentu „wejścia króla" (od 1878 roku, który stanowi równoległość w stosunku do symbolicznego objęcia przez naszego Pana urzędu Króla żydowskiego – Mat. 21:1-13) trwa przegląd gości i sprawdzian, czy doceniają oni wartość szaty weselnej. W czasie, gdy kolejne mądre panny dowiadują się o obecności Oblubieńca i z radością przybywają na ucztę, niektóre z tych, co przybyły tu wcześniej, dowodzą tego, iż nie są godne pozostania w środku. Ich nogi i ręce były i są wiązane,

a ich ocena i zrozumienie teraźniejszej Prawdy – o obecności Pańskiej oraz o obecnym i przyszłym dziele – zaczynają być coraz bardziej nikłe, proporcjonalnie do szybszego, czy też wolniejszego, w zależności od temperamentu, ciążenia w kierunku światowego punktu widzenia, wynikającego z fałszywego rozumowania opartego na błędnych przesłankach – w kierunku „ciemności zewnętrznej" tego świata, w porównaniu do wewnętrznego światła, dostępnego obecnie świętym, którzy we właściwy sposób okryci są szatą. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie panny, które tu weszły muszą być sprawdzone w tym zakresie. Szczęśliwi i bez obaw będą ci, których serca mogą powiedzieć:

„Nadzieja moja cała tkwi
W Chrystusa drogocennej krwi.
I Jego tylko pragnę znać,
Przy boku Pana wiernie stać.
Bo przez tę Jego świętą krew
Przebłagał Jezus Boski Gniew."

Oni też mogą triumfalnie śpiewać:

„Już przyszedł na ziemię Książę pokoju,
A jego oblicze jasnym blaskiem lśni.
Posłuchaj słów jego po znoju:
'Dziś znowu mój pokój dam ci'.
Krzyża ramiona zakryły me grzechy
A przeszłość niegodna w zbawczej mocy krwi
Jemu wciąż ufam, On źródłem pociechy.
Twa wola w mym życiu po wszystkie dni."

Koniec wysokiego powołania nie jest równoznaczny z zamknięciem drzwi.

Pismo Święte nie podaje nam dokładnej daty zamknięcia drzwi umożliwiających wejście na ucztę weselną, jednakże wyraźne stwierdza, że zanim to nastąpi, *wszystkim* „pannom" będzie dana możliwość wejścia, a te z nich, które są „mądre" czyli gotowe, z tej sposobności skorzystają.

Otwarte „drzwi" wyobrażają możliwość skorzystania z pewnych warunków i przywilejów. Drzwi *zamknięte* oznaczają ustanie tego przywileju, czyli sposobności. Przywilej, zaproszenie, sposobność Wieku Ewangelii, które umożliwiają wierzącym w Chrystusa ograniczone pewnymi warunkami *wejście* do współdziedzictwa z Nim w Królestwie niebieskim i w boskiej naturze, stanowi „drzwi", przez które *„przystęp otrzymaliśmy* wiarą ku tej łasce, w której stoimy", tj. ku nadziei posiadania chwały Bożej (Rzym. 5:2). Drzwi, które stały otworem przez cały Wiek Ewangelii, zostaną w pewnym momencie zamknięte; wzmianka o drzwiach w przypowieści o dziesięciu pannach wyznacza ten moment. Wtedy to zakończą się wspomniane powyżej sposobności i przywileje. Przypowieść opisuje jedynie wydarzenia końca Wieku Ewangelii, które rozegrają się pomiędzy członkami prawdziwego Kościoła żyjącego w tym czasie. „Drzwi" wspomniane w tej przypowieści – symbol szczególnych przywilejów, spełnienia i celu wszelkich łask Wieku Ewangelii – będą otwarte dla „mądrych panien" w czasie żniwa. Zamknięcie drzwi, gdy wszystkie już panny skorzystają z tego przywileju, oznacza zamknięcie dostępu do *wszelkich* łask i przywilejów Wieku Ewangelii, bowiem uczta jest pełnym wyobrażeniem korzyści i przywilejów płynących z Ewangelii, wyobrażeniem wspaniałego dokończenia, do którego prowadzą wszelkie udzielone nam łaski; uczta jest stanem osiągnięcia obiecanej chwały Królestwa.

Zauważcie, że „drzwi" sposobności i przywileju niebawem zostaną zamknięte. Nasz Pan nazwał je bramą i powiedział, że w Wieku Ewangelii niełatwo będzie je znaleźć i wejść w nie. Radził dołożyć wszelkich starań, aby tego dokonać, gdyż jest to warunek uczestnictwa w nieśmiertelności i zaszczytach Królestwa, do którego wiodą te i tylko te drzwi. Powiedział przeto: „Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną bramę; albowiem powiadam wam; wiele ich będą chcieli wnijść, ale nie będą mogli, gdy wstanie gospodarz i zamknie drzwi" –

Łuk. 13:24,25. Wąska droga to, jak się już dowiedzieliśmy,* droga ofiarowania samego siebie na rzecz dzieła i planu Pańskiego. Warunki, w jakich obecnie żyjemy, czynią tę drogę wąską. Każdy, kto będzie chciał podążać śladami naszego Przewodnika i Poprzednika, z pewnością się o tym przekona; będzie musiał znosić trudności i prześladowania, gdyż duch światowości sprzeciwia się Prawdzie i sprawiedliwości. Obserwując przykład postępowania naszego Pana, przekonujemy się, że pójście tą drogą oznacza nie tylko bierne poddanie się zarządzeniom, Jego duchowi, lecz także wymaga od nas aktywnej, energicznej gorliwości w rozpowszechnianiu Prawdy za wszelką cenę. Wszyscy, którzy tak jak On, idą wąską drogą, wierni aż do śmierci, współuczestniczą w Jego cierpieniach, aby w słusznym czasie współuczestniczyć w Jego chwale uczty weselnej – chwale, która się okaże przy objawieniu Pana i jego Królestwa (Filip. 3:10; 1 Piotra 4:13).

Wobec tak chwalebnego kresu wąskiej drogi ofiarowania samego siebie dla dobra Prawdy, możliwość postępowania po niej jest największym z przywilejów, które zostały kiedykolwiek zaoferowane istotom stworzonym. Przywilej cierpienia z Chrystusem dla Jego sprawy, po uprzednim uznaniu Go za swego Odkupiciela, jest przeto drzwiami, jedynymi możliwymi drzwiami, przez które wchodząc można osiągnąć chwałę, stać się Oblubienicą i współdziedzicem Chrystusowym.

Zamknięcie drzwi mogłoby zostać wskazane na trzy sposoby: pierwszy, to wyraźne oświadczenie Biblii podające dokładną datę, drugi, to taki zwrot zapatrywań opinii publicznej, który spowodowałby, że wierność i gorliwość w służbie Prawdy nie spotykałyby się już ze sprzeciwem, a tym samym cierpienie z Chrystusem dla Prawdy (Rzym. 8:17) nie byłoby możliwe, lub trzeci – taki stan spraw światowych, który skutecznie zagrodziłby wszelkie możliwości służenia, nie pozostawiając w tej sytuacji kandydatom możliwości prowadzenia

* Tom I, str. 203.

działalności, w której dzięki swej aktywności i wytrwałości mogliby rozwinąć i wykazać swą miłość i wierność.

Aczkolwiek z całą pewnością wiemy, że zamknięcie drzwi będzie miało miejsce w okresie żniwa, czyli dokonania obecnego wieku, to jednak Biblia nie określa dokładnej daty tego wydarzenia. Chociaż wiemy, że czas wielkiego ucisku spowoduje wielki zwrot zapatrywań opinii publicznej w kierunku pozytywnego stosunku do Prawdy i sprawiedliwości, to jednak nie mamy żadnych wzmianek, jakoby taki stan rzeczy miał zaistnieć, zanim całkowicie zakończy się żniwo. Mamy jednak wyraźne znaki świadczące o tym, iż *zamknięcie drzwi* nastąpi według ostatniego z wymienionych sposobów. Zostaliśmy przecież ostrzeżeni, że przed świtem dnia Tysiąclecia nastanie noc, w czasie której żaden nie będzie mógł nic sprawować – „Przyszedł poranek, także i noc" – Izaj. 21:12 (zob. także Tom II, rozdz. VIII).

Otwarta przed nami wąska droga daje przywilej i możliwość współpracowania z Panem w obecnym czasie, kiedy okazywanie jego ducha cichości i gorliwości oraz lojalności względem Boga i Jego Prawdy odbywa się kosztem ziemskich korzyści, kiedy stawanie w obronie Jego sprawy i Prawdy, którą on zapoczątkował spowoduje, że staniemy się, co najmniej, bardzo niepopularnymi, kiedy usiłowanie oddawania czci Jego imieniowi i udzielania bliźnim błogosławieństwa Prawdy przez przyświecanie swym światłem, sprowadzi na nas zarzuty, fałszywe pomówienia i jakąś formę prześladowań. Skoro więc *otwarcie* ciasnej bramy oznacza, jak się przekonaliśmy, radowanie się przywilejem ofiarowania się za wszelką cenę, pozostając wiernymi aż do śmierci, to wynika z tego, że *zamknięcie wszelkich sposobności* współudziału w takiej służbie i cierpieniu będzie równoznaczne *z zamknięciem drzwi*, z zagrodzeniem wąskiej drogi do przyszłej chwały i współdziedziczenia. Królowanie z Chrystusem uwarunkowane jest naszą wiernością w Jego służbie, a obecnie oznacza to cierpienie wraz z nim (Rzym. 8:17, 6:8).

Jak się przekonaliśmy, cierpienie z Chrystusem różni się od zwykłego cierpienia, właściwego wszystkim członkom upadłego stanu. Są to jedynie takie cierpienia, które są mniej lub bardziej bezpośrednim skutkiem naśladowania przykładu Chrystusa w obronie niepopularnych prawd i w wykazywaniu popularnych błędów. Takie były przyczyny cierpień Chrystusa, takie też będą przyczyny prześladowań, cierpień i strat wszystkich, którzy postępują Jego śladami. Mając obecnie współudział w Jego cierpieniach, zostaną oni na końcu drogi uznani za godnych udziału w nagrodzie, jaka przypadnie tym, co pozostaną wierni zasadom. W ciągu Wieku Ewangelii oznaczało to dzieło ofiarowania samego siebie i wytrwałość w znoszeniu zarzutów przy pracy siania i podlewania nasion prawd Chrystusowych. Obecnie, przy końcu tego wieku, znaczy to podobną wierność i wytrwałość w odbywającym się obecnie dziele żniwa, aż do położenia życia włącznie, czy to, jeśliby była taka potrzeba, w stopniowym procesie zużywania swych sił witalnych przez pracę w służbie Pańskiej, umierając na każdy dzień, czy to przez bardziej gwałtowną, męczeńską śmierć.

Aczkolwiek prawdą jest, iż Kościół ma być „bez nagany" – „nie mającym zmazy, albo zmarszczku, albo czego takiego" (Efezj. 5:27), ponieważ został „nad śnieg wybielony" we wspaniałym źródle zbawczej miłości zasługą swego Odkupiciela, to jednak owa bezgrzeszność nie jest jedyną cechą, dzięki której zaślubiony, dziewiczy Kościół będzie godny uznania go za Oblubienicę, żonę Baranka. Spełnienie tego warunku będzie konieczne dla *wszystkich*, którzy kiedykolwiek zostaną uznani za godnych posiadania jakiejkolwiek formy życia wiecznego. Oblubienica Barankowa, oprócz pozostawania w czystości panieńskiej i nie wchodzenia w żadne grzeszne związki czy flirty ze światem, winna wykazać się czymś znacznie istotniejszym. Musi ona tak dokładnie upodobnić się do swego Pana, tak ściśle postępować Jego śladem i wedle Jego wskazówek, aby, tak jak On, stała się ofiarą, męczennikiem dla tych samych *zasad* Prawdy i sprawiedliwości. Musi udowo-

dnić, że *pała* miłością do swego Oblubieńca i pełna jest niestrudzonego oddania dla Jego imienia i zasad do tego stopnia, iż gotowa jest doznawać wzgardy i odrzucenia od świata, tak jak i On został odrzucony na skutek trwania przy swych naukach.

W celu rozwinięcia i *okazania* takiego charakteru Oblubienica musi być doświadczona i wypróbowana. Jej ufność, wytrwałość, wierność Panu na dobre i na złe, muszą się rozwinąć i być wypróbowane. Tylko tacy, którzy tak się rozwiną i będą wypróbowani, a w próbie okażą się wiernymi, będą przyjęci i uznani za Oblubienicę i współdziedziców swego Pana – dziedzica wszystkich rzeczy. Napisane jest bowiem: „Błogosławiony mąż, który *znosi* pokuszenie; bo gdy będzie [w ten sposób] doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go [tak gorąco] miłują". W tym sensie każdą próbę wierności powinniśmy przyjmować z radością, gdyż stanowi ona kolejną możliwość okazania Oblubieńcowi mocy i głębi naszej miłości, złożenia jeszcze jednego dowodu na to, że jesteśmy godni Jego miłości i zaufania oraz obiecanego wywyższenia. Uczestnicy nadchodzącej chwały naszego Pana są nie tylko *powołani* i *przyjęci*, lecz także muszą okazać się *wiernymi*, aż do śmierci (Obj. 17:14).

Drzwi możliwości współpracy z Panem w dziele Wieku Ewangelii zostaną zatem zamknięte wtedy, gdy „przyjdzie noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować". Dla tych zaś, którzy wcześniej w wiernej służbie nie rozwinęli koniecznych cech charakteru i nie udowodnili swej sympatii, poświęcenia, miłości i gorliwości dla Pana i Jego Prawdy (Mat. 10:37; Mar. 8:38), będzie już wtedy za późno, aby to uczynić. Okażą się, jak to określa przypowieść, „głupimi pannami", gdyż pozwolili, aby wymknęła im się wspaniała, chwalebna możliwość cierpienia dla tego i za tego, z którym chętnie byliby królowali. Do tego czasu pełna liczba tych, którzy według Bożego przeznaczenia mieli wejść w skład Kościoła i uzupełnić go, zostanie powołana, wybrana i okaże się w doświadczeniach wierna – „przypodobana obrazowi Syna jego" (Rzym. 8:29). Przeminie żniwo, skończy się lato łask, a do wykonania pozostanie jedynie spalenie kąkolu w celu oczyszczenia roli (świa-

ta, ludzkości) i zupełnego przygotowania jej pod daleko bardziej rozległy zasiew Wieku Tysiąclecia.

Nadejście owej nocy powstrzyma z pewnością dalszą pracę przy rozsiewaniu Prawdy, która na skutek powszechnego niezrozumienia, zamiast być przyjętą w swym rzeczywistym świetle jako zapowiedź Boskich zamiarów i objawienie nadciągającego ucisku świata oraz jego rzeczywistego podłoża, zostanie prawdopodobnie uznana za jedną z istotnych przyczyn anarchii i zamieszania, jakie wówczas zapanują. Nie należy się spodziewać, że nadejście nocy i zamknięcie drzwi nastąpi nagle. Będzie to raczej stopniowe utrudnianie i wygaszenie dzieła żniwa.

Czas obecny, przed wybuchem burzy ucisku, przeznaczony jest na popieczętowanie sług Bożych na czołach ich (Obj. 7:2,3). Każda zatem mądra panna, zanim zapadnie noc, a drzwi możliwości działania zostaną zamknięte, winna docenić przywilej obecnego czasu tak w sensie uzyskania intelektualnego zapieczętowania teraźniejszą Prawdą, jak i przez zaangażowanie się do żniwiarskiego dzieła pieczętowania innych należących do klasy pszenicy i gromadzenia ich w bezpiecznym gumnie.

Patrząc na dwadzieścia cztery lata, które pozostały do zakończenia żniwa,[33] oczywistym się nam wydaje, że sprzyjające okoliczności obecnego czasu nie potrwają zbyt długo. Koniec żniwa oznaczał będzie zakończenie panowania zła i zapoczątkowanie chwalebnego Dnia Tysiąclecia. W tym też okresie musi nastać ciemna noc największego ucisku dla świata, wielka ciemność, która poprzedzi świtanie chwalebnego dnia: „Przyszedł poranek, także i noc" – „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być".

Nadejście nocy, w której żniwiarze zostaną *zmuszeni* do zaniechania swej pracy, świadczyć będzie o wykonaniu ostatniego dzieła Wieku Ewangelii, o tym, że dokonało się „popieczętowanie" i „zgromadzenie" w miejscu odosobnienia od świata, w gumnie (Mat. 13:30) postanowionej liczby członków Oblubienicy Chrystusowej. Bóg nie dozwoli nikomu prze-

[33] Pisane w 1890 roku – przyp.tłum.

rwać tej pracy, dokąd nie zostanie ona zakończona. Gdy zaś wszyscy prawdziwi i wierni słudzy Boży zostaną popieczętowani na czołach ich, a dzieło Wieku Ewangelii zostanie zakończone, nikt nie będzie już mógł przystąpić do tej pracy ani otrzymać za nią sowitej zapłaty, obiecanej w „bardzo wielkich i kosztownych obietnicach" jako nagroda dla wiernych, którzy korzystają z możliwości wejścia przez otwarte jeszcze „drzwi" (2 Piotra 1:4).

Nie należy jednak wyciągać wniosku, jakoby wszyscy mieli otrzymać nagrodę natychmiast, skoro tylko udowodnią, iż są wiernymi. Możliwe, że niektórzy z nich będą żyli nieco dłużej, wkraczając w ciemności nocy ucisku – naszą nadzieją jest jednak, że tak nie będzie. „Tuć jest cierpliwość świętych, tuć są ci, którzy chowają przykazania Boże i wiarę Jezusową." Przywdziawszy zupełną zbroję Bożą i dobitnie przeciwstawiwszy się błędowi przez wyraźne i odważne głoszenie i bronienie Prawdy w złym dniu, w którym ludzie śmiało i wyzywająco będą obnosić się z monstrualnymi błędami, święci mają postąpić wedle napomnienia, aby: „Wszystko wykonawszy, ostać się", mając na sobie zupełną zbroję, z mieczem ducha zawsze gotowym do obrony, czuwając ze wszelką ustawicznością i z modlitwą za wszystkich świętych. Wszyscy będą potrzebować cierpliwości, aby uczyniwszy wolę Bożą, odnieść obietnicę (Obj. 14:12; Efezj. 6:13; Hebr. 10:36).

Chcemy wyraźnie podkreślić, że zakończenie wysokiego powołania do współdziedzictwa z naszym Panem Jezusem w Królestwie Bożym nie jest równoznaczne z zamknięciem drzwi z przypowieści o dziesięciu pannach. Aczkolwiek ogólne „powołanie" do tej łaski zakończyło się w 1881 roku, to „drzwi" są nadal otwarte. Powołanie jest *ogólnym zaproszeniem* Bożym skierowanym do wszystkich usprawiedliwionych, wierzących w Odkupiciela, aby poszli w Jego ślady drogą ofiarowania samego siebie aż do śmierci, a przez to, aby mogli udowodnić, że są godni królowania z Nim w chwale. Łaska ta stała się dostępna w ściśle określonym czasie: oczekujący uczniowie zostali przyjęci do skorzystania z niej w Dniu Pięć-

dziesiątnicy roku 33 n.e. Jej koniec jest także ściśle określony – październik 1881 roku, jak to zostało wcześniej wykazane.*

Z drugiej strony, zamknięcie „drzwi" z przypowieści zapisanej w 25 rozdziale Mateusza, wyznacza zupełne ustanie, także dla powołanych, wszelkich możliwości otrzymania nagrody wysokiego powołania. Wyznacza ono ustanie możliwości udowodnienia przez wierną służbę, iż jest się godnym otrzymania tej nagrody; gdy nadejdzie noc, w której nikt nie będzie mógł nic sprawować, wtedy zakończą się także wszelkie możliwości służenia (Jan 9:4). Jest przeto rzeczą oczywistą, że owe drzwi, czyli możliwość uczynienia naszego powołania i wybrania pewnym, niekoniecznie muszą się zamknąć wtedy, gdy powołanie, czyli ogólne zaproszenie, przestanie być rozpowszechniane. Dopóki więc drzwi stoją otworem, każdy wierzący, który pragnąłby wejść i byłby gotów zastosować się do wymagań, może to uczynić, pomimo, iż ogólne „powołanie", czyli zaproszenie do wejścia przez nie, nie jest już aktualne. W istocie, drzwi – możliwość pracy i ofiary – nie zostały jeszcze zamknięte, pomimo iż ogólne powołanie zakończyło się w 1881 roku.

Wiek Ewangelii był czasem powołania, po pierwsze przez wzywanie grzesznych do pokuty i do wiary w Chrystusa jako Odkupiciela i po drugie, przez wzywanie usprawiedliwionych do zaszczytnego przywileju współdziedzictwa z Chrystusem w Jego Królestwie, pod warunkiem, iż obecnie będziemy podążali Jego śladami, drogą ofiarowania samych siebie aż do śmierci. Spełniając ten warunek możemy być przyjęci do sprawowania dzieła Królestwa i otrzymać zaszczyty nadchodzącego Wieku Tysiąclecia. Skoro bowiem nasz Pan mówi, że dokonaniem obecnego wieku będzie żniwo, wyraźnie oznacza to radykalną zmianę z siania na żęcie, z powoływania na doświadczanie powołanych i zakończenie dzieła rozpoczętego przez powołanie.

---

* Zob. Tom II, rozdz. vii.

Aby zilustrować zmianę charakteru pracy przy końcu Wieku Ewangelii, nasz Pan dał przypowieść o niewodzie (Mat. 13:47-50): „Zasię podobne jest królestwo niebieskie niewodowi zapuszczonemu w morze i ryby wszelkiego rodzaju zagarniającemu, który gdy był pełen, wyciągnęli rybitwi na brzeg, a usiadłszy, wybierali dobre ryby w naczynia, a złe precz wyrzucali. Takci będzie przy dokonaniu świata [żniwie – Mat. 13:39]; wynijdą Aniołowie [posłańcy, słudzy Boży] i wyłączą złe z pośrodku sprawiedliwych i wrzucą je w piec ognisty [czas wielkiego ucisku]; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów".

Przypowieść ta odnosi się do nominalnego Kościoła Chrześcijańskiego, który miał być wedle oczekiwań Królestwem Bożym. *Sieć* wrzucona w *morze* (świat), zagarniająca *ryby* (ludzi – Mat. 4:19) *wszelkiego rodzaju* (prawdziwych chrześcijan, na wpół zwiedzionych i oszukanych chrześcijan oraz tłumy hipokrytów), która, gdy jest pełna (w zupełności Bożego czasu), zostaje wyciągnięta na brzeg. Oznacza to, że zgromadzone w nominalnym kościele „ryby wszelkiego rodzaju", choćby nadawały się do wszystkiego innego, to nie pasują do Królestwa; Bóg sprawi, że przy końcu wieku – w czasie żniwa – powołanie, czyli zaproszenie do Królestwa, ustanie, co zobrazowane jest w wyciągnięciu niewodu na brzeg. Wtedy rybacy przystąpią do innej pracy, a mianowicie do segregacji i rozdzielania, czego efektem będzie zgromadzenie ryb pożądanego gatunku i odrzucenie innych, które nie okażą się godnymi łaski, do której zostały powołane. „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych" – Mat. 22:14.

Dzieło oddzielania przedstawione w tej przypowieści jest równoznaczne z podobną pracą ukazaną w przypowieści o pszenicy i kąkolu. Na tej podstawie można się więc spodziewać, iż praca siania (powoływanie) zostanie przerwana i zastąpiona pracą żęcia. W obu przypowieściach słudzy Pańscy, którzy postępując wedle Jego wskazówek dokonają tej zmiany, nazywani są aniołami – specjalnymi posłańcami Bożymi. Są to Jego wierni uczniowie, którzy postępując pokornie, będąc blisko Pana, gorliwie starając się poznać Jego plan i do-

wiedzieć, w jaki sposób podjąć współpracę w Jego dziele, nie są pozostawieni w ciemności, jeśli chodzi o znajomość Jego czasów i chwil (Mat. 13:11; 1 Tes. 5:4; Jer. 8:7-12). Oczywiście owo żęcie i zbieranie odnosi się jedynie do żyjących w czasie żniwa, a nie do umarłych, z których każdy po zakończeniu swego życia został odnotowany i oddzielony w oczekiwaniu na należne mu miejsce w Maluczkim Stadku uwielbionych – w samym Królestwie – albo też poza nim (2 Tym. 4:8).

Zadaniem niewodu nie było złapanie wszystkich ryb morskich. Nasz Pan, Główny Rybak, zaplanował schwytać zamierzoną liczbę ryb określonego rodzaju. Bez znaczenia było, ile ryb innych gatunków dostanie się wraz z nimi do sieci. Gdy zaplanowana liczba pożądanego, szczególnego gatunku znalazła się w niewodzie, został on wyciągnięty na brzeg w celu dokonania sortowania i oddzielania. Skoro według zarządzenia niewód został wyciągnięty na brzeg, oznacza to, iż zakończone jest już polecenie wrzucenia niewodu w morze, wydane na początku wieku (Mat. 28:19, 24:14). Wszyscy zatem, którzy nadal chcą współpracować z Panem, muszą zwrócić uwagę na Jego polecenia i nie marnować czasu na ogólny połów, lecz zająć się obecną pracą wybierania i zgromadzania. Tak jak wówczas Prawdą na czasie było współdziałanie w pracy powołania, tak Prawdą czasu żniwa, „teraźniejszą prawdą" jest współdziałanie z Panem w dziele doświadczania i oddzielania.

Skoro zatem słudzy Pańscy usłyszą Jego głos, oświadczający za pośrednictwem Słowa, że w obecnym czasie należy zaprzestać siania, a rozpocząć żęcie, zaniechać połowu i przystąpić do sortowania ryb, wstrzymać powoływanie, a głosić poselstwo czasu żniwa skierowane do tych, którzy zostali już powołani, wykonają to polecenie z radością i z pośpiechem, jeśli będą naprawdę wiernymi. Otrzymawszy zatem od Mistrza świadomość Jego planu wieków i nie będąc w ciemności, jeśli chodzi o rozumienie czasów i chwil, w jakich żyjemy, nie powinni już czynić starań w celu rozsiewania na roli –

wśród świata – dobrego nasienia Królestwa, lecz „dawać pokarm na czas słuszny dla czeladzi" – domowników wiary, rozpowszechniając między tymi, którzy twierdzą, że są dziećmi Bożymi, dobrą nowinę o nadejściu Królestwa oraz o wspaniałej radości i błogosławieństwie, jakie ono wkrótce przyniesie wszystkim ludziom.

Jakże dziwne jest to, że właśnie takie poselstwo głoszące, iż Boża miłość zapewniła okup i naprawienie wszystkich rzeczy przez Jezusa Chrystusa i Jego uwielbione Ciało – Kościół, poselstwo głoszące Królestwo Boże, poselstwo, które winno uradować, pobudzić i zjednoczyć wszystkie miłujące chrześcijańskie serca, rozwinie i doprowadzi do serdecznej jedności jedynie prawdziwych chrześcijan, a to w celu wypróbowania i oddzielenia ich od nominalnego ogółu.

Już wkrótce żniwo zakończy się, a wtedy będą się wspólnie radowali tak ci, co siali, jak i ci, co żęli. Obecnie jednak żniwiarze muszą spieszyć się z pracą, a trosce o jej zupełne wykonanie winna towarzyszyć modlitwa o to, aby Pan żniwa, Główny Żeńca, skierował do swego żniwa więcej robotników. Nie długo już oracz następnego wieku (przepowiedziany czas wielkiego ucisku, który przygotuje świat pod zasiew Tysiąclecia) będzie przynaglał żeńcę obecnej dyspensacji (Amos 9:13).

Siedemdziesiąty tydzień Izraela symbolem ustania łaski ewangelicznej

Należy pamiętać, iż początek, środek i koniec izraelskiego „siedemdziesiątego tygodnia" – ostatnich siedmiu lat ich łaski – zostały bardzo dokładnie wyznaczone. Uważamy, iż było to uczynione w celu udzielenia nam wyraźnych informacji określających daty przy końcu ewangelicznego wieku łaski dla duchowego Izraela. Dla Izraela według ciała tydzień ten rozpoczął się, jak zauważyliśmy, wraz z zapoczątkowaniem próby żniwa w 29 r. n.e. Moment ten wyznaczony został przez chrzest naszego Pana w Jordanie i uznanie Go za Mesjasza. Odtąd rozpoczęło się żęcie. Równoległym odpowiednikiem tych wydarzeń w naszym czasie jest rozpoznanie obecności Pańskiej, która stała się faktem w 1874 roku, na początku obecnego żniwa.

Środek tygodnia dla tamtego przymierza wypadł w roku 33 n.e. Jest to data odrzucenia Izraela jako systemu narodu-kościoła, która zaznaczona została śmiercią naszego Pana na krzyżu i wypowiedzianymi przez Niego tuż przed śmiercią słowami: „Oto wam dom wasz pusty zostanie". W równoległości odpowiada to odtrąceniu od łaski i upadkowi sekciarskich systemów zwanych chrześcijaństwem albo „Babilonem", co stało się w 1878 roku.

Druga połowa tygodnia dla przymierza izraelskiego (3 ½ roku, od 33 do 36 r. n.e.) to okres, w którym łaska nie była udzielana ani narodowi, ani sekcie, lecz poszczególnym jednostkom, zapewniając Izraelitom (nie tak jak poprzednio za pośrednictwem nominalnego kościoła, lecz *indywidualnie*, jeśliby to przyjęli) dostęp do wszystkich łask i szczególnych przywilejów wynikających z Przymierza Abrahamowego aż do momentu zakończenia siedemdziesięciu symbolicznych tygodni, do kresu ich łaski, wyznaczonego przez udzielenie łaski Korneliuszowi i poganom w ogólności. W równoległości zatem na czas obecny, okres 3 ½ roku od kwietnia 1878 roku, kiedy to tak zwane chrześcijaństwo, czyli „Babilon", zastało odtrącone od łaski, do października 1881 roku był końcowym okresem łaski *wysokiego powołania* udzielanej pojedynczym wierzącym. Tak więc *ogólne* „powołanie" (*łaska* Wieku Ewangelii) zakończyło się w październiku 1881 roku, tak jak analogiczna data października 36 r. n.e. oznaczała koniec łaski żydowskiej.

Żydowska łaska polegała na tym, że Izraelowi zaproponowany został (wyłączny) udział w Królestwie. Przyrodzone potomstwo Abrahama zostało *zaproszone* do skorzystania z przywilejów i możliwości wynikających z Przymierza Zakonu. Wraz z zakończeniem tygodnia ich przymierza owo *powołanie* – łaska, albo przywilej – ustało zupełnie i na zawsze. Łaska *ewangeliczna* polegała zaś na zaoferowaniu Królestwa (wyłącznie) tym, co wierzą w Chrystusa – *„wysokiego powołania"* tym, którzy pod Przymierzem Łaski zostali pojednani z Bogiem i mogą skorzystać ze sposobności stąd wynikających (i stać się *„nasieniem"* Abrahamowym, które ma błogosławić świat) przez wzięcie udziału z Jezusem Chrystusem,

ich Odkupicielem, w Jego przymierzu ofiarowania samego siebie, które stanowi sprawdzian wykazujący, czy są oni godni otrzymania udziału w przyszłym dziele i w chwale Chrystusowej. Ta właśnie łaska ustała całkowicie i na zawsze w październiku 1881 roku, punkcie czasowym równoległym do momentu zakończenia łaski powołania żydowskiego.

Należy zauważyć, że wstrzymanie łaski, czyli powołania Żydów, nastąpiło tuż przed ogłoszeniem innego powszechnego powołania, które, pomijając przynależność do narodu czy uprzednią łaskę, obejmowało jednak wszystkich Żydów, którzy przez *wiarę* stali się godnymi powołania do zaszczytu Królestwa udzielonego całemu światu. Wstrzymanie łaski, którą cieszyli się uprzednio, było rzeczywistością do tego stopnia, iż zdawało się, że nie będą już mieć udziału w żadnym innym zaproszeniu i że zostali później powołani do niższej łaski. Nie było to jednak tak wyraźne, gdyż ogólne powołanie ewangeliczne, które nie pomijało Żydów, ale przez *wiarę* w Chrystusa stało się dostępne dla każdego narodu, było właściwie tym samym powołaniem, tylko poszerzonym i pogłębionym.

Wstrzymanie łaski – „powołania" – w naszym czasie, w 1881 roku, wiąże się z następującym po nim, a właściwie zakładającym się z nim, ogólnym zaproszeniem całego świata do błogosławieństw Tysiąclecia i łask na warunkach wiary oraz dobrowolnego posłuszeństwa (ale nie ofiarowania się aż do śmierci). Jednak powołanie do radowania się błogosławieństwami pod panowaniem Królestwa, a nie do stania się częścią Pomazańca, stanowi niższe powołanie, mniejszą łaskę niż ta, która ustała. *Zmiana* ta, to wstrzymanie łaski wyższej, a rozpoczęcie udzielania niższej – będzie w obecnym czasie trudna do zauważenia ze względu na to, iż w Kościele utracone zostało zrozumienie wspaniałej nagrody Królestwa i współdziedzictwa z Chrystusem w boskiej naturze. Powszechne rozumienie nagrody, utrzymywane przez chrześcijan od wielu wieków, zakłada co najwyżej, że po zmartwychwstaniu otrzymają doskonałe ciała i uwolnieni od chorób, bólu i smutku będą cieszyć się łaską Bożą i życiem wiecznym. Zrozumienie

to, daleko odbiegające od rzeczywistej oceny przywilejów wynikających z „wysokiego powołania" Wieku Ewangelii, można jednak uznać za bliskie prawdy, jeśli chodzi o zarysy błogosławionych przywilejów, jakie będą udzielone całemu światu w Wieku Tysiąclecia, każdemu człowiekowi, który wykaże się posłuszeństwem i pogodzi się z Bogiem.

W gruncie rzeczy, jedynymi, którzy wyraźnie i szczegółowo dostrzegają właściwy charakter wielkiego, wysokiego powołania Wieku Ewangelii, jedynymi, którzy mogą przeto głosić i tłumaczyć, czym *ono* jest, są ci, co zostali poinformowani przez Słowo Boże, że kresem tego powołania jest październik 1881 roku. Inni, cytując słowa apostoła dotyczące „wysokiego powołania Bożego w Chrystusie", w rzeczywistości mówią o niższym powołaniu, które zostanie ogłoszone w Wieku Tysiąclecia. Stąd też owo prawdziwe, ogólne ewangeliczne powołanie zostało zakończone i nikt nie może go przedłużyć. Jedni nie potrafią go rozpowszechniać ze względu na brak zrozumienia, a drudzy nie mogą, będąc poinformowani o jego zakończeniu.

Aczkolwiek ogólne „powołanie" ustało, to jednak „drzwi" nie są jeszcze zamknięte. Koniec „powołania" oraz zamknięcie „drzwi" są dwoma odmiennymi, różnymi zagadnieniami. Nawet po zakończeniu *ogólnego* „powołania" dla pewnej grupy ludzi „drzwi" pozostają otwarte, aby mogli rozpocząć bieg po wspaniałą nagrodę współdziedzictwa w Królestwie. Bóg zaplanował, że Kościół – „Ciało Chrystusa" – będzie składał się z określonej liczby członków. Nie może tam zatem wystąpić ani nadmiar, ani niedobór (zob. jak przedstawione to jest symbolicznie w 3 Mojż. 21:17-23). Oznacza to, iż *powołanych* – zaproszonych do tego zaszczytu – nie mogło być więcej niż zmieściłoby się w zaplanowanej przez Niego liczbie. Słowo Boże dowodzi zaś, że liczba ta została dopełniona w październiku 1881 roku. Ponieważ jednak niektórym z tych, co przyjęli ogólne powołanie i weszli w przymierze z Bogiem, nie uda się wytrwać w przymierzu i osiągnąć nagrody, to już po zakończeniu wysokiego powołania „drzwi" pozostają

otwarte, aby mogli stanąć do biegu, uczynić ofiarę z samego siebie w służbie Prawdy ci, którzy *zajmą miejsce* tych którzy porzucili weselną szatę sprawiedliwości Chrystusowej w czasie sprawdzianu i tych, co uczyniwszy przymierze samo-ofiarowania się na służbę, umiłowali świat, a będąc nadmiernie obciążeni troskami i przyjemnościami nie dotrzymali warunków zawartego przymierza.

Jeszcze raz powtarzamy, że zakończenie powołania w 1881 roku w żaden sposób nie ma wpływu na przywileje tysięcy ludzi, którzy wcześniej przyjęli powołanie i stali się poświęconymi sługami Bożymi. Nikt z tych, co byli w środku, nie został usunięty. Nie oznacza to także, iż nikt więcej nie może już wejść do środka. Zakończenie powołania oznacza jedynie zaniechanie Boskiego *ogólnego* zapraszania.

To, że dopiero niedawno dokładnie zrozumiałeś, czym są bardzo wielkie i kosztowne obietnice dotyczące chwały przygotowanej przez Boga dla tych, którzy Go miłują, nie oznacza, że nie byłeś powołany i przyjęty w ubieganiu się o tę wspaniałą nagrodę na długo przed tym, zanim zrozumiałeś, jak ona jest wspaniałą i wielką. Prawdą jest, że nikt przyjmując powołanie, nie zdaje sobie na początku sprawy z tego, jak wyboista i wąska jest droga, ani jak wielka nagroda czeka tych, którzy dojdą do końca. Jasnością oświecającą nasze zrozumienie obietnicy jest działająca w nas moc Boża, która pokrzepia i pozwala zwyciężać pojawiające się przeszkody i doświadczenia. Wielkie i kosztowne obietnice odsłaniają się przed nami stopniowo, gdy okazując się wiernymi postępujemy naprzód, abyśmy pobudzeni nimi, z mocą i odwagą tak biegli, by otrzymać nagrodę (2 Piotra 1:4).

Zwycięzcy, którzy otrzymają nagrodę są nazwani nie tylko powołanymi i wybranymi (przyjętymi), ale i wiernymi. Chociaż więc zakończyło się *ogólne powołanie*, to wyraźnie widać, że nadal trwa próbowanie wierności powołanych. Wierni są pieczętowani i oddzielani od tych, którzy nie dochowują wierności przymierzu samo-ofiarowania się. Mądre panny oddzielane są od głupich, które dowodzą braku rozumu, są-

dząc, iż możliwe jest jednoczesne ubieganie się o nagrody, zaszczyty i bogactwa tego świata oraz wierne podążanie wąską drogą w biegu o nagrodę chwały, czci i nieśmiertelności, w biegu którego same wymagania uniemożliwiają przecież uprawianie takiej podwójnej gry. „Mąż umysłu dwoistego, jest niestateczny we wszystkich drogach swoich", „nie możecie Bogu służyć i mamonie" – Jak. 1:8; Mat. 6:24.

Gdy wszystkie wierne „mądre panny" zostaną wypróbowane i wejdą do radości Pana swego, *„drzwi" sposobności* umożliwiające dostęp do tego zaszczytu zamkną się i nikt więcej nie będzie mógł przez nie wejść. Gdy do środka wejdą wszyscy mądrzy, a przewidziana liczba będzie uzupełniona, wtedy powstanie gospodarz i zamknie drzwi (Łuk. 13:24,25; Mat. 25:10). Sam Pan mówi nam, że *wtedy* wielu zmieni zdanie, dostrzeże przywilej i sposobność ofiarowania się, którymi niegdyś się cieszyli, ale je utracili. Gdy będą usiłować wejść, Gospodarz powie im: Nie uznaję was za swoją Oblubienicę, mam tylko jedną Oblubienicę, a ona jest już zupełna. Jednak, dzięki Bogu, inne miejsca Pisma Świętego dowodzą, iż głupie panny, aczkolwiek w trakcie próby, ze względu na swe postępowanie, okazały się niegodne wysokiego powołania, dostąpią łaski i chociaż ich stanowisko będzie skromniejsze, znajdą się jednak wśród domowników Pańskich.

Przeto zanim się zamkną drzwi, zanim dopełni się liczba wiernych, niechaj każdy stara się uczynić pewnym swe powołanie i wybranie. Aż do końca pozwalajmy Panu, aby przez swe kosztowne obietnice oraz przez te pouczające przypowieści sprawował w nas i *chcenie,* i *skuteczne wykonanie* według upodobania swego.

Ktoś może jednak powiedzieć: Obawiam się, iż nie należę do tych, co zostali powołani przed zamknięciem ogólnego powołania w 1881 roku, ponieważ w tamtym czasie byłem zupełnie nieświadomy głębi obietnic Bożych, co więcej, byłem Bogu zupełnie nieznany, a nawet byłem Jego nieprzyjacielem, byłem daleki od uczynienia z Nim przymierza, daleki od chęci oddania się Mu na służbę. Dopiero niedawno pozna-

łem w ogóle Boga, niedawno wziąłem na siebie jarzmo Chrystusowe, aby się od Niego uczyć, a już całkiem niedawno dowiedziałem się o obecnym przywileju cierpienia z Chrystusem, zapierania samego siebie w Jego służbie oraz o tym, że ci, którzy mają udział w ofierze, staną się wkrótce Jego współdziedzicami w chwalebnym dziele Tysiąclecia. Teraz zaś, gdy zobaczyłem chwałę, gdy zachwyciłem się kosztownymi obietnicami, zdecydowałem się stanąć do ubiegania się o tę cudowną nagrodę, miałbym stwierdzić, że nie jest ona dla mnie dostępna, ponieważ już powołano wystarczającą liczbę osób do uzupełnienia całości? Nie ośmielam się zmieniać Boskich zamiarów ani prosić Go, aby do wyznaczonej przez Jego mądrość liczby dodawał jeszcze jedno miejsce dla mnie, ale dotkliwie przeżyję to nieszczęście.

Takim odpowiadamy: Stań do biegu. Sprawa twoja nie jest tak beznadziejna, jak ci się wydaje. „Drzwi" nie są jeszcze „zamknięte". Pamiętaj, że gdyby nawet *wszyscy*, którzy przyjęli powołanie, mieli po jego zamknięciu okazać się wiernymi przymierzu, to i tak nie byłoby ich więcej niż należy, lecz dokładnie tyle ile potrzeba. Pamiętaj także, że skoro tak twoje obserwacje, jak i Pismo Święte wskazują, iż spośród wielu, którzy przyjęli powołanie, mało będzie wybranych, ponieważ tylko jednostki okazują się w czasie próby wierne przymierzu. Gdy powołani jeden po drugim upadają, ich możliwości, *ich miejsca* pracy oraz ich korony zwycięstwa zostaną przekazane innym. Jedno z tych miejsc pracy, jedna z tych *koron* zwycięstwa może przypaść tobie, twoje imię może jeszcze zostać zapisane w księdze żywota na liście próbnych członków Oblubienicy Chrystusowej na miejscu wymazanego imienia jednostki niegodnej (zob. Obj. 3:5; Hebr. 12:23).

Ci, którzy uchwycili się kosztownych obietnic i pragną pracować w winnicy, okazują przekonywujące dowody spłodzenia z ducha,* gdyż umysł ludzki, nawet w stanie usprawiedliwienia, nie jest w stanie pojąć *głębokich rzeczy* przygotowa-

* Zob. Tom I, str. 226.

nych przez Boga dla tych, którzy poświęcili się i zostali przyjęci (1 Kor. 2:6-16). Bóg zaś jest zbyt miłosierny i zbyt sprawiedliwy, aby wzbudzał w sercu nadzieje, które nie mogą być urzeczywistnione. Spłodzenie z ducha przez Słowo Prawdy oznacza narodzenie do życia duchowego, chyba żeby ktoś jako spłodzony okazał się niegodny – niewierny. „Przetoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę."

Jedenasta Godzina
Mat. 20:1-16

Przypowieść ta zdaje się dostarczać szczególnej lekcji dotyczącej naszego czasu. Robotnikami są gorliwe i poświęcone dzieci Boże, które przez cały Wiek Ewangelii – „dzień" z przypowieści – wiernie wykorzystują swój czas i energię, nie w służbie samemu sobie czy mamonie, ale w służbie Bożej. Robotnicy wyobrażają więc tylko tych, którzy są *wierni*, z których każdy otrzyma tę samą zapłatę – zaszczyty Królestwa, symbolizowane przez „grosz".

Ogólny charakter powołania i potrzeba pracowników, ukazane są w fakcie czterokrotnego najmowania robotników – wcześnie rano, o godzinie dziewiątej, w południe oraz o godzinie trzeciej po południu. Jednakże tylko na początku udzielona była dokładna, wyraźna informacja *o wysokości* wynagrodzenia – wtedy to gospodarz *„umówił się"* z robotnikami, że będzie płacił jeden grosz za służbę. I tak, w pierwotnym Kościele dokładnie rozumiano obietnicę Królestwa, która później przeważnie nie była już zauważana ani wyraźnie głoszona. Żyjący członkowie Kościoła Chrystusowego *zatrudnieni* w winnicy w dowolnym momencie Wieku Ewangelii *reprezentują* wszystkich robotników. Szczególną cechą tej przypowieści jest klasa pracowników przyjętych na służbę Panu o „jedenastej [ostatniej] godzinie", gdy praca tego dnia była już prawie zakończona. Pragną oni zaangażować się na służbę Mistrza, jednakże *zbyt późno*, po zakończeniu ogólnego po-

wołania. Mówią oni: „Nikt nas nie najął", zgłosiliśmy się za późno, aby być przyjęci do służby na warunkach powołania.

Odpowiedzią Mistrza jest wskazanie na „nie zamknięte" jeszcze drzwi możliwości działania i cierpienia w Jego służbie. Oznaką zamknięcia ich będzie nadejście „nocy, gdy żaden nie będzie mógł nic *sprawować*". Nie wspomina jednak nic o zapłacie, pomimo że innym, wezwanym na warunkach ogólnego powołania, powiedział: „Co będzie sprawiedliwego, dam wam"* – część zapłaty, na którą *„zmówił się"* na początku.

Podobnie w ciągu Wieku Ewangelii, nasz Pan przez swych przedstawicieli w Kościele ustawicznie zapraszał wierzących, aby zgłaszali się do Niego na służbę. Pełnia zapłaty – boska natura i królewska chwała – została wyraźnie oznajmiona i zrozumiana jedynie na początku. Później zaś, w ciągu całego wieku, pomimo wspominania o niej, nie była ona *jasno* rozumiana z powodu wielkiego zboczenia z drogi Prawdy. Obecnie znaleźliśmy się przy końcu ewangelicznego dnia służby – jest „jedenasta godzina". *Przeminął już czas* powołania robotników na ten dzień. Jednakże obecnie stoją jeszcze niektórzy mówiąc: My nie zostaliśmy powołani do pracy, „nas nikt nie najął", nie dano nam obietnicy ani uzyskania pracy, ani otrzymania nagrody po zakończeniu służby. Powołanie jest zakończone, praca przypadająca na ten dzień prawie wykonana, i bez nas jest dosyć robotników. Pan jednak nakazał nam jako jego przedstawicielom powiedzieć im: „Idźcie i wy do winnicy". Niczego wam nie obiecuję, gdyż ogólne powołanie zakończyło się, nie ma wiele czasu, okres pracy dobiega już końca, „nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować", ale idźcie, okażcie swą miłość i gorliwość, a sprawę zapłaty pozostawcie mojej szczodrobliwości.

Tyle też możemy powiedzieć. Jedyną nadzieją, której możemy się uchwycić, jest to, że wszyscy pracownicy naszego Mistrza zawsze otrzymywali zapłatę daleko obfitszą, niż mo-

---

* Najstarsze manuskrypty greckie, Synaicki i Watykański w Mat. 20:7 *pomijają* słowa *„a co będzie sprawiedliwego, weźmiecie"*.

gliby się spodziewać. Wiemy także, iż niektóre miejsca pracy zostaną zwolnione przez tych, co nie okazali się wiernymi, a korony dla nich odłożone będą dane innym, którzy przez wierność i ofiarowanie samych siebie udowodnią, iż są godni udziału w pracy i w nagrodzie.

Dlatego też, jeśli ktoś poznał i umiłował Pana dopiero niedawno, a pragnie służyć Jemu i Jego Prawdzie, niech nie będzie zniechęcony z powodu zakończenia się ogólnego powołania w 1881 roku. Jeśli widzisz przed sobą otwarte *„drzwi"* sposobności ofiarowania się i służby, wejdź w nie, lecz uczyń to szybko, gdyż ciemna noc gwałtownego sprzeciwu wobec Prawdy wkrótce nas ogarnie i przeszkodzi ci w przyjęciu służby. „Przyszedł poranek, także i noc." „Przychodzi noc, gdy żaden nie będzie *mógł* nic sprawować." Gdy to się stanie, będziesz wiedział, że „drzwi są zamknięte", że wszystkie mądre panny weszły już do środka, że wszyscy zostali wypróbowani, a wszystkie możliwe wolne miejsca zostały zapełnione. Do tego czasu wszyscy szczególni „słudzy Boga" zostaną „popieczętowani na czołach ich" (rozumowo docenią wartość Boskiego planu), cztery wiatry zostaną uwolnione (Obj. 7:1-3), powodując powstanie wielkiego „wichru" ucisku, w pośrodku którego reszta członków klasy Eliasza zostanie „przemieniona" i wywyższona do chwały Królestwa.

Jakaż nauka kryje się tutaj dla tych, co uczynili z Panem przymierze, aby tylko Jemu służyć, a jednak zaniedbują Jego pracę, usiłując zdobyć przemijającą radość i nagrodę, którą daje świat i poświęcając temu celowi swój czas, myśli i możliwości. Pan zachęca ich mówiąc: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota". „Kto *zwycięży* [kto pokona w sobie ducha tego świata], ten będzie obleczony w szaty białe i *nie wymażę imienia jego* z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mojego i przed świętymi sługami jego." „Trzymaj co masz, aby nikt nie wziął *korony twojej"* – Obj. 2:10, 3:5,11.

Wynijdźmy – List do Żydów 13:13

Spokojnym krokiem, z wolą niezłomną,
Wzgardzony, co głowy nie spuszcza nisko,
Wychodzi z miasta przez bramę ogromną,
Opuszcza ludzkiej pychy siedlisko
Wędrowiec. Tam zdąża, gdzie wąska jest droga,
Co wiedzie do życia, do szczęścia, do Boga.

Porzucił życie, bo żyć nie potrafił,
Z pleców swych złożył brzemię zbyt ciężkie,
Grzech, który duszę znękaną trapił,
Troski i smutki, i łzy niemęskie.
Nie jedną mu przyjdzie pokonać przeszkodę,
Lecz gdy zwycięży, otrzyma nagrodę.

Precz z bezczynnością, precz próżne sny!
W znojnym mozole trwać w trudach krzyża.
Nie zwalniać kroku idąc przez mgły
I nie uciekać, gdy bój się zbliża.
Porzucić chwałę doczesnej próżności,
Zaprzeć się, cierpieć, nie chować złości.

Nie płakać straty dobrego imienia,
Nie bać się hańby, szyderstw, pogardy,
Nie spuszczać głowy, gdy złe spojrzenia
Zapadną w serce jak kamień twardy.
Płacić miłością za złość i zawiść,
Za krzywdę kochać i błogosławić.

Niech wzrok w śnieżystych szczytach utkwiony
Wstecz się nie wraca do próżnych radości,
Nie patrzy ku żyznym równinom Sodomy,
Ku sławie, chwale egipskiej mądrości.
Niech babilońskie wierzby tułacze
Nie zwodzą serca swym rzewnym płaczem.

I cóż, że smutek, że ból doskwiera
Że serce drżące i ciało płonie.
Zza ciemnej chmury słońce wyziera.
Na białym koniu, w złotej koronie
Zbawca, ciemności władcę poniżył.
Noc przeminęła, dzień się przybliżył.

I jeszcze tylko chwila cierpienia
Oddziela chwałę od próby znoju.
Rok, dwa, pięć, więcej, nie ma znaczenia.
Mistrz jest obecny! Książę Pokoju!
Praca skończona, walka wygrana.
Wnijdź do radości, do domu Pana!

WYKŁAD VII

WYBAWIENIE I WYWYŻSZENIE KOŚCIOŁA

BLISKOŚĆ WYBAWIENIA KOŚCIOŁA – WYBAWIENIE KOŚCIOŁA ZWIASTUNEM WYBAWIENIA CAŁEJ LUDZKOŚCI – OKREŚLENIE W PRZYBLIŻENIU DATY WYBAWIENIA – W JAKI SPOSÓB ŚWIĘCI UJDĄ TEGO, CO MA PRZYJŚĆ NA ŚWIAT – JAK I KIEDY BÓG IM POMOŻE – SPOSÓB I OKOLICZNOŚCI OSTATECZNEGO WYBAWIENIA – WYBAWIENIE NAJPIERW DLA TYCH, KTÓRZY ZASNĘLI W JEZUSIE – PRZEMIANA ŻYJĄCYCH CZŁONKÓW KOŚCIOŁA – CZY ONI UMRĄ? – BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ.

„Spoglądajcież, a podnoście głowy wasze, przeto, iż się przybliża odkupienie[34] wasze" – Łuk. 21:28.

KORZYSTAJĄC ze światła proroctw śledziliśmy zdumiewający rozwój wydarzeń czasu „żniwa" aż do kulminacyjnego momentu, którym będzie czas wielkiego ucisku. Dowiedzieliśmy się także, iż w owym obfitującym w wydarzenia okresie będzie miało miejsce obiecane wybawienie i wywyższenie Kościoła. Zainteresowanie świętych skupia się więc obecnie wokół czasu, sposobu i okoliczności ich wybawienia.

Nasz Pan nauczał, że skoro tylko poczniemy dostrzegać, iż rozgrywają się wydarzenia czasu żniwa, to możemy się spodziewać prędkiego urzeczywistnienia naszej chwalebnej nadziei. Jeżeli więc obecnie obserwujemy przejawy nagromadzenia tych znaków, podnosimy nasze głowy i radujemy się nadzieją nadchodzącej chwały, gdyż przyszedł poranek, aczkolwiek musi jeszcze na krótko zapaść ciemna noc. Nie jest to radość samolubna, ponieważ wybawienie i wywyższenie

---

[34] Angielskie tłumaczenie Biblii przytoczone tutaj przez autora używa w Łuk. 21:28 oraz Rzym 8:23 słowa „deliverance" – wybawienie, wyzwolenie, uwolnienie, zamiast „redemption" – odkupienie, jak jest w KJ i BG – przyp.tłum.

Kościoła będzie zwiastunem, że niebawem dla całego rodzaju ludzkiego nadejdzie oswobodzenie spod tyranii i ucisku wielkiego gnębiciela – grzechu, wybawienie z cienia boleści i chorób oraz z więzienia śmierci: „Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje (...) oczekując (...) *odkupienia* CIAŁA NASZEGO" – „Ciała Chrystusa" (Rzym. 8:22,23), gdyż według planu Jahwe nowy porządek nie może być ustanowiony, zanim wielki władca, Chrystus zupełny – Głowa i Ciało, nie obejmie pełni swej władzy.

Oczywiste jest, iż wybawienie świętych musi nastąpić zaraz po roku 1914, skoro na ten czas, jak się przekonamy, wyznaczone jest wybawienie Izraela według ciała. Wtedy też Bóg stanowczo nakaże rozgniewanym narodom, aby się uspokoiły oraz sprawi, że uznają władzę Jego Pomazańca. Nie mamy dokładnych informacji o tym, ile czasu upłynie po 1914 roku, zanim zostaną uwielbieni ostatni żyjący członkowie Kościoła, ale z pewnością nie nastąpi to wcześniej niż ich praca w ciele będzie zakończona, ani też nie byłoby rozsądnym przypuszczać, że pozostaną oni tutaj na długo po wykonaniu swego zadania. Biorąc pod uwagę te dwie myśli możemy w przybliżeniu określić czas wybawienia.

Aczkolwiek mamy wyraźne wskazówki, iż niektórzy spośród żyjących członków Ciała Chrystusowego będą świadkami zbierającej się burzy, a nawet do pewnego stopnia doznają ucisku, jaki ona spowoduje, to jednak inne miejsca sugerują, iż żaden z nich nie pozostanie zbyt długo na ziemi w tym czasie, a już na pewno nie do końca ucisku. Zdają się na to wskazywać słowa Mistrza: „Przetoż czujcie, (...) abyście byli *godni ujść* tego wszystkiego, co się dziać ma" – Łuk. 21:36. Wiemy też, że już obecnie doświadczamy początków ucisku (ucisku nominalnego Kościoła, związanego z jego próbą), uchodząc przed nim, podczas gdy wokół nas tak wielu popada w błąd i traci wiarę. Ujście to nie polega na zabraniu nas ze sceny wydarzeń ucisku, lecz na udzieleniu nam poparcia i wzmocnienia przez Słowo Boże – naszą tarczę i puklerz (Psalm

91:4) – które podtrzymuje nas, gdy znajdujemy się w środku burzy. Chociaż przyznajemy, że w podobny sposób niektórzy członkowie Ciała Chrystusowego mogą pozostać tutaj aż do samego końca ucisku, przejść przez niego, a jednak *ujść* wszystkiego, co się ma dziać, to jednak jesteśmy przekonani, że wszyscy członkowie Ciała zostaną całkowicie wybawieni – wywyższeni do chwały – przed nadejściem najcięższych objawów ucisku, które wystąpią dopiero po uzupełnieniu Ciała Chrystusowego i po zamknięciu drzwi.

Od lat widzimy, jak zbiera się na burzę. Gromadzą się potężne armie i szykują się do bitwy. Każdy kolejny rok jest świadkiem coraz to szybszego rozwoju wydarzeń prowadzących do przepowiedzianego kryzysu. Chociaż wiemy, że ta bezprecedensowa katastrofa roztrzaska wkrótce wszelkie podstawy prawa i porządku i zepchnie świat w otchłań anarchii i zamieszania, to jednak nie boimy się, gdyż „Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym. Przetoż się bać nie będziemy, choćby się poruszyła [została zburzona, zdezorganizowana] ziemia [obecna organizacja społeczeństwa], choćby się przeniosły góry [królestwa] wpośród morza [ludzi żyjących bez prawa i władzy]; choćby zaszumiały, a wzburzyły się wody jego [na skutek sporów walczących ze sobą stronnictw] i zatrzęsły się [zadrżały ze strachu i niepewności] góry [królestwa] od nawałności [budzących się groźnych mocy] jego" – Psalm 46:2-4.

„Strumienie rzeki [Słowa Bożego, źródła Prawdy i łaski] jego rozweselają miasto Boże [Królestwo Boże, Kościół – nawet w obecnej embrionalnej postaci, przed wywyższeniem go w mocy i chwale], najświętsze z przybytków Najwyższego [Świątnicę – Kościół, w którym Najwyższemu upodobało się zamieszkać]. Bóg jest w pośrodku jego, nie będzie poruszone; poratuje go Bóg" – Psalm 46:5-6.

W obecnym czasie korzystamy w pełni z owej obiecanej pomocy, zaspokajającej wszelkie nasze potrzeby, gdyż pozyskaliśmy zaufanie naszego Niebieskiego Ojca, zostaliśmy za-

znajomieni z Jego planami, zapewnieni o Jego przychylności i nieprzemijającej łasce, a nawet uznani za Jego współpracowników. Powinniśmy rozpoznawać tę pomoc aż do zupełnego końca naszego biegu, kiedy to zostanie nam udzielona jeszcze większa pomoc – „przemiana" do wyższego stanu, do którego jesteśmy powołani i do którego usilnie podążamy.

Możemy być pewni, że owa „przemiana" ostatnich żyjących członków Ciała Chrystusowego nie nastąpi przed wykonaniem pracy powierzonej im do wykonania w ciele. Jednakże z poprzedniego rozdziału wiemy już, że niebawem nasza praca będzie ograniczana, najpierw stopniowo, a w końcu zostanie zupełnie przerwana, bo „przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować" (Jan 9:4). Mrok tej „nocy" zostanie rozproszony dopiero wzejściem słońca Tysiąclecia. Gdy nasza praca zostanie wykonana, a wokół nas zapadnie noc, wtedy należy spodziewać się, że zobaczymy, jak burzowe chmury stawać się będą coraz ciemniejsze, ale także, iż usłyszymy i poczujemy wzmagające się „wiatry", które w kulminacyjnym momencie spowodują dziki huragan ludzkich namiętności – wicher ucisku. Wtedy to, po wykonaniu przydzielonej nam pracy, naszym zadaniem będzie „ostać się" w cierpliwości aż do czasu „przemiany" (Efezj. 6:13).

Nie wiemy, jak długo przyjdzie nam, według Pańskiego upodobania, trwać w tej przymusowej bezczynności w pracy dla Niego. Przypuszczalnie tylko dotąd, dokąd nasza wiara i cierpliwość nie dokonają w nas swego doskonałego dzieła. W takich okolicznościach owe cnoty zostaną najpełniej rozwinięte, wypróbowane i objawione. Ostatnim doświadczeniem Kościoła będzie próba cierpliwości. Potem „poratuje go Bóg zaraz o świcie [jego] poranku" (Psalm 46:6 wg. *Leesera*). Nie chodzi tutaj o poranek, który ma zaświtać nad światem, gdy Kościół wraz z Panem wzejdzie w jasności jako słońce sprawiedliwości, lecz o świtanie poranka dla *Kościoła*, kiedy to zostanie przemieniony na podobieństwo Pana do natury, jaką On posiada. Poranek Tysiąclecia zostanie poprzedzony porankiem dla *Kościoła*.

Tak na podstawie Pisma Świętego, jak i obserwacji złowieszczych znaków czasu świadomi jesteśmy, iż ciemna noc przybliża się, a los Kościoła w ziemskiej fazie jego działalności zdaje się być symbolicznie zobrazowany w wydarzeniach ostatnich chwil życia Eliasza i Jana Chrzciela, o czym była już poprzednio mowa.* Ścięcie Jana Chrzciciela i zabranie Eliasza w wichrze na ognistym powozie zdają się wskazywać na użycie przemocy w stosunku do ostatnich członków Ciała Chrystusowego. Syon nie musi się jednak obawiać, gdyż „Bóg jest w pośrodku niego" i poratuje go. Członkowie Kościoła poświęcają się aż do śmierci, a wykazanie swej wierności jest dla nich przywilejem: „Nie jestci uczeń nad mistrza ani sługa nad Pana swego; dosyćci uczniowi, aby był *jako* mistrz jego, a sługa *jako* Pan jego" – Mat. 10:24,25.

„Wielki Babilon" – „Chrześcijaństwo", widząc, że słabnie jego władza polityczna, potęga duchowieństwa i przesądów, prawdopodobnie w odruchu samozachowawczym powstrzyma dzieło rozpowszechniania Prawdy, którą uzna za szkodliwą dla swego systemu. Zdaje się, że w tej krytycznej chwili klasa Eliasza, usiłująca aż do końca głosić Prawdę, dozna przemocy, wejdzie do chwały i uniknie najcięższych momentów zbliżającego się czasu wielkiego ucisku. Będzie to moment kryzysu, kiedy ludzie, chcąc uratować chwiejące się struktury chrześcijaństwa, zmuszeni będą uciec się do rozpaczliwych kroków.

Choć nie jest podany dokładny czas wybawienia, czyli „przemiany" ostatnich członków Ciała Chrystusowego, to jednak można bez obawy wnioskować, że *w przybliżeniu* nastąpi to *niedługo po zamknięciu „drzwi"* (Mat. 25:10), gdy tylko Prawda, już obecnie uznawana przez Babilon za wrogą i mającą na celu jego zniszczenie, zostanie powszechnie poznana i szero-

* Tom II, str. 260-263.

ko rozpowszechniona, gdy „grad" w znacznym stopniu zmiecie schronienie kłamstwa,[35] gdy obecnie tląca się groźba nienawiści do Prawdy powstanie w formie otwartego sprzeciwu, tak gwałtownego i powszechnego, że skutecznie powstrzyma on dalszy rozwój dzieła, które obecnie prowadzone jest przez świętych. Bóg dozwoli na to, gdy tylko wybrani zostaną „popieczętowani". Oczekując na uciski albo pozorne nieszczęścia, jakie mogą spaść na świętych w trakcie ich ziemskiej pielgrzymki i powstrzymać ich pracę – nic nie szkodzi – pocieszajmy się świadomością, że nie przydarzy nam się nic bez wiedzy i przyzwolenia Boga, że w trakcie każdego doświadczenia wiary i cierpliwości nie zabraknie nam Jego łaski, jeśli tylko będziemy trwać w Nim, a w nas będzie trwało Jego Słowo. Patrzmy na to, co znajduje się za zasłoną, oczyma wiary spoglądajmy na nagrodę wysokiego powołania, którą Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują – powołanych, wiernych i wybranych wedle Jego zamysłu (Obj. 17:14; Rzym. 8:28).

W taki sposób, w oparciu o Pismo Święte i logiczne rozumowanie, możemy w przybliżeniu określić czas i okoliczności zupełnego wybawienia Kościoła. Zagadnieniem, które wobec tego nabiera wagi, jest *sposób*, w jaki Kościół zostanie uwielbiony. Z tym pytaniem zwrócimy się znów do Boskiej wyroczni.

Po pierwsze, Paweł oświadcza: „(...) *wszyscy* przemienieni będziemy [tak żyjący, jak i święci, którzy zasnęli], (...) boć musi to, co jest skazitelnego przyoblec nieskazitelność i co jest śmiertelnego, przyoblec nieśmiertelność. (...) [gdyż] ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność nie odziedziczy nieskazitelności". Według tego zapewnienia owa „przemiana" ze śmiertelności do nieśmiertelności nie dokona się stopniowo, lecz natychmiast – „bardzo prędko, w okamgnieniu", gdy będzie rozbrzmiewała „trąba ostateczna", która już wydaje swój głos* (1 Kor. 15:53,50,52).

---

[35] Izaj. 28:17 (NB) – przyp.tłum.

* Zob. Tom II, rozdz. v.

Co więcej, przestrzegana będzie pewna kolejność: jedni będą uwielbieni, czyli „przemienieni" najpierw, a niektórzy potem. Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego (Psalm 116:15); i choć większość z nich spała długo, to żaden nie będzie zapomniany. Ich imiona zapisane są w niebie, zostali przyjęci w poczet członków Kościoła Pierworodnych. Apostoł stwierdza, że żyjący, którzy są pozostawieni do obecności Pańskiej, żadnym sposobem nie uprzedzą tych, którzy zasnęli (1 Tes. 4:15). Ci, którzy zasnęli w Jezusie, nie będą musieli oczekiwać w stanie snu, aż żyjący członkowi Kościoła zakończą swą pielgrzymkę, lecz zaraz dostąpią zmartwychwstania, które jest jednym z pierwszych dzieł dokonywanych przez Pana po ujęciu wielkiej władzy. Tak więc ci, co zasnęli, będą mieli pierwszeństwo w otrzymaniu chwały.

Dokładna data wzbudzenia świętych, którzy zasnęli, nie jest podana bezpośrednio, lecz wynika jako jasny wniosek z przypowieści naszego Pana o młodym człowieku z zacnego rodu. Pierwszą czynnością człowieka zacnego rodu (który jest wyobrażeniem Pana Jezusa) po otrzymaniu królestwa i po powrocie było rozliczenie się ze sługami (z Kościołem) – którym na czas jego nieobecności powierzona została winnica – i udzielenie nagrody wiernym spośród nich. Skoro więc apostoł informuje nas, że umarli w Chrystusie zostaną rozliczeni najpierw, możemy wyciągnąć logiczny wniosek, że nagrodzenie ich nastąpiło, skoro tylko nasz Pan powróciwszy ujął swą wielką władzę.

Aby zatem dowiedzieć się, w jakim czasie święci, którzy zasnęli, zostali obudzeni do życia i do chwały, należy poznać datę rozpoczęcia sprawowania władzy przez naszego Pana. W tym celu wystarczy przypomnieć sobie równoległość dyspensacji żydowskiej i ewangelicznej. Przyglądając się wyobrażeniu symbolicznemu, zauważamy, że na wiosnę roku 33.n.e., trzy i pół roku po rozpoczęciu żniwa Wieku Żydowskiego (29 r. n.e.), nasz Pan dokonał symbolicznego aktu objęcia urzędu królewskiego i rozpoczął sprawowanie władzy

(zob. Mat. 21:5-15). Oczywiste jest, że jedynym celem tego aktu było wyznaczenie równoległego punktu czasowego podczas obecnego żniwa, kiedy to miał On w rzeczywistości objąć królewski urząd i władzę. Ową datą jest wiosna roku 1878, trzy i pół roku po wtórym przyjściu, które nastąpiło na początku okresu żniwa, w jesieni 1874 roku. Tak więc rok 1878 zaznaczony jest jako data, począwszy od której Pan rozpoczął ujmowanie swej wielkiej władzy. Rozsądnym wydaje się zatem wniosek, że wtedy właśnie rozpoczęło się ustanawianie Królestwa, którego pierwszym dziełem było wybawienie Ciała Chrystusowego, Kościoła, spośród członków którego pierwszeństwo mieli ci, którzy zasnęli.

Skoro więc zmartwychwstanie Kościoła miało nastąpić w czasie „dokonania", czyli „żniwa" (Obj. 11:18), to wydaje nam się, iż najlogiczniejszym wnioskiem, pozostającym w zgodzie z całym Pańskim planem, jest to, że na wiosnę 1878 roku wszyscy apostołowie i inni „zwycięzcy" Wieku Ewangelii, którzy zasnęli w Jezusie, zostali wskrzeszeni jako istoty duchowe podobne do swego Pana i Mistrza. To, że ich nie widzimy, nie powinno nam przeszkadzać w przyjęciu wiarą, że ich zmartwychwstanie stało się faktem dokonanym, a także, iż wraz z Panem są obecni na ziemi. Należy pamiętać, że są oni obecnie, tak jak ich Pan, istotami duchowymi, a przeto niewidocznymi dla człowieka. Jeżeli wiemy, czego należy się spodziewać, to nie będziemy mieć zastrzeżeń, że są niewidzialni, że ich groby nie są otwarte i puste i że nikogo z nich nie zauważono jak wychodził z cmentarza. Nasz Pan po zmartwychwstaniu, gdy wchodził i wychodził z pokoju, którego drzwi były zamknięte, nie musiał robić dziury w ścianie. Pamiętajmy, że nikt nie widział wskrzeszonego Zbawiciela z wyjątkiem kilku osób, którym się On specjalnie i nadnaturalnie *pokazał*, aby mogli być świadkami Jego zmartwychwstania. Pamiętajmy, że ukazywał się on w różnych ciałach, aby świadkowie Jego zmartwychwstania nie pomyśleli, iż jest ciągle istotą cielesną, albo że którekolwiek z tych ciał jest Jego

chwalebnym, duchowym ciałem. Jeśli pamiętamy, że tylko Saul z Tarsu, i to dzięki cudowi, zobaczył duchowe ciało Chrystusa, pomimo, iż inni ludzie wokół niego nic nie widzieli oraz że widzenie to przypłacił utratą wzroku, to nie będziemy uważać, że niewidzialność wskrzeszonych świętych jest argumentem świadczącym przeciwko ich zmartwychwstaniu. Przecież nikt nie widział Pana w czasie żniwa, czy aniołów, którzy w ciągu całego Wieku Ewangelii byli „duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają".*

Nasze przekonanie, że od kwietnia 1878 roku rozpoczął się proces *ustanawiania* Królestwa, czyli ujmowania władzy, zbudowane jest na tych samych podstawach, co wiara we wtórą obecność Pańską od października 1874 roku i w rozpoczęcie się żniwa w tym samym czasie. Wtedy to „góra [królestwo] domu Pańskiego" – Kościół – zaczęła być „wywyższana" nad górami [królestwami] ziemi i rozpoczął się sąd „Babilonu" – chrześcijaństwa – i wszystkich narodów świata, stanowiący przygotowanie do ostatecznego obalenia tych systemów.

Niesprzeczny z tym jest także pogląd, że większość Kościoła jest już wywyższona, podczas gdy kilku ostatnich członków królewskiego kapłaństwa jeszcze „pozostaje żywymi", gdyż jak się już przekonaliśmy, dokładnie taki porządek przepowiedział apostoł. Nie jest wcale ujmą znajdować się wśród pozostawionych ani kompromitacją być w samym ostatku tych, którzy zostaną „przemienieni". Wiele miejsc Pisma Świętego opisuje szczególne dzieło, które jeszcze po tej stronie zasłony będą musieli wykonać ostatni członkowie Ciała Chrystusowego. Jest to nie mniej ważna i niezbędna część pracy Królestwa niż ta, którą wykonują uwielbieni członkowie Kościoła po drugiej stronie zasłony. Uwielbiona Głowa i członkowie Ciała, którzy już są poza zasłoną, kontrolują przebieg wielkich zmian, tak tych, które się już obecne dokonują, jak i tych, które niebawem mają być wprowadzone na świecie. Tymcza-

* Zob. Tom II, rozdz. v.

sem zaś pozostający w ciele współczłonkowie są przedstawicielami Królestwa w dziele rozpowszechniania słowem, piórem, publikacjami książkowymi i broszurowymi dobrej nowiny o „radości wielkiej, która będzie wszystkiemu ludowi". Zwiastują oni światu radosną nowinę o miłosiernym Boskim planie wieków, że nadszedł czas, w którym dokona się chwalebne spełnienie tego planu. Wskazują oni nie tylko na nadciągający wielki ucisk, ale i na błogosławieństwa, które wynikną jako skutek ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi. Tak więc pozostawionym członkom powierzono ważną pracę. Jest to w istocie dzieło Królestwa, któremu także towarzyszą radości i błogosławieństwa Królestwa. Pomimo, iż ciągle jeszcze znajdują się w ciele, a sprawowanie powierzonego im dzieła odbywa się kosztem ofiarowania samych siebie i napotyka na silny sprzeciw, wchodzą oni już do radości Pana swego – do radości z zupełnego rozumienia Boskiego planu i z przywileju realizowania go przez współpracę z Panem i Zbawicielem w udzielaniu wszystkim rodzajom ziemi życia wiecznego i błogosławieństwa.

Prorok Izajasz (52:7) jasno ukazuje ich i sprawowane przez nich poselstwo, nazywając ich „nogami", czyli ostatnimi członkami Ciała Chrystusowego w ciele: „O jako piękne są na górach [królestwach] *nogi tego*, co pocieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie [wybawienie], a mówi do Syonu: Bóg twój *króluje* [że rozpoczęło się królowanie Chrystusa, które przyniesie *wybawienie* najpierw Syonowi, a ostatecznie całemu wzdychającemu stworzeniu]. Wynoszą głos stróżowie twoi, głos wynoszą, a społem wykrzykać będą; bo [wyraźnie] okiem w oko ujrzą, że zasię Pan Syon przywiedzie".

O, biedne, posiniaczone „nogi", wzgardzone przez ludzi, nikt poza wami samymi nie zdaje sobie zupełnie sprawy z radości, jaka jest udziałem tych, co głoszą teraźniejszą Prawdę, którzy mówią do Syonu, że nadszedł czas ustanowienia Królestwa i obwieszczają, że celem sprawiedliwego królowania Im-

manuela, które niebawem ma się rozpocząć, jest błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi. Pomimo wzgardy, jakiej „nogi" Chrystusa doznają od ludzi w trakcie swej misji, ich praca cieszy się najwyższym szacunkiem poza zasłoną, ze strony uwielbionych współczłonków Ciała i chwalebnej Głowy, Jezusa, który jest gotów wyznać ich przed Ojcem i przed Jego świętymi posłańcami.

Misja „nóg", która jest istotną częścią pracy Królestwa, musi zostać spełniona. Aczkolwiek ich poselstwo jest powszechnie znienawidzone i podawane w wątpienie, a głoszący spotykają się z pogardą i oceniani są jako głupcy (dla Chrystusa), podobnie jak wszyscy *wierni* słudzy w ciągu całego Wieku Ewangelii, to jednak jako przedstawiciele Królestwa, jeszcze zanim dostąpią „przemiany" i dołączą do uwielbionych członków Kościoła znajdujących się poza zasłoną, dostarczą najbardziej wartościowych informacji na temat Królestwa oraz jego obecnego i przyszłego dzieła. Wiedza przez nich dostarczona będzie użyta tak przez świat, jak i przez nierozwinięte i nadmiernie obciążone dzieci Boże, którym pomimo poświęcenia nie udało się tak postępować, aby otrzymać nagrodę wysokiego powołania.

Nie zapominajmy więc, że wszyscy, którzy stanowią „nogi", muszą być zaangażowani w zwiastowaniu Syonowi *dobrej* nowiny: „Bóg twój *króluje*!" – Rozpoczęło się Królestwo Chrystusa! Wszyscy prawdziwi stróżowie w tym czasie mogą widzieć wyraźnie, jak jeden mąż, mogą też śpiewać harmonijnie nową pieśń Mojżesza i Baranka – pieśń Restytucji, tak jasno wyłożoną nie tylko w Zakonie Mojżeszowym, który stanowił „cień przyszłych dóbr", lecz także w jaśniejszym świetle objawień Baranka Bożego zawartych w Nowym Testamencie – mówiąc: „Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje". „Wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed obliczem twoim" – Obj. 15:3,4.

Członkowie „nóg" jeden po drugim przejdą poza zasłonę, wyzwoleni będąc z obecnych ciężkich warunków, w których

potrafią się oni nieustannie radować pomimo zmęczenia i ran. Bardzo prędko, w okamgnieniu, zostaną *„przemienieni"* ze śmiertelności w nieśmiertelność, ze słabości w moc, z niesławy w sławę, ze stanu ludzkiego do niebiańskiego, z ciała cielesnego w ciało duchowe. Przemiana ta nie będzie oznaczała dla nich zaprzestania *pracy*, ponieważ wszyscy, którzy będą uznani za godnych przemienienia do chwały, zostali włączeni w poczet sług Królestwa już po tej stronie zasłony. Ustanie jedynie związane z pracą zmęczenie – „Będą odpoczywali od *prac* swoich, a *uczynki ich idą za nimi"* – Obj. 14:13.

Dzięki „przemianie" członkowie „nóg" dostąpią takiej samej społeczności, chwały i władzy, jaką uzyskali już wcześniej ci, którzy zasnęli. Zostaną oni „porwani" z ziemi, aby „razem" połączyć się z „Panem na *powietrzu"* w duchowym zarządzaniu sprawami świata. Jak to już zostało wykazane,* wspomniane tutaj „powietrze" symbolizuje *duchowy zarząd*, czyli władzę. Pozycję tę – „książęcia, który ma władzę na powietrzu" (Efezj. 2:2) – przez długi czas zajmował Szatan, wykorzystując jako swych współpracowników i współrządzących przywódców Babilonu, którzy oślepieni jego błędami byli w istocie przekonani, że służą Bogu. W stosownym jednak czasie „książę na powietrzu" zostanie związany i nie będzie już więcej nikogo zwodził. Obecne niebiosa – wielki system Antychrysta – „z wielkim trzaskiem przeminą", a nowy książę na powietrzu, prawdziwy duchowy władca – Jezus Chrystus, ujmie władzę i ustanowi „nowe niebiosa". Do sprawowania tej władzy na „powietrzu" będzie dołączona Oblubienica – „zwycięzcy" Wieku Ewangelii. W ten sposób „nowe niebiosa" zastąpią obecne władze na „powietrzu".

Czy jednak wszyscy członkowie klasy „nóg", którzy będą pozostawieni żywi aż do obecności Pańskiej, muszą umrzeć? Tak, każdy z nich poświęcił się „aż do śmierci" i jest o nich wyraźnie napisane, że wszyscy muszą umrzeć. Żadne miejsce Pisma Świętego nie sprzeciwia się temu poglądowi. Bóg

* Tom I, str. 318.

oświadczył przez proroka: „Jam rzekł: Bogowieście [potężni], a *synami* Najwyższego [Boga] wy wszyscy jesteście, a wszakże jako i *inni ludzie* [WSZYSCY] POMRZECIE, a jako jeden z książąt upadniecie" – Psalm 82:6,7.

Słowo przetłumaczone tutaj jako „książę" ma znaczenie przywódca albo głowa. Mowa jest tutaj o Adamie i o Panu Jezusie – dwóch głowach, albo też dwóch książętach. Obaj umarli, choć z odmiennych powodów: Adam poniósł karę za swój grzech, a Jezus oddał samego siebie na dobrowolną ofiarę za grzechy świata. Celem *uznania* całego Kościoła Chrystusowego – usprawiedliwionego z wiary w Jego ofiarę – za uwolnionego od grzechu Adamowego, a także od związanego z nim wyroku śmierci, jest współudział z Chrystusem w dziele ofiarowania samego siebie. Takie współofiarowanie się z Chrystusem sprawia, że śmierć świętych nabiera dla Boga wartości (Psalm 116:15). Współczłonkowie Ciała Chrystusowego uznawani są za „umarłych z Chrystusem", za „upodobnionych do *Jego śmierci"*. Upadają oni jako jeden z książąt – nie jako pierwszy, lecz jako drugi Adam, jako członkowie Ciała Chrystusowego, którzy dopełniają ostatków ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24).

Użyte w tym fragmencie określenie „bogowie" – potężni – odnosi się do wszystkich synów Najwyższego Boga, którzy będą współdziedzicami Jezusa Chrystusa, dziedzica wszystkich rzeczy. Wynika to jasno z Ewangelii Jana 10:34-36, gdzie nasz Pan zacytował ten werset.

„Wszakże *[wszyscy] jako i inni ludzie* pomrzecie", lecz: „Oto tajemnicę wam powiadam: *nie wszyscyć zaśniemy"*. Określenia umrzeć oraz „usnąć" – być nieświadomym, umarłym – mają zupełnie różne znaczenia. Według oświadczenia Bożego, wszyscy święci muszą umrzeć, lecz nie wszyscy będą spali. Nasz Pan umarł, a potem spał aż do trzeciego dnia, gdy został wzbudzony przez Ojca. Paweł i inni apostołowie umarli i „zasnęli", aby odpocząć od pracy oraz trudu i „spali w Jezusie" oczekując na obiecane zmartwychwstanie i udział w Królestwie w czasie wtórego przyjścia Pańskiego. Zgodnie z

tym, słusznym było, aby wraz z ustanowieniem Królestwa nastąpiło obudzenie ich ze snu. Dlaczego mieliby oczekiwać i spać, skoro Pan jest *już* obecny i nadszedł czas Jego Królestwa? Nie miałoby to żadnego sensu. Wierzymy zatem, że nie „śpią" już, lecz są wskrzeszeni wraz z Panem i na Jego podobieństwo. Skoro więc nie jest konieczne, aby trwali oni w stanie snu śmierci, to i dla świętych, którzy umierają w czasie *obecności* Pańskiej i ustanawiania Królestwa, nie ma konieczności, aby „spali" czyli *czekali w stanie śmierci* na zmartwychwstanie, które dopiero miałoby nastąpić. Dzięki Bogu tak nie jest! Obecny jest Dawca Życia i od 1878 roku, kiedy to ujął On swą wielką władzę i rozpoczął sprawowanie swego urzędu, nikt z członków Jego Ciała nie musi zasypiać. Tak więc począwszy od tej daty dla wszystkich, którzy należą do „nóg", moment śmierci jest równoczesny z przemianą. Jako ludzie umierają oni podobnie jak inni, lecz *w tej samej chwili* stają się chwalebnymi, duchowymi istotami, podobnymi do naszego Pana. Są oni porwani z ziemi, aby na zawsze być z Panem „na powietrzu" – w mocy i chwale Królestwa.

Dopiero gdy nasz Pan dokonał ofiarowania swego człowieczeństwa i został zmartwychwskrzeszony, czyli przemieniony w istotę duchową, powiedział On: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi" – Mat. 28:18. I dopiero wtedy, gdy wszyscy członkowie Chrystusa podążający Jego śladami dokonają swego ofiarowania aż do śmierci, Chrystus będzie zupełny i uprawomocniony do następnego wielkiego dzieła – naprawienia wszystkich rzeczy.

Patrząc z tej perspektywy, pełni znaczenia nabierają słowa: „Błogosławieni są *odtąd* umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi" – Obj. 14:13. Nigdzie w Piśmie Świętym, z wyjątkiem tego jedynego miejsca, śmierć nie jest przedstawiona jako błogosławieństwo, a i tutaj występuje pewne ograniczenie przez zastosowanie tego wersetu jedynie do

szczególnego okresu czasu* – „odtąd". Ponadto należy zauważyć, że błogosławioną jest jedynie pewna szczególna klasa – *„umarli*, którzy umierają". Mogłoby się zdawać, że wyrażenie to jest niezręczne, lecz tak sformułowane stanowi bardzo wyraźne i dobitne określenie niewielkiej grupy ludzi, dla których śmierć będzie błogosławieństwem – tych, którzy składają się na „nogi Jego". Dla każdego bowiem członka Ciała Chrystusowego, jak to już wykazaliśmy, zakończeniem jego ofiarowania będzie rzeczywista śmierć.

Jedynie oni są *umarłymi*, którzy umierają. Uznał ich za umarłych Bóg, a także są napominani, aby sami siebie za takich uważali: „Tak też i wy rozumiejcie, żeście wy umarłymi grzechowi". Żadnemu innemu z umarłych ludzi nie można powiedzieć, aby umierał, poza tymi, którzy swoje dzieło ofiarowania muszą zakończyć rzeczywistą śmiercią.

W taki to sposób Bóg poratuje Syon zaraz z poranku – poranku wiecznego dnia triumfu Chrystusowego. W ten sposób Bóg ratuje go już teraz. Jeden po drugim, niezauważalnie dla świata, święci są przemieniani i dołączają do grona triumfującego Kościoła, a ci którzy pozostaną tutaj aż do końca, będą ogłaszać wieczną Ewangelię do ostatniej chwili przed zamknięciem drzwi, aż zniknie ostatnia możliwość działania. Potem będą musieli *„ostać się"* w wierze i cierpliwości, oczekując na przemianę i z radością przyjmując wybawienie, niezależnie od tego, w jaki sposób upodoba się Bogu tego dokonać.

W ten sposób zostaną oni wyrwani z huraganu ucisku, który nastąpi po ich zabraniu, a także zachowani we wcześniejszym etapie bitwy, w której na *tysiąc* tych, którzy popadną w niewiarę oraz ulegną różnym rodzajom zarazy błędu, ostoi się tylko *jeden* (Psalm 91:7).

---

* Rozważając w następnym Tomie cudowne wizje Objawiciela, przekonamy się, że czas określony tutaj słowem *„odtąd"* miał zaznaczyć się wydarzeniami ściśle związanymi z datą 1878 roku. Wskazują na to przytoczone tu proroctwa.

Należy się spodziewać, że wraz ze zbliżaniem się czasu ucisku wpływy prawdziwego Kościoła – klasy Eliasza i Jana Chrzciciela – oraz liczba jego członków będą się zmniejszać, podczas gdy Chrystus triumfujący w chwale – to samo Ciało, lecz z drugiej strony zasłony – będzie rósł. Proroczo wskazał na to Jan (Jan 3:30).

Niedługo już

Niedługo już nasz bój dobiegnie końca,
Niedługo już Pan spełni nasze sny.
Niedługo już blask wschodzącego słońca
Rozproszy noc, osuszy nasze łzy.

Niedługo strach, co snadnie nas otacza,
Odejdzie w mrok i w złej przeszłości cień.
Niedługo miłość, która grzech wybacza,
Zamieni płacz w radosnej chwały pieśń.

Niedługo, blisko, ciągle coraz bliżej
Promienny świt, wschodzącej chwały blask.
O Zbawco! Ty nas prowadź coraz wyżej,
Do nieba bram, do światła Twoich łask.

Niedługo już cierpliwe to czekanie
Nagrodzi Bóg, żywota wieniec da.
Dla serc znękanych ciche ma mieszkanie,
Dla smutnych radość ma, co wiecznie trwa.

WYKŁAD VIII

ODNOWA IZRAELA

UZASADNIONE OCZEKIWANIA, ŻE W CZASIE OBECNEGO ŻNIWA W PALESTYNIE POWSTANIE PONOWNIE PAŃSTWO IZRAELSKIE – W JAKI SPOSÓB, W JAKIM ZAKRESIE ORAZ W JAKIEJ FORMIE NALEŻY SIĘ SPODZIEWAĆ ODNOWY IZRAELA – DATA JEJ ROZPOCZĘCIA I DOWODY NA TO, IŻ RZECZYWIŚCIE DOKONUJE SIĘ ONA OD TAMTEGO CZASU – DLACZEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA TYSIĄCLECIA PRZEWIDZIANE DLA CAŁEJ LUDZKOŚCI SPŁYNĄ NAJPIERW NA IZRAEL, POWODUJĄC JEGO OŻYWIENIE – OŻYWIENIE NADZIEI ŻYDÓW – SPOSTRZEŻENIA CZOŁOWYCH ŻYDOWSKICH I NIEŻYDOWSKICH PISARZY – ICH ZGODNOŚĆ Z PROROCTWAMI – USTĘPOWANIE ZAŚLEPIENIA ŻYDÓW ODNOŚNIE UZNANIA CHRYSTUSA – SZEROKI ZAKRES ORAZ IMPET TEGO RUCHU – WSPOMOŻE ICH BÓG.

„Dnia onego wystawię upadły przybytek Dawidowy, a zagrodzę rozerwanie jego i obaliny jego naprawię, a pobuduję go jako za dni dawnych. I nawrócę zaś z więzienia lud mój izraelski i pobudują miasta spustoszone, a mieszkać w nich będą; sadzić też będą winnice i wino z nich pić będą; sadów też naszczepią i owoc ich jeść będą. A tak ich wszczepię w ziemi ich, że nie będą więcej wykorzenieni z ziemi swojej, którąm im dał, mówi Pan, Bóg twój" – Amos 9:11,14,15.

WŚRÓD reliktów starożytności, które zachowały się do naszych czasów, najbardziej interesującym jest bez wątpienia naród żydowski. Badacze z dziedziny starożytności niestrudzenie usiłują wydobyć choćby okruch informacji naukowej i historycznej z martwych przedmiotów. Odwołują się do historycznej wartości pomników, ołtarzy, grobów, pozostałości po budowlach – prywatnych i publicznych – malowideł, rzeźb, hieroglifów i martwych języków. Niektórzy nawet czynili cier-

pliwe wysiłki w celu odkrycia historycznej prawdy, która zapewne inspirowała twórców zachowanych na przestrzeni wieków fantastycznych tradycji, legend czy pieśni, aby przeniknąć tajemnice pochodzenia, historii i przeznaczenia ludzkości. Najciekawszym jednak reliktem, którego historia nie jest tak trudna do odcyfrowania i zrozumienia, jest naród żydowski. Jest to nieoceniony wprost pomnik starożytności, na którym wyraźnymi, czytelnymi literami zapisane zostały prawdy o pochodzeniu, rozwoju i przeznaczeniu rodzaju ludzkiego – żywy i myślący świadek stopniowej realizacji w historii ludzkości zdumiewających zamierzeń, według przepowiedni natchnionych proroków i widzących tego narodu.

Każdy szczegół ich historii, wspólne przekonania religijne, a także specyficzne cechy narodowe oraz wygląd zewnętrzny, sposób zachowania się i zwyczaje sprawiają, że jako naród w szczególny sposób odróżniają się od innych. Ich cechy narodowe nie zmieniły się od wieków, ich ulubionymi jarzynami są ciągle por, cebula i czosnek, do których przywykli w Egipcie, a ich zawziętość niezmiennie czyni z nich lud twardego karku. Naród ten był uprzywilejowany pod każdym względem: im powierzone zostały wyrocznie Boże, spośród nich powstali poeci, prawnicy, mężowie stanu, filozofowie. Krok po kroku z ludu niewolniczego przekształceni zostali – jak w zenicie swej chwały za czasów Salomona – w naród wyróżniany, szanowany, wzbudzający wśród narodów świata podziw i zdumienie (Rzym. 3:1,2; 1 Król. 4:30-34, 10:1-29).

Zacytowane powyżej stwierdzenie proroka upewnia nas w przekonaniu, że wśród wydarzeń Dnia Pańskiego należy spodziewać się ponownego ustanowienia państwa izraelskiego w ziemi palestyńskiej. Nie ma takiego sposobu, który pozwalałby na symboliczną interpretację tego proroctwa. Ich krajem nie miał być niebiański, lecz ziemski Chanaan. Mieli zostać wszczepieni w *„ziemi ich"*, w ziemi, którą *dał im* Bóg, ziemi, którą obiecał Abrahamowi mówiąc: „Podnieś teraz oczy swe, a spojrzyj z miejsca, na którym jesteś teraz, na północ i

na południe, i na wschód, i na zachód słońca. *Wszystkę bowiem ziemię*, KTÓRĄ TY WIDZISZ, dam tobie i nasieniu twemu aż na wieki. A rozmnożę nasienie twoje jako proch ziemi, bo jeśli będzie kto mógł zliczyć proch ziemi, tedy i nasienie twoje zliczone będzie [wspomniany jest tu odległy wówczas okres, zapewniający odpowiednio długi czas na rozmnożenie nasienia]. Wstańże *schodź tę ziemię* wzdłuż i wszerz, bo ją tobie dam". „Dam też tobie i nasieniu twemu po tobie *ziemię, w której teraz jesteś gościem*, wszystkę ziemię *chananejską* w OSIADŁOŚĆ WIECZNĄ" – 1 Mojż. 13:14-17, 17:8. Do ziemi tej mieli przywilej niegdyś wejść i przez wieki ją zamieszkiwać. W ciągu tego okresu byli jednak wielokrotnie z niej wyrywani i prowadzeni w niewolę do obcych krajów, najeźdźcy pustoszyli ich miasta, pili wino z ich winnic i spożywali owoc ich ogrodów, aż w końcu naród ten został zupełnie wykorzeniony, miasta legły spustoszone i wyludnione, a oni sami błąkali się jako wędrowcy i wygnańcy po całym świecie, od jednego kraju do drugiego. Jednakże, gdy wedle obietnicy zostaną ponownie wszczepieni, „nie będą *nigdy więcej* wykorzenieni z ziemi ich", którą dał im Bóg. „I pobudują miasta spustoszone [miasta, w których niegdyś żyli], a mieszkać w nich będą." Pomimo rozproszenia, braku ojczyzny, spustoszenia i prześladowań, pozostali oddzielnym i jednorodnym narodem. Zjednoczeni silnymi więzami krwi, wspólnymi nadziejami pobudzanymi przez wiarę w cudowne obietnice Boże, które częściowo tylko rozumieli, związani uczuciem wzajemnego współczucia rodzącego się ze wspólnoty losów prześladowanych i ubogich wygnańców, do dzisiejszego dnia z utęsknieniem oczekują na spełnienie nadziei Izraela.

Jako naród niezmiennie wierzą w Boga, jednakże zaślepienie i pycha serca spowodowały, iż potknęli się o pokorę posłańca naznaczonego przez Boga w celu zbawienia świata; zamiast Go przyjąć, ukrzyżowali Zbawcę, Pana chwały. Pomimo tego, wedle nauki apostołów i proroków, sromotne przestępstwo, do którego popchnęła ich pycha i samowola, nie było

grzechem, który nie mógłby być nigdy im wybaczony. Stało się ono przyczyną kary i to ciężkiej. Gdy potępiali Sprawiedliwego, mówiąc: „Krew jego na nas i na dziatki nasze", bynajmniej nie spodziewali się, że czeka ich tak straszliwa zapłata.

Okrutny ucisk i śmierć, zniszczenie świętego miasta i świątyni, bezwzględne zakończenie ich narodowego istnienia i rozproszenie ocalałej resztki jako wygnańców między wszystkimi narodami, oto zakończenie dzieła żniwa tamtego wieku. To, czego nie dokonały domowe konflikty sekt, dokończyła inwazja rzymskiej armii. Ogień, miecz i głód wykonały nad nimi straszliwą pomstę.

Odtąd Izrael był rzeczywiście narodem rozszarpanym i splądrowanym.[36] Jak wygnańców przepędzano ich z kraju do kraju, z prowincji do prowincji, zostali pozbawieni bez mała wszelkich praw, którymi cieszyli się inni ludzie. Odrzuciwszy chrześcijaństwo, tak w jego skażonej, jak i czystej postaci, stali się przedmiotem pogardy i obiektem bezlitosnych prześladowań ze strony Kościoła Rzymskiego. Historyk pisze:

„W Niemczech, Francji, Anglii i Włoszech ich prawa były ograniczane dekretami i przepisami zarówno władz kościelnych, jak i cywilnych. Pozbawieni byli możliwości wykonywania godziwych zawodów, przepędzano ich z miejsca na miejsce, zmuszeni byli do zajmowania się prawie wyłącznie kupiectwem i lichwą, przeciążani podatkami, w miastach poniżani, osadzani w ciasnych dzielnicach, noszący na ubraniach oznaki pogardy, okradani przez lekceważących prawo baronów i przez zubożałych książąt, stanowiący łatwy łup dla każdej ze stron podczas lokalnych potyczek, nieustannie okradani w swych roszczeniach finansowych, jak niewolnicy nabywani i sprzedawani przez cesarzy, mordowani przez motłoch i zbuntowanych chłopów, ścigani przez mnichów, a ostatecz-

[36] Izaj. 18:2 KJ tłumaczy „rozproszony i rozszarpany" – przyp.tłum.

nie tysiącami paleni na stosach przez krzyżowców – którzy palili ich braci w synagogach Jerozolimy – albo torturowani szyderczymi, obelżywymi kazaniami, potwornymi oskarżeniami, przesłuchaniami, zastraszaniem i próbami nawracania. (...) Nie wolno im było posiadać ziemi, należeć do żadnego cechu rzemieślniczego, zajmować się sztuką. Prawie bez wyjątku ich działalność została ograniczona do handlu. Pomimo tej wojny, jaką przeciwko nim toczył cały świat, ich narodowa pycha i arogancja bynajmniej nie zmniejszały się, przez co wszędzie gdzie przebywali, pogłębiała się nieprzyjaźń między nimi, a ich pogańskimi sąsiadami."

Tak odtrąceni i przez Boga, i przez ludzi ze wszystkich narodów, smutni i nędzni wiedli swój nieszczęsny żywot. Podczas bezlitosnych prześladowań papieskich cierpieli wspólnie ze świętymi i męczennikami Jezusa – chrześcijanie za odrzucenie Antychrysta, Żydzi za odrzucenie i Chrystusa, i Antychrysta. Pomimo, że Bóg dozwolił, aby dosięgły ich te utrapienia i prześladowania jako kara za przestępstwo narodu, który odrzucił Ewangelię i ukrzyżował Odkupiciela, to jednak w słusznym czasie nagrodzi wytrwałość ich wiary w obietnice, których trzymali się tak długo i tak uporczywie. Bóg przewidział ich pychę i zatwardziałość serca. Tak grzech, jak i nieszczęście, które było jego skutkiem, zostały przepowiedziane. Nie mniej dobitnie przepowiedziane jest także i to, że ich zaślepienie miało ustąpić, a ziemska obietnica, przed wiekami uczyniona Abrahamowi i powtarzana przez kolejnych świętych proroków, miała się ostatecznie urzeczywistnić.

Gdy zatem przybliżył się czas obiecanego przywrócenia Izraelowi Boskiej łaski, dostrzegamy przygotowania, które do tego prowadzą. W ciągu obecnego stulecia [XIX] dokonuje się między nimi proces przesiewania i oddzielania, który doprowadza do wyodrębnienia dwóch klas Żydów: ortodoksyjnych i nieortodoksyjnych. Żydzi ortodoksyjni nie przestają trzymać się obietnic Bożych i ciągle mają nadzieję, że nadejdzie niebawem postanowiony przez Boga czas łaski dla Syonu. Żydzi

nieortodoksyjni tracą wiarę w istnienie istoty Bożej, w obietnice Abrahamowe i zmierzają w kierunku liberalizmu, racjonalizmu i ateizmu. Ortodoksyjni, to Żydzi przeważnie biedni, uciskani, choć są między nimi także i bogaci, i wykształceni. Stanowią oni grupę liczniejszą od nieortodoksyjnych, którzy są jednak bardziej wpływowi i szanowani. Są między nimi często kupcy, bankierzy, wydawcy itp.

Oto krótkie streszczenie przekonań Żydów ortodoksyjnych:

„Prawdziwą i doskonałą wiarą wierzę: (1) że Bóg jest stworzycielem, władcą i sprawcą wszelkiego stworzenia i że On uczynił wszystkie rzeczy; (2) że jeden jest Stwórca i On sam tylko był, jest i na zawsze będzie naszym Bogiem; (3) że Stwórca nie jest istotą cielesną, nie może zostać ograniczony jakimkolwiek materialnym przedmiotem, ani nie istnieje materialna substancja, która mogłaby być z Nim porównana; (4) że przed Nim nic nie istniało, a On trwa wiecznie; (5) że tylko Jemu i nikomu innemu cześć należy oddawać; (6) że prawdziwe są wszystkie słowa proroków; (7) że prawdziwe były proroctwa Mojżesza, który był wodzem wszelkich mędrców żyjących przed nim i po nim; [można by uznać, że przecenianie tej szlachetnej i godnej postaci ma swoje uzasadnienie] (8) że cały Zakon, który dzisiaj znajduje się w naszych rękach, został przekazany naszemu mistrzowi Mojżeszowi przez samego Boga; (9) że ten Zakon nigdy nie zostanie zmieniony, ani żaden inny nie będzie nam dany od Boga; (10) że Bóg rozumie wszystkie myśli i uczynki ludzkie, jak to napisane jest w proroctwach: 'Który stworzył serce każdego z nich, upatruje wszystkie sprawy ich'; (11) że Bóg wynagrodzi dobrem tych, którzy strzegą Jego przykazań, a kara spotka tych, którzy je przestępują; (12) że Mesjasz jeszcze przyjdzie i chociaż opóźnia swoje przybycie, to jednak 'będę oczekiwał na Niego, aż przyjdzie'; (13) że umarli będą przywróceni do życia wtedy, gdy upodoba się to Bogu, Stworzycielowi, którego imię niech będzie błogosławione, a pamięć wysławiana bez końca. Amen."

Od czasu zburzenia świątyni i rozproszenia przerwane zostało sprawowanie ofiar, jednak Żydzi ortodoksyjni pod każdym innym względem przestrzegają wymagań Prawa Mojżeszowego. Ich kult, podobnie jak w dawnych czasach, składa się z czytania Pisma Świętego, modlitw i uwielbienia. W drugim dniu ich święta trąbienia odczytują oni opis ofiarowania Izaaka przez jego ojca Abrahama oraz Boskie błogosławieństwo dla Abrahama i jego nasienia. Następnie dmą w trąby i modlą się, aby Bóg wprowadził ich do Jerozolimy.

Żydzi nieortodoksyjni, czyli reformowani – „radykalni" – znacznie różnią się od ortodoksyjnych. Wielu z nich jest zdeklarowanymi ateistami zaprzeczającymi istnieniu istoty Bożej. Zaprzeczają oni przyjściu Mesjasza w jakiejkolwiek formie. Jeśli nie zaprzeczają całkowicie proroctwom, to tłumaczą oni, że cały naród izraelski jest Mesjaszem i dokonuje stopniowego przekształcenia świata oraz że przepowiedziane cierpienia Mesjasza znajdują wypełnienie w ich narodowych prześladowaniach i cierpieniach. Inni z nich zaś twierdzą, iż jedynym Zbawicielem dla świata, na którego oni oczekują, jest cywilizacja.

To ortodoksyjni są zapewne tymi Żydami, którzy zostaną ponownie zgromadzeni i pobłogosławieni, gdy po raz drugi przyjdzie Mesjasz w chwale i w mocy. Powiedzą oni: „Oto Bóg nasz ten jest; *oczekiwaliśmy* go i wybawił nas. Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu jego" – Izaj. 25:9. W jaśniejszym świetle nauki Mesjasza zginie wiara w czcze tradycje, których ciągle się trzymają jako wartościowego dodatku do Zakonu Bożego. Zbliża się szybko czas, gdy Bóg opowie pokój Izraelowi, pocieszy go i odejmie od niego zaślepienie. Nie twierdzimy bynajmniej, że zaślepienie nie będzie odjęte od żadnego z tych, którzy odeszli daleko w stronę niewiary. Boże broń! Niewidzące oczy wszystkich ludzi, wszelkich narodowości, zostaną otwarte, a uszy głuchych będą uzdrowione. Jednak niewierni Żydzi nie otrzymają żadnej *szczególnej* łaski, gdy będzie ona przywróco-

na temu narodowi, „albowiem *nie* ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz" – jedynie przez więzy rodzinne i rysy twarzy. Tylko ci Żydzi uznawani są przez Boga za dzieci Abrahama, którzy trwają w Abrahamowej wierze i ufają w Boskie obietnice.

Anglo-Izraelici

Musimy tutaj stwierdzić, iż nie zgadzamy się z poglądem, jakoby Anglosasi mieli być Izraelem, któremu uczynione są w Piśmie Świętym liczne obietnice. W zarysie pogląd ten przedstawia się następująco: Anglosasi, narody Stanów Zjednoczonych itd., są potomkami dziesięciu pokoleń Izraela, które po śmierci Salomona oddzieliły się od Judy i Benjamina. Zostały one określone mianem „dziesięciu zaginionych pokoleń", ponieważ po niewoli Babilońskiej, w której przebywało wszystkie dwanaście pokoleń, nigdy nie odbudowały one swego narodowego istnienia pod nazwą „Izrael" w ziemi Chanaan, lecz rozproszyły się całymi pokoleniami lub pojedynczo między wieloma narodami. Reprezentanci poglądów, które poddajemy krytyce, twierdzą, iż można odnaleźć ślady wędrówki tych pokoleń, prowadzące do Wielkiej Brytanii oraz że potęga i światowe wpływy narodów posługujących się językiem angielskim wynikają z ich przynależności do Izraela i z odziedziczenia obietnic uczynionych temu narodowi.

A oto nasza odpowiedź: Niektóre z dowodów podawanych na potwierdzenie faktu, że twórcy tej teorii są „zaginionymi pokoleniami", nie wydają się zbytnio przekonywujące. Gdybyśmy nawet jednak przyznali im pod tym względem rację, to i tak nie wynikałoby z tego, że wielkość i wpływy rasy anglosaskiej są skutkiem rodowej przynależności do pokoleń Izraela, czy też ich zaginięcia. Potęgę Anglosasów należy przypisywać raczej ich wolności i wiedzy, które nie wynikają z zaginięcia, ani z urodzenia w cielesnym narodzie izraelskim, lecz z nauki Chrystusowej – światła, którym przyświecają między nimi niektórzy członkowie *duchowego nasienia* Abrahama.

Odłączenia się dziesięciu pokoleń od pozostałych dwóch

bynajmniej nie należy im poczytywać za zaszczyt, lecz wprost przeciwnie: jest do dowód, iż byli oni skłonni odrzucić obietnice Boże, jest to oznaka braku wiary i przekonania. Znali przecież proroctwa, które mówiły, że Zakonodawca, Zbawiciel, Odkupiciel, Król, w którym i przez którego miały wypełnić się Boże obietnice, będzie pochodził z pokolenia *Judy*. Benjamin był zatem jedynym pokoleniem obok Judy, który w czasie buntu okazał wiarę w Boskie obietnice. Nieco później członkowie tych dwóch rodów wykazali w większym stopniu niż inni niezłomną wiarą w Boga i Jego obietnice, powracając do ziemi chananejskiej z niewoli babilońskiej. Nie wszyscy jednak z tych, którzy wtedy powrócili, należeli do pokoleń Judy i Benjamina. Znaleźli się między nimi także miłujący Boga członkowie innych pokoleń, którzy w pokucie poszukiwali Go, niezmiennie polegając na Jego obietnicach. Prawdą jest także, iż znakomita większość, tak dziesięciu jak i dwóch pokoleń, nie skorzystała ze sposobności powrotu do ziemi obiecanej, przedkładając Babilon nad inne kraje. Wielu z nich popadło w bałwochwalstwo i nie miało już poszanowania dla obietnic Bożych.

Musimy także pamiętać, że między powracającymi pod wodzą Ezdrasza znalazło się zaledwie kilka osób spośród tych, którzy zabrani zostali w niewolę, ogromna większość zmarła w Babilonie. Między powracającymi za czasów Nehemiasza znaleźli się już tylko synowie wygnańców pomarłych w niewoli. W ich sercach niezmiennie płonęła wiara ojców, tliła się nadzieja skorzystania z błogosławieństw i zaszczytów obiecanych nasieniu Abrahamowemu. Powracająca zatem z niewoli grupa składała się z niespełna pięćdziesięciu tysięcy Izraelitów, pozostałych ze wszystkich pokoleń, którzy przez powrót do Ziemi Obiecanej okazali, iż trwają w wierze Abrahamowej. Choć głównie pochodzili oni z linii Judy i Benjamina, a od imienia dominującego między nimi królewskiego pokolenia Judy nazywali się odtąd Żydami, to jednak byli potomkami Izraelitów przesianych spośród wszystkich pokoleń i stanowili reprezentację całego świętego narodu, która najbardziej

nadawała się do tego, aby nasz Pan w czasie swego pierwszego przyjścia ofiarował im samego siebie oraz Królestwo.

Dla naszego Pana byli oni Izraelem, a nie częścią Izraela albo tylko pokoleniem Judy. Tak o tych, którzy uchwycili się obietnic, jak i o pozostałych, powiedział On, iż są „owcami, które zginęły z domu izraelskiego", ponieważ daleko odeszli od Prawdy, udając się za tradycjami wprowadzanymi przez fałszywych pasterzy, którzy wiedli ich swymi własnymi, a nie Bożymi drogami. Powiedział On: „Nie jestem posłany tylko [wyłącznie] do owiec, które zginęły z *domu izraelskiego"*. Zgodnie z tym, w swej misji nie opuścił on domu izraelskiego, co dowodzi, iż w tamtym czasie jedynie Żydzi byli reprezentantami „domu izraelskiego". Potwierdzają to takie wyrażenia jak: „wszystek Izrael", „dwanaście naszych pokoleń, które ustawicznie służą Bogu" oraz wiele innych używanych przez naszego Pana i apostołów. Należy także wspomnieć, że nasz Pan, zgodnie ze stwierdzeniem, iż misja Jego ograniczona jest wyłącznie do Izraela, zabronił swym uczniom udawać się z nią do kogokolwiek innego prócz Żydów z Palestyny (Mat. 10:5,6, 15:24).

Zauważyć należy także, iż mówiąc o mieszkańcach ówczesnej Palestyny apostołowie używają słowa „Izrael", a nie „Juda" (Dzieje Ap. 2:22, 3:12, 5:35, 13:16, 21:28). W znaczący sposób odnoszą oni także słowa Izajasza o *ostatku* Izraela do niewielkiej garstki tych, którzy przyjęli Ewangelię (Rzym. 9:4,27,29,31-33, 10:1-4, 11:1,7-14,25,26,31) i mówią, że wszyscy *pozostali* potknęli się będąc zaślepionymi. Jasno stąd zatem wynika, że nawet gdyby można było udowodnić przynależność rasy anglosaskiej do „dziesięciu zaginionych pokoleń", to i tak nie spłynęłaby na nich łaska z tego tytułu i pod tym przymierzem, gdyż *opuścili oni przymierze izraelskie* i stali się bałwochwalcami, niewierzącymi i w zasadzie poganami. Poza tym, jak to już zostało zauważone,* wszyscy uznawani *według ciała za nasienie* Abrahama, którzy uporczywie

* Tom II, rozdz. vii.

odrzucali Chrystusa, zostali odtrąceni od wszelkich łask, począwszy od śmierci Chrystusa aż do 1878 roku, kiedy to, według chronologii, łaska Boża miała do nich powrócić i miało się rozpocząć odejmowanie ich zaślepienia. W związku z tym wybitne znaczenie Anglosasów w minionych stuleciach nie może mieć żadnego związku z *przywracaniem* łaski Izraelowi. Łaska ma być obecnie przywrócona tym samym, którzy zostali jej pozbawieni na skutek odrzucenia i ukrzyżowania Pana. Tak w tamtym czasie, jak i później, Izrael był reprezentowany przez „Żyda" (Rzym. 2:9,10) i nie kto inny, tylko Żyd będzie obecnie przywrócony do łaski jako „nasienie Abrahama" *według ciała*. Wraz z duchowym „nasieniem" (wybranym w ciągu Wieku Ewangelii i składającym się z ostatka Izraela – Żydów oraz pozostałych, którzy zostali zgromadzeni spośród Pogan) będą oni przedstawicielami Boga w dziele błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

Łaska nie powróci też wyłącznie do Izraela. Wszyscy wierzący w obietnice przymierza mogą wraz z nasieniem według ciała korzystać z powracającej do nich łaski, podobnie jak Żydzi, którzy w ciągu całego Wieku Ewangelii byli dopuszczani do wszelkich błogosławieństw duchowych i przywilejów dostępnych w tym okresie. Tak jak jedynie niewielki ostatek spośród nich uwierzył i przyjął od początku łaskę ewangeliczną, tak i obecnie, poza Żydami, jedynie niewielka liczba ludzi będzie przygotowana na przyjęcie nowych praw i warunków Wieku Tysiąclecia pod sprawiedliwym rządem uwielbionego Pana i Jego uwielbionego Kościoła. Stąd też początkowo nie będzie, poza Żydami, zbyt wielu takich, którzy skorzystają z tego błogosławieństwa.

Żydzi z dawna przyzwyczajeni do starania się o *uczynki* i do pokładania ufności w sprawowaniu posłuszeństwa Zakonowi, *potknęli* się o pierwszą zasadę dyspensacji ewangelicznej – odpuszczenie grzechów dla każdego i nie na podstawie uczynków, ale wiary w doskonały uczynek Jezusa i w Jego zupełnie wystarczającą ofiarę za grzech. Jednakże szacunek, jaki Żydzi okazują Zakonowi, okaże się korzystny w brzasku

świtającego Wieku Tysiąclecia. Nikt bowiem nie okaże się lepiej przygotowany do przyjęcia surowych wymagań i przepisów nadchodzącego wieku niż oni, gdy tylko spadnie z ich oczu zasłona uniemożliwiająca im przyjęcie Chrystusa i uznanie wartości Jego ofiary za grzechy. Uczynki są przecież konieczne, ale dopiero po okazaniu wiary w Chrystusa, gdyż wcześniej nie mogłyby być przyjęte. Gdy więc Żydzi przyjmą miłość i łaskę Bożą w Chrystusie, nie będą aż tak skłonni do pomijania Boskiej sprawiedliwości, jak w obecnym czasie wielu innych ludzi, którzy wtedy pozostaną przez pewien czas zaślepieni i nie przygotowani do zaakceptowania reguł Królestwa, w którym sąd będzie wykonywany według sznuru, a sprawiedliwość według wagi.

Jak zaślepienie Żydów wynikało z ich fałszywego pojmowania Zakonu, który przez błędne nauki stał się bezużyteczny, tak i tutaj fałszywe wyobrażenia o miłosierdziu związanym z przebaczaniem grzechów utrudnią wielu poganom przyjęcie warunków, na jakich będzie udzielana łaska Wieku Tysiąclecia. Takie pojęcia rozpowszechniane są przez fałszywych nauczycieli obecnego czasu, którzy przez swe uczone wywody pozbawiają sensu Ewangelię *łaski* Bożej, „zapierając się i Pana, który ich *kupił"* (2 Piotra 2:1) i twierdząc, że dla podźwignięcia człowieka nie była potrzebna ani dana żadna *cena okupowa*. Uważają oni, że błądzić jest rzeczą ludzką, a wybaczać – Boską, a co za tym idzie, że sporadycznie popełniane błędy są zupełnie wybaczalne, a surowość karania i okup nie są konieczne. Brak grzechów do wybaczania, mówią oni, pozbawiłby Boga przyjemności i usługi przebaczania. Nie biorąc pod uwagę przymiotu Boskiej *sprawiedliwości* nie mogą zrozumieć filozofii Jego planu pojednania przez krew krzyża i odpuszczenia grzechów mocą ofiary okupowej, ale tylko tym, którzy przyjmują Chrystusa i zmagają się z grzechem. Ze względu na zaślepienie luźnymi wyobrażeniami o sprawiedliwości i surowości Bożej, mało kto będzie lepiej od Żydów przygotowany do ścisłego posłuszeństwa, które w nadchodzącym wieku będzie wymagane od wszystkich w proporcji do ich możliwości.

Za ilustrację przygotowania Żydów do uznania śmierci Je-

zusa Chrystusa za okup – *równoważną cenę*, prawne ubłaganie za grzechy człowieka – niech posłuży zacytowany poniżej fragment pióra młodego Hebrajczyka nawróconego na chrześcijaństwo. Jest to opis dorocznych obchodów „Wielkiego Dnia Pojednania", według zwyczajów współczesnych Żydów ortodoksyjnych. Poniższy artykuł ukazał się w czasopiśmie *The Hebrew-Christian* (Hebrajski Chrześcijanin):

„*Jom Kippur*, czyli Wielki Dzień Pojednania, był dla mojego ojca szczególnym dniem. W tym świętym dniu zadośćuczynienia nie tylko pościł, modlił się i umartwiał, ale ponadto cały dzień spędzał w synagodze na nabożeństwie. Często widziałem, jak mój pobożny rodzic w tym wielkim dniu płakał, gdy powtarzał podniosłe słowa wyznania, wyliczając ofiary, które Bóg nakazał sprawować za popełnione grzechy i za zaniedbania. I ja wylewałem łzy współczucia, gdy wspólnie rozpaczaliśmy, iż nie mamy obecnie ani świątyni, ani najwyższego kapłana, ani ołtarza, ani ofiar. W przeddzień tego uroczystego święta ojciec, jak i inni Żydzi, brał do rąk koguta i powtarzając pewnego rodzaju modlitwy, trzykrotnie zataczał żywym ptakiem krąg nad głową, wypowiadając słowa: 'Niech to będzie za mnie zastępstwem, niech to będzie za mnie ubłaganiem, ten ptak pójdzie na śmierć, a ja do błogosławionego żywota'. Następnie wkładał na niego ręce, tak jak wkładano ręce na ofiary i zaraz potem koguta oddawano do zabicia. Jest to *jedyna krew*, jaka przelewana jest we współczesnym Izraelu. Nie płynie już bowiem krew cielców i kozłów po boku miedzianego ołtarza.

Mój ojciec dokładał wielkich starań, aby nabyć białego koguta; czerwony ptak zupełnie nie nadawał się do tego obrzędu. Gdy zapytałem go, dlaczego tak jest, powiedział mi, że czerwony kogut jest już okryty grzechem, gdyż grzech jest koloru czerwonego, jak jest napisane: 'Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg zbieleją; choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą' (Izaj. 1:18). Dalej mówił on jeszcze: 'W Talmudzie znajdziesz, co ustanowili rabini, że kogut biały nie jest zarażony żadnym grzechem i może przeto ponieść grzechy Żydów. Czerwony zaś jest całkowicie pokryty grzechami i nie nadaje się do poniesienia naszych nieprawości'.

Używali oni koguta, a nie innego stworzenia, z następującego powodu. W języku hebrajskim człowiek, to *gewer*. Jeśli więc *gewer* (człowiek) zgrzeszył, *gewer* musi także ponieść karę za swój grzech. Ponieważ jednak kara jest cięższa niż Żyd mógłby znieść, przeto rabini ustanowili na zastępstwo koguta, który w dialekcie chaldejskim zwie się *gewer*. Tak więc przypuszczają oni, iż sprawiedliwość Boża jest zaspokojona, bo jak *gewer* zgrzeszył, to i *gewer*, czyli kogut, został ofiarowany.

Są to czcze wymysły, ale dowodzą one uderzająco, że choć wielu współczesnych Żydów zupełnie odrzuca zadośćuczynienie za grzechy, to jednak znaczna część tego narodu czuje ciągle, że ofiara za grzech jest nadal koniecznie potrzebna oraz że zbawienie nie jest możliwe bez pokutnego ubłagania. Gdyby Żydzi zamiast zajmować się rabinackimi wymysłami zaczęli czytać Biblię, odkryliby, że Pan Jezus był prawdziwym Mesjaszem, że w Jego błogosławionej osobie uczynione zostało ubłaganie za grzech, które oni w swej niewiedzy próbują osiągnąć przy pomocy ofiary z koguta. *Gewer* (człowiek) zgrzeszył i *gewer* (człowiek), i to człowiek Jezus Chrystus, dał duszę swoją jako ofiarę za grzech" (Izaj. 53:10).

Najpierw Żydowi

Widzimy więc, jak w naturalny sposób wypełniło się proroctwo mówiące, że Izrael (z wyjątkiem kilku wiernych) miał być zaślepiony przez Zakon (Rzym. 11:9). Także i to, że na wielu z nich błogosławieństwa wynikające z przyjęcia łask i warunków Wieku Tysiąclecia spłyną prędzej niż na innych, będzie zjawiskiem jak najbardziej naturalnym, którego przyczyny można logicznie uzasadnić.

Łaski Tysiąclecia spłyną zatem najpierw na Żydów, tak jak i najpierw im były przedstawione łaski ewangeliczne – z powodu przymierzy. Tak urzeczywistnią się słowa wypowiedziane przez Symeona: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu". Obecnie nadszedł czas na powstanie tego narodu, który przez tak długi czas znajdował się w upadku, pozbawiony będąc łaski.

Wystrzegajmy się jednak błędu, który jest aż nazbyt powszechny wśród tych, którzy dostrzegają zarys owych obietnic. Traktują oni bowiem poniższe stwierdzenia w sposób literalny: „Potem się wrócę, a pobuduję zasię przybytek [dom] Dawidowy upadły, a obaliny jego zasię pobuduję i znowu go wystawię"; „I da mu Bóg stolicę Dawida, ojca jego"; „A sługa mój, Dawid, będzie królem nad nimi" – Dzieje Ap. 15:16; Łuk. 1:32; Ezech. 37:24. Chociaż nie poddajemy w wątpliwość literalności obietnic o powrocie Izraela do ziemi, o odbudowie Jerozolimy na jej własnych ruinach, to jednak pewni jesteśmy, że *dom* i *stolica* Dawida nie będą zbudowane z literalnego drewna i z kamieni. Założenie na nowo domu Dawidowego oznacza ponowne oddanie królewskiego panowania w ręce potomstwa Dawidowego. Jezus Chrystus jest obiecaną latoroślą domu Dawida oraz dziedzicem jego tronu. Z rozpoczęciem sprawowania przez niego władzy wiąże się zatem początek procesu wznoszenia (trwałego założenia) poprzedniego, tymczasowego domu, czyli przybytku Dawida, który został obalony i przez wiele stuleci leżał w gruzach. Podobnie też „stolica Dawida", na której zasiądzie Mesjasz nie oznacza wykonanego z drewna, złota i kości słoniowej krzesła, na którym siadał Dawid, lecz dostojeństwo, władzę i autorytet zajmowanego przez niego urzędu. Władza, urząd – stolica, na której Dawid zasiadał przez kilka zaledwie lat, zostaną przekazane Pomazańcowi Pańskiemu, którego władza będzie miała znacznie szerszy zakres.

Czyją władzę posiadał i wykonywał Dawid? Odpowiadamy: była to władza Jahwe. Dawid siedział „na stolicy Pańskiej [Jahwe]" (1 Kron. 29:23). Ta sama władza będzie oparciem Chrystusowego panowania w Królestwie Tysiącletnim. Przyglądając się dokładniej przekonani jesteśmy, że osoba Dawida, jego stolica, czyli Boskie panowanie ustanowione nad narodem izraelskim, były jedynie symboliczną ilustracją Królestwa Chrystusowego. Zaszczytem zaś, którego uczestnikiem stanie się Dawid, o ile był godny, będzie sprawowanie funkcji jednego z „książąt", którym Immanuel powierzy opiekę nad ziemską częścią swego Królestwa (Psalm 45:17).

Imię Dawida, podobnie jak i Królestwo, ma znaczenie symboliczne. Słowo Dawid znaczy *umiłowany*. W owym dniu nad ziemią nie będzie jednak panował ów pierwszy Dawid z dawnych czasów, ale właśnie Umiłowany Syn Boży. Należy także zaznaczyć wyraźną różnicę, jaka zachodzi między Nowym Jeruzalem, niebiańskim czy też duchowym miastem, którego dwunastoma fundamentami są apostołowie a starą Jerozolimą, która ma być odbudowana z ruin. Obiecana odnowa starej Jerozolimy nie oznacza wyłącznie rekonstrukcji budynków, lecz w szczególny sposób odnosi się ona do ponownego zorganizowania rządu izraelskiego, gdyż miasto w proroctwie jest zawsze symbolicznym wyobrażeniem *rządu*. Zatem obiecana odbudowa Jerozolimy na jej dawnych fundamentach jest wyrażeniem symbolicznym oznaczającym odbudowę narodowego bytu Izraela na podobnych podstawach jak dawniej, gdy władzę nad nimi sprawował Pański Pomazaniec. Nowe Jeruzalem symbolizuje Kościół Wieku Ewangelii w chwale i mocy Królestwa, duchowy i niewidzialny dla ludzi, a jednak wielce potężny. Jego zstąpienie na ziemię (Obj. 21:2) będzie spełnieniem prośby modlitwy Pańskiej, która brzmi: *„Przyjdź* Królestwo twoje". Jego „przyjście" będzie stopniowe, a nie nagłe. Jego „zstępowanie" już się dokonuje, jego wpływ się zwiększa, a w rezultacie obserwujemy już kroki przygotowawcze, prowadzące do ponownego ustanowienia starej Jerozolimy, aż w końcu spełni się cel wspomniany w modlitwie Pańskiej – wola Boża będzie wykonywana jako w niebie, tak i na ziemi. Nowe Jeruzalem i Nowe Niebiosa są synonimami i oznaczają tę samą nową, duchową siłę rządzącą.

Proroctwa, nad którymi już poprzednio zastanawialiśmy się, wskazują, że rok 1878 jest datą wypełnienia się izraelskiego *„dwójnasobnego" czasu* oczekiwania na Króla, a także momentem, od którego są oni przywracani do łaski, a zaślepienie jest zdejmowane z ich oczu. Od tego czasu właściwym byłoby mówić „do serca Jeruzalemu, ogłaszać mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego [czas oczekiwania – jego „dwój-

nasób"], że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w [swój] dwójnasób za wszystkie grzechy swoje" – Izaj. 40:1,2.

Począwszy od tej daty dostrzegamy to, czego należałoby się wedle obietnic Bożych spodziewać – wyraźne oznaki powrotu łaski do tego narodu, ruch istotnie zmierzający do ponownego wszczepienia ich w ziemi, która do nich należy oraz odbudowę ich istnienia narodowego. „Tak mówi Pan, Bóg izraelski: Jako te figi są dobre, tak mi przyjemni będą w niewolę zaprowadzeni z Judy, którychem wysłał z miejsca tego do ziemi chaldejskiej [Babilonu – mistycznego Babilonu, chrześcijaństwa, jak tego dowodzi werset 9, bowiem od czasu obalenia ich królestwa zostali rozproszeni między wszystkie narody tak zwanego chrześcijaństwa] ku dobremu [dla ich ćwiczenia i karania, jest do dobra rzecz, lecz nie zdaje się taką z pozoru]. I obrócę oko moje na nich ku dobremu, i przywiodę ich do tej ziemi, gdzie ich pobuduję, a nie skażę i wszczepię, a nie wykorzenię. [Nie mogłoby się to odnosić do literalnej niewoli babilońskiej, skoro po powrocie z niej zostali ponownie skażeni i wykorzenieni.] Albowiem dam im serce, aby mię poznali, żem Ja Pan; i będą mi ludem moim, a ja będę Bogiem ich, gdy się nawrócą do mnie całym sercem swojem" – Jer. 24:5-7.

„Tak mówi Pan: Oto Ja przywrócę pojmanych z namiotów Jakóbowych, a nad przybytkiem jego zmiłuję się; i będzie zaś zbudowane miasto [Jerozolima] na pagórku swoim, a pałac [świątynia] według porządku swego wystawiony będzie. I będą synowie jego, jako i przedtem, a zgromadzenie jego przede mną utwierdzone będzie; ale nawiedzę wszystkich, którzy ich trapią. I powstanie z niego najzacniejszy jego, a panujący nad nim z pośrodku jego wynijdzie. (...) Oto Ja przywiodę ich z ziemi północnej [Rosji, gdzie znajduje się blisko dwie trzecie obecnie żyjących Żydów], a zbiorę ich ze wszystkich stron ziemi; (...) tu się gromadą wielką nawrócą. Przywiodę ich zasię z płaczem i z modlitwami idących (...) Słuchajcie słowa Pań-

skiego, o narody! a opowiadajcie je na wyspach dalekich i mówcie: Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go, a strzec go będzie jako pasterz trzody swojej, bo wykupił Pan Jakóba; przeto wybawi go z ręki tego, który jest mocniejszy nadeń. I przyjdą, a śpiewać będą na wysokości Syonu i zbieżą się do dobrotliwości Pańskiej ze zbożem i z winem, i z oliwą, i z jagniętami, i z cielętami, a dusza ich podobna będzie ogrodowi wilgotnemu, a nie będzie się więcej smuciła" – Jer. 30:18,20,21, 31:8-12.

W ten sposób odrzucony przez nich Odkupiciel nie tylko odbuduje i podniesie żyjące pokolenie tego ludu, ale i jego umarli będą też przywróceni do życia: „Tak mówi Panujący Pan: Oto Ja otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! i przywiodę was do ziemi izraelskiej. I dowiecie się, żem Ja Pan, gdy Ja otworzę groby wasze. (...) I dam w was ducha mojego, a ożyjecie i dam wam odpocząć *w ziemi waszej*; i dowiecie się, że Ja Pan mówię to i uczynię, mówi Pan" – Ezech. 37:12-14.

Owe wspaniałe obietnice nie wypełnią się w dwudziestoczterogodzinnym dniu, lecz w dniu Tysiąclecia, a ich znamiennym początkiem był Kongres Berliński, który odbył się w 1878 roku. W rezultacie jego uchwał Żydzi cieszą się obecnie w kraju swych ojców większymi przywilejami niż to miało miejsce w minionych stuleciach. Odtąd nie są oni już tylko „psami" dla zuchwałych Turków.

Nie wszystkim zapewne wiadomo, że Anglia objęła już swym protektoratem Palestynę, a właściwie wszystkie azjatyckie prowincje Turcji, w tym Palestynę. Anglia już od wielu lat zmuszona jest do bronienia Turcji. Są ku temu trzy przyczyny. Po pierwsze, bogate warstwy angielskiego społeczeństwa są w posiadaniu wielkiej ilości obligacji tureckich. Po drugie, gdyby Turcja dostała się pod wpływy któregoś z jej sąsiadów, albo została między nich podzielona, to Anglia nie miałaby żadnego udziału w tej zdobyczy, a narody z nią rywalizujące uzyskałyby dobitną przewagę w zakresie możliwości

wywierania wpływu na sprawy europejskie. Trzecią i najważniejszą przyczyną jest świadomość Anglii, że jeśli rząd Turcji wymknie się spod jej kontroli, to wpływy Rosji w Azji południowej znacznie wzrosną i niebawem ogarną także Królestwo Indii, którego władczynią jest królowa angielska i które dla Anglii jest źródłem wielkich dochodów z handlu. Dlatego też partia Rojalistów (Torysi) zawzięcie popiera Turków, a gdy w 1878 roku wojska rosyjskie były o krok od zdobycia Konstantynopola, Anglia zainterweniowała wysłając do tego portu flotyllę kanonierek. W rezultacie 13 czerwca 1878 roku zwołano *Kongres Berliński*, w czasie którego wiodącą rolę odegrał premier Anglii, Hebrajczyk, Lord Beaconsfield. Zapewniono wówczas doraźny byt narodowy Turcji, ale na wypadek konieczności dokonania rozbioru tego państwa zadecydowano, jak przebiegać będą linie podziału między wielkimi mocarstwami. Wtedy też we wszystkich prowincjach tureckich zapewniono większe swobody religijne, a Anglia na mocy tajnego układu z Turcją stała się protektorem prowincji Azjatyckich. Tak opisuje to historyk, Justin McCarthy:

„Rząd angielski podjął się *gwarantowanej ochrony* azjatyckich posiadłości Turcji w razie jakiejkolwiek napaści, (...) zobowiązał się więc formalnie do obrony Turcji przed wszelkimi napaściami i atakami, a także zajął Cypr, aby dysponować korzystniejszym położeniem, z którego mógłby przeprowadzać takie akcje".

Należy więc stwierdzić, że Palestyna jako jedna z prowincji Azjatyckich znajduje się pod opieką Anglii i temu przypisywać należy zwiększenie pobłażliwości rządu tureckiego w dziedzinie egzekwowania przepisów niekorzystnych dla interesów żydowskich. Zaraz po owym opatrznościowym otwarciu Palestyny dla osadników żydowskich rozpoczęła się nowa fala prześladowań Żydów zamieszkujących „kraj północny" – Rosję i Rumunię – pewny środek na zmuszenie ich do emigracji z tych krajów do swej ziemi. Skutkiem takiego zbiegu różnych okoliczności jest wzrost populacji Żydów „ortodo-

ksyjnych" w Palestynie, a szczególnie w Jerozolimie, gdzie przez wieki Żydzi stanowili znikomą mniejszość, a obecnie ich liczba przewyższa łączną liczbę wszystkich innych zamieszkujących tam narodowości.

New York Herald, komentując fakt nabycia przez Anglię wyspy Krety, okupacji Egiptu i warunków panujących w Turcji i jej prowincjach, podaje:

„Żyjemy w wieku szybkości; nawet historia powstaje obecnie w większym tempie. Niegdyś wojny ciągnęły się dziesiątkami lat, powoli rozwijała się cywilizacja. Długo trwał proces porozumiewania się między narodami i niewielkie były wzajemne korzyści płynące z kontaktów. Obecnie z wynalazku powstałego w jednym kraju może natychmiast korzystać cały świat, gdyż wiadomości rozchodzą się prędko. Pośpiech zauważalny jest szczególnie w dziedzinie polityki. Niegdyś zrealizowanie określonego przedsięwzięcia politycznego odbywało się na przełomie kilku pokoleń. Dzisiaj nawet najśmielsze zamierzenia, jak przeprowadzenie zmian na mapie kontynentów, mogą rozegrać się w przeciągu tygodnia. Owa prędkość, z jaką wydarzenia postępują naprzód i tworzy się historia, widoczna jest ze szczególną ostrością na przykładzie intrygującej kwestii wschodniej. (...) W samym centrum konfliktu leży Palestyna – kraj umiłowany przez Żydów, chrześcijan i mahometan. Polityk powie, że jej posiadanie zapewnia kluczową pozycję. Patrząc z punktu widzenia korzyści swego narodu na kraj o cudownie żyznych glebach, które dawniej żywiły miliony ludzi, kraj posiadający znakomite położenie handlowe, które w dawnych czasach sprawiało, iż porty tamtego regionu były bardzo aktywne i bogate, czego przykładem może być przysłowiowe do dzisiaj bogactwo Tyru i Sydonu, patrząc na kraj, który leży w miejscu, w którym spotyka się Azja i Europa, stwierdzi on, że posiadanie Palestyny jest pragnieniem jego patriotycznego serca. Według historyka pierwszym odnotowanym zatargiem międzynarodowym był najazd na Palestynę i od tamtego czasu aż do dnia dzisiejszego region ten jest przedmiotem nieustannego zainteresowania. Stąd też i on jest zainteresowany przyszłością Palestyny. Człowiekowi religijnemu trudno wprost znaleźć słowa, aby wyrazić swe zainteresowanie tym krajem, zwanym przez nie-

go Ziemią Świętą. Dla niego każdy kamień jest całą epopeją, a każde drzewo poematem. Sprytny kupiec zauważy, że jeśli tylko powstanie system kolei azjatyckiej, co dokona się niewątpliwie, gdy tylko władzę na tym terenie ujmie stabilny rząd, to geograficzne położenie Palestyny uczyni z niej kraj, w którym zbiegać się będą wszystkie główne linie kolejowe, a zatem i szlaki handlowe, dla transportu towarów Azjatyckich dostarczanych na rynki Europy i Ameryki i odwrotnie. Tak jak za czasów Salomona, tak i w przyszłości, państwo to stanowić będzie centralny punkt handlu między trzema kontynentami. Nie będzie on wcale zniechęcony tym, że są to, jak się wydają, na razie odległe perspektywy. Pamiętając przykłady rozwoju takich miast jak Chicago czy San Francisco, gdzie pustkowia bardzo prędko zamieniły się w bogato zaludnione stany, po prostu powie sobie: 'wydarzenia rozwijają się teraz szybko' i będzie czekał.

Gdy wielkie chrześcijańskie mocarstwa czekają z wyciągniętymi rękoma na moment, kiedy umierająca Turcja utraci prawo do dzierżawy, aby porwać pożądliwy i upragniony kąsek, na scenie pojawia się jeszcze jedna historyczna postać i oznajmia: 'Moja jest ta ziemia!' Mocarstwa rozglądają się, aby zobaczyć, kto wypowiada te słowa i rozpoznają Żydów – potomków patriarchy, który zamieszkał w tym kraju, gdy został on podbity po raz pierwszy, patriarchy, który pragnąłby *stawić się osobiście, aby otrzymać tę ziemię* jako swą własność, skoro po trzydziestu sześciu wiekach dyskutowana jest kwestia jej własności!

Zadziwiający zbieg okoliczności! 'O, nie!' powiada Żyd, 'to nie jest zbieg okoliczności, to moje przeznaczenie'. Przyjrzyjmy się więc pobieżnie stanowisku Żydów w kwestii przyszłości Palestyny. Idee są przyczyną powstawania państw. Z idei jedności Niemców zrodziło się Cesarstwo Niemieckie, które z Wersalu obwieściło światu swe istnienie, a na niemiecką modlitwę o powodzenie francuskie armaty powiedziały amen. Z okrzyku 'Italia irredenta'[37] zrodziło się dzisiejsze państwo włoskie, którego pioruny obudzą jeszcze wybrzeże Morza Śródziemnego. Na podstawie tradycji starożytnej Grecji powstało współczesne państwo greckie. Tak więc chrześcijanie rozumieją, że tak długo pielęgnowane aspiracje Żyda mogą

[37] Włochy nie wyzwolone – przyp.tłum.

się wreszcie ziścić. Skoro więc przyznają oni, że przede wszystkim Żydowi należy się ta ziemia, skoro przede wszystkim on jest zdolny zapewnić temu obfitującemu krajowi odpowiednią przyszłość, skoro takie rozwiązanie uspokoiłoby obawy zazdrosnych mocarstw, to otwarcie tej ziemi dla Żyda byłoby aktem sprawiedliwości i godnego zadośćuczynienia za straszne krzywdy, jakie mu – męczennikowi historii – wyrządzono.

Żydom nie trzeba przypominać o tym, że bardzo pragną oni powrotu do ziemi. Dziewiątego dnia miesiąca Ab Żydzi poszczą na okoliczność zburzenia ich świątyń oraz dla upamiętnienia nieszczęść, jakie w związku z tym stały się udziałem tego narodu. Codziennie, rano i wieczorem nie zapominają oni o modlitwie: 'Zgromadź nas z czterech końców ziemi', 'Przywróć nam kraj jak za dni dawnych', 'Zamieszkaj w pośrodku Jeruzalemu'. Słowa tych modlitw rozlegają się po całym świecie, w każdym mieście, w którym znajdują się Żydzi. Nic nie przyćmi tej wytrwałości. Żydzi hiszpańscy do dzisiejszego dnia we wszystkich ziemiach, w których osiedli (nawet w tym odległym kraju) posypują oczy zmarłych okruchami ziemi palestyńskiej – 'tierra santa', jak ją nazywają. Jakże poetycki i wzniosły sposób okazania swego umiłowania Ziemi Świętej.

'Gdy linia kolejowa zostanie doprowadzona do Jerozolimy, przyjdzie Mesjasz', mówią w oparciu o proroctwo Izajasza 66:20, gdzie prorok w swym widzeniu ujrzał wygnańców powracających wszelkimi dostępnymi środkami transportu, a miedzy nimi wspomina o 'kirkharoth'. W Biblii angielskiej słowo to przetłumaczone jest jako 'szybkie zwierzę',[38] co oczywiście niewiele mówi, albo już całkiem niewłaściwie na 'dromader'. Nie pozbawieni są racji filologowie, którzy jako źródłosłów tego wyrazu podają słowa *'kar'* – 'piec' oraz *'kar-kar'* – 'kołysać', twierdząc, że prorok próbował w ten sposób utworzyć nowe słowo, które określałoby to, co zobaczył w wizji – szybko jadący pociąg. 'Gdy panuje Mikołaj, przybliża się odkupienie'. Stwierdzenie to jest aluzją do wersetu z Proroctwa Izajasza 63:4, na podstawie którego hebraiści ułożyli sentencję określaną przez nich mianem 'Rashe Teboth': 'Całe pokolenie Judy usłyszy i zobaczy upadek Mikołaja, Cara z

[38] BG 'zawodnik', NB 'wielbłąd', BT „dromader" – przyp.tłum.

Moskwy, bo uciskał synów Judy, a po naszym upadku nadejdzie rzeczywiste odkupienie i blisko, we drzwiach, będzie wesoła nowina proroka Tesbity [Eliasza] dla synów Judy'. Te poglądy jak i inne im podobne są ważne jako przejawy myśli żydowskiej."

Zadziwiające jest, jak światowi ludzie, choćby nie w pełni świadomie, mogą zbliżać się do prawdy. Mamy tego przykład w powyższym stwierdzeniu, że w trzydzieści sześć wieków po swej śmierci patriarcha Abraham „pragnąłby *stawić się osobiście, aby otrzymać tę ziemię* jako swą własność". To, co niektórzy mogliby uznać za poetycki polot, stanie się według Pisma Świętego rzeczywistością. Jak się już przecież przekonaliśmy,* Abraham, Izaak i Jakób wraz z Danielem i wszystkimi świętymi prorokami „staną się doskonałymi" – zostaną wskrzeszeni ze śmierci do doskonałego człowieczeństwa, po tym, jak Kościół ewangeliczny zostanie uwielbiony (Hebr. 11:40), będą stanowić urząd „książąt po wszystkiej ziemi" (Psalm 45:17), ziemskie i widzialne przedstawicielstwo Chrystusa, niewidzialnego władcy duchowego. *Ziemia Obiecana* oddana była w wieczne posiadanie nie tylko nasieniu Abrahama, ale i jemu samemu i dlatego musi on ją kiedyś otrzymać, gdyż jak dotąd nie posiadał ziemi ani na stopę nogi (Dzieje Ap. 7:5).

Zacytowany poniżej list, opublikowany w jednym z czasopism ukazujących się w Chicago, jest znamiennym świadectwem postępującego w Palestynie procesu naprawienia oraz przygotowania tej ziemi i jej ludu do otrzymania w przyszłości obiecanych błogosławieństw Bożych:

Jerozolima, 23 listopada 1887

„Z przyjemnością opowiem wam o wspaniałych wydarzeniach, których byłem świadkiem w ciągu sześciu lat mojego pobytu w tym kraju. Przybyłem tu sześć lat temu wraz z grupą czternastu dorosłych i pięciorga dzieci. Już podczas podróży z Jaffy uderzyło nas ogromne spustoszenie tej ziemi. Nigdzie nie było widać ani jednego zielonego kiełka. Drzewa oliwne i winnice były pokryte szarym kurzem gorącego i suchego lata, tak że nikt by nawet nie pomyślał, iż pod spodem kryje się zieleń. Ziemia zdawała się być wyschnięta aż do samego dna. Od tamtego jednak czasu nigdy już więcej nie odniosłem ta-

* Tom I, rozdz. xiv.

kiego wrażenia. Z roku na rok kraj ten staje się coraz bardziej zielony. Wiele poprzednio jałowych wzgórz pokrytych obecnie winnicami oraz sadami oliwnymi zmienia wygląd tej ziemi.

Zapytacie może, jaka jest przyczyna tej wielkiej zmiany. Bóg obiecał, że tak jak przywiódł na tę ziemię wszystko złe, tak będzie jej błogosławił i tak się też dzieje. Sprawił On, że pada teraz więcej deszczu niż w minionych wiekach. Zsyła wspaniałe ulewy i obfitość rosy tam, gdzie one nigdy nie występowały. W lecie pojawiają się obłoki, co się przedtem nigdy nie zdarzało, nawet jeszcze przed dwudziestoma laty. Powodują one osłabienie upałów i zmniejszenie wysychania gruntu. Pięć lat temu w lipcu i sierpniu (miesiącach, w których nigdy dotąd nie padało) Pan sprawił, że w Jaffie opady trwały trzy godziny, a w Damaszku i całej okolicy – szesnaście godzin, tak że amerykańskie gazety uznały to za dowód zmian klimatycznych zachodzących w Palestynie. Wówczas, gdy się tu sprowadziliśmy, bardzo niewielu Żydów powracało do swego kraju. Jednakże prześladowania w Rosji, Niemczech i innych krajach spowodowały liczniejszy ich napływ. Pomimo zakazów wydawanych przez Sułtana, zaczęli powracać do kraju, nabywać ziemię, uprawiać ją i zabudowywać. Przejęli także handel w miastach. Liczba Żydów zwiększyła się od naszego przybycia o wiele tysięcy.

Obecnie Jerozolima znajduje się właściwie w rękach żydowskich, przynajmniej jeżeli chodzi o handel. Żydzi nie są już pod butem Mahometan, jak to bywało w przeszłości. Szybko powstaje nowe miasto w dokładnie takich granicach, jakie opisane są w Proroctwie Jeremiasza 31:38-40, 32:43,44, tak że nawet Turcy sprawujący władzę na tym terenie zauważają to i mówią jeden do drugiego: 'To Bóg sprawia, cóż na to poczniemy?' My też nie możemy powiedzieć nic innego, jak tylko to, że Bóg na naszych oczach wypełnia obietnice swego Słowa i przymierza uczynionego z Abrahamem, a my jesteśmy tego świadkami."

Pomimo, iż lud ten musiał uginać się aż do ziemi pod ciężarem ucisku i tyranii, to jednak wielu jego reprezentantów w minionych latach uzyskało bogactwo i pozycję, które przewyższyły osiągnięcia ich pogańskich sąsiadów. W wielu przypadkach możliwości te wyzwoliły dobroczynną chęć zużyt-

kowania posiadanych środków w celu poprawy sytuacji narodu żydowskiego. Widoczne są już skutki działań, mądrze i dobrze prowadzonych w tym kierunku. Dzięki temu wielu myślących ludzi, tak z pogan, jak i z Żydów, zwróciło uwagę na te zmiany w sprawach żydowskich.

Z wypowiedzi publikowanych na łamach wiodącej prasy żydowskiej, z działalności rozmaitych ruchów na rzecz kolonizacji Palestyny oraz pomocy i wspierania mieszkających już tam osadników wynika, że tysiące ludzi z wielkim zapałem spogląda na ziemię obiecaną. Ten zwrot w kwestii żydowskiej dokonał się 1878 roku, a przebieg wydarzeń od tamtego czasu spowodował w tej sprawie wielkie ożywienie, co samo z siebie jest już znamiennym znakiem czasu. Jako przykład zacytujemy następujący fragment z *Jewish World* (20 sierpnia 1886):

„Powoli rozpraszają się chmury, które dotąd rzucały posępny cień na Ziemię Świętą. Przyszłość tego nieszczęsnego kraju, tak długo spowitego nieprzeniknionym mrokiem, zdaje się być nieco jaśniejsza, a czas przejaśnienia jest już względnie możliwy do przewidzenia i nie tak odległy. (...) Wiodącą rolę w poprawie sytuacji Żydów palestyńskich odegrają dwie instytucje: Szkoła Rolnicza w Jaffie oraz Instytut Lionela De Rothschilda działający w okolicach Jerozolimy. Należałoby jeszcze dodać do tego trzecią instytucję w rodzaju Okolicznościowej Fundacji Montefiore, której celem jest popieranie towarzystw budowlanych i budowanie tanich mieszkań. Przyczyniła się ona w ten sposób do rozwoju zapobiegliwości oraz zmniejszenia nędzy i ubóstwa mieszkańców Świętego Miasta. (...) Należy podkreślić z całym zaangażowaniem, że perspektywy Żydów w Palestynie nie są już mroczne. Z jednej strony aktywnie działają mądrze zaplanowane i dobrze zorganizowane instytucje sprzyjające poprawie sytuacji naszych braci, z drugiej strony ludzie, mając już dosyć nędzy i bezczynności, okazują coraz to większą skłonność do korzystania z wysiłków czynionych na rzecz uzdrowienia sytuacji. Taki stan rzeczy musi przynieść szczęśliwe owoce i sprawić przyjemność każdemu Żydowi".

Wiodący artykuł następnego numeru tego samego czasopisma kończy się takimi słowami:

„W sytuacji, kiedy do kolonii założonych przez fundacje

Montefiore, Hirscha oraz Rothschilda napływają rzesze chętnych do uprawiania ziemi, powinny się znaleźć ręce chętne do pracy przy przekształcaniu krajobrazu, aby 'pustynia zakwitła jak róża'. Ochocze te ręce i serca wyrwą Ziemię Świętą ze snu długiej nocy śmierci i przywrócą do życia i światła narodowy dom żydowski."

Inna gazeta, *The Jewish Messenger*, pisze:

„Podczas gdy ludzie zajęci swym małymi troskami kierują się nadziejami albo obawami, wielki i niezmienny proces dziejowy rozwija się ku swemu nieuchronnemu zakończeniu, ku wypełnieniu nieuniknionego prawa kierującego działaniami ludzi. Tu i ówdzie ludzie podnoszą mizerne głosy w chęci przeciwstawienia się dalszemu rozwojowi i powstrzymania wyroków Wiekuistego. Z równym skutkiem mogliby próbować przeciwstawiać się prawom rządzącym wszechświatem. Kierunki rozwoju narodów są wyznaczone podobnie jak orbity gwiazd, które lśnią na niebieskim sklepieniu ponad naszymi głowami, a pomiędzy nimi jasno i niezmiennie świeci gwiazda Izrael. We wszelkich jego tułaczkach pozostał on wierny wyznaczonemu kierunkowi. Jego misja została przewidziana i przepowiedziana, proroctwa mówiły, że w końcu naród ten powróci do Ziemi Świętej. Znaki czasu świadczą o wypełnianiu się tego proroctwa. Odbywa się to tak niezauważalnie i stopniowo, że jedynie uważni obserwatorzy wydarzeń zdają sobie sprawę z wagi przeprowadzanego dzieła.

Palestyna jest polityczną koniecznością dla narodu żydowskiego. Stworzenie podstaw ich narodowego istnienia w Ziemi Świętej oznacza ponowne wywyższenie całego Izraela. Daje im to miejsce między wszystkimi narodami ziemi, prawo do władzy i niezawisłości politycznej, a co za tym idzie – i do poczucia bezpieczeństwa. Uzyskują dzięki temu obywatelstwo swego własnego kraju i otrzymują paszport wśród innych narodów świata. (...) Urzędnikom siedzącym w biurach, zajętym swymi książkami, kupcom liczącym swe straty i zyski, ludziom pogrążonym w rozkoszach społecznych przyjemności może się to wydawać niepraktyczne, ale dla specjalistów zajmujących się przewidywaniem rozwoju politycznego jest to zupełnie oczywiste, tak jak słońce w południe.

Nie wszyscy Żydzi rozproszeni po całym świecie zgromadzą się w Palestynie z chwilą przyznania jej autonomii poli-

tycznej. 300 tys. Żydów znajduje się w Azji, 400 tys. w Afryce oraz 5 mln w Europie. Z tych zasobów będzie Palestyna czerpała siły do swego odrodzenia. Żydzi urodzeni w Ameryce z pewnością jej nie opuszczą, a jeśli udadzą się do Ziemi Świętej, to jedynie dla przyjemności, w celach turystycznych, aby obejrzeć tę sławną ziemię, miejsce narodzenia swego bohaterskiego narodu.

Ktoś mógłby powiedzieć, że z geograficznego punktu widzenia Palestyna jest obszarowo zbyt mała, aby odegrać znaczniejszą rolę polityczną, intelektualną czy moralną między narodami świata. Odpowiadamy, że w starożytności Grecja była potęgą, a obecnie jest nią niewielka wyspa – Brytania. Czy są one wielkie pod względem obszaru? To nie obszerne terytorium, ale potęga rozumu, siła moralna i duma narodowa czyni narody wielkimi. Te właśnie czynniki sprawią, że Izrael stanie się sławny między narodami".

Jewish Chronicle pisze:

„Ruch ten jest nie do powstrzymania. Nie wolno nam stać z założonymi rękami, gdy odbywa się ten nowy exodus. My Żydzi przez blisko dwa tysiące lat utrzymywaliśmy, że dokonaniem wieków cierpień, przez które przeszliśmy, będzie odzyskanie ziemi ojców. Czyż wiara ta miałaby obumrzeć właśnie wtedy, gdy spełnienie zdaje się być tak blisko? Albo czy należy się spodziewać, że ów zwrot dokona się w sposób tak tajemniczy, że ludzkie czynniki nie będą w stanie podjąć współpracy? Bóg wykonuje swą wolę podporządkowując sobie wolę człowieka. Zatem jeśli mają się wypełnić proroctwa, to odbędzie się to z udziałem woli ludzi i ich energii. Mogłoby się wydawać, iż mieszamy tu wzniosłe sprawy z przyziemnymi planami umieszczenia kilku żydowskich osiedli w Palestynie. Jednakże często wielkie wydarzenia rodzą się z małych początków, takich jak ten i dlatego powrót niewielkiej liczby Żydów do Ziemi Świętej powinien zawsze w naszych umysłach kojarzyć się z praktyczną możliwością realizacji większego powrotu, który był celem całej dotychczasowej żydowskiej historii i aspiracji narodu żydowskiego".

Poza samymi Żydami także i inni wybitni ludzie dostrzegają i wypowiadają się na temat wzrostu znaczenia Izraela. Warto na przykład odnotować wypowiedź opublikowaną w *Central Presbyterian*:

„Zamiast zjawiska wymierania Żydów obserwujemy raczej wzrastanie żywotności tego narodu. Oparł się on próbom wyniszczenia czy wchłonięcia. Przemieszczają się oni z jednego kraju do drugiego i wszędzie stają się panami sytuacji. Stają się właścicielami ziemskimi w Niemczech i na Węgrzech, w Rosji bogacą się, są największymi bankierami Londynu oraz Paryża i kontrolują handel europejski. W (ostatnich) dziesięciu latach Rothschildowie udzielili Anglii, Austrii, Prusom, Francji, Rosji i Brazylii pożyczek na łączną sumę 100 mln funtów".

Brytyjski Lord Shaftesbury powiedział niedawno:

„Ten zdumiewający naród, *wysuwając się na pierwszy plan*, spotyka się z zazdrością. Czyż nie jest to wspaniałym znakiem czasu, że gdziekolwiek przebywają Żydzi, stają się oni natychmiast albo obiektem prześladowań, albo zajmują wybitne pozycje w każdej dziedzinie! Gdy zapytano wybitnego obywatela Berlina 'skąd biorą się owe gwałtowne nastroje antysemickie w Berlinie i w Niemczech w ogóle?' odpowiedział on: 'Powiem Panu! Dlatego, że ci Żydzi biorąc się za handel, zostają najlepszymi kupcami, wchodząc w dziedzinę finansów, stają się najlepszymi bankierami, w zakresie prawa są najlepszymi prawnikami, także i w działalności literackiej biją wszystkich na głowę. Jakiego by się nie podjęli zadania, to zawsze są lepsi od pogan i powiem panu, nie mamy zamiaru tego znosić'.

Prześladowania Żydów w Rosji i Polsce nie wynikają z różnic religijnych czy narodowych. Bynajmniej nie o to chodzi. Rosjanie gotowi są prześladować każdego, kto zająłby miejsce Żydów. Należy pamiętać, że długi należne Żydom obciążają hipoteki znacznej części własności ziemskiej w Rosji. Żydzi są wierzycielami ogromnej liczby chłopów oraz sklepikarzy w różnych częściach imperium. Stąd też Rosjanie wykorzystają każdą nadarzającą się sposobność ograbienia i złupienia Żydów. Niszcząc Żydów i ich dokumenty Rosjanie pozbywają się dowodów swego zadłużenia, które mogłyby ich obciążać i być użyte jako dowód przeciwko nim. Dopóki więc własność będzie obciążona hipotecznie na rzecz Żydów, dopóty Rosjanie będą powstawać przeciwko Żydom".

Za jedną z anielskich gazet cytujemy poniżej fragment listu Pana Charlesa Reade'a, znanego w środowisku literackim

powieściopisarza, który kilka lat temu przeżył nawrócenie, stając się chrześcijaninem i zwracając się do Biblii.

„Naród żydowski, choć obecnie gromadzą się nad nim chmury, musi odzyskać swe starożytne terytorium, które najwyraźniej jest dla niego zachowane. W dwóch kwestiach proroctwa są jasne jak słońce: że Żydzi odzyskają Palestynę i że będą sprawować władzę od Gór Libanu do Eufratu oraz że wydarzenie to będzie początkiem wielkiej serii zmian w kierunku zdecydowanej poprawy warunków bytowania biednej, cierpiącej ludzkości oraz całego stworzenia. Fakt, że wydarzenia te stanowią niezbyt odległą przyszłość, jest tak oczywisty, jak to, że jutro wzejdzie słońce. Jest tylko jedna różnica. Wiemy z całą pewnością, o której godzinie nastąpi jutro wschód słońca, nie wiemy natomiast, kiedy Żydzi zajmą Syrię i ponownie osiągną chwałę narodową. Słabością ludzką jest spodziewać się, że bliżej nieokreślona data musi być odległa. Takie rozumowanie nie zawsze jest logiczne. Obowiązkiem mądrego i rozsądnego człowieka jest obserwowanie znaków, które poprzedzają oczekiwane wydarzenia oraz pokorne z nimi współdziałanie, jeśli dany będzie taki przywilej.

Czyż nagłe prześladowania w kraju, gdzie Żydzi są najliczniej reprezentowani, nie stanowią takiego opatrznościowego znaku – przypomnienia, że trwałym miastem dla tego narodu nie jest europejska Tartaria? Trzy miliony Żydów rosyjskich, których życie i dobytek są zagrożone, wystarczyłyby w zupełności do skolonizowania Palestyny; inni pójdą w ich ślady. Obejrzyjmy się za siebie i popatrzmy w zwierciadło historii. Żydzi mogą powtórzyć to, czego już dokonali. Są narodem genialnym, a geniusz z natury rzeczy jest nieograniczony niczym, z wyjątkiem własnej woli, sposobu życia albo niesprzyjających okoliczności. Czy istnieje takie zadanie, którego Żydzi podjąwszy się nie wykonali? Jako żołnierze, pisarze, budowniczowie, handlowcy, prawodawcy, rolnicy – zawsze najlepsi! W tej kwestii historia się powtarza.

Będą wspaniali w rzemiośle wojennym i działaniach pokojowych. Nieprzyjaciele stopnieją przed nimi, jak śnieg w promieniach słońca. Jeśliby na początku zdawali się potrzebować pomocy od innego narodu, to *błogosławiony będzie naród, który im tej pomocy dostarczy*, zaś naród, który ich prześladuje, będzie w taki czy inny sposób przykładnie ukarany.

Jeśliby przeto niedawne niepokoje miały skłonić przywódców żydowskich do zasiedlenia Palestyny rosyjskimi Żydami, to ofiarujmy im darmo statki, marynarzy, pieniądze i wszystko, o co by prosili. Będzie to lepsza forma narodowej inwestycji niż egipskie, brazylijskie czy peruwiańskie obligacje".

Ukute ostatnio przysłowie żydowskie powiada, że: „Gdy do Jerozolimy zostanie doprowadzona kolej, to przyjdzie Mesjasz". Zgadza się ono z symbolicznymi przedstawieniami kolei zapisanymi przez proroków Nahuma (2:3-5) i Izajasza (66:20) i nie minie się ono zapewne z prawdą, gdyż kolej zostanie doprowadzona do Jerozolimy „w dniu Jego przygotowania"[39] – w czasie *obecności* Mesjasza. W interesujący sposób porusza to zagadnienie poniższy wycinek z prasy:

„Galileusz miał rację – świat się kręci. Niebawem powstanie trasa kolejowa o długości 31 mil wiodąca z Jerozolimy do Jaffy na wybrzeżu Morza Śródziemnego, starożytnego portu służącego żydowskiej stolicy, przez który sprowadzane były cedry do budowy świątyni. Żyd z Jerozolimy imieniem Joseph Nabon, poddany turecki, otrzymał w tym celu od Sułtana koncesję ważną na 71 lat. Oblicza się, że koszt budowy kolei wyniesie 250 tys. dol. Tak więc tym samym cywilizacja dotrze do Palestyny. XIX wiek pojawi się w tej części świata wraz z dyszeniem pierwszej lokomotywy w Jerozolimie".

Niedawno został opublikowany w *Pittsburgh Dispatch* list napisany przez korespondenta tej gazety. Potwierdza on, że Palestyna, a szczególnie Jerozolima, rozwija się:

Jerozolima, 12 lipca 1889

„Trzydzieści tysięcy spośród czterdziestu tysięcy mieszkańców Jerozolimy to Żydzi. Rząd turecki, który przez wieki zabraniał Żydom przebywać jednorazowo w Ziemi Świętej dłużej niż trzy tygodnie, pod wpływem obcych rządów łagodzi te ograniczenia, tak że obecnie Żydzi przybywają tu setkami. Zajmują się interesami i już obecnie w znacznej mierze kontrolują handel jerozolimski. Niektórzy z nich mają wrażenie, że nadchodzi dzień wypełnienia biblijnego proroctwa zapowiadającego, że Żydzi ponownie osiedlą się w swej ziemi. Przedstawiciele pewnego osobliwego plemienia z południowej Arabii twierdzą, iż otrzymali widzenie nakazujące im, aby opuścili swój pustynny kraj i powrócili do Palestyny. Żydzi ci

[39] Nah. 2:4 (BT) – przyp.tłum.

zamieszkiwali w Jemenie w Arabii przez 2500 lat. Pochodzą oni z pokolenia Gada, które opuściło Palestynę 700 lat przed narodzeniem Chrystusa. Posiadają oni wiele wartościowych dokumentów potwierdzających ich pochodzenie. Zajęli się rolnictwem w pobliżu Jerozolimy. Prześladowanie Żydów w Rosji i Austrii sprawia, że wielu z nich dociera tutaj. W Jerozolimie znajduje się także wielu Żydów polskich i hiszpańskich. Dozwolony czas przebywania Żydów w Palestynie został przedłużony, a zakaz osiedlania się w Jerozolimie praktycznie został zniesiony. Pół wieku temu w Jerozolimie mieszkały zaledwie 32 rodziny żydowskie, a w całej Palestynie było 3 tys. Żydów. Obecnie jest ich w Ziemi Świętej blisko 50 tys., a w Jerozolimie stanowią trzy czwarte populacji.

Są to ciekawi ludzie! Nie ma na całej ziemi Żydów takich, jak oni. W większym stopniu niż inni przypominają oni dawnych mieszkańców tej ziemi. Przygnane prześladowaniami rzesze Żydów utrzymywane są prawie całkowicie przez rozmaite synagogi żydowskie z całego świata.

Jednym z najwspanialszych miejsc Jerozolimy jest żydowski mur płaczu. Każdego piątku przedstawiciele niektórych sekt gromadzą się poza murami Meczetu Omara, stojącego na miejscu świątyni Salomona, i skłaniając głowy w kierunku kamieni opłakują los Jerozolimy i modlą się, aby Bóg zwrócił ziemię swemu wybranemu ludowi. Zwyczaj ten kultywowany jest od czasów średniowiecza i ma doprawdy smutny charakter. Byłem tam w zeszłym tygodniu. W wąskiej alei, zabudowanej nędznymi domami, na kamiennych płytach wytartych bosymi stopami tysięcy Żydów, naprzeciwko muru z wielkich bloków marmuru, który wznosi się na wysokość pięćdziesięciu stóp albo i wyżej, stoi długi szereg mężczyzn w długich szatach i kobiet, których głowy okryte są szalami. Ludzie ci modlą się i płaczą z pochylonymi głowami. Brody niektórych mężczyzn były już białe, a długie kręcone pejsy srebrzyły się siwizną, inni byli jeszcze w kwiecie wieku. Nie mogłem się nadziwić widząc, jak ich emocje przybierały niekiedy wręcz konwulsyjne formy. Każdy trzymał w ręku wytartą od czytania Biblię hebrajską. Od czasu do czasu śpiewali coś w rodzaju pieśni. Stary, siwowłosy człowiek intonował melodię, a pozostali śpiewali refren. Słowa pieśni przetłumaczone z obcego języka brzmiały następująco:

Przewodnik – Za pałac, co leży spustoszony –
Odpowiedź – Trwamy w samotności i żałobie.
Przewodnik – Za mury zniszczone –
Odpowiedź – Trwamy w samotności i żałobie.
Przewodnik – Za Majestat, co nas opuścił –
Odpowiedź – Trwamy w samotności i żałobie.
Przewodnik – Za naszych wspaniałych ludzi, którzy polegli –
Odpowiedź – Trwamy w samotności i żałobie.
Przewodnik – Za naszych kapłanów, którzy się potknęli –
Odpowiedź – Trwamy w samotności i żałobie.
Przewodnik – Za naszych królów, którzy Nim wzgardzili –
Odpowiedź – Trwamy w samotności i żałobie.

Nie sposób opisać nastroju tej pieśni, opowiedzieć ją komuś, kto jej nigdy nie słyszał. Starzy ludzie i płaczące kobiety całowali kamienie muru oddzielającego ich od miejsca, na którym niegdyś stała świątynia Salomona i które nawet dzisiaj jest dla Żydów najświętszym miejscem na ziemi. Wyrażane w ten sposób przez wszystkich niekłamane uczucia i wiara okazywana przez przychodzenie tutaj tydzień w tydzień, rok w rok, muszą wywierać mocne wrażenie. Jest to zaiste jedno z najdziwniejszych miejsc w tym najdziwniejszym z miast.

W różnych częściach Palestyny znajduje się osiem kolonii rolniczych. Jedna z tych szkół w pobliżu Jaffy kształci siedmiuset uczniów i uprawia 28 tys. akrów. Zasadzili oni na równinach Saronu, gdzie mieszkali Filistynowie, dziesiątki tysięcy winnych krzewów i drzew oliwnych. Turcy bardzo niechętnie sprzedają ziemię Żydom, lecz ci są równie dobrymi rolnikami, jak ludźmi interesu. Także tarasowe kształty wzgórz otaczających Jerozolimę dowodzą, że Ziemia Święta była znacznie lepiej uprawiana przez Żydów niż przez najeźdźców. W posiadaniu Żydów albo ich dobroczynnych instytucji znajdują się obecnie wielkie obszary ziemi tuż poza granicami miejskimi Jerozolimy. Pan Behar, prezes szkół Rothschilda, powiedział mi, że właśnie zakupili hotel w Jerozolimie, który zostanie dołączony do ich budynków szkolnych. Pan Moses de Montefiore, który zarządza fundacją ustanowioną przez bogatego Żyda z Nowego Orleanu, wybudował dla Żydów wiele wygodnych domów przy drodze z Betlejem do Jerozolimy. Powstają także liczne szpitale żydowskie.

Wśród ludzi, którzy ufnie wierzą, że Żydzi wkrótce posiądą znów Palestynę, znajduje się kolonia piętnastu ludzi znana pod

nazwą 'Amerykanie', mieszkająca w pięknym domu wzniesionym wprost na murach jerozolimskich. Ludzie ci nie są Żydami. Są to chrześcijanie, którzy przybyli tu z różnych części Stanów Zjednoczonych, a w szczególności z Chicago, aby oczekiwać na wypełnienie proroctwa zapowiadającego, że Bóg odrodzi świat począwszy od Jerozolimy. [Nie rozumieją oni, że wpierw musi się dokonać wybór Kościoła.]

W każdym razie nie ma wątpliwości, że warunki w Jerozolimie stale się poprawiają. Ulice w większości są porządnie wybrukowane, ulepszono stan sanitarny miasta. Nowa Jerozolima, powstała poza murami, jest już prawie tak wielka, jak miasto w obrębie murów. Powiedziano mi także, iż ziemia nabrała takiej wartości, że można mówić o okresie znakomitej koniunktury w świętym mieście. Dowiedziałem się, że wartość posiadłości przy Jaffa Road, za bramą, w przeciągu roku wzrosła o kilkaset procent. Działka należąca do instytucji charytatywnej, która niedawno została zakupiona za 500 dolarów, warta jest obecnie 8 tys. dol. i nie może być nabyta za taką sumę. Linia telegraficzna doprowadzona jest stąd do wybrzeża. Powstało także towarzystwo kolejowe, które wybuduje linię kolejową wiodącą z Jaffy do Jerozolimy. Po raz pierwszy w swej historii Jerozolima dysponuje siłami policyjnymi, które zorganizowane są nie gorzej niż w Nowym Jorku."

Następny cytowany fragment pochodzi z *The Hebrew Christian* (Hebrajski Chrześcijanin) i został opublikowany w lipcu 1889. Jest to kolejna interesująca relacja z pobytu amerykańskiego Żyda pod murem płaczu w Jerozolimie. Pisze on:

„Po kilkugodzinnym odwiedzaniu Żydów mój stary przyjaciel, Rabin z Kowna w Rosji, zapytał mnie, czy nie poszedłbym z nim pod mur płaczu, aby biadać nad spustoszeniem Jerozolimy i modlić się o przywrócenie Izraela do jego pierwotnej chwały. 'Pójdę z tobą', odpowiedziałem 'i będę się gorliwie modlił, aby Bóg przyspieszył dzień, w którym Juda nawróci się do Pana'. Było to piątkowe popołudnie, pora, w której Żydzi gromadzą się przy murze starożytnej świątyni. Dołączyłem do nich. Był to doprawdy niezapomniany widok. Żydzi, zgromadzeni tu spośród wszystkich narodów, ubrani byli w osobliwe, orientalne szaty, a niektórzy mieli na sobie

Talith (szaty modlitewne). Jak umieli najgłośniej, czytali Psalm 22. Kobiety z wielkim przejęciem wołały głośno: 'Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? oddaliłeś się od wybawienia mego, od słów ryku mojego. Boże mój wołam we dnie, a nie ozywasz mi się; i w nocy, a nie mogę się uspokoić'. Także mężczyźni płakali, powtarzali psalmy, litanie i modlitwy. Większość z nich żarliwie przyciskała usta do kamieni, całując je. Przysłuchując się ich wzniosłym modłom przypomniałem sobie, że rabini napisali w Talmudzie: 'Od czasu zburzenia świątyni zamknięte zostały bramy modlitwy, a otwarte pozostają jedynie bramy łez'. Rabin powtarzał smutnym głosem:

'Za pałac, co leży spustoszony –' ...

Także w domach pobożnych Żydów można usłyszeć przejmujący płacz nad Jerozolimą. O północy zakładają oni szaty modlitewne, posypują głowę popiołem i padają twarzą na ziemię, z melancholijnym zawodzeniem powtarzają słowa:

Głos z Rama dobiega, to Rachel strapiona
Na górze Syon swe dzieci płacze.
Gdzie wiano książęce, gdzie złota korona,
Kto ją zamienił na szaty żebracze?
Kto rzucił nieszczęsną w ciemności ramiona,
Kto sprawił, że drogę jej ślady krwi znaczą?

W ozdobnych szatach, odziana chwałą,
Była radością u boku Jehowy.
Dziś piękno jej zbladło, złoto sczerniało,
Diadem książęcy spadł z dumnej głowy.
Serce przeszyte boleści strzałą,
Skronie jej zdobi wieniec cierniowy.

Z perłami lśniącej poniżona chwały,
Ofiara pychy, swawolnej próżności.
Jej zmysły i serce w trwodze struchlały
Zamknięte w klatce więziennej nicości.
Judy łez pokutnych strumienie wezbrały
Płaczem przepełnione wdowiej samotności.

Przez wieki jaśniała ozdobą Salemu,
Obłokiem złotym i Bożą górą,
Lecz teraz się zdało miastu niewiernemu,
Że nędznym jest pielgrzymem, zabłąkaną chmurą.
Ból pustki zadają łonu matczynemu,
Starcom śmierć każe iść w otchłań ponurą.

Czyż nikt nie zapłacze nad nieszczęsnej losem
I łez nikt nie otrze na jej smutnej twarzy?
Kto serce ukoi współczującym głosem?
Kto drwinom pogańskim przeciwić się waży,
Gdy mierzą w nią strzałą, słów szyderstwa ciosem,
A znamię wszetecznej jak trucizna parzy?

O Ojcze miłości, niech wróci twa łaska
Do mieszkań Syonu przepięknych!
Niech owce Jakóba prowadzi twa laska,
Uszy Twe niech słyszą słowa pieśni tęsknych.
W murach świątyni zbawionych, w jej blaskach
Niech wiecznie rozbrzmiewa echo głosów wdzięcznych!

Następnie odczytywanych jest kilka psalmów i odmawiane są modlitwy. Podnosząc się z ziemi mówią oni: 'Otrząśnij się z prochu, powstań, siądź Jeruzalemie! dobądź się z oków szyi swojej, o pojmana córko Syońska!'

Inna szczególna modlitwa odmawiana przy tej okazji ma zapewne związek z proroctwem Izajasza (Izaj. 7:14):

'W miłosierdziu swym, Panie, wysłuchaj modlitwy ze łzami.
Niechaj łaska Twoja powróci do synów Izraela.
O tarczo Abrahama, zmiłuj się, poślij nam Zbawiciela.
Imię jego niech nazwą Immanuel – Pan z nami!'"

Bogate warstwy żydowskie zostaną zachęcone do udania się do Palestyny dopiero wtedy, gdy kolejne prześladowania zapędzą do tej ziemi większą ilość biednych Żydów i gdy cywilizacja uczyni tam dalsze postępy. Ich decyzja będzie wynikała w znacznej mierze z egoistycznych pobudek, gdyż panujący wtedy powszechnie wielki ucisk sprawi, że własność będzie w innych krajach bardziej zagrożona niż obecnie. Wtedy to Palestyna, daleka od socjalizmu i anarchizmu, wyda się bezpiecznym rajem. W obecnym jednak stadium rozwoju w różnych zakresach można się spodziewać, że najbliższe piętnaście lat przyniesie wiele ciekawych wydarzeń w Palestynie.

Ustępowanie zaślepienia Izraela

Należałoby spodziewać się początków wypełniania się jeszcze jednego proroczego szczegółu odnoszącego się do narodu izraelskiego. Apostoł Paweł oświadcza: „Zatwardzenie[40] z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność

[40] KJ „zaślepienie" – przyp.tłum.

pogan" – to znaczy, dopóki wybrana liczba pogan, którzy wraz z ostatkiem Izraela utworzą duchowy poziom Królestwa, w całości nie skorzysta z wyższej łaski, od której Izrael jako naród został odtrącony i pozostaje dotąd zaślepiony, nie dostrzegając wynikających z niej przywilejów. Przeto zaślepienie nie ustąpi w pełni od Izraela według ciała, zwanego także Jakóbem, zanim nie zostanie zakończony wybór Izraela duchowego. Jesteśmy także wyraźnie poinformowani (Rzym. 11:26), że uzdrowienie ich ślepoty i uprzedzenia przyjdzie z (góry) Syonu – uwielbionego Kościoła, czyli Królestwa. Tak jednak jak do pewnego stopnia królowanie Syonu rozpoczęło się w 1878 roku, kiedy to Król ujął władzę, aby panować, choć klasa „nóg" nie była jeszcze w pełni ukształtowana i uwielbiona, tak, począwszy od tamtej chwili, łaska Boża dla „Jakóba" zaczęła spływać z Syonu, aczkolwiek nie osiągnie ona swej pełni, zanim członkowie Ciała Chrystusowego składający się na „nogi" nie zostaną uwielbieni. Skoro też w równoległym do 1881 roku punkcie czasowym światło zostało odjęte od Jakóba i skierowane do pogan, to data ta musi wyznaczać czas, w którym szczególne światło poczęło ponownie oświetlać od dawna zaślepionych Żydów. Zaś nominalny kościół chrześcijański, idąc za przykładem swego odpowiednika – Izraela, potyka się w swym zaślepieniu, a jedynie niewielki ostatek korzysta z błogosławieństwa. Jak przekonywująco i właściwie w tej sytuacji brzmią słowa apostoła: „Nie bądźże hardej myśli, ale się bój. Albowiem jeśli Bóg przyrodzonym gałęziom nie przepuścił, wiedz, że i tobie nie przepuści".

Powszechne uznanie przez Izrael prawdziwego Mesjasza i Jego Królestwa nastąpi niewątpliwie z pomocą zmartwychwstałych patriarchów i proroków, których odrodzenie do doskonałości będzie pierwszym dziełem Chrystusa po uwielbieniu całego „Ciała". Jednakże wcześniej *rozpocznie się* proces przemijania zaślepienia tego narodu. Już obecnie zainicjowany został, szczególnie wśród Żydów rosyjskich, wielki ruch nakłaniający ich do uznania Chrystusa.

Znaki czasu w tym zakresie budzą zdumienie swą wyrazistością. Znamienny ów ruch religijny, popularny w południowej Rosji, sprawia, że tysiące Żydów uznaje Jezusa Chrystusa

za obiecanego przed wiekami Mesjasza i przyznaje, że Izrael popełnił narodowy grzech odrzucając Go i wydając na ukrzyżowanie. Nie jest to bynajmniej rezultat chrześcijańskich wysiłków misjonarskich. Ruch ten jest niezależny i zrodził się na całkowicie żydowskim gruncie. Jego przywódcą jest Żyd, pan Józef Rabinowicz, który początkowo był kupcem, a potem prawnikiem i cieszy się wielkim szacunkiem wśród swego ludu. Pan Rabinowicz nie był żydowskim rabinem. Ani on, ani inni przywódcy wspomnianego ruchu nie należeli do żadnego kleru, sekt czy wyznań. Poniżej cytujemy fragment artykułu zamieszczonego w *Harper's Weekly* i inne materiały dotyczące tego ruchu.

„Jego rozwój jest tak imponujący, że można z pewnością stwierdzić, iż nie jest to już eksperyment z wątpliwymi szansami na przetrwanie. Cechuje się niezwykłą witalnością, jego wzrost jest stały i zdrowy, w swym charakterze jest pozytywny, unikający wszelkiego nienaturalnego pośpiechu i niebezpiecznych skrajności. Przez władze rosyjskie został uznany za *religio licita*,[41] ma więc obecnie zapewnione legalne prawo do istnienia. Posiada on znamiona jedynego w swym rodzaju zjawiska w zmieniającym się kalejdoskopie odłamów narodowych, socjalnych i religijnych, które wprowadzają podziały w sercach i umysłach 116 mln poddanych Cara.

Wiara członków tej nowej społeczności jest szczególna i pod tym względem, że nie zamierzają oni organicznie wiązać się z żadną istniejącą obecnie formą chrześcijaństwa. Ignorując historyczny rozwój doktryn od czasów apostolskich, budują swe nauki na bezpośrednich podstawach Nowego Testamentu, bez okazywania szczególnego szacunku sformułowaniom nauk we współczesnych kościołach ortodoksyjnych. Twierdzą oni, że wzorują się na porządku zgromadzeń judeochrześcijańskich z czasów apostolskich.

Pan Rabinowicz, odznaczający się energicznym charakterem, z ambicją usiłując skłonić swój naród do pracy nad sobą oraz politycznego, socjalnego i moralnego postępu, dał się poznać przed laty jako gorący zwolennik reform wśród wscho-

[41] religia dozwolona – przyp.tłum.

dnich Żydów. Daleko przewyższając swych braci wykształceniem i przedsiębiorczością, był w stanie obmyślić drogi i tak dobrać środki, aby zrealizować swe idee i osiągnąć zaplanowane cele. Jak umiał, tak starał się zapewnić swemu narodowi większe prawa polityczne. Nie był jednak w stanie uchronić ich przed prześladowaniami, które dotknęły nieszczęsnych Izraelitów w Rosji, Rumunii i krajach sąsiednich. Zapoznał się z rozwiniętą zachodnią myślą filozoficzną w nadziei, że zaadoptowanie jej na potrzeby Żydów podniesie ten naród na wyższy poziom, dostarczając mu wznioślejszych ideałów i szlachetniejszych celów. Wkrótce jednak począł wątpić, czy ideologia ta zawiera skuteczne środki dla osiągnięcia tego celu, a także czy uda się ją wprowadzić wśród ludzi, których wieki prześladowań i ultrakonserwatyzm uodporniły przed przyjmowaniem zasad tak różnych od ich tradycji. Próbował więc odciągnąć ich od pogoni za zyskiem, która pominąwszy formalistyczne praktyki religijne, jest wszechwładnym i ogólnie destrukcyjnym czynnikiem wśród Żydów Wschodu. Jego wysiłki w celu zakładania osiedli rolniczych w Rosji i w Ziemi Świętej nie powiodły się. W trakcie pobytu w Palestynie, na skutek samodzielnych studiów porównawczych Nowego i Starego Testamentu, wzrosła w nim myśl, że odrzucając Jezusa Chrystusa Izrael popełnił narodową pomyłkę i sprzeniewierzył się swemu historycznemu posłannictwu.

Przekonanie, że Chrystus jest ucieleśnieniem i wypełnieniem wszystkich dawnych proroctw oraz ideałów i pragnień narodu izraelskiego, stanowi centralną myśl, wokół której budowany jest cały ruch Rabinowicza. Zasady głoszone przez pokornego Nazarejczyka uznawane są za jedyną drogę realizacji narodowego przeznaczenia tego ludu i osiągnięcia celu, dla którego zostali odłączeni jako naród wybrany. Uważa się, że w normalnym historycznym rozwoju Izraela nastąpiło poważne załamanie, gdy osiemnaście stulecie temu naród ten nie przyjął doktryn i zasad, które obecnie przez wszystkich chrześcijan, a teraz także i przez pana Rabinowicza oraz jego naśladowców, uznawane są za prawny i jedynie słuszny wynik całego uprzedniego rozwoju historycznego Izraela. Naprawienie tej sytuacji stanowi ideologiczny cel reformatora z

Kiszyniewa, który pragnie wrócić się jeszcze raz do tego miejsca, w którym naród wybrany wkroczył na błędną drogę narodowego rozwoju. W 1880 roku opublikował on program, w którym zalecał gruntowną reorganizację systemu rabinackiego. Następnie brał udział w działalności towarzystwa upowszechniającego rolnictwo wśród Żydów z południowej Rosji, a w czasie prześladowań 1882 roku gorąco zachęcał swych rodaków do powrotu do Palestyny. W tym też czasie dokonał się zwrot w jego przekonaniach religijnych. Nie nastąpiło to na skutek chrześcijańskiej działalności misyjnej, ani jego nawrócenie nie miało takiego sensu, jaki sugeruje potoczne znaczenie tego słowa. Zmiana jego przekonań dokonała się stopniowo i dopiero na skutek długich przemyśleń dojrzała w nim myśl zorganizowania chrześcijańskiego zgromadzenia Żydów. Wrócił z Palestyny z przekonaniem, że: 'Klucz do Ziemi Świętej leży w rękach naszego brata Jezusa'. Słowa 'Jezus nasz brat' stanowią rdzeń jego poglądów religijnych. Jego praca cieszy się powodzeniem i wielu przyjmuje jego nauki."

Gdy pan Rabinowicz zaczął myśleć o wyraźnym i otwartym opowiedzeniu się za Chrystusem, w zakłopotanie wprawiła go liczba sekt chrześcijańskich i wahał się, czy przyłączać się do którejkolwiek z nich. Powiedział: „Tak jak trzeba przekroczyć Jordan, aby wejść do Chanaanu, tak Jezus jest drogą do posiadłości duchowej i do odpocznienia". O Wieczerzy Pańskiej wyraził się, że uczestnicy Nowego Przymierza powinni ją obchodzić tylko na okoliczność Paschy. Nie uważają oni (podobnie jak i my) za właściwe obchodzenie jej w innym czasie. Mówi on, że Jezus Chrystus nie polecił swym uczniom, aby pamiętali jego zmartwychwstanie, ale by pamiętali o Nim. Ani on, ani jego naśladowcy nie przestrzegają niedzieli jako dnia odpoczynku, lecz w dalszym ciągu zachowują żydowski sabat. Przestrzegają także obrzezania, ale nie uznają go za konieczny warunek zbawienia.

Doniesiono, że pewien luterański pastor zaproponował w Zarządzie Londyńskim, aby zatrudniono pana Rabinowicza w Stowarzyszeniu jako misjonarza dla Żydów. Zarząd nie zaakceptował tego wniosku jedynie na tej podstawie, że pan Rabinowicz nie był jeszcze wtedy ochrzczony. Później jed-

nak ochrzcił się on w Berlinie, ale nie w Kościele Luterańskim czy Anglikańskim, ale po prostu w Kościele Chrystusowym. Pan Rabinowicz posiada listy, które otrzymuje od Żydów ze wszystkich części Rosji i Rumunii, którzy wypytują o zapoczątkowany przez niego ruch, jego zasady i nauki w celu przyłączenia się do niego lub też zainicjowania innego o podobnym charakterze.

„Pan Rabinowicz, to człowiek niezwykle łagodny, pokorny i miły. Reagując na chrześcijańskie uczucia, łatwo się wzrusza, czasem aż do łez. Nie życzy sobie, aby identyfikowano go z jakąkolwiek sektą, a podstawy do swoich chrześcijańskich przekonań pragnie czerpać z Nowego Testamentu, wyrzekając się dawnych zwyczajów i przekonań na rzecz nowych, w miarę jak Duch Święty kieruje jego nieustannymi badaniami całego Słowa Bożego, którym zawsze towarzyszy modlitwa."

Prof. Franz Delitzsch z Lipska, przewodniczący żydowskiej misji w Niemczech i wydawca *Saat auf Hoffnung*, kwartalnika poświęconego tej działalności, opublikował 75-stronicową broszurę na temat tego nowego ruchu religijnego. Najwięcej miejsca zajmują tam oryginalne dokumenty w języku hebrajskim i w niemieckim tłumaczeniu, dotyczące tego ruchu. Owe dokumenty obejmują trzynaście tez: wyznanie wiary Narodowego Żydowskiego Kościoła Nowego Testamentu, wyjaśnienie wiary w Mesjasza, Jezusa z Nazaretu, wedle zrozumienia tego zgromadzenia, haggadę dla Izraelitów wierzących w Mesjasza Jezusa z Nazaretu i na końcu porządek Wieczerzy Pańskiej. Jako dodatek zamieszczono deklarację nauczyciela Friedmanna, skierowaną do Żydów wierzących w Chrystusa i deklarację przyjętą na ich konferencji, która miała miejsce w Kiszyniewie. Ta niewielka broszura zawiera wszystkie materiały potrzebne do zapoznania się z nowym ruchem.

Jej tezy, które należy traktować jako podstawę nowej wiary, rozpoczynają się od przedstawienia opłakanej sytuacji Żydów w Rosji, utrzymując, że usiłowania ze strony samych Żydów, aby uzyskać poprawę swego położenia nie przyniosły rezultatów. W dalszym ciągu w broszurze czytamy:

„Istnieje głęboka potrzeba odnowy moralnej i duchowego odrodzenia. Musimy porzucić fałszywego boga – umiłowanie pieniędzy, a przygotować w sercu miejsce dla miłości Prawdy i „bojaźni grzechu". Do tego konieczny jest jednak przywódca. Któż mógłby spełnić tę rolę? W Izraelu nie ma takiego. „Studiując uważnie księgi wszystkie historii naszego narodu, znaleźliśmy tylko jednego człowieka, który posiadł wszystkie wymagane kwalifikacje przywódcze: miłość do Izraela, ofiarowanie życia, czystość, głęboką znajomość natury ludzkiej, żarliwość w piętnowaniu grzechu i zła u swego ludu. Jest nim Jezus z Nazaretu." Mądrzy Izraelici w tamtych czasach nie mogli Go zrozumieć, „lecz z całą pewnością możemy powiedzieć, że tylko On, Jezus, pragnął dobra dla swych braci. Dlatego powinniśmy uczcić imię naszego Brata Jezusa". „Ewangelię powinniśmy przyjąć do naszych domów jako błogosławieństwo i złączyć ją z całym Pismem Świętym, które zostało nam przekazane przez naszych mędrców."

Jeden z artykułów ich wiary, który zasługuje na szczególną uwagę, sformułowany jest następująco:

„Wedle wyroku niezbadanej mądrości Bożej, serca naszych ojców zostały zatwardzone i Pan pokarał ich duchem głębokiego snu, tak że sprzeciwili się Jezusowi Chrystusowi oraz zgrzeszyli przeciwko Niemu i stan taki trwa aż do dnia dzisiejszego. Jednakże przez swą niewiarę sprawili, że inne narody okazały większą gorliwość i przyczynili się tym samym do pojednania ludzkości, która uwierzyła w Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, naszego króla, usłyszawszy radosną nowinę głoszoną przez zwiastunów pokoju (Izaj. 52:7), którzy zostali haniebnie pozbawieni społeczności z Izraelem. Jednakże w konsekwencji naszego grzechu przeciwko Chrystusowi Bożemu świat wzbogacił się uwierzywszy w Chrystusa, a narody w zupełności weszły do Królestwa Bożego. [Najwyraźniej nie rozumieją oni tego zagadnienia. Apostoł Paweł w Rzym. 11:25 mówi o *zupełnej liczbie* „Maluczkiego Stadka" *wywodzącego się z* pogan, a nie o całych narodach, które błędnie określane są mianem chrześcijańskich.] Teraz nadszedł także czas naszej zupełności. I my, nasienie Abrahamowe, mamy skorzystać z błogosławieństwa wynikającego z wiary w Pana Jezusa Chrystusa, a Bóg naszych ojców, Abrahama,

Izaaka i Jakóba użali się nad nami i ponownie wszczepi gałęzie, które zostały odcięte, do naszego własnego korzenia – Jezusa. A tak cały Izrael będzie miał udział w wiecznym zbawieniu; Jerozolima, nasze Święte Miasto, będzie odbudowana, a tron Dawida ustanowiony na wieki wieków".

Zamieszczamy poniżej fragment listu z 2 stycznia 1885 wysłanego przez pana Rabinowicza do pewnego Londyńczyka.

„Otrzymałem Pański interesujący list. Serce moje radowało się, gdy go czytałem i spostrzegałem jak wielka i potężna jest miłość Pańskiego serca dla braci Pana Jezusa Mesjasza, według ciała oraz jak wielką wagę przykłada Pan do sprawy zbawienia narodu izraelskiego.

Upadam przed Jahwe, Bogiem naszego Pana, Jezusa i z głębi mego serca płyną jak potok słowa, które napisał słodki śpiewak Izraela (Psalm 35): 'Niechajże będą pohańbieni i zawstydzeni wszyscy weselący się ze złego mego. Ale ci, którzy się kochają w sprawiedliwości mojej, niech śpiewają i radują się, a niech mówią ustawicznie: Niech będzie uwielbiony Pan, który życzy pokoju słudze swemu'. Amen.

Niniejszym przesyłam Panu moją opinię i oświadczenie w sprawie synów Izraela z południowej Rosji, którzy wierzą w Jezusa jako Mesjasza. W ten sposób dowie się Pan, skąd wywodzi się nasza wiara w Jezusa (naszego brata według ciała) Mesjasza. Jest on najgłębszym pragnieniem i przedmiotem tęsknoty naszych serc. Niech nasi angielscy przyjaciele i bracia w Jezusie Zbawicielu przekonają się z tej broszury, że teraz, gdy Pan obnażył swe ramię przed oczyma wszystkich narodów, gdy wszystkie krańce ziemi ujrzały zbawienie naszego Boga, teraz przyszedł czas na to, aby wszyscy nieczyści zostali usunięci z pośrodku Izraela, a ci, którzy noszą naczynia Pańskie, zostali oczyszczeni.

Zaprawdę, zbawienie naszego Pana nie mogło ani wchodzić, ani wychodzić na świat pośpiesznie (Joz. 6:1), ani nie może postępować zbyt prędko, jednakże teraz, skoro Jahwe, Przednia Straż i Król Wszechświata, przeszedł przed ludem izraelskim, to Bóg Izraela przyjdzie także jako Straż Tylnia, jako Zgromadzający wygnańców izraelskich. Oddaję swój czas i nazwisko dla dobra mego upartego i nieszczęśliwego narodu

i śmiało w mocy Bożej głoszę im Ewangelię obietnicy, którą otrzymali ojcowie nasi, to jest, że z nasienia Dawidowego Bóg wzbudził Jezusa z Nazaretu jako Zbawiciela Izraela.

Przez głębię bogactwa i mądrości Boga Najwyższego, ojcowie nasi, którym przynależała ta obietnica, zbuntowali się przeciwko Jezusowi, aby łaska mogła być udzielona pogańskim narodom, nie na skutek obietnicy, ale przez łaskę Ewangelii Mesjasza. Teraz gdy weszła już zupełność pogan, nadszedł czas, abyśmy my, synowie Izraela, nawrócili się do Boga Izraela oraz jego Króla i stali się jego umiłowanymi dziećmi. Powinniśmy przyjąć nasze dziedzictwo w Jakóbie, które nie ma żadnych ograniczeń, gdyż jesteśmy prawnymi dziedzicami, dziećmi Abrahama, uczniami Mojżesza, sługami domu Dawidowego na wieczność. W ten sposób nasza zupełność (to jest zwrócenie się wielu Izraelitów do Chrystusa) stanie się naszym bogactwem i bogactwem dla narodów, według słów Jahwe wypowiedzianych przez św. Pawła, pierworodnego syna Izraela, a jednocześnie najwybitniejszego spośród nawróconych pogan.

Między swymi braćmi i na wielkich zgromadzeniach gorąco nawołuję: 'Otrząśnij się z prochu, powstań i oblecz się w ozdobne szaty, ludu mój. Przez syna Isajego, Jezusa z Nazaretu, wielkie rzeczy uczynił Bóg z tobą, o Izraelu, aby mógł uczynić wielkie rzeczy i między narodami ziemi, które w ojcach naszych błogosławieństwo otrzymały'.

Z serca dziękuję Bogu, że dał mi tysiące wdzięcznych słuchaczy. Wielu godnych synów Izraela czeka i tęskni za tą godziną, godziną łaski Bożej. W imieniu naszych braci w Rosji, którzy szukają zbawienia, błagam was, przyjaciele naszego Pana Jezusa Chrystusa, gdziekolwiek jesteście, nie milczcie, lecz służcie radą i wyraźnym oświadczeniem, dokąd Immanuel nie będzie także i z nami, dokąd Jahwe nam Go nie ukaże, i miejsca gdzie On przebywa. Oto pokorne słowa pisane z daleka".

Józef Rabinowicz

Poza owym znamiennym przebudzeniem, jeszcze jeden podobny ruch rozwija się na Syberii. Mówi o nim następująca relacja z *Presbyterian Witness*:

„Ze skutej lodami Syberii nadchodzą wieści o ruchu ewangelicznym, podobnym w swym charakterze do działalności pana Rabinowicza. Przywódcą tego ruchu jest Jakub Scheinmann, polski Żyd, który dwadzieścia lat temu niezależnie od innych doszedł do wniosku, że Jezus z Nazaretu, syn Dawida, był rzeczywiście Zbawicielem. Ortodoksyjni Żydzi talmudyczni doprowadzili do zesłania go na Syberię, gdzie prawie nie zauważony przez piętnaście lat pracował nad tym, aby obudzić wiarę wśród współwygnańców. Między niepożądanymi przesyłkami w Tomsku, gdzie pan Scheinmann prowadził interesy, znalazła się broszura Rabinowicza. Natychmiast skontaktował się on z autorem. Zajmuje się on rozpowszechnianiem swoich poglądów zebranych w broszurze 'Głos wołającego na puszczy'. Żydzi syberyjscy chętnie czytają i studiują Nowy Testament w hebrajskim tłumaczeniu Delitzscha. Mówi się, że w użyciu znajduje się pełne 36 tys. egzemplarzy".

Obserwujemy zatem wyraźne oznaki powracania łaski Bożej do Izraela objawiające się tym, że wielkie prześladowania doprowadzają do wypędzania ich ze wszystkich krajów, że Palestyna otwarła się na ich przyjęcie, że przez działanie opatrzności na ich korzyść, przez pobudzanie przedsiębiorczości w celu poprawy sytuacji i udzielania im pomocy są oni zachęcani do udania się tam, a także że zrodził się ów znamienny ruch, który stanowi początek odejmowania zaślepienia od Izraela. Jakże oczywistym jest, że wszystko to pochodzi od Boga! Odrzucony kościół nominalny jest całkowicie odsunięty od udziału w dziele odnowy narodu izraelskiego, jak i pominięty w wielkim żniwiarskim dziele gromadzenia duchowego Izraela. W obu tych rozgrywających się obecnie wielkich przedsięwzięciach rozmaite organizacje nominalnego „chrześcijaństwa" niezauważalnie odstawiane są na bok. Bóg zaś sprawia, że w zaplanowanym przez Niego czasie i właściwym Jemu sposobem, z pomocą nowych, pokornych, nieutytułowanych narzędzi, Jego wielkie dzieło rozwija się i obfituje.

Jakie jest znaczenie tych wydarzeń? Jaki będzie rezultat owej zadziwiającej i niezwykłej działalności, której wyraźny początek i prędki rozwój ma miejsce w tym okresie żniwa? Apostoł Paweł wyraźnie daje do zrozumienia, że ponowne zgromadzenie Izraela jest równoznaczne z czasem ponownego

zgromadzenia i naprawienia dla całej ludzkości: „A ponieważ upadek ich jest bogactwem świata, a umniejszenie ich bogactwem pogan [przez skierowanie do nich łaski Bożej], jakoż daleko więcej ich zupełność". Na skutek odrzucenia narodu izraelskiego poganie otrzymali łaskę wysokiego powołania, a tych „kilku", którzy z niej skorzystali, pokonując przeszkody na drodze do jej otrzymania, będzie wywyższonych do współdziedziczenia z Chrystusem. Wejdą oni w skład Ciała Chrystusa, wielkiego Wybawiciela. Taki był cel i taki będzie skutek odrzucenia Izraela. Ich ponowne zgromadzenie i ustanowienie w Ziemi Obiecanej jest oznaką rozpoczęcia się *kolejnego kroku* w wielkim Boskim planie – czasu naprawienia wszystkich rzeczy, „dla Żyda najprzód", ale w końcu i „dla wszystkich narodów ziemi". Niebawem obwieszczony zostanie Wielki Jubileusz Ziemi, a wedle Boskiego porządku rozpocznie się on od Żydów. Z tego punktu widzenia bracia Rabinowicz i Scheinmann oraz ich współpracownicy są narzędziami w ręku Boga, użytymi w celu przygotowania swego starożytnego narodu do restytucji. Także i naszym przywilejem jest współpracować z Panem w pracy *żęcia* związanej z czasem żniwa Wieku Ewangelii dla duchowej klasy wybranych. *Zupełny* powrót Izraela do ich własnej ziemi i do łaski Bożej będzie bez wątpienia oznaczał, że wielki Wybawiciel, Głowa i Ciało, który dokona naprawienia wszystkich rzeczy, *został wywyższony* do chwały, że nadeszło Królestwo i rozpoczęło się dzieło naprawienia, którego pierwszym owocem będzie naród izraelski. Tak więc: „Jeślić odrzucenie ich jest pojednaniem świata, cóż będzie przyjęcie ich, tylko ożycie od umarłych?" – restytucja – nie tylko dla żyjących, lecz zgodnie z obietnicą, także dla umarłych i to nie tylko z Izraela, ale z całego świata, którego Izrael jest symbolicznym wyobrażeniem i ma być pierwszym owocem. Obecne początki powrotu łaski do Izraela, to zaledwie pierwsze krople zapowiadające wielką ulewę, która odnowi nie tylko Izrael, ale i całą ludzkość. I choć fale utrapień z całą mocą dotkną jeszcze ten naród, pogrążając go na pewien czas w jeszcze większym ucisku i nieszczęściu, to jednak Bóg go nie opuści, ale w słusznym czasie udzieli mu pomocy i wywyższy swój lud.

W tym kontekście bardzo znamienna jest poniższa wiadomość pochodząca z doniesień prasowych. Wszyscy, którzy chodzą w świetle teraźniejszej Prawdy z uwagą będą obserwować rezultaty, jakie przyniesie ten ruch, zdając sobie sprawę z tego, że na podstawie Słowa Bożego nadszedł czas zapowiedziany przez Pana słowami proroka Izajasza: „Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu, ogłaszajcie mu, że się już dopełnił *czas postanowiony jego*, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób* za wszystkie grzechy swoje" – Izajasz 40:1,2.

Wspomniany fragment brzmi następująco.

Proponowane Królestwo Żydowskie

Washington, D.C., 5 marca 1891

Prezydent Stanów Zjednoczonych w obecności sekretarza Blaine'a przyjął dzisiaj Williama E. Blackstone z Chicago, który wręczył mu memorandum w sprawie Żydów rosyjskich. Memorandum zostało uchwalone na wspólnej konferencji chrześcijan i Żydów, która niedawno miała miejsce w Chicago. Blackstone zwrócił uwagę, że nie zamierza występować przeciwko Rosji, lecz poszukuje pokojowego sposobu oddania Żydom we władanie ich dawnej ojczyzny – Palestyny.

Zaznaczył, że liczne dowody wskazują na możliwość szybkiego rozwoju tego kraju, tak w dziedzinie rolnictwa, jak i handlu, pod panowaniem energicznego rządu. Stwierdził też, że powstająca obecnie linia kolejowa wiodąca z Jaffy do Jerozolimy, jeśli zostanie przedłużona do Damaszku, Tadmoru i dalej nad Eufrat, niewątpliwie będzie spełniała rolę szlaku międzynarodowego.

Wskazał, że ubóstwo rządu tureckiego stwarza możliwość zaproponowania, by część narodowego długu Turcji została zrefundowana przez kapitalistów żydowskich i że potrzebne są jedynie pokojowe negocjacje, aby zapewnić ochronę i poszanowanie praw prywatnych właścicieli ziemi i posiadłości. Na zakończenie Blackstone oświadczył, że nasz rząd, który

---

* Tom II, rozdz. vii.

utrzymuje przyjacielskie stosunki z Rosją i zajmuje niekonfliktową pozycję na Wschodzie byłby najwłaściwszym inicjatorem takich przyjacielskich rozmów, które mogłyby zapewnić trwałą i stabilną ojczyznę milionom tułających się Żydów.

Prezydent z uwagą wysłuchał spostrzeżeń pana Blackstone i obiecał poważnie przemyśleć to zagadnienie.

Memorandum

Tekst memorandum jest następujący:

„Co można uczynić dla rosyjskich Żydów? Nie byłoby ani mądrze, ani pożytecznie ingerować w wewnętrzne sprawy Rosji. Żydzi od wieków mieszkali jako cudzoziemcy w obrębie tego państwa, które jest w pełni przekonane, że naród ten obciąża jej zasoby i przyczynia się do zubożenia rolniczej ludności tego kraju. W związku z tym Rosja nie pozwoli im dłużej pozostać na swym terytorium i zmusi ich do opuszczenia go. A zatem, tak jak Żydzi Sefardyjscy z Hiszpanii, tak i Żydzi Aszkenazyjscy będą zmuszeni emigrować. Gdzie jednak mają się udać dwa miliony tych nieszczęsnych ludzi? Europa jest przeludniona i nie pomieści więcej wieśniaczej ludności. Czy mają przybyć do Ameryki? Koszt takiego przedsięwzięcia byłby ogromny, a przeprowadzenie go wymagałoby wielu lat.

Dlaczegóż by nie oddać im ponownie Palestyny? Wedle Boskiego rozmieszczenia narodów jest to ich ojczyzna – niezbywalna własność, z której siłą zostali usunięci. Gdy oni uprawiali tę ziemię, była ona niezwykle żyzna i potrafiła zapewnić byt milionom Izraelitów, którzy niestrudzenie uprawiali zbocza jej wzgórz i jej doliny. Byli oni rolnikami i producentami, a także państwem o wielkim znaczeniu handlowym, stanowili centrum cywilizacyjne i religijne. Podobno też zwiększa się tam obecnie ilość opadów oraz istnieje wiele dowodów na to, że ziemia ta odzyskuje dawną urodzajność.

Dlaczegóż by mocarstwa, które na mocy Traktatu Berlińskiego z 1878 roku przyznały Bułgarię Bułgarom, a Serbię Serbom, nie miałyby teraz oddać Palestyny Żydom? Prowincje te, podobnie jak Rumunia, Czarnogóra czy Grecja zostały odebrane Turkom i oddane ich naturalnym właścicielom. Czy Palestyna tak samo słusznie nie należy się Żydom?

Gdyby pozwolono im mieć autonomiczny rząd, to Żydzi z całego świata zebraliby swe siły, aby przetransportować i osiedlić swych cierpiących braci w ziemi, która służyła im za mieszkanie w czasach chwały. Przez ponad siedemnaście stuleci cierpliwie czekali na korzystną sytuację, taką jak teraz. Nigdzie nie uprawiali ziemi, uważając, że są przechodniami wśród narodów i że kiedyś powrócą do Palestyny, aby uprawiać swą własną ziemię. To, co należy się Turkom z tytułu prawa własności, mogłoby być łatwo zrekompensowane, gdyby Żydzi w miarę możliwości przyjęli na siebie stosowną część długu narodowego Turcji.

Wierzymy, iż jest to stosowny czas, aby wszystkie narody, a szczególnie chrześcijańskie narody Europy, okazały Izraelowi swą życzliwość. Milion wygnańców dotkniętych strasznymi cierpieniami żałośnie woła o nasze współczucie, sprawiedliwość i ludzkie uczucia. Przywróćmy im ziemię, z której zostali tak okrutnie wypędzeni przez naszych rzymskich przodków.

W tym celu zwracamy się ze szczególną prośbą do Jego Ekscelencji, Benjamina Harrisona, prezydenta Stanów Zjednoczonych i do szanownego J. G. Blaine'a, sekretarza stanu, aby wykorzystali swe szacowne urzędy i wpłynęli na rządy Ich Cesarskich Mości: Aleksandra III, cara Rosji, Wiktorii, królowej Wielkiej Brytanii i cesarzowej Indii, Wilhelma II, cesarza Niemiec, Franciszka Józefa, cesarza Austro-Węgier, Abdula Hamida II, sułtana Turcji i Jej Królewskiej Mości, Marii Krystyny, królowej regentki Hiszpanii, a także na rząd Republiki Francuskiej i rządy Belgii, Holandii, Danii, Szwecji, Portugalii, Rumunii, Serbii, Bułgarii i Grecji, aby doprowadziły, możliwie jak najwcześniej, do międzynarodowej konferencji, której celem byłoby rozpatrzenie warunków Izraelitów oraz ich roszczeń do Palestyny jako starożytnej ojczyzny Żydów, a poza wszystkim innym zapewnienie sprawiedliwego sposobu ulżenia ich cierpieniom".

[Memorandum podpisane jest przez wybitne osobistości różnych zawodów i przekonań, pochodzące z Chicago, Bostonu, Nowego Jorku, Filadelfii, Baltimore i Waszyngtonu.]

Kwestia anglo-izraelska

Po ukazaniu się pierwszego wydania tego Tomu, był on, a szczególnie niniejszy rozdział, mocno krytykowany na łamach angielskiego czasopisma *The Banner of Israel* („Sztandar Izraela"), które jest wyrazicielem przekonań, że narody anglosaskie wywodzą się od „zaginionych dziesięciu pokoleń" Izraela. Zamieszczony poniżej tekst opublikowaliśmy w naszym czasopiśmie,[42] w numerze z grudnia 1891. Artykuł ten przedrukowujemy tutaj, gdyż wydaje nam się on interesujący i porusza pewne dodatkowe zagadnienia.

Do Redaktora czasopisma The Banner of Israel –

Drogi Panie. Moją uwagę zwrócił opublikowany ostatnio na łamach Pańskiego pisma artykuł poświęcony trzeciemu tomowi WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO, omawiający w szczególności kwestię anglo-izraelską w kontekście powrotu Żydów do Palestyny. Uznałem, że wymaga on ustosunkowania się, toteż nie zwlekając podaję moją krótką odpowiedź.

Przedmiotem dyskusji jest odpowiedź na pytanie, czy po oddzieleniu za dni Roboama dziesięciu pokoleń Izraela od dwóch pozostałych, nastąpiło kiedykolwiek rzeczywiste albo poczytane zjednoczenie. Pański korespondent twierdzi, że ponowne połączenie nigdy nie nastąpiło i że nazwę Izrael należy od tego czasu wiązać wyłącznie z dziesięcioma pokoleniami, a nie z dwoma pozostałymi – Judy i Benjamina, które określane są mianem Żydów. Błąd ten zdaje się być koniecznym do podtrzymania teorii, jakoby narody anglosaskie miały być owymi dziesięcioma pokoleniami oraz że ich powodzenie stąd właśnie wynika. My twierdzimy, że od czasu siedemdziesięcioletniego okresu spustoszenia, a w szczególności od powrotu z niewoli babilońskiej, Bóg uznawał tylko jeden naród izraelski, w obrębie którego znaleźli się wszyscy – niezależnie od tego, z jakiego pokolenia się wywodzili – którzy okazali szacunek Boskim obietnicom i powrócili do Palestyny po ogłoszeniu edyktu Cyrusa zezwalającego na powrót. Uważamy, że wszyscy inni, którzy nie powrócili, nie należeli

[42] Zion's Watch Tower – przyp.tłum.

do wspólnoty Izraela. W rzeczywistości nie byli Izraelitami, lecz zostali odtąd policzeni na równi z poganami. Twierdzimy także, iż owi „zagubieni", którzy właściwie nie byli Izraelitami, zostaną uznani i dostąpią błogosławieństwa pod Nowym Przymierzem w nadchodzącym czasie Tysiąclecia, a nie w ciągu Wieku Ewangelii. Wydaje się, że w niektórych sprawach występuje pewne niezrozumienie naszego stanowiska. Nie przeczymy, że dziesięć pokoleń oddzieliło się od dwóch, ani że stanowiąc większość zachowały one rdzenną nazwę wszystkich (Izrael), że dwa pokolenia występowały odtąd pod nazwą Juda, że istniała istotna przyczyna podziału, że było to zgodne z Boskim planem ukarania tego narodu, że dziesięć pokoleń poszło w niewolę około siedemdziesiąt lat wcześniej niż dwa pozostałe. Nie zaprzeczamy też możliwości zachowania przez Boga pewnej części błogosławieństwa dla potomków dziesięciu pokoleń, jak i dla tych, co pochodzą z dwóch pokoleń, i dla wszystkich narodów ziemi w „czasie naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków" (Dzieje Ap. 3:19-21).

Twierdzimy jednak, że rację miał Wielki Nauczyciel, gdy ogłaszał, że „zbawienie jest z Żydów", że nie mylił się wielki apostoł oznajmując Boski porządek: „A chwałę i cześć, i pokój wszelkiemu czyniącemu dobre, Żydowi najprzód, potem i Grekowi. Albowiem nie masz względu na osoby u Boga" – Rzym. 2:10,11. Według naszego zrozumienia, po niewoli babilońskiej określenia Żyd i Izraelita stały się synonimami i obejmowały wszystkich, którzy zachowywali Zakon i oczekiwali na spełnienie się obietnicy Abrahamowej – w tej liczbie znajdowali się członkowie dziesięciu pokoleń, jak i prozelici spośród pogan – wszyscy obrzezani. Co więcej, nie wszyscy członkowie dziesięciu pokoleń mieli udział w buncie. Niektórzy pozostali wierni Królestwu Judy i nadal mieszkali wśród Żydów (1 Król. 12:17).

Odkryliśmy i podkreślamy znamienny fakt, że Pan Jezus i apostołowie zwracali się do „dwunastu pokoleń" używając wyrażenia „dom izraelski", także przemawiając do mieszkańców Jerozolimy. Wszyscy zgadzają się co do tego, że pocho-

dzili oni głównie z pokolenia Judy, ale byli też między nimi członkowie wszystkich dwunastu pokoleń. Fakt, że Pan i apostołowie zwracali się do dwunastu pokoleń uważając je za jeden naród i stosując do nich proroctwa, zdaje się nam być wystarczającym powodem, abyśmy i my czynili tak samo.

Przytoczenie miejsc Pisma Świętego, które dotyczą różnych aspektów tego zagadnienia zabrałoby zbyt wiele miejsca. Jednakże każdy, kto weźmie do ręki egzemplarz *Konkordancji Young'a*, otworzy ją na stronie 528 i przeglądnie zakres występowania słowa Izrael w Nowym Testamencie, znajdzie przekonywujący, jak nam się wydaje, dowód, że nasz Pan i apostołowie nie uważali za dom izraelski jedynie „dziesięciu pokoleń", lecz, jak to jest określone, „cały Izrael". Należy zwrócić szczególną uwagę na następujące miejsca: Mat. 8:10, 10:6, 15:24,31, 27:9,42; Mar. 12:29, 15:32; Łuk. 1:54,68 i szczególnie werset 80, a także 2:25,32,34, 24:21. Warto także uważnie przejrzeć: Jan 1:31,49, 3:10, 12:13 oraz Dzieje Ap. 2:22,36, 3:12, 4:10,27, 5:21,30,31,35, 13:16,24, 21:28; Rzym. 9:6,31, 10:19, 11:25,26; 1 Kor. 10:18; Gal. 6:16; Efezj. 2:12; Filip. 3:5; Hebr. 8:8.

„Zbawienie jest z Żydów", czyli zachowujących Zakon Izraelitów, w znaczeniu, że (1) Jezus, nasz Pan i Zbawiciel pochodził z tego narodu, (2) że ostatek Żydów (apostołowie i większość Kościoła pierwotnego), zwany ostatkiem Izraela (Rzym. 9:27, 11:1,5,7) stał się sługą pojednania przez zaniesienie poselstwa do pogan oraz (3) że zamiarem Pańskim jest, aby uleczony z zaślepienia naród izraelski był użyty w przyszłym dziele naprawienia jako przekaziciel potoków zbawienia, wychodzących od uwielbionego, duchowego Izraela dla wszystkich narodów ziemi, tak jak jest napisane: „Z Syonu [uwielbionego Kościoła ewangelicznego, czyli duchowego Izraela] wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu [z odrodzonego narodu izraelskiego]" – Izaj. 2:3.

W każdym jednak wypadku dziesięć pokoleń jest wyłączonych tak spod tej, jak i spod innych podobnych obietnic, gdyż ani Syon, ani Jerozolima (ani symboliczna, ani też literalna) nie należą do nich. Aby w ogóle skorzystać z przymierza uczynionego z Abrahamem, muszą oni albo zjednoczyć się z du-

chowym Izraelem, którego głową jest Lew z pokolenia *Judy*, albo też muszą przyłączyć się do literalnego *Judy* w Jerozolimie, aby mogli mieć udział w nadchodzącym czasie naprawienia, gdyż „zachowa Pan namioty *judzkie* pierwej" (Zach. 12:7).

Argumenty Pańskiego korespondenta zdają się zawierać w poniższych fragmentach, które cytujemy za Pańskim czasopismem. Pisze on:

„Jeśli chodzi o to, że Izrael nie powrócił, to z porównania Jer. 29:1,4,10 z Ezdr. 1:1 wynika, iż edykt Cyrusa stanowił wypełnienie proroctwa, które odnosiło się wyłącznie do Żydów. Także na podstawie Ezech. 4:3-8 oczywiste jest, że stan niewoli Izraela musiał trwać o wiele dłużej niż Judy. Nie istnieje żaden dowód, jakoby zezwolenie edyktu Cyrusa miało obejmować także dziesięć pokoleń".

Zmuszeni jesteśmy sprzeciwić się tym stwierdzeniom i poprosić pańskich czytelników, aby dokładniej zastanowili się nad wymienionymi wersetami. Jeremiasz (29:1-10) nie mówi ludowi, aby z zadowoleniem osiedlił się w Babilonie i nie spodziewał się, iż *kiedykolwiek* powrócą do Jerozolimy, lecz aby poczuli się tam w miarę wygodnie, gdyż wybawienie nie nadejdzie przed upływem siedemdziesięciu lat – okresu niewoli znacznie dłuższego od tych, które dotykały ich poprzednio.

Ezdrasz (1:1), mówiąc o przywileju, czyli możliwości powrotu, nie ogranicza go jedynie do Izraelitów z rodów Judy i Benjamina. Wprost przeciwnie, werset 3 oświadcza, iż Cyrus rozciągnął swą propozycję na każdego, „kto tedy jest między wami *ze wszystkiego ludu jego"*. Werset 4 powtarza słowo „każdy"[43] i rozszerza zaproszenie na cały świat w granicach panowania Cyrusa, używając wyrażenia *„na którymkolwiek miejscu"*, zaś werset 5 stwierdza, że zareagowali nie tylko przedniejsi z domów Judy i Benjamina, lecz także „kapłani i Lewitowie; *wszelki*, którego ducha pobudził Bóg"[44] – to jest ze wszystkimi, których serca, tak jak serce Symeona, „oczekiwały pociechy *izraelskiej*". Pomiędzy nimi znajdowali się

[43] Zob. BT i NB – przyp.tłum.

[44] KJ „... i Lewitowie *wraz ze wszystkimi*, których ducha ..." – przyp.tłum.

przedstawiciele dziesięciu pokoleń, nawet jeśli nie byli oni tak liczni. Na przykład wśród tych, którzy wraz z Symeonem oczekiwali w świątyni na pociechę *izraelską* była prorokini Anna, córka Fanuelowa, z *pokolenia Aser* (Łuk. 2:36).

Jeśli chodzi o cytat z Ezechiela (4:3-8), nie mamy żadnych wskazówek sugerujących, kiedy miało się wypełnić owe czterdzieści lat nad Judą oraz trzysta dziewięćdziesiąt lat nad resztą Izraela. Pański korespondent przeoczył fakt, że pomimo rozdzielenia ucisku na dwie części, dotyczy on *jednego ludu*, co wyrażone zostało przez sporządzenie wyobrażenia jednego tylko miasta stołecznego, Jerozolimy, na tabliczkach stanowiących część nauki proroka.[45] Niektórzy przypuszczają, że gniew Boży przeciwko dziesięciu pokoleniom rozpoczął się od buntu, od czasu gdy oddały się one bałwochwalstwu na 390 lat przed spustoszeniem Jerozolimy, a Jego gniew przeciwko dwóm pokoleniom liczy się od czasu, gdy i te uległy bałwochwalstwu pod rządami króla Manessesa, na czterdzieści lat przed spustoszeniem. Dalej twierdzą oni, że gniew Boży ustał, czy też został uśmierzony przez zadośćuczynienie za ich grzechy w postaci zupełnego spustoszenia Jerozolimy i całego kraju. Gdyby to rozumowanie było słuszne, to należałoby się spodziewać, że wszyscy, którzy w czasie niewoli babilońskiej zachowali szacunek dla obietnic i oczekiwali na dopełnienie się siedemdziesięciu lat spustoszenia, odzyskali łaskę, tak że mogli powrócić, aby czcić Boga w Jego mieście świętym i świątyni.

Odpowiadamy, że nie ma żadnych dowodów na to że istniały takie przeszkody, że chętni, wierni spośród któregoś z dziesięciu pokoleń nie mogliby powrócić do ziemi świętej po siedemdziesięciu latach spustoszenia. Wprost przeciwnie, istniejące dowody wskazują na to, że mieli oni możliwość powrotu i że niektórzy z niej skorzystali.

Cytując fragment trzeciego tomu WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO: „Porzucili oni [dziesięć pokoleń] przymierze izraelskie, stając się bałwochwalcami, niewierzącymi i właściwie poganami", Pański korespondent pisze dalej:

---

[45] Ezech. 4:1-2 – przyp.tłum.

„Stwierdzenie to jest całkowicie poprawne. Dziesięć pokoleń dokonało odstępstwa i formalnie zostało wyłączone spod przymierza Mojżeszowego (Jer. 3:8). Jednakże w kontekście tym przeoczona została perła – a mianowicie, że mieli oni być poślubieni ponownie pod nowym i lepszym przymierzem (Izaj. 54:4-8; Ozeasz 2:7,19; Jer. 31:31-33). Izraelici byli właściwie poganami i do dnia dzisiejszego za takich są uważani, jednakże zgadza się to z proroctwem, gdyż 'mnóstwo narodów', które miały wyjść z Efraima to *gojim*, czyli nominalni poganie (1 Mojż. 48:19), a synowie Efraima-Izraela, 'który ani zmierzony, ani zliczony być może', to potomkowie *Loami*, czyli nominalni Poganie (Ozeasz 1:9,10)".

Pozwolimy sobie być innego zdania w powyższym względzie. Pan nie poślubił ponownie dziesięciu pokoleń, ani też tego nie uczyni w przyszłości. Wymienione cytaty bynajmniej tego nie dowodzą. Ozeasz surowo opisuje zły lud. Wersety z rozdziału 1:4,6,7 zdają się oddzielać dziesięć pokoleń od dwóch, nie dając im jednak żadnej nadziei na ponowne otrzymanie łaski, lecz tylko zapowiadając zupełne ich zniszczenie, podczas gdy Judzie obiecane jest miłosierdzie. Wersety 9 i 10 mówią o odrzuceniu (na pewien czas) całego Izraela (naturalnych gałęzi drzewa oliwnego) oraz o wszczepieniu do pierwotnego korzenia – obietnicy – członków duchowego Izraela, którzy poprzednio jako poganie nie byli uznawani przez Pana za Jego lud, lecz byli gośćmi i przechodniami, oddaleni będąc od społeczności izraelskiej; teraz jednak stali się bliskimi, współuczestnikami przez Chrystusa. W taki sposób stosuje ten fragment Pisma Świętego apostoł Paweł (Rzym. 9:23-26). Werset 11 oświadcza, że „wtedy" (KJ), w czasie, gdy zostaną oni odrzuceni, a przyjęty będzie duchowy Izrael, Juda i Izrael zostaną ponownie zjednoczeni pod jedną głową.

Fragment Proroctwa Ozeasza (2:1-7) zawiera jeden z podanych dowodów. Jednakże badając nieco uważniej te wersety przekonamy się, że nie zawierają one ani śladu obietnicy ponownego ich poślubienia przez Pana. Gdy zaś przeczytamy dalej, aż do wersetu 13, to znajdziemy argumenty przeczące takiemu rozumowaniu. Następnie wersety 14-18 wspominają o „drzwiach nadziei" dla buntowniczego narodu, które zosta-

ną otwarte w czasie tysiącletniego królowania prawdziwego duchowego nasienia Abrahama (Gal. 3:16,29). Werset 18 umiejscawia „drzwi nadziei" po czasie ucisku, stwierdzając, że wtedy nie będzie już więcej wojen.

Wersety 19 i 20, jeśli miałyby się w ogóle odnosić do nasienia według ciała, to do *„całego* Izraela" (ostatnio wspomnianego) – zob. 1:11 – i nie wypełniłyby się one wcześniej jak dopiero po zakończeniu Wieku Ewangelii, gdy wojen już więcej nie będzie. Są jednak podstawy, aby sądzić, że wersety te (19 i 20) odnoszą się do klasy duchowej, wybieranej w czasie, gdy Izrael znajdował się w stanie odrzucenia. Werset 23 jak i 1:10 potwierdzają takie rozumowanie, a obydwa te miejsca cytowane są w Rzym. 9:23-26 i pozostają w zupełnej zgodności z innym stwierdzeniem apostoła: „Czego Izrael szuka, tego nie dostąpił; ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są" – Rzym. 11:7.

Wersety z Proroctwa Izajasza (54:1-8) wyjaśnił apostoł Paweł, oświetlając je blaskiem nadludzkiej mądrości. Odniósł je on do duchowego Syonu, naszej matki, czyli przymierza symbolizowanego przez Sarę. Nasienie Abrahama według ciała zostało pozbawione prawa do dziedziczenia obietnicy, a prawdziwe nasienie, Chrystus (wyobrażany przez Izaaka i Rebekę), zostało uznane za jedyne nasienie obietnicy (Gal. 4:22,24,26-31).

Fragment z Proroctwa Jeremiasza (31:29-33) rzeczywiście jest zbieżny z tym tematem. Został on napisany w czasie, gdy dziesięć pokoleń zwanych Izraelem zostało oddzielonych od dwóch określanych nazwą Judy. Stąd też prorok uznał za konieczne wymienić obie nazwy, aby nie zostać źle zrozumianym, że ma na myśli jedynie dziesięć pokoleń. Jednakże tutaj, w wersecie 31, umieszcza obie nazwy razem, po czym w wersetach 33 i 36 łączy je w jedno, używając jednej nazwy dla określenia wszystkich. Potwierdzają to także wersety 38-40, które wymieniają miejsca leżące w działach dwóch pokoleń, w Jerozolimie i jej okolicach.

Należy jednak zauważyć, że proroctwo to jeszcze się nie wypełniło, a zatem dziesięć pokoleń, nawet gdyby mogło obecnie jasno udowodnić swą tożsamość, nie miałoby jeszcze

żadnego powodu do chlubienia się. Pokolenia te powinny z tym raczej zaczekać do chwili, gdy będzie z nimi uczynione Nowe Przymierze i gdy prawo Nowego Przymierza zostanie wypisane na ich sercach, a wtedy na pewno nie będą się chlubić swym *starym przymierzem*, ale nowym.

W Wieku Ewangelii Nowe Przymierze i związane z nim błogosławione zapisywanie serc oraz nauczanie ducha nie staną się udziałem ani dziesięciu, ani dwóch pokoleń. Przymierze to musi wpierw zostać *zapieczętowane* krwią (śmiercią) Pośrednika – Głowy i Ciała – składającego się tak z Żydów, jak i pogan. Nasienie według ciała (Ismael) musi czekać, aż nasienie duchowe (Izaak) odziedziczy *wszystko*, a wtedy będzie mu się należał jego udział, który otrzyma za pośrednictwem Izaaka. W tych dniach – gdy swój udział otrzyma nasienie według ciała – urzeczywistnią się błogosławione przywileje Tysiąclecia wspomniane w wersetach 29 i 30.

Umiłowani, czyńmy nasze powołanie i wybranie pewnym przez posłuszeństwo wiary, a nie w nadziei otrzymania *duchowych* błogosławieństw z przyczyny *cielesnych* powiązań, czemu dobitnie sprzeciwia się Słowo Pańskie. Jeśli narody anglosaskie są istotnie literalnym potomstwem dziesięciu zaginionych pokoleń, to z pewnością jest dla nich *lepiej*, że Pan nie weźmie pod uwagę tego pokrewieństwa i uzna ich za pogan, gdyż łaska została odjęta od nasienia z przyrodzenia wtedy, gdy wybrany został ostatek, a Pan odwrócił się, aby wybrał lud imieniowi swemu spomiędzy pogan, którzy dotąd nie byli jego ludem. Jak się też przekonaliśmy, nie ma żadnej obietnicy, która mówiłaby o powrocie łaski wcześniej, niż uzupełniona będzie liczba Kościoła wybranych, w brzasku Tysiąclecia.

Według naszego rozumienia, nie ma w Piśmie Świętym niczego takiego, co sprzeciwiałoby się teorii, że Wielka Brytania, Niemcy i Stany Zjednoczone mogą zawierać pewną liczbę potomków dziesięciu zaginionych pokoleń, które za dni Roboama oddzieliły się od dwóch pozostałych. Jeśli jednak ktoś zdaje sobie sprawę z tego, że współczesne narody, a szczególnie ludność Stanów Zjednoczonych, są w przeważającej części mieszaniną różnych ludów, nie będzie twierdził, że

którykolwiek z nich stanowi ród o czystym pochodzeniu izraelskim. Nie mamy także zamiaru brać udziału w dyskusji, czy powodzenie tych narodów, które przewyższa osiągnięcia niektórych innych ludów świata, należy przypisywać ich pochodzeniu. Być może tak jest. Obstajemy jednak przy twierdzeniu, że dokąd mówimy o Pańskim „wysokim powołaniu" do Kościoła, to po rozwaleniu średniej ściany, która była przegrodą, izraelskie pochodzenie czy to jednostek, czy narodów nie daje im pod Przymierzem Łaski żadnej przewagi nad innymi jednostkami czy narodami innego pochodzenia. „Cały Izrael", „naturalne gałęzie" zostały od tego przymierza odcięte, z wyjątkiem „ostatka", który przyjął Chrystusa, pośrednika Nowego Przymierza; lecz i ten „ostatek" nie posiada żadnego wybitniejszego znaczenia, które wyróżniałoby go nad innych z racji przynależności narodowej. Bóg przez apostołów ogłosił, że nie będzie żadnej łaski dla Izraela według ciała, dokąd nie zakończy się wybór Izraela duchowego. Oświadczył też jednak, że po uzupełnieniu liczby duchowego Izraela, jego łaska wróci do domu, który był według ciała.

Ponieważ wierzymy, że duchowy Izrael jest prawie wybrany, to spodziewamy się, że błogosławieństwo stanie się udziałem tych, którzy stanowią Izrael według ciała. Oczekujemy na odjęcie ich zaślepienia, spodziewając się, iż będą oni pierwszymi spośród tych, którzy w restytucji skorzystają z błogosławieństwa udzielanego przez duchowego Izraela i tak „dostąpią miłosierdzia dla miłosierdzia wam okazanego" (Rzym. 11:31). Zaś po dostąpieniu miłosierdzia za pośrednictwem zupełnego i uwielbionego Kościoła Chrystusowego, będą z pewnością użyci jako narzędzia Pańskie w celu błogosławienia wszystkich narodów ziemi, a tak obietnica Abrahamowa wypełni się dla obu rodzajów nasienia – dla tych, którzy są nim tak według ciała, jak i według ducha – „Żeby była warowna obietnica wszystkiemu nasieniu, nie tylko temu, które jest z zakonu, ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej" – Rzym. 4:16.

Z poważaniem,

Autor WYKŁADÓW PISMA ŚWIĘTEGO

Jeśli ktoś twierdzi, że „słowem Izrael określanych jest jedynie dziesięć zaginionych pokoleń" oraz że „Juda jest nazwą odnoszącą się wyłącznie do tych, którzy powrócili do Palestyny po niewoli babilońskiej", to powinien zaniechać takiego twierdzenia, dopóki nie potrafi wyjaśnić następujących, prostych zagadnień. Nasz Pan oświadczył: „Nie jestem posłany, tylko do *owiec, które zaginęły z domu izraelskiego"* – Mat. 15:24, 10:6. Nigdy nie wspomniał ani słowem o domu judzkim, a przecież Jego kazania wygłaszane były w Palestynie do tych, którzy wedle twierdzeń Anglo-Izraelitów wcale nie byli domem Izraela, lecz domem Judy. Dalej znów i św. Piotr popełnił wielki błąd, gdy przemawiając pod bezpośrednim wpływem ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy oświadczył: „Niechajże tedy wie zapewne *wszystek dom izraelski*, że Go Bóg i Panem, i Chrystusem uczynił, tego Jezusa, któregoście WY ukrzyżowali" – Dzieje Ap. 2:36. Anglo-Izraelici mówią nam, że to nie dom *izraels*ki, ale dom judzki winien jest ukrzyżowania Chrystusa. Kto chce, niechaj uważa, że nasz Pan i apostołowie błądzili, a że poprawne są teorie anglo-izraelskie, my jednak wolimy uważać, że rację ma *Bóg* – my przyjmiemy takie poglądy, które są zgodne ze słowami naszego Pana, św. Piotra i całej nauki Nowego Testamentu oraz z rozsądkiem.

Wydaje się, że przekleństwa wymienione przez Mojżesza (5 Mojż. 28:15,46,49,63-67), które miały dotknąć Izraela (dwanaście pokoleń), jeśliby nie pozostał wierny Panu, całkowicie literalnie spadły za dni naszego Pana na Izraela (głównie na dwa pokolenia, Judy i Benjamina, nie wyłączając jednak przedstawicieli pozostałych dziesięciu pokoleń, którzy zachowali szacunek dla Pana), który wedle oświadczenia Pana Jezusa miał otrzymać wypełnienie wszystkiego, co napisane w Zakonie i Prorokach. Apostoł Paweł zaś stwierdza, że przepowiednie te spełniły się aż do końca (zob. 1 Tes. 2:15,16).

Gdyby jednak naród brytyjski stanowił jakąkolwiek część Izraela, to wydaje się, że wspomniane tu wersety 64 i 65 zdają się być nie wypełnione.

WYKŁAD IX

BÓG TWÓJ KRÓLUJE

PODSUMOWANIE PROROCZYCH DOWODÓW OBECNOŚCI IMMANUELA I ROZPOCZĘCIA PROCESU USTANAWIANIA JEGO KRÓLESTWA.

„O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!" – Izaj. 52:7.

WOBEC wszystkich dowodów przedstawionych w tym i poprzednich tomach niniejszego dzieła, nie wahamy się ogłaszać wiernemu i posłusznemu ludowi Pańskiemu, umiłowanemu przez Niego Syonowi, radosnej wieści: „Bóg twój króluje!" Tak często powtarzana przez Kościół modlitwa została wysłuchana: Królestwo Boże rzeczywiście nadeszło, jest ono ustanawiane za dni królów tej ziemi, jeszcze zanim upłynął termin dzierżawy królestwa. Umarli w Chrystusie są już wzbudzeni i wywyższeni wraz z naszym Panem i Głową. Natomiast ciągle jeszcze pozostający w ciele członkowie Ciała Chrystusowego, tworzący „nogi", otrzymując natchnienie od uwielbionych zastępów, które już wstąpiły na górę (królestwo) Bożą, odzwierciedlają cząstkę pozazmysłowej chwały, tak jak Mojżesz, gdy zstępował z góry Synaj. Na obliczach owych posłańców lśni niebiańska radość, która wypełnia serca i przelewa się przez usta, tak w społeczności z Panem, jak i podczas głoszenia wszystkim narodom (górom) radosnej nowiny, że rozpoczęło się królowanie Immanuela. O jako piękne są na

górach nogi tego (nogi Chrystusa), który zwiastuje pocieszne rzeczy o radości i pokoju Tysiąclecia oraz zapewnia Syon, że rozpoczęło się królowanie naszego Pana!

Jakże cudowne są to prawdy! – że proces ustanawiania Królestwa Bożego już trwa, że Pan Jezus i wzbudzeni święci są już obecni i przeprowadzają wielkie dzieło żniwa, w którym i my jako członkowie zaszczytnego ciała, jako „nogi Jego", mimo że jeszcze w ciele, możemy mieć współudział obwieszczając radosne rzeczy pomiędzy ludźmi i zaznajamiając ich ze znaczeniem cudownych i pełnych niepokoju wydarzeń, które muszą przygotować drogę dla zaprowadzenia chwalebnego królowania sprawiedliwości.

Prorokowali o nich mężowie Boży, mówiąc: „Pan idzie z świętymi tysiącami swoimi", „Przyjdzie Pan, Bóg mój i wszyscy święci z nim", „Przyjdzie syn człowieczy w chwale swojej i wszyscy święci aniołowie [święci, posłańcy] z nim", „Rzeka ognista [symbol surowego sądu – czasu ucisku] płynąc wychodziła od oblicza jego. Tysiąc tysięcy służyło mu [nie tylko święci, ale i liczni inni przedstawiciele i przedstawicielstwa], a dziesięćkroć[46] tysiąc tysięcy [cała ludzkość] stało przed nim; sąd zasiadł, a księgi otworzone były" (Juda 14; Zach. 14:5; Mat. 25:31; Dan. 7:10).

I właśnie tak wygląda obecna sytuacja: przyszedł wielki Sędzia – nie tak jak za pierwszej swej obecności w ciele upokorzenia, w celu złożenia ofiary, lecz jako istota duchowa pełna mocy, odziany w chwałę Boskiego autorytetu jako przedstawiciel Jahwe, który zniszczy ostatecznie i na zawsze zło oraz nieprawych ludzi, a tych spośród odkupionych, których wola będzie uległa, przywróci do harmonii z Bogiem i doskonałości żywota wiecznego. Plan Boży jest obecnie objawiany i zrozumiały jak nigdy dotąd. Wkrótce też dokona się całkowite odpieczętowanie ksiąg objawienia Bożego. Sąd świata sprawuje się już począwszy od instytucji nominalnego chrześcijaństwa. To wielkie dzieło, rozpoczęte w zupełnie nieoczeki-

[46] BT 10 tys. po 10 tys. – przyp.tłum.

wany dla świata sposób, będzie kontynuowane aż do wspaniałego końca przepowiedzianego przez naszego Pana, apostołów i proroków, aż do chwili, gdy całemu światu będzie dane patrzeć na Tego, który został przebity, na Odkupiciela i posłanego przez Boga Wybawcę, w taki sam sposób jak i święci, którzy przez wieki „patrzyli na Jezusa", wodza i dokończyciela wiary.* Liczenie się, czyli sąd, który rozpoczął się od Kościoła, szybko się rozprzestrzeni i obejmie wszystkie żyjące narody, a w słusznym czasie i w stosownej kolejności na scenie wydarzeń pojawią się wszystkie możne zastępy umarłych.

Podczas gdy uwielbieni członkowie Królestwa poza zasłoną kontrolują przebieg obecnych wydarzeń przygotowujących drogę dla chwalebnego królowania, po tej stronie zasłony jest także ważna praca do wykonania. Zadaniem żyjących członków jest zgromadzenie wybranych i popieczętowanie ich na czołach (intelektualnie) znajomością Prawdy (Obj. 7:3), oddzielenie pszenicy od kąkolu sierpem Prawdy na czasie, ogłaszanie Syonowi ważnej wiadomości – „Bóg twój króluje!" Również i ta praca prędko postępuje naprzód, a wszyscy popieczętowani wierni z zaangażowaniem biorą udział w pieczętowaniu innych, tak że wkrótce zakończy się to wielkie dzieło – wybrani zostaną zgromadzeni i uwielbieni.

Błogosławiona była obietnica udzielona członkom pierwotnego Kościoła głosząca, że ten, którego widzieli odchodzącego, z pewnością powróci. Przez wieki błogosławiona była nadzieja Jego objawienia się dla doświadczanych i prześladowanych wiernych, którzy z niecierpliwością oczekiwali na Jego przyjście, aż zasnęli w nadziei obudzenia się w podobnej chwale, jaką ma On. Lecz najbardziej błogosławione są wasze oczy, o wy, żyjący dziś święci, gdyż oczy wasze widzą, a uszy wasze słyszą znaki *obecności* z dawna oczekiwanej Nadziei Izraela.

---

* Zob. Tom II, rozdz. v.

Podczas gdy na nominalnym Syonie, zgodnie z przepowiednią proroka Izajasza, grzesznicy i ci, którzy albo zapomnieli o przymierzu z Panem, albo też go nie przestrzegali, z bojaźnią patrzą na ciemne chmury, które zacieniają jasność oblicza Jego, a obłudnicy napełnieni są strachem, prawdziwy Syon oczyma wiary widzi piękno Królestwa i ogląda odległą jeszcze krainę – ziemię zboża i wina. Potężny Król i wielki Wybawiciel przyszedł, aby wprowadzić upadły rodzaj ludzki do tego chwalebnego dziedzictwa, do ziemi, której mieszkańcy nie powiedzą: Jestem chory, gdyż nieprawość tych, którzy będą tam mieszkali, zostanie przebaczona (Izaj. 33:14,17,24).

Ową chwalebną krainę, Raj przywrócony, widzimy już obecnie całkiem wyraźnie w perspektywie tysiąca lat. Z radością i ze śpiewaniem, pod wodzą większego niż Mojżesz Proroka, który jest obecny wśród nas, zwycięskie zastępy zbawionych zostaną poprowadzone gościńcem świętobliwości do czystej ziemi odpocznienia od grzechu, śmierci i wszelkiego zła.

„Śpiewajcież Panu święci jego, a wysławiajcie pamiątkę świętobliwości jego. Albowiem prędko przemija gniew [jaki koniecznie musi być objawiony w wielkim ucisku, który już niebawem zmiażdży świat] jego, ale po wszystek żywot trwa dobra wola jego; z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele". Wkrótce już ukarany i nawrócony świat podejmie pieśń chwały, śpiewając: „Tyś odmienił płacz mój w pląsanie; zdjąłeś ze mnie wór mój, a przepasałeś mnie radością. Przetoż tobie śpiewać będzie chwała moja, Boże mój! na wieki wysławiać cię będę" (Psalm 30:5,6,12,13).

A teraz przypomnijmy sobie kolejne kroki, które w oparciu o „mocniejszą mowę prorocką" ugruntowały nas w świadomości, która porusza serce i podnosi na duchu. Wspomnijmy na stojące w przeszłości wszystkie prorocze drogowskazy wskazujące na to, że nasze czasy są najwspanialszym okresem historii świata. Proroctwa mówią, że od 1873 roku żyjemy w siódmym tysiącleciu, że termin dzierżawy panowania pogan – „Czasy Pogan" – zakończą się w roku 1914, a przyj-

ście tego, który ma prawo do objęcia Królestwa miało nastąpić w roku 1874. Dowodzą one, że za dni tych pogańskich królów, zanim upłynie termin dzierżawy ich władzy, Bóg niebieski wzbudzi Królestwo i że w 1878 roku rozpoczął się proces jego ustanawiania, że w tym czasie miało także nastąpić zmartwychwstanie wszystkich, którzy umarli w Chrystusie, a przeto począwszy od tej daty obecny jest na ziemi w sposób niewidzialny nie tylko nasz Pan i Wódz, ale są z nim także wszyscy Jego święci posłańcy. Zauważmy także, że data wzbudzenia umarłych w Chrystusie stanowi równoległy punkt czasowy w stosunku do daty zmartwychwstania Głowy Ciała. Zmartwychwstanie naszego Pana miało miejsce w trzy i pół roku po Jego przyjściu w roli Mesjasza, w roku 29 n.e., zaś zmartwychwstanie Jego Ciała – Kościoła – nastąpiło, jak się przekonaliśmy, w roku 1878, trzy i pół roku po wtórym przyjściu naszego Pana, które miało miejsce w październiku 1874 roku.

Proroctwa wskazały także na sposób powrotu naszego Pana, a mianowicie, że pomimo faktu Jego obecności nie powinniśmy się spodziewać, iż ujrzymy Chrystusa albo wzbudzonych świętych, obecnie Jemu podobnych, inaczej jak tylko oczyma wiary – wiary w „mocniejszą mowę prorocką", aczkolwiek dowiedzieliśmy się także, iż ci, którzy współtworzą obecnie „nogi Chrystusa" będą wkrótce przemienieni do podobnej chwały. Podobnie jak Chrystus i wszyscy wzbudzeni święci, którzy już obecnie są przy Nim, tak i ostatni członkowie staną się istotami duchowymi i ujrzą Go *tak jako jest* (1 Jana 3:2). Przekonaliśmy się także, iż dokonało się przyjście przepowiedzianego Eliasza oraz człowieka grzechu, co miało poprzedzić obecność Chrystusa.

Wskazaliśmy także na postanowione daty zapowiedziane w Proroctwie Daniela. 2300 dni doprowadzało do roku 1846, w którym Świątnica Boża miała zostać oczyszczona od plugawych błędów i zasad papiestwa. Zauważyliśmy także oczyszczenie, jakie dokonało się w owym czasie. Odnotowaliśmy

fakt wypełnienia się 1260 dni, czyli czasu, czasów i połowy czasu papieskiej władzy prześladowczej oraz rozpoczęcie się od tamtego momentu, czyli od 1799 roku, Czasu Końca. Dowiedzieliśmy się, w jaki sposób zakończenie 1290 dni wyznaczyło datę 1829 roku, która była początkiem zrozumiewania tajemnic proroczych, co doprowadziło do powstania wielkiego ruchu 1844 roku znanego pod nazwą Wtórych Adwentystów. Wtedy to wedle przepowiedni naszego Pana, na trzydzieści lat przed Jego rzeczywistym przyjściem, panny wyszły na spotkanie Oblubieńca. Zauważyliśmy, jak wypełniło się proroctwo o odwłaczaniu, aż wreszcie przed piętnastu laty, o północy, został wydany okrzyk: „Oto Oblubieniec!" Ze szczególną radością ukazaliśmy okres 1335 dni, których wypełnienie w 1874 roku wyznacza dokładną datę powrotu naszego Pana. Od tego też czasu dzięki wyraźnemu objawieniu cudownych tajemnic planu Bożego, staliśmy się uczestnikami obiecanego błogosławieństwa.

Potem zwróciliśmy uwagę na wielkie dzieło żniwa, przeprowadzane w naznaczonym czasie i wedle przewidzianego porządku. Rozpoczęło się ono w jesieni 1874 roku i od tamtego czasu dokonuje się stopniowy, niezauważalny, ale i prędki postęp tej pracy. Zauważamy wiązanie snopów kąkolu oraz gromadzenie pszenicy. Jakże wielka radość i błogosławieństwo płyną z przekonania, iż od lata 1878 roku, kiedy to Król ujął wielką władzę inaugurując swe królowanie aktem wzbudzenia śpiących w Jezusie, Jego członkowie nie muszą „zasypiać" i oczekiwać na otrzymanie chwały, lecz moment zakończenia biegu życia, chwila śmierci jest dla każdego z nich równoznaczna z radosną „przemianą" do pełni doskonałości boskiej natury i podobieństwa. Zaprawdę: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają", błogosławieni na wieki! Odpoczywają oni od *prac* swoich, lecz ich działalność nie ustaje, gdyż praca prowadzona po drugiej stronie zasłony jest tym samym dziełem, w którym wszyscy zwycięzcy mieli udział także i po tej stronie zasłony. Różnica polega tylko na tym, że

dla przemienionych uczestników chwały i boskiej natury, praca ta nie jest już uciążliwa i nie stawia przed nimi trudnych warunków ofiarowania.

Ponadto dostrzegamy, że łaska zaczęła powracać do narodu izraelskiego. Objawia się to przez usuwanie ich zaślepienia, zanikanie uprzedzenia do Jezusa Chrystusa, przez otwarcie Ziemi Obiecanej i wypędzanie Żydów z obcych krajów, a także przez przywracanie ziemi palestyńskiej jej dawnej urodzajności. Gdybyśmy nawet pominęli zrozumienie czasów i chwil przepowiadanych przez proroctwa, a patrzyli wyłącznie na owe zewnętrzne znaki, to i tak byłyby one przekonywującymi dowodami, że żyjemy przy końcu wieku przeznaczonego na wybór Kościoła, czyli klasy Królestwa. Pismo Święte zapewnia bowiem, iż zaślepienie i stan odrzucenia Izraela będą trwały tylko do momentu zakończenia wyboru członków Ciała Chrystusowego.

Jakże uroczysty i podniosły nastrój powinien towarzyszyć tym, co wierząc słowom mocniejszej mowy prorockiej, żyją w tych ostatnich latach, w Czasie Końca, w pośrodku wieku żniwa, oczekując, że w przeciągu krótkiego czasu najbliższych dwudziestu trzech lat[47] nastąpi rozwiązanie wszelkich skomplikowanych zagadnień naszego niespokojnego czasu. Owe zawiłe i nabrzmiałe problemy, prowadzące do wielkiego ucisku, przed którym ostrzegał nas Daniel, niepokoją opinię publiczną i sprawiają, że ów straszliwy kryzys zbliża się wielkimi krokami. Zagadnienie owego wielkiego przełomu, „dnia pomsty" i „gniewu" nad narodami pozostawimy jednak do rozważenia w następnym Tomie, gdyż ten nader obszerny i ważny przedmiot nie zmieściłby się w ramach naszych obecnych rozważań. Radujmy się jednak z tego, że ponad uciskiem, ponad koniecznym karaniem pod panowaniem Chrystusa widzimy chwalebną krainę odpocznienia, błogosławione i wieczne dziedzictwo dla odkupionej i naprawionej ludzkości.

[47] Pisane w 1890 roku – przyp.tłum.

Zaiste żyjemy w cudownych czasach, a jednak tak niewielu zwraca uwagę na mocniejszą mowę prorocką. Większość ludzi ocenia przyszłość jedynie w oparciu o dostrzegalne obecnie wskazówki, zauważają oni gwałtowne gromadzenie się chmur, ale bez sięgnięcia do Słowa Bożego nie mogą zobaczyć na ich brzegach srebrzystego obramowania.

Tak, drogi Odkupicielu i Panie, rozpoznajemy Twą umiłowaną obecność i radujemy się obserwując dowody świadczące, że za naszych dni ustanawiane jest Twe miłościwe Królestwo. Nasze serca przepełnione są wdzięcznością, bo oświeca nas skupione światło Boskich świadectw – Prawa, proroków, apostołów, a nawet Twoich nie zrozumianych dotąd wypowiedzi, światło, które przyświeca także dzięki zrozumieniu długo ukrytych tajemnic cudownego „Świadka" Egiptu, którego znaczenie zostało ukazane Twym wiernym naśladowcom, przekonując ich o bliskości świtu chwalebnego dnia, pomimo chmur i gęstej ciemności, która zakrywa jeszcze Twą chwałę przed oczyma wszystkich ludzi z wyjątkiem oczu wiary tych, którzy są Tobie poślubieni. W promieniach owego skupionego światła coraz to nowe klejnoty Prawdy lśnią nieznanym dotychczas blaskiem, ukazując majestat Twej obecności.

„Weselcie się sprawiedliwi w Panu, a wysławiajcie pamiątkę sprawiedliwości jego." „Wszystkie narody klaskajcie rękoma, wykrzykajcie Bogu głosem wesela. Albowiem Pan najwyższy jest królem nad wszystką ziemią."

POTWIERDZAJĄCE ŚWIADECTWO

KAMIENNEGO ŚWIADKA

I PROROKA BOŻEGO

czyli

WIELKIEJ PIRAMIDY
W EGIPCIE

PRZEDMOWA DO WYKŁADU X

RECENZJA ŁASKAWIE NAPISANA PO PRZECZYTANIU RĘKOPISU NINIEJSZEGO ROZDZIAŁU PRZEZ SZANOWNEGO PROF. C. PIAZZI SMYTH, CZŁONKA KRÓLEWSKIEGO TOWARZYSTWA W EDYNBURGU, CZŁONKA KRÓLEWSKIEGO TOWARZYSTWA ASTRONOMICZNEGO, BYŁEGO ASTRONOMA KRÓLEWSKIEGO NA SZKOCJĘ.

Gdy brat William M. Wright dowiedział się, że napisany został rozdział na temat Wielkiej Piramidy, poprosił o udostępnienie mu do przeczytania rękopisu, zanim zostanie on przepisany na maszynie. Brat ten posiada znaczną wiedzę na temat Piramidy. Z przyjemnością przekazaliśmy mu rękopis zachęcając do wyrażenia krytycznych uwag. Po przeczytaniu rękopisu br. Wright doszedł do wniosku, że skoro życzymy sobie krytycznych uwag, to lepiej będzie, jeśli wyrazi je bardziej kompetentna osoba. Sporządził więc maszynopis i za naszym przyzwoleniem przesłał go do prof. C. Piazzi Smytha, który powszechnie uznawany jest za najwybitniejszego specjalistę w zakresie konstrukcji i pomiarów Piramidy, prosząc, aby dla dobra Prawdy wyraził wszelkie uwagi, jakie by mu się nasuwały w trakcie czytania przesłanego materiału. Odpowiedź profesora na ten list, jak i przesłana mu kopia, na której naniósł on swoje uwagi, zostały następnie przesłane autorowi. Wdzięczni jesteśmy br. Wright oraz prof. Smythowi za ich uprzejmość. Sugerowane przez nich poprawki zostały uwzględnione, aczkolwiek z przyjemnością stwierdzamy, że było ich zaledwie trzy i nie posiadały istotnego znaczenia. Tylko jedna z nich dotyczyła wymiarów, które różniły się o jeden cal. Z przyjemnością dokonaliśmy tej poprawki.

Spodziewając się, iż może się to naszym czytelnikom wydać interesujące, zamieszczamy poniżej:

List prof. C. Piazzi Smytha

Clova, Ripon, Anglia, 21 grudnia 1890 r.

JW Pan William M. Wright.

Szanowny Panie. Przeglądnięcie rękopisu Pańskiego przyjaciela, C. T. Russella z Allegheny, Pensylwania, zajęło mi nieco więcej czasu, niż bym sobie życzył, jednakże korekta została dokonana dosyć dokładnie, słowo po słowie. Nie mógłbym zresztą uczynić inaczej, skoro zadał sobie Pan tyle trudu, aby wydrukować rękopis na maszynie i przesłać go paczką poleconą w sztywnym opakowaniu, tak że ani jedna karta nie została zagięta.

Początkowo zauważyłem jedynie błędy w przepisywaniu rękopisu na maszynie, kontynuując jednak czytanie dostrzegałem coraz wyraźniej szczególną siłę i oryginalność argumentacji autora, a nawet znalazłem niemało fragmentów, które chętnie przepisałbym, aby zacytować je wraz z nazwiskiem autora w mojej następnej książce o Piramidzie. Oczywiście nic takiego nie uczyniłem, lecz z doskonałą cierpliwością i wdzięcznością serca oczekiwał będę na chwilę, w której autor Wykładów Pisma Świętego uzna za stosowne wydać swe dzieło. Pragnę jedynie przez to zaznaczyć, iż jest on bardzo dokładny i oryginalny w tym, co pisze na temat chronologii różnych części Piramidy; szczególnie dobre są komentarze dotyczące Pierwszego Korytarza Wstępującego i Granitowej Zapory, Wielkiej Galerii przedstawiającej życie Jezusa, podobieństwa Komnaty Króla wykonanej z granitu do Przybytku wykonanego ze złota i w ogólności analogii i zgodności Pisma Świętego i Piramidy.

Jednocześnie jestem Panu zobowiązany za łaskawie podarowane mi dawno już temu dwa pierwsze tomy Wykładów Pisma Świętego. Przeczytałem wówczas jedynie połowę pierwszego tomu, odnosząc wrażenie, że zamieszczone tam poglądy nie są, jak mi się zdawało, aż tak nowe, jak oczekiwałem. Jednakże po odniesieniu korzyści z dokładnego przeczytania zaawansowanego rozdziału na temat Piramidy, który ma stanowić część trzeciego tomu, muszę powrócić do lektury pierwszych dwóch tomów de novo.

Rękopis zostanie odesłany wraz z twardym opakowaniem i paczką poleconą.

Łączę wyrazy wdzięczności i szacunku

C. Piazzi Smyth

WYKŁAD X

ŚWIADECTWO KAMIENNEGO ŚWIADKA I PROROKA BOŻEGO, WIELKIEJ PIRAMIDY W EGIPCIE

OGÓLNY OPIS WIELKIEJ PIRAMIDY – DLACZEGO JEST ONA SZCZEGÓLNIE INTERESUJĄCA DLA CHRZEŚCIJAN? – WIELKA PIRAMIDA SKARBNICĄ PRAWD – NAUKOWYCH, HISTORYCZNYCH I PROROCZYCH – BIBLIJNE WZMIANKI NA JEJ TEMAT – DLACZEGO, KIEDY I PRZEZ KOGO ZOSTAŁA WYBUDOWANA? – ISTOTNE ZNACZENIE JEJ POŁOŻENIA – JEJ ZNACZENIE NAUKOWE – JEJ ŚWIADECTWO ODNOSZĄCE SIĘ DO PLANU ODKUPIENIA – PLAN WIEKÓW – WSKAZANIE ŚMIERCI I ZMARTWYCHWSTANIA CHRYSTUSA – UPADANIE ŚWIATA, KTÓRE SKOŃCZY SIĘ CZASEM WIELKIEGO UCISKU – RODZAJ UCISKU – ZAZNACZENIE RUCHU WIELKIEJ REFORMACJI – WSKAZANIE DŁUGOŚCI WIEKU ŻYDOWSKIEGO – UKAZANIE WYSOKIEGO POWOŁANIA KOŚCIOŁA EWANGELICZNEGO – PROCES POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA – ZAZNACZENIE KOŃCA WYSOKIEGO POWOŁANIA – DATA WTÓREGO PRZYJŚCIA CHRYSTUSA – W JAKI SPOSÓB UKAZANE SĄ RESTYTUCYJNE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA DLA ŚWIATA? – POSTĘPOWANIE ŚWIATA W CZASIE WIEKU TYSIĄCLECIA – JEGO KONIEC – UKAZANIE W PIRAMIDZIE RÓŻNICY MIĘDZY DWOMA STANAMI: LUDZKIM I DUCHOWYM – WYKAZANIE PRZEZ PIRAMIDĘ BŁĘDÓW ATEIZMU, NIEWIARY I WSZYSTKICH TEORII EWOLUCJONISTYCZNYCH I POTWIERDZENIE PLANU ZAWARTEGO W BIBLII ORAZ JEGO NAZNACZONYCH CZASÓW I CHWIL.

„Dnia onego stanie ołtarz Pański wpośród ziemi Egipskiej, a słup wystawiony będzie Panu przy granicy jego. A będzie na znak i na świadectwo Panu zastępów w ziemi Egipskiej" – Izaj. 19:19,20.

W starożytności mówiono o siedmiu cudach świata, wśród których pierwsze miejsce przypadło Wielkiej Piramidzie w Giza. Znajduje się ona w Egipcie niedaleko od współczesnego miasta Kair. Żadna budowla na świecie nie może się równać z nią co do wielkości. Jeden z czołowych specjalistów od budowli kamiennych, który osobiście oglądał Wielką Piramidę, powiedział: „W Piramidzie są bloki kamienne, które ważą trzy albo cztery razy więcej niż którykolwiek z obelisków. Widziałem kamień, którego wagę ocenia się na 880 ton. Znaj-

dują się tam kamienie o długości dziewięciu metrów, których powierzchnie są tak dokładnie dopasowane do siebie, że nie ma między nimi nawet najmniejszej szczeliny, w którą można by wsunąć ostrze scyzoryka. Kamienie łączone są bez zaprawy. Nawet dzisiaj nie dysponujemy tak precyzyjnymi urządzeniami, które umożliwiałyby dopasowanie dwóch powierzchni o długości dziewięciu metrów, aby stykały się tak dokładnie jak owe cudowne kamienie w Wielkiej Piramidzie". Pokrywa ona powierzchnię 5,25 ha, ma 148 m wysokości i 233 m szerokości u podstawy. Wagę Wielkiej Piramidy ocenia się na 6 mln ton, a całkowite jej usunięcie wymagałoby użycia sześciu tysięcy maszyn parowych, z których każda ciągnęłaby tysiąc ton. Bogactwo Egiptu nie wystarczyłoby do opłacenia robotników, gdyby chciano ją zburzyć. Z danych tych wynika, że zgodnie z zamiarem wielkiego architekta tej budowli, niezależnie od tego, kto nim był, miała ona być trwałym pomnikiem.

Piramida jest pod każdym względem najznaczniejszą budowlą świata. Jednakże w świetle badań przeprowadzanych przez ostatnie trzydzieści dwa lata nabiera ona szczególnego znaczenia dla każdego chrześcijanina zaawansowanego w badaniu Słowa Bożego. Wydaje się bowiem, że Wielka Piramida w znamienny sposób zawiera zgodny ze wszystkimi proroctwami zarys planu Bożego w stosunku do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Należy pamiętać, iż oprócz wspomnianej tu Wielkiej Piramidy istnieją i inne budowle tego typu z kamienia i z cegły, jednak są to tylko próby naśladowania wielkiego wzoru, ustępujące mu pod każdym względem – co do rozmiarów, dokładności czy struktury wewnętrznej. Dowiedziono także, że w odróżnieniu od Wielkiej Piramidy nie posiadają one rysów symbolicznych, lecz były z całą pewnością zaprojektowane i używane jako groby egipskich rodzin królewskich.

Okazuje się jednak, że Wielka Piramida stanowi skarbnicę ważnych prawd naukowych, historycznych i proroczych. Jej świadectwa pozostają w doskonałej zgodności z Biblią, a naj-

wybitniejsze zarysy prawd przedstawionych w tej księdze znajdują w Piramidzie odzwierciedlenie w postaci pięknych i pasujących symboli. Nie jest ona w żadnej mierze dodatkiem do pisanego objawienia, gdyż owo objawienie jest zupełne i doskonałe i nie wymaga żadnych dodatków, jednakże jest ona mocnym *świadectwem potwierdzającym* Boski plan i niewielu będzie takich badaczy, którzy po dokładnym przestudiowaniu tego tematu, dostrzegając zgodność tego świadectwa ze Słowem pisanym, nie zostaną przekonani, iż konstrukcja Piramidy była zaplanowana i wykonana pod kierunkiem tej samej Boskiej mądrości oraz że jest ona słupem i świadectwem, o którym wspomina prorok w przytoczonym powyżej cytacie.

Jeżeli Piramida została wybudowana według Boskiego rozporządzenia, aby była jednym ze świadectw dla człowieka, to należałoby się spodziewać, że Słowo Boże powinno zawierać jakieś wzmianki na jej temat. A także, skoro Bóg wyraźnie zamierzył, aby zarysy planu, który ona poświadcza, zostały zachowane w tajemnicy aż do Czasu Końca, to sądzić należy, że wzmianka taka winna być ukryta, aby zrozumiano ją dopiero we właściwym czasie, co też się stało.

Zacytowany powyżej fragment Izajasza mówi o ołtarzu i słupie w ziemi egipskiej, który „będzie na *znak* i na *świadectwo* Panu zastępów w ziemi Egipskiej". Kontekst zaś wskazuje, iż będzie on świadectwem w *on dzień*, gdy przyjdzie wielki Zbawca i Wybawiciel, aby zerwać łańcuchy ucisku i wypuścić na wolność więźniów grzechu, o czym głosił nasz Pan podczas pierwszego przyjścia (Łuk. 4:18). Jednakże zakres tego proroctwa nie może być wyraźnie zrozumiany, jeśli nie uzna się Egiptu za symbol, czyli wyobrażenie świata pełnego próżnych filozofii oślepiających zmysły, świata zobojętniałego na rzeczywiste światło Prawdy. Tak jak Izrael wyobrażał świat, który zostanie wyswobodzony z niewoli grzechu przez wielkiego pozafiguralnego Mojżesza, świat, za który pozafiguralny Aaron złożył ofiarę za grzech, tak Egipt wyobraża imperium grzechu, królestwo śmierci (Hebr. 2:14), które przez długie czasy trzymało w łańcuchach niewoli wielu z tych,

którzy chętnie by go opuścili, aby służyć Panu pod wodzą proroka podobnego Mojżeszowi, ale większego niż on (Dzieje Ap. 3:22,23).

Wiele zapisów Pisma Świętego wskazuje na symboliczne znaczenie Egiptu. Przykładem tego mogą być słowa Ozeasza (11:1) i Mateusza (2:13-15). Miejsca te posiadają bez wątpienia znaczenie symboliczne, niezależnie od tego, że nasz Pan jako dziecko został rzeczywiście na krótko zaprowadzony do Egiptu, i że Izrael również przebywał przez pewien czas w tym kraju. Syn Boży przybył na krótko na ten świat dla dobra tych, którzy mieli zostać odkupieni i wyswobodzeni. Jednak Bóg wezwał Go ze świata – z Egiptu – i powołał do wyższego, duchowego istnienia, tak jak i Jego braci, współdziedziców, „członków Ciała", prawdziwych Bożych Izraelitów, którzy także są wzywani z Egiptu, co poświadcza Mistrz mówiąc: „Nie są z świata, jako i ja nie jestem z świata".

Izajasz (31:1,3) pisze o zbliżającym się obecnie wielkim ucisku: „Biada tym, którzy zstępują do Egiptu [do świata] o pomoc [po światowe idee, plany i po radę, jak postępować w czasie kryzysu owego wielkiego dnia], a na koniach polegają [którzy nadal usiłują dosiadać starych, fałszywych przekonań doktrynalnych] i ufają w wozach [światowych organizacjach], że ich wiele i w jezdnych [wielkich propagatorach fałszywych nauk], iż są mocni bardzo i nie oglądają się na Świętego Izraelskiego, a Pana nie szukają [bowiem bezpieczeństwo i zwycięstwo w owym dniu ucisku nie będzie po stronie większości]! ... Albowiem Egipczanie są ludzie, a nie Bóg, a konie ich ciało, a nie duch. Przetoż skoro Pan wyciągnie rękę swą [swą moc – moc Prawdy, a także innych czynników, które niebawem zostaną użyte], padnie i pomocnik, i ten, któremu dawają pomoc [mocą Egiptu – światowymi ideami], a tak wszyscy społem zginą".

Gdy zawiodą wszystkie ludzkie plany i zamierzenia, gdy człowiek przekona się o swej grzeszności i bezsilności, dopiero wtedy zacznie wołać do Pana o pomoc. Wtedy Jahwe objawi się jako wspaniały Zbawiciel, a przygotowana przez

niego Wielka Piramida posłuży jako narzędzie w celu przekonania świata o Bożej mądrości, wszechwiedzy i miłosierdziu. „A będzie na znak i na świadectwo Panu zastępów [świadectwo o Jego wszechwiedzy i o Jego miłosiernym planie zbawienia, co wkrótce zobaczymy] w ziemi Egipskiej. A gdy [Egipcjanie – biedny świat w czasie zbliżającego się wielkiego ucisku] zawołają do Pana dla tych, którzy ich ciemiężyli, tedy im pośle wybawiciela i książęcia i wybawi ich. I będzie Pan w Egipcie [świecie] poznany; bo poznają Pana Egipczanie *dnia onego* [w dniu Tysiąclecia – przy końcu czasu ucisku], a będą go czcić ofiarami i darami i poślubią śluby Panu, a wypełnią je. A tak[48] uderzy Pan Egipt [świat – w czasie zbliżającego się wielkiego ucisku], aby go zbiwszy uzdrowił go; bo się nawrócą do Pana, a on się im da ubłagać i uzdrowi ich" – Izaj. 19:19-22.

Aczkolwiek owo uzupełniające potwierdzenie pisanego Słowa Bożego dostarczone za pośrednictwem Wielkiej Piramidy jest obecnie dodatkowym powodem radości dla świętych, to jednak jasne jest, że jest ono adresowane głównie do ludzkości w Wieku Tysiąclecia. Świadectwo owego osobliwego i znamiennego świadka stanie się dla ludzkości nową podstawą wiary, miłości i gorliwości, gdy w stosownym czasie serca ludzi zostaną przygotowane na przyjęcie Prawdy. Godne uwagi jest także i to, że (podobnie jak w wypadku Planu Wieków zawartego w Słowie pisanym) kamienny „Świadek" zachowywał milczenie aż do naszych czasów, w których jego świadectwo będzie mogło być prędko przekazane światu (Egiptowi). Jednakże święci, przyjaciele Boży, przed którymi On niczego nie ukrywa, mają zaszczyt usłyszeć prorokowanie owego świadka już teraz, zanim świat zostanie przygotowany na przyjęcie tego świadectwa. Tylko ten, kto jest gotowy okazać posłuszeństwo Panu, będzie zdolny właściwie ocenić Jego świadectwo.

---

[48] KJ „Ale" – przyp.tłum.

Jeremiasz, opisując możne dzieła Boże (32:20), oświadcza, że Bóg „*czynił znaki* i *cuda* w ziemi Egipskiej aż do dnia tego". Pan pokazał Egiptowi znaki i cuda, gdy triumfalnie wyprowadzał naród Izraelski. Ale „*czynił*" On też w tej ziemi „znaki i cuda", które miały pozostać „aż do tego [naszego] dnia". Uważamy, że Piramida jest głównym ze wspomnianych znaków i cudów i że obecnie zaczyna przemawiać do naukowców ich własnym językiem, a przez nich do wszystkich ludzi.

Pytania i oświadczenia odnoszące się do Ziemi, które z ust Pańskich usłyszał Ijob (38:3-7), znajdują znamienne odzwierciedlenie w Piramidzie, która, jak się uważa, w swej konstrukcji i wymiarach wyobraża Ziemię oraz Boski plan w odniesieniu do tej planety. Użyta jest tam ilustracja budynku, którego kształt naszym zdaniem pasuje tylko do konstrukcji Piramidy. Choć słowa te odnoszą się w pierwszym rzędzie do Ziemi, to jednak są tak sformułowane, że tłumaczą się bardzo dobrze w ilustracji dostarczonej przez Wielką Piramidę. Po pierwsze, wspomniane jest przygotowanie gruntów ziemi, skały, na której wzniesiono Wielką Piramidę, po drugie, zaplanowanie wymiarów, co jest bardzo charakterystyczne dla Wielkiej Piramidy, której wymiary zawierają niezwykłą obfitość informacji. „Kto sznur nad nią rozciągnął?" Doskonałość i wszechstronna precyzja kształtów Wielkiej Piramidy dowodzą, że jej budowa była kierowana przez wybitnego architekta. „Na czym są podstawki jej ugruntowane?" Wielka Piramida posiada cztery narożne kamienie, osadzone w gniazdach drążonych w rodzimej skale. „Albo kto założył kamień jej węgielny?" Piramida ma pięć kamieni węgielnych, ale tutaj mowa jest o jednym z nich – szczególnym kamieniu szczytowym. O czterech kamieniach narożnych wpuszczanych w skałę była już mowa, pozostaje więc tylko węgielny kamień szczytowy. Jest on najciekawszym kamieniem w całej budowli. Stanowi sam w sobie doskonałą piramidę, a linie całej budowli są mu podporządkowane. Zatem pytanie o kamień węgielny ma szczególne znaczenie, gdyż zwraca uwagę na jego ściśle określone

kształty, a także na mądrość i umiejętność, dzięki którym został on sporządzony i umieszczony na szczycie Piramidy.

Skoro zatem Pismo Święte kilkakrotnie wspomina o owej starożytnej budowli, nie mamy wątpliwości, iż, zapytany, ten „Świadek" Pański w ziemi egipskiej wyda świadectwo ku czci Jahwe i wykaże zupełną zgodność z Jego Słowem pisanym. Poprzedzamy owo „świadectwo" takim wstępem, gdyż spodziewamy się, że książę ciemności, bóg tego świata i ci, którzy zostali przez niego zaślepieni, aby nie widzieli Prawdy, będą kwestionowali jego natchnienie w podobny sposób, jak kwestionują oni natchnienie Pisma Świętego.

Po co, kiedy i przez kogo została zbudowana Wielka Piramida?

Zagadnienie to było tematem wielu dyskusji na przełomie ostatnich lat i starano się je wyjaśniać tak przy pomocy argumentów naukowych, jak i biblijnych. Przez tysiące lat nie można było na te pytania udzielić zadowalającej odpowiedzi. Dawny pogląd, jakoby Piramida miała służyć za grobowiec egipskiego króla, nie wytrzymuje krytyki, gdyż, jak się przekonamy, nawet współczesna wiedza okazałaby się niewystarczająca dla zaprojektowania i wybudowania takiego obiektu, nie mówiąc już o możliwościach Egipcjan sprzed czterech tysięcy lat. Poza tym w Piramidzie nie znaleziono żadnych sarkofagów, mumii ani inskrypcji. Dopiero w opisanym przez proroka Daniela „Czasie Końca", w którym miało dokonać się rozmnożenie umiejętności, a mądrzy mieli zrozumieć plan Boży (Dan. 12:4,9,10), tajemnice Wielkiej Piramidy zaczęły być odsłaniane i dzięki temu można udzielić rozsądnej odpowiedzi na postawione w tytule pytania.

Pierwsze istotne dzieło z tego zakresu, dowodzące, iż Wielka Piramida to budowla o *znaczeniu naukowym*, zostało napisane przez pana Johna Taylora z Anglii w 1859 roku. Od tego też czasu wiele wybitnych umysłów przystąpiło do dalszych badań nad świadectwem wydawanym przez zdumiewającego

„świadka". Szczególny wkład w tę pracę miał prof. Piazzi Smyth, królewski astronom na Szkocję, który zwiedził Piramidę, przez kilka miesięcy badał jej szczególne cechy, a następnie przekazał światu znamienne dane odnośnie jej konstrukcji, wymiarów i wynikających stąd wniosków. Jego uczona rozprawa naukowa „Nasze dziedzictwo w Wielkiej Piramidzie" stanowiła główne źródło danych przytoczonych w niniejszym rozdziale. Nasze ilustracje to kopie kilku spośród dwudziestu pięciu rycin zamieszczonych w ostatnim wydaniu jego dzieła.

Kilka lat po powrocie prof. Smytha pojawił się pogląd, iż Wielka Piramida jest „Świadkiem" Jahwe oraz że jest ona równie ważnym świadectwem dla Boskiej Prawdy, jak i dla nauki. Była to dla wszystkich nowa myśl, także dla prof. Smytha. Sugestię tę wysunął młody Szkot Robert Menzies, który badając Wielką Piramidę z punktu widzenia nauki odkrył, że zawiera ona także aspekty prorocze i chronologiczne.

Wkrótce stało się oczywiste, że celem budowy Piramidy było zawarcie w niej zapisu Boskiego planu zbawienia, a także świadectwa o Boskiej mądrości w zakresie astronomii, chronologii, geometrii oraz innych istotnych prawd. Naukowcy jednak, nie zdając sobie sprawy z całej rozległości i głębi planu zbawienia objawionego w Piśmie Świętym, nie byli w stanie dostrzec większości zdumiewających i pięknych szczegółów zawartych w świadectwie Wielkiej Piramidy w tym zakresie. My zaś możemy obecnie stwierdzić, że dostarcza ona najpełniejszego i najdoskonalszego potwierdzenia planu wieków oraz czasów i chwil z nim związanych, o których naucza Pismo Święte, a które zostały przedstawione w tym i w poprzednich tomach serii Wykładów Pisma Świętego. Przekonani też jesteśmy, że owa skarbnica wiedzy, jak i większa część Biblii, celowo została zapieczętowana, aż do czasu, gdy świadectwa te będą potrzebne i właściwie ocenione. Czyżby znaczyło to, że wielki Architekt wiedział, iż przyjdzie czas, kiedy świadectwo Piramidy będzie konieczne? Innymi słowy,

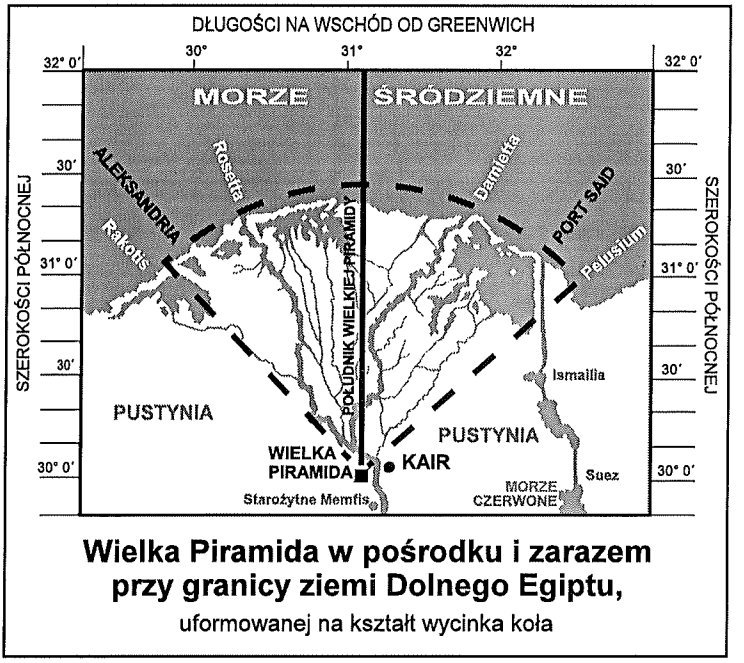
że przyjdzie taki czas, kiedy pisane Słowo Boże nie będzie się cieszyło wielkim szacunkiem, a nawet samo istnienie Boga będzie kwestionowane; czas, gdy wychwalana będzie ludzka filozofia nazywająca się nauką, a każdy pogląd poddawany będzie sprawdzianowi kryteriów naukowych. Czyżby Bóg postanowił ukazać siebie i swą mądrość w sposób, który także podaje się takiemu sprawdzianowi? Wydaje się, że tak. Budowla ta jako „świadectwo" Panu zastępów zawstydzi jeszcze mądrość mądrych – w „ONYM DNIU", który właśnie się rozpoczyna.

Na podstawie obserwacji astronomicznych Prof. Smyth doszedł do wniosku, że Wielka Piramida została wybudowana w 2170 r. p.n.e. Zauważywszy, że ukształtowanie wznoszących się przejść przypomina budowę teleskopu, a „Korytarz Wejściowy" spełnia w nim jakby rolę astronomicznego „celownika", zaczął sprawdzać, w kierunku jakiej gwiazdy mógł on być wycelowany w dowolnym momencie przeszłości. Obliczenia dowiodły, że w czasie jesiennego porównania dnia z nocą w 2170 r. p.n.e. o północy, *Draconis*, gwiazda smoka, zajmowała taką pozycję, że była widoczna z samego dna „Korytarza Opadającego". Następnie wyobraził sobie, iż jest astronomem, który tego dnia ustawił celownik swego teleskopu na gwiazdę *Draconis*. W tej konstrukcji rolę teleskopu spełniłyby przejścia wznoszące się, które istotnie swą budową przypominają ten przyrząd. Według obliczeń okazało się, że konstelacją, która znalazła się tamtego dnia w polu widzenia w ten sposób ustawionego teleskopu, były Plejady. Ten zdumiewający zbieg okoliczności przekonał go, że wyznaczona przez niego data budowy Wielkiej Piramidy jest słuszna, gdyż *Draconis* jest symbolem grzechu i Szatana, a *Plejady*, stanowiąc centrum wszechświata, są symbolem Boga. W taki sposób Wielka Piramida dowodzi, że jej Architekt zdawał sobie sprawę z panowania i dominacji zła nad podążającą ku upadkowi ludzkością oraz, czego nie zauważa ludzkość, że jedyna nadzieja jest w Jahwe.

Ów wniosek prof. Smytha dotyczący daty budowy Wielkiej Piramidy znalazł później liczne potwierdzenia w niektórych wymiarach tej budowli, które także zawierają informację o dacie jej powstania. Przekonanie, że plan Wielkiej Piramidy jest przejawem niezwykłej mądrości, której nie mogli posiadać Egipcjanie, że była to boska mądrość, która za pośrednictwem natchnionego sługi Bożego sprawowała kontrolę nad tą budową, daje podstawy do przypuszczenia, że jej budowniczym był Melchizedek. Był on „królem Salem [to jest królem pokoju] i kapłanem Boga najwyższego", a jako człowiek i postać symboliczna zajmował tak wyróżnioną pozycję, że błogosławił Abrahamowi, który oddał mu dziesięcinę. Niewiele wiemy na jego temat. Musimy zadowolić się informacjami, że był wielkim, pokojowo nastawionym królem, który żył mniej więcej w czasie, gdy wznoszona była Wielka Piramida i mieszkał niedaleko od miejsca jej budowy.

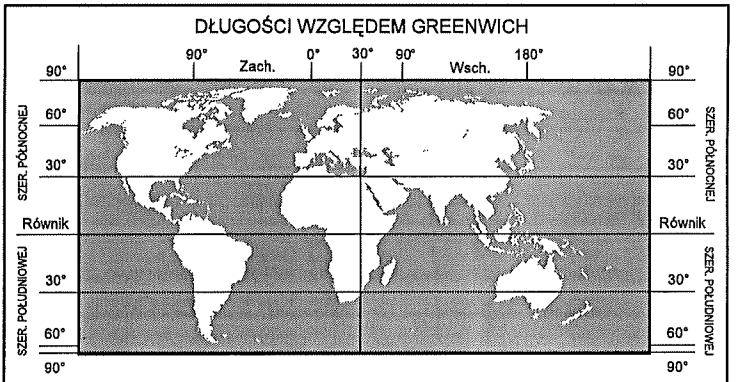
Przypuszcza się, że Melchizedek, choć sam nie był Egipcjaninem, wykorzystał egipskich pracowników przy budowie Wielkiej Piramidy. Także tradycja egipska do pewnego stopnia potwierdza tę teorię. Znajdujemy w niej wzmianki o inwazji pewnego ludu, który w tradycji egipskiej zwany jest przeważnie *Hyksosami* (tj. pasterskimi królami albo pokojowymi królami). Najeźdźcy, jak się wydaje, nie podejmowali prób obalenia rządu egipskiego. Przybyli tam w pewnym celu, którego tradycja bliżej nie określa, a następnie opuścili Egipt równie spokojnie, jak do niego przybyli. Przypuszcza się, że wśród owych *Hyksosów*, czyli pokojowych królów, znajdował się także Melchizedek. Oni też byli wedle tej teorii budowniczymi Wielkiej Piramidy – ołtarza Bożego i „świadectwa" w ziemi egipskiej.

Maneton, egipski kapłan i pisarz, na którego powołują się Józef Flawiusz i inni, miał jakoby napisać: „Mieliśmy niegdyś króla imieniem Timaus. I stało się za jego dni, nie wiem dlaczego, że bogowie rozgniewali się na nas i ze Wschodu w dziwny sposób przybyli ludzie niskiego urodzenia [nie byli wojownikami], *Hyksosi*, którzy ośmielili się najechać nasz kraj



Wielka Piramida w pośrodku i zarazem przy granicy ziemi Dolnego Egiptu,

uformowanej na kształt wycinka koła



Dolny Egipt w geograficznym środku powierzchni lądów całego świata

PO ZRZUTOWANIU NA PŁASZCZYZNĘ

i swą mocą, bez walki, łatwo go sobie podporządkowali. Gdy zaś władcy nasi znaleźli się w ich rękach, zburzyli świątynie bogów".

Jej szczególne położenie

Wielka Piramida położona jest na skalnym płaskowyżu wznoszącym się ponad korytem Nilu w niewielkiej odległości od Kairu w Egipcie. Osobliwością tej lokalizacji jest położenie względem delty Nilu, której linia brzegowa tworzy jedną czwartą okręgu. Środek i kąt wewnętrzny tej ćwiartki koła wyznaczony jest przez Wielką Piramidę.

Związek położenia Wielkiej Piramidy z linią wybrzeża został zauważony przez Pana Henry Mitchella, naczelnego hydrografa Urzędu Pomiarów Wybrzeża Stanów Zjednoczonych, który odwiedził Egipt w 1868 roku, aby zdać sprawozdanie z postępów przy budowie Kanału Sueskiego. Zauważona przez niego regularność kształtu północnej linii brzegowej Egiptu wskazywała na istnienie pewnego centralnego punktu o pochodzeniu naturalnym. Poszukując owego wielkiego centrum odkrył, że jest on wyznaczony przez położenie Wielkiej Piramidy. Poruszony tym odkryciem napisał: „Pomnik ten ma geograficzne położenie o znaczeniu przewyższającym lokalizacje wszystkich innych budowli wzniesionych przez człowieka".

Linia stanowiąca przedłużenie Przejścia Głównego w kierunku północnym przecięłaby wybrzeże w najbardziej na północ wysuniętym punkcie Egiptu, zaś linie stanowiące przedłużenie północno-wschodniej i północno-zachodniej przekątnej podstawy Piramidy ograniczają z dwóch stron Deltę. Linie te wyznaczają granicę Dolnego Egiptu, który swym kształtem przypomina wachlarz (zob. ilustrację na str. 323). Wielka Piramida wybudowana na najbardziej wysuniętej na północ krawędzi skalnego płaskowyżu w Giza, strzegąca tej części ziemi egipskiej uformowanej na kształt rozłożonego wachlarza, może być doprawdy uważana za położoną przy jego granicy, a jednocześnie stanowiącą jego geometryczny środek. Odpowiada to opisowi proroka Izajasza: „Dnia onego stanie ołtarz

Pański *wpośród* ziemi Egipskiej, a słup [piramida] wystawiony będzie Panu *przy granicy* jego. A będzie na znak i na świadectwo Panu zastępów w ziemi Egipskiej". Godne uwagi jest także to, że Wielka Piramida położona jest w geometrycznym środku powierzchni lądów świata, włączając w to Północną i Południową Amerykę, które zostały odkryte wiele wieków po wybudowaniu Wielkiej Piramidy.

Jej znaczenie naukowe

Wielka Piramida przemawia bez użycia hieroglifów czy rysunków; jej język to położenie, budowa i wymiary. Oryginalne inskrypcje odkryto jedynie w „pomieszczeniach konstrukcyjnych" ponad „Komnatą Króla", nie znaleziono jednak żadnych znaków w przejściach i pomieszczeniach Piramidy właściwej. Ze względu na oszczędność miejsca nie zajmiemy się naukowym znaczeniem Wielkiej Piramidy, tym bardziej, że może jeden ze stu naszych przeciętnych czytelników jest w stanie pojąć język nauki i tym samym docenić wartość takiego rozważania. Przede wszystkim jednak nie miałoby to związku z Ewangelią, której głoszenie jest naszym celem. Pragniemy jedynie *zasugerować* sposób, w jaki Piramida przemawia do naukowców. Na przykład, po dodaniu długości czterech boków podstawy Piramidy mierzonej w łokciach piramidalnych na wysokości „podstawek", otrzymujemy liczbę dni w ciągu czterech lat, wraz z częścią ułamkową i z uwzględnieniem roku przestępnego. Suma długości obydwu przekątnych (od narożnika północno-wschodniego do południowo-zachodniego i od narożnika północno-zachodniego do południowo-wschodniego) liczona w calach daje liczbę lat równą cyklowi precesji.[49] Astronomowie ustalili, iż cykl ten wynosi 25 827 lat, Piramida zaś potwierdza ich obliczenia. Odległość Ziemi od Słońca wynikająca z pomiarów wysokości i kątów Wielkiej Piramidy obliczona została na 91 840 270 mil (ok. 150 mln km), co prawie dokładnie zgadza się z najnowszymi obliczeniami astronomicznymi. Do niedawna astronomowie szacowali tę odległość na 90–96 mln mil, ostatnie obliczenia usta-

[49] Precesja – kolisty ruch jednego końca wirującej osi ziemskiej – przyp.tłum.

liły tę liczbę na 92 mln mil. Wielka Piramida na swój sposób stanowi najdokładniejszy wzorzec wszelkich miar i wag, których podstawą są rozmiary i waga Ziemi, także ukazane w Piramidzie.

Wielebny Joseph Seiss, doktor teologii, wyrażając się na temat naukowego znaczenia i usytuowania majestatycznego „Świadka", pisze:

„Ta cudowna budowla wyraża jeszcze wspanialszą myśl. Spośród jej pięciu wierzchołków jeden posiada szczególnie wybitne znaczenie, gdyż stanowi on zakończenie wszystkich powierzchni i linii zewnętrznych. Jest nim wierzchołek szczytowy, który w południe, jak palec wskazujący, uroczyście wznosi się ku słońcu, a jego odległość od podstawy zawiera informację o średniej odległości Ziemi od Słońca. Odkryjemy jednak jeszcze wspanialszą wskazówkę, gdy cofniemy się w czasie do daty, którą dostarcza nam sama Piramida, aby przekonać się, na co wskazywał ów palec o północy tamtej doby. Nauka stwierdziła, że Słońce nie jest martwym punktem, który trwa w bezruchu, a tylko planety krążą wokół niego. Twierdzi się obecnie, iż Słońce także krąży wokół innego daleko potężniejszego centrum, ciągnąc za sobą wspaniały orszak komet, planet i ich satelitów. Nie ma między astronomami zgodności co do tego, gdzie znajduje się owo centrum. Niektórzy jednak uważają, iż odkryli taki ośrodek i że znajduje się on w okolicach Plejad, a konkretnie w pobliżu centralnej gwiazdy tej słynnej konstelacji – Alcjonu. Zaszczyt dokonania tego odkrycia przypadł dostojnemu niemieckiemu astronomowi prof. J. H. Maedlerowi. Na ile więc nauka jest w stanie to stwierdzić, wydaje się, że Alcjon jest 'tronem północnym', który stanowi punkt centralny całego systemu grawitacyjnego i stamtąd Wszechmogący zarządza wszechświatem. Cudownym potwierdzeniem tych spostrzeżeń jest obliczenie, według którego w dniu wybudowania Wielkiej Piramidy, o północy w czasie jesiennego porównania dnia z nocą, a zatem w momencie prawdziwego początku roku* tak, jak jest on jeszcze ciągle

* Początek roku żydowskiego, który inaugurowany był w Dniu Pojednania, WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO, Tom II.

liczony w tradycjach wielu narodów, Plejady były rozmieszczone nad szczytem Piramidy, a dokładnie na linii znajdowała się gwiazda Alcjon (*Tauri*). Dostrzegamy w tym znamiona najwyższej doskonałości, o której nauka ludzka może mieć zaledwie blade wyobrażenie. W tym świetle nieoczekiwanego i głębokiego znaczenia nabierają słowa Boże, które zostały skierowane do Ijoba: 'Czy możesz związać pęk Plejad?'" (Ijob 38:31 NB)

Jej świadectwo odnoszące się do planu zbawienia

Chociaż każdy szczegół ukazany w Wielkiej Piramidzie jest ważny i interesujący, to jednak my pragniemy skoncentrować naszą uwagę na zawartej w niej cichej, lecz wymownej symbolice planu Bożego – Planu Wieków. Zrozumienie planu Bożego bez Biblii, tylko na podstawie jego wyobrażenia ukazanego w Piramidzie, byłoby niemożliwe. Jednak ta pięknie naszkicowana ilustracja wzmacnia naszą wiarę, a ponadto przekonujemy się, że ten sam wielki Autor zawarł w zadziwiającym kamiennym „świadectwie" tak prawa natury, jak i prawdy swego objawienia.

W tym aspekcie widok zewnętrzny Wielkiej Piramidy jest wyobrażeniem dokończonego planu Bożego, stanu, który zostanie osiągnięty przy końcu Wieku Tysiąclecia. Ukoronowaniem planu będzie Chrystus, uznana nad wszystkim Głowa. Każdy inny kamień zostanie dopasowany i umieszczony w chwalebnej budowli, zupełnej i doskonałej. Wtedy już zakończone zostanie ociosywanie, polerowanie i dopasowywanie, a wszyscy będą związani i spojeni miłością, tak wzajemnie między sobą, jak i z Głową. Jeśli Wielka Piramida wyobraża ukończony plan Boży, to jej szczytowy kamień węgielny musi wyobrażać Chrystusa, którego Bóg nader wywyższył, aby był Głową nad wszystkim. O tym, że tak właśnie należy interpretować ten symbol, świadczy nie tylko sam jego kształt i położenie, które dokładnie odpowiadają pozycji Chrystusa,* lecz także

* Zob. Tom I, rozdz. v, także Wykres Planu Wieków, Tom I, x,y,z,W.

liczne wzmianki na ten temat przekazane przez proroków, apostołów i samego Pana Jezusa.

Izajasz (28:16) nazywa Chrystusa „kamieniem węgielnym, kosztownym". Zachariasz (4:7) pisząc o umieszczeniu go na szczycie ukończonej budowli, wspomina o wielkiej radości: „Bo on wywiedzie kamień główny z głośnym okrzykiem: Łaska, łaska nad nim". Z pewnością umieszczeniu kamienia głównego na szczycie Wielkiej Piramidy towarzyszyła wielka radość budowniczych i wszystkich, którzy interesowali się tą budową, gdyż było to ukoronowaniem ich pracy. Także Ijob (38:6,7) mówi o radości towarzyszącej założeniu kamienia węgielnego. Odróżnia on kamień węgielny, czyli główny, od wspomnianych także kamieni stanowiących „podstawki": „Na czym są podstawki jej ugruntowane? albo kto założył kamień jej węgielny? Gdy wespół śpiewały gwiazdy zaranne, a weselili się wszyscy synowie Boży". Także prorok Dawid wspomina o naszym Panu używając wyrażenia, które można odnieść do tego kamiennego „Świadka" egipskiego. Mówi on proroczo z punktu widzenia przyszłości: „Kamień, który odrzucili budujący, uczyniony jest głową węgielną. Od Pana się to stało, a jest dziwne w oczach naszych. Tenci to dzień [Tysiącletni dzień chwały Chrystusa, Głowy i władcy Świata], który uczynił Pan; rozweselmyż się, a rozradujmy się weń" (Psalm 118:22-24). Izrael nie przyjął Chrystusa – swego Kamienia Węgielnego, stąd też został on odrzucony od łaski stanowienia szczególnego domu Bożego, zaś na jego miejsce zaczął budować się w Chrystusie, swej Głowie, duchowy Izrael. Pamiętamy także, że nasz Pan zastosował to proroctwo do samego siebie, twierdząc, że był odrzuconym kamieniem, a Izraelici, za pośrednictwem swych budowniczych, kapłanów i faryzeuszy, byli tymi, którzy go odrzucili (Mat. 21:42,44; Dzieje Ap. 4:11).

Wszystkie te proroctwa znajdują doskonałe odzwierciedlenie w kamieniu głównym Wielkiej Piramidy. Został on przygotowany jako pierwszy, aby służyć za wzór i model całej

budowli, której kąty i proporcje musiały być do niego dostosowane. Łatwo sobie też wyobrazić, że zanim kamień szczytowy został uznany za wzorzec, mógł zostać odrzucony, zlekceważony przez budowniczych. Niektórzy z nich pomyśleli zapewne, że nigdzie nie pasuje. Pięć ścian, pięć wierzchołków i szesnaście kątów sprawiają, że nie będzie on pasował do budowli, zanim nie będzie potrzebny do wykończenia samego szczytu. Wtedy żaden inny kamień nie może go zastąpić. W czasie wszystkich tych lat, w których postępowała budowa, główny kamień węgielny był „kamieniem obrażenia" i „opoką otrącenia" dla nieświadomych jego miejsca i zastosowania. Dla wielu ludzi Chrystus właśnie takim jest i będzie, aż nie przekonają się, iż jest On wywyższony do pozycji głównego kamienia węgielnego Boskiego planu.

Bryła piramidy wyobraża doskonałość i zupełność. W języku symboli ilustruje to, co jest napisane o Boskim planie: „Aby w rozrządzeniu zupełności czasów pod jedną Głową zgromadził wszystkie rzeczy [w jedną harmonijną rodzinę, choć w różnych formach życia] i te które są na niebiesiech, i te które są na ziemi, w Chrystusie". Wszyscy nie nadający się zostaną zaś wykorzenieni (Efezj. 1:10, 2:20-22 – *Diaglott*).

W jaki sposób wewnętrzna struktura Wielkiej Piramidy przedstawia zarys planu odkupienia?

Świadectwo zewnętrznego wyglądu tej wspaniałej budowli jest samo w sobie doskonałe i zgodne z pisanym objawieniem Bożym. Jednakże jej wewnętrzna struktura jest jeszcze wspanialsza. Forma zewnętrzna stanowi ilustrację całokształtu dokończonego Boskiego planu odkupienia.* Konstrukcja wnętrza natomiast obrazuje zarys istotnych elementów tego planu w trakcie jego rozwoju na przestrzeni wieków aż do momentu jego chwalebnej realizacji. Kamienie na różnych poziomach wyobrażają doskonałość tych wszystkich, którzy w Chrystu-

* Zob. Wykres Planu Wieków w Tomie I.

sie Jezusie, naszej Głowie, zostaną podporządkowani doskonałej woli Bożej, o czym przekonuje nas także świadectwo Pisma Świętego. Jedni osiągną doskonałość na poziomie istnienia ludzkiego, inni staną się zaś doskonałymi istotami duchowymi na poziomie boskości. Zgodnie z tym podłoga „Komnaty Króla" znajduje się na poziomie pięćdziesiątej warstwy kamieni, „Komnata Królowej" na poziomie warstwy dwudziestej piątej, a dolny koniec „Pierwszego Korytarza Wstępującego", jeśli dołączy się do niego „Korek", jak to niebawem zostanie przedstawione, sięga aż do linii podstawy Piramidy. A zatem kolejne poziomy Wielkiej Piramidy zdają się symbolizować Boski plan zbawienia, czyli podźwignięcia całej ludzkości z grzechu i śmierci. Linia podstawy odpowiada więc dacie potwierdzenia Bożej obietnicy dla Izraela – początkowi działań zbawczych.

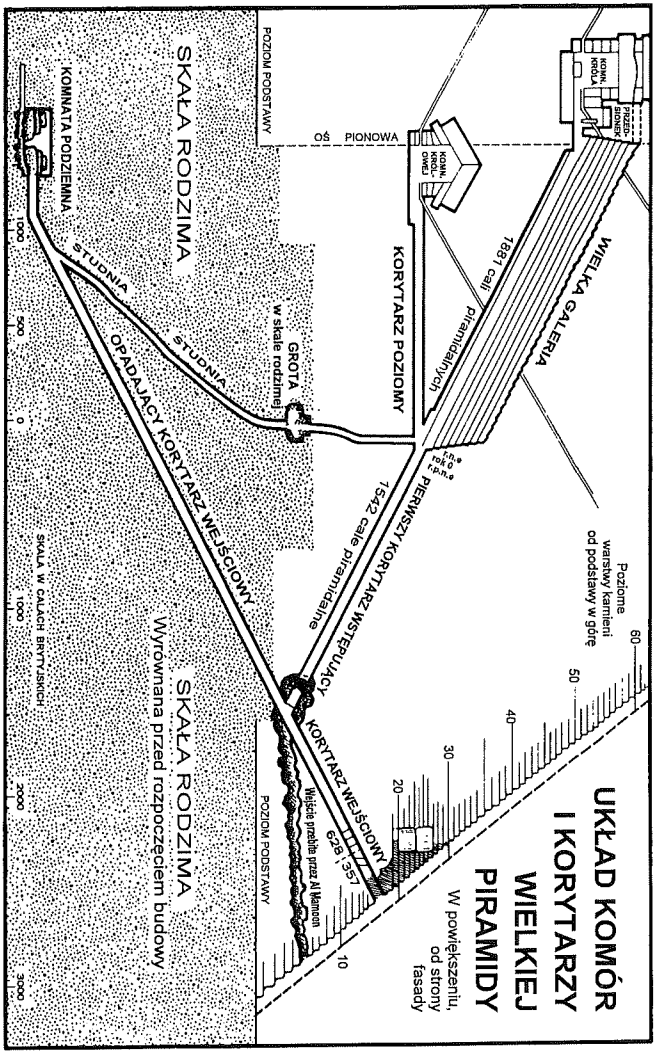
Polecamy dokładne przestudiowanie załączonego diagramu, przedstawiającego wewnętrzną strukturę owej zdumiewającej budowli. Wielka Piramida posiada tylko jeden właściwy „Korytarz Wejściowy". Korytarz ten, o stałych wymiarach, jest niski i stromo opada ku niewielkiemu pomieszczeniu wyciętemu w skale, zwanemu „Komnatą Podziemną". Konstrukcja tego pomieszczenia jest osobliwa. Jego sufit jest dokładnie wypolerowany, ściany tylko częściowo, a dno jest całkiem surowe i niewykończone. Wywołuje to niekiedy skojarzenie z używanym w Piśmie Świętym określeniem „przepaść", które oznacza nieszczęście, zapomnienie, zagładę. „Korytarz Wejściowy" jest symbolem podążania świata ku upadkowi, a „Komnata Podziemna" ze względu na swój szczególny wygląd przedstawia wielki ucisk, nieszczęście, zagładę, „zapłatę za grzech", która jest rezultatem podążania ku upadkowi.

„Pierwszy Korytarz Wstępujący" ma prawie te same wymiary co „Korytarz Wejściowy", którego jest odgałęzieniem. Jest niewielki, niski i niełatwo iść nim w górę. Jego górny koniec łączy się z obszernym, wytwornym korytarzem, zwanym „Wielką Galerią", który jest *siedem razy* wyższy niż ko-

rytarze do niego prowadzące. Przypuszcza się, że niski „Korytarz Wstępujący" jest wyobrażeniem Zakonu oraz Izraela jako narodu – od czasu wyjścia z Egiptu. Wtedy to Izrael opuścił narody świata oraz ich drogę upadku, aby stać się świętym narodem Boga, żyjącym pod Jego prawem, skłaniającym go do podążania drogą wznoszącą się, trudniejszą od dróg, którymi podążał pogański świat – drogą przestrzegania Zakonu. Uważa się, że „Wielka Galeria" symbolizuje okres Wieku Ewangelii. Jest to droga trudna, ciągle wznosząca się ku górze, lecz nie tak ciasna jak dotychczasowe korytarze. Wysokość i większa szerokość tego korytarza dobrze wyobrażają większe nadzieje i wspanialszą wolność dyspensacji chrześcijańskiej.

Na poziomie podłogi „Wielkiej Galerii", u jej dolnego końca, odchodzi „Korytarz Poziomy", który przebiega pod „Wielką Galerią". Korytarz ten prowadzi do niewielkiego pomieszczenia potocznie zwanego „Komnatą Królowej". W górnym końcu „Wielkiej Galerii" znajduje się niskie przejście wiodące do małego pomieszczenia zwanego „Przedsionkiem". Jego osobliwy wygląd przypomina niektórym szkołę – miejsce nauczania i sprawdzania.

Jednak najistotniejsze pomieszczenie całej Wielkiej Piramidy, zarówno ze względu na wielkość jak i położenie, znajduje się nieco dalej i odgrodzone jest od „Przedsionka" kolejnym niskim przejściem. Pomieszczenie to znane jest pod nazwą „Komnaty Króla". Ponad nim znajduje się kilka niewielkich komór, nazywanych „pomieszczeniami konstrukcyjnymi". Jeżeli mają one w ogóle jakieś znaczenie symboliczne, to nie może ono odnosić się ani do ludzi, ani do żadnych innych stworzeń ziemskich, lecz do istot duchowych, gdyż jak wynika z diagramu, w pomieszczeniach tych ściany i sufit są prostopadłe i wykończone, żadne zaś z nich nie ma właściwej podłogi. „Komnata Króla" zawiera kamienną „skrzynię" – jedyny przedmiot znaleziony w Wielkiej Piramidzie. Dopływ powietrza do „Komnaty Króla" zapewniają dwa kanały we-


UKŁAD KOMÓR
I KORYTARZY
WIELKIEJ
PIRAMIDY
W powiększeniu,
od strony
fasady
Poziome
warstwy kamieni
od podstawy w górę
60
50
40
30
20
10
WIELKA GALERIA
1881 cal
piramidalnych
KORYTARZ POZIOMY
PIERWSZY KORYTARZ WSTĘPUJĄCY
1542 cale piramidalne
KORYTARZ WEJŚCIOWY
628 1/357
Wejście przebite przez Al Mamuna
POZIOM PODSTAWY
KOMN. KRÓLA
PRZEDSIONEK
KOMN. KRÓL. OWEJ
OŚ PIONOWA
GROTA
w skale rodzimej
SKAŁA RODZIMA
Wyrównana przed rozpoczęciem budowy
SKAŁA RODZIMA
STUDNIA
STUDNIA
OPADAJĄCY KORYTARZ WEJŚCIOWY
KOMNATA PODZIEMNA
SKALA W CALACH BRYTYJSKICH
1000
0
1000
2000
3000

ntylacyjne, które przebite są w dwóch przeciwległych ścianach i wychodzą na zewnątrz Piramidy w miejscach specjalnie w tym celu przygotowanych przez budowniczych. Niektórzy przypuszczają, że istnieją w Piramidzie jeszcze inne pomieszczenia, które zostaną kiedyś odkryte, my jednak nie podzielamy tej opinii. Naszym zdaniem odkryte dotychczas korytarze i pomieszczenia całkowicie spełniają zamierzoną przez Boga funkcję świadczenia o całym planie Bożym.

W dolnym (północnym) końcu „Wielkiej Galerii" po stronie zachodniej znajduje się prowadzący w dół nieregularny korytarz zwany „Studnią", łączący się z opadającym „Korytarzem Wejściowym". Korytarz ten przechodzi przez grotę w skale rodzimej. Miejsce, w którym łączy się on z „Wielką Galerią", sprawia wrażenie wielkiego nieładu. Wydawać by się mogło, że pierwotne wejście do „Korytarza Poziomego" było ukryte pod kamiennymi płytami podłogi „Wielkiej Galerii" oraz że otwór wejściowy do „Studni" był przykryty kamienną płytą. Obecnie jednak cały dolny koniec „Wielkiej Galerii" jest zburzony, a wejścia do „Korytarza Poziomego" i „Studni" są odsłonięte. Niektórzy z tych, co oglądali to miejsce, twierdzą, że sprawia ono wrażenie, jakby u wylotu „Studni" miała miejsce eksplozja, która od dołu wysadziła kamienie zasłaniające wejście. Naszym jednak zdaniem nie było tam żadnego wybuchu, lecz miejsce to zostało w taki sposób ukształtowane przez budowniczych, aby ukazać to, co ukazałaby taka domniemana eksplozja; wrócimy później do tego szczegółu. Tym bardziej, że nie znaleziono żadnych dodatkowych kamieni, a usunięcie ich stamtąd byłoby bardzo trudne.

Linia podłogi „Przedsionka" i „Komnaty Króla", łącząc się z „Wielką Galerią" w jej górnym, południowym końcu, tworzy nagłą przeszkodę, wysoki stopień. Długość stopnia mierzona od południowej ściany ograniczającej „Wielką Galerię" wynosi 61 cali. Owa południowa ściana „Wielkiej Galerii" ma także osobliwą konstrukcję. Nie wznosi się ona pionowo, lecz jest odchylona ku północy. Odchylenie to przy suficie

wynosi 20 cali.* W szczycie tej ściany znajduje się wylot korytarza prowadzącego do tak zwanych „Pomieszczeń Konstrukcyjnych" nad „Komnatą Króla".

Korytarze i podłogi, jak i cała główna struktura Piramidy, wykonane są z kamienia wapiennego. Jedynie podłogi i sufity „Komnaty Króla", „Przedsionka" i przejść między tymi pomieszczeniami wykonane są z granitu. Jedynym granitowym elementem poza tymi pomieszczeniami jest „Korek", którym zaklinowane jest dolne wejście do „Pierwszego Korytarza Wstępującego". Dolny wylot tego korytarza, w miejscu, gdzie łączy się on z „Korytarzem Wejściowym", został jeszcze podczas budowy zamaskowany dokładnie dopasowanym narożnym kamieniem. Wykonano to tak dokładnie, że „Pierwszy Korytarz Wstępujący" nie został odkryty aż do „czasu właściwego", kiedy to odpadł kamień maskujący. W dolnym końcu „Pierwszego Korytarza Wstępującego", tuż za kamieniem maskującym, umieszczony został granitowy „Korek". Jego dokładnie dopasowany, klinowy kształt sprawił, że jak dotąd oparł się on wszelkim próbom usunięcia go z miejsca, w którym umyślnie został umieszczony przez budowniczych.

Wedle historyków „Korytarz Wejściowy" był dobrze znany starożytnym, jednak Al-Mamoun, arabski kalif, z całą pewnością nie znał dokładnej lokalizacji jego wylotu. Gdy w 825 r. n.e. podjął kosztowną próbę sforsowania wejścia do Piramidy, spodziewając się znaleźć w niej wspaniałe skarby, wiedział tylko, że według tradycji wejścia należy szukać na północnej ścianie budowli. Przebity przez niego korytarz uwidoczniony jest na diagramie. Piramida odsłoniła swe ogromne bogactwo intelektualne, choć nie zawierała tego, co spodziewali się znaleźć Arabi. Ich wysiłek nie poszedł całkowicie na marne, gdyż w trakcie prac naruszony został kamień, który zakrywał wlot do górnych korytarzy. Spadł on do „Korytarza Wejściowego" odsłaniając tajemnicę istnienia „Pierwszego Korytarza Wstępującego". Arabi byli pewni, że znaleźli w koń-

* Wg. pomiarów dr J. Edgara.

cu drogę od ukrytych bogactw. Nie mogąc usunąć granitowego „Korka", przekopali wzdłuż niego korytarz w znacznie miększym kamieniu wapiennym.

Świadectwo Wielkiej Piramidy dotyczące Planu Wieków

Pan Robert Menzies, młody Szkot, który pierwszy zasugerował, że Wielka Piramida może mieć znaczenie religijne, czy też mesjanistyczne, napisał w liście do prof. Smytha:

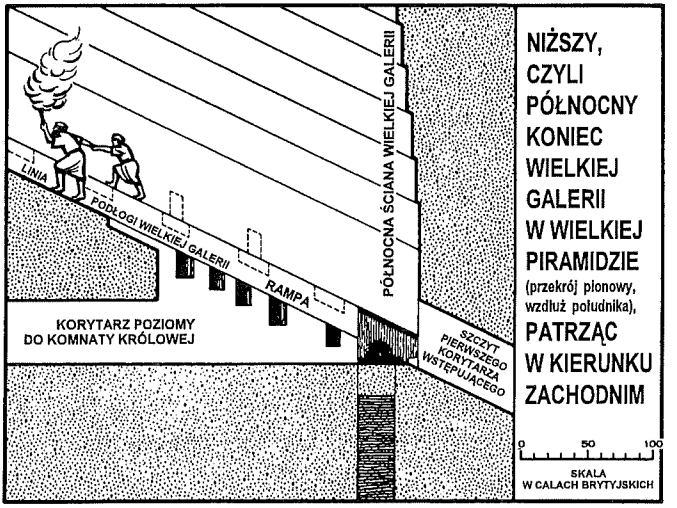
„Na północnym krańcu Wielkiej Galerii, w kierunku ku górze, ukazane są lata życia naszego Zbawiciela, wyrażone w proporcji jeden cal za jeden rok. Trzydzieści trzy cale-lata doprowadzają nas dokładnie nad krawędź wylotu Studni".

Można powiedzieć, że „Studnia" jest kluczem do zrozumienia całej symboliki. Wyobraża ona śmierć i pogrzeb naszego Pana, lecz także jego zmartwychwstanie. Jest ono pokazane w okolicach górnego wylotu „Studni", który, o czym już wspominaliśmy, wygląda, *jak gdyby* był wyrwany od dołu na skutek eksplozji. W taki sam sposób nasz Pan rozerwał więzy śmierci, a przez to wywiódł na jaśnię żywot i nieśmiertelność, otwierając nową drogę do życia (Hebr. 10:20). Było bowiem niemożliwe, aby został przez śmierć zatrzymany (Dzieje Ap. 2:24); taka jest też wymowa rozerwanych skał u wylotu „Studni". Tak jak „Studnia" była jedyną drogą zapewniającą dostęp do górnych korytarzy Wielkiej Piramidy, tak też śmierć i zmartwychwstanie Odkupiciela stanowią dla upadłej ludzkości jedyną drogę do życia na dowolnym poziomie bytu. Tak jak istniał „Pierwszy Korytarz Wstępujący", który był jednak niedostępny, tak i żydowskie Prawo Zakonu oferowało obietnicę żywota, ale droga do niego wiodąca była nieosiągalna dla człowieka; nikt z upadłej ludzkości nie uzyskał życia na mocy przepisów tego Prawa. „Z uczynków Zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało", aby mogło żyć (Rzym. 3:20). *Okup*, którego symbolem jest „Studnia", stanowi w planie Bożym jedyną drogę zapewniającą wszystkim członkom upadłej ludzkości dostęp do żywota wiecznego.

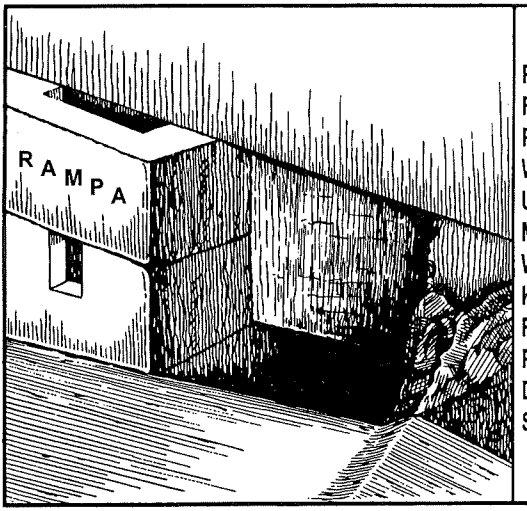
Na długo przed pojawieniem się sugestii, że „Wielka Galeria" mogłaby wyobrażać dyspensację chrześcijańską, prof. Smyth na podstawie obserwacji astronomicznych ustalił datę budowy Wielkiej Piramidy – rok 2170 p.n.e. Później zaś, gdy pan Menzies zasugerował myśl, że linia podłogi „Wielkiej Galerii" mierzona w calach może wyobrażać upływ czasu liczony w latach, podjęto próby sprawdzenia słuszności tej teorii przez dalsze pomiary. Jeśli jest ona prawdziwa, to mierząc wstecz długość linii podłogi od dolnej krawędzi „Wielkiej Galerii" w dół przez „Pierwszy Korytarz Wstępujący" do miejsca, gdzie łączy się on z „Korytarzem Wejściowym" i dalej w górę wzdłuż „Korytarza Wejściowego" w kierunku wejścia do Piramidy, to powinno się na tej drodze odnaleźć jakieś znaki albo wskazówki wyznaczające datę budowy Piramidy. Byłoby to jednocześnie *potwierdzenie* daty obliczonej przez prof. Smytha. To rozsądne założenie miało stać się rozstrzygającą próbą. Wielką Piramidę ponownie odwiedził inżynier, który dokonał bardzo precyzyjnych pomiarów korytarzy i pomieszczeń. Miało to miejsce w roku 1872. Jego sprawozdanie jest ostatecznym potwierdzeniem słuszności przytoczonych przypuszczeń. Pomiary te wykazały, że długość linii podłogi, jak została ona opisana powyżej, aż do *bardzo dokładnie zaznaczonej linii* na ścianie „Korytarza Wejściowego" wynosi 2170 ½ cala. W ten sposób potwierdzona została data wybudowania Piramidy oraz dowiedziono, że linie wyznaczające bieg korytarzy są jakby zwojem historii i chronologii, który niebawem będzie powszechnie czytany jako „świadectwo Panu zastępów w ziemi Egipskiej".

Dzięki niezwykle dokładnym pomiarom wszystkich korytarzy, przytoczonym przez prof. Smytha, możemy odkryć w świadectwie dostarczanym przez Wielką Piramidę jeszcze bardziej interesujące zarysy.

Gdy po raz pierwszy doszliśmy do zrozumienia wagi przedstawionego tu świadectwa Wielkiej Piramidy, powiedzieliśmy sobie od razu: Jeśli rzeczywiście jest to Biblia w kamieniu,



NIŻSZY, CZYLI PÓŁNOCNY KONIEC WIELKIEJ GALERII W WIELKIEJ PIRAMIDZIE (przekrój pionowy, wzdłuż południka), PATRZĄC W KIERUNKU ZACHODNIM



POWIĘKSZONY RYSUNEK PERSPEKTYWICZNY UKAZUJĄCY MIEJSCE WYŁAMANIA KAMIENI RAMPY PRZY WLOCIE DO (tak zwanej) STUDNI

jeżeli jest ona zapisem ukrytych planów Wielkiego Architekta wszechświata, demonstrującym Jego wszechwiedzę i mądrość, to *powinna być* i *będzie* ona w zgodzie z Jego pisanym Słowem. Fakt, że sekrety Piramidy pozostawały w ukryciu aż do zakończenia sześciu tysięcy lat historii świata, aż do świtania brzasku Tysiąclecia, kiedy to rozpoczęła ona wydawać świadectwo, jest zupełnie zgodny ze Słowem pisanym, którego bogate świadectwa dotyczące chwalebnego planu Bożego były podobnie trzymane w tajemnicy od założenia świata, a dopiero obecnie zaczynamy dostrzegać ich pełne i chwalebne światło.

W poprzednich tomach oraz w poprzednich rozdziałach tego Tomu przedstawiliśmy wyraźne dowody biblijne świadczące o tym, że stoimy w progu nowej ery, że świta Dzień Tysiąclecia, w którym władzy na ziemi nie będzie już więcej sprawował „książę tego świata" i jego wierni, lecz „ten, który do niej ma prawo" (nabyte) i jego wierni święci. Przekonaliśmy się, że rezultatem tej zmiany będzie wielkie błogosławieństwo, jednakże okres przejmowania władzy, gdy obecny książę – „mocarz" – jest wiązany, a jego dom obezwładniany (Mat. 12:29; Obj. 20:2), będzie czasem dotkliwego ucisku. Biblijne dowody czasowe, które rozważaliśmy, wskazują, że ucisk miał rozpocząć się równocześnie z wtórym przyjściem Chrystusa (w październiku 1874 roku), kiedy to w jaśniejącym świetle Dnia Pańskiego miał rozpocząć się sąd narodów. W Wielkiej Piramidzie pokazane jest to w następujący sposób:

„Korytarz Opadający" wiodący od wejścia do Wielkiej Piramidy do „Przepaści", czyli „Komnaty Podziemnej", wyobraża staczanie się świata (pod wodzą księcia tego świata) w „Przepaść" wielkiego ucisku, w którym zostanie unicestwione zło. Określenie długości tego okresu i wyznaczenie momentu, w którym świat dojdzie do przepaści ucisku wydaje się nie nastręczać większych trudności. Wystarczy jedynie wyznaczyć datę – punkt w Piramidzie, od którego rozpoczniemy liczenie. Data ta jest zaznaczona w punkcie, gdzie

„Pierwszy Korytarz Wstępujący" łączy się z „Wielką Galerią". Wyznacza on datę narodzenia naszego Pana. Znajdująca się o 33 cale dalej „Studnia" wyznacza moment Jego śmierci. Mierząc dalej wstecz, wzdłuż „Pierwszego Korytarza Wstępującego" aż do punktu, w którym łączy się on z „Korytarzem Wejściowym", otrzymamy ustaloną datę wyznaczoną w korytarzu opadającym. Odległość ta wynosi 1542 cale, co określa poszukiwaną datę w tym punkcie na rok 1542 p.n.e. Mierząc *w dół* od tego punktu, aż do wejścia do „Przepaści", wyobrażającej wielki ucisk i zniszczenie, którym ma się zakończyć obecny wiek, gdy zło pozbawione będzie swej mocy, otrzymujemy odległość 3457 cali wyobrażających 3457 lat liczonych od otrzymanej poprzednio daty 1542 r. p.n.e. Obliczenie to daje rok 1915 n.e. jako początek okresu ucisku, gdyż 1542 lata przed Chrystusem dodane do 1915 lat po Chrystusie dają w sumie 3457 lat. W ten sposób Piramida potwierdza, że przy zakończeniu roku 1914 rozpocznie się czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być, ani potem nie będzie. W ten sposób przekonujemy się także, iż „Świadek" ów w pełni potwierdza świadectwa Biblii na ten temat, jak to zostało przedstawione w rozdziale „Równoległe Dyspensacje", Wykłady Pisma Świętego, Tom II, Rozdz. vii.

Nikt nie powinien wątpić w to, że czterdzieści lat „żniwa" rozpoczęło się w jesieni roku 1874, pomimo że ucisk nie osiągnął jeszcze swej najbardziej złowieszczej i najtrudniejszej do zniesienia kulminacji, a jednocześnie okres ten cechuje się wielkim rozwojem wiedzy w niektórych dziedzinach. Należy także pamiętać, że związane z Wielką Piramidą liczby i ilustracje, z diagramem przedstawiającym „Przepaść" włącznie, zostały sporządzone przez prof. Smytha bez żadnego związku ze wspomnianym powyżej zastosowaniem.

Poza tym Słowo Pańskie jasno wykazuje, iż sądy czasu ucisku rozpoczną się od sądu nominalnego chrześcijaństwa – przygotowaniem do jego obalenia, któremu towarzyszyć będzie wynikający z samolubstwa konflikt pomiędzy kapitałem i klasą

robotniczą. Tak jedni, jak i drudzy organizują się obecnie w przygotowaniach do ucisku, który ciągle się wzmaga.

Osobliwe znaczenie ma kształt i rodzaj wykończenia najniższego pomieszczenia w Piramidzie – „Przepaści". Ściany i sufit są dość regularne, nie ma jednak podłogi – dno jest surowe i nie wykończone, obniżające się w kierunku wschodnim, co uzasadnia używaną niekiedy nazwę „Bezdenna Przepaść". Pomieszczenie to mówi o swobodzie i wolności, ale też o ucisku, o wywyższeniu, ale i o poniżeniu. Gdy znużony ciasnotą „Korytarza Wejściowego" zwiedzający dochodzi do tego miejsca, mogąc wreszcie po dłuższej chwili wyprostować ciało zmęczone skuloną postawą, nie tylko zauważa, że pogrąża się o stopień niżej, w jeszcze większą głębinę „nieznośnego dna" – nierównego i poszarpanego, lecz także znajduje element *wywyższenia* w tym pomieszczeniu, którego część jest znacznie przestronniejsza niż wiodący do niego korytarz. Sugeruje to znaczne rozszerzenie się przestrzeni wolności dla umysłu człowieka.

Potwierdzają to także wydarzenia. Czyż nie dostrzegamy, że duch wolności ogarnął *masy* cywilizowanych narodów? Nie chcemy tutaj rozważać zagadnienia spójności lub raczej braku spójności owych dążeń wolnościowych; sprzeczności te pokazane są w *podwyższeniu* sufitu oraz w obniżeniu dna. Zauważymy jedynie, że światło tego dnia, Dnia Pańskiego, wyzwala ducha wolności, a duch wolności w zetknięciu z pychą, bogactwem i władzą wpływowych ludzi *stanie się* przyczyną ucisku, który według zapewnień Biblii będzie w ostatniej fazie bardzo ciężki. Aczkolwiek ucisk ten dopiero się zaczyna, to królowie, cesarzowie, politycy i kapitaliści już zauważają jego bliskość i „drętwieją przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat", gdyż moce niebieskie są *poruszone* i zostaną ostatecznie usunięte. Złe systemy polityczne, społeczne i religijne „teraźniejszego świata złego" zostaną dotknięte zagładą i zniszczeniem, co między innymi ilustruje „Komnata Podziemna", inaczej zwana „Przepaścią". Uważamy, że oprócz tego, iż wyobraża ona miażdżą-

cy ucisk, który obali i zniszczy współczesny światowy porządek (ponieważ jest on sprzeczny z lepszym ustrojem Królestwa Bożego), jest także symbolem pewnego końca dla każdej istoty, która nie zaprzestałaby podążania ku upadkowi i w warunkach doskonałego światła Wieku Tysiąclecia nie zaniechałaby swych grzechów i nie dążyła do sprawiedliwości.

W związku z tym zauważmy jeszcze inne zagadnienie. „Korytarz Wejściowy" przez pewien czas obniża się jednostajnie, po czym w niewielkiej odległości od „Przepaści" załamuje się i biegnie poziomo. Mierząc wstecz od wejścia do „Komnaty Podziemnej", czyli „Przepaści", do punktu, w którym zaczyna się poziomy odcinek „Korytarza Wejściowego", a kończy jego część opadająca, otrzymujemy odległość 324 cali. A zatem początek poziomego odcinka tego korytarza wyznacza datę o 324 lata wcześniejszą od roku 1915, to jest 1590 r. Zdaje się to wskazywać, że w tym roku (1590 r. n.e.) miało miejsce wydarzenie, które wywarło wielki wpływ na bieg historii naszej cywilizacji, powstrzymując w pewnej mierze tendencję podążania ku upadkowi. Jakiż to wielki ruch, który zrodził się w wyznaczonym roku, odegrał taką rolę?

Niestety nie posiadamy dokładnych pomiarów tego fragmentu korytarza opadającego, a przekonani jesteśmy, że diagramy prof. Smytha nie są aż na tyle dokładne, aby móc się oprzeć na „pomiarach z wykresu". Nie potwierdzony wymiar 324 cali piramidalnych, otrzymany przez mierzenie wstecz, wskazuje w przybliżeniu na rok 1590 n.e., czyli „czasy szekspirowskie". Do tej sugestii nie przykładamy jednak zbyt wielkiej wagi.

Jedno jest pewne – korytarz opadający wyobraża bieg historii *świata*, zaś korytarze wznoszące się są symbolem drogi, jaką przemierza Kościół „powołanych". Zmiana kierunku z opadającego na poziomy zdaje się zatem sugerować oświecenie moralne albo polityczne, które dokonało korzystnego ograniczenia procesu dalszego upadku.

Reformacja Protestancka XVI wieku w sposób pośredni na pewno przyczyniła się do podniesienia świata na wyższy po-

ziom w wielu dziedzinach. Dzięki niej sfera moralności chrześcijańskiej została oczyszczona z niewiedzy i przesądów. Tak rzymskokatolicy jak i protestanci zgadzają się, że ruch ten wyznaczył nową erę światowego postępu.

Nie podzielamy poglądu, wedle którego współczesny świat miałby się raczej udoskonalać, niż zmierzać ku upadkowi. Dostrzegamy obecnie wiele prądów, które nie tylko że nie są zgodne z wolą Bożą, ale nawet nie zasługują na miano cywilizowanych. Zauważamy, że w świecie wyraźnie przeważają obecnie poglądy „humanistyczne", które nie mając wiele wspólnego z religią Jezusa Chrystusa, stanowią jednak wielki postęp w stosunku do ciemnych przesądów przeszłości.

W rzeczywistości ten właśnie kierunek postępu społecznego stworzył podstawy dla rozwoju „teorii ewolucji" i spowodował, że wielu ludzi dochodzi do wniosku, iż świat rozwija się i staje się coraz lepszy, że nie potrzebuje on Zbawiciela i Jego dzieła odkupienia, nie potrzebuje ustanowienia Królestwa i przeprowadzenia dzieła naprawienia wszystkich rzeczy. Już niebawem biedny świat przekona się, że rozwój zbudowany na podstawie czystego samolubstwa musi prowadzić do wzrostu niezadowolenia i w końcu do anarchii. Jedynie lud Boży, kierowany jego Słowem, może widzieć to wszystko we właściwym świetle.

Omówione dotychczas pomiary są zupełnie przekonywające. Kolejny, o którym chcemy wspomnieć, wydaje się jednak całkowicie zaprzeczać świadectwu Biblii. Chodzi tu o długość „Pierwszego Korytarza Wstępującego", który powinien wyobrażać okres od wyjścia narodu izraelskiego z Egiptu do narodzenia Pana Jezusa.* Biblijny opis tego okresu, jak to zostało wcześniej przedstawione† na wiele sposobów, dowodzi *niewątpliwie* jego dokładności. Wedle tego opisu od Wyjścia

* Okres ten nie jest identyczny z opisanym w II Tomie Wiekiem Żydowskim, który zaczyna się wraz ze śmiercią Jakóba, 198 lat przed Wyjściem z Egiptu, a kończy, gdy na pięć dni przed ukrzyżowaniem odrzucony przez Izrael Pan Jezus pozostawił ich dom pustym.

† Tom II, str. 230-232.

z Egiptu do roku 1 n.e. upłynęło dokładnie 1614 lat. Tymczasem długość linii podłogi „Pierwszego Korytarza Wstępującego" wynosi tylko 1542 cale. Poza tym słowa naszego Pana i proroków przekonują nas zupełnie, że wiek Zakonu i „łaska" dla narodu izraelskiego nie ustała wraz z narodzeniem Jezusa, lecz w roku 36 n.e., trzy i pół roku po Jego śmierci, przy końcu siedemdziesięciu tygodni łaski.* A zatem okres od wyjścia z Egiptu do zupełnej utraty łaski wynosiłby (1614 dodać 36) 1650 lat. Aczkolwiek w pewnym sensie łaska i błogosławieństwa nowej dyspensacji rozpoczęły się od narodzin Jezusa (Łuk. 2:10-14,25-38), to jednak *w jakiś sposób* Wielka Piramida powinna zaznaczać całą długość okresu, w którym Izrael cieszył się łaską. Odkryliśmy, iż jest to ukazane w sposób niezwykle kunsztowny. Długość granitowego „Korka" dokładnie uzupełnia brakującą liczbę cali. Teraz już rozumiemy, dlaczego „Korek" został tak bezpiecznie umieszczony na swoim miejscu, aby nikomu nie udało się go poruszyć. Wspaniały Mistrz-Budowniczy umieścił go w tym miejscu, abyśmy mogli dzisiaj usłyszeć jego świadectwo potwierdzające Biblię nie tylko w zakresie idei planu Bożego, ale i chronologii.

Mierząc ten korytarz wraz z jego „Korkiem", powinniśmy traktować go jako teleskop, przedłużony przez wysunięcie „Korka" w taki sposób, że jego górny koniec znajduje się w punkcie poprzedniego położenia jego dolnego końca. Odległość od północnego wejścia do „Wielkiej Galerii" w dół, do dolnego końca granitowego „Korka" wynosi 1470 cali, do której dodajemy długość „Korka", 179 cali, otrzymując 1649 cali wyobrażających 1649 lat. Różnica jednego roku w stosunku do 1650 lat długości tego okresu według chronologii Biblijnej jest łatwa do wytłumaczenia, gdy pamiętamy, że jeden z końców granitowego „Korka" został w znacznym stopniu wyszczerbiony przez tych, którzy usiłowali go usunąć z jego miejsca w korytarzu.

---

* Zob. Tom II, Rozdz. vii.

W taki sposób kamienny „Świadek" potwierdza świadectwo Biblii i dowodzi, że okres od Wyjścia Izraela z Egiptu do zupełnej utraty łaski narodowej* w 36 r. n.e. wynosił 1650 lat. Niech jednak nikt nie myli tego okresu z tym, który posłużył jako podstawa do sporządzenia równoległości dyspensacji żydowskiej i chrześcijańskiej. Równoległość ta oparta jest na porównaniu dwóch okresów o długości 1845 lat: jeden od śmierci Jakóba do 33 r. n.e. i drugi od 33 r. n.e. do 1878 roku.

Był to nie tylko kunsztowny sposób ukrycia, ale i dostarczenia informacji o długości okresu od wyjścia z Egiptu do narodzenia naszego Pana (aby była ona w słusznym czasie potwierdzeniem dla świadectwa Biblii). Uważny czytelnik zgodzi się, że sposób ukrycia tej informacji nie mógł być inny z dwóch powodów: Po pierwsze dlatego, że dyspensacja łaski dla Żydów rozpoczęła się po śmierci Jakóba, przed wyjściem z Egiptu, a przy swoim końcu, przez trzydzieści trzy lata ziemskiego życia Pana Jezusa, biegła równolegle z rozpoczynającą się dyspensacją chrześcijańską i po drugie dlatego, że chcąc skonstruować „Pierwszy Korytarz Wstępujący" w taki sposób, aby jego długość mierzona w calach dokładnie odpowiadała ilości lat Wieku Żydowskiego, należałoby wybudować jeszcze większą Piramidę, co z kolei pozbawiłoby ją cech i lekcji naukowych.

Zastanówmy się obecnie nad symbolicznym znaczeniem „Wielkiej Galerii" stanowiącej przedłużenie „Pierwszego Korytarza Wstępującego". Jest ona siedem razy wyższa niż „Pierwszy Korytarz Wstępujący". Jej ściany wyłożone są siedmioma zakładającymi się warstwami gładkiego, doskonale wypolerowanego i niegdyś zapewne pięknego kamienia wapiennego koloru kremowego. Ma ona 8,5 m wysokości przy niewielkiej szerokości, która wynosi w najszerszym miejscu zaledwie 1,8 m, przy podłodze zmniejsza się do 91,5 cm, a przy suficie jest jeszcze mniejsza. prof. Greaves z Oxfordu w XV wieku tak opisywał „Wielką Galerię":

---

* Zob. Tom II, rozdz. iii.

„Jest to majestatyczne arcydzieło, pod względem oryginalności sztuki i bogactwa materiałów nie gorsze od najwspanialszych budowli. (...) Owa galeria, korytarz, czy jak byśmy tego nie nazwali, wybudowana jest z białego, polerowanego marmuru (kamienia wapiennego), bardzo równo pociętego na wielkie kwadratowe płyty. Ten sam materiał posłużył do wyłożenia podłogi i sufitu oraz obu bocznych ścian. Dopasowanie spoin jest tak dokładne, że są one niezauważalne nawet dla uważnego obserwatora. Stromość wznoszenia się galerii dodaje całej strukturze jeszcze większego wdzięku, choć sprawia, że korytarz jest śliski i trudny do przejścia. Jeden element architektonicznej konstrukcji jest moim zdaniem szczególnie piękny. Dotyczy on przygotowania i doboru marmuru (kamienia wapiennego) na obie ściany boczne. Otóż każda warstwa, czyli rząd, których jest tylko siedem (tak wielkie są te kamienie), zakłada się na następny na głębokość około 3 cali. Spód warstwy najwyższej zachodzi na wierzch kolejnej warstwy i dalej ku dołowi w ten sam sposób".

Także prof. Smyth, uznając, że wierne oddanie wyglądu „Wielkiej Galerii" przy pomocy rysunku nie jest możliwe, pisze:

„Warunki tu panujące uniemożliwiają sporządzenie typowego rysunku. Jest zbyt wąsko, sklepienie jest za wysoko, a długa podłoga ma niezwykły kąt pochyłości. Gdy stojąc w północnym końcu patrzy się w kierunku południowym, wydaje się, że podłoga wznosi się w ciemność bez końca. Kąt pochylenia jest tak ostry, że malując na pionowej płaszczyźnie nie sposób przedstawić tego widoku, chyba że niewielką część pnącej się ku górze podłogi wychodzącej poza płótno i znikającej w górnej jego części. Patrząc zaś z końca południowego na północ, podłoga znika natychmiast, a w pewnej odległości na poziomie oczu widać jedynie gwałtownie opadające sklepienie. W każdej innej pozycji, widok ten przedstawia się jako majestatyczne, zachodzące na siebie warstwy wysokich, ciemnych ścian przechodzących obok po obu stronach, wszystko to na stromej pochyłości, która od idącego w jednym kierunku wymaga wysiłku, w drugim – grozi niebezpieczeństwem, a ponad wszystko wymaga ogromnej siły".

„Wielka Galeria" jest cudowną ilustracją drogi *prawdziwego* chrześcijańskiego Kościoła, ilustracją ścieżki, którą podąża Maluczkie Stadko zwycięzców w ciągu długiego Wieku Ewangelii. Jej niegdyś piękne, kremowobiałe ściany i wznoszące się ku górze sklepienie uformowane z jednolicie zakładających się kamieni, nie są ilustracją historii kościoła nominalnego, jak przypuszczają niektórzy, gdyż w takim razie byłyby one dalekie od regularności i nie wznosiłyby się ku górze. Informują one raczej o Bożej łasce udzielonej w ciągu Wieku Ewangelii, o wysokim powołaniu do pewnych swobód i przywilejów zaoferowanych warunkowo wszystkim usprawiedliwionym Wieku Ewangelii, udostępnionych dzięki „Studni" – okupowi.

Niezwykła wysokość „Wielkiej Galerii", siedmiokrotnie wyższej od korytarza wyobrażającego wiek żydowski (siedem jest symbolem zupełności albo doskonałości), stanowi symbol pełni błogosławieństw zawartych w obietnicy Abrahamowej, które stały się udziałem Kościoła Ewangelicznego. „Komnata Króla" na końcu „Wielkiej Galerii" wyobraża koniec biegu, ku któremu zmierzają wszyscy wierni na drodze wysokiego powołania. Jak się niebawem przekonamy, „Komnata Króla" jest najtrafniejszym symbolem ostatecznego przeznaczenia Kościoła. Usytuowanie „Studni" (która wyobraża okup) przy samym wejściu do Galerii wyobraża usprawiedliwienie. Każdy, kto wchodzi na tę drogę, musi uznać okup. W taki sposób Wielka Piramida informuje nas: „Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy są w Jezusie Chrystusie".

Pozornie nie kończąca się długość „Wielkiej Galerii" pokazuje, że dla pojedynczego członka Kościoła Wiek Ewangelii zdaje się być niezmiernie długi. Jest ona wąska, tak jak „wąska jest droga, która prowadzi do życia", jej stromizna zaś uświadamia związane z tą drogą trudności i ustawiczne niebezpieczeństwo ześliźnięcia się, jeśli kroki nie są stawiane z najwyższą czujnością. Jednakże w obrębie murów łaski Bożej każdy, który trwa w dobrych uczynkach, może się czuć pewnie i bezpiecznie, jeśli tylko rośnie w łasce, wznosi się tą trudną drogą ku niebu i „nie według ciała chodzi, ale według ducha".

Patrząc w górę wzdłuż „Wielkiej Galerii", dostrzegamy, że tak jak miała ona swój początek, tak *ma i koniec*. Świadczy to, że owe nader wielkie i kosztowne obietnice, dostępne w obecnym Wieku Ewangelii, w pewnym momencie *ustaną*, cudowne wysokie powołanie do współdziedzictwa z Chrystusem w roli Oblubienicy zakończy się, gdy potrzebna do uzupełnienia Maluczkiego Stadka liczba powołanych wstąpi na drogę powołania. Ta ilustracja kamiennego „Świadka" znajduje bardzo jasne odbicie w nauce pisanego Słowa, które upewnia nas, iż możliwość ubiegania się o nagrodę wysokiego powołania jest wyłącznym przywilejem Wieku Ewangelii. Po raz pierwszy zaproponowano je naszemu Wodzowi – Jezusowi, On pierwszy zaakceptował jego ofiarnicze wymagania i jako pierwszy uzyskał nagrodę. Skoro północny koniec „Wielkiej Galerii" wyznaczał początek powołania do boskiej natury, to południowy koniec oznacza zakończenie możliwości otrzymania tej wspaniałej łaski.

Jeżeli „Wielka Galeria" wyobraża wysokie powołanie, to popatrzmy głębiej i zobaczmy, co jest kresem powołania w przypadku każdej jednostki. Przekonaliśmy się już na podstawie Pisma Świętego, że jesteśmy powołani do cierpienia z Chrystusem, do umierania wraz z Nim, aby potem *wejść do jego chwały*. Wszystkie te prawdy znajdują dobitną ilustrację w szczególnej drodze, która wiedzie do znajdującej się na końcu „Wielkiej Galerii" „Komnaty Króla". Droga, którą muszą podążać uczestnicy wysokiego powołania, aby osiągnąć niebiańską chwałę symbolizowaną przez „Komnatę Króla", nie jest prosta. Towarzyszą jej wszechstronne próby sprawdzające posłuszeństwo względem woli Bożej. Tylko ci, co przejdą zwycięsko przez te doświadczenia, będą mogli wejść do odpocznienia, które pozostaje ludowi Bożemu. Owe nauki Pisma Świętego potwierdzone doświadczeniem wszystkich uczestniczących w biegu po wspaniałą nagrodę, są dobitnie pokazane także w Wielkiej Piramidzie. Tak jak powołanie wiedzie do poświęcenia i lekcji ofiarowania, tak „Wielka Galeria" prowadzi do pewnych niskich przejść, które mogą symbolizować ofiarowanie. Po osiągnięciu górnego końca „Wielkiej Galerii", chcąc wejść do „Przedsionka", podróżnik musi

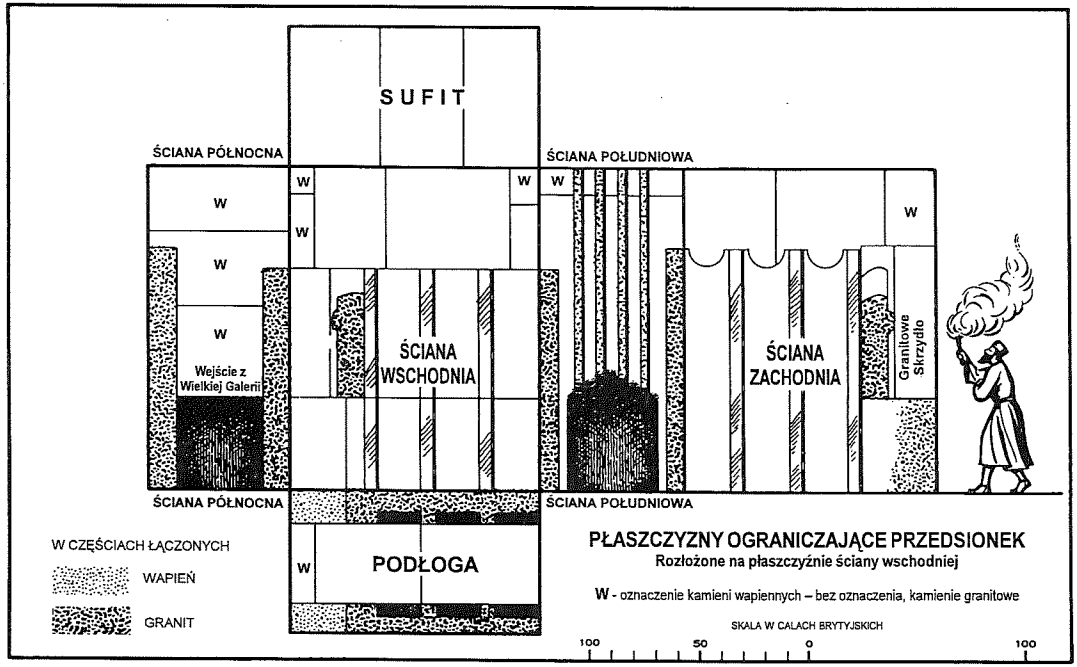
się pochylić bardzo nisko w drzwiach, czyli w wiodącym do niego przejściu. Owo pochylenie jest symbolem poświęcenia, czyli śmierci ludzkiej woli, które jest początkiem dzieła ofiarowania samego siebie. Od każdego, kto chce otrzymać boską naturę, jest wymagane, aby to uczynił. Tylko ci, którzy przyjęli powołanie, którzy całkowicie wyrzekli się ludzkiej woli, wiedzą, co oznacza owo samoofiarowanie.

Po pokonaniu niskiego przejścia, które jest symbolem poświęcenia, znajdziemy się w pomieszczeniu zwanym „Przedsionkiem". Tu podłoga nie jest już wykładana kamieniem wapiennym. Od tego miejsca nasze nogi stać będą na podłożu z litego granitu, co należy interpretować jako *nowy* stan, oparcie dla „Nowych Stworzeń". Gdy jednak nogi nasze staną na granitowej podłodze, gdy chcemy wejść do nowego stanu, do stanu Nowego Stworzenia, napotykamy na drodze na potężną przeszkodę z granitu. Znana jest ona pod nazwą „Granitowego Skrzydła". Stanowiąc jakby opadające drzwi, częściowo zagradza ona drogę, pozostawiając jedynie niskie przejście o wysokości 1,3 m, podobne do tego, które przed chwilą minęliśmy. Zanim więc w pełni uradujemy się przywilejami wyobrażonymi w „Przedsionku", musimy pochylić się ponownie. „Granitowe Skrzydło" jest symbolem *woli Bożej* i zdaje się przemawiać do każdego, kto przeszedł pod niskim przejściem wyobrażającym wyrzeczenie się ludzkiej woli: „Nie wystarczy, abyś poświęcił swą wolę, plany i zamiary. Musisz to wszystko uczynić, ale potem przyjąć inną wolę i plany. Powinieneś nie tylko ofiarować swą wolę, lecz także ugiąć się pod wolą Bożą i przyjąć ją zamiast twojej własnej oraz okazać aktywność w służbie Bożej, zanim wejdziesz w poczet Nowych Stworzeń i dziedziców boskiej natury."

Przeszedłszy pod „Granitowym Skrzydłem", stajemy swobodnie na granitowej podłodze „Przedsionka" (Zob. ilustrację). Jest to osobliwe pomieszczenie. Ściany różnią się od siebie. Jedne wydają się posiadać rodzaj obicia, na innych wycięte są specjalne żłobienia. Wszystko to ma zapewne jakieś znaczenie, które trudno na razie w pełni zrozumieć, aczkolwiek sugestia naocznych świadków, że miejsce to przypomina pomieszczenie szkolne, zupełnie pasuje do naszych oczе-

kiwań odnośnie symboliki „Przedsionka", który wyobraża doświadczenia poświęconych i spłodzonych z ducha Prawdy. „Przedsionek" symbolizuje szkołę Chrystusową oraz ćwiczenie – próby wiary, cierpliwości, wytrwałości itp. – któremu są poddawani ci, co poświęcili się do pełnienia woli Bożej. Ćwiczenie daje im możliwość *okazania się zwycięzcami* i udowodnienia, że jako zwycięzcy zasłużyli sobie na otrzymanie udziału z Chrystusem w nadchodzącym królowaniu chwały. Jeśli bylibyśmy pozostawieni bez tych lekcji i doświadczeń, nie stalibyśmy się *synami* i *dziedzicami* boskiej natury (Hebr. 12:8). To właśnie nasze życie od momentu poświęceniu się na służbę Bogu jest okresem, w którym Bóg szkoli nas i ćwiczy w celu wypróbowania naszej wierności uczynionemu przymierzu, ale także wykształcenia w nas współczucia dla innych, którzy przeżywają doświadczenia i ucisk, a nad którymi już wkrótce mamy być z woli Bożej władcami i sędziami (1 Kor. 6:2,3).

Przed pełnym i *rzeczywistym* wejściem do stanu nowej, boskiej natury musi umrzeć nie tylko nasza wola, lecz także i ciało. To także znajduje swój wyraz w nauce kamiennego „Świadka". W przeciwległej ścianie „Przedsionka" znajduje się bardzo niskie przejście, które wiedzie do „Komnaty Króla". Tak oto „Komnata Króla", największe i najwyższe pomieszczenie Piramidy, nabiera znaczenia doskonałości boskiej natury, która ma stać się udziałem „Maluczkiego Stadka", niewielkiej liczby zwycięzców, wybranych spośród „wielu powołanych" (których *powołanie* jest wyobrażone w „Wielkiej Galerii"). Zwycięzcy ci musieli przejść drogą samoofiarowania i prób (wyobrażanych przez „Przedsionek" oraz niskie wejście i wyjście). Powołanie do boskiej natury zostało najpierw skierowane do Pana Jezusa. Jego ziemska misja miała dwojaki cel: (1) zbawić grzeszników przez zapłacenie ceny okupowej za Adama, a w nim za wszystkich oraz (2) przez posłuszeństwo aż do śmierci udowodnić, że zasługuje On na otrzymanie boskiej natury i chwały. Dlatego właśnie „Wielka Galeria" zaczyna się w punkcie, który wyobraża narodzenie naszego Pana. Nie jest ona zatem symbolem *Wieku Ewangelii*, gdyż okres ten zaczął się dopiero od momentu, gdy nasz Pan, w wieku 33 lat, ofiarą na krzyżu zakończył Wiek Zako-


SUFIT
ŚCIANA PÓŁNOCNA
ŚCIANA POŁUDNIOWA
W
Wejście z Wielkiej Galerii
ŚCIANA WSCHODNIA
ŚCIANA ZACHODNIA
Granitowe Skrzydło
ŚCIANA PÓŁNOCNA
ŚCIANA POŁUDNIOWA
PODŁOGA
W CZĘŚCIACH ŁĄCZONYCH
WAPIEŃ
GRANIT
PŁASZCZYZNY OGRANICZAJĄCE PRZEDSIONEK
Rozłożone na płaszczyźnie ściany wschodniej
W - oznaczenie kamieni wapiennych – bez oznaczenia, kamienie granitowe
SKALA W CALACH BRYTYJSKICH
100
50
0
100

nu. „Wielka Galeria" wyobraża wysokie, czyli niebiańskie *powołanie* (przez ofiarę) do boskiej natury – do „Komnaty Króla". W tym sensie nasz Pan był powołanym od urodzenia. Natomiast od Pięćdziesiątnicy do tego samego wysokiego zaszczytu powoływani są wszyscy usprawiedliwieni wierzący. Niewielu jednak przyjmuje zaproszenie do złożenia ofiary, niewielu także, postępując śladami Mistrza, czyni swe powołanie i wybór pewnymi przez szczere zastosowanie się do postawionych wymagań. Zaś długość okresu, w którym wysokie powołanie do boskiej natury jest dostępne i moment, w którym ono ustanie, pokazane są w długości i zakończeniu „Wielkiej Galerii", o czym była już wcześniej mowa.

„Komnata Króla", do której jedyna droga wiedzie przez „Wielką Galerię" i „Przedsionek", jest pod każdym względem najwspanialszym i najznakomitszym pomieszczeniem Wielkiej Piramidy. Jest ona odpowiednim symbolem boskości. Tak opisuje ją Henry F. Gordon:

„Jest to imponująca komnata o długości 10,4 m, szerokości 5,2 m, i wysokości 5,8 m, wykonana w całości z czerwonego, polerowanego granitu. Ściany, podłoga i sufit zbudowane są z płyt, doskonale prostopadłych i dopasowanych tak umiejętnie, że żaden pałac cesarski nie mógłby zapragnąć bardziej szlachetnego, dokładnego i wykończonego arcydzieła. Jedynym przedmiotem w komnacie jest pusta [granitowa] skrzynia [kamienna kaseta] bez pokrywy. Warto zauważyć, że skrzynia pod względem objętości przypomina świętą arkę w Przybytku Mojżeszowym".

Granit w Wielkiej Piramidzie jest symbolem rzeczy boskich lub boskiej natury. Podobne znaczenie miało złoto w symbolicznym Przybytku i w Świątyni Izraela. Niskie przejścia prowadzące do „Przedsionka" i do „Komnaty Króla" są odpowiednikami zasłon przed Miejscem Świętym i Miejscem Najświętszym. Granitowa skrzynia, jedyny przedmiot w „Komnacie Króla", jest odpowiednikiem Arki Przymierza, która także była jedynym sprzętem znajdującym się w Miejscu Najświętszym Przybytku i Świątyni. Rolę złota spełnia granit, a symboliczne znaczenie obu materiałów jest identyczne.

To jeszcze nie wszystko. Jesteśmy przekonani, że wspaniałe prawdy ukryte w symbolice konstrukcji Przybytku i Świątyni, które składały się z dwóch pomieszczeń oddzielonych

zasłonami – Świętego i Najświętszego, znajdują swe odzwierciedlenie w nauce Wielkiej Piramidy, w której także znajdujemy takie dwa pomieszczenia oddzielone niskimi przejściami – „Przedsionek" oraz „Komnatę Króla". „Przedsionek" ma podobne znaczenie co Miejsce Święte w Przybytku. Symbolizuje on taki związek z Bogiem, jaki osiąga Nowe Stworzenie, współdziedzic Chrystusowy, uczestnik chwały i boskiej natury. *Wierzący* wchodzi do tego miejsca, gdy po otrzymaniu przebaczenia grzechów i pojednaniu z Bogiem przez okup, składa swe usprawiedliwione istnienie jako *żywą ofiarę na służbę Bożą*. Podobnie jak pierwsza zasłona w Przybytku wyobrażała poświęcenie, rezygnację, śmierć własnej woli oraz zupełne poddanie się woli Bożej, tak i niskie wejście do „Przedsionka" jest dla wszystkich, którzy staną się członkami królewskiego kapłaństwa, symbolem tego samego doniosłego wydarzenia – inauguracji nowości żywota.

Wierzący, który przeszedł tę próbę, udowadniając, że potrafi położyć na ołtarzu wszystko, co posiada, nie jest już *uznawany* za istotę ludzką, lecz za „Nowe Stworzenie", „uczestnika boskiej natury". W rzeczywistości nie będzie on jednak miał udziału w boskości, dopóki w prawdziwych doświadczeniach, w codziennym ofiarowaniu, w szkole doczesnego żywota nie nauczy się wierności, posłuszeństwa i poddania woli Bożej. Etap ten jest wyobrażany przez szczególną konstrukcję ścian „Przedsionka" oraz przez stół chlebów pokładnych, złoty świecznik i ołtarz kadzenia w Miejscu Świętym Przybytku. Aby wejść do stanu boskości, konieczna jest także rzeczywista śmierć ciała, wyobrażana przez wtórą zasłonę Przybytku oraz w Piramidzie przez drugie niskie przejście wiodące do „Komnaty Króla". Dopiero wtedy, przez udział w pierwszym zmartwychwstaniu, można w zupełności wejść do obiecanej natury boskiej i do chwały, do wiekuistej nagrody wyobrażanej przez „Komnatę Króla".

W ten oto sposób Wielka Piramida świadczy nie tylko o podążaniu ludzkości w grzechu ku upadkowi, lecz także o kolejnych etapach Boskiego planu, które stanowią przygotowanie do zupełnego podniesienia rodzaju ludzkiego z upadku drogą żywota, otwartą poprzez śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa.

Z rysunku wynika, że podłoga „Przedsionka" jest wykładana granitem dopiero w pewnej odległości od wejścia, zaś sufit jest granitowy na całej długości pomieszczenia. Jest tu ukryta nauka zgodna z zarysami planu Bożego, dotycząca powołanych, którzy poszukują drogi do boskiej natury. Pierwsze niskie przejście symbolizuje ofiarowanie ludzkiej woli wierzącego, co umożliwia mu dostęp do Miejsca Świętego, czyli do stanu poświęcenia. Ma on przed sobą perspektywę odziedziczenia chwały i nieśmiertelności, co wyobraża rozciągający się już teraz nad jego głową granitowy sufit „Przedsionka". Jednak nie jest on jeszcze uznawany za pełnego uczestnika nowej natury, dokąd nie zostanie „ożywiony" do aktywności i nowości żywota. Próba ta symbolizowana jest przez „Granitowe Skrzydło", które przez swe szczególne umiejscowienie – jest ono zawieszone, jakby miało w każdej chwili spaść i zablokować dalszą drogę postępu – zdaje się mówić: „Pielgrzymie! Nawet jeśli doszedłeś aż dotąd, poświęciwszy się Bogu, to nie otrzymasz rzeczywistego udziału w stanie boskości, do którego jesteś powołany, jeżeli nie będziesz ożywiony duchem Prawdy do pełnienia czynnej służby Bożej". Tak pokazane są w Wielkiej Piramidzie trzy etapy, przez które powołani Wieku Ewangelii mają przejść, aby dotrzeć do chwały swego Pana. W oparciu o Pismo Święte ich treść można określić następująco: (1) *Poświęcenie*, czyli spłodzenie z ducha przez Słowo Prawdy; odpowiada mu niskie przejście wiodące do „Przedsionka"; (2) *Ożywienie* do czynnej służby i ofiary przez poświęcenie ducha i przyjęcie Prawdy; odpowiada mu niskie przejście pod „Granitowym Skrzydłem"; (3) *Narodzenie* z ducha do doskonałego podobieństwa do Pana przez udział w pierwszym zmartwychwstaniu; odpowiada mu niskie przejście do „Komnaty Króla".

Ukazanie natury ludzkiej i duchowej

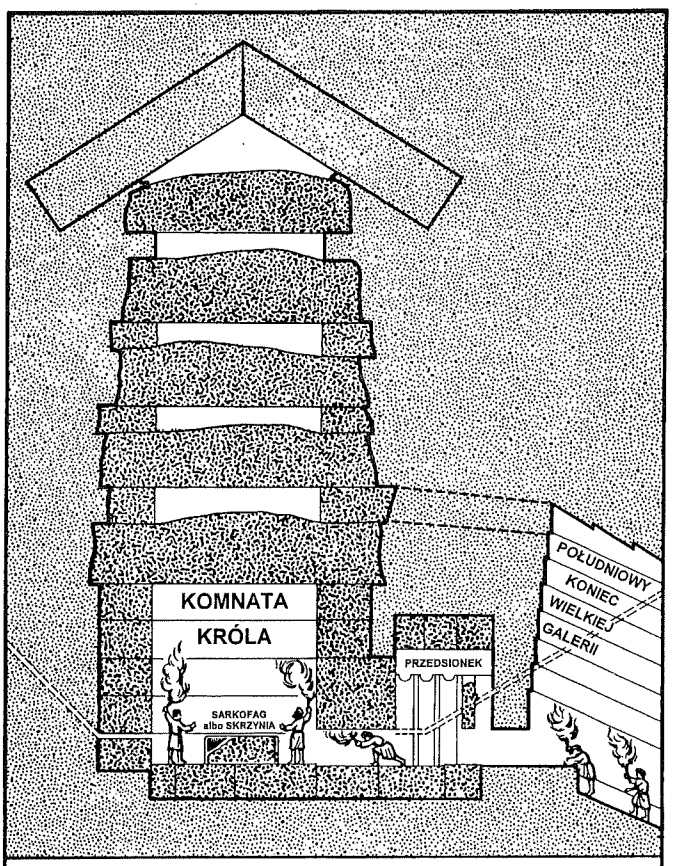
Patrząc na rysunek ze strony 333, zauważymy, że „Komnata Królowej" oraz wiodący do niej „Korytarz Poziomy, „Korytarz Wejściowy", „Pierwszy Korytarz Wstępujący" i „Wielka Galeria" znajdują się po północnej stronie linii oznaczonej jako oś pionowa Piramidy. Po południowej stronie osi pozostają jedynie „Przedsionek" i „Komnata Króla". Przez takie usytu-

owanie pomieszczeń w Piramidzie Twórca projektu Wielkiej Piramidy (Jahwe) zaznaczył różnicę między naturami, tak jak zostało to opisane w Tomie I, rozdz. x.

„Komnata Królowej" wyobraża doskonałość ludzkości po Wieku Tysiąclecia, gdy wszyscy posłuszni i godni odzyskają moralne podobieństwo do swego Stwórcy. Jej tylna, najbardziej wysunięta na południe ściana, znajduje się w osi pionowej Piramidy. W ten sposób przedstawiona jest nauka, że ludzkość odzyskawszy stan podobieństwa do swego Stwórcy, nie zmieniając swej natury, zbliży się bardzo do natury boskiej, na tyle blisko, na ile jedna natura może się upodobnić do drugiej, której jest odbiciem. To zaś, że wszystkie górne korytarze prowadzą w kierunku tejże osi, dowodzi, iż usiłowaniem całego ludu Bożego jest dążenie do ludzkiej doskonałości, zaś powołani do Kościoła Wieku Ewangelii mają podążać jeszcze dalej, *ponad* ludzką doskonałość. Oni bowiem, będąc współdziedzicami Chrystusowymi, mają wejść do pełni boskości.

To, że „Komnata Podziemna", czyli „Przepaść" wyobrażająca ucisk i śmierć, nie leży w całości po tej samej stronie osi pionowej, tak jak „Komnata Królowej" i wiodący do niej korytarz, nie sprzeciwia się zaproponowanej interpretacji, gdyż mówiąc ściśle, nie jest to właściwie część struktury Piramidy. Pomieszczenie to znajduje się pod Piramidą, głęboko poniżej linii podstawy. I tu jednak może się kryć pewna nauka. Pionowa linia stanowiąca przedłużenie tylnej ściany „Przepaści" przeszłaby dokładnie przez tylną ścianę „Przedsionka". Jest to zgodne z Pismem Świętym ostrzeżenie, że nawet po wejściu do Miejsca Świętego, czyli stanu poświęcenia (po spłodzeniu słowem Prawdy, ożywieniu jej mocą), *jest możliwe* popełnienie grzechu na śmierć, i to na śmierć wtórą.

Tak więc, jeżeli usytuowanie „Przepaści" względem osi pionowej ma w ogóle znaczenie wiążące się z rozmieszczeniem *górnych* pomieszczeń Piramidy, to mogłoby ono oznaczać, że wtóra śmierć – *wieczne* zniszczenie bez nadziei zmiany wyroku – będzie karą nie tylko dla świadomych grzeszników, którzy w ciągu błogosławionego Wieku Tysiąclecia nie będą czynili postępu w drodze do ludzkiej doskonałości, ale i dla poświęconych w ciągu Wieku Ewangelii, którzy świadomie odrzucą posiadaną poprzednio, ofiarowaną im przez Chrystusa szatę przypisanej sprawiedliwości.



KOMNATA KRÓLA, PRZEDSIONEK, południowy koniec WIELKIEJ GALERII
oraz Tunel Vyse'a wiodący do pomieszczeń konstrukcyjnych ponad Komnatą Króla
Przekrój pionowy, patrząc w kierunku zachodnim
GRANIT ZAZNACZONO CIEMNIEJSZYM ODCIENIEM

SKALA W CALACH BRYTYJSKICH
100 50 0 100 200 300 400 500 600 700

Na uwagę zasługuje jeszcze jedna sprawa, która wiąże się z osią pionową struktury Wielkiej Piramidy ponad linią podstawy. Wylot „Studni", symbolizujący pierwsze przyjście naszego Pana i Jego śmierć, znajduje się po tej stronie osi, która wyobraża *naturę ludzką*, a usytuowanie wylotu na *poziomie* korytarza wiodącego do „Komnaty Królowej" oznacza *ludzką doskonałość*. Przez ten ważny szczegół Piramida zdaje się mówić: „On stał się ciałem" – *człowiek* Chrystus Jezus dał samego siebie na „okup za wszystkich", pomimo tego, że nie zaznał grzechu, był święty, nieskalany, odłączony od grzeszników i nie miał nic wspólnego z grzesznym, upadłym rodzajem Adamowym i jego podążaniem ku upadkowi (wyobrażanym przez korytarz wiodący do „Przepaści"). Znaczenie ma także usytuowanie „Groty" oraz fakt, iż była to jaskinia naturalna, a nie specjalnie wydrążona. Jest ona wyraźnym symbolem śmierci Pana Jezusa. Jej *naturalność* świadczy o tym, że ofiara, którą Pan złożył z samego siebie, nie wynikała z przypadkowo zaistniałej sytuacji, ale była wcześniej zarządzonym i przygotowanym elementem planu Jahwe, znanym na długo przed umieszczeniem zarysów tego planu w symbolice Piramidy. Lokalizacja „Groty" ponad linią podstawy Piramidy, a nie pod nią, zdaje się wyrażać prawdę, która jest zgodna z nauką Pisma Świętego – nasz Pan umarł jako okup za grzeszników, ale sam nie popełnił grzechu i nie uległ zepsuciu, a nawet w stanie śmierci znajdował się w obrębie granic Boskiego planu, który wyobrażany jest przez strukturę Piramidy ponad linią podstawy.

W tym miejscu jednak rodzi się niezwykle interesujące pytanie: Czy świadectwo Piramidy odnośnie czasu zakończenia wysokiego powołania potwierdza świadectwo Pisma Świętego na ten temat? Czy „Wielka Galeria" kończy się w miejscu, które odpowiadałoby dokładnemu momentowi, w którym według zapewnienia Pisma Świętego łaska wysokiego powołania miała ustać? Czy może sprzeciwia się ona temu, co dowiedzieliśmy się z Pisma Świętego, wykazując inną długość okresu działania łaski powołania do boskiej natury?

Będzie to kolejna „rozstrzygająca próba", oczywiście nie dla Słowa Bożego i jego cudownego świadectwa, które jest ważniejsze od wszystkich innych źródeł, ale dla kamiennego „Świadka". Czy w dalszym ciągu, przez zachowanie zgodności ze świadectwem Pisma Świętego, będzie on w stanie dowieść, że jego konstrukcja ma Boski rodowód? A może wykaże on mniejszy lub większy stopień nieścisłości? Gdyby okazało się, że potwierdza on opis biblijny szczegółowo i w najmniejszych drobiazgach, to musielibyśmy przyznać, że w pełni zasługuje on na nazwę nadaną mu przez dr Seissa – „Kamienny Cud".

Z całą pewnością jest to prawdą, gdyż świadectwa Piramidy w każdym szczególe potwierdzają plan Boży, który poznaliśmy z Pisma Świętego. Jej cudowna zgodność z Biblią nie budzi żadnych wątpliwości, że „Świadek" ten czerpał swe natchnienie z tego samego boskiego wpływu, który pobudzał proroków i apostołów. Popatrzmy w jaki sposób widać tę harmonię i w tej kwestii.

Przypomnijmy sobie, że koniec roku 1914 wskazywany był przez Pismo Święte jako czas zupełnego wypełnienia się okresu pogańskiej władzy nad światem oraz rozpoczęcia ucisku, który doprowadzi do jej obalenia. Także w okolicach tej daty zostaną „przemienieni", czyli uwielbieni, ostatni członkowie Kościoła Chrystusowego. Pamiętajmy także, iż Pismo Święte na wiele sposobów, np. przez cykle jubileuszowe, przez 1335 dni Daniela, przez równoległe dyspensacje, itp., dowodzi, że w październiku 1874 roku miało się rozpocząć żniwo, czyli dokonanie wieku oraz że od tego czasu miał być obecny Wielki Żniwiarz, że siedem lat później, w październiku 1881 roku zakończyło się wysokie powołanie, aczkolwiek będą jeszcze tacy, którzy po ustaniu ogólnego powołania zostaną dopuszczeni do tej samej łaski, aby zająć miejsca powołanych, którzy podczas prób okażą się niegodni tego przywileju. Teraz zaś przyjrzyjmy się, w jaki sposób kamienny „Świadek" potwierdza te same daty i naucza o tych samych prawdach.

Linia podłogi „Wielkiej Galerii" od ściany północnej do południowej była w ostatnich latach mierzona dwukrotnie z niezwykłą skrupulatnością. Otrzymano dzięki temu trzy oddzielne zestawy pomiarów. Jeden pomiar (a) od końcowej ściany północnej, do „Stopnia", następnie, z pominięciem jego wysokości, czyli płaszczyzny pionowej, wzdłuż jego górnej płaszczyzny. Zmierzono w ten sposób długość *przejścia* po podłodze „Wielkiej Galerii". W wyniku innego pomiaru (b) otrzymujemy długość mierzoną *wzdłuż linii przechodzącej przez „Stopień"*, jakby go w ogóle nie było. W kolejnym pomiarze (c) otrzymujemy długość całkowitą podłogi wraz z wysokością, czyli pionowym wymiarem „Stopnia". Wymiary prof. Smytha są następujące: (a) 1874 cale piramidalne, (b) 1881 cali piramidalnych, (c) 1910 cali piramidalnych. Według pomiarów pana Flindersa Petrie wielkości te są o osiem dziesiątych cala dłuższe. W rozsądnym przybliżeniu zatem i z pewnością nieznacznie tylko różniąc się od poprawnych, liczby te wynosiłyby odpowiednio: (a) 1875, (b) 1882 i (c) 1911 cali piramidalnych.

Jeżeli więc, zgodnie z twierdzeniami badaczy Piramidy, długość linii podłogi w calach jest symbolem liczby lat, to pytamy: Na jaką datę zakończenia wysokiego powołania do boskiej natury wskazują pomiary „Wielkiej Galerii", która jest symbolem tego powołania? Odpowiadamy: Stosując zamiennik cal-rok do współczesnej rachuby lat, musimy pamiętać, że obecna data w latach naszej ery jest spóźniona w stosunku do rzeczywistej o rok i trzy miesiące, jak to zostało wykazane w Tomie II, str. 54-62. Nie wpływa to na obliczenia okresów od ustalonej daty p.n.e. ani od ustalonej daty n.e., jednakże w tym wypadku należy uwzględnić tę różnicę. Jeżeli punktem wyjściowym obliczenia jest właśnie data narodzenia Jezusa, to błąd liczenia lat n.e. musi być wzięty pod uwagę, aby otrzymać poprawne wyniki. Dla ułatwienia przyjmiemy nasz standardowy, choć błędny, początek n.e. i sprowadzimy pomiary Piramidy do tej rachuby. Odejmując od każdego wyniku pomiaru 1 ¼ cala otrzymamy liczby lat, które będą odpowiadały współczesnej rachubie lat. Po redukcji otrzymamy następujące wyniki: (a) 1875 odjąć 1 ¼ równa się 1873 ¾, (b) 1882 odjąć 1 ¼ równa się 1880 ¾ i (c) 1911 odjąć 1 ¼ równa się 1909 ¾. Daje to daty: (a) październik 1874, (b) październik 1881 i (c) październik 1910 r. n.e.

Owo potrójne zakończenie zgadza się całkowicie z nauką Pisma Świętego. „Żniwo", „dokonanie wieku" rozpoczęło się w październiku 1874 roku, a wysokie powołanie zasadniczo zakończyło się w październiku 1881 roku. Po tej dacie nastąpił okres, w którym pomimo zakończenia *ogólnego powołania* niektórzy tego godni mogą zostać zaszczyceni tymi samymi przywilejami w celu zajęcia miejsc powołanych, którzy w procesie prób zostali uznani za niegodnych przydzielonej im w momencie powołania korony. Na ile obecnie rozumiemy, Pismo Święte nie określa, jak długo potrwa owo przesiewanie poświęconych, rozdzielanie koron tych, którzy zostali uznani za niegodnych, zapisywanie imion nowych wiernych *na miejsce* tych, których imiona zostały wymazane (Obj. 3:5,11). Jednak wskazywany przez Piramidę rok 1910 zdaje się pasować do dat biblijnych. Przypada on na kilka lat przed zupełnym zakończeniem czasu ucisku, który będzie dokonaniem Czasów Pogan. Pamiętając, że słowa naszego Pana, iż zwycięzcy będą uznani za godnych ujścia najcięższego ucisku przychodzącego na świat, odnoszą się do anarchistycznego ucisku, który nastąpi po październiku 1914 roku,

spodziewamy się, że szczególny ucisk dla kościoła może przyjść w roku 1910.

Czyż zgodność świadectw kamiennego „Świadka" i Biblii nie jest znamienna? Daty: październik 1874 i październik 1881 są dokładne, natomiast co do roku 1910, pomimo iż nie wynika on z Pisma Świętego, mamy zupełnie rozsądne podstawy, aby spodziewać się, że data ta będzie ważnym przełomem w doświadczaniu i ostatecznej próbie dla Kościoła. Rok 1914 zdaje się być dobrze zdefiniowany jako jej zakończenie, po czym przyjdzie największy ucisk dla świata, w którym może mieć jeszcze udział część „wielkiego ludu". W związku z tym, pamiętajmy, że ów kres czasu – 1914 rok – może oznaczać nie tylko dopełnienie wyboru, próbę i uwielbienie całego Ciała Chrystusowego, ale i oczyszczenie szerszego ogółu poświęconych wiernych, którym z powodu strachu i słabości ducha nie udało się złożyć Panu przyjemnej ofiary i w mniejszym lub większym stopniu skalali się ideami i metodami działania tego świata. Część z nich jeszcze przed końcem tego okresu wyjdzie zwycięsko z wielkiego ucisku (Obj. 7:14). Wielu spośród nich jest obecnie wiązanych ku spaleniu w obrębie rozmaitych snopów kąkolu. Dopiero wtedy, gdy ogień ucisku ostatecznego zakończenia żniwa spali więzy babilońskiej niewoli, będą oni mogli uciec – zostaną „zachowani, wszakże tak jako przez ogień". Muszą oni jeszcze ujrzeć całkowitą katastrofę Wielkiego Babilonu i otrzymać pewną miarę jego plag (Obj. 18:4). Owe cztery lata od 1910 do końca 1914 roku, na które wskazuje Wielka Piramida, będą bez wątpienia czasem „próby ognia" dla Kościoła (1 Kor. 3:15). Potem nastąpi światowa anarchia, która nie może trwać zbyt długo, bo „gdyby nie były skrócone one dni, nie byłoby zbawione żadne ciało" (Mat. 24:22).

To jednak nie wyczerpuje jeszcze w całości cudownej symboliki Wielkiej Piramidy. Jej zdumiewającą zgodność z Boskim Planem potwierdzają inne jeszcze szczegóły. Można by się spodziewać, że daty dwóch istotnych wydarzeń związanych z końcem obecnego wieku powinny być także w jakiś sposób zaznaczone w okolicach górnego końca „Wielkiej Galerii", podobnie jak „Studnia" w dolnym jej końcu zaznacza moment śmierci i zmartwychwstania naszego Pana. Chodzi o daty (1) wtórego przyjścia naszego Pana oraz (2) rozpoczęcia żniwa. I w tej sprawie nie będziemy zawiedzeni. Jak widać na diagramie, w szczycie górnego, południowego końca wschodniej ściany „Wielkiej Galerii", wysoko ponad stopniem,

znajduje się otwór wiodący do niewykończonego pomieszczenia nad „Komnatą Króla". W symbolicznym języku Piramidy oznacza to: „W tym miejscu wszedł On święty niebieski – Ten, który nie potrzebuje podłóg, aby po nich chodzić, gdyż porusza się jak wiatr". Precyzyjne pomiary południowej ściany „Wielkiej Galerii" przeprowadzone przez prof. Smytha dowodzą, iż nie jest ona zupełnie pionowa, a jej odchylenie od pionu w szczycie wynosi *siedem cali*.* Piramida informuje nas tym samym, że: „Siedem lat przed zakończeniem wysokiego powołania [przed październikiem 1881 roku] wejdzie On wielki z nieba". Ponadto zawarta jest tu wskazówka, że od tego czasu – od października 1874 roku – stopniowo, co wyrażone jest przez pochylenie południowej ściany, wysokie powołanie będzie zmierzać ku zakończeniu, które w pełni dokona się w październiku 1881 roku. Należy zauważyć, iż taki pogląd pozostaje w zupełnej zgodności ze świadectwem Biblii, którego zarys przedstawiony został w poprzednich tomach Wykładów Pisma Świętego.

Należy także pamiętać, że my, którzy na podstawie Pisma Świętego zrozumieliśmy czasy i chwile, nie mieliśmy żadnego związku z naukowcami, którzy dokonywali pomiarów Wielkiej Piramidy, a i oni w trakcie dokonywania pomiarów nie mieli żadnego pojęcia o naszej interpretacji proroctw. Na ile się orientujemy, nie posiadają oni tej wiedzy także i obecnie. Pytamy zatem: Czy mogłaby być dziełem przypadku tak doskonała zgodność w sprawach, w których z jednej strony wchodzi w grę sześć tysięcy lat historii, a z drugiej, wymiary Piramidy liczone w tysiącach cali? Na pewno nie, ale zaiste Prawda bywa cudowniejsza i dziwniejsza niż fikcja. „Od Pana się to stało, a jest dziwne w oczach naszych".

Co więcej, należałoby się spodziewać, że po ustaniu szczególnej łaski ogólnego powołania ewangelicznego (w październiku 1881 roku) rozpocznie się błogosławienie świata. Wydaje się, że „Studnia", której górny koniec wyobraża okup zapewniający błogosławieństwo dla świata, powinna swym dolnym końcem (gdzie łączy się ona z korytarzem opadającym) wyznaczać rok, od którego błogosławieństwa restytucyjne zaczną spływać na świat. Wymowa tego miejsca jest taka: Odtąd korzyści płynące z okupu staną się błogosławieństwem dla wszystkich narodów ziemi, gdyż dokonał się wybór przeprowadzany w wiekach Żydowskim i Ewangelii.

* Sprawozdanie prof. Smytha.

Jeśli zatem przyjmujemy, że rok 1881 jest jasno zaznaczoną datą zamknięcia szczególnego powołania i łaski Wieku Ewangelii, a jednocześnie oznacza on początek udostępniania światu błogosławieństw restytucyjnych, jeśli uznajemy, że dolne zakończenie „Studni" również wyznacza tę datę (1881), to odkryjemy coś interesującego mierząc wstecz od tego punktu wzdłuż „Korytarza Wejściowego" do pierwotnego Wejścia do Piramidy. Odległość ta wynosi 3826 cali piramidalnych, wyobrażających 3826 lat. Jeśli nasze przypuszczenia byłyby słuszne, to na 3826 lat przed 1881 r. n.e. powinno było mieć miejsce jakieś istotne wydarzenie. Przeglądając historyczne zapisy Słowa Bożego w poszukiwaniu ważnego zdarzenia, które zaszłoby w tym czasie, przekonujemy się o słuszności naszych przypuszczeń. Dokładnie 3826 lat przed 1881 r. n.e., to jest w 1945 r. p.n.e., Izaak, symboliczne nasienie obietnicy, stał się dziedzicem wszystkich dóbr swego ojca Abrahama, uzyskując prawo błogosławienia swym wszystkim braciom – Ismaelowi, synowi Hagary (symbol narodu izraelskiego) oraz wielu synom Ketury, drugiej żony Abrahama (wyobrażającym cały świat).

Tak oto „Korytarz Wejściowy" od swego zewnętrznego krańca w dół do miejsca, w którym krawędź korytarza łączy się ze „Studnią", wyznacza według zamiennika cal-rok długość okresu od dnia, w którym symboliczny Izaak (który jest symbolicznie odbiorcą obietnicy błogosławienia świata) stał się dziedzicem wszystkiego w 1945 r. p.n.e., do 1881 r. n.e., kiedy błogosławieństwo miało rzeczywiście zstąpić na świat za sprawą rzeczywistego Izaaka – Chrystusa, dziedzica wszystkich rzeczy (Gal. 3:16,29).

A oto sposób, w jaki obliczyliśmy długość okresu od daty przejęcia dziedzictwa przez Izaaka i uzyskania w związku z tym prawa do błogosławienia swych braci, do roku 1881 n.e. Izaak wszedł w posiadanie swego dziedzictwa w momencie śmierci swego ojca Abrahama, co nastąpiło 100 lat po zawarciu Przymierza Abrahamowego (w momencie zawarcia Przymierza Abaraham miał 75 lat, a umarł w wieku 175 lat). Od zawarcia Przymierza do śmierci Jakóba upłynęły 232 lata,* a od czasu wejścia Izaaka w posiadanie swego dziedzictwa – 100 lat po zawarciu Przymierza – upłynęły 132 lata (232 odjąć 100). Do tego należy dodać 1813 lat od śmierci Jakóba do roku pierwszego w naszej rachubie lat i w ten sposób otrzymujemy datę 1945 r. p.n.e., kiedy to Izaak wszedł w posiada-

* Zob. Tom II str. 231, 232.

nie wszystkiego, co posiadał Abraham (1 Mojż. 25:5). Gdy dodamy owe 1945 lat przed naszą erą do 1881 lat naszej ery, to otrzymamy 3826 lat, okres, który według symboliki Piramidy zawierał się między symbolicznym udzieleniem błogosławieństwa braciom przez symboliczne nasienie – Izaaka, a rzeczywistym błogosławieniem całego świata przez rzeczywistego Izaaka – Chrystusa.

Ktoś mógłby zadać pytanie: Czym zaznaczył się początek restytucji w październiku 1881 roku? Odpowiadamy: Nie stało się nic takiego, co mogłoby być zauważone przez świat. Ciągle jeszcze musimy postępować wiarą, a nie widzeniem. Wszelkie kroki przygotowawcze do wielkiego dzieła restytucji, przedsięwzięte po październiku 1881 roku, należy uważać za krople zapowiadające wielką ulewę błogosławieństw, która już niebawem odświeży całą ziemię. Wydarzenia roku 1881, podobnie jak i roku 1874, mogą być zauważone jedynie wzrokiem wiary w świetle Słowa Bożego. Była to data zakończenia wysokiego powołania, a zatem pora na rozpoczęcie głoszenia restytucji – na zabrzmienie jubileuszowej trąby. Około tej daty autor zrozumiał nie zauważoną przez innych chrześcijan różnicę między powołaniem do boskiej natury, dostępnym w Wieku Ewangelii, a przywilejem restytucji *ludzkiej* doskonałości i wszystkiego, co zostało utracone w Adamie. Dzieło to miało się rozpocząć po zakończeniu wysokiego powołania Wieku Ewangelii.*

---

* Dopiero podczas pisania niniejszego rozdziału dostrzegliśmy pewną znamienną zbieżność faktów i dat. Otóż w ciągu ostatnich sześciu miesięcy 1881 roku została wydana i rozpowszechniona 166-stronicowa książka pt. POKARM DLA MYŚLĄCYCH CHRZEŚCIJAN. Jej nakład wynosił 1,4 mln egzemplarzy i rozszedł się w całości w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Mamy trzy powody, aby uważać, że pojawienie się tej książki i jej szerokie i szybkie rozpowszechnienie były co najmniej znamiennym wydarzeniem: (1) Zdaje się, że żadna inna książka nie została rozpowszechniona w tak wielkiej ilości egzemplarzy w tak krótkim czasie, czy też takimi metodami. Była ona rozdawana bezpłatnie przed wejściami do kościołów we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Pracę tę wykonywali roznosiciele z District Messenger Service [Regionalna Służba Posłannicza] przez trzy kolejne niedziele. Do mniejszych miejscowości była ona rozsyłana. (2) Pieniądze potrzebne na pokrycie tych wydatków (42 tys. dolarów) zostały ofiarowane *dobrowolnie*, bez specjalnie organizowanej kwesty. (3) Była to, na ile jest nam wiadomo, pierwsza z kiedykolwiek opublikowanych książek, w której uczyniono wyraźną różnicę między wysokim powołaniem do Kościoła Wieku Ewangelii a łaską restytucji dla świata w ogólności. Określono tam także datę zakończenia wysokiego powołania – październik 1881 roku.

Kolejną rzeczą godną uwagi jest droga do otrzymania życia wiecznego, do podążania którą świat będzie zaproszony w Wieku Tysiąclecia.

Skoro wyżej położone pomieszczenie, znane pod nazwą „Komnaty Króla", wyobraża *naturę boską*, a wiodąca do niego „Wielka Galeria" – powołanie do tego stanu, to znajdująca się poniżej „Komnata Królowej" wyobraża doskonałą *naturę ludzką*, a wiodąca do niej droga jest symbolem ścieżki żywota, którą będzie musiał kroczyć świat w Tysiącleciu, aby osiągnąć ludzką doskonałość. Obie drogi, a więc i obydwa kresy tych dróg, zostały otwarte i udostępnione dzięki *ofierze okupowej*, która została złożona przez Pośrednika za wszystkich. W Piramidzie wyrażone to jest przez „upozorowany wybuch", który odsłonił wylot „Studni", udostępniając tym samym wspomniane dwa korytarze. Ich celem jest symbolizowanie obecnego powołania Kościoła, które wiedzie do natury boskiej oraz powołania świata w ciągu Wieku Tysiąclecia, którego rezultatem będzie restytucja natury ludzkiej.

W ten sposób Wielka Piramida potwierdza słowa Pisma Świętego, oświadczając, że „Chrystus wywiódł NA JAŚNIĘ *żywot* [restytucję ludzkiego życia, wyobrażaną przez „Komnatę Królowej"] i *nieśmiertelność* [boską naturę, wyobrażaną przez „Komnatę Króla"] przez Ewangelię" – dobrą nowinę o odkupieniu (2 Tym. 1:10).

Jedyna droga do „Komnaty Królowej" czy do „Wielkiej Galerii", wiodła przez „Studnię", gdyż pierwotnie „Pierwszy Korytarz Wstępujący" był niedostępny ze względu na umieszczony w nim granitowy „Korek". W taki sposób kamienny „Świadek" oświadcza, że nikt z upadłego rodzaju ludzkiego nie był w stanie za pośrednictwem powołania Zakonu, czyli Przymierza Zakonu, osiągnąć ani żywota (życia ludzkiego), ani nieśmiertelności (boskiej natury). Pomimo, iż „Pierwszy Korytarz Wstępujący" był drogą, to jednak nikt nie mógł nią chodzić. W ten sposób Przymierze Zakonu było drogą do życia, ale z powodu słabości nikt nią nie przeszedł i nie otrzymał życia, które ona oferowała (Rzym. 3:20). W ten sposób krzyż, ofiara i okup zajmują w świadectwie kamiennego „Świadka" *szczególne* miejsce, podobnie jak i w Piśmie Świętym, w którym owe elementy planu wieków są podkreślane dobitniej niż inne. „Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię", powiedział Jezus. „Albowiem naprzód podałem wam, com też wziął [przede wszystkim], iż Chrystus umarł za grzechy nasze", powiedział Paweł (1 Kor.

15:3). „'Studnia' [wyobrażenie ofiary i zmartwychwstania Chrystusa] jest jedyną drogą do żywota i nieśmiertelności", mówi Wielka Piramida.

Korytarz wiodący do „Komnaty Królowej" jest niski i idąc nim trzeba pokornie schylić głowę, nagiąć się do jego wymagań. Postępowanie ścieżką dobrych uczynków zawsze wymagało pokory, tak też będzie w Wieku Tysiąclecia, w którym *od wszystkich* będzie wymagane ugięcie się, podporządkowanie rygorystycznym zarządzeniom Królestwa Chrystusowego. Będzie ich rządził laską żelazną (Obj. 2:27). Wykona On wówczas sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi, Jego wielkość i moc *muszą* być wysławiane przez każdy język, a przed Jego władzą i prawem *musi* się skłonić każde kolano. W owym dniu jedynie pokorny i sprawiedliwy, i tylko on, zakwitnie (Izaj. 28:17; Rzym. 14:11; Psalm 92:13,14).

„Komnata Królowej" jest symbolem celu pracy restytucyjnej – ludzkiej doskonałości. Na diagramie widać, że kształt tego pomieszczenia wyznaczany jest przez *siedem* płaszczyzn, wliczając w to podłogę i dwie płaszczyzny sufitu. Także droga prowadząca do „Komnaty Królowej" kryje w sobie znaczenie siódemki – doskonałość. Korytarz poziomy jest bowiem obniżony na jednej siódmej swej długości. Liczba siedem jest nie tylko ogólnym symbolem doskonałości i zupełności, ale ma także szczególną wymowę związaną z Wiekiem Tysiąclecia, który jest przecież siódmym tysiącleciem w historii świata. Tysiącleciem, w którym posłuszna ludzkość będzie mogła osiągnąć doskonałość.

Prof. Smyth zwraca uwagę na pewną szczególną cechę podłóg „Komnaty Królowej" i wiodącego do niej korytarza. Otóż są one surowe i niewykończone w odróżnieniu od podłóg innych korytarzy, które były pierwotnie bardzo gładkie, prawdopodobnie wypolerowane. Sugeruje on, że prawdopodobnie miejsce to, w odróżnieniu od innych korytarzy, nie nadaje się do dokładnego pomiaru w skali rok-cal. Zdaje się, jakby Piramida przez tę nierówność powierzchni mówiła: „Tutaj nie ma wymiarów czasowych".

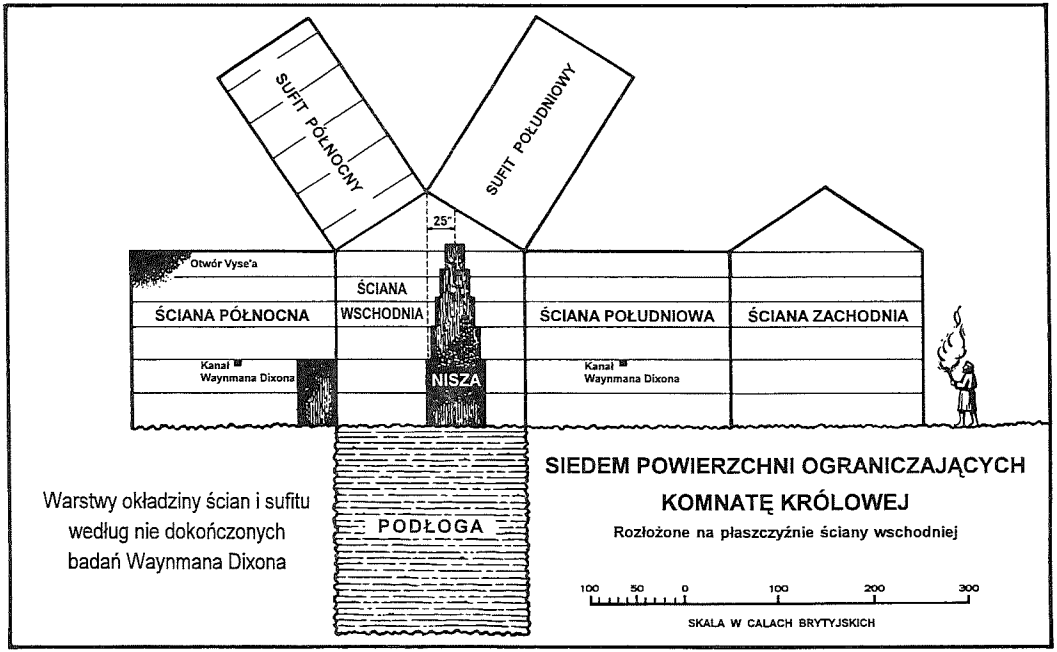
Pomimo że ani długość korytarza, ani wymiary podłogi „Komnaty Królowej" nie zawierają informacji wynikających z przelicznika cal-rok, to jest jednak coś, na co warto zwrócić uwagę – *sposób* przywrócenia doskonałego życia, doskonałości ludzkiego organizmu. Skoro doskonałość ludzkiej natury jest wyobrażana przez „Komnatę Królowej", to droga do niej jest symbolem siedmiu ty-

sięcy lat doświadczeń i prób, przez które musi przejść upadła ludzkość, zanim skorzysta z pełnego przywrócenia doskonałości. Jako że na początkowych sześciu siódmych długości korytarz wiodący do „Komnaty Królowej" jest bardzo niski, wyobraża on minionych sześć tysięcy lat i wskazuje na niezwykłą trudność i konieczną pokorę w postępowaniu drogą usprawiedliwienia. Dotyczyło to nawet patriarchów, proroków i innych usprawiedliwionych z wiary, którzy w ciągu sześciu tysięcy lat panowania grzechu i śmierci usiłowali kroczyć tą drogą. W przeciwieństwie do tego, *ostatnia siódma* część drogi wyobraża Wiek Tysiąclecia, który właśnie świta dla ludzkości. Wysokość tej części korytarza jest blisko dwukrotnie większa, co przedstawia łatwość i wygodę postępowania ku pełnej doskonałości w ciągu nadchodzącego tysiąclecia łaski i pokoju.

Ktoś mógłby zapytać, czy drogą tą kroczył ktoś w ciągu minionych sześciu tysięcy lat. Odpowiadamy: Tak, niektórzy chodzili nią *przez wiarę*. Jest to droga *usprawiedliwienia ludzkiej natury*, zupełnie różna od drogi powołania Kościoła ewangelicznego, która wiodąc przez usprawiedliwienie dąży jednak do boskiej natury. Abraham, Izaak i Jakób oraz wierni prorocy kroczyli drogą usprawiedliwienia, wkraczając na nią za pośrednictwem „Studni" – przez *wiarę w okupową ofiarę* Chrystusa. Symbolem tej wiary były ofiary składane przez tych mężów, zanim nastąpiła śmierć naszego Pana, a nawet wcześniej, niż to zostało wyrażone w symbolice kamiennego „Świadka", ponieważ w zamyśle i objawionym planie Bożym Chrystus, Baranek pojednania, był zabity od założenia świata.

Prawdy wyrażane przez sposób dojścia do „Komnaty Królowej" są zupełnie zgodne z biblijnym opisem drogi, która w Tysiącleciu będzie wiodła do ludzkiej doskonałości i do życia. Czas potrzebny człowiekowi na dojście do doskonałości będzie różny w zależności od większych lub mniejszych skłonności pojedynczych ludzi do poddania swego serca i życia wymaganiom Nowego Przymierza. Nikt jednak idąc ku górze nie będzie się już musiał *zmagać* z wewnętrznymi i zewnętrznymi skłonnościami ciągnącymi go ku dołowi, tak jak to miało miejsce w dyspensacjach Zakonu i Ewangelii. Na tej drodze wszystko będzie sprzyjało pielgrzymowi, ułatwiając szybki postęp w kierunku zupełnej doskonałości życia restytucyjnego wraz ze wszystkimi związanymi z nim błogosławieństwami.

Podobnie jak w „Komnacie Króla" kanały wentylacyjne stwarzają możliwość stałego pobytu w tym miejscu, co jest symbolem


SUFIT PÓŁNOCNY
SUFIT POŁUDNIOWY
25°
Otwór Vyse'a
ŚCIANA
WSCHODNIA
ŚCIANA PÓŁNOCNA
ŚCIANA POŁUDNIOWA
ŚCIANA ZACHODNIA
Kanał
Waynmana Dixona
NISZA
Kanał
Waynmana Dixona
PODŁOGA
Warstwy okładziny ścian i sufitu
według nie dokończonych
badań Waynmana Dixona
SIEDEM POWIERZCHNI OGRANICZAJĄCYCH
KOMNATĘ KRÓLOWEJ
Rozłożone na płaszczyźnie ściany wschodniej
100 50 0 100 200 300
SKALA W CALACH BRYTYJSKICH

stanu wiecznotrwałego, tak i „Komnata Królowej", która posiada kanały wentylacyjne, czyli korytarze powietrzne, wyraża prawdę, że stan ludzkiej doskonałości, po osiągnięciu go, *może być uczyniony* stanem wiecznotrwałym. W pierwszym przypadku mówimy o stanie wiecznotrwałym, a w drugim, że taki stan *może być uczyniony* wiecznotrwałym, czyli nieprzemijającym. Sformułowania te wynikają nie tylko z kamiennego „Świadectwa" Piramidy, ale i z Pisma Świętego. O tych, którzy osiągają stan wyobrażany przez „Komnatę Króla" Biblia mówi, że stają się oni uczestnikami boskiej natury, są *nieśmiertelni*, czyli uodpornieni na śmierć – w tym stanie nie mogą oni już umrzeć. Biblia mówi też, że pozostali, gdy przejdą całkowitą restytucję i wytrwają w ostatniej próbie lojalności, która będzie przeprowadzona przy końcu Wieku Tysiąclecia, otrzymają życie wieczne wedle wcześniejszych postanowień wielkiego Architekta planu zbawienia. Nie posiądą oni wszakże przymiotu *nieśmiertelności*, właściwego wyłącznie boskiej naturze. Jeżeli jednak będą trwali w harmonii z Bogiem i w posłuszeństwie Jego woli, będą żyli wiecznie.

Wielka Piramida także potwierdza te prawdy. Kanały wentylacyjne „Komnaty Króla" były otwarte, natomiast wentylatory „Komnaty Królowej" zostały podczas budowy w szczególny sposób ukryte. Kanały powietrzne zostały przeprowadzone od zewnętrznych ścian Piramidy w kierunku „Komnaty Królowej", lecz kończyły się około pięć cali przed wewnętrzną powierzchnią ściany tego pomieszczenia. Otwory były wykute w kamieniu po obu stronach „Komnaty Królowej", ale pozostawiono wspomnianych pięć cali nie przekutego kamienia. Dowodzi to, jak i wiele innych szczegółów, że zamiarem Wielkiego Architekta Piramidy było wyrażenie prawd symbolicznych. Kanały wentylacyjne „Komnaty Królowej" odkrył pan Waynman Dixon. Badając ściany tego pomieszczenia zauważył, że przy opukiwaniu pewne miejsce wydaje głuchy odgłos. Przebił więc powierzchnię i odkrył jeden z kanałów wentylacyjnych. W taki sam sposób znalazł na przeciwległej ścianie drugi z pary wentylatorów. W ten sposób Piramida, potwierdzając Pismo Święte, oznajmia, że zostało uczynione *wystarczające zabezpieczenie*, aby stan doskonałego człowieczeństwa wyobrażanego przez „Komnatę Królowej" *mógł być* stanem wiecznotrwałym dla każdego, kto przyjmie wszystkie związane z nim zarządzenia i prawa.

Cóż można sądzić na temat kamiennego „Świadka" usłyszawszy jego poselstwo? Takie świadectwo nawet bez potwierdzających je biblijnych argumentów byłoby osobliwe i frapujące. A cóż dopiero, gdy odkryliśmy wyraźne i dobitne oświadczenia Pisma Świętego mówiące o takich samych okolicznościach i datach, jeszcze zanim było znane świadectwo Piramidy. W takim przypadku owa cudowna zgodność i wzajemne potwierdzanie się nabierają bez wątpienia podwójnego znaczenia i stają się szczególnie imponujące. Dla mądrych tego świata, którzy odrzucają Słowo Boże jako „przestarzałe" i „nienaukowe", wymowa kamiennego „Świadka" i jego potwierdzenie dla świadectw Biblii muszą być doprawdy zdumiewające. W czasie, gdy mądrzy tego świata twierdzą, że człowiek nigdy nie posiadał doskonałości, że nie był uczyniony na podobieństwo Boże, a w związku z tym nigdy nie utracił tego stanu, musi zwracać uwagę świadectwo Piramidy mówiące właśnie o upadku człowieka. Przyjemnie jest słyszeć jej oświadczenie, że na podstawie Przymierza Prawa *nikt* nie mógłby skorzystać z wysokiego powołania ewangelicznego, nie mógłby otrzymać boskiej natury, ani nawet usprawiedliwionego człowieczeństwa czy życia, gdy w tym samym czasie tak wielu głosi, że Zakon Mojżeszowy jest jedynym sposobem otrzymania życia. Doprawdy w Wielkiej Piramidzie „rzeczy jego niewidzialne [plany] od stworzenia świata, przez rzeczy uczynione widzialne bywają" (Rzym. 1:20).

Niektórzy będą się naśmiewać z prorokowania kamiennego „Świadka", podobnie jak drwią z pisanego Słowa Bożego. Na ich szyderstwa mamy taką odpowiedź: Wytłumaczcie, skąd wzięła się owa osobliwa zgodność albo podejmijcie ryzyko prorokowania o przyszłych rzeczach, a przekonacie się, jaki będzie skutek waszych proroctw. Udowodnijcie, że można przepowiadać przyszłość bez natchnienia. Pokażcie nam przykład światowej mądrości. „Przedłóżcie sprawę waszą, mówi Pan; ukażcie mocne dowody swoje, mówi król Jakóbowy. Niech przystąpi, a niech nam oznajmi to, co się ma stać; rzeczy *pierwsze*, które były, powiedzcie, abyśmy uważyli w sercu swym, a poznali cel ich; albo przynajmniej nam przyszłe rzeczy oznajmijcie. Oznajmijcie, co ma przyjść na potem, a poznamy, żeście bogowie [mocarze]" (Izaj. 41:21-23).

Wielka Piramida nie tylko zawstydza ateistycznych naukowców, lecz także całkowicie obala ich nowoczesną, sprzeciwiającą się Pi-

smu Świętemu teorię „ewolucji". W tej sprawie najlepiej jest zacytować słowa dr Josepha Seissa pochodzące z jego znakomitej rozprawy na temat Wielkiej Piramidy pt. „Kamienny Cud". Pisze on:

„Jeżeli prawdą jest, że człowiek pierwotny był gorylem albo troglodytą, to w jaki sposób w owych prehistorycznych czasach twórcy owej potężnej budowli mogli wiedzieć to, co jeszcze nie w pełni zostało zbadane przez naszych najwybitniejszych *uczonych* po wielu setkach lat obserwacji i eksperymentów? Jak to możliwe, że w ogóle umieli wyprodukować i posługiwać się narzędziami, maszynami, metodami koniecznymi do wzniesienia budowli o tak ogromnych rozmiarach, z tak ciężkich materiałów, tak wysokiej i tak doskonałej pod względem rękodzieła, że do dnia dzisiejszego nie powstało na ziemi nic, co mogłoby z nią rywalizować? Skąd wiedzieli o kulistości Ziemi, jej rotacji, średnicy, gęstości, strefach, biegunach, podziale lądów, temperaturach, czy o zależnościach astronomicznych? W jaki sposób nauczyli się rozwiązywać zagadnienie kwadratury koła, obliczać proporcje, wyznaczać cztery strony świata? Skąd wiedzieli, jak sporządzać szczegółowe wykresy historii i poszczególnych okresów na cztery tysiące lat wcześniej, niż nastąpiły zapowiadane wydarzenia? Jak dowiedzieli się, kiedy rozpocznie swe działanie organizacja prawa Mojżeszowego, jak długo przetrwa i do czego doprowadzi? W jaki sposób dowiedzieli się, kiedy zostanie wprowadzone chrześcijaństwo, jakimi zaznaczy się faktami i czym będzie się cechować oraz jaki będzie miał charakter Kościół Chrystusowy, jakie będą jego dzieje i kres? Skąd wiedzieli o wielkim cyklu precesji, jak zmierzyli jego długość, a także dokładną liczbę dni w roku, średnią odległość Ziemi od Słońca oraz dokładną pozycję gwiazd w czasie budowy Wielkiej Piramidy? W jaki sposób wymyślili standardowy system miar i wag, tak precyzyjnie od siebie uzależnionych, tak korzystnie dostosowanych do potrzeb przeciętnego człowieka i tak doskonale synchronizujących się z prawami natury? W jaki sposób doszli do wniosku, aby zawrzeć wszystkie te informacje bez użycia jednego słowa czy rysunku w jednej budowli, która na dodatek okazała się tak odporna na zniszczenie i zmienne koleje losu, że ukryte w niej informacje są czytelne aż do dnia dzisiejszego?

Ludzie mogą szydzić, lecz nie są w stanie wyśmiać tej potężnej budowli, nie mogą wydrwić jej kątów, proporcji, wymiarów, od-

niesień naukowych, ani świętych zależności, które nadał jej Twórca. W tym miejscu kończą się możliwości zaprzeczania jej nieustępliwej i niepokonanej argumentacji".

Głos tego cudownego „Świadka" przywodzi na pamięć słowa naszego Pana wypowiedziane przy okazji triumfalnego wjazdu do Jerozolimy, gdy w sposób symboliczny objawił się on Izraelowi jako król. Tłumy uczniów wznosiły okrzyki, głośno wielbiąc Boga za Jego możne dzieła i mówiąc: „Błogosławiony król, który idzie w imieniu Pańskim; pokój na niebie, a chwała na wysokościach". Gdy zaś faryzeusze namawiali go, by zganił uczniów, Jezus odpowiedział: „Powiadam wam, jeśliby ci milczeli, wnet kamienie wołać będą" (Łuk. 19:37-40). Podobnie jest i dzisiaj. Król chwały rzeczywiście przyszedł, a tymczasem ogromna większość tych, którzy mienią się być obecnie Jego świadkami, milczy zamiast głośno radować się i wołać: Błogosławiony Król, który idzie w imieniu Pańskim. Jedni czynią tak ze strachu, aby nie zostali wyłączeni ze swych synagog, inni ze względu na opieszałość i lenistwo, jeszcze inni dlatego, że upili się duchem światowości i nie mogą w tym stanie rozpoznać czasu naszego nawiedzenia. W takiej sytuacji, oto kamienie Wielkiej Piramidy wołają swym pewnym głosem. Każdy cal masywnej struktury tej budowli oznajmia mądrość, moc i miłosierdzie naszego Boga.

Pewnie osadzona w litej skale budowla nie ugięła się pod naporem gwałtownych burz, oparła się bezlitosnej, niszczycielskiej ręce. Szkic rysunku wielkiego planu Bożego przetrwał cztery tysiące lat i stoi gotowy do wydania świadectwa w naznaczonym czasie, aby potwierdzić również objawione, lecz od wieków zakryte świadectwo mocniejszej mowy prorockiej. To „Świadectwo Panu zastępów w ziemi Egipskiej", podobnie jak i Słowo pisane, oświadcza z uroczystą i nieomylną precyzją, że nastąpi ostateczna zagłada starego porządku rzeczy w „Przepaści" zapomnienia oraz że zostanie ustanowiony nowy chwalebny porządek pod wodzą Chrystusa, wspaniałego Głównego Kamienia Węgielnego nieprzemijającej budowli Bożej, w której wszyscy godni wiecznotrwałego istnienia będą musieli budować się „pod nim", wedle wzoru linii Jego chwalebnego charakteru. Amen! Amen! Przyjdź Królestwo Twoje! Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi!

SKOROWIDZ
Cytatów Biblijnych
Wykłady Pisma Świętego, Tom III

1 Mojżeszowa

2:20 127
13:14-17 245
15:16 97
17:8 245
25:5 367
48:19 296

3 Mojżeszowa

21:17-23 219

5 Mojżeszowa

28:15,46,49,63-67 300
28:64,65 300

Jozuego

6:1 284

1 Królewska

4:30-34 244
10:1-29 244
12:17 292

1 Kronik

29:23 257

Ezdrasza

1:1 ..... 294, 294
1:3 294
1:4 294
1:5 294
1:7-11 120
5:14 120
6:5 120

Ijoba

38:3-7 318
38:6,7 329

Psalmy

1:1,2 89
2 IV
22 276
30:5,6,12,13 304
35 284
45:11,12 193
45:13-18 193
45:15,16 192
45:17 ..... 257, 265
46:2-4 229
46:5-6 229
46:6 230
49:12,14 20
50:5 139
82:6,7 239
91:4 229
91:7 241
92:13,14 369
116:15 ..... 233, 239
118:22-24 329

Pieśń Salomonowa

8:5 65

Izajasz

1:18 255
2:3 293
7:14 277
9:6 126
19:19 III
19:19,20 313
19:19-22 317
21:12 208
25:9 249
28:9 143
28:14-20 157
28:16 329
28:17 369
28:21 122
28:22 145
29:10 157
31:1,3 316
33:14,17,24 304
40:1,2 ..... 259, 288
41:21-23 374
52:7 ..... 283, 301, 236
52:11 187
53:10 256
54:1-8 297
54:4-8 296
56:10-12 157
56:11 180
63:4 264
66:20 ..... 264, 272
66:5 182

Jeremiasz

3:8 296
8:7-12 215
8:7-13 158
24:5-7 259
24:9 259
29:1,4,10 294
29:1-10 294
30:18,20,21 260
31:8-12 260
31:29,30 298
31:29-33 297
31:31 297
31:31-33 296
31:33,36 297
31:38-40 ..... 297, 266
32:20 318
32:43,44 266
51:7-9 156

Ezechiel

4:3-8 ..... 294, 295
12:22,23 90
37:12-14 260
37:24 257

Daniel

2:44 128
7:10 302

7:11 68
7:19-22 67
7:25 64
7:26 50
7:27 ..... tyt.
7:8,11,20-22,25 76
7:8,11,20-26 95
7:8-11,21,24-26 64
8:3-9,20-25 27
8:8 31
8:8,9,21 27
8:8 31
8:9,10 27
8:9,10,23-25 95
8:10-12, 24-26 64
8:10-26 ..... 95, 96
8:11-14 37
8:14 26
9:2-19 106
9:12,16-18 107
9:21-27 106
11 ... 23, 24, 26, 47, 61, ... 62, 63
11:2 26
11:3 26
11:3-17 28
11:4 27
11:4,5 31
11:5-19 27
11:14 25
11:17 27
11:17, 20,21 40
11:17-19 28
11:18 ..... 28, 28
11:20 ..... 29, 29
11:21 29
11:22 ..... 30, 126
11:23,24 31
11:25 32
11:25-28 46
11:26 34
11:27 ..... 34, 35
11:28 33
11:29,30 ..... 35, 46, 46
11:31 ..... 25, 28, 35
11:31-33 64
11:31-35 39
11:32 37
11:34 154
11:34,35 ..... 37, 38, 48, ... 110
11:35 25
11:36 40
11:37 42
11:38 42
11:39 43
11:40 ..... 44, 46
11:40-44 ..... 44, 68
11:40-45 ..... 35, 46
11:41-43 45
11:44-45 45
12 ..... 24, 61, 61, 126
12:1 ..... 126, 129
12:1-3 67
12:4,9,10 319
12:5 68
12:5-7 64
12:7 64
12:8 24
12:8-13 83
12:10 166
12:12 197
12:13 94

Ozeasz

1:4,6,7 296
1:9,10 ..... 296, 296
1:10 297
1:11 ..... 296, 297
2:1-7 296
2:7,19 296
2:13 296
2:14-18 296
2:18 297
2:19,20 ..... 297, 297
2:23 297
11:1 316

Amos

9:11,14,15 243
9:13 216

Nahum

2:3-5 272

Abakuk

2:2 89

Sofoniasz

3:8 148

Aggieusz

2:8 IV

Zachariasz

4:7 329
9:9 136
12:7 294
14:5 302

Malachiasz

3:17 ..... 139, 146

Ew. Mateusza

2:1-2 85
2:13-15 316
4:19 214
6:24 221
8:4 168
8:10 293
10:5,6 252
10:5 170
10:6 ..... 293, 300
10:7 136
10:24,25 231
10:26 20
10:37 210
12:29 341
13:11 215
13:30 ..... 137, 211
13:38 ..... 121, 140
13:39 ..... 24, 121, 214
13:42 145
13:43 61
13:47-50 214
15:24 ..... 170, 252, 300
15:24;31 293
20:1-16 223
20:7 224
21:1-13 204
21:5-15 234

21:42,44 329
22:1-14 197
22:14 214
23:2 152
23:15 178
23:37-39 151
24:3,15 25
24:14 215
24:15 95
24:22 364
25 213
25:1-12 91
25:10 ..... 221, 231
25:14-30 133
25:31 302
26:74,75 189
27:9,42 293
28:18 240
28:19 215

Ew. Marka

8:38 210
12:29 293
12:37 170
15:32 293

Ew. Łukasza

1:32 257
1:54,68,80 293
2:1 29
2:10-14,25-38 346
2:25,32,34 293
2:36 295
3:15 85
3:17 148
4:18 315
6:22 182
6:46 137
11:2 179
12:37 197
13:18,19 187
13:24,25 ..... 207, 221
16:1-9 20
17:32 194
19:37-40 376
21:28 227
21:36 ..... 146, 167, 228
22:31 189
24:21 293
24:47 170

Ew. Jana

1:11 150
1:31,49 293
3:10 293
3:30 242
4:35,36 136
6:15 ..... 150, 168
7:48,49 168
8:36 145
9:4 ..... 213, 230
10:34-36 239
11:50,51,55 181
12:13 293
12:15 136
18:14 181
21:15-17 189

Dzieje Apostolskie

2:5 85
2:22 252
2:22,36 293
2:24 337
2:36 300
3:12 ..... 252, 293
3:19 125
3:19-21 ..... 172, 292
3:21 20
3:22,23 316
3:26 169
4:11 329
4:10,27 293
5:21,30,31,35 293
5:35 252
7:5 265
13:16 252
13:16,24 293
13:46 169
15:16 257
17:31 125
21:28 ..... 252, 293

List do Rzymian

1:20 374
2:9,10 253
2:10,11 292
3:1,2 244
3:20 ..... 337, 368
4:16 299
5:2 ..... 201, 206
6:8 208
8:17 ..... 207, 208
8:22,23 228
8:28 232
8:29 210
8:30-34 198
9:4,27,29,31-33 252
9:6,25,26 62
9:6,31 293
9:23-26 ..... 296, 297
9:27 293
10:1-4 252
10:19 293
11:1,5,7 293
11:1,7-14,25,26,31 252
11:7 297
11:9 256
11:20-22 180
11:21,22 180
11:25 283
11:25,26 293
11:26 278
11:31 299
14:9 201
14:11 369

1 List do Koryntian

2:6-16 223
2:7-14 203
3:15 364
6:2,3 352
6:15,17 186
10:18 293
15:3 368
15:13-18 117
15:50 IV
15:53,50,52 232

2 List do Koryntian

6:16 98

List do Galacjan

3:16,27-29,14 169
3:16,29 ..... 297, 366
4:22,24,26-31 297
5:1 ..... 145, 188
6:16 ..... 62, 293

List do Efezjan

1:8-10 ..... tyt.
1:10 330
2:2 238
2:12 293
2:20-22 330
3:4,5,9 ..... tyt.
4:15,16 186
5:27 209
6:13 ..... 212, 230

List do Filipian

3:5 293
3:10 207

List do Kolosan

1:24 239
2:19 201
3:4 III

1 List do Tesaloniczan

2:15,16 300
4:15 233
5:4 ..... 139, 215
5:5-6 182

2 List do Tesaloniczan

2:3 95
2:8 39

1 List do Tymoteusza

4:1 200

2 List do Tymoteusza

1:10 368
3:1 200
4:3-5 200
4:8 ..... 133, 215

List do Hebrajczyków

2:14 315
5:14 143
6:1 143
6:4-8 204
7:25 103
8:8 293
10:14 103
10:20 337
10:26-31 204
10:29 201
10:33 133
10:36 212
11:40 ..... 94, 265
12:8 352
12:23 222
13:13 226

List Jakóba

1:8 221
5:1-9 20

1 List Piotra

1:11 107
1:12 123
2:5,6 180
4:13 207

2 List Piotra

1:4 ..... 212, 220
1:5-8,11 193
1:19 133
2:1 254

1 List Jana

3:2 305

List Judy

14 302

Objawienie

2:10 225
2:27 ..... IV, 369
3:5 222
3:5,11 ..... 225, 363
3:7 195
3:16 ..... 167, 180
3:21 190
5:10 ..... tyt., 128
7:1-3 225
7:2,3 211
7:3 ..... 165, 303
7:14 364
10:2,8-10 89
10:10 89
11:3 122
11:18 234
12:6 64
12:14 64
12:15,16 65
13:3 ..... 50, 112
13:5 64
14:8 ..... 104, 156
14:12 212
14:13 ..... 238, 240
15:3,4 237
17:2,6 104
17:4 156
17:14 ..... 187, 210, 232
18:2 ..... 152, 187
18:2,3,5,19 156
18:3 ..... 104, 164
18:4 ..... 155, 162, 180, ... 364
18:23 181
19:7 ..... 193, 199
20:1-4 57
20:2 341
20:6 128
20:7,9 57
21:2 258